

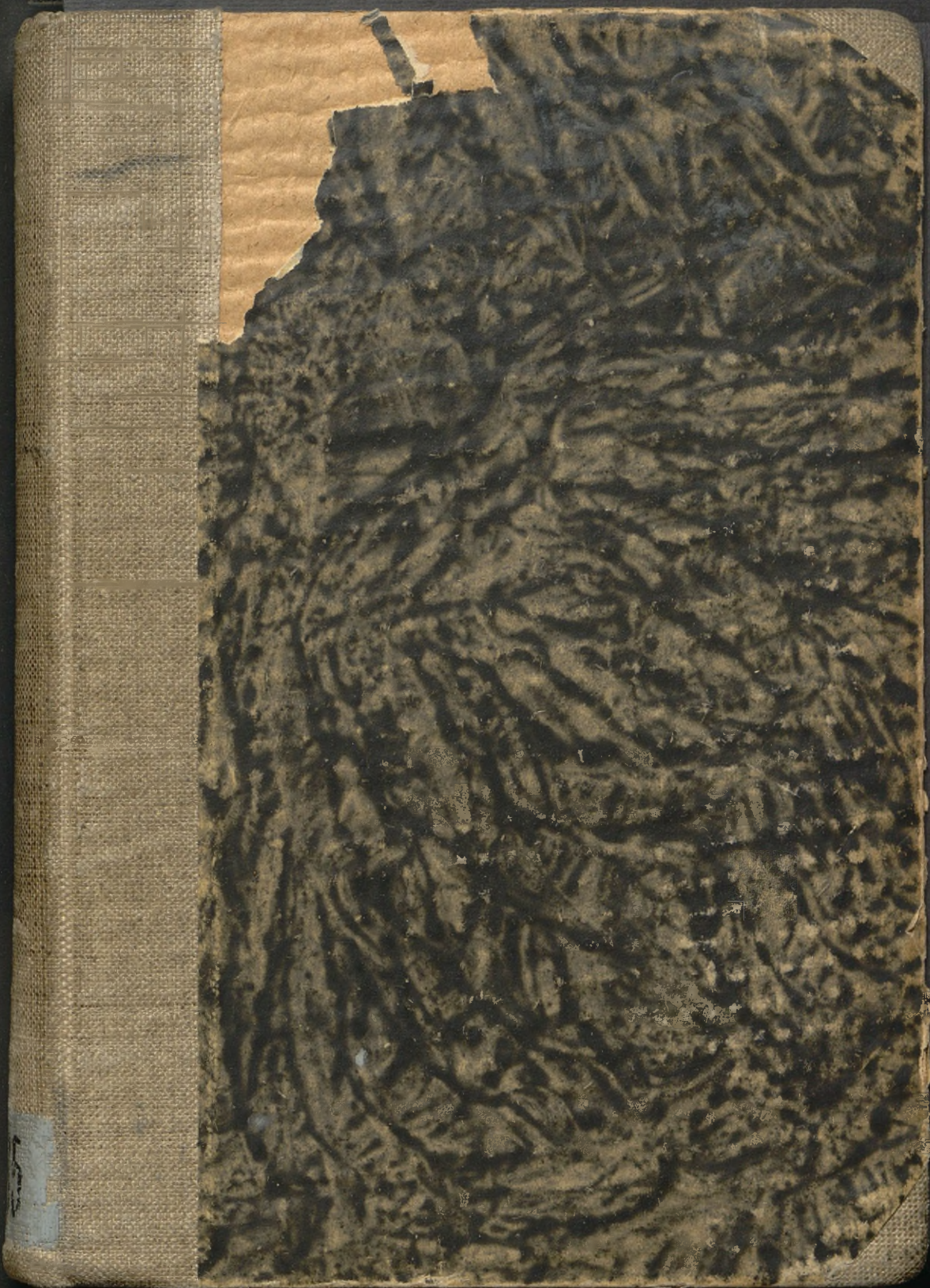


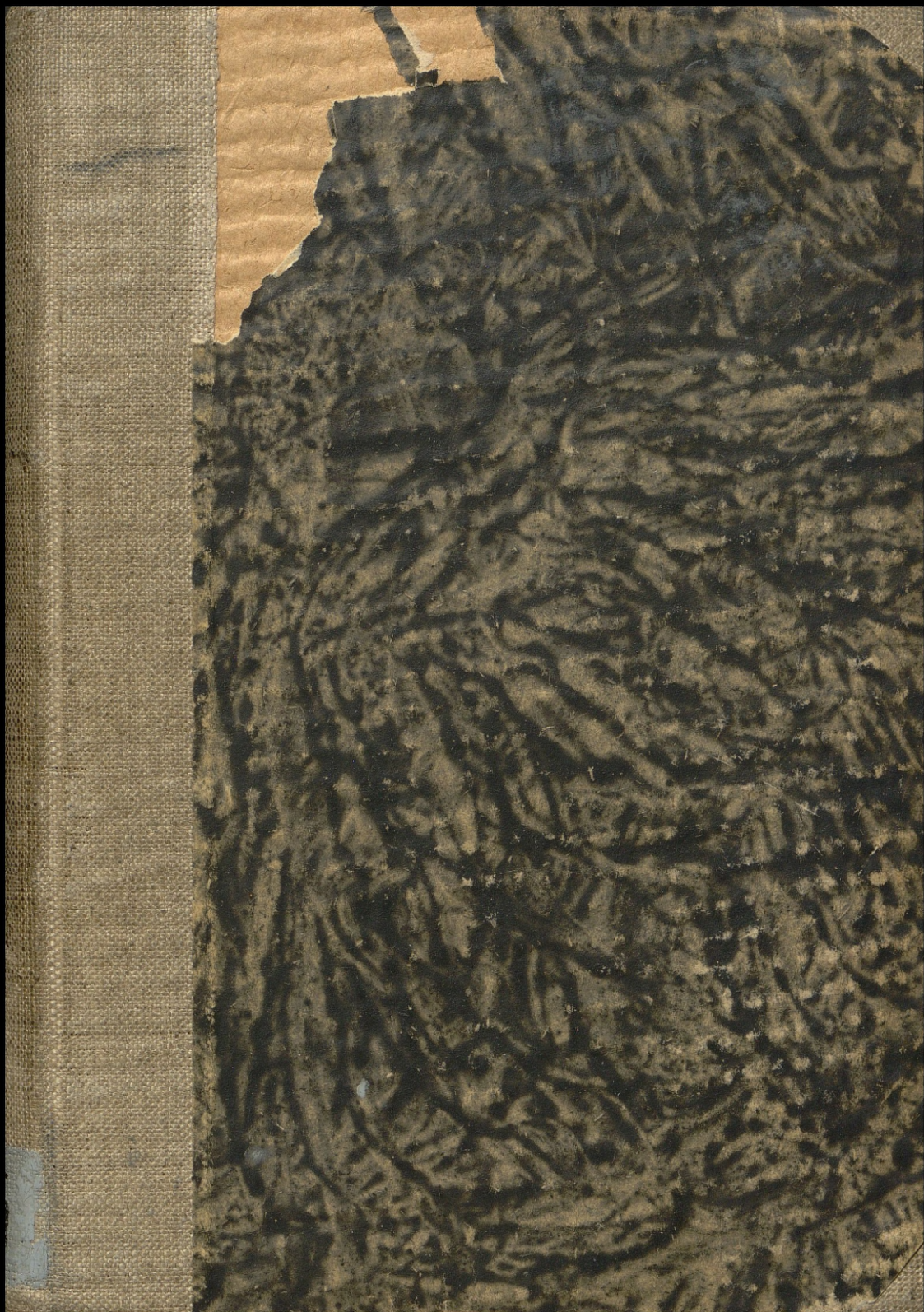
Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

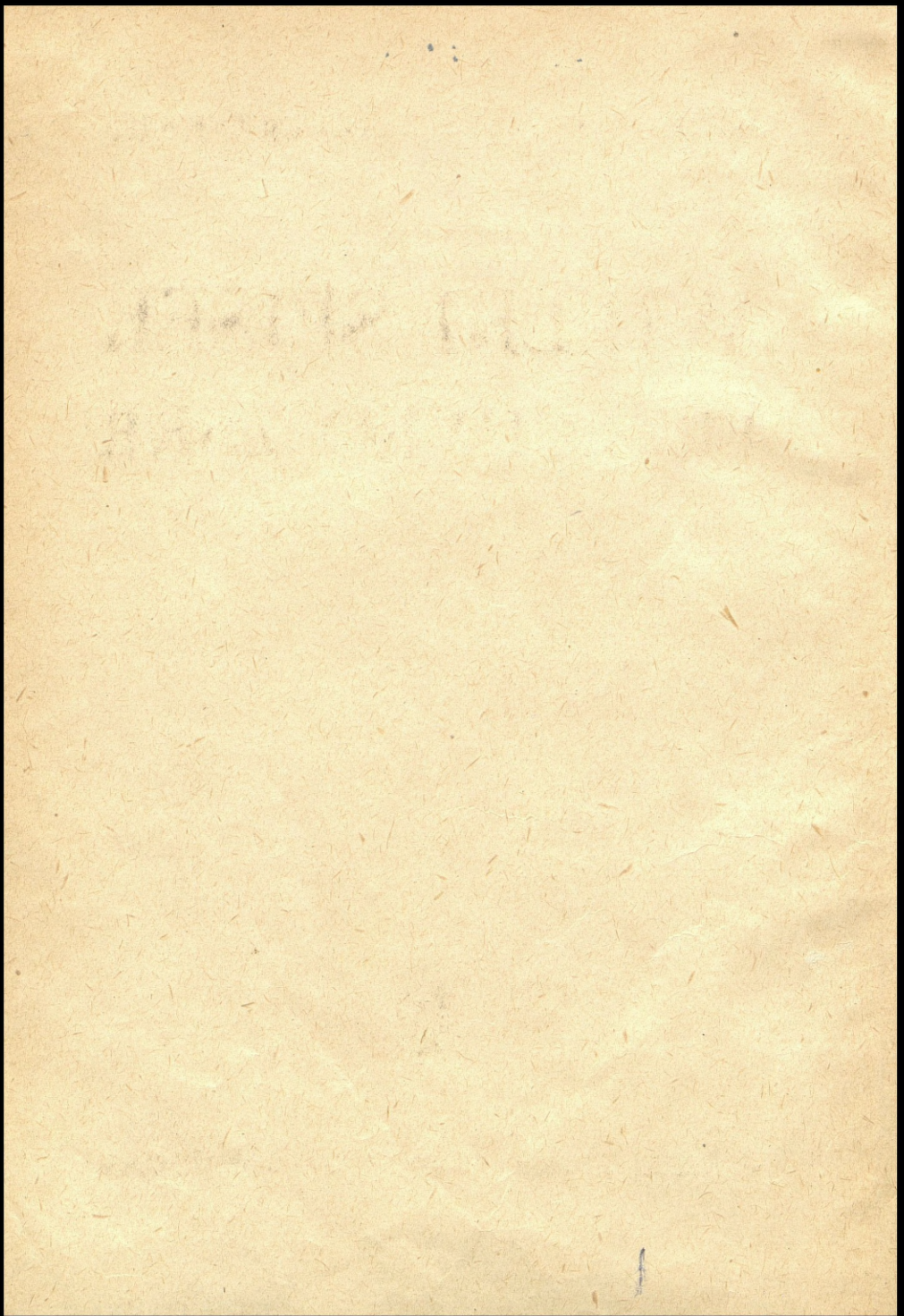






SAYERS I KAHN  
WIELKI SPISEK

BIBLIOTEKA



MICHAŁ SAYERS I ALBERT KAHN

WIELKI SPISEK  
PRZECIWKO ZSRR

*1948*  
*20.8.48* *Wojni. In.*



1 9 4 8

• C Z Y T E L N I K •

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZO - OŚWIATOWA

BIBLIOTEKA

Wojni. Sekcja Ofic. Polit. Wycho.

Tytuł oryginału:  
THE GREAT CONSPIRACY  
AGAINST RUSSIA

6938/2

Wszelkie prawa zastrzeżone / All rights reserved



L. inw. ~~6835~~

BIBLIOTEKA  
Wyższej Szkoły Ofic. Techn. Wychow.

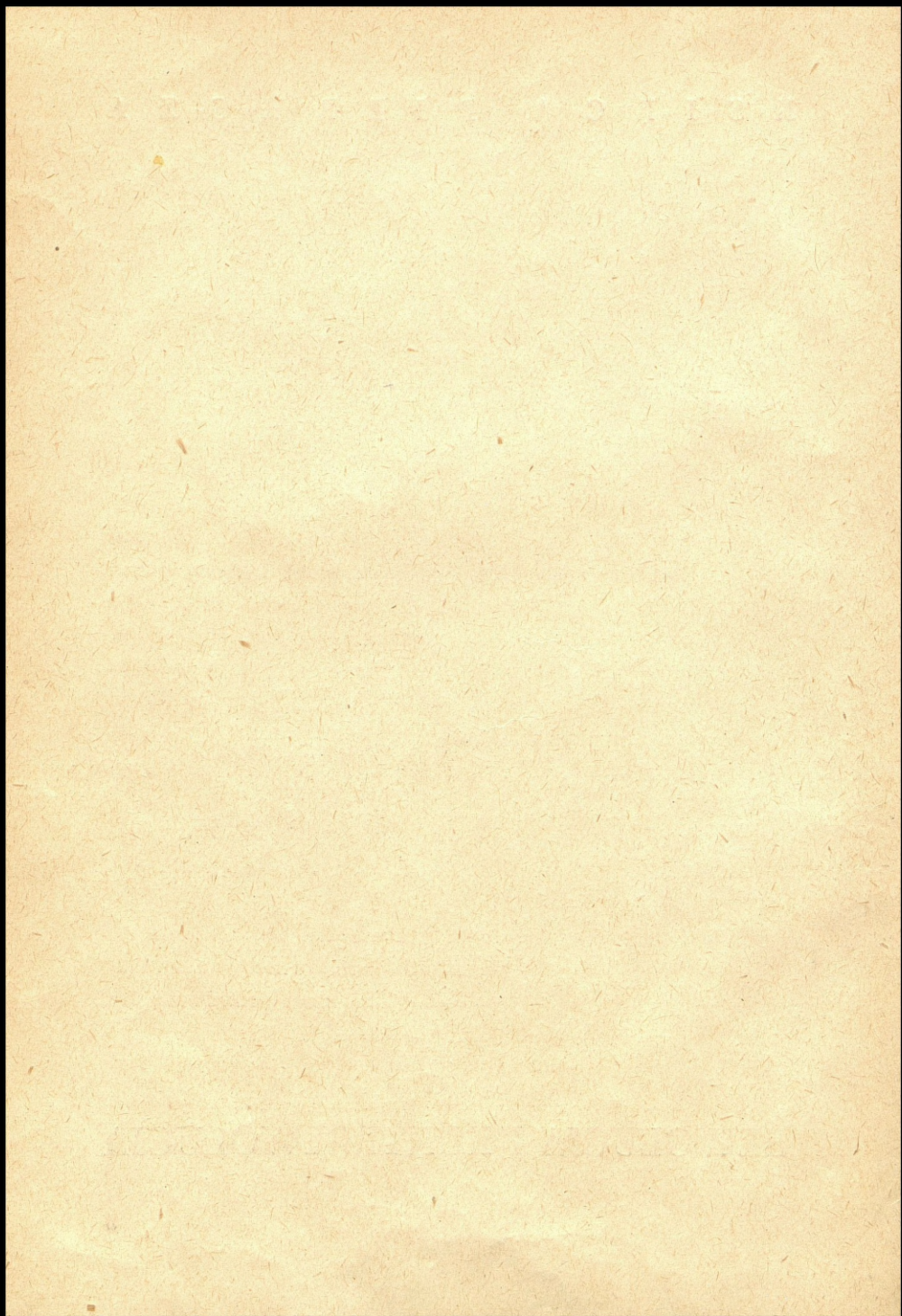
6471

Grudzień — 1948  
Drukarnia Nr 2 w Warszawie  
Marszałkowska 3/5  
B-61438

K S I Ę G A P I E R W S Z A

REWOLUCJA I KONTRREWOLUCJA

BIBLIOTEKA



## POWSTANIE WŁADZY RADZIECKIEJ

## 1. Misja piotrogrodzka

Był to brzemienny w następstwa rok 1917 — lato w pełni. Kipiał już i grzmiał wulkan rewolucji. W tym czasie przybył do Piotrogradu<sup>1)</sup> w tajnej i niesłychanie ważnej misji Amerykanin, major Rajmund Robins. Oficjalnie występował on w charakterze zastępcy szefa Amerykańskiego Oddziału Czerwonego Krzyża, w rzeczywistości zaś pozostawał w służbie Oddziału Wywiadowczego Armii Stanów Zjednoczonych. Owa tajna misja polegała na utrzymaniu Rosji w stanie wojny z Niemcami.

Na froncie wschodnim sytuacja była rozpaczliwa. Siły niemieckie gromiły kiepsko dowodzoną i nędznie wyposażoną armię rosyjską.

Feudalny reżym carski, przegniły od wewnątrz, wstrząśnięty od fundamentów ciosami wojny — zachwiał się i runął. W marcu car Mikołaj II został zmuszony do

---

<sup>1)</sup> Piotrogród był stolicą carskiej Rosji. Pierwotnie miasto nosiło nazwę Petersburga na cześć swego założyciela Piotra Wielkiego. Na początku pierwszej wojny światowej nadano mu bardziej rosyjską nazwę Piotrogradu. Po Rewolucji Październikowej stolicę przeniesiono do Moskwy. Po śmierci Lenina w roku 1924 zmieniono nazwę dawnej stolicy na Leningrad.

ustąpienia. Powstał Rząd Tymczasowy. Poprzez kraj szedł rewolucyjny prąd. Po wszystkich zakątkach kraju gromkim echem odbijało się hasło: „Pokoju, chleba i ziemi“, skupiając w sobie wszystkie bezpośrednie tęsknoty i odwieczne żądania znudzonych wojną, wygłodniałych i wywłaszczonych wielomilionowych mas ludowych Rosji.

Sprzymierzeńcy Rosji — Wielka Brytania, Francja i Stany Zjednoczone — żywili poważne obawy, że lada dzień armia rosyjska przestanie istnieć. A wówczas milion niemieckich żołnierzy, wycofanych nagle z frontu wschodniego, zostanie rzucony przeciwko wyczerpanym siłom alianckim na froncie zachodnim.

Nie mniej alarmująca była perspektywa, że chciwe macki cesarskich Niemiec zagarną ukraińską pszenicę, doniecki węgiel, kaukaską naftę i niezmierzone bogactwa naturalne, w które obfitowały ziemie rosyjskie.

Toteż alianci czynili rozpaczliwe wysiłki, by zmusić Rosję do dalszej wojny — przynajmniej do czasu przybycia amerykańskich posiłków na front zachodni.

Major Robins był właśnie jednym z licznych dyplomatów, wojskowych i specjalnych oficerów wywiadu, których w pośpiechu wysłano do Piotrogradu z poleceniem dołożenia wszelkich starań, by utrzymać Rosję w walce.

Rajmund Robins, człowiek liczący lat 43, nadzwyczaj energiczny, wyposażony przez naturę w niecodzienny dar wymowy i w niezwykłą łatwość ujmowania sobie ludzi, o kruczych włosach i charakterystycznych orlich rysach twarzy — był wybitną osobistością w życiu publicznym Stanów Zjednoczonych. Porzucił świetnie zapowiadającą się karierę handlową w Chicago i oddał się cał-

kowicie pracy filantropijnej i społecznej. Był zagorzałym zwolennikiem Teodora Roosevelta. Odegrał rolę przodującą podczas słynnej kampanii przedwyborczej „Bull Moose“ w 1912 roku, kiedy to jego bożyszcze, Teodor Roosevelt, usiłował wtargnąć do „Białego Domu“ bez pomocy finansjery i z pominięciem politycznych machinacji. Robins był wojującym liberałem, niestrudzonym, o wybitnej indywidualności bojownikiem każdego ruchu kierowanego przeciw reakcji.

— Co, Rajmund Robins? Ten fantasta? Ten stronnik Roosevelta? On w tej misji, po co? — wykrzyknął pułkownik William Boyce Thompson, szef Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Rosji, na wieść o tym, że Robins został mianowany jego zastępcą. Pułkownik Thompson był republikaninem i partyjnym gębaczem. W sprawach rosyjskich był zainteresowany osobiście, zwłaszcza w rosyjskich kopalniach rud manganowych i miedzi.

Z tym wszystkim pułkownik Thompson był realistą i trzeźwym obserwatorem wydarzeń. Już wtedy doszedł do przekonania, że zajmowanie w stosunku do burzliwych wypadków rosyjskich stanowiska konserwatywnego, właściwego wszystkim urzędnikom Departamentu Stanu, nie przyniesie nic dobrego.

W tym czasie ambasadorem amerykańskim w Rosji był niemłody już, uparty, namiętne grywający w pokera bankier z St. Louis — Dawid Francis, były gubernator stanu Missouri. Na tle nerwowej atmosfery wyniszczonego wojną i ogarniętego rewolucją Piotrogradu siwowłosy ambasador, paradujący w staromodnym, sztywnym kołnierzyku i po staroświecku skrojonym płaszczu, robił dziwne wrażenie. — Stary Francis — zauważył pewien brytyjski dyplomata — nie odróżnia „esera“ od ziemniaka.

Brak znajomości spraw rosyjskich ambasador Francis wynagradzał niewzruszalnymi przekonaniem, które urabiał sobie głównie na podstawie sensacyjnych plotek, zasłyszanych od carskich generałów i od rosyjskich milionerów, tłoczących się wokół amerykańskiej ambasady w Piotrogradzie.

Francis był pewny, że przewrót rosyjski jest wynikiem niemieckich knowań, a wszyscy rosyjscy rewolucjoniści są agentami obcych mocarstw. W każdym bądź razie, według opinii ambasadora, cała ta awantura powinna się wkrótce skończyć.

Dnia 21 kwietnia 1917 roku ambasador Francis wysłał do sekretarza stanu, Roberta Lansinga, poufny telegram tej treści:

„Skrajny socjalista lub anarchista Lenin wygłasza gwałtowne mowy wzmacniające rząd — jest on celowo tolerowany i zostanie zesłany we właściwym czasie.“

Tymczasem Rewolucja Rosyjska po obaleniu caratu nie tylko nie słabła, ale narastała ze wzmożoną siłą. Armia rosyjska rozpręgła się w przyśpieszonym tempie i wydawało się, że nie znajdzie się nikt, kto by proces ten zdołał zahamować. Ambitny premier Rządu Tymczasowego, Aleksander Kiereński, objeżdżając front wschodni zapewniał żołnierzy w swych płomiennych i pełnych swady mowach, że „zwycięstwo, demokracja i pokój“ stoją tuż za drzwiami.

Obojętni na wszelkie zapewnienia, przymierający głodem, zbuntowani żołnierze dezercerowali nadal dziesiątkami tysięcy. W obdartych i brudnych mundurach zalewali cały kraj ciągnąc poprzez rozmokłe od deszczu pola,

wzdłuż porożanych koleinami dróg — do wsi, miasteczek i miast<sup>1)</sup>).

Wewnątrz kraju powracający do domu żołnierze napotykali ogarniętych już rewolucją robotników i chłopów. Wraz z nimi tworzyli spontanicznie własne rewolucyjne komitety lub „sowiety“, jak je sami nazywali, i obierali delegatów, którym powierzali funkcje domagania się od rządu w Piotrogradzie „pokoju, chleba i ziemi“.

W okresie, w którym major Rajmund Robins przybył do Piotrogradu, wygłodniałe, doprowadzone do ostateczności masy ludowe jak wody powodzi zalewały cały kraj. Stolica również zarożała się od licznych delegacji żołnierskich, które przybywały bezpośrednio z błotnistych okopów pierwszej linii i domagały się natychmiastowego zakończenia wojny. Rozruchy spowodowane brakiem chleba były zjawiskiem niemal codziennym.

Partia bolszewicka Lenina, organizacja rosyjskich komunistów, uznana za nielegalną i zepchnięta przez Kiereńskiego w podziemie — szybko rosła w siły i znaczenie.

Rajmund Robins nie zgadzał się z poglądami o Rosji ambasadora Francisa i jego carskich przyjaciół. Nie tracąc ani chwili czasu na stołeczne salony, poszedł — jak to

---

<sup>1)</sup> Przez trzy lata żołnierze rosyjscy walczyli mężnie i umiejętnie przeciwko przeważającym siłom nieprzyjaciela. W ciągu pierwszych miesięcy wojny, gdy oręż niemiecki odnosił największe sukcesy. Rosjanie wkroczyli do Prus Wschodnich odpięrając dwa korpusy niemieckiej piechoty i dywizję kawalerii dając w ten sposób Joffre'owi możliwość wygrania bitwy nad Marną i ocalenia Paryża. Armię rosyjską osłabiały nieudolność dowództwa i zdrada na tyłach. Minister wojny — Suchomlinow, był zdrajcą Ojczyzny na żołdzie niemieckim. Dwór carski roił się od agentów niemieckich i notorycznych germanofilów z carową na czele oraz jej doradcą, potwornym mnichem, Rasputinem. Wojska rosyjskie były marnie wyposażone. W roku 1917 straty wojsk rosyjskich przewyższały sumę strat W. Brytanii, Francji i Włoch. Ogółem straty wynosiły 2762064 zabitych, 4950000 rannych oraz 2500000 zaginionych.

sam określił — „w Teren”, by przyjrzeć się z bliska własnymi oczyma, co się dzieje w kraju. Robins usilnie wierzył w posiadanie zmysłu zdrowego rozsądku, zmysłu wspólnego wszystkim amerykańskim businessmenom, polegającego na uznawaniu tylko faktów i odrzucaniu wszelkich plotek.

W swej podróży po Rosji zwiedzał fabryki, lokale związków zawodowych, koszary nie omijając zawoszonych okopów na froncie wschodnim. Pragnąc dowiedzieć się, co działo się rzeczywiście w Rosji, Robins nawiązał bezpośredni kontakt z masami ludowymi.

W roku tym Rosja przedstawiała jedno olbrzymie, burzliwe i debatujące bez przerwy zgromadzenie. Po wielu wiekach przymusowego milczenia lud rosyjski wreszcie ocknął się i przemówił.

Jak Rosja długa i szeroka, wszędzie odbywały się zebrania. Każdy miał coś do powiedzenia. Urzędnicy państwowi, proaliancecy propagandziści, bolszewicy, anarchiści, socjal-rewolucjoniści czy mieńszewicy — wszyscy mówili jeden przez drugiego. Spośród całej tej barwnej plejady mówców szczególną popularnością cieszyli się mówcy bolszewicy. Żołnierze, robotnicy i chłopcy bez przerwy i w koło powtarzali poglądy usłyszane od bolszewików.

— Wskażcie mi, o co właściwie walczę? — padło na jednym z takich burzliwych zebrań pytanie z ust pewnego rosyjskiego żołnierza. — O Konstantynopol czy o wolną Rosję? — O demokrację czy może o skórę kapitalistycznych rabusiów? — Jeżeli mi udowodnicie, że bronię rewolucji, wówczas stanę do boju i będę walczył nie dlatego, że wisi nade mną groźba sądu polowego, ale z własnej chęci i woli. Kiedy ziemia stanie się własnością chłopów, kiedy fabryki należeć będą do robotników, a władza państwowa spocznie w ręku rad, wtedy tylko

wiedzieć będziemy, że mamy coś, o co warto się bić i wówczas bić się będziemy rzetelnie.

Robins czuł się w swoim żywiole w tej atmosferze nieustannej dyskusji. W Stanach Zjednoczonych był powszechnie znany ze swych publicznych wystąpień. Często polemizował z marksistami amerykańskimi, dlategożby więc nie miał podyskutować z rosyjskimi bolszewikami.

Toteż niejednokrotnie prosił o głos wdając się w dyskusję z tym lub owym mówcą bolszewickim. Barczysty, ciemnooki Amerykanin nieraz zrywał się i zaczynał przemawiać bądź to w zatłoczonych lokalach fabrycznych, bądź to w rowach strzeleckich. Przez usta swego osobistego tłumacza Robins opowiadał rosyjskim słuchaczom o amerykańskiej demokracji i o niebezpieczeństwie pruskiego militarysty. Tłumy zebranych witały każde jego wystąpienie hałaśliwymi oklaskami.

Równolegle z tą działalnością Robins spełniał skrupulatnie swe obowiązki związane ze stanowiskiem zastępcy szefa Czerwonego Krzyża. Na tym polu praca jego polegała na dostarczaniu żywności zgłodniałej ludności miast. Pewnego razu jadąc w dół Wołgi odkrył olbrzymie zapasy zboża gnijącego w spichlerzach. Z braku środków transportowych zboże to nie mogło być dowiezionе do miast. Beznadziejnie niedołączny carski system doprowadził do całkowitego zniszczenia środków transportowych. Kiereński zaś nie poczynił żadnych kroków, by uzdrowić sytuację na tym odcinku. Wówczas Robins zaproponował użycie flotyli barek dla transportu zboża Wołgą. Urzędnicy Kiereńskiego uznali ten projekt za niewykonalny. Tymczasem jakiś chłop przyszedł do Robinsa i przedstawił mu się jako przewodniczący miejscowej rady chłopów oznajmiając jednocześnie, że użycie barek jest możliwe.

Już nazajutrz z rana zboże zaczęło płynąć w górę rzeki — w kierunku Moskwy i Piotrogradu. Na każdym kroku zwracały uwagę Robinsa fakty świadczące o słabości i bezradności rządu Kiereńskiego w przeciwieństwie do rewolucyjnych rad, odznaczających się wzorową organizacją i zdecydowaniem w działaniu. Z chwilą kiedy przewodniczący rady powiedział, że to lub owo zostanie wykonane — rzecz była zawsze wykonana...

Kiedy po raz pierwszy Robins znalazł się w rosyjskiej wiosce i chciał się widzieć z miejscowym urzędnikiem, chłopci zaczęli się śmiać.

— Idź pan lepiej do przewodniczącego sovietu — powiedzieli mu.

— Co to jest soviet? — zainteresował się Robins.

— Delegaci robotników, żołnierzy i chłopów.

— Ależ to jest pewnego rodzaju rewolucyjna organizacja — zaprotestował Robins. — A ja chcę pomówić z przedstawicielem prawowitej władzy cywilnej.

Chłopcy po raz drugi wybuchnęli śmiechem. — Ach, to o nią chodzi! Władze rządowe nie mają tu nic do powiedzenia. Radzimy panu rozmówić się raczej z przewodniczącym sovietu.

Po zakończonym objeździe Robins wrócił do Piotrogradu i złożył pułkownikowi Thompsonowi wstępny raport.

— Rząd Tymczasowy Kiereńskiego — powiedział między innymi Robins — jest to władza narzucona z góry i opierająca się na bagnietach w Moskwie, Piotrogradzie i kilku innych miastach. Rzeczywista władza spoczywa w ręku rad. Ze względu jednak na to, że Kiereński opowiadał się za prowadzeniem wojny z Niemcami, Robins utrzymywał, że Kiereński powinien pozostać przy władzy. Jeżeli interes Ententy polega na niedopuszczeniu do kompletnego chaosu w Rosji, a co za tym idzie, do opanowania

jej przez Niemcy, alianci muszą użyć wszelkich dostępnych środków, by zmusić Kiereńskiego do uznania rad i do współpracy z nimi. Sądził, że należy poinformować rząd Stanów Zjednoczonych o istotnym stanie rzeczy, zanim nastąpi katastrofa. Następnie Robins przedstawił śmiały projekt natychmiastowego rozpoczęcia gwałtownej propagandy na gigantyczną skalę celem przekonania mas ludu rosyjskiego, że Niemcy stanowią realną groźbę dla rewolucji.

Ku zdziwieniu Robinsa pułkownik Thompson uznał trafność spostrzeżeń zawartych w raporcie i wyraził zupełną zgodę na przedstawiony mu projekt. Jednocześnie oznajmił Robinsowi, że wyśle telegram do Waszyngtonu, w którym przedstawi plan propagandy Departamentowi Stanu i poprosi o upoważnienie oraz o odpowiednie fundusze potrzebne do jego realizacji. Tymczasem, by nie tracić czasu, Robins miał od razu rozpocząć agitację.

— Ale skąd weźmiemy pieniądze? — zapytał Robins.

— Wyasygnuję milion z moich własnych funduszy — uspokoił go pułkownik Thompson.

W ten sposób Robins został upoważniony do podejmowania gotówki, aż do wyczerpania zadeklarowanej sumy, z osobistego konta pułkownika w banku pietrogradzkim.

— Cała rzecz w tym — dodał pułkownik — by utrzymać armię rosyjską w stanie wojny i uniemożliwić dalsze parcie Niemców w głąb Rosji.

Skądinąd pułkownik Thompson zdawał sobie doskonale sprawę z osobistego niebezpieczeństwa, na jakie Robins się narażał przez tak energiczne mieszanie się w wewnętrzne sprawy Rosji.

— Czy pan zdaje sobie sprawę, co to znaczy? — zapytał.



— Mam wrażenie, panie pułkowniku, że to oznacza ostatnią i jedyną możliwość ratowania sytuacji — odpowiedział Robins.

— Nie o to mi chodzi. Chciałem pana uprzedzić, czym to może grozić pańskiej osobie.

— Nie rozumiem. — Robins wzruszył na to ramionami.

— Po prostu, w razie fiaska grozi panu kula w łeb.

— Zdolniejsi i młodszy ode mnie giną codziennie na froncie zachodnim. — I po chwili milczenia dodał: — Pułkowniku, jeśli mnie rozstrzelają, to pana powieszają.

— Nie zdziwi mnie to bynajmniej, jeśli słowa pańskie się sprawdzą — zakończył rozmowę pułkownik.

## 2. Kontrrewolucja

Gdy chłodne i pełne wilgoci wichry zaczęły nadciągać od strony Morza Bałtyckiego, a niskie deszczowe chmury zawisły złowieszczo nad miastem, wypadki Piotrogrodzkie toczyły się już szybko ku swemu historycznemu rozwiązaniu.

Premier Rządu Tymczasowego, Aleksander Kiereński, blade i zdenerwowany, o wylupiastych oczach, ubrany swoim zwyczajem w szczelnie zapiętą, brązową kurtkę wojskowego kroju, potrząsając od czasu do czasu prawą ręką zgiętą w łokciu, gestem à la Napoleon, przechadzał się tam i z powrotem po swoim gabinecie w Pałacu Zimowym.

— Czego oni ode mnie oczekują? — zawołał do obecnego w gabinecie Rajmunda Robinsa. — Raz jestem zmuszony przemawiać językiem zachodnio-europejskiego liberalizmu, aby zadowolić sprzymierzonych, kiedy indziej znów mówię językiem rosyjsko-słowiańskiego socjalizmu, by ocalić własną głowę.

Istotnie, Kiereński miał powody do niepokoju. Za jego plecami główni jego poplecznicy w osobach rosyjskich milionerów wspólnie z anglo-francuskimi sprzymierzeńcami przygotowywali spisek z zamiarem usunięcia go od władzy. Milionerzy rosyjscy grozili otwarcie, że jeżeli Wielka Brytania i Francja nie dopomogą w zgnieceniu rewolucji, zawezwą w tym celu armię niemiecką.

— Rewolucja to choroba — oświadczył rosyjski Rockefeller, Szczepan Georgiewicz Liazonow, amerykańskiemu korespondentowi, Johnowi Reed. — Obce mocarstwa będą zmuszone wcześniej czy później interweniować i udzielić nam pomocy, podobnie jak przychodzi się z pomocą choremu dziecku lub jak pomaga się w stawianiu pierwszych kroków.

Inny rosyjski milioner oświadczył cynicznie, że sytuację wyjaśni „koścista ręka głodu i nędzy szerokich mas, która uchwyci za gardło fałszywych przyjaciół ludu — demokratyczne rady i komitety“.

Sir Samuel Hoare, szef brytyjskiego dyplomatycznego Intelligence Service w Rosji, po przeprowadzeniu wywiadu z rosyjskimi milionerami wrócił do Londynu i złożył raport, w którym stwierdził, że najlepszym rozwiązaniem kwestii rosyjskiej byłoby narzucenie dyktatury wojskowej. Zdaniem Hoare'a najodpowiedniejszymi kandydatami na stanowisko dyktatora Rosji byli: admirał Kołczak, o którym Hoare powiedział, że z galerii ludzi, których poznał w Rosji, jest najbardziej zbliżonym typem do „angielskiego dżentelmena“, i generał Kornilow, mały, silny, o czarnej brodzie, dowodzący jednostkami kozackimi rosyjskiej armii.

Rządy Wielkiej Brytanii i Francji powzięły ostatecznie decyzję udzielenia poparcia generałowi Kornilowowi. Jemu właśnie powierzono zadanie zlikwidowania rewolu-

cji, utrzymania kraju w stanie wojny i doprowadzenia zagrożonych śmiertelnie kapitałów angielskich i francuskich do bezpiecznej przystani.

Rajmund Robins dowiedziawszy się o tym wyczuł od razu, że alianci popełnili poważny błąd. Nie rozumiejąc nastrojów mas ludowych w Rosji przyczyniali się w ten sposób walnie do wykazania słuszności tezy głoszonej od początku przez bolszewików, że reżym Kiereńskiego okaże się w końcu parawanem, za którym w ukryciu przygotowuje się konstrrewolucja. Brytyjski attaché wojskowy a zarazem szef Brytyjskiej Misji Wojskowej w Piotrogradzie, generał brygady Alfred Knox, zapowiedział ostrym tonem Robinsowi, by nie wtrącał się w nie swoje sprawy.

Rankiem 8 września 1917 roku dokonano próby zamachu. Zamach rozpoczął się ogłoszeniem proklamacji, podpisanej przez Kornilowa jako naczelnego wodza, w której wzywał naród do obalenia Rządu Tymczasowego oraz do „przywrócenia porządku i posłuchu“. Nieoczekiwanie ukazało się na ulicach Moskwy i Piotrogrdu tysiące ulotek zatytułowanych „Kornilow — bohater Rosji“. Wiele lat później Kiereński w swej książce pt. „Katastrofa“ ujawnił, że ulotki te były wydane kosztem Brytyjskiej Misji Wojskowej i przewiezione do Moskwy w wagonie brytyjskiego attaché wojskowego, generała Knoxa. Na rozkaz Kornilowa 20000 żołnierzy pomaszewowało na Piotrogród, a wśród nich, w rosyjskich mundurach, francuscy i brytyjscy oficerowie.

Ta zdrada niezmiernie przeraziła Kiereńskiego. Tam, w Londynie i w Paryżu, w dalszym ciągu uchodził za „wielkiego demokratę“ i „bohatera ludowego mas rosyjskich“. Tu, w Rosji, przedstawiciele aliantów rzucali mu kłody pod nogi, chcieli go usunąć od władzy. Głowił się więc Kiereński, co począć, i... nie zrobił nic.

Tymczasem Rada Piotrogradzka, w której większość stanowili bolszewicy, zarządziła z własnej inicjatywy natychmiastową mobilizację. Do uzbrojonych robotników przyłączyli się marynarze floty bałtyckiej i żołnierze z frontu. Na ulicach stolicy wyrosły barykady i zasieki z drutu kolczastego. Śpiesznie wytaczano na stanowiska działa i karabiny maszynowe. Czerwona Gwardia, złożona z robotników w czapkach i skórzanych kurtkach, uzbrojonych w karabiny i granaty ręczne, patrolowała zablokowane arterie komunikacyjne w mieście.

Armia Korniłowa w niespełna cztery dni poszła w rozsypkę. Sam generał został aresztowany przez komitet żołnierski, który utworzył się potajemnie w szeregach jego własnej armii. Około czterdziestu generałów carskich, uwikłanych w spisek, zostało ujętych już pierwszego popołudnia w pietrogradzkim hotelu „Astoria“, gdzie oczekiwali zwycięstwa Korniłowa. Wiceminister wojny w rządzie Kiereńskiego, Borys Sawinkow, za uczestnictwo w spisku wśród ogólnego oburzenia został zmuszony do opuszczenia swego stanowiska. Rząd Tymczasowy zachwiał się...

Próba zamachu stanu przyniosła w rezultacie to, czemu miała zapobiec — zwycięstwo bolszewików — i wykazała siłę rad. Rady, a nie Kiereński, sprawowały faktyczną władzę w Piotrogradzie.

„Wystarczyło samo powstanie rad — orzekł Robins — bez użycia siły... i to była właśnie ta potęga, która pokonała Korniłowa“.

Ambasador Francis zakomunikował telegraficznie Departamentowi Stanu w swoim stylu:

„Klęskę Korniłowa należy przypisać złym radom, mylnym informacjom, wadliwej metodzie i niewłaściwie obranej chwili. Korniłow — to dobry żoł-

nier, wielki patriota, ale niedoświadczony. Rząd nastraszył się mocno i może skorzysta z przykrego doświadczenia“.

### 3. Rewolucja

Obecnie wypadki toczyły się już z szybkością błyskawicy. Lenin jeszcze z podziemia rzucił nowe rewolucyjne hasło: „Cała władza w ręce rad! Precz z Rządem Tymczasowym!“

7 października zaniepokojony pułkownik Thompson telegrafował do Waszyngtonu:

„Maksymaliści (bolszewicy) dążą w obecnej chwili do uzyskania większości we Wszechrosyjskim Zjeździe Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, zwołanym w tym miesiącu. Jeżeli im się powiedzie, utworzą nowy rząd — taki nieprzychylny obrót doprowadziłby prawdopodobnie do zawarcia odrębnego pokoju. Wykorzystujemy wszelkie możliwości, lecz pomoc natychmiastowa jest nieodzowna, w przeciwnym razie wszystkie wysiłki pójdą na marne“.

3 listopada w biurze pułkownika Thompsona odbyła się tajna narada alianckich przywódców wojskowych w Rosji. „Co należałoby uczynić, by zahamować działalność bolszewików?“ — na to pytanie szukano odpowiedzi. Szef Francuskiej Misji Wojskowej, generał Niessel, złośliwie zaatakował Rząd Tymczasowy za jego niedołęstwo, a żołnierzy rosyjskich nazwał „psami“, na co obecny generał rosyjski wyszedł z sali purpurowy ze złości. Następnie generał Knox zarzucił Amerykanom, że nie poparli Korniłowa.

— Nie obchodzi mnie wcale ani Kiereński, ani jego rząd — wołał Knox zwracając się do Robinsa. — Jest

niekompetentny, nieudolny i nie przedstawia dla nas żadnej wartości. Powinniście stanąć po stronie Korniłowa!

— Pięknie, generale! — odparł Robins — wszak pan stał właśnie po stronie Korniłowa.

Generał brytyjski spłosował.

— Jedyne wyjście dla Rosji w chwili obecnej to dyktatura wojskowa — upierał się Knox.

— Ci ludzie muszą poczuć bat nad sobą!

— Generale! — odrzekł Robins — owszem, może dojść do dyktatury, ale nie do tej, o której pan myśli.

— Czy ma pan na myśli czerwonych agitatorów?

— Ich właśnie mam na myśli.

— Nie jesteś pan żołnierzem — rzekł na to pogardliwie generał — i o sprawach wojskowych nie masz pan najmniejszego pojęcia. Tylko wojskowi wiedzą, jak należy postępować z ludźmi tego pokroju. Stawiają ich pod ścianę i rozstrzeliwują.

— Tak, przedtem jednak muszą ich schwytać. Słusznie, generale, nie znam się na sprawach wojskowych, ale orientuję się doskonale w sprawach socjalnych i znam lud. Pracowałem wśród niego całe życie. Przewędrowałem Rosję wzdłuż i wszerz i odniosłem wrażenie, że obecnie głównym zagadnieniem dla was to lud.

7 listopada 1917 roku, w cztery dni po konferencji w biurze pułkownika Thompsona, bolszewicy przejęli władzę w Rosji.

Sam Kiereński umknął pośpiesznie w godzinach popołudniowych samochodem wypożyczonym w ambasadzie amerykańskiej, z zatkniętą na motorze flagą U.S.A. Nim opuścił stolicę, dał znać ambasadorowi Francisowi, że powróci z wojskiem frontowym i wyjaśni sytuację w ciągu pięciu dni.

O szóstej po południu ambasador Francis przekazał sekretarzowi stanu Lansingowi taką wiadomość:

„Wydaje się, że bolszewicy kontrolują tu wszystko. Nie mogę porozumieć się z żadnym ministrem“.

Około północy, w ślocie, poprzez zabłocone ulice prze-walały się ciężarówki zwalniając przy rozpalonych tu i ówdzie ogniskach, przy których czuwały posterunki. Z wozów wyrzucano białe pliki ulotek, zawierające odezwę:

„Do obywateli Rosji!

Rząd Tymczasowy został obalony. Władza państwo-wa przeszła w ręce Wojskowego Komitetu Rewolucyjnego, organu Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, która reprezentuje wolę pietrogradzkiego proletariatu i garnizonu stolicy.

Cele, o które walczył lud: natychmiastowe rozpoczęcie pertraktacji w sprawie zawarcia demokratycznego pokoju, obalenie wszelkiej własności ziemskiej, kontrola produkcji przemysłowej i utworzenie Rządu Radzieckiego — są zapewnione.

Niech żyje Rewolucja robotników, żołnierzy i chłopów!

Wojskowy Komitet Rewolucyjny  
przy Piotrogradzkiej Radzie Delegatów  
Robotniczych i Żołnierskich“

Setki czerwonogwardzistów i żołnierzy zgromadziły się tłumnie wokół rzeźnię oświetlonego Pałacu Zimowego — ostatniej twierdzy, w której obwarowali się członkowie nie istniejącego już Rządu Tymczasowego.

Nagle tłum ruszył naprzód, wtargnął na dziedziniec i zdobywszy barykady zaczął wdzierać się do gmachu.

Aresztowanie byłych ministrów Kiereńskiego nastąpiło w obszernej, bogato ozdobionej komnacie, w której zebrani wokół długiego stołu radzili przez cały dzień. W tej krytycznej chwili na stole można było zauważyć porozrzucane arkusze papieru. Były to odezwy i proklamacje, które nigdy już nie ujrzały światła dziennego. Jedna z nich rozpoczęła się słowami:

„Rząd Tymczasowy wzywa wszystkie klasy społeczne, aby udzieliły mu poparcia“...

Drugi Wszechrosyjski Zjazd Rad został otwarty dnia 7 listopada 1917 roku o godzinie 10 minut 45 wieczorem w Instytucie Smolnym, w którym niegdyś mieścił się modny zakład wychowawczy dla córek carskich arystokratów. Ogromna sala balowa o marmurowych kolumnach, białych kandelabrach i inkrustowanej posadzce, pełna tytoniowego dymu, gościła obecnie na inauguracyjnym posiedzeniu wybranych delegatów rad robotniczych i żołnierskich. Delegatami rad byli niegoleni i zmęczeni żołnierze, przybyli prosto z okopów, robotnicy w czapkach i czarnych, pomiętych ubraniach, marynarze w pasiastych swetrach i okrągłych beretach, przybranych wstążeczkami. Wszyscy słuchali w skupieniu przemówień poszczególnych członków Komitetu Wykonawczego.

Zjazd obradował przez dwa dni. Drugiego dnia wieczorem, w chwili gdy niewielkiego wzrostu, przysadzisty mężczyzna w luźnym, niewyprasowanym garniturze, z połyskującą łysiną, wstąpił na trybunę trzymając w ręku plik papierów — zerwała się na jego powitanie burza entuzjazmu.

Owacja trwała przez kilka minut, po czym mówca pochyliwszy się nieco do przodu zapowiedział: „Teraz przystąpimy do budowy ustroju socjalistycznego“.

Był to Lenin.

Uczestnicy zjazdu przystąpili do wyboru pierwszego rządu radzieckiego — Rady Komisarzy Ludowych, której przewodniczącym został Włodzimierz Iljicz Lenin.

#### 4. Polityka nieuznawania

Nazajutrz po powstaniu rządu radzieckiego ambasador Francis wysłał do swego przyjaciela Maddina Summersa, amerykańskiego konsula generalnego w Moskwie, notatkę tej treści:

„Dowiaduję się, że Rada Piotrogradzka utworzyła gabinet, w skład którego wchodzi: Lenin — jako premier, Trocki — jako minister spraw zagranicznych, i pani (lub panna) Kołontaj — jako minister oświaty. Jest to nieprzyjemne! Ale miejmy nadzieję, że im komiczniejszych barw nabierze sytuacja, tym szybciej znajdą się środki zaradcze“.

Do Waszyngtonu natomiast ambasador Francis zadeszował, że dni radzieckiego reżymu są policzone. Nalegał na Departament Stanu, aby odmawiać uznania rządowi rosyjskiemu tak długo, dopóki nie zostaną z niego usunięci bolszewicy, a ich miejsca nie zajmą „patrioci rosyjscy“.

Tegoż ranka Rajmund Robins wstąpił do biura pułkownika Thompsona, które mieściło się przy Zarządzie Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Piotrogradzie.

— Panie szefie — powiedział Robins — musimy działać szybko! Wieści, jakoby Kiereński tworzył gdzieś nową armię, jakoby Kozacy nadszali znad Donu, a Biała Gwardia z Finlandii — są wierutnym kłamstwem. A nawet gdyby tak było, nigdy by nie zdołali tu dotrzeć. Napotkaliby bowiem na drodze zbyt wielki opór ze strony uzbrojonych chłopów. Tak, panie pułkowniku, ci

wodzowie ze Smolnego utrzymają się tam przez dłuższy czas.

Robins prosił następnie swego szefa, by mu pozwolił pójść do Smolnego i przeprowadzić wywiad z samym Leninem.

— Ci ludzie są na ogół uprzejmi i wartościowi — mówił Robins o bolszewikach. — Sam interesowałem się polityką i miałem do czynienia z amerykańskimi przywódcami politycznymi i nie zdaje mi się, żeby w Smolnym znaleźli się ludzie tak sprzedajni i nieprzyjemni jak niektórzy nasi politykierzy.

W odpowiedzi płk Thompson pokazał pismo, jakie właśnie otrzymał z Waszyngtonu, wzywające go do natychmiastowego powrotu do kraju dla konsultacji. Osobiście podzielał on poglądy Robinsa, że bolszewicy reprezentują szerokie masy ludowe Rosji i miał zamiar po powrocie do Ameryki próbować przekonać o tym Departament Stanu. Robins zaś, mianowany pułkownikiem, miał przejąć funkcję szefa Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Rosji. Pułkownik uściśnął dłoń swego byłego zastępcy i życzył mu powodzenia...

Robins nie marnował czasu. Natychmiast pojechał do Smolnego i poprosił o audiencję u Lenina.

— Byłem za Kiereńskim — przyznał się otwarcie na wstępie — ale potrafię rozpoznać rozkładające się ciało i dlatego uznaję Rząd Tymczasowy za nie istniejący. Pragnę wiedzieć, czy Amerykański Czerwony Krzyż może służyć ludowi rosyjskiemu bez szkody dla naszych narodowych interesów. Właściwie nie odpowiada mi wasz wewnętrzny program polityczny, ale wewnętrzne sprawy rosyjskie zasadniczo mało mnie obchodzą. Gdyby władza była w ręku Kornilowa, cara czy kogokolwiek

innego, tak samo przyszedłbym, by z nim w tej sprawie pomówić.

Lenin od razu polubił energicznego, szczerego Amerykanina i starał się mu wyjaśnić podstawy nowego ustroju.

Na temat programu ekonomicznego w systemie radzieckim oświadczył:

— Mam zamiar pokazać światu republikę ludzi pracy. Do Rad będą wybierani tylko pracujący, a nie posiadacze. Zagłębie Donieckie będzie reprezentowane przez górników, koleje przez robotników kolejowych, system pocztowy przez pracowników pocztowych itd.

Lenin wskazał Robinsowi inny jeszcze, podstawowy punkt programu bolszewickiego, dotyczący kwestii narodowościowej. Carat ciemnił bezlitośnie liczne grupy narodowościowe, zamieszkujące Rosję, traktując je jako narody podbite. Wszystko to musi ulec zmianie.

Antysemityzm i wszystkie podobne prymitywne przesady, którymi posługiwał się w razie potrzeby carat, aby przeciwstawić sobie różne mniejszościowe grupy — muszą być zlikwidowane. Wszystkie narody i mniejszości narodowe w Rosji otrzymają pełną wolność i równe prawa.

Lenin oświadczył Robinsowi, że rozwiązanie tego skomplikowanego i nadzwyczajnie ważnego zagadnienia powierzył jednemu z czołowych bolszewików, specjalście od spraw narodowościowych, Józefowi Stalinowi.

Na zakończenie Robins zapytał Lenina, w jakiej mierze można liczyć na pozostanie Rosji w stanie wojny z Niemcami?

Lenin odpowiedział zupełnie szczerze, że Rosja faktycznie wojny już nie prowadzi i że nie może przeciwstawić się Niemcom dopóty, dopóki nie zostanie stworzona nowa Armia Czerwona. A to wymaga czasu. Cała przegniła struktura rosyjskiego przemysłu i środków

transportowych będzie musiała być kompletnie zreorganizowana.

— Rząd radziecki — mówił dalej Lenin — pragnie nawiązać normalne stosunki dyplomatyczne ze Stanami Zjednoczonymi na podstawie przyjaznej współpracy.

Lenin zdając sobie sprawę z uprzedzeń do jego rządu, panujących w kołach oficjalnych, zaproponował Robinsowi praktyczny, minimalny plan współpracy: W zamian za amerykańską pomoc techniczną rząd radziecki podjąłby się ewakuacji z frontu wschodniego wszelkiego rodzaju zapasów i sprzętu wojennego, które w przeciwnym razie wpadłyby nieuchronnie w ręce Niemców.

Robins poinformował o tym amerykańskiego attaché wojskowego, generała Williama Judsona, będącego jednocześnie szefem Amerykańskiej Misji Wojskowej w Rosji, który udał się do Instytutu Smolnego, aby uzgodnić szczegóły porozumienia. Poza tym Judson pragnął uzyskać obietnicę odłożenia repatriacji setek tysięcy jeńców wojennych, przebywających w Rosji, aż do chwili zakończenia działań wojennych. Lenin wyraził zgodę.

Generał Judson niezwłocznie poinformował ambasadora Francisa, że uznanie rządu sowieckiego leży w interesie Stanów Zjednoczonych.

— Rząd radziecki „de facto” sprawuje władzę w kraju i należy nawiązać z nim normalne stosunki — powiedział Judson.

Ale amerykański ambasador miał odmienne poglądy, których nie omieszkał już zakomunikować Waszyngtonowi.

Kilka dni później nadszedł telegram od sekretarza stanu Lansinga z poleceniem do wszystkich przedstawicieli amerykańskich, by „zerwali wszelkie stosunki z rządem bolszewickim”. Telegram kończył się uszczy-

pliwą uwagą: „o niniejszym proszę poinformować Judsona“.

Następnym telegramem, który nadszedł niebawem, generał Judson został odwołany do Stanów Zjednoczonych.

Robins miał zamiar podać się do dymisji na znak protestu przeciwko polityce Departamentu Stanu. Jakież było jego zdziwienie, kiedy ambasador Francis zaczął nalegać, by pozostał na stanowisku i utrzymywał nadal kontakty ze Smolnym.

— Sądzę, że nagłe i ostateczne zerwanie przez pana stosunków z bolszewikami oraz zaniechanie dalszych wzyt byłoby krokiem nierozważnym — powiedział ambasador — poza tym chcę wiedzieć o wszystkim, co się tam dzieje. A przed przykrościami ja pana obronię.

Robins nie wiedział, że ambasador Francis potrzebuje wszystkich dostępnych informacji o rządzie radzieckim dla szczególnych celów.

## 5. Tajna dyplomacja

Dnia 2 grudnia 1917 roku ambasador Francis wysłał do Waszyngtonu swój pierwszy poufny raport na temat działalności gen. Aleksieja Kaledina, głównodowodzącego armią kozacką liczącą 200000 żołnierzy. Generał Kaledin po zorganizowaniu spośród Kozaków „białej” kontrrewolucyjnej armii na południu Rosji ogłosił „niepodległość Donu” i czynił przygotowania do marszu na Moskwę w celu obalenia rządu radzieckiego. Grupy carskich oficerów w Piotrogradzie i Moskwie prowadziły działalność wywiadowczą na korzyść Kaledina pozostając jednocześnie w ścisłym kontakcie z ambasadorem Francisem.

W kilka dni później na życzenie Francisza amerykański konsul w Moskwie Maddin Summers wysłał do Departamentu Stanu szczegółowy raport, dotyczący się generała Kaledina. Summers, mąż córki bogatego arystokraty rosyjskiego, był jeszcze bardziej uprzedzony do rządu radzieckiego niż sam ambasador.

Z raportu Summersa wynikało, że Kaledin skupił już wokół siebie wszystkie „lojalne“ i „uczciwe“ elementy południowej Rosji.

Sekretarz stanu Lansing polecił telegraficznie Ambasadzie Amerykańskiej w Londynie udzielić tajnej pożyczki dla sfinansowania działalności Kaledina. Pożyczka ta miała być udzielona za pośrednictwem agentów rządu francuskiego lub brytyjskiego.

„Nie potrzebuje podkreślać — dodawał sekretarz Lansing — potrzeby szybkiego działania i zwracania bacznej uwagi naszych rozmówców na konieczność zachowania w ścisłej tajemnicy faktu, że Stany Zjednoczone odnoszą się z uznaniem do działalności Kaledina, a zwłaszcza, że udzielają mu finansowego poparcia“.

Ambasadorowi Francisowi polecono zachowanie jak najdalej idącej ostrożności w utrzymywaniu stosunków z Piotrogrodzkimi agentami Kaledina, by nie wzbudzić przedwcześnie podejrzeń bolszewików. Pomimo wielkiej ostrożności ze strony konspiratorów rząd radziecki, liczący się od początku z możliwością obcej interwencji, wykrył spisek. W połowie grudnia prasa radziecka zarzuciła ambasadorowi amerykańskiemu współudział w spisku Kaledina. Francis w uprzejmy sposób wyparł się zarzuconej mu działalności i oświadczył, że osoba wodza Kozaków jest mu nieznaną.

„Przygotowuję oświadczenie do prasy — telegrafował Francis do Lansinga 22 grudnia — w którym kategorycznie wypnę się wszelkich zarzucanych mi kontaktów oraz

faktu, jakoby akcja Kaledina była mi znana, przy czym powołam się na ścisłe przestrzeganie naszych wyraźnych instrukcji, zabraniających wtrącania się w wewnętrzne sprawy państwa akredytującego“.

Rząd radziecki, odosobniony wskutek wrogiego stosunku sprzymierzonych i zbyt słaby, by stawić czoło niemieckiej machinie wojennej, był zmuszony szukać innych dróg ocalenia. Największą i bezpośrednią groźbę stanowiły Niemcy.

Aby uchronić młode państwo radzieckie od klęski i zyskać na czasie, niezbędnym do przeprowadzenia ogólnej reorganizacji władz państwowych i stworzenia Armii Czerwonej, Lenin zaproponował zawarcie natychmiastowego pokoju z Niemcami na froncie wschodnim.

— Wcześniej czy później i tak będziemy zmuszeni zawrzeć pokój — mówił Lenin do swych współtowarzyszy przedstawiając im, w jak przerażającym stanie znajduje się komunikacja, przemysł i armia — musimy wpierv wzrosnąć w siły, a na to potrzebny jest czas... Jeśli pokoju nie zawrzemy teraz, Niemcy zaczną posuwać się w głąb kraju, a wówczas zostanie on nam narzucony z tą wielką różnicą, że będziemy zmuszeni zawrzeć go na znacznie gorszych warunkach.

Wskutek nalegań Lenina radziecka delegacja pokojowa udała się śpiesznie do Brześcia Litewskiego, głównej kwatery niemieckiej na Wschodzie, aby zaznajomić się z niemieckimi warunkami pokojowymi.

23 grudnia 1917 roku, w dzień po pierwszej sesji konferencji pokojowej w Brześciu Litewskim, przedstawiciele W. Brytanii i Francji zebrałi się w Paryżu, gdzie zawarli tajny układ o rozbiórze Rosji. Układ ten nosił tytuł:

„Umowa francusko-angielska z dnia 23 grudnia 1917 r., wytyczająca strefy wpływów francuskich i angielskich“.

Zgodnie z jego klauzulami do angielskiej strefy wpływów w Rosji miały należeć tereny naftowe na Kaukazie i prowincje nadbałtyckie, strefa zaś francuska miała obejmować Zagłębie Donieckie i Półwysep Krymski.

Ten tajny angielsko-francuski układ nakreślił wytyczne polityki obu państw w stosunku do Rosji na przeciąg kilku następnych lat.

## O S T R Z E   N A   O S T R Z E

## 1. Agent brytyjski

W mroźną noc, 18 stycznia 1918 roku, około północy, przystojny, młody Szkot, otulony szczelnie futrem, przekraczał niepewnie w mglistym świetle latarni na poły zniszczony most, dzielący Finlandię od Rosji. W Finlandii szalała wojna domowa, wskutek czego ruch kolejowy na moście został przerwany. Czerwony rząd fiński udzielił młodemu Szkotowi eskorty, która pomogła mu w przeprowadzeniu się wraz z bagażem na stronę sowiecką. Tam czekał już nań pociąg w kierunku Piotrogradu. Podróżnym tym był agent do specjalnych poruczeń przy brytyjskim Gabinecie Wojennym — R. H. Bruce Lockhart.

Bruce Lockhart był wychowankiem angielskiego zakładu naukowego, przeznaczonego tylko dla arystokracji rodowej. Do służby dyplomatycznej wstąpił w wieku lat 24, a będąc przystojnym i inteligentnym, w krótkim czasie zyskał sobie opinię jednego z najzdolniejszych i najlepiej zapowiadających się młodych ludzi w dyplomacji brytyjskiej. W wieku lat 30 został mianowany wicekonsulem w Moskwie. Mówił płynnie po rosyjsku, znał doskonale kulisy polityki rosyjskiej i panujące tam intrygi. Został odwołany do Londynu na sześć tygodni przed wybuchem rewolucji bolszewickiej.

A teraz jechał ponownie do Rosji, wysłany na osobiste żądanie premiera Lloyd George'a, na którym wielkie wrażenie wywarły rozmowy na tematy rosyjskie, prowadzone z powracającym do Stanów Zjednoczonych płk. Thompsonem.

Thompson, w rozmowie z Lloyd Georgem, poddał ostrą krytykę decyzję aliantów, załatwiająca odmownie sprawę uznania rządu radzieckiego. W następstwie tej rozmowy Lloyd George wysłał Lockharta w charakterze specjalnego wysłannika do Rosji z poleceniem nawiązania nieoficjalnych stosunków z rządem radzieckim.

Młody, elegancki Szkot był jednocześnie agentem brytyjskiej dyplomatycznej służby wywiadowczej.

Nieoficjalna misja, jaką mu powierzono, polegała na wykorzystaniu dla interesów brytyjskich ruchu opozycyjnego, jaki narastał w łonie rządu radzieckiego.

Na czele antyleninowskiej opozycji stał ambitny komisarz spraw zagranicznych Leon Trocki, który uważał się za przyszłego następcę Lenina. Przez 14 lat Trocki gwałtownie zwalczał bolszewików. Po czym, w sierpniu 1917 roku, na parę miesięcy przed wybuchem rewolucji bolszewickiej wstąpił do partii Lenina i wraz z nią doszedł do władzy. Wewnątrz partii bolszewickiej Trocki organizował „lewicową opozycję“.

W chwili przyjazdu Lockharta do Piotrogradu komisarz spraw zagranicznych bawił w Brześciu Litewskim na czele pokojowej delegacji radzieckiej.

Trocki został wysłany do Brześcia z kategorycznym poleceniem Lenina zawarcia pokoju. Zamiast postępować w myśl instrukcji Trocki nawoływał w płomiennych odczwach proletariatusy Europy do powstania i obalenia swych rządów. Był zdania, że rząd radziecki pod żadnym pozorem nie może zawrzeć pokoju z rządami kapitalistycznymi. „Ani pokój, ani wojna!“ — wołał Trocki. Niem-

com zaś oświadczył, że armia rosyjska nie jest w stanie prowadzić wojny, że nie zaprzestanie się demobilizować, ale też nie zawrze pokoju.

Lenin ostro krytykował postępowanie Trockiego w Brześciu Litewskim, a jego propozycję „przerwania wojny, demobilizacji armii, ale nie zawarcia pokoju“ — nazwał nonsensem, jeśli nie gorzej.

Lockhart wyjawiał później w swych pamiętnikach, opublikowanych pt. „Brytyjski agent“, że Foreign Office było szczególnie zainteresowane „nieporozumieniami między Leninem a Trockim“, w których to nieporozumieniach pokładało wielkie nadzieje.

Zachowanie się Trockiego w Brześciu doprowadziło do zerwania rokowań. Przede wszystkim naczelne dowództwo niemieckie niechętnie pertraktowało z bolszewikami. Według opinii Lenina Trocki szedł na rękę Niemcom i „faktycznie pomagał niemieckim imperialistom“. W końcu, podczas jednego z przemówień Trockiego w Brześciu, niemiecki generał Max Hoffmann założył nogi na stół konferencyjny, a delegatów rosyjskich odprawił z kwitkiem.

Trocki po powrocie do Piotrogradu odparł zarzuty Lenina frazesem: „Niemcy nie ośmielą się iść naprzód!“.

Tymczasem, w dziesięć dni po zerwaniu rokowań, naczelne dowództwo niemieckie rozpoczęło ofensywę wzdłuż całego frontu wschodniego, od Bałtyku aż po Morze Czarne. Na południu — wojska niemieckie szły naprzód dolnami Ukrainy. Na froncie środkowym ofensywa ruszyła z ziem polskich w kierunku Moskwy. Na północy — padła Narwa — niebezpieczeństwo stanęło u wrót Piotrogradu! Na całej linii frontu — resztki starej armii rosyjskiej szły w rozsypkę.

Śmiertelne niebezpieczeństwo zawisło nad nową Rosją.

Uzbrojeni robotnicy i czerwonogwardziści, w pośpiechu mobilizowani przez przywódców bolszewickich, for-

mowali się w pułki, by powstrzymać najazd niemiecki. Pierwsze jednostki bojowe Czerwonej Armii wyruszyły w pole, a 28 lutego pod Pskowem ofensywa niemiecka została zatrzymana. Na razie Piotrogród ocalał.

Druga radziecka delegacja pokojowa udała się na rokowania do Brześcia, tym razem już bez Trockiego.

Teraz Niemcy postawili bardzo ciężkie warunki. Jako ceny za pokój zażądali teraz Ukrainy, Finlandii, Polski, Kaukazu oraz olbrzymich odszkodowań w złocie, pszenicy, nafcie, węgla i innych surowcach.

Po ogłoszeniu takich warunków owładnęła Rosję radziecką fala gniewu na „niemieckich bandytów imperialistycznych“, Lenin ze swej strony oświadczył, że naczelne dowództwo niemieckie spodziewa się, iż uda mu się po tym „bandyckim pokoju“ poćwiartować Rosję i zlikwidować władzę radziecką.

Bruce Lockhart uważał, że w tej sytuacji Ententa chcąc postąpić rozsądnie winna udzielić pomocy Rosji w jej zmaganiach się z Niemcami. Rząd radziecki nie ukrywał niechęci do ratyfikacji pokoju zawartego w Brześciu. Lockhart rozumiał, że bolszewicy szukali odpowiedzi na pytanie: Co uczynią sprzymierzeni? Czy zechcą uznać rząd radziecki i udzielić mu pomocy, czy raczej zezwolą na narzucenie mu przez Niemców „bandyckiego pokoju?“ Początkowo przychylił się on do opinii, że z punktu widzenia interesów brytyjskich pożądane jest porozumienie z Trockim przeciwko Leninowi. Trocki i jego stwierdza Lockhart, usiłował stworzyć w łonie partii bolszewickiej blok „świętej wojny“, który by z poparciem Ententy usunął Lenina od władzy.

Lockhart opowiada w swych pamiętnikach, że utrzymywał osobiste kontakty z Trockim od chwili jego powrotu z Brześcia. Trocki udzielił mu wówczas dwugodzin-

nej audiencji w swym prywatnym gabinecie w Instytucie Smolnym. Lockhart zanotował w swym pamiętniku wrażenia, jakie wyniósł z tej rozmowy z nim, w takich słowach: „Trocki uczynił na mnie wrażenie człowieka, który chętnie oddałby swe życie w obronie Rosji, ale tylko na oczach licznie zebranej publiczności, która by podziwiała bezmiar jego poświęcenia“.

Agent brytyjski i radziecki komisarz zaprzyjaźnili się z sobą szybko. Lockhart nazywał Trockiego poufale „Lwem Dawidowiczem“ i marzył, jak to sam później powiedział, o dokonaniu wspólnie z Trockim jakiegoś „wielkiego puczu“. Toteż Lockhartowi przykro było stwierdzić nieco później, że „Trocki nie był w stanie zastąpić Lenina. Porównać Trockiego do Lenina, to tak jak porównać pchłę ze słoniem“. Jak to sam zresztą określił w swym „Brytyjskim agencie“.

Jeżeli w Rosji można cokolwiek zrobić, to tylko przez Lenina. Tę opinię Lockharta podzielał również Robins. Robins sprecyzował swoją opinię o Trockim tymi słowami:

„Osobiście nigdy nie miałem zaufania do Trockiego, nigdy nie mogłem określić, jak on postępuje w tych czy innych okolicznościach. Był on bardzo zarozumiały w swej opinii o sobie“.

Lockhart zetknął się z Robinsem zaraz po swoim przybyciu do Piotrogradu. Uderzył go od razu trzeźwy sąd Amerykanina o problemie rosyjskim. Argumentacja aliantów przeciwko uznaniu rządu radzieckiego nie przekonywała Robinsa. Do absurdalnej teorii, wysuwanej przez carskich agentów, jakoby bolszewicy pragnęli zwycięstwa Niemiec, odnosił się z lekceważeniem. Wy-mownie i przekonywająco opowiadał Lockhartowi o pot-wornych warunkach życiowych pewnych klas społecz-nych w dawnej Rosji i o wspaniałym zrywie uciśnionych

milionów pod przewodnictwem bolszewików. Chcąc uzupełnić naszkicowany w ten sposób obraz stosunków rosyjskich, zaprowadził Lockharta do Smolnego, by się przyjrzał z bliska pracy nowego rządu. Gdy wracali do Piotrogradu, Robins mówił z goryczą, że przedstawicielstwa alianckie spiskując bez przerwy przeciwko rządowi radzieckiemu w rzeczywistości „ułatwiają grę Niemcom“. Jego zdaniem władza radziecka utrzymywała się z każdym dniem. Im wcześniej Ententa uzna ten fakt, tym lepiej wszyscy na tym wyjdą.

Robins uprzedził po koleżeńsku swego towarzysza, że zapewne usłyszy zupełnie odmienną opinię z ust innych przedstawicieli lub szpiegów Ententy, że na uzasadnienie swych twierdzeń przedstawi mu najrozmaitsze dokumenty. Wyjaśnił, że „obecnie kursuje w Rosji więcej fałszywych dokumentów, aniżeli zdołano ich spreparować w całej historii świata“. Bo istnieją nawet dowody wykazujące „czarno na białym“, że on sam jest bolszewikiem i jednocześnie jest skrycie zainteresowany w uzyskaniu koncesji handlowych dla „Wall Street“.

Robins i Lockhart stali się wkrótce bliskimi i nierozłącznymi przyjaciółmi. Wspólnie jadalі śniadania i wspólnie układali plan działania na dzień bieżący.

Przyświecał im wspólny cel. Obaj pragnęli nakłonić swe rządy do uznania władzy radzieckiej. Obaj byli przekonani, że to jedyny sposób niedopuszczenia do zwycięstwa niemieckiego na froncie wschodnim.

## 2. Chwila decydująca

Na początku wiosny 1918 roku położenie rządu radzieckiego przedstawiało się następująco: Niemcy czynili przygotowania do obalenia rządu radzieckiego siłą, w razie odmowy ratyfikacji traktatu brzeskiego. Wielka Brytania

i Francja udzielały potajemnie pomocy siłom kontrrewolucji, koncentrującym się w trzech punktach: wokół Archangielska, w Murmańsku i nad Donem. Japonia zaś, za zgodą Ententy, planowała zagarnięcie Władywostoku i inwazję Syberii.

Mniej więcej w tym czasie Lenin poinformował Lockharta, że rząd radziecki z obawy przed atakiem niemieckim na Piotrogród będzie się musiał przenieść do Moskwy. W razie potrzeby bolszewicy będą prowadzić walkę do końca, nawet gdyby przyszło im się wycofać na linię Wołgi i Uralu. Ale walczyć będą tylko we własnym interesie — i nie ma mowy, by zechcieli stać się „piłką w rękę Ententy“. Jeśli sprzymierzeni to rozumieją, to ze strony radzieckiej nie ma żadnych innych przeszkód do nawiązania współpracy, zwłaszcza że Rosja Radziecka w obecnej chwili gwałtownie potrzebuje pomocy dla odparcia niemieckiego najazdu.

— To są życzenia, w rzeczywistości jestem przekonany, że pański rząd, jako rząd reakcyjny, nie oceni sytuacji w tej płaszczyźnie i będzie współpracował nadal z rosyjskimi reakcjonistami — dodał Lenin na zakończenie.

Lockhart przetelegrafował treść tego oświadczenia Lenina brytyjskiemu Foreign Office. Kilka dni później otrzymał w odpowiedzi zaszyfrowaną depeszę. Natychmiast zabrał się do rozszyfrowywania. Depesza zawierała ocenę sytuacji przez wojskowego eksperta, który twierdził, że Rosja potrzebuje tylko „nielicznej, ale odważnej grupy oficerów brytyjskich“, którzy stanąwszy na czele „lojalnych Rosjan“ w przeciągu krótkiego czasu ukreśliliby łeb bolszewizmowi.

Oto, co pisał ambasador Francis w liście do syna, z dnia 23 lutego:

„Mam zamiar pozostać w Rosji tak długo, jak długo się da. W wypadku zawarcia odrębnego pokoju będę

mógł uniknąć niewoli niemieckiej. W każdym razie odrębny pokój byłby poważnym ciosem dla sprawy Ententy, dlatego też, jeśli jakaś część Rosji nie uzna rządu bolszewickiego za uprawnionego do zawarcia takiego pokoju, postaram się dostać do tej części, by podsycać rebelię“.

Po wysłaniu tego listu ambasador Francis przyłączył się do ambasadora Francji Noulensa i innych dyplomatów alianckich, zebranych w małym mieście Wołogdzie, położonym między Moskwą a Archangielskiem. W tych warunkach stało się jasne, że rządy sprzymierzonych ustosunkowały się negatywnie do współpracy z rządem radzieckim.

Robins rozmawiał na temat niemieckich warunków pokojowych z Trockim, który, uznawszy publicznie swój błąd popełniony w Brześciu wskutek zlekceważenia instrukcji Lenina, pragnął się teraz zrehabilitować w oczach Robinsa.

— Więc pragnie pan nie dopuścić do ratyfikacji traktatu brzeskiego? — odezwał się Trocki.

— Oczywiście! — odparł Robins. — Ale Lenin jest za ratyfikacją, a mówiąc szczerze, panie komisarzu, Lenin jest czynnikiem decydującym.

— Myli się pan. Lenin należycie docenia niebezpieczeństwo niemieckie i gdyby mógł pozyskać współpracę i pomoc Ententy, to niewątpliwie nie zezwoliłby na ratyfikowanie traktatu brzeskiego i raczej wycofałby się z Moskwy i Piotrogradu nawet do Ekaterynburga, zreorganizowałyby front na linii Uralu i walczyłyby z pomocą sprzymierzonych aż do ostatecznego zwycięstwa.

Na gorącą prośbę Robinsa Lenin zgodził się wystosować oficjalną notę do rządu Stanów Zjednoczonych. Wprawdzie Lenin nie spodziewał się pozytywnej odpowiedzi, ale chciał raz jeszcze spróbować.

Notę doręczono Robinsowi celem przekazania jej rządowi Stanów Zjednoczonych. Oto główne jej sformułowania:

„W wypadku (a) odmowy ratyfikacji traktatu brzeskiego z Niemcami przez Wszechrosyjski Zjazd Rad lub (b) jeśliby rząd niemiecki łamiąc traktat pokojowy wznowił bandycki najazd...

(1) Czy Rząd Radziecki może liczyć na pomoc Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Wielkiej Brytanii i Francji w wojnie przeciwko Niemcom?

(2) Jakiego rodzaju pomoc mogłaby być udzielona w najbliższej przyszłości i na jakich warunkach — sprzęt wojenny, środki transportowe, żywność?

(3) Jakiego rodzaju pomocy można się spodziewać przede wszystkim ze strony Stanów Zjednoczonych?“

Wszechrosyjski Zjazd Rad miał się odbyć 12 marca w celu przedyskutowania i ewentualnego ratyfikowania traktatu brzeskiego.

5 marca 1918 roku Lockhart wysłał do Foreign Office ostatni błagalny telegram, w którym podkreślał konieczność uznania rządu radzieckiego: „Od chwili wybuchu rewolucji Ententa nie miała takiej sposobności do realnego działania w Rosji jak w chwili obecnej. Tę dogodną sytuację stworzyły wygórowane żądania Niemiec w stosunku do Rządu Radzieckiego. Jeśli rząd Jego Królewskiej Mości nie życzy sobie wzrostu wpływów Niemiec w Rosji, to błagam najusilniej — wykorzystajcie sprzyjającą chwilę...“

Nie było odpowiedzi. Natomiast Lockhart otrzymał list od żony, w którym prosiła go usilnie, aby był ostrożny,

i ostrzegała, że w kołach Foreign Office krąży pogłoska, jakoby on zezował ku „czerwonym“...

Wszzechrosyjski Zjazd Rad rozpoczął się dnia 14 marca w Moskwie. Przez dwa dni i dwie noce delegaci naradzali się nad sprawą ratyfikacji traktatu brzeskiego. Opozycja trockistowska starała się wykorzystać niepopularność traktatu pokojowego dla swych egoistycznych celów politycznych. Sam Trocki, według słów Robinsa, „dał się w Piotrogradzie i odmówił przyjazdu“.

W drugim dniu obrad o godzinie 11 wieczorem Lenin skinął na Robinsa, siedzącego przy wejściu na trybunę.

— Czy ma pan jakieś wiadomości od swego rządu?

— Nie mam żadnych!

— A Lockhart?

— Też nie ma.

Lenin wzruszył ramionami.

— Idę na trybunę — rzekł. — Przemówię za ratyfikacją traktatu.

Lenin przemawiał godzinę. Nie ukrywał, że traktat ten jest ciężkim doświadczeniem Rosji. Logicznie i z cierpliwością wykazywał konieczność uzyskania przez odosobniony i zagrożony ze wszech stron rząd radziecki chwili wytchnienia, bez względu na cenę.

Traktat brzeski został ratyfikowany.

Oto uchwała Zjazdu:

„Zjazd ratyfikuje traktat pokojowy, zawarty przez naszych przedstawicieli w Brześciu Litewskim 3 marca 1918 roku.

Zjazd uznaje za słuszne postępowanie Centralnego Komitetu Wykonawczego i Rady Komisarzy Ludowych w ich postanowieniu zawarcia niesłuchanie ciężkiego, wymuszonego gwałtem i poniżającego pokoju z uwagi na stan armii i krańcowe wyczerpanie przez wojnę sił narodu. Lud

rosyjski nie uzyskał od burżuazji i inteligencji burżuazyjnej poparcia w swych działaniach, lecz był wykorzystywany przez nich dla celów korzyści klasowych“.

### 3. Zakończenie misji Robinsa

Telegram od ambasadora Francisa z dnia 2 maja 1918 roku do Departamentu Stanu brzmiał.

„Robins i zapewne Lockhart wypowiadali się za uznaniem rządu radzieckiego, lecz zarówno wy jak i wszyscy sprzymierzeni odmawialiście konsekwentnie aprobaty takiego stanowiska. Ja też stale wypowiadałem się przeciwko temu i nie sądzę, żeby to było omyłką“.

Kilka tygodni później Robins otrzymał telegram od Lansinga: „Bez względu na okoliczności pożądanym jest powrót do kraju dla konsultacji“.

W czasie podróży koleją transsberyjską do Władywostoku Robins otrzymał jeszcze trzy tej samej treści depesze z Departamentu Stanu, zabraniające mu składania jakichkolwiek publicznych oświadczeń.

Po powrocie do Waszyngtonu Robins przedstawił sekretarzowi stanu raport potępiający ostro wszelką interwencję w Rosji. Do raportu Robins dołączył szczegółowy projekt rozwoju stosunków handlowych między Rosją a Stanami Zjednoczonymi, otrzymany od Lenina w przeddzień wyjazdu z Moskwy. Projekt ten przeznaczony był dla prezydenta Wilsona, do którego nigdy nie dotarł. Na próżno Robins usiłował uzyskać audiencję u prezydenta. Blokowano mu drogę na każdym kroku. Próbował przy pomocy prasy podać do wiadomości publicznej prawdę o Rosji, lecz prasa zbywała go milczeniem lub przekręcała na niekorzyść sprawy sens zamieszczanych artykułów.

W końcu doprowadzono do tego, że Robins musiał bronić własnej osoby przed Komisją Senacką do Badania Spraw Bolszewizmu i Niemieckiej Propagandy.

— Jeśli panowie uważają za bolszewizm: nieoczerznianie narodu, nienazywanie bolszewików niemieckimi agentami, złodziejami, mordercami czy bandytami, wobec tego jestem bolszewikiem — oświadczył Robins. — Lecz tak się złożyło, że spośród wszystkich przedstawicieli aliantów miałem najlepszy punkt obserwacyjny i dlatego miałem możliwość spojrzeć realnie na rozgrywające się wypadki. Mimo że nie zgadzam się z tymi ludźmi, chciałbym zarówno ich jak i prądy nurtujące społeczeństwo rosyjskie przedstawić w takich barwach i w takim świetle, w jakim są w rzeczywistości. Jestem przekonany, że naród rosyjski ma prawo do posiadania takiego rządu, jakiego sobie życzy, bez względu na to, czy to mi odpowiada, czy nie, czy to jest lub nie jest po myśli moich osobistych przekonań... To, co dzieje się dzisiaj w Rosji, jest sprawą zbyt ważną dla każdego z nas z osobna i dla kraju jako całości, by ustosunkowywać się do niej z uprzedzeniem powstałym na podstawie fałszywych informacji. Nigdy dotąd nie przyszło mi do głowy, aby można było chcieć zdusić ideały przy pomocy bagnatów. Na dążenia ludu do poprawy bytu jedna tylko może być odpowiedź — poprawa bytu.

Niestety, uczciwy głos Robinsa utonął w powodzi fałszywych informacji i nagromadzonych uprzedzeń.

W lecie 1918 roku, chociaż Stany Zjednoczone były w stanie wojny z Niemcami, a nie z Rosją, „New York Times” nazywał bolszewików „naszymi najzacieklejszymi wrogami”.

Ambasador Francis pozostał w Rosji do lipca 1918 roku. W regularnych odstępach czasu redagował oświadczenia lub odezwy wzywające naród rosyjski do obalenia

Rządu Radzieckiego. Przed samym odpłynięciem do Stanów Zjednoczonych otrzymał od nowego komisarza spraw zagranicznych, Cziczierina, telegram z pozdrowieniami dla narodu amerykańskiego. Później, w swej książce pt. „Rosja widziana z ambasady amerykańskiej“ („Russia from the American Embassy“), Francis pisał o losie tego telegramu: „Nie ulega wątpliwości, że telegram był przeznaczony na użytek amerykańskich pacyfistów, i w obawie przed podaniem go do wiadomości ogółu przez Departament Stanu — telegramu nie przekazałem“.

Bruce Lockhart pozostawał nadal w Rosji, chociaż uważał, że powinien podać się do dymisji i wrócić do domu. W końcu jednak pozostał pełniąc nadal funkcje agenta wywiadu. „Nim zdałem sobie z tego sprawę — wyznał później w swym „Brytyjskim agencie“ — spostrzegłem, że jestem wplątany w akcję, która wbrew pierwotnie zamierzonemu celowi była skierowana nie przeciwko Niemcom, ale przeciwko istniejącemu „de facto“ rządowi Rosji“.

~~1055~~  
~~1500~~

~~1000~~  
~~367~~  
~~633~~

~~633~~  
~~390~~  
~~1020~~

~~203~~

307

## A S W Y W I A D U

## 1. Na arenę wchodzi pan Massino

Piotrogród w roku 1918 był miastem grozy. U jego wrót stał w całej swej potędze śmiertelny wróg, a w mieście spiskowały bez przerwy siły kontrrewolucji. Nie było opału, nie było komunikacji, brakowało żywności. Obdarcy mieszkańcy drżąc z zimna wystawali po chleb w ogonkach, ciągnących się w nieskończoność po niezamiatanych od dawna ulicach. Huk dział mącił ciszę długich, szarych nocy. Oddziały uzbrojonych robotników rewidowały dokładnie każdy dom w poszukiwaniu ukrytych przez spekulantów zapasów żywności oraz aresztowały rabusiów i terrorystów.

Rząd radziecki jeszcze niezupełnie opanował sytuację. Pozostałości carskiego zbytku kontrastowały rażąco z niedostatkiem ogółu. Antyradzieckie dzienniki wychodziły nadal codziennie prorokując rychły upadek nowego ustroju. Luksusowe restauracje i komfortowe hotele w dalszym ciągu obsługiwały wyłącznie wytworną klientelę. Nocne lokale stałe były wypełnione po brzegi. Tam pili i bawili się carscy oficerowie, fordanserki, rekiny czarnego rynku ze swymi kochankami. Rozpuszczali fantastyczne wieści: raz, że Niemcy idą na Moskwę, to znów,

że Trocki aresztował Lenina. Nieuzasadnione nadzieje odbierały ludziom rozum, a kłamstwa spływały w świadomość wraz z wódką. Intryga panoszyła się wszechwładnie...

Wiosną zjawił się w Piotrogradzie p. Massino. Podał się za kupca wschodniego. Wzglądał na lat czterdzieści, miał cerę bladą, twarz podłużną, czoło wysokie, pochmurne — ciemne, niespokojne oczy i zmysłowe usta. Trzymał się sztywno przybierając niemal wojskową postawę, chodził szybko i bezszelestnie. Czynił wrażenie człowieka bogatego. Powodzenie u kobiet miał ogromne. Wobec niespokojnej atmosfery radzieckiej stolicy rzucała się w oczy zadziwiająca pewność siebie, z jaką p. Massino pilnował swoich interesów.

P. Massino spędzał zazwyczaj wieczory w małej, zadymionej kawiarence „Pałkin“, uchodzącej za ulubione miejsce spotkań elementów antyradzieckich. Właściciel, Sergiusz Pałkin, witał go zwykle z uprzedzającą grzecznością. W prywatnym pokoju od strony podwórza Massino prowadził szeptem z nieznanymi ludźmi jakieś tajne rozmowy. Jedni zwracali się do niego po rosyjsku, inni po angielsku lub francusku. Massino mówił biegle wieloma językami.

Młody rząd radziecki robił nadludzkie wysiłki, by wyprowadzić kraj z chaosu. Wisząca nad nim nieustannie groźba kontrrewolucji utrudniała wykonanie planów reorganizacji. „Burżuazja, obszarnicy i warstwy zamożne chwytają się wszelkich sposobów, by podciąć siły rewolucji“ — pisał Lenin. Na jego polecenie utworzono Wszechrosyjską Komisję Nadzwyczajną do walki z kontrrewolucją i sabotażem, której powierzono rozprawienie się z wrogiem wewnętrznym i agenturami wywiadu obcych państw. Początkowe litery dwu ostatnich słów pełnej nazwy tej komisji w języku rosyjskim (Wsierossijskaja

Czerezwyczajna Komissja) stworzyły skróconą nazwę „Czeka“.

W lecie 1918 r., gdy rząd radziecki w obawie przed nową ofensywą niemiecką przeniósł się do Moskwy, Massino podąży w ślad za nim. Lecz w Moskwie powierchowność tego łagodnego, bogatego, lewantyńskiego kupca uległa zdumiewającemu przeobrażeniu. Tu nosił skórzaną kurtkę i robotniczą czapkę. W takim stroju przychodził na Kreml. Zatrzymany u bramy przez żołnierza. Łotysza komsomolca z oddziału ochrony rządowej — były Massino pokazał służbową legitymację radziecką, opiewającą na nazwisko Sidneya Giorgiewicza Relińskiego, agenta Wydziału Kryminalnego Piotrogradzkiej Czerezwyczajki. — Możecie wejść, towarzyszu Reliński — powiedział łotewski wartownik.

W innej części Moskwy, w wytwornym apartamencie popularnej tancerki Dagmary K. Massino, alias towarzysz Reliński z Czerezwyczajki, uchodził za monsieur Constantina, agenta brytyjskiego... za asa wywiadu.

Kim on właściwie był, o tym wiedział współpracownik angielskiej ambasady Bruce Lockhart: „Sidney Reilly — to sekretna postać angielskiego wywiadu, zasługująca na miano najlepszego szpiega w Anglii“.

## 2. Sidney Reilly

Spośród wszystkich awanturników, których wydały zakamarki politycznego świata carskiej Rosji w okresie pierwszej wojny światowej, biorących udział w wielkiej krucjacie przeciwko bolszewizmowi, żaden nie był tak barwną i tak wybitną indywidualnością jak kapitan Sidney George Reilly, agent brytyjskiego wywiadu. — Człowiek ulepiony z tej samej gliny co Napoleon! — wykrzyknął Bruce Lockhart, którego Reilly wciągnął

później w jedno z najbardziej niebezpiecznych i fantastycznych przedsięwzięć w historii Europy.

Droga, jaką Reilly dostał się do brytyjskiego Intelligence Service, pozostanie na zawsze jedną z niezliczonych tajemnic tej tak bardzo skrytej i tak potężnej organizacji szpiegowskiej. Sidney Reilly urodził się w Rosji. Był on synem Irlandczyka, kapitana marynarki, i Rosjanki. Wychowywał się w Odessie. Przed wybuchem pierwszej wojny światowej pracował w wielkim morskim koncernie zbrojeniowym Mandrochowicza i Kr. Czuberskiego w Piotrogradzie. Już tam jego praca miała charakter wybitnie poufny. Pełnił on funkcję łącznika między firmą rosyjską a niektórymi przedsiębiorstwami niemieckimi, zwłaszcza znaną stocznia hamburską „Blum i Voss“. Na krótko przed wybuchem wojny zaczęły nadchodzić regularnie do Admiralicji w Londynie wartościowe informacje, dotyczące niemieckich łodzi podwodnych i planu rozbudowy floty. Źródłem tych informacji był Sidney Reilly. W roku 1914 Reilly zjawił się w Japonii w charakterze poufnego przedstawiciela „Banku Rosyjsko-Azjatyckiego“. Stamtąd udał się do Stanów Zjednoczonych na konferencję z amerykańskimi bankierami i fabrykantami amunicji. Już wtedy Sidney Reilly figurował w kartotece agentów wywiadu brytyjskiego pod pseudonimem I Esti i był znany jako bardzo odważny i sprytny agent. Biegle władającego siedmioma językami poliglotę odwołano wkrótce ze Stanów Zjednoczonych i powierzono mu ważną pracę w Europie. W roku 1916 przekroczył granicę niemiecką z Szwajcarii. W roli oficera niemieckiej marynarki wojennej udało mu się dostać i przesłać do Londynu odpis szyfru używanego w niemieckiej flocie. Był to może najbardziej udany wyczyn szpiegowski w pierwszej wojnie światowej.

W początkach roku 1918 kapitan Reilly został przeniesiony na stanowisko dyrektora brytyjskiego Intelli-

gence Service w Rosji. Ze względu na licznych przyjaciół osobistych, szerokie stosunki w kołach handlowych i znajomość elementów kontrrewolucyjnych był to wybór niewątpliwie udany. Nominacja ta miała jednocześnie duże znaczenie osobiste dla Reillyego. Żywił on bowiem w sercu głęboko ukrytą nienawiść do bolszewików i do całej Rewolucji Rosyjskiej. Nie ukrywał wcale chęci urzeczywistnienia swych kontrrewolucyjnych planów, które tak zwykł formułować: — Niemcy są ludźmi, możemy od nich ścierpieć nawet klęskę. A w Moskwie narasta szatańska siła arcywrogów ludzkości. Jeśli świat cywilizowany nie zacznie działać pierwszy i nie urwie ła potworowi, póki jest jeszcze czas po temu, on w końcu zniszczy świat i cywilizację.

W swych sprawozdaniach do dowództwa wywiadu brytyjskiego w Londynie nalegał przy każdej sposobności, by natychmiast zawrzeć pokój z Niemcami i następnie stworzyć wspólny front przeciwko bolszewikom.

— Za wszelką cenę należy znieść z powierzchni ziemi to plugastwo, zrodzone przez Rosję — irytował się. — Pokój z Niemcami. Tak, pokój z Niemcami, z kimkolwiek. Jest tylko jeden wróg. Ludzkość musi zjednoczyć się w świętym przymierzu przeciwko terrorowi sił ciemności.

Po przybyciu do Rosji Reilly natychmiast pogрузzył się cały w działalność konspiracyjną przeciwko władzy radzieckiej. Celem tej działalności było obalenie rządu radzieckiego.

### 3. Pieniądze i morderstwo

Najliczniejszym antybolszewickim stronnictwem politycznym w roku 1918 w Rosji była partia socjal-rewolucjonistów, występująca z programem swego rodzaju socjalizmu agrarnego.

Socjal-rewolucjoniści pod kierownictwem Borysa Sawinkowa, b. ministra wojny w Rządzie Tymczasowym, który brał udział w nieudanym puczu Korniłowa, stali się głównym siedliskiem antybolszewickiej propagandy.

Ich radykalizm w postępowaniu i demagogiczne chwytły propagandowe zjednały im poparcie licznych czynników anarchizujących, które ucisk caratu hodował z pokolenia na pokolenie. Socjaliści od dawna stosowali terror jako wypróbowaną broń przeciwko caratowi, a obecnie gotowi byli użyć jej przeciwko bolszewikom.

Socjal-rewolucjoniści otrzymywali poparcie finansowe od francuskiego wywiadu. Borys Sawinkow przy pomocy tych funduszy, wręczanych mu osobiście przez ambasadora francuskiego Noulensa, zreorganizował w Moskwie dawny ośrodek terrorystyczny socjal-rewolucjonistów pod nazwą „Liga Odrodzenia Rosji“. Liga postawiła sobie jako zadanie zamordowanie Lenina oraz innych przywódców radzieckich. Na wniosek Reillyego brytyjski wywiad zaczął również subwencjonować Sawinkowa, który używał tych funduszy na cele wyszkolenia i uzbrojenia terrorystów. Ale Reilly, zaciekły zwolennik caratu, w swych projektach utworzenia nowego rządu na miejsce radzieckiego nie dowierzał zbyt socjal-rewolucjonistom. Reilly przeczuwał, że z wyjątkiem Sawinkowa, którego darzył pełnym zaufaniem, lewicowi socjal-rewolucjoniści mogą stać się z czasem niebezpieczną, radykalną siłą. Niektórzy z nich byli związani z trockistowską opozycją bolszewicką.

Reilly używał chwilowo tych wszystkich sił do osiągnięcia zamierzonych celów. W zasadzie jednak był zdecydowany tępić w przyszłości wszelkie odruchy jakiegokolwiek myśli radykalnej. Według niego wstępem do restauracji caratu powinna być dyktatura wojskowa. W myśl tych wewnętrznych szpieg brytyjski, nie zaprzestając finansować działalności terrorystycznej socjal-rewolucjonistów

i innych skrajnych antyradzieckich ugrupowań, montował starannie własną organizację konspiracyjną. Sam Reilly wyjawiał później w swych pamiętnikach stosowane przez niego metody organizacyjne:

„Sprawą zasadniczą było, aby członkowie mojej organizacji nie wiedzieli zbyt wiele i aby żadna z komórek nie miała możliwości zdradzić innej. Zgodnie z tą zasadą wprowadziłem system piątkowy, tak że każdy członek znał tylko czterech z tej samej komórki. Ja sam znajdując się na szczycie piramidy organizacyjnej znałem ich wszystkich, ale tylko według nazwisk i adresów. Ta znajomość okazała się w swoim czasie bardzo pożyteczna... W ten sposób w razie zdrady całość organizacji mogła istnieć nadal, a wpadka była automatycznie zlokalizowana“

Organizacja Reillyego rozwinęła się szybko w Moskwie i Piotrogradzie, znajdując oparcie w Związku Oficerów Carskich oraz w resztkach niestawnej pamięci „Ochrany“, rekrutowała członków spośród terrorystów Sawinkowa i zbliżonych do nich elementów kontrrewolucyjnych. Grupa dawnych przyjaciół i znajomych z czasów carskich przyłączyła się do niego wykazując w pracy nieprzeciętne walory wywiadowcze. Wśród nich można było zauważyć hrabiego Szuberskiego, bogatego armatora morskiego, który niegdyś zatrudniał Reillyego w charakterze łącznika swej firmy z niemieckimi firmami budowy okrętów, carskiego generała Judenicza, właściciela piotrogrodzkiej kawiarni — Sergiusza Pałkina, tancerkę Dagmarę, w której apartamencie Reilly zainstalował moskiewską kwaterę główną swej organizacji, bogatego adwokata, byłego wywiadowcę Ochrany Grammatikowa, który stał się teraz głównym łącznikiem z socjal-rewolucyjną partią, i Wencysława Orłowskiego, również byłego agenta Ochrany, któremu udało się wśliznąć do „Czeki“ w Piotrogradzie. On

to właśnie dostarczył Reillyemu fałszywego dowodu osobistego na nazwisko Relińskiego umożliwiając mu w ten sposób swobodne poruszanie się po całym obszarze Rosji.

Ci ludzie i wielu innych agentów, docierających nawet na Kreml i do Sztabu Głównego Czerwonej Armii, informowali dokładnie Reillyego o każdym kroku rządu. Szpieg brytyjski miał rzeczywiście powody do dumy, skoro treść opieczętowanych rozkazów Czerwonej Armii była znana w Londynie przedtem, nim doszły do rąk adresatów w Moskwie.

Znaczne sumy pieniężne, sięgające wielu milionów rubli, pozwalające na finansowanie tej działalności, były przechowywane w moskiewskim apartamencie tancerki Dagmary. Pochodziły one z funduszków Ambasady Brytyjskiej. Pieniądze podejmował Bruce Lockhart, a kpt. Hicks, jeden z agentów wywiadu brytyjskiego, przekazywał je Reillyemu. Lockhart, którego Reilly również wciągnął w tę „robotę“, wyjawiał w swej książce „Brytyjski agent“, w jaki sposób sumy te były podejmowane: „Było wielu Rosjan, którzy mieli ukryte olbrzymie majątki, ulokowane w rublach. Z zadowoleniem przekazywali je w zamian za czekii opiewające na funty szterlingi, płatne w Londynie. Aby uniknąć jakichkolwiek podejrzeń, ruble zrealizowaliśmy za pośrednictwem pewnej angielskiej firmy w Moskwie, która kontaktowała chętnych Rosjan, ustalając kurs wymiany i wydawała w zamian czekii.

Przy każdej takiej transakcji dawaliśmy firmie specjalną gwarancję, że dana suma zostanie wypłacona w Londynie. Pieniądze przynoszono do Konsulatu Amerykańskiego, skąd Hicks dostarczał je do miejsca przeznaczenia“. Wreszcie, nie pomijając najdrobniejszego szczegółu brytyjski szpieg opracował dokładny skład personalny rządu, który miał przejąć władzę w Rosji z chwilą obalenia rządu radzieckiego. Reilly zarezerwował

dla osobistych przyjaciół najwyższe stanowiska w nowym rządzie:

„Poczyniono wszelkie potrzebne przygotowania do stworzenia tymczasowego rządu. Mój wielki przyjaciel i członek konspiracji, Grammatikow, miał otrzymać tekę ministra spraw wewnętrznych. W zakres kompetencji tego ministerstwa miały wchodzić również sprawy finansowe oraz sprawy bezpieczeństwa publicznego. Szuberski, mój dawny przyjaciel i współpracownik handlowy, który w międzyczasie został dyrektorem jednego z największych przedsiębiorstw handlowych w Rosji, był przewidziany na ministra komunikacji. Judenicz, Szuberski i Grammatikow mieli tworzyć wspólnie prowizoryczny rząd z zadaniem opanowania anarchii, która by niechybnie nastąpiła po takiej rewolucji“.

Terroryści Sawinkowa rozpoczęli pierwsi kampanię antyradziecką serią zamachów.

20 czerwca 1918 r. socjal-rewolucyjny terrorysta zamordował radzieckiego komisarza do spraw prasowych propagandy i agitacji, Wołodarskiego, w chwili gdy ten opuszczał zebranie robotnicze w fabryce Obuchowa w Piotrogrodzie. Dwa tygodnie później, 6 lipca, zamordowano w Moskwie ambasadora niemieckiego Mirbacha. Celem tych dwóch zamachów było wywołanie popłochu w szeregach bolszewików oraz przyśpieszenie ofensywy niemieckiej, mającej przynieść zagładę bolszewizmowi.

W dniu zamordowania ambasadora niemieckiego V Wszechrosyjski Zjazd Rad obradował w Operze moskiewskiej. Obserwatorzy alianccy zajęli miejsca w połączonych łóżach pilnie wsłuchując się w słowa wypowiedziane przez delegatów Rad.

Obrazy toczyły się w napiętej atmosferze. Bruce Lockhart siedział w jednej z łóż w towarzystwie kilku dyplomatów i agentów alianckich. Gdy Sidney Reilly wszedł

do łoży, Lockhart domyślił się, że wydarzyło się coś nieoczekiwanego. Brytyjski szpieg był bowiem błady i niepokojny. Szeptem opowiedział Lockhartowi o zaszytych wypadkach. Otóż strzał, który położył trupem Mirbacha, miał być sygnałem do ogólnego powstania lewych esz-rów i członków wewnątrz-partyjnej opozycji antyleninowskiej. Strzelcy socjal-rewolucyjni mieli napaść na Operę i aresztować delegatów Rad. Coś się jednak w tym planie popsuło. Bo oto gmach Opery został otoczony kordonem żołnierzy Czerwonej Armii. Wprawdzie dochodziły jeszcze odgłosy salw karabinowych, lecz było już jasne, że rząd opanował położenie.

Nie przerywając opowiadania Reilly wertował pośpiesznie kieszenie w poszukiwaniu kompromitujących dokumentów, znalazł jakiś papier, podarł go w drobne kawałki i połknął. Jakiś francuski tajny agent, siedzący obok Lockharta, uczynił to samo.

Parę godzin później jakiś mówca wszedł na scenę i oznajmił, że antyradziecki zamach stanu został szybko zlikwidowany przez oddziały Czerwonej Armii i „Czeki”. Zamachowcy nie zdołali pozyskać poparcia wśród ludności. Grupy socjal-rewolucyjnych terrorystów, uzbrojone w bomby, karabiny zwykłe i maszynowe, zostały osaczone i aresztowane. Wielu z nich padło w nierównej walce. Ci zaś z dowódców, którzy pozostali przy życiu, bądź przebywali w ukryciu, bądź też ratowali się ucieczką.

Zapewniono obecnych przedstawicieli Ententy, że mogą obecnie wrócić do swych przedstawicielstw zupełnie bezpiecznie. Na ulicach panował już normalny porządek.

Nieco później nadeszły wiadomości, że Czerwona Armia uśmierzyła powstanie w Jarosławiu, które wybuchło w tym samym momencie co zamach moskiewski. Borys Sawinkow, przywódca socjal-rewolucyjny, który osobiście kierował powstaniem jarosławskim, ledwie uszedł z życiem.

Reilly chodził zgorzkniały, zły i zawiedziony. Socjal-rewolucjoniści pokierowali akcją z właściwą im niecierpliwością i głupotą. Niemniej, oświadczył on, ich zasadnicza myśl pochwylenia wszystkich przywódców radzieckich za jednym zamachem w czasie jakiegoś zjazdu lub ogólnej konferencji — była słuszna.

Taki błyskawiczny „coup“ przemawiał do napoleońskiej wyobraźni Reillyego. Toteż zabrał się do intensywnej pracy nad przygotowaniem nowego planu tego rodzaju.

#### 4. Spisek Iotewski

W przełomowym miesiącu sierpniu 1918 roku ukrywane dotychczas zamiary zbrojnej interwencji Ententy w Rosji stały się powszechnie znane. 2 sierpnia wojska brytyjskie dokonały desantu w Archangielsku pod pretekstem „zabezpieczenia sprzętu wojennego przed Niemcami“. 4 sierpnia Brytyjczycy opanowali kaukaski rejon naftowy Baku, kilka dni później wojska angielskie i francuskie wylądowały we Władywostoku. W ślad za nimi 1 sierpnia przybyła tam dywizja japońska, a 15 i 16 sierpnia dwa amerykańskie pułki z Filipin.

Koalicja antyradziecka opanowała już niektóre obszary na Syberii. Na Ukrainie carski generał Krasnow, wspomagany przez Niemców, rozpoczął krwawą kampanię antyradziecką. W Kijowie marionetkowy ataman na żołdzie niemieckim, Skbropadski, wszczął masowe pogromy Żydów i komunistów.

Ze wszystkich stron: od północy i południa, od wschodu i zachodu nieprzyjaciele młodego państwa radzieckiego przygotowywali koncentryczne uderzenie na Moskwę.

Kilku pozostałych jeszcze przedstawicieli Ententy w Moskwie przygotowywało się do odjazdu nie uprzedzając

o tym rządu radzieckiego. Bruce Lockhart opisał później tę chwilę w swej książce „Brytyjski agent“: „Była to nieprawdopodobna sytuacja. Nikt nie wypowiedział wojny, a przecież walka trwała wzdłuż frontu ciągnącego się od Dźwiny do Kaukazu.“ I Lockhart dodaje: „Przeprowadziłem kilka rozmów z Reillym, który zdecydował się zostać w Moskwie po naszym wyjeździe“.

W dniu wylądowania Amerykanów we Władywostoku Bruce Lockhart przyjmował znakomitego gościa. Scenę tę również opisał później w swych pamiętnikach. Właśnie spożywał śniadanie w swym mieszkaniu, położonym w pobliżu brytyjskiej ambasady, gdy wtem dał się słyszeć dzwonek i służący w chwilę później oznajmił, że dwóch Łotyszów pragnie się z nim widzieć. Pierwszy z nich, blady i niewielkiego wzrostu, młody mężczyzna, nazywał się Smidhen; drugi, wysoki, potężnie zbudowany, o wyrazistych rysach twarzy i twardym, stalowym spojrzeniu, przedstawił się jako pułkownik Berzin, dowódca Gwardii Łotewskiej na Kremlu.

Goście przynieśli Lockhartowi list od brytyjskiego attaché morskiego w Piotrogradzie, Cromiego, zaangażowanego czynnie w antyradzieckiej konspiracji. „W obawie przed prowokacją — wspomina Lockhart — zbadałem ostrożnie list. Niezawodnie pisał go Cromie“. Lockhart zapytał gości o powód wizyty.

Pułkownik Berzin poinformował go, że chociaż Łotysze poparli Rewolucję Październikową, nie mają jednak najmniejszej ochoty walczyć przeciw wojskom brytyjskim, które ostatecznie wylądowały w Archangielsku i że są skłonni do przeprowadzenia z nim rozmów na ten temat.

Przed udzieleniem odpowiedzi Lockhart porozumiał się z francuskim konsulem generalnym M. Grenardem, który radził mu pertraktować z Berzinem, jednak „ostrożnie, by

się nie pozwolić niebacznie sprowokować. Byłoby to wysoce kompromitujące". Nazajutrz Lockart wręczył płk. Berzinowi notatkę ze słowami: „Uprasza się przepuścić przez linie angielskie okaziciela niniejszego, który przynosi ważne wiadomości dla generała Poolé'a". Następnie Lockhart skontaktował płka Bierzina z Reillym...

„W dwa dni później — wspomina Lockhart — Reilly doniósł, że negocjacje posuwają się pomyślnie. Łotysze nie mają zamiaru „iść na dno“ razem z bolszewikami. Mimo to miał nadzieję, że po naszym wyjeździe będzie mógł zorganizować przy pomocy Łotyszów kontrrewolucyjne powstanie w Moskwie“.

Z końcem sierpnia 1918 roku mała grupa alianckich przedstawicieli zgromadziła się na poufnej konferencji w gmachu Amerykańskiego Konsulatu Generalnego w Moskwie. Wybrano to miejsce, ponieważ władze radzieckie śledziły bacznie wszystkie inne placówki zagraniczne. Pomimo desantu amerykańskiego na Syberii rząd radziecki nadal jeszcze ustosunkowywał się przychylnie do Stanów Zjednoczonych. Na wszystkich widocznych miejscach w Moskwie widniały rozplakatowane afisze z 14 punktami pokoju prezydenta Wilsona. Artykuł wstępny „Izwestii“ zawierał zdanie, że „tylko Amerykanie umieją zachować umiarkowanie w stosunkach z bolszewikami“.

Kapitał zakładowy, jaki nagromadził Rajmund Robins w czasie swojej misji, procentował jeszcze obecnie.

Na zebraniu w Amerykańskim Konsulacie Generalnym przewodniczył konsul francuski Grenard. Brytyjczycy byli reprezentowani przez Reillyego oraz przez oficera wywiadu brytyjskiego, kapitana George'a Hilla, który współpracował z Reillym. Oprócz nich była obecna grupa alianckich dyplomatów i agentów innych państw wraz z francuskim dziennikarzem René Marchandem, moskiewskim korespondentem paryskiego „Figaro“.

Zebranie to zwołał Sidney Reilly, aby zdać sprawę ze swej dotychczasowej antyradzieckiej działalności. Na wstępie poinformował zebranych, że „kupił pułkownika Berzina, dowódcę Gwardii na Kremlu, za cenę dwóch milionów rubli“. Tytułem zadatku Reilly wyasygnował mu już sumę 500000 rubli, pozostałą część umówionej kwoty pułkownik miał otrzymać w funtach szterlingach po świadczeniu pewnych usług i po szczęśliwym przedostaniu się na stronę brytyjską pod Archangielskiem.

— Nasza organizacja rozporządza w obecnej chwili olbrzymią siłą — oświadczył Reilly. — Łotysze są pozyskani, a naród również opowie się za nami po pierwszym zwycięskim uderzeniu!

Następnie Reilly podał do wiadomości, że na dzień 28 sierpnia w Wielkim Teatrze w Moskwie zostało wyznaczone nadzwyczajne zebranie Komitetu Centralnego Partii Bolszewickiej. W jednym gmachu zbiorą się na raz wszyscy istotni kierownicy bolszewickiego państwa...

Spisek Reillyego był śmiały, lecz prosty. Gwardia Łotewska pełniąc swoje normalne, codzienne powinności obstawi wszystkie wyjścia i wejścia teatru w czasie trwania zebrania. Pułkownik Berzin wyznaczy do tej służby ludzi zupełnie pewnych i całkowicie mu oddanych. Na dany znak ludzie Berzina zamkną wszystkie drzwi i skierują lufy karabinów na zgromadzonych. Wtedy „specjalny oddział“ złożony z „najbliższych przyjaciół z konspiracji“ na czele z Reillym wystąpi na scenę i aresztuje członków Komitetu Centralnego Partii Bolszewickiej.

Lenin i inni przywódcy radzieccy mieli zostać rozstrzelani.

Po usunięciu Lenina i jego najbliższych współpracowników ustrój radziecki runie jak domek z kart. W Moskwie przebywało około 60000 oficerów gotowych na dany znak do rozpoczęcia mobilizacji. Powstała w ten sposób

armia miała opanować miasto od wewnątrz, podczas gdy siły alianckie prowadziłyby atak z zewnątrz. Na dowódcę tej ukrytej armii antyradzieckiej wyznaczono „dobrze znanego, carskiego generała Judenicza“. Inna armia pod wodzą „generała“ Sawinkowa miała się skoncentrować w Rosji północnej, by w ten sposób „zgnieść pozostałych bolszewików jak ziarno między kołami młyńskimi“.

Tak przedstawiał się plan zamachu, uknuty przez Reillyego przy współpracy wywiadu angielskiego i francuskiego. Anglicy pozostawali w ścisłym kontakcie z generałem Judeniczem i byli gotowi dostarczyć mu broń, amunicji itp., Francuzi zaś mieli wspierać Sawinkowa.

Przedstawiciele Ententy dostali wskazówki, w jaki sposób mogą się przyczynić w miarę swoich możliwości do osiągnięcia zwycięstwa. A więc przede wszystkim powinni zorganizować wywiad i propagandę, następnie postarać się o wysadzenie mostów w okolicach Moskwy i Piotrogradu, by odciąć rząd radziecki od możliwości uzyskania odsieczy z prowincji.

W miarę jak dzień zbrojnego ataku się zbliżał, Reilly coraz regularniej spotykał się z płk. Berzinem, dokładnie opracowując wspólnie z nim każdy szczegół planu uderzenia, przewidując każdą ewentualność.

W trakcie ustalania ostatecznego planu dowiedzieli się, że posiedzenie Komitetu Centralnego zostało przeniesione z 28 sierpnia na dzień 6 września. — Nie szkodzi — odrzekł na to Reilly — pozwoli mi to na opracowanie ostatnich szczegółów. I Reilly postanowił pojechać do Piotrogradu, by tam na miejscu dopilnować ostatniej fazy przygotowań. Parę dni później Reilly udał się kolejną do Piotrogradu zaopatrzony w fałszywe dokumenty na nazwisko Sidneya Giorgiewicza Relińskiego, agenta „Czeki“.

## 5. Sidney Reilly schodzi z areny

W Piotrogradzie Sidney Reilly pierwsze swe kroki skierował do ambasady brytyjskiej, by zapoznać kapitana Cromie, attaché morskiego, z całokształtem sytuacji. W krótkich słowach naszkicował mu położenie w Moskwie i wyjaśnił plan powstania. — Moskwa jest nasza! — zawyrokował. Cromie był olśniony. Dalej Reilly przyrzekł napisać dokładne sprawozdanie celem przekazania go tajną drogą do Londynu.

Nazajutrz rano Reilly zaczął odwiedzać poszczególnych kierowników swej sieci w Piotrogradzie. W godzinach popołudniowych zatelefonował do dawnego agenta „Ochrawy“, Grammatikowa. Głos Grammatikowa brzmiał ochryple i nienaturalnie.

— Kto mówi?

— Ja, Reliński.

— Kto? — zapytał powtórnie Grammatikow.

Wtedy Reilly powtórzył swój pseudonim.

— Jest u mnie ktoś ze złymi wiadomościami — z miejsca zakomunikował Grammatikow. — Przedwczesna operacja. Stan chorego jest poważny. Jeśli pan chce się widzieć ze mną, proszę przybyć natychmiast.

Reilly popędził do Grammatikowa, który gorączkowo opróżniał szuflady biurka i palił jakieś papiery w piecu. — Wariaci zaczęli przedwcześnie! — wykrzyknął do wchodzącego Reillyego. — Urycki nie żyje! Zamordowano go dziś o jedenastej rano w biurze. — Grammatikow nie przerywając darcia papierów i palenia różnych światełek mówił dalej: — Byłoby szaleństwem trwać dłużej na stanowisku. Jestem spalony! W pierwszym rzędzie ujawni się nazwisko pańskie i moje — ładna historia!

Wróciwszy do ambasady Reilly stwierdził, że kapitan Cromie już wiedział o dokonanych mordzie. Urycki, szef

pietrogrodzkiej „Czeki“, został zastrzelony przez socjal-rewolucyjnego terrorystę. Z opowiadania Cromiego wynikało, że wszystko było w porządku. Wobec tego Reilly zaproponował mu przezornie spotkanie w „zwykłym miejscu“. Cromie zrozumiał, że to jest kawiarnia Pałkina.

Oczekując na Cromiego Reilly niszczył kompromitujące i niepotrzebne dokumenty przezornie chowając szyfry i inne nieodzowne papiery... Cromie jednak nie nadchodził. Wobec tego Reilly zaryzykował udać się do niego. Wychodząc ostrzegł Pałkina: — Mogło się coś nie udać. Bądź pan gotów opuścić Piotrogród i przedostać się przez granicę do Finlandii.

Na ulicy Włodzimierskiej Reilly natknął się na tłumy przechodniów uciekających do bram i bocznych uliczek. Huk potężnych motorów rozlegał się po ulicach. Przejechał pędem samochód wyładowany żołnierzami Czerwonej Armii, za nim drugi, trzeci... Reilly przyśpieszył kroku. Na rogu ulicy, przy której mieściła się ambasada, zaczął biec. Nagle zatrzymał się jak wryty. Naprzeciw ambasady leżało kilka trupów zamordowanych policjantów radzieckich. Obok stały cztery wozy ciężarowe, a ulicę zamykał podwójny kordon żołnierzy. Drzwi ambasady były wywalone z zawiasów. — Hej, towarzyszu Reliński, czy przyszlście obejrzyć nasz karnawał?

Reilly odwrócił się nagle i ujrzał młodego, rozpromienionego żołnierza, którego spotykał kilkakrotnie pod swym przybranym nazwiskiem.

— Towarzyszu, powiedzcie, co się stało? — zapytał Reilly.

— „Czeka“ poszukuje kogoś o nazwisku Sidney Reilly— wyjaśnił żołnierz.

Później Reilly dowiedział się szczegółów. Otóż, wskutek morderstwa Uryckiego władze radzieckie w Piotrogradzie wysłały agentów „Czeki“ z nakazem otoczenia

ambasady brytyjskiej. Na górze członkowie personelu ambasady pod kierownictwem Cromiego w pośpiechu palili kompromitujące papiery. Cromie widząc nadchodzących agentów tajnej policji zbiegł pędem po schodach i zarygłował im drzwi przed nosem. Ci jednak wywalili drzwi, a zrozpaczony agent brytyjski zagroził im drogę na schodach. W obu rękach miał automatyczne pistolety. udało mu się zastrzelić komisarza i jeszcze kilku czekistów.

Agenci „Czeki“ widząc zabitego komisarza i kilku innych kolegów odpowiedzieli ogniem. Cromie padł trafiony kulą w głowę...

Reilly spędził resztę nocy w mieszkaniu pewnego esera, Sergiusza Doronskiego. Rano wysłał Doronskiego na zwiady. Doronski po pewnym czasie wrócił przynosząc ze sobą egzemplarze oficjalnego dziennika komunistycznego „Prawda“.

— Krew popłynie ulicami — powiedział. — Ktś strzelił w Moskwie do Lenina.

Podał dziennik Reillyemu. Wielkie litery mówiły o zamachu na życie Lenina.

Poprzedniego dnia wieczorem, gdy Lenin opuszczał fabrykę Nicholsona, gdzie przemawiał na zebraniu robotników, eserka Fania Kaplan oddała dwa strzały celując z bliska do przywódcy radzieckiego. Kule były nakarbowane i zatrute. Jedna z nich trafiła Lenina w płuco powyżej serca, druga w szyję tuż obok głównej tętnicy. Lenin żył, ale życie jego wisiało na włosku.

Fania Kaplan otrzymała broń od Borysa Sawinkowa, który przyznaje się do tego w swej książce pt. „Pamiętniki terrorysty“.

Z przywiązaniem w rękawie, na wszelki wypadek, małym pistoletem automatycznym Reilly nie zwlekając udał się do Moskwy. W drodze, następnego dnia kupił gazetę na stacji węzłowej w Klinie. Wieści były jak najgorsze.

Dziennik zamieszczał szczegółowe sprawozdanie na temat konspiracji Reillyego, łącznie ze spiskiem na życie Lenina i przywódców radzieckich, z planem opanowania Moskwy i Piotrogradu oraz zaprowadzenia dyktatury wojskowej z Sawinkowem i Judeniczem na czele. Przerazenie Reillyego rosło w miarę lektury. To francuski dziennikarz René Marchand doniósł o wszystkim, czego się dowiedział na tajnej konferencji w Amerykańskim Konsulacie Generalnym w Moskwie.

Lecz cios ostateczny jeszcze nie nadszedł.

Oto płk Berzin wymienił kapitana Reillyego jako brytyjskiego szpiega, który usiłował przekupić go oferując kwotę dwu milionów rubli w zamian za udział w spisku na życie przywódców radzieckich. Prasa zamieściła również treść listu, jaki Berzin otrzymał od Lockharta, aby mu umożliwić przedostanie się przez linie brytyjskie pod Archangielskiem. „Czeka“ aresztowała Lockharta, a wielu innych urzędników i agentów alianckich trzymała w odosobnieniu. Rysopis Reillyego rozplakatowano po całej stolicy. Wraz z ogłoszeniem o wyjęciu go spod prawa podano do publicznej wiadomości wszystkie używane przez niego pseudonimy: Massino, Constantine, Reliński. Rozpoczęto poszukiwania.

Pomimo grożącego niebezpieczeństwa Reilly kontynuował podróż do Moskwy. Po przybyciu na miejsce odnalazł tancerkę Dagmarę w mieszkaniu niejakiej Wiery Pietrowny, współpracownicy Fani Kapłan, niedoszłej morderczyni Lenina.

Dagmara opowiedziała Reillyemu, jak kilka dni temu „Czeka“ dokonała rewizji w jej mieszkaniu. Mimo to zdołała ukryć przed nimi dwa miliony rubli w banknotach tysiącrublowych, część skarbu konspiracji. Agenci „Czeki“ nie aresztowali jej. Nie rozumiała dlaczego. Być

może sądzili, że pozostawiając ją na wolności łatwiej wpadną na trop Reillyego.

Lecz Reilly mając dwa miliony do dyspozycji nie dał się schwytać. Ucharakteryzowany raz na kupca greckiego, raz na byłego carskiego oficera, to znów na urzędnika radzieckiego lub na typowego robotnika — Reilly działał nadal wyślizgując się raz po raz jak piskorz z sieci zarzucanych przez „Czekę“.

Pewnego razu spotkał swego moskiewskiego współpracownika, kapitana Hilla, który podobnie jak on potrafił się skutecznie wymykać z rąk „Czeki“. Obaj agenci sprawdzili wspólnie listy nazwisk i adresów członków konspiracji i stwierdzili, że znaczna ich ilość przebywa na wolności. Stąd Reilly wywnioskował, że może jeszcze żywić nadzieję na doprowadzenie do skutku swych planów. Hill zaś sądził odwrotnie, że sprawa jest już przesądzona. Dowiedziawszy się następnie, że rządy radziecki i brytyjski porozumiały się już w sprawie wymiany swych obywateli aresztowanych po obu stronach, Hill postanowił oddać się dobrowolnie w ręce policji. Rosjanie mieli uwolnić Lockharta i innych w zamian za Maksyma Litwinowa oraz kilku innych przedstawicieli radzieckich, aresztowanych przez władze brytyjskie w Anglii.

— Oddam się w ręce władz radzieckich — zdecydował kapitan Hill radząc Reillyemu postąpić podobnie.

Lecz Reilly nie chciał uznać swej porażki.

— Wróć do Anglii bez zezwolenia „czerwonych“ — odpowiedział i założył się ze swym towarzyszem, że za dwa miesiące spotka go w „Hotelu Savoy“ w Londynie.

Reilly rzeczywiście pozostał jeszcze w Rosji przez kilka tygodni nie przestając zbierać materiałów szpiegowskich, udzielać wskazówek i pokrzepiać na duchu te elementy antyradzieckie, które jeszcze nie zaprzestały

roboty wywrotowej. Wreszcie po licznych przygodach, z których wyszedł cało prawie cudem, przedostał się przy pomocy fałszywego paszportu niemieckiego do Bergen w Norwegii, skąd niebawem odpłynął do Anglii...

Po powrocie do Londynu kapitan Reilly zameldował się swym przełożonym w brytyjskim wywiadzie zagranicznym. Tam użalał się nad zaprzepaszczonymi możliwościami: — Gdyby René Marchand nie zdradził... gdyby Berzin miał więcej odwagi... gdyby korpus ekspedycyjny posuwał się szybciej w kierunku Wołogdy... gdybym mógł połączyć akcję własną z akcją Sawinkowa... gdybym...“

Ale jednej rzeczy był nadal absolutnie pewny: że przeciąganie stanu wojny z Niemcami jest karygodnym błędem. Na froncie zachodnim należy doprowadzić do natychmiastowego zaprzestania działań wojennych i stworzyć wspólnie z Niemcami koalicję przeciwko bolszewizmowi.

— Pokoju, pokoju za wszelką cenę — a potem wspólny front przeciwko prawdziwym wrogom ludzkości — wołał kapitan Sidney George Reilly.

## A W A N T U R A S Y B E R Y J S K A

## 1. Aide-mémoire

W dniu desantu wojsk brytyjskich w Archangielsku, 2 sierpnia 1918 r., generał William S. Graves, dowódca 8. dywizji, w Camp Fremont, Palo Alto w Kalifornii, otrzymał bardzo pilną depezę szyfrowaną z Departamentu Wojny w Waszyngtonie, D. C. Pierwsze zdanie po rozszyfrowaniu depeży brzmiało:

„Pod żadnym pozorem nie wspominać któremukolwiek z członków sztabu ani komukolwiek innemu o treści niniejszej depeży“.

Szyfr polecał generałowi Gravesowi, aby „pierwszym i najszybszym pociągiem z San Francisco udał się do Kansas City, do hotelu „Baltimore“ i tam spytał się o sekretarza stanu Departamentu Wojny“.

Szyfr nie wyjaśniał, dlaczego generał został wezwany tak nagle do Kansas City, ani nie określał, na jak długo będzie musiał opuścić swoje stanowisko.

Generał Graves, weteran, twardy żołnierz, nie miał czasu na pytania, których nadawca najwidoczniej nie oczekiwał. Zapakował nieco rzeczy w małą walizkę podrózną i w dwie godziny później pędził ekspresem „Santa Fe“ na wschód od San Francisco. Na stacji w Kansas City oczekiwał go już sekretarz stanu, Newton D. Baker.

Sekretarz stanu śpieszył się najwyraźniej. Miał pociąg za pięć minut. Szybko wyłuszczył powody wezwania generała na to tajemnicze spotkanie. Otóż, Departament Wojny wybrał Gravesa na dowódcę amerykańskiego korpusu ekspedycyjnego, mającego natychmiast wyruszyć na Syberię. Sekretarz stanu Baker podał Gravesowi zapieczętowaną kopertę i rzekł: „Zawiera ona zasady polityki Stanów Zjednoczonych w stosunku do Rosji, którymi pan winien się kierować. Należy pilnie baczyć, będzie pan bowiem musiał stąpać po jawkach napelnionych dynamitem. Szczęść Boże i do widzenia!”

Generał spędził wieczór samotnie w pokoju hotelowym w Kansas City. Odpieczętował kopertę i wyjął z niej dokument zatytułowany „Aide-mémoire”. Memorandum nie miało podpisu, na końcu zaś widniały słowa: „Departament Stanu, Waszyngton, D. C., 17 lipiec 1918”. Rozpoczynało się seria ogólników przypominających „wołę całego narodu amerykańskiego wygrania wojny”. „Należy dążyć — stwierdzał dokument — do szczerzej współpracy Stanów Zjednoczonych z aliantami na każdym polu przeciwko Niemcom”. Po tym wstępie „aide-mémoire” omawiało sprawę zasadniczą:

„Rząd Stanów Zjednoczonych po kilkakrotnym, głębokim rozważeniu całej sytuacji utwierdził się mocno w przekonaniu, że interwencja wojskowa powiększyłaby raczej zamęt w Rosji zamiast go usunąć, wyszłaby jej raczej na szkodę niż na pożytek, a dla osiągnięcia naszego głównego celu, jakim jest zwycięstwo nad Niemcami, nie wniosłaby żadnych korzyści.

Z uwagi na powyższe rząd Stanów Zjednoczonych zasadniczo nie może wziąć udziału w tego rodzaju interwencji ani jej sankcjonować”.

Było to jasne i dobitne stwierdzenie linii politycznej, z którą generał Graves godził się całym sercem. Ale

w takim razie dlaczego zostaje wysłany jako dowódca wojsk amerykańskich na terytorium radzieckie? Zaintrygowany generał czytał dalej.

„Akcja wojskowa jest usprawiedliwiona — zgodnie ze stanowiskiem Stanów Zjednoczonych — tylko w formie dopomożenia Czechosłowakom dążącym do umocnienia swych pozycji i do nawiązania pomyślnej współpracy ze słowiańskimi współplemieńcami“.

Czechosłowacy? W Rosji?

„Położyłem się spać — pisał później generał Graves o tym wydarzeniu w książce pt. „Amerykańska awantura na Syberii“ — nie mogłem jednak zmrużyć oka, zastanawiałem się, co robią inne państwa i dlaczego nie otrzymałem żadnych informacji na temat wydarzeń syberyjskich“.

Gdyby generał Graves znał odpowiedź na pytanie, które nie pozwalało mu zasnąć, byłby w większej jeszcze rozterce w ową letnią noc w Kansas City.

## 2. Intryga we Władywostoku

Pod feudalnymi rządami carskimi olbrzymie i niezwykle bogate przestrzenie Syberii były prawie nie ruszone ręką ludzką. Całe połacie kraju rozciągające się od granic Europy do Oceanu Spokojnego i od Oceanu Arktycznego po Afganistan były zupełnie niezamieszkałe. Przez dzikie, jeszcze nie naniesione na mapę tereny prowadziła jednotorowa transsyberyjska linia kolejowa, jedyny łącznik wschodu z zachodem. Ktokolwiek panował nad tą magistralą kolejową i nad kilkumetrowym terenem przyległym do niej po obu stronach, był tym samym panem Rosji azjatyckiej, posiadającej wybitne znaczenie strategiczne i niezmiernie bogactwa naturalne.

W połowie lata 1918 roku pułkownik Robins podróżując w kierunku wschodnim wzdłuż kolei transsyberyj-

skiej, zauważył wyładowane pociągi czechosłowackich żołnierzy. Byli to dawni oporni żołnierze armii austro-węgierskiej, którzy przeszli masowo na stronę rosyjską jeszcze przed rewolucją. Carskie dowództwo utworzyło z nich armię czeską, walczącą u boku Rosjan przeciwko armiom Austro-Węgier i Niemiec. Po upadku Kiereńskiego rząd radziecki zgodził się na przetransportowanie wojsk czeskich do Władywostoku. Mieli oni stamtąd dołączyć do wojsk alianckich walczących na froncie zachodnim. Ponad 50000 czeskich żołnierzy rozpoczęło podróż na przestrzeni 5000 mil wzdłuż linii kolejowej od Kazania do Władywostoku.

Żołnierze czescy byli święcie przekonani, że jada do Europy walczyć o wolność Czechosłowacji; lecz ich wodzowie, reakcyjni generałowie Gajda i Syrowy, żywili odmienne plany. W porozumieniu z niektórymi alianckimi mężami stanu generałowie ci zamierzali użyć czeskich wojsk do obalenia rządu radzieckiego..

Stosownie do układu zawartego między aliantami i rządem radzieckim Czesi mieli złożyć broń władzom radzieckim na czas ich podróży przez terytorium radzieckie. Tymczasem 4 czerwca 1918 ambasador David R. Francis prywatnie donosił swemu synowi, że ma zamiar, o ile to będzie możliwe, zapobiec rozbrojeniu żołnierzy czeskich. Amerykański ambasador dodawał:

„Poza słowami uznania od Departamentu Stanu, nie mam żadnych poleceń ani upoważnienia, aby tych ludzi utwierdzać w nieposłuszeństwie do zarządzeń władz radzieckich. Ale to nie jest moje pierwsze ryzyko“.

W wykonaniu rozkazów generałów Gajdy i Syrowego Czesi odmówili złożenia broni. Wzdłuż całej transsyberyjskiej kolei Czesi, dobrze wyćwiczeni i dobrze uzbrojeni, opanowali pewną ilość miast, w których kwatero-

wali obalając miejscowe rady i ustanawiając na ich miejsce antyradziecką administrację.

Już w pierwszych dniach lipca generał Gajda przy pomocy kontrrewolucjonistów rosyjskich zainscenizował pucz we Władywostoku i stworzył w tym mieście antyradziecki reżym. Na ulicach rozwieszono proklamacje podpisane przez admirała marynarki Stanów Zjednoczonych, Knigtha, wiceadmirała marynarki japońskiej, Kato, pułkownika Ponsa z misji francuskiej i przez kapitana armii czeskiej, Badiurę, który objął funkcje komendanta okupowanego miasta. Proklamacja zawiadamiała ludność, że interwencja państw alianckich została podjęta „w duchu przyjaźni i współczucia dla narodu rosyjskiego“.

22 lipca 1918, pięć dni po sporządzeniu przez Departament Stanu „aide-mémoire“ w sprawie ekspedycji wojsk amerykańskich na Syberię — w celu dopomożenia przy załadowaniu wojskom czeskim — amerykański konsul w Moskwie De Witt Clinton Poole wysłał do konsula amerykańskiego w Omsku szyfrowaną depezę treści następującej:

„Zechce Pan zawiadomić poufnie dowódców czechosłowackich, że Aliantom, aż do odwołania, byłoby na rękę, z punktu widzenia politycznego, aby Czesi utrzymali swoją obecną pozycję. Z drugiej strony, nie należy im utrudniać wyciągnięcia z powyższego konsekwencji wojskowych. Pożądane jest przede wszystkim, aby opanowali transsyberyjską linię kolejową i aby równocześnie — o ile uważają to za możliwe — utrzymali nadzór nad zajęтым przez siebie terytorium. Proszę o zawiadomienie przedstawicieli francuskich, że konsul francuski współdziałał przy niniejszej instrukcji“.

Alianci podawali jako powód ich najazdu na Syberię w lecie 1918 r. chęć ratowania Czechów przed nieprovokowanymi atakami Armii Czerwonej i niemiec-

kich jeńców wojennych, uzbrojonych przez bolszewików. Przez całą wiosnę i lato prasa angielska, francuska i amerykańska pełna była sensacyjnych wiadomości o „uzbrajaniu przez bolszewików dziesiątków tysięcy niemieckich i austriackich jeńców na Syberii“ do walki z Czechami. „New York Times“ podawał, że w samym tylko mieście Tomsku Czerwoni wyekwipowali 60000 Niemców w sprzęt wojenny.

Kapitan Hicks, z British Intelligence Service (Brytyjski Wywiad Wojskowy), kapitan Webster z Misji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i major Drysdale, amerykański attaché wojskowy w Pekinie, udali się za pozwoleniem władz sowieckich na Syberię celem zbadania słuszności tych zarzutów. Po paru tygodniach dokładnych badań, wszyscy trzej doszli do jednego i tego samego wniosku: na Syberii nie było żadnych uzbrojonych oddziałów jeńców niemieckich i austriackich. Wszyscy trzej stwierdzili, że zarzuty były wytworem rozmyślnej propagandy rozpowszechnianej w celu wciągnięcia Aliantów do interwencji przeciwko Rosji Radzieckiej.

Dnia 3 sierpnia 1918 r. oddziały brytyjskie wylądowały we Władywostoku.

W dniu 8 sierpnia rząd brytyjski wydał następującą odezwę do narodu rosyjskiego: „Przybywamy, aby pomóc Wam ratować się przed rozbięciem i zniszczeniem Was przez Niemców. Zapewniamy Was uroczyście, że nie zatrzymamy dla siebie ani piędzi Waszej ziemi. Los Rosji jest w rękach rosyjskiego ludu i decydowanie o formie rządu oraz rozwiązanie problemów społecznych jest wyłącznie sprawą narodu rosyjskiego“.

Dnia 16 sierpnia wylądowały pierwsze oddziały amerykańskie. „Akcja wojskowa — oświadczył Waszyngton — jest dozwolona teraz w Rosji jedynie w celu niesienia, w granicach możliwości, pomocy Czechom dla

ochrony przed uzbrojonymi, atakującymi ich oddziałami austriackich i niemieckich jeńców oraz w celu poparcia dążeń do autonomii lub samoobrony w wypadku dobrowolnej zgody samych Rosjan na przyjęcie pomocy“.

Świeże oddziały japońskie wylądowały w tym samym miesiącu.

„Decydując się na ten krok — oświadczyło Tokio — rząd japoński pozostaje wierny swemu pragnieniu podtrzymania przyjaznych stosunków i zapewnia o swych zamiarach uszanowania terytorialnej nienaruszalności Rosji i wstrzymania się od wszelkiej interwencji w sprawy narodowej polityki rosyjskiej“.

Japońscy żołnierze na Syberii zaopatrzeni byli przezornie przez główne dowództwo japońskie w małe rosyjskie słowniki, w których słowo „bolszewik“ przetłumaczone było na „barsuk“ (borsuk, leśne zwierzę) z adnotacją: „Należy wytępić“.

### 3. Terror na Wschodzie

Dnia 1 września 1918 r. generał Graves przybył do Władywostoku dla objęcia dowództwa nad Amerykańskim Korpusem Ekspedycyjnym na Syberii. „Wylądowałem na Syberii — pisał on później w swych „American Siberian Adventures“ (Przygody amerykańsko-syberyjskie) — bez żadnych z góry ustalonych pojęć, jak należało postępować. Nie byłem uprzedzony do żadnej z partii rosyjskich i przypuszczałem, że będę mógł spokojnie pracować, w zgodzie ze wszystkimi Aliantami“.

Instrukcje dane generałowi Graves, zawarte w jego „aide-mémoire“ zlecały mu ochronę kolei transsyberyjskiej, pomoc w załadowaniu oddziałów czeskich we Władywostoku i wstrzymanie się od jakiegokolwiek interwencji w wewnętrzne sprawy Rosji.

Zaledwie zdążył urządzić swą Główną Kwaterę, gdy odwiedził go dowódca czeski, generał Gajda, który zaczął natychmiast wyjaśniać mu sytuację w Rosji. „Rosjanami nie można rządzić dobrocią lub perswazją, ale tylko knutem lub bagnetem“. Aby uratować ten kraj przed grożącym mu chaosem, należy zgładzić bolszewizm i oddać władzę wojskowemu dyktatorowi. Gajda mówił, że zna właśnie odpowiedniego człowieka na takie stanowisko; jest nim admirał Aleksander Wasiliewicz Kołczak, dawny carski admirał — przybyły z Japonii, aby zorganizować antyradziecką armię — któremu udało się już zebrać znaczne siły na Syberii. W międzyczasie generał Graves winien pomagać Czechom i innym antyradzieckim armiom w zwalczaniu bolszewizmu.

Gajda przedstawił generałowi Graves plan natychmiastowego marszu na Wołgę i ataku na Moskwę od wschodu. Plan ten, jak twierdził Gajda, został zatwierdzony przez wojskowych doradców francuskich i brytyjskich oraz przez amerykański Departament Stanu.

Generał Graves powtórzył generałowi Gajdzie instrukcje otrzymane od swego rządu i oświadczył, że zamierza się ich trzymać. Powiedział również, że dopóki on tutaj dowodzi, ani jeden żołnierz amerykański nie zostanie wysłany przeciwko bolszewikom ani też w żaden inny sposób nie zostanie wmieszany w wewnętrzne sprawy Rosji...

Gajda wyszedł wściekły. Wkrótce potem generała Graves odwiedził inny znakomity gość. Tym razem był to generał Knox, dawny poplecznik Kornilowa, obecnie — dowódca wojsk brytyjskich na Syberii.

— Cieszy się Pan opinią przyjaciela biednych — ostrzegal Knox. — Czyż Pan nie wie, że to tylko świnię?

Generał Graves był człowiekiem o badawczym umyśle. Należał do tych, którzy lubią wszystko sprawdzać

sami. Postanowił uzyskać bezpośrednie wiadomości o aktualnym stanie rzeczy na Syberii. Oficerowie jego wywiadu wyruszyli wkrótce w teren przywożąc mu obszernie i szczegółowe sprawozdania ze swych obserwacji. Niebawem Graves doszedł do wniosku, że:

„Słowo „bolszewik“, używane na Syberii, stosuje się do większości Rosjan, a użycie wojska do walki z bolszewikami lub uzbrajanie, ekwipowanie, karmienie, umundurowywanie i opłacanie „białych“ do walki z nimi jest całkowicie sprzeczne z „nieinterwencją w wewnętrzne sprawy Rosji“.

Na jesieni 1918 r. oddziały brytyjskie na północnej Syberii liczyły już ponad 7000 ludzi. Drugie tyle brytyjskich i francuskich oficerów, techników i żołnierzy służyło w armii Kołczaka pomagając mu w szkoleniu i ekwipowaniu „białej“, antyradzieckiej armii. Amerykanie i Francuzi mieli do pomocy 1500 Włochów. Generałowi Graves podlegało mniej więcej 8000 amerykańskich żołnierzy. Najliczniejsze było na Syberii wojsko japońskie, żywiące ambicję opanowania Syberii dla siebie; ilość japońskich żołnierzy dochodziła do 70000.

W listopadzie admirał Kołczak, popierany przez swych brytyjskich i francuskich przyjaciół, ogłosił się dyktatorem Syberii. Był to popędliwy, niskiego wzrostu człowiek, którego jeden z jego kolegów określił jako „chore dziecko... oczywisty neurastenik... zawsze pod czyimś wpływem“. Założył swą główną kwaterę w Omsku i sam sobie nadał tytuł „Najwyższego Władcy Rosji“. Sazonow, dawny carski minister, ogłosiwszy, że „Kołczak jest rosyjskim Waszyngtonem“, wkrótce wyjechał jako jego oficjalny przedstawiciel do Paryża. Londyn i Paryż zachwycały się Kołczakiem. Sir Samuel Hoare znów publicznie głosił, iż Kołczak jest „gentlemanem“. Winston Churchill mówił o nim jako o „uczciwym, nieprzekupnym i inteli-

genfny patriocie“. „New York Times“ widział w nim „silnego i uczciwego człowieka, stojącego na czele ustalonego i mniej więcej reprezentatywnego rządu“.

Alianci, a przede wszystkim Wielka Brytania, hojnie wspomagali reżym Kołczaka dostawami amunicji, broni oraz funduszami. „Wysłaliśmy na Syberię — dumnie meldował generał Knox — setki tysięcy karabinów, setki milionów naboji, setki tysięcy mundurów, ładownic itd. Każdy nabój wystrzelony przeciwko bolszewikom przez rosyjskich żołnierzy w ciągu tego roku był wyprodukowany w Wielkiej Brytanii, przez brytyjskich robotników, z brytyjskich surowców i przewieziony do Władywostoku na brytyjskich okrętach.

Popularna, rosyjska piosenka z tych czasów brzmiała następująco:

Brytyjskie uniformy,  
Francuskie epolety,  
Japoński tytoń,  
A Kołczak prowadzi taniec!

Generał Graves nie podzielał entuzjazmu Aliantów dla rządów admirała Kołczaka. Jego wywiad dostarczał mu codziennie sprawozdania o szalejącym w kraju terrorze. Armia admirała składała się ze 100000 ludzi, tysiące innych werbowano pod groźbą rozstrzelania. Więzienia i obozy koncentracyjne były przepełnione. Setki Rosjan, którzy odważyli się wymówić posłuszeństwo nowemu dyktatorowi, zawisło na słupach telegraficznych i drzewach wzdłuż kolei transsyberyjskiej, jeszcze więcej spoczęło we wspólnych grobach, które im kazano kopać i do których oprawcy Kołczaka spychali ich później ogniem karabinów maszynowych. Gwałty, morderstwa i rabunki były na porządku dziennym.

Jeden z głównych pomocników Kołczaka, niejaki generał Rozanow, były oficer carski, wydał następujące instrukcje dla swych oddziałów:

1. Zajmując wsie, które poprzednio były w rękach bandytów (partyzantów radzieckich), należy przede wszystkim pochwycić przywódców ruchu. Jeśli się okaże niemożliwe, a istnieją wystarczające dowody ich obecności, należy rozstrzelać co dziesiątego człowieka.
2. Jeśli przechodzącym przez miasto oddziałom ludność nie dostarczy wiadomości o obecności wroga, pomimo że mogłaby to zrobić, należy nałożyć na wszystkich bez wyjątku karę pieniężną.
3. Wsie, w których ludność przyjmuje nasze oddziały z bronią w rękę, winny być spalone, a wszyscy dorośli mężczyźni rozstrzelani; ich dobytek, domy, wozy itp. winny być skonfiskowane na użytek armii.

Generał Knox w rozmowie z generałem Graves powiedział o oficerze, który wydał powyższe rozkazy: „Rozanow to byczy chłop“.

Bandy terrorystyczne finansowane przez Japończyków pustoszyły kraj wspólnie z oddziałami Kołczaka. Dowodzili nimi ataman Grigorij Siemionow i Kałmykow.

Pułkownik Morrow, dowódca oddziałów amerykańskich na odcinku transbajkalskim, meldował, że w jednej tylko wsi, zajętej przez oddziały Siemionowa, wszyscy mężczyźni, kobiety i dzieci zostali wymordowani. Do jedynych strzelano jak do zajęcy, gdy ratowali się ucieczką ze swych domów. Drugich palono żywcem.

„Żołnierze Siemionowa i Kałmykowa“, według generała Graves, „ochraniani przez japońskie oddziały, włóczyli się po kraju, niczym dzikie zwierzęta, rabując i zabijając ludzi... Pytani o te brutalne mordy, odpowiadali, że zamordowani byli bolszewikami, i widocznie takie objaśnienie wszystkich zadowalało“.

General Graves wyraźnie potępiał okrucieństwa, których dopuszczały się antyradzieckie oddziały na Syberii. To stanowisko zyskało mu wielu wrogów wśród przedstawicieli „białych“ Rosjan, Anglii, Francji i Japonii.

Morris, amerykański ambasador w Japonii, w czasie swego pobytu na Syberii oświadczył generałowi Graves, że Departament Stanu zawiadomił go telegraficznie, iż amerykańska polityka na Syberii wymaga popierania Kołczaka. „A więc, generale, będzie Pan musiał go popierać“. Graves w odpowiedzi stwierdził, że nie otrzymał żadnych instrukcji z Departamentu Wojny w tej sprawie.

— Rządzi tutaj Departament Stanu, a nie Departament Wojny — rzekł Morris.

— Ale ja nie zależę od Departamentu Stanu — odpowiedział Graves.

Agenci Kołczaka rozpoczęli kampanię propagandową przeciwko Gravesowi, mającą na celu odwołanie go z Syberii. Rozpuszczano kłamliwe plotki, iż Graves stał się „bolszewikiem“ i że jego oddziały pomagają „komunistom“. Dużą rolę w tej propagandzie odegrał antysemityzm. Charakterystyczny jest np. następujący urywek:

„Żołnierze amerykańscy zarażeni są bolszewizmem. Większość z nich ze wschodniej części Nowego Jorku, ustawicznie prowadzi buntowniczą agitację“.

Pułkownik John Ward, Anglik, poseł do parlamentu, pełniący funkcję politycznego doradcy Kołczaka, oświadczył publicznie, iż w czasie swych odwiedzin w głównej kwaterze Amerykańskiego Korpusu Ekspedycyjnego zauważył, iż spośród 60 oficerów łącznikowych i tłumaczy, ponad 50 było rosyjskimi Żydami.

Niektórzy Amerykanie brali udział w tej propagandzie. „Amerykański konsul w Władywostoku — jak stwierdził general Graves — przekazywał co dzień telegraficznie

do Departamentu Stanu, bez żadnych komentarzy, fałszywe, ordynarne i oszczercze artykuły, ukazujące się w prasie władawostockiej o amerykańskich wojskach. Artykuły te, podobnie jak i część prasy w Stanach Zjednoczonych, oskarżały je o bolszewizm. Zarzut ten nie miał żadnego uzasadnienia w postępowaniu oddziałów amerykańskich... lecz był to zarzut, którym operowali na Syberii wszyscy stronnicy Kołczaka — a więc i konsul generalny Harris — wobec tych wszystkich, którzy nie popierali admirała“.

Gdy oszczerca kampania doszła do szczytu, zjawił się w głównej kwaterze generała specjalny wysłannik generała Iwanowa-Rinowa, dowódcy armii Kołczaka we wschodniej Syberii. Wysłannik ten oświadczył generałowi, że w zamian za wpłacenie 20000 dolarów miesięcznie na potrzeby armii Kołczaka, generał Iwanow-Rinow postara się wstrzymać propagandę przeciwko niemu i jego wojskom.

Generał Iwanow-Rinow był jednym z najbardziej okrutnych i sadystycznych dowódców Kołczaka. Żołnierze jego we wschodniej Syberii wymordowali wszystkich mężczyzn we wsiach podejrzanych o ukrywanie bolszewików. Gwałcenie kobiet i bicie ich stemplami od karabinów były na porządku dziennym. Mordowali starców, kobiety i dzieci.

Jeden z młodych oficerów amerykańskich, którego wysłano dla zbadania okrucieństw popełnianych przez Iwanowa-Rinowa, był tak wstrząśnięty tym, co zobaczył, że po zakończeniu składanego generałowi Gravesowi sprawozdania, wykrzyknął: „Generale, na miłość Boską, proszę nie wysyłać mnie więcej na taką ekspedycję. Byłem o krok od zrzucenia mego munduru i przyłączenia się do tych biednych ludzi, aby pomagać im wedle moich sił“.

Gdy generałowi Iwanowowi-Rinowowi groziło powstanie na terytoriach przez niego administrowanych, sir Charles Eliot, Brytyjski Wysoki Komisarz, pośpieszył do generała Gravesa wyrażając swoje obawy co do bezpieczeństwa tego dowódcy armii Kołczaka.

-- Jeśli o mnie chodzi — szorstko odpowiedział generał — ludzie mogą przyprowadzić Rinowa przed główną kwaterę amerykańską i powiesić go na słupie telefonicznym — a żaden Amerykanin nie kiwnie palcem.

Podczas gdy na Syberii i w Rosji rozszerzała się wojna domowa i interwencja aliancka, w Europie działy się nadzwyczajne rzeczy.

Dnia 4 listopada 1918 r. zbuntowani niemieccy marynarze w Kilonii zabili trzech oficerów i wywiesili czerwony sztandar. Masowe demonstracje pokojowe odbywały się w Niemczech. Na Zachodnim Froncie żołnierze alianccy i niemieccy bratali się w międzyfrontowym pasie. Główne dowództwo niemieckie prosiło o rozejm. Cesarz Wilhelm II zbiegł do Holandii oddając na granicy swoją cesarską szpadę zdziwionemu, młodemu holenderskiemu strażnikowi pogranicza. Dnia 11. listopada zostało podpisane zawieszenie broni. Pierwsza Wojna Światowa była skończona.

## P O K Ó J I W O J N A

## 1. Pokój na Zachodzie

Pierwsza wojna światowa zakończyła się nagle. Jak to określił niemiecki oficer, kapitan Ernst Prohm: „Pokój wybuchnął“. W Berlinie, Hamburgu i w całej Bawarii ustanowiono rady robotnicze i żołnierskie. Robotnicy demonstrowali na rzecz pokoju i demokracji na ulicach Paryża, Londynu i Rzymu. Rewolucja wtargnęła i do Węgier. Na Bałkanach wrzało od chłopskich rozruchów. Po strasznych czterech latach wojny, na wszystkich wargach było jedno namiętne błaganie: Dostyc wojny! Nie wieder Krieg! Jamais plus de guerre! Never again!

„Duch rewolucyjny ogarnął całą Europę“ — powiedział David Lloyd George na Paryskiej Konferencji Pokojowej w swym poufnym memorandum z marca 1919 r. „Wśród robotników daje się zauważyć głębokie uczucie nie tylko niezadowolenia, lecz gniewu i buntu przeciwko przedwojennym stosunkom. Cały istniejący stan rzeczy, zarówno z punktu widzenia politycznego, społecznego jak i gospodarczego, jest kwestionowany przez masy ludności od jednego końca Europy po drugi“.

Wyrazem pragnień mas i obaw niewielu były dwa nazwiska: Lenin i Wilson. Na wschodzie rewolucja Lenina obaliła carat i zapoczątkowała nową erę dla uci-

śnionych milionów zamieszkujących carskie posiadłości. Na zachodzie sucha treść Czternastu Punktów Woodrowa Wilsona wznieciła ferment demokratycznych nadziei i oczekiwań.

Gdy prezydent Wilson stanął w grudniu 1918 r. na przesiąkniętej krwią ziemi europejskiej, uszczęśliwione tłumy wyszły na jego spotkanie całując go po rękach i rzucając mu naręcza kwiatów pod stopy. Dla ludów starego świata prezydent Nowego Świata był uosobieniem „Króla Ludzkości — Zbawiciela — Księcia Pokoju“; dla nich ten wysoki, szczupły profesor uniwersytetu w Princeton był mesjaszem zwiastującym początek nowego złotego wieku.

Na polach walki zginęło 10 milionów ludzi, 20 milionów było rannych i kalek, 13 milionów cywilnej ludności zmarło z głodu i chorób, miliony innych tułały się wśród dymiących jeszcze zgliszcz Europy. Teraz nareszcie nadszedł koniec wojny i świat gotował się do usłyszenia słów pokoju.

„Liga Narodów to zorganizowana siła moralna ludzkości, której działanie rozciąga się na świat cały“ — powiedział Woodrow Wilson <sup>1)</sup>

Na początku stycznia 1919 r. Wielka Czwórka — Woodrow Wilson, Dawid Lloyd George, Georges Clémenceau i Vittorio Orlando — zasiadła w sali konferencyjnej francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych na Quai d'Orsay w Paryżu dla omówienia spraw pokoju światowego.

Na tej konferencji zabrakło jednak przedstawicieli ludności  $\frac{1}{6}$  części kuli ziemskiej.

---

<sup>1)</sup> W swoim przemówieniu podczas otwarcia Konferencji Pokojowej Wilson powiedział: „Jest jeden głos, który nawołuje do całkowitego wyjaśnienia zasad i celów. Głos, jak mi się wydaje bardziej niepokojący, niż wiele innych niespokojnych głosów. Jest to głos narodu rosyjskiego“

Podczas gdy toczyły się rozmowy pokojowe, dziesiątki tysięcy alianckich żołnierzy prowadziły krwawą, choć niewypowiedzianą wojnę przeciwko Rosji Radzieckiej. U boku kontrrewolucyjnych białych armii Kolczaka i Denikina oddziały alianckie walczyły z młodą Czerwoną Armią na olbrzymim froncie, rozciągającym się od ponurych arktycznych okolic do brzegów Czarnego Morza, od pszenicznych pól Ukrainy do gór i stepów Syberii.

Wiosną 1919 r. gwałtowna i fantastyczna propaganda antyradziecka objęła Europę i Amerykę. „The London Daily Telegraph“ donosił z Odessy o panującym tam terrorze i o odbywającym się w tym mieście „Tygodniu Wolnej Miłości“. „New York Sun“ podawał wiadomość o rannych żołnierzach amerykańskich, kaleczonych siekierami przez „czerwonych“. „New York Times“ pisał: „Rosja pod rządem „czerwonych“ to jeden wielki dom wariatów... Zbiegłe ofiary mówią, że na ulicach Moskwy błąkają się szaleńcy... Biją się z psami o padlinę“. Prasa całego świata — zarówno aliancka jak i niemiecka — ogłaszała sfalszowane „autentyczne dokumenty“, stwierdzające, że w „Rosji młode kobiety i dziewczęta ze sfer burżuazyjnych dostarczano do koszar... dla zaspokojenia potrzeb pułków artylerii“.

Obiektywne raporty o prawdziwych warunkach życia w Rosji, dostarczane czy to przez dziennikarzy, tajnych agentów i dyplomatów, czy też nawet przez generałów, jak Judson, Graves, pomijane były milczeniem lub zatajane. Ktokolwiek śmiał podawać w wątpliwość wiadomości podawane przez antyradziecką propagandę, był automatycznie okrzyknięty bolszewikiem.

Po upływie zaledwie dwóch miesięcy od chwili podpisania zawieszenia broni przywódcy alianccy jakby zapomnieli o celu, o który walczyli tyle lat. Wszelkie inne względy zeszyły na drugi plan wobec groźby bolszewizmu, tyranizującej Konferencję Pokojową w Paryżu.

Marszałek Foch, wódz naczelny armii sprzymierzonych, na tajnym zebraniu Konferencji Pokojowej zażądał szybkiego załatwienia sprawy niemieckiej celem umożliwienia Aliantom rzucenia ich połączonych sił przeciwko Rosji Radzieckiej. Francuski marszałek występował jako obrońca Niemiec — śmiertelnego wroga Francji.

„Obecna, trudna sytuacja rządu niemieckiego jest wszystkim dobrze znana — powiedział Foch. — W Mannheim, Karlsruhe, Baden i Düsseldorfie komunizm rozszerza się z zastraszającą szybkością, wobec czego Niemcy zgodzą się na wszelkie warunki postawione im przez Aliantów. Rząd niemiecki pragnie wyłącznie pokoju. Tylko pokój zadowoli naród niemiecki i pozwoli rządowi opanować sytuację“.

W celu zgnięcia rewolucji niemieckiej zezwolono niemieckiemu naczelnemu dowództwu na zachowanie stutysięcznej armii wraz z oficerami jak również tzw. „Czarnej Reichswehry“, złożonej z najlepiej wyszkolonych i politycznie pewnych żołnierzy niemieckich. Poza tym dozwolono niemieckiemu naczelnemu dowództwu subwencjonować podziemne nacjonalistyczne ligi i terrorystyczne organizacje, trudniące się mordowaniem, torturowaniem i zastraszaniem zbuntowanych demokratów niemieckich. Wszystko to działo się pod hasłem „obrony Niemców przed bolszewizmem“.

Generał Max Hoffmann, były dowódca niemieckich armii walczących na froncie wschodnim i „bohater“ Brześcia Litewskiego, przedstawił swemu byłemu nieprzyjacielowi, marszałkowi Fochowi, plan zbrojnej ofensywy niemieckiej na Moskwę dla zniszczenia bolszewizmu u jego źródeł. Foch zaaprobował plan z tą jednak zmianą, że armia francuska a nie niemiecka rozpocznie atak. Foch chciał zmobilizować całą Europę Wschodnią przeciwko Radzieckiej Rosji.

„Bolszewizm i kompletna anarchia panują obecnie w Rosji — oświadczył Foch na Konferencji Pokojowej. — Moim zdaniem należy załatwić przede wszystkim najważniejsze sprawy bieżące na Zachodzie, co pozwoli Sojusznikom użyć zwolnionych w ten sposób sił i środków dla rozwiązania kwestii Wschodniej... Wojsko polskie może śmiało stawić czoło Rosji pod warunkiem dostarczenia mu nowoczesnego sprzętu wojennego. Będą nam potrzebne duże siły — można je uzyskać mobilizując Finlandczyków, Polaków, Czechów, Rumunów i Greków jak również pozostałe w Rosji elementy proalianckie. Jeśli się nam to uda, rok 1919 ujrzy zagładę bolszewizmu!“

\*

Woodrow Wilson żądał uczciwego traktowania Rosji. Prezydent Stanów Zjednoczonych zdawał sobie sprawę, jakim absurdem było prowadzenie rozmów o ogólnym pokoju, gdy jedna szóstą kuli ziemskiej była z nich wykluczona. Wilson wezwał Konferencję Pokojową do zaproszenia delegatów radzieckich dla wspólnego omówienia z Aliantami możliwości osiągnięcia pokojowego porozumienia. Raz po raz powracał Wilson do tej myśli starając się wygnać z umysłów „twórców pokoju“ widmo bolszewizmu.

„Na całym świecie panuje duch buntu przeciwko monopolistycznym interesom wywierającym wpływ tak w gospodarczym jak i politycznym zakresie — ostrzegął Wilson Radę Dziesięciu na jednym z tajnych posiedzeń w Paryżu. — Uzdrawienie tego stanu rzeczy jest moim zdaniem możliwe jedynie za pomocą ciągłych dyskusji i powolnego procesu reformatorskiego; ale świat nie chce słyszeć o zwłoce. W Stanach Zjednoczonych są ludzie o nieposzlakowanym charakterze, jeśli nie o najtrzeźwiejszym sędzi, sympatyzujący z bolszewizmem.

ponieważ zdaje się im, że otwiera on przed jednostką możliwości rozwoju, jaki chcieliby wprowadzić w życie“.

Ale Woodrow Wilson otoczony był ludźmi zdecydowanymi utrzymać status quo za wszelką cenę. Związani swymi tajnymi, imperialistycznymi traktatami i paktami handlowymi, ludzie ci postanowili okpić Wilsona, sabotować jego zamiary i szkodzić mu na każdym kroku. Były chwile, że Wilson buntował się i groził, że zwróci się ze swymi hasłami wprost do narodów, ponad głowami polityków i wojskowych.

W Rzymie Wilson zamierzał wygłosić sensacyjną mowę z balkonu Pałacu Weneckiego, z którego w dwa lata później Benito Mussolini miał przemawiać do faszystowskich Czarnych Koszul. Włosi monarchiści, obawiając się wrażenia, jakie słowa Wilsona mogły wyrzucić na mieszkańcach Rzymu, przeszkodzili ludowi, zebrać się na placu i nie dopuścili do demonstracji pod pretekstem, że była ona jakoby inspirowana przez bolszewików. To samo powtórzyło się w Paryżu, gdzie Wilson czekał w swym hotelu przy oknie cały ranek na wygłoszenie mowy obiecanej paryskim robotnikom. Nie wiedział, że wezwano francuską policję i żołnierzy dla powstrzymania pochodu robotniczego, kierującego się do hotelu prezydenta.

Dokądkolwiek udawał się Wilson w Europie, otoczony był tajnymi agentami i wrodzy mu agitatorzy za jego plecami bezustannie knuli intrygi.

Każde z sojuszniczych mocarstw zorganizowało swój własny aparat szpiegowski dla potrzeb Konferencji Pokojowej. W Paryżu, pod Nr 4 na placu de la Concorde (Plac Pokoju) amerykański wywiad wojskowy urządził specjalne biuro szyfrów, gdzie odpowiednio wyszkoleni oficerowie i starannie dobrani urzędnicy dniem i nocą zajęci byli przejmowaniem i odszyfrowywaniem tajnej korespondencji innych mocarstw. Biurem szyfrów kierował

major Herbert O. Yardley, który później wyjawiał w swej książce „The American Black Chamber“ (Amerykański Czarny Gabinet), w jaki sposób sprawozdania amerykańskich agentów, naocznych świadków wielu wypadków w Europie, opisujące prawdziwy stan rzeczy, były rozmyślnie zatajane przed prezydentem. Za to wmawiano mu bezustannie fantastyczną i ponurą antybolszewicką propagandę.

Major Yardley często przejmował i odszyfrowywał tajne wiadomości dotyczące planów sabotowania polityki Wilsona. Pewnego razu odszyfrował złowrogą wiadomość.

„Czytelnik łatwo zrozumie moje przerażenie, gdy odszyfrowałem telegram donoszący o spisku Ententy, mającym na celu zamordowanie prezydenta Wilsona — pisze w swej książce Yardley — albo za pomocą wolno działającej trucizny, albo zarażenia go grypą, której zarazki byłyby ukryte w kawałku lodu. Nasz zaufany informator błagał właściwe władze o natychmiastowe ostrzeżenie prezydenta. Niestety, nie mogłem stwierdzić, czy ten spisek rzeczywiście istniał, a jeżeli istniał, czy został wykonany. Ale jest faktem niezaprzeczoną, że pierwsze oznaki choroby prezydenta Wilsona ukazały się w czasie jego pobytu w Paryżu. Wkrótce po powrocie do Ameryki umarł po powolnej, długotrwałej chorobie“.

## 2. Na Konferencji Pokojowej

W czasie pierwszych posiedzeń paryskiej Konferencji Pokojowej prezydent Wilson znalazł nieoczekiwanego sprzymierzeńca — w swych staraniach o sprawiedliwe ustosunkowanie się do Rosji — w osobie Prezesa Ministrów Wielkiej Brytanii, Dawida Lloyd George'a, który przyszedł z pomocą Wilsonowi szeregiem ostrych ataków skierowanych przeciwko antyradzieckim planom Focha i francuskiego premiera, Clémenceau.

„Niemcy — oświadczył Lloyd George — w czasie gdy potrzebowali dla wzmocnienia swego nacisku na froncie zachodnim każdego człowieka zdolnego do noszenia broni, musieli utrzymywać około miliona ludzi dla zachowania w swym posiadaniu kilku prowincji rosyjskich, stanowiących zaledwie kresy zachodnie całego państwa. Przy tym w owym czasie bolszewizm był słaby i źle zorganizowany. Teraz zaś jest silny i rozporządza potężną armią. Czy którykolwiek z zachodnich sojuszników gotów jest posłać milion żołnierzy do Rosji? Gdybym zaproponował wysłanie dodatkowego tysiąca żołnierzy brytyjskich do Rosji, wojsko by się zbuntowało! To samo można by powiedzieć o amerykańskich żołnierzach na Syberii jak również o Kanadyjczykach i Francuzach. Sama myśl zgębienia bolszewizmu za pomocą siły zbrojnej jest istnym szaleństwem. Przypuśćmy, że cel zostałby osiągnięty, kto by wówczas okupował Rosję“?

Brytyjski premier, w przeciwieństwie do Wilsona, nie działał w imię idealistycznych koncepcji. Obawiał się rewolucji w Europie i Azji, a jako wytrawny polityk, walijski „lis“, był bardzo czuły na nastroje narodu brytyjskiego, przeciwnego w olbrzymiej większości wszelkiej dalszej interwencji w Rosji. Był inny, jeszcze bardziej ważki powód przeciwstawiania się planom marszałka Focha. Sir Henry Wilson, szef sztabu brytyjskiego, w jednym ze swych ostatnich tajnych raportów, przeznaczonych dla Rządu Wojennego, stwierdził, że jedynie rozsądną polityką dla Anglii byłoby „wycofanie wszystkich naszych wojsk z Europy i Rosji i skoncentrowanie ich w przyszłych naszych miejscach newralgicznych Anglii, Irlandii, Egiptu i Indii“. Lloyd George obawiał się, że Foch i Clémenceau skorzystają ze sposobności i narzucą Rosji hegemonię Francji, gdy Anglia będzie zajęta gdzie indziej.

Chytry premier brytyjski, w nadziei, że uda mu się ewentualnie osiągnąć cel pozostawiając Rosję na pewien czas w spokoju, podtrzymał prezydenta Stanów Zjednoczonych domagając się odpowiedniego ustosunkowania się do bolszewików. Na tajnych posiedzeniach paryskiej Konferencji Pokojowej Lloyd George nie owijał swych słów w bawelnę.

Lloyd George oświadczył:

„Rosyjscy chłopci opowiedzieli się za bolszewizmem, gdyż dał im on ziemię. Bolszewicy rządzą de facto Rosją. W swoim czasie uznawaliśmy dawny rząd carski, chociaż wiedzieliśmy, że był on całkiem zgnily. Uznawaliśmy go, ponieważ był rządem de facto... Ale odmawiamy uznania bolszewików! Nie możemy przecież sami naznaczyć przedstawicieli wielkiego narodu, takie postępowanie byłoby przeciwne wszelkim zasadom, o które walczyliśmy“.

Prezydent Wilson oświadczył, że nie widzi, by ktokolwiek mógł zaproponować przeciwko słowom Lloyd George'a. Zaproponował zwołanie specjalnej konferencji na Wyspach Książęcych (na Morzu Czarnym, niedaleko Krymu) lub w innym „łatwo dostępnym miejscu“ w celu zbadania możliwości osiągnięcia pokoju w Rosji. W imię bezstronności winno się zaprosić delegatów rządu sowieckiego oraz przedstawicieli „białych“ ugrupowań antysowieckich...

Francuski „Tygrys“, George Clémenceau, rzecznik francuskich właścicieli carskich pożyczek zagranicznych oraz Sztabu Generalnego, odpowiedział w imieniu zwolenników interwencji. Clémenceau wiedział, że rządowe koła brytyjskie nie podtrzymają subtelnej polityki Lloyd George'a, gdyż koła wojskowe i wywiad zaangażowane już były w wojnie antyradzieckiej. Jednocześnie Clémenceau zdawał sobie sprawę, że ze względu na Wilsona na-

leżało zbić argumenty Lloyd George'a stanowczym podkreśleniem niebezpieczeństwa bolszewickiego.

„W zasadzie — rozpoczął Clémenceau — nie popieram rozmów z bolszewikami, nie dlatego, że są zbrodniarzami, ale dlatego, że zgadzając się na rozmowy z nimi podniesiemy ich do naszego poziomu i uznamy, że są godni dyskutować z nami. Brytyjski premier i prezydent Stanów Zjednoczonych zajmują w kwestii bolszewickiej — jeśli wolno się tak wyrazić francuskiemu premierowi — stanowiska zbyt akademickie i doktrynalne. Niebezpieczeństwo bolszewickie jest w obecnej chwili bardzo groźne. Komunizm rozszerza się. Objął już prowincje bałtyckie i Polskę, a dziś rano otrzymaliśmy bardzo złe wiadomości — Wiedeń i Budapeszt są zagrożone! Włochom grozi również niebezpieczeństwo, może jeszcze większe niż Francji. Jeśli bolszewizm po opanowaniu Niemiec Austrii i Węgier dotrze do Włoch, Europa stanie wobec bardzo wielkiego niebezpieczeństwa. Wobec tego należy rozpocząć akcję przeciwko bolszewizmowi“.

Clémenceau nie liczył tylko na swoją wymowę. Prosił o pozwolenie wezwania ekspertów. Pierwszym z nich był ambasador Noulens, przyjaciel ambasadora Francisza z czasów Piotrogrodzkich i twórca intryg antyradzieckich wśród korpusu dyplomatycznego. Noulens został przedstawiony Wilsonowi i Lloyd George'owi.

„Ograniczę się tylko do faktów — powiedział ambasador Noulens i natychmiast zaczął wyliczać przerażające dowody „okrucieństw bolszewickich“. — Rozstrzeliwano nie tylko mężczyzn, ale również i kobiety. Topiono ludzi, odrzynano im nosy i języki, zakopywano żywcem do ziemi, grożono rozstrzałem, okaleczano członki, gwałty i grabieże następowały jedne po drugich“.

Noulens powtarzał plotki kursujące wśród antyradzieckiego korpusu dyplomatycznego i carskich emigrantów: „Bandę zawodowych oprawców umieszczono w fortecy

Piotra i Pawła... Armia bolszewicka to hałastra, a nie armia“!

„Nie mówiłem jeszcze o kapitanie Cromie, brytyjskim attaché morskim — ciągnął dalej Noulens — który zginął w obronie ambasady brytyjskiej. Ciało jego było wystawione na widok publiczny przez trzy dni w oknie ambasady... Terror, masowe mordy, degeneracja, przekupstwo, całkowita pogarda dla Aliantów — oto główne cechy charakteryzujące ustrój radziecki... Wreszcie chcę zaznaczyć, że rząd bolszewicki jest zdecydowanie imperialistyczny. Zamierza zawładnąć światem i nie chce zawarć pokoju z ani jednym państwem“.

Mimo wysiłków Noulensa opowiadania jego nie przekonały prezydenta. Przed kilku dniami zaledwie specjalny agent amerykański, W. H. Buckler, odbył na życzenie Wilsona poufną rozmowę z Maksymem Litwinowem, członkiem rządu radzieckiego. W sprawozdaniu datowanym z dnia 18 stycznia 1919 r. Buckler informował prezydenta:

„Litwinow oświadczył, że rząd radziecki gorąco pragnie długotrwałego pokoju... Rząd radziecki boleje nad koniecznością ciągłych wojennych przygotowań i prowadzenia kosztownych działań orężnych, narzuconych Rosji po czterech latach wyniszczającej wojny, i chciałby upewnić się, czy Stany Zjednoczone i Alianci życzą sobie pokoju.

Jeśli tak jest, pokój może być z łatwością osiągnięty, gdyż, według słów Litwinowa, rząd radziecki gotów jest pójść na wszelkie kompromisy, włącznie z ochroną nad istniejącymi jeszcze w Rosji zagranicznymi przedsiębiorstwami, udzieleniem nowych koncesji w Rosji i rozpatrzeniem sprawy uznania długów rosyjskich wobec zagranicy... Stanowisko pokojowe rządu radzieckiego nie ulega kwestii... Liga Narodów może liczyć na poparcie rządu radzieckiego, o ile zdoła zapobiec wojnie bez popierania sił reakcyjnych“.

Buckler dodał, że w szeregach bolszewickich są pewne elementy sprzeciwiające się zdecydowanie pokojowej polityce rządu radzieckiego. Te opozycyjne czynniki, stwierdza Buckler, z radością powitałyby aktywniejszą interwencję Aliantów — i ostrzega, że „dalsze prowadzenie takiej interwencji pójdzie raczej na rękę tym ekstremistom“.

Plan pokojowy Wilsona, popierany przez Lloyd George'a, miał pewne szanse urzeczywistnienia, mimo sprzeciwu Clémenceau i Focha. Wilson zredagował notę wymieniając w niej swe warunki i przesłał ją rządowi radzieckiemu i poszczególnym grupom „białych“ Rosjan. Rząd radziecki natychmiast zgodził się na plan Wilsona i wyraził gotowość wysłania swych delegatów na Wyspy Książęce (Prinkipo). Ale jak twierdził później Winston Churchill: „Nie była to sprzyjająca chwila dla zawarcia pokoju z Rosją“. Większość Aliantów była przekonana, że ustrój radziecki wkrótce runie. Biali za poufną radą swych alianckich protektorów odmówili spotkania się na Wyspach Książęcych z delegatami radzieckimi.

Na Konferencji Pokojowej nastąpiła zmiana atmosfery. Lloyd George przekonawszy się, że nic nie zyska, powrócił co prędzej do Londynu. Na jego miejsce pojechał do Paryża Winston Churchill, młody, zręczny angielski minister wojny i przedstawiciel skrajnie antybolszewickich kół.

Działo się to 14 lutego 1919 r., w przeddzień wyjazdu Wilsona do Ameryki, gdzie miał wystąpić na Kongresie do walki z Blokiem Izolacjonistów kreowanym przez senatora Lodge, który stale podminowywał wszystkie usiłowania prezydenta zmierzające do utworzenia systemu współpracy i bezpieczeństwa ogólnoświatowego. Wilson wiedział, że poniósł porażkę w Europie, i obawiał się również niepowodzenia w Stanach Zjednoczonych. Był rozczarowany, zmęczony i głęboko zniechęcony.

Angielski minister spraw zagranicznych, A. J. Balfour, przedstawił Churchilla prezydentowi Wilsonowi; uprzedził go, że brytyjski minister wojny przybył do Paryża z zamiarem poinformowania prezydenta o poglądach rządu brytyjskiego na sprawę Rosji. Churchill rozpoczął natychmiast krytykę wilsonowskiego planu konferencji na Wyspach Książęcych.

„Wczoraj odbyło się w Londynie zebranie Rady Ministrów — powiedział — na którym wyrażono wielkie zaniepokojenie w związku z sytuacją w Rosji, przede wszystkim zaś w sprawie konferencji na Wyspach Książęcych... Jeśli „biali“ nie mają wziąć w niej udziału, a jedynie tylko bolszewicy, nie będzie z niej wielkiej korzyści. Należy ująć sprawę w jej aspekcie militarnym. Pamiętajmy, że angielscy żołnierze giną w Rosji“.

„Ponieważ pan, panie ministrze — odpowiedział Wilson — przyjechał specjalnie z Londynu, żeby się rozmówić ze mną przed wyjazdem, sądzę, że winienem wyłuszczyć panu moje osobiste poglądy na tę sprawę. Wśród ogólnej niepewności w stosunku do Rosji, jasno zapatruję się na dwa punkty. Po pierwsze — jestem głęboko przekonany, że działalność Zjednoczonych i Sprzymierzonych Wojsk w Rosji nie przynosi żadnej korzyści. Wojska te nie wiedzą, dla kogo i o co walczą. Nie przyczyniają się do zaprowadzenia i ustalenia porządku w tym kraju. Podtrzymują tylko ruchy lokalne, jak np. ruch kozacki, którego żadnym sposobem nie można namówić, by wyszedł poza swe własne, ciasne interesy. Moim zdaniem Sprzymierzone i Zjednoczone Mocarstwa winny wycofać swe wojska z całego terytorium Rosji“.

„Drugi punkt — ciągnął dalej Wilson znużonym głosem — dotyczy konferencji na Wyspach Książęcych... Nie chodzi nam o zbliżenie z bolszewikami, lecz o zdobycie jasnych informacji. Wiadomości otrzymywane z Rosji z rozmaitych oficjalnych i nieoficjalnych źródeł są tak

sprzeczne, że nie można na ich podstawie urobić sobie jasnego poglądu na stan tego kraju. Światło na sytuację w Rosji może rzucić jedynie rozmowa przeprowadzona z przedstawicielami Rosji“.

„Polityka wycofania wszystkich wojsk Aliantów — odpowiedział Churchill — jest logiczna i jasna, pociąga jednak za sobą zniszczenie wszystkich antybolszewickich armii w Rosji. Ilość tych ostatnich wynosi obecnie około 500 tysięcy ludzi i chociaż nie są one pierwszorzędnej jakości, ich stan liczebny wzrasta stale. Polityka popierana przez pana, panie prezydencie, równałaby się zatrzymaniu całej maszyny. Zniknąłby wszelki zbrojny opór przeciwko bolszewikom w Rosji i pozostałaby jedynie w tym kraju perspektywa nie kończących się gwałtów i zbrodni“.

„Ale w niektórych miejscach nasze wojska i dostarczany materiał niewątpliwie wspomagają reakcjonistów — zadponował Wilson. — W rezultacie, gdyby zapytano Sojuszników, kogo podtrzymują w Rosji, musieliby odpowiedzieć, że nie wiedzą“.

Churchill słuchał uprzejmie. „Chciałbym wiedzieć — rzekł — czy Rada zgodzi się na uzbrojenie sił antybolszewickich w Rosji, jeżeli konferencja na Wyspach Książęcych zakończy się niepowodzeniem?“

Zgnębiony, chory, opuszczony przez Lloyd George'a, Wilson zrozumiał, że jest sam jeden wśród ludzi zdecydowanych na przeprowadzenie swej woli.

„Przedstawiłem Radzie, jakbym postąpił, gdybym miał sam decydować — powiedział prezydent Stanów Zjednoczonych. — Pójdę jednak za głosem większości“.

Wilson powrócił do Stanów Zjednoczonych, aby podjąć swą tragiczną, z góry przegraną walkę z amerykańską reakcją. Sekretarz stanu Lansing zajął jego miejsce na konferencji paryskiej i zaraz ton dyskusji uległ zasadniczej zmianie. Przedstawiciele Aliantów nie widzieli już potrzeby ukrywania swych zamiarów.

Clémenceau zalecił, aby Konferencja Pokojowa uporała się ze swymi kłopotami jak najdyskretniej i w jak najprostszy sposób. Koncepcja konferencji na Wyspach Książęcych winna być pogrzebana. „Alianci dali się wciągnąć w tę imprezę, teraz powinni się z niej wycofać!” — powiedział Clémenceau.

Brytyjski minister spraw zagranicznych, Balfour, rozwinął argumenty francuskiego premiera. „Należy koniecznie — oświadczył — tak przedstawić sprawę, aby wyglądało, że wina leży po stronie bolszewików, nie tylko w oczach opinii publicznej, ale nawet tych, którzy uważają, że bolszewizm jest kierunkiem demokratycznym, który choć zbłądził z drogi, to jednak zawiera w sobie wiele elementów zdrowych i wartościowych“.

Potem rozpoczęła się długa dyskusja nad znalezieniem najodpowiedniejszych sposobów dopomożenia rosyjskim „białym armiom“ w ich walce przeciwko rządowi radzieckim. Churchill zaproponował natychmiastowe utworzenie Najwyższej Rady Sojuszniczej dla Spraw Rosyjskich z departamentami: politycznym, ekonomicznym i wojskowym. „Departament wojskowy winien natychmiast rozpocząć swe prace i opracować szczegóły, na szeroką skalę zakrojonego, programu zbrojnej interwencji“.

### 3. Misja Gołowina

Po objęciu przez Churchilla faktycznych, choć nieoficjalnych funkcji naczelnego wodza sojuszniczych antyradzieckich armii ośrodek dyspozycyjny całej akcji przeniósł się do Londynu, gdzie w ciągu tej wiosny i lata specjaliści emisariusze „białych“ Rosjan zjawiali się licznie w biurach rządu brytyjskiego w Whitehall. Przybywali jako przedstawiciele admirała Kolczaka, generała Derikina i innych przywódców „białych“ celem załatwienia ostatecznych spraw, związanych z przygotowaniem ogólnego

nego uderzenia na Rosję Radziecką. Swe szczególnie tajne rokowania przeprowadzali przeważnie z Churchillem i sir Samuelem Hoare. Churchill, jako minister wojny, zobowiązał się zaopatrzyć „białe“ wojska w sprzęt wojskowy z pozostałego w Anglii demobilu. Hoare prowadził skomplikowane dyplomatyczne intrygi.

Wśród przedstawicieli „białych“ znajdowali się tacy „demokratyczni Rosjanie“, jak sławny socjal-rewolucyjny terrorysta Borys Sawinkow, książę Lwow i Sergiusz Sazonow, były carski minister spraw zagranicznych, obecnie reprezentant Denikina i Kołczaka w Paryżu. Londyński „Times“ z 17 maja 1919 r. donosił, co następuje:

„Pan Sazonow spotkał się wczoraj z wielu członkami Izby Gmin. Przewodniczył sir Samuel Hoare... Pan Sazonow wyraził się optymistycznie co do szans obalenia ustroju bolszewickiego w niedalekiej przyszłości. Jego zdaniem uznanie rządu admirała Kołczaka przyczyniłoby się w dużym stopniu do przyspieszenia tego rezultatu. Wyraził w imieniu Rosjan głęboką wdzięczność Anglii nie tylko za okazaną im materialną pomoc, ale również za usługi, jakie oddała marynarka brytyjska przyczyniając się do ocalenia wielu rosyjskich wychodźców“.

Oficjalnym przedstawicielem rosyjskich „białych armii“ przy Brytyjskim Ministerstwie Wojny był generał Gołowin. Przyjechał wczesną wiosną przywożąc list polecający skierowany do Winstona Churchilla. Wkrótce po swym przybyciu do Londynu rozmawiał z sir Samuelem Hoare. Tematem rozmów była między innymi sprawa Kaukazu i znajdujących się tam pokładów naftowych w Groznm i Baku.

Gołowin złożył swą pierwszą wizytę w Brytyjskim Ministerstwie Wojny w dniu 5 maja; towarzyszył mu

Hoare. Za jego radą oficer rosyjski wystąpił w paradnym mundurze. Został przyjęty bardzo serdecznie przez oficerów brytyjskich, przysłuchujących się z ciekawością jego opowiadaniom o walkach prowadzonych przez liczną „białą armię“.

Tego samego dnia, o pół do szóstej po południu, Gołowin widział się z Churchillem. Minister wojny skarżył się na opozycję brytyjskich liberałów i robotników przeciwko wojskowej pomocy, okazywanej białym antyradzieckim wojskom. Churchill wyraził jednak nadzieję, że mimo tych przeszkód będzie mógł wysłać dodatkowy korpus dziesięciu tysięcy „ochotników“ na front północny. Wiedział, że posiłki były bardzo potrzebne z powodu demoralizacji, jaka zapanowała w brytyjskich i amerykańskich oddziałach.

Churchill podkreślił również swą chęć dopomożenia wedle możliwości generałowi Denikinowi. W każdym razie Denikin może liczyć na dwa tysiące pięćset ochotników, w charakterze instruktorów i technicznych rzeczoznawców. W sprawie natychmiastowej materialnej pomocy Churchill powiedział Gołowinowi, że 24 000 000 f. szt. (100 000 000 dol.) zostaną rozdzielone pomiędzy poszczególne antyradzieckie formacje. Odpowiedni ekwipunek wojskowy oraz broń dostarczona będzie Judeniczowi dla uzbrojenia jego wojsk. Pięciuset uwolnionych z obozów niemieckich carskich oficerów zostanie przetransportowanych do Archangielska na koszt rządu brytyjskiego.

„Rezultat tej rozmowy przeszedł wszelkie moje oczekiwania — stwierdził Gołowin w sprawozdaniu przedstawionym swym przełożonym po powrocie do Rosji. — Churchill nie tylko sympatyzuje z nami, ale jest energicznym i czynnym przyjacielem. Mamy zapewnioną możliwie największą pomoc. Teraz musimy pokazać Anglikom, że gotowi jesteśmy wcielić nasze słowa w czyn“.

## ZBROJNA INTERWENCJA

## 1. Wstęp

Latem 1919 r. bez wypowiedzenia wojny zbrojne siły 14 następujących państw znajdowały się na terytorium Rosji Radzieckiej —

Wielka Brytania	Serbia
Francja	Chiny
Japonia	Finlandia
Niemcy	Grecja
Włochy	Polska
Stany Zjednoczone	Rumunia
Czechosłowacja	Turcja

Ramię przy ramieniu z najeźdźcami walczyły kontrrewolucyjne „białe armie“, pod wodzą byłych carskich generałów, z zamiarem przywrócenia przywilejów arystokracji feudalnej, odebranych im przez naród.

Strategiczne plany najeźdźców były bardzo ambitne. Armie „białych“ generałów posuwające się w łączności z interwencyjnymi oddziałami miały okrążyć Moskwę od północy, południa, wschodu i zachodu.

Na północy i północo-zachodzie, w Archangielsku, Murmańsku i państwach bałtyckich, oddziały angielskie stały obok „białych“ pułków generała Mikołaja Judenicza.

Na wschodzie admirał Aleksander Kołczak i jego siły zbrojne operując według rad brytyjskich doradców wojskowych obozowały u stóp Uralu.

Na południu „białe armie“ generała Antoniego Denikina, wspomagane i bogato zaopatrzone przez Francuzów, okupowały Kaukaz i wybrzeża Morza Czarnego.

Na zachodzie stało w pogotowiu wojsko polskie, zorganizowane przez Piłsudskiego i uzupełnione oficerami francuskimi.

Mężowie stanu państw sprzymierzonych podawali rozmaite powody dla usprawiedliwienia obecności swych wojsk w Rosji. Gdy pierwsze oddziały alianckie lądowały w Murmańsku i Archangielsku wiosną i latem 1919 r., rządy Ententy oświadczyły, że wojska wysłano dla zabezpieczenia zapasów i materiałów wojennych przed Niemcami. Później tłumaczyli, że ich oddziały stacjonujące na Syberii miały pomagać czechosłowackim oddziałom w wycofywaniu się z Rosji. Innym powodem usprawiedliwiającym obecność wojsk sojuszniczych w Rosji była chęć „przywrócenia porządku“ w tym zniszczonym kraju.

Niejednokrotnie mężowie stanu Ententy zaprzeczali, jakoby zamierzali przeprowadzić zbrojną interwencję oraz mieszać się w wewnętrzne sprawy Rosji. „Nie mamy zamiaru przeszkadzać narodowi rosyjskiemu w przeprowadzeniu wewnętrznych zmian w Rosji — oświadczył Artur Balfour, brytyjski minister spraw zagranicznych, w sierpniu 1918 r. — Niech rządzi się u siebie według swej woli“.

Winston Churchill, kierujący sam kampanią Sprzymierzonych przeciwko Rosji Radzieckiej, pisał później w swej książce „Kryzys światowy: następstwa“ z właściwą sobie ironią i złośliwością:

„Czy byli oni (Alianci) w wojnie z Rosją? Nigdy w życiu! Strzelali tylko do żołnierzy Czerwonej Armii. Wtarg-

nęli na rosyjskie ziemie, uzbrajali wrogów rządu radzieckiego, blokowali porty i zatapiali jego okręty wojenne; bardzo pragnęli upadku Rosji i przygotowywali go. Ale wojna — nie, tego nie robili! Interwencja — wstyd pomyśleć! Było im obojętne — powtarzali — w jaki sposób Rosja urządza swe domowe sprawy. Byli bezstronni — tylko od czasu do czasu — bang, bang!“

Młody rząd radziecki walczył rozpaczliwie o swe życie z przeważającymi siłami wrogów, w niesłychanie ciężkich warunkach. Kraj był zniszczony i ograbiony w czasie wielkiej wojny. Miliony ludzi umierały z głodu i nędzy. Fabryki świeciły pustkami, pola leżały odłogiem, transport przestał istnieć. Zdawało się niepodobieństwem, aby w tych warunkach kraj mógł wytrzymać wściekłe uderzenie nieprzyjaciół posiadających dobrze uzbrojone armie, duże środki finansowe, wielkie zapasy żywności i materiału wojennego.

Otoczona ze wszystkich stron przez obcych najeźdźców, gnębiona bezustannymi wewnętrznymi spiskami, Czerwona Armia cofała się powoli w głąb kraju walcząc dzielnie po drodze. Terytorium rządzone przez Moskwę zmniejszyło się do  $\frac{1}{16}$  całego dawnego rosyjskiego obszaru. Była to sowiecka wyspa wśród antysowieckiego morza.

## 2. Kampania północna

Na początku lata 1918 r. specjaliści brytyjskiego wywiadu przybyli do Archangielska. Mieli rozkaz przygotować zbrojne powstanie przeciwko administracji radzieckiej tego portu, posiadającego wielkie strategiczne znaczenie. Agenci wywiadu brytyjskiego przygotowywali to powstanie pracując pod kierunkiem kapitana Jerzego Jermołowicza Czaplina, byłego carskiego oficera, obecnie służącego w armii brytyjskiej, oraz przy współudziale kontrrewolucyjnych „białych” spiskowców.

Powstanie wybuchło 2 sierpnia. Następnego dnia generał-major Frederick C. Poole, brytyjski głównodowodzący siłami alianckimi w północnej Rosji, zajął Archangielsk przy pomocy oddziału desantowego, wspomaganego ogniem francuskich i angielskich okrętów. Jednocześnie oddziały serbskie i „białych“ Rosjan pod wodzą pułkownika Thornhill z brytyjskiego wywiadu posuwały się lądem od brzegów jeziora Onega z zamiarem przecięcia linii kolejowej łączącej Archangielsk z Wołogdą i zaatakowania od tyłu cofających się bolszewików.

Po obaleniu Rady archangielskiej generał Poole utworzył marionetkowy rząd pod nazwą Najwyższej Administracji Rosji Północnej, na którego czele stanął stary polityk, Mikołaj Czajkowski.

Wkrótce jednak nawet ten antyradziecki rząd wydał się generałowi Poole i jego carskim sprzymierzeńcom zbyt liberalny. Zdecydowali obejść się bez niego i wprowadzić dyktaturę wojskową.

W dniu 5 września plan generała Poole i jego „białych“ sprzymierzeńców stał się już faktem dokonany, a 6 września zaproszono ambasadora Dawida R. Francis, bawiącego wówczas w Archangielsku i nic nie podejrzewającego, na przegląd batalionu wojsk amerykańskich. Pcd koniec defilady generał Poole zwrócił się do amerykańskiego ambasadora i od niechcenia zauważył: „Dziś w nocy mieliśmy rewolucję“.

„Co u diabła pan mówi! — gorączkował się ambasador Francis. — Kto ją urządził?“

„Czaplin“ — odpowiedział generał Poole wskazując na byłego oficera carskiej floty, organizatora pierwszego zamachu na archangielską Radę Robotniczo-Żołnierską.

Francis skinął na Czaplina. „Czaplin, kto był sprawcą tej nocnej rewolucji?“ — „Ja“ — odpowiedział krótko Czaplin.

Zamach stanu odbył się poprzedniego wieczoru. Kapitan Czaplina i kilku brytyjskich oficerów pod ochroną nocy porwali prezydenta Czajkowskiego i innych członków Najwyższej Administracji Północnego Okręgu i wzięli na pobliską wyspę, gdzie zamknięto ich pod strażą w odludnym klasztorze.

Taka samowola wydała się zbyt przesadna nawet ambasadorowi Francisowi, który w dodatku nie był uprzedzony o przygotowującym się „przewrocie“; oświadczył on generałowi Poole, że rząd amerykański nie uzna tego zamachu stanu.

W ciągu 24 godzin marionetkowych ministrów przywieziono z powrotem do Archangielska i wprowadzono ponownie ich Najwyższą Administrację. Francis depeszował do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych, że dzięki jego staraniom demokracja została uratowana.

Na początku 1919 r. brytyjskie wojska w Archangielsku i Murmańsku liczyły 18400 ludzi. Razem z nimi walczyło 5100 Amerykanów, 1800 Francuzów, 1200 Włochów, 1000 Serbów i około 20000 „białych“.

Opisując sytuację w ówczesnym Archangielsku kapitan John Cudahy, z amerykańskiego korpusu ekspedycyjnego, pisał w swej książce „Archangielsk: Amerykańska Wojna z Rosją“, „że w tym mieście byli sami tylko oficerowie“. Spotykało się niezliczone ilości oficerów carskich — „uginających się pod ciężarem błyszczących, ciężkich medali“; kozackich oficerów w swych popielatych barankowych „papachach“, jaskrawych mundurach — porbrzękujących „szaszkami“ (szablami). Byli tam oficerowie angielscy z Eton i Harrow, francuscy żołnierze w wygalonowanych czapkach i błyszczących butach, oficerowie włoscy, serbscy, francuscy...

I oczywiście — zaznacza Cudahy — było mnóstwo ordynansów dla czyszczenia oficerskich butów, polerowania ich ostróg i utrzymywania wszystkiego w porządku. Inni usługiwali w klubach oficerskich, podawali whisky i wodę sodową“.

Jednak wielkopański tryb życia tych oficerów kontrastował z ich postępowaniem na polu walki.

„Używaliśmy pocisków gazowych przeciwko bolszewikom“ — pisał w swej książce „Fighting without War“ (Walka bez wojny) — Ralph Albertson, urzędnik YMCA, który w 1919 r. był w północnej Rosji.

Ewakuując wsie zastawialiśmy wszelkie podminowane pułapki na ludzi. Pewnego razu rozstrzelaliśmy z górą 30 jeńców... A gdy komisarz miasta Borok wpadł w nasze ręce, sierżant opowiadał mi, że go zostawił obnażonego z 16 ranami zadanych bagnetem. Wzięliśmy Borok zniemacka i komisarz, zwykły cywil, nie zdążył się uzbroić... Słyszałem, jak jeden z oficerów nakazywał swym żołnierzom nie brać jeńców a zabijać ich nawet, gdyby byli bezbronni... Widziałem rozbrojonego bolszewickiego jeńca, spokojnego człowieka, rozstrzelanego z zimną krwią bez najmniejszego powodu... Nie było nocy, żeby pluton egzekucyjny nie rozstrzelał kilkudziesięciu ludzi“.

Prości żołnierze alianccy odnosili się niechętnie do wojny z Rosją Radziecką. Nie mogli pojąć, dlaczego muszą się bić w Rosji, skoro wojna była już, zdawałoby się, skończona. Udzielanie wyjaśnień sprawiało dowództwu alianckiemu pewną trudność. „Z początku uważali, że wyjaśnienia są niepotrzebne — pisze Cudahy. — Ale później przypomnieli sobie, czym jest „morale“ dla duchowej postawy żołnierza... Wydali wobec tego odezwę, które jednak jeszcze więcej zadziwiły i zaniepokoiły żołnierzy aniżeli dotychczasowe milczenie“.

Jedna z odez w brytyjskiej Kwatery Głównej w północnej Rosji, odczytanych brytyjskim i amerykańskim żołnierzom, zaczęła się od następujących słów:

„W wojsku zdaje się panować bardzo niejasne wyobrażenie o celu, dla którego walczymy tutaj w Rosji północnej. Można go określić kilku słowami. Walczymy przeciwko bolszewizmowi, a więc przeciwko anarchii. Widzicie, co się dzieje obecnie w Rosji. Władza skoncentrowana jest w rękę kilku ludzi...“

Nastrój w wojsku stawał się coraz więcej naprężony. Coraz częściej zdarzały się zatargi pomiędzy brytyjskimi, francuskimi i „białymi“ żołnierzami. Dochodziło nawet do buntów. Gdy amerykański 339 pułk piechoty odmówił posłuszeństwa rozkazom przełożonych, pułkownik Stewart, dowódca pułku, zebrał swych ludzi i przeczytał im ustępy z Wojennego Kodeksu Karnego, przewidujące karę śmierci za bunt. Z szeregów odezwał się głos:

„Panie pułkowniku, proszę nam powiedzieć, po co tu jesteśmy i jakie są zamiary Stanów Zjednoczonych?“

Pułkownik nie mógł odpowiedzieć na to pytanie...

Sir Henry Wilson, szef sztabu brytyjskiego, w swym sprawozdaniu opisującym sytuację w północnej Rosji latem 1919 r., umieszczonym w oficjalnej Brytyjskiej Błękitnej Księdze, napisał, co następuje:

„Dnia 7 lipca zbuntowała się 3 kompania 1 batalionu Legionu Słowiańsko-Brytyjskiego i kompania karabinów maszynowych 4 pułku strzelców, pozostających w odwodzie na prawym brzegu Dźwiny. Zamordowano trzech brytyjskich i czterech rosyjskich oficerów; raniono dwóch brytyjskich i dwóch rosyjskich oficerów.

22 lipca otrzymaliśmy wiadomość o buncie rosyjskiego pułku stacjonującego w rejonie jeziora

Onega i o wydaniu przez zbuntowanych żołnierzy całego frontu oneskiego w ręce bolszewików“.

W Stanach Zjednoczonych wzrastało wciąż niezadowolenie ludności z powodu zatrzymania amerykańskich żołnierzy w Rosji. Domagano się coraz natęczywiej ich powrotu. Nieustannej propagandzie antybolszewickiej nie udawało się zagłuszyć głosów żon i rodziców, nie rozumiejących, dlaczego po zakończeniu wojny ich mężowie i synowie muszą nadal walczyć na odludnej Syberii i w zimnym, ostrym klimacie Archangielska i Murmańska. Przez całe lato i jesień 1919 r. delegacje ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych przybywały do Waszyngtonu dla zobaczenia się ze swymi przedstawicielami w Kongresie, domagając się powrotu do domu amerykańskich żołnierzy. Ich żądanie znalazło oddźwięk w Kongresie.

Senator Borah oświadczył w dniu 5 września 1919 r. w Senacie:

„Panie prezydencie, nie jesteśmy w stanie wojny z Rosją; Kongres nie wypowiedział wojny ani rządowi rosyjskiemu, ani rosyjskiemu narodowi... Naród amerykański nie życzy sobie wojny z Rosją.

Tymczasem, chociaż nie jesteśmy w stanie wojny z tym krajem, chociaż Kongres nie wypowiedział mu jej oficjalnie, prowadzimy faktycznie wojnę z narodem rosyjskim. Trzymamy armię w Rosji, dostarczamy amunicję i sprzęt wojenny innym armiom w tym kraju i jesteśmy tak całkowicie zaangażowani w ten konflikt, jak gdyby wojna była wypowiedziana i naród został w tym celu powołany pod broń... Ani prawo moralne, ani ustawodawstwo nie uzasadniają śmierci tylu ludzi. Stanowi ona pogwałcenie najprostszych zasad wolnego rządu“.

W Anglii i Francji naród podzielał niezadowolenie obywateli amerykańskich. Mimo to nieoficjalnie wojna z Rosją trwała nadal.

### 3. Kampania północno-zachodnia

Układ o zawieszeniu broni z listopada 1918 r., zawarty pomiędzy Państwami Sprzymierzonymi i Mocarstwami Centralnymi, zawierał w artykule 12 mało znaną klauzulę, postanawiającą, że wojska niemieckie winny pozostać na okupowanych przez nie w danej chwili terytoriach rosyjskich tak długo, jak będzie to dogodnie dla Aliantów. Wiadomo było, że wojska te zostaną użyte przeciwko bolszewikom. Jednak armia niemiecka w prowincjach bałtyckich prędko się rozpadała. Zmęczeni wojną i zbuntowani niemieccy żołnierze uciekali gremialnie.

Wobec szybko rozszerzającego się ruchu komunistycznego na Łotwie, Litwie i w Estonii brytyjskie naczelne dowództwo postanowiło oprzeć się na białogwardyjskich bandach, operujących w krajach bałtyckich. Na dowódcę tych band wybrano generała hr. Rüdigera von der Goltz, z niemieckiego naczelnego dowództwa, który miał je połączyć w jedną wojskową jednostkę.

Generał von der Goltz dowodził na wiosnę r. 1918 niemieckim korpusem ekspedycyjnym w Finlandii, wkrótce po osiągnięciu przez ten kraj niepodległości dzięki wybuchowi Rosyjskiej Rewolucji. Von der Goltz rozpoczął kampanię fińską na wyraźne życzenie barona Karola Gustawa von Mannerheim, szwedzkiego arystokraty, byłego oficera carskich kawalergardów, stojącego obecnie na czele „białych“ wojsk w Finlandii.

Objąwszy dowództwo „białej armii“ w prowincjach bałtyckich von der Goltz rozpoczął terrorystyczną kampanię w celu zgniecenia ruchu komunistycznego na Łotwie

i Litwie. Oddziały jego grabiły kraj i rozstrzeliwały ludność cywilną. Łotysze i Litwini nie mając broni i nie posiadając odpowiedniej organizacji nie mogli przeciwstawić się tym krwawym rozbojom. Wkrótce von der Goltz stał się faktycznym dyktatorem obu krajów.

Amerykańska Organizacja Pomocy Ofiarom Wojny (American Relief Administration), kierowana przez Herberta Hoovera, pozostawiła do dyspozycji niemieckiego generała von der Goltza duże ilości produktów żywnościowych.

Zanim jeszcze wojska gen. von der Goltza zajęły kraje bałtyckie, ludność była pozbawiona tej żywności. Tym samym generał sam decydował o rozdziale produktów.

Alianci stanęli wobec dziwnego dylematu. Z ich pomocą von der Goltz zainstalował się w państwach bałtyckich; nie przestał jednak być niemieckim generałem, a więc istniała obawa, że Niemcy będą starały się opanować państwa bałtyckie.

W czerwcu 1919 r. Anglicy postanowili zastąpić von der Goltza generałem bezpośrednio od nich zależnym.

Naczelnym dowódcą zreorganizowanej „białej armii” mianowano przyjaciela Sidneya Reilly, 58-letniego carskiego generała Mikołaja Judenicza. Anglicy zgodzili się dostarczyć Judeniczowi niezbędny sprzęt wojskowy zobowiązując go do marszu na Piotrogród. Pierwsza obiecana dostawa składała się z całkowitego ekwipunku dla 10000 żołnierzy, 15 milionów nabojów, 3000 sztuk automatycznej broni i pewnej ilości czołgów i samolotów.

Przedstawiciele hooverowskiej organizacji pomocy przyrzekli dostarczyć żywności dla terenów okupowanych przez wojska generała Judenicza. Major R. R. Powers, szef estońskiego wydziału bałtyckiej Misji Amerykańskiej Organizacji Pomocy, rozpoczął obliczanie żywności niezbędnej dla zapewnienia zdobycia Piotrogradu przez „białą armię”. Okrety naładowane towarami wysłanymi

przez tę organizację zaczęły nadchodzić do Rewla (Tallina).

Pod dowództwem Judenicza rozpoczęła się generalna ofensywa na Piotrogród. W trzecim tygodniu października 1919 r. jego kawaleria ukazała się na przedmieściach stolicy. Rządy Ententy były przekonane, że upadek Piotrogradu jest sprawą tylko kilku dni a nawet kilku godzin. Nagłówki depesz „New York Times“ dawały do zrozumienia, że miasto jest już zdobyte.

18 października. Wojska antyradzieckie w Piotrogradzie — donosi Sztokholm...

20 października. Upadek Piotrogradu przepowiadany. Droga do Moskwy odcięta.

21 października. Wojska antyradzieckie zbliżają się do Piotrogradu. Londyn oczekuje lada chwila wiadomości o upadku miasta.

Jednak przed samym Piotrogradem Judenicza zatrzymano. Rewolucyjne miasto zbiorowym wysiłkiem swych obrońców odrzuciło wroga. Armia Judenicza zachwiała się pod gwałtownym uderzeniem.

„New York Times“ doniósł 29 lutego 1920 r.: „Judenicz opuszcza Armię; udaje się do Paryża zabierając ze sobą swój majątek 100000000 marek“.

Uciekając z Estonii na południe samochodem pod flagą angielską Judenicz porzucił całkowicie rozbite szczątki swej armii, tak niedawno jeszcze pewnej zwycięstwa. Rozproszone bandy jego żołnierzy wędrowały po ośnieżonych polach, umierając tysiącami z głodu, chorób i zmęczenia...

#### 4. Kampania południowa

Podczas gdy na północy siły Judenicza posuwały się na Piotrogród, generał Antoni Denikin atakował Armię Radziecką od południa. Był to elegancki 45-letni mężczyzna,

były carski oficer, z siwiejącą brodą i siwymi wąsami. Generał mówił o swojej armii, „że chowa w swym sercu jedną tylko świętą, najgłębszą myśl, jedną nadzieję i marzenie... uratowania Rosji“. Ale na południu wśród rosyjskiego ludu armia Denikina słynęła ze swego okrucieństwa.

Od początku Rosyjskiej Rewolucji urodzajna czarnoziemna Ukraina i Zagłębie Donieckie, z ogromnymi złożami węgla i rudy żelaznej, były przedmiotem zażartych sporów. Po utworzeniu Ukraińskiej Radzieckiej Republiki w grudniu 1917 r. ukraiński antysowiecki przywódca, generał Szymon Petlura, prosił niemieckie główne dowództwo o wysłanie wojsk niemieckich na Ukrainę i o pomoc w obaleniu radzieckiego ustroju. Niemcy, dawno już spoglądając pożądliwym wzrokiem na bogatą w żywność Ukrainę, nie dali się długo prosić.

Pod dowództwem feldmarszałka Hermana von Eichhorn niemieckie wojskowe oddziały załazy Ukrainę. Sam von Eichhorn zainteresowany był osobiście w tej wojnie; jego żona, bogata rosyjska szlachcianka, hrabianka Durnowa z domu, była jedną z największych właścicielek ziemskich na Ukrainie.

Wojska radzieckie zmuszono do opuszczenia Kijowa i Charkowa i utworzono „marionetkową“, kontrolowaną przez Niemiecką Armię Okupacyjną, „niezależną Ukrainę“ z generałem Petlurą na czele. Petlura, głosząc, że wprowadzi „narodowy socjalizm“, wzniesił szereg żydowskich pogromów w całej Ukrainie, stosując bezlitosne metody w celu zgniecenia ukraińskiego robotniczego i chłopskiego ruchu rewolucyjnego.

Pomimo to jednak ruch rewolucyjny wzrastał. Von Eichhorn widząc, że Petlura nie może opanować sytuacji, zmienił jego rząd na wojskową dyktaturę. Na czele no-

wego marionetkowego reżymu stanął szwagier Eichhorna, generał Paweł Piotrowicz Skoropadski, nieznany dotychczas nikomu oficer kawalerii, nie znający w ogóle języka ukraińskiego. Skoropadski przybrał szumny tytuł Hetmana Ukrainy.

Powiodło mu się jednak niewiele lepiej niż Petlurze. Jeszcze w 1918 r. przebrany za niemieckiego żołnierza musiał uciekać z Ukrainy wraz z armią niemiecką, zdzięsiątkowaną przez wojska czerwone i ukraińskich partyzantów.

Odejście Niemców bynajmniej nie rozwiązało trudnej sytuacji bolszewików na Ukrainie. Alianci popierali antyradziecki ruch „białych“ również i na południu Rosji. Pomoc Sprzymierzonych szła głównie dla wojsk kontrrewolucyjnych, zorganizowanych w „Armię Ochotniczą“ w Okręgu Dońskim pod dowództwem Kaledina, Kornilowa, Denikina i innych byłych generałów carskich, którzy po Rewolucji Październikowej schronili się na południe.

Początkowo „Armia Ochotnicza“ doznała poważnych porażek. Generał Kaledin, pierwszy naczelny wódz, popełnił samobójstwo. Jego następcą, generał Kornilow, zmarszony przez wojska sowieckie do opuszczenia Okręgu Dońskiego, poległ w bitwie 13 kwietnia 1918. Dowództwo cofającej się i ustawicznie nękanej armii objął generał Denikin.

W tej właśnie chwili, gdy wydawało się, że sprawa „białych Rosjan“ jest przegrana, pierwsze francuskie i angielskie oddziały lądowały w Murmańsku i Archan-gielsku, a obfite dostawy alianckie poczęły napływać przez granicę z pomocą „białym armiom“. Armia Denikina, znajdująca się w sytuacji prawie bez wyjścia, została uratowana. Dopełniona i wzmocniona, znów była gotowa

jesienią 1918 roku rozpocząć ofensywę przeciwko wojskom radzieckim...

Dnia 22 listopada 1918, dokładnie w 11 dni po podpisaniu zawieszenia broni, kończącego pierwszą wojnę światową, odebrano w kwaterze Denikina depeszę donoszącą, iż flota aliancka jest w drodze do Noworosyjska. Nazastrzecz jutrz okręty zarzuciły kotwicę w tym porcie, a francuscy i angielscy wysłannicy wylądowawszy zawiadomili Denikina, że w najbliższej przyszłości nadejdą poważne dostawy wojenne z Francji i W. Brytanii.

W ciągu ostatnich tygodni 1918 r. wojska francuskie zajęły Odessę i Sewastopol. Eskadra angielska przepłynęła Morze Czarne, a oddziały wojskowe wylądowały w Batum. Brytyjski oficer mianowany został gubernatorem tego okręgu.

Denikin, pod kontrolą naczelnego dowództwa francuskiego, obficie zaopatrzony w sprzęt wojskowy, rozpoczął wielką ofensywę na Moskwę. Zastępcą Denikina był generał baron von Wrangel, wysoki, chudy i łysawy człowiek, o zimnych, stalowych oczach, znany z okrucieństwa. Od czasu do czasu kazał rozstrzeliwać rozbrojonych jeńców w obecności ich towarzyszy, a następnie tym ostatnim dawał do wyboru wstąpienie do swej armii lub śmierć. Gdy oddziały Denikina i Wrangla wdarły się do obleganego przez nich Stawropola, jednym z ich pierwszych czynów było zajęcie szpitala i zamordowanie 70 rannych radzieckich żołnierzy. Rabunek wśród żołnierzy Denikina był na porządku dziennym. Sam Wrangel ogłaszał swym oddziałom, aby „zdobycz wojenną” sprawiedliwie dzielili między sobą.

Wojska Denikina i Wrangla posuwając się na północ zajęły Carycyn (dzisiejszy Stalingrad) w czerwcu 1919 r., a w październiku zbliżyły się do, odległej o 120 mil od

Moskwy, Tuły. „Wydaje się, że cały ustrój bolszewicki upada“, donosił „New York Times“. „Ewakuacja Moskwy, centrum bolszewizmu, już się rozpoczęła“. „Times“ opisywał, jak „Denikin niszczy wszystko przed sobą“ i jak „Czerwona Armia“ cofa się w dzikim popłochu“.

Tymczasem Armia Czerwona wykonując plan nakreślony przez Stalina, będącego wówczas członkiem Rewolucyjnego Komitetu Wojskowego, nagle przystąpiła do kontrofensywy.

Wojska Denikina, zaskoczone, musiały się cofać i w ciągu kilku tygodni południowe „białe armie“ znalazły się w pełnym odwrocie ku Morzu Czarnemu. Zalamawszy się moralnie wojska uciekały w nieporządku i panice. Chorych i umierających porzucano na drogach. Po ciągach sanitarnym brakowało doktorów, sióstr miłosierdzia i lekarstw. Armia rozpadła się na bandy rozbójników pędzących na południe.

Dnia 9 grudnia 1919 r. generał Wrangel wysłał rozpaczliwą depezę do generała Denikina: „Oto gorzka prawda. Armia jako jednostka bojowa przestała istnieć“.

Na samym początku 1920 r. resztki armii Denikina dotarły do portu Noworosyjsk nad Morzem Czarnym. Żołnierze „białej armii“, dezercerzy i ludność cywilna zalali miasto.

Dnia 27 marca 1920, podczas gdy brytyjski okręt wojenny „Empon of India“ i krążownik francuski „Waldeck Rousseau“ ostrzeliwały zbliżające się wojska czerwone, Denikin uciekał z Noworosyjska na pokładzie francuskiego okrętu wojennego. Dziesiątki tysięcy żołnierzy jego armii tłocząc się na wybrzeżu i w porcie patrzyły bezradnie, jak ich dowódca wraz z oficerami odpływał porzucając ich na pastwę losu.

## 5. Kampania na Wschodzie

Zgodnie z planem interwencji, podczas gdy Denikin posuwał się na Moskwę z południa, admirał Kołczak miał oblegać miasto od wschodu. Wypadki jednak nie potoczyły się tak, jak przewidywano...

Na wiosnę i na początku lata 1919 prasa Paryża, Londynu i New Yorku podawała często szczegółowe informacje o miażdżących klęskach, zadawanych Armii Czerwonej przez generała Kołczaka. Oto parę tytułów depeš „New York Times“ z tego okresu:

26 marca: Kołczak ściga pokonaną Armię Czerwoną.

20 kwietnia: Rozgromienie czerwonych na Wschodzie.

22 kwietnia: Dni sowieckiej władzy są policzone. — Kołczak zwycięża.

25 maja: Kołczak przygotowuje ofensywę na Moskwę.

Lecz już 11 sierpnia „Times“ podawał depešę z Waszyngtonu: „jeden z wyższych urzędników z kół rządowych stwierdził wczoraj, iż nadszedł czas, aby przygotować antybolszewicki świat do myśli o możliwości klęski reżymu Kołczaka w zachodniej Syberii“.

W połowie lata admirał Kołczak cofał się rozpaczliwie przed szalonymi atakami Czerwonej Armii. Wojska jego były jednocześnie nieustannie nękane na tyłach przez powszechny i stale wzrastający ruch partyzancki. W listopadzie Kołczak ewakuował swoją stolicę, Omsk. Oddziały jego w podartych mundurach i butach wlokły się po drogach. Tysiące ludzi odpadało z tej nie kończącej się, nędznej defilady i umierało w przydrożnych rowach. Linie kolejowe koło Omska zatarasowane były zepsutymi lokomotywami. „Zwłoki umarłych leżały porzucone wzdłuż torów“ — notował naoczny świadek.

Kołczak dojechał do Irkucka w pociągu, na którym powiewały flagi: angielska i amerykańska, trójkolorowy sztandar Francji i wschodzące słońce Japonii.

Ludność Irkucka powstała 24 grudnia 1919 ustanawiając Radę. Kołczaka zaaresztowano. Wraz z nim zagarnięto ogromny skarb, który przewoził w specjalnym wagonie, a mianowicie: 5143 skrzynie i 1680 worków ze sztabami złota, monetami, papierami wartościowymi i kosztownościami, które oszacowano na 1 150 500 000 rubli.

Władze radzieckie oddały Kołczaka pod sąd oskarżając go o zdradę. „Gdy okręt tonie, ginie i cała załoga“ — powiedział Kołczak na rozprawie. Był bardzo rozgoryczony na „zagraniczne czynniki“, które go opuściły w ciężkiej chwili...

Skazany został na śmierć przez rozstrzelanie. Pluton egzekucyjny wykonał wyrok 7 lutego 1920. Szereg stronników Kołczaka schroniło się do Japonii. Jeden z nich, generał Bakich, przesłał swój ostatni meldunek „białorosyjskiemu“ konsulowi w Ugra, w Mongolii: „Ściągany przez komunistów, przekroczyłem granicę!“

## 6. Polacy i Wrangel

Anglicy i Francuzi pomimo katastrofalnych porażek rozpoczęli na zachodzie jeszcze dwie ofensywy przeciwko Rosji Radzieckiej.

W kwietniu 1920 rozpoczęli wojnę Polacy, pretendując do całej prawobrzeżnej Ukrainy i rosyjskich terenów do Smoleńska. Wyposażeni hojnie w sprzęt wojenny przez Francuzów i Anglików i otrzymawszy pożyczkę 50000000 dolarów od St. Zjednoczonych, Polacy wkroczyli na Ukrainę i zajęli Kijów; niebawem jednak zmuszono ich do odwrotu. Z wojskami czerwonymi depeczęcymi im po

pięć Polacy wycofywali się w popłochu. W sierpniu Armia Czerwona stała u bram Warszawy i Lwowa.

Rządy alianckie pośpieszyły z nowymi pożyczkami i dostawami dla Polski. Marszałek Foch wysłał swego szefa sztabu, generała Maximé'a Weyganda, aby kierował wojskowymi operacjami w Polsce. W. Brytania pośpiesznie przysłała tanki i samoloty. Z winy dowódców, generała Tuchaczewskiego i komisarza wojny Leona Trockiego, czerwone wojska niebezpiecznie wydłużyły swe linie komunikacyjne. Wykorzystała to armia polska rozpoczynając kontrofensywę na całym froncie. Rząd radziecki na podstawie traktatu ryskiego zmuszony był oddać Polakom zachodnie ziemie Białorusi i Ukrainy...

Zawarcie pokoju z Polską umożliwiło Czerwonej Armii walkę z baronem Wranglem, który po generale Denikinie rozpoczął przy pomocy Francji atak z południa w kierunku północnym i z Krymu dotarł na Ukrainę. Późną jesienią 1920 wojska czerwone wyparły Wrangla z powrotem na Krym i tam go otoczyły. W listopadzie Armia Czerwona zajęła Perekop i po opanowaniu Krymu zepchnęła siły Wrangla do morza.

## 7. Ostatni niedobitek

Po zniszczeniu armii Wrangla i zakończeniu interwencji na zachodzie jedyną obcą armią pozostającą na ziemi rosyjskiej była armia japońska. Wydawało się, że Syberii wraz ze wszystkimi jej bogactwami sążone będzie wpaść w ręce Japończyków. Generał baron Tanaka, minister wojny i szef japońskiego wywiadu, triumfował mówiąc: „Rosyjski patriotyzm przestał istnieć z chwilą wybuchu rewolucji. Tym lepiej dla nas! Armie zagraniczne, byle odpowiednio silne, pokonają reżym radziecki“.

Na Syberii wciąż przebywało 70 000 japońskich żołnierzy oraz setki tajnych agentów, szpiegów, sabotaży-

stów i terrorystów. Oddziały Białej Gwardii, pod kierownictwem naczelnego dowództwa japońskiego, operowały w dalszym ciągu na Dalekim Wschodzie Rosji. Jednym z najgłówniejszych dowódców tych band był bandyta kozacki, pozostający na żołdzie armii japońskiej, ataman Siemionow.

Pod naciskiem Ameryki Japonia działała ostrożnie, tym niemniej 8 czerwca Japończycy podpisali we Władystoku tajny układ z atamanem Siemionowem, będący wstępem do nowej, wielkiej ofensywy przeciw rządowi radzieckiemu. Traktat zastrzegł, że po zlikwidowaniu rządu radzieckiego Siemionow obejmie całą władzę cywilną. Dodatkowa tajna umowa zastrzegła również, iż:

„...po wprowadzeniu stałego rządu na Dalekim Wschodzie obywatele japońscy korzystać będą z prawa pierwszeństwa przy uzyskiwaniu koncesji łowieckich, połowu ryb, eksploatacji lasów, kopalń, szczególnie kopalń złota“.

Jeden z najbliższych współpracowników Siemionowa, baron von Ungern-Sternberg, miał odegrać główną rolę w tej projektowanej kampanii.

Miała to być ostatnia „biała“ kampania wojny interwencyjnej.

Generał baron Roman von Ungern-Sternberg, błąd, zniewieściał bałtycki arystokrata o jasnych włosach i długich, rudych wąsach, w bardzo młodym wieku wstąpił do armii carskiej, walczył przeciwko Japończykom w 1905 r., a później dołączył się do pułku kozackiej żandarmerii na Syberii. W czasie pierwszej wojny światowej służył pod baronem Wranglem i odznaczony został krzyżem św. Jerzego za zasługi położone w walkach na południowym froncie. Wśród swych kolegów znany był z dzikiego, szalonego okrucieństwa i ataków nieopanowanej furii.

Po rewolucji baron Ungern wrócił na Syberię i stanął na czele pułku Kozaków, który rabował i pustoszył kraj urządzając sporadyczne wypadki przeciwko miejscowym władzom radzieckim. Wreszcie nawiązał łączność z agentami japońskimi, którzy namówili go, by wkroczył do Mongolii, gdzie oddali mu do dyspozycji armię złożoną z „białych“ oficerów, chińskich oddziałów przeciwradzieckich, bandytów mongolskich i japońskich agentów tajnego wywiadu.

Ungern żyjąc w swojej kwaterze głównej w Urga w atmosferze bandytyzmu i średniowiecznego absolutyzmu doszedł do przekonania, że jest mężem opatrznościowym. Poślubił księżniczkę mongolską, zmienił strój zachodni na żółtą, jedwabną szatę i głosił, że jest nowym wcieleniem Dżengis-chana. Pod wpływem agentów japońskich, których miał zawsze pełno koło siebie, wyobraził sobie, że jest cesarzem nowego porządku świata, który rodząc się na wschodzie miał podbić Rosję Radziecką i Europę i zniszczyć „ogniem i mieczem“ — oraz armatami — ostatnie ślady „zwyrodniałej demokracji i żydowskiego komunizmu“. Nienormalny sadysta pławił się w barbarzyńskim zezwierzęceniu. Pewnego razu, w małym miasteczku na Syberii, zobaczył ładną Żydówkę i obiecał 1000 rubli nagrody temu, kto by mu przyniósł jej głowę; głowa została dostarczona. Unger dotrzymując słowa wypłacił za nią obiecaną sumę. „Wytyczę szubienicami drogę przez całą Azję i Europę“ — mówił.

Przed rozpoczęciem kampanii 1921 r. baron Ungern wystosował ze swej głównej kwatery w Urga następującą odezwę do swych żołnierzy:

„Mongolia stała się naturalnym punktem wyjścia kampanii przeciwko Czerwonej Armii na Syberii radzieckiej..

Komisarze, komuniści i Żydzi wraz z rodzinami muszą być wyniszczeni, a ich dobytek skonfiskowany... Wyroki przeciwko winnym mogą zawierać różne środki dyscyplinarne i przybierać rozmaite formy kary śmierci.

Należy skończyć z lojalnością i litością. Pozostaje nam tylko wierne i bezlitosne okrucieństwo. Zło, które rozprzestrzeniło się w tym kraju i niszczy boski pierwiastek ludzkiej duszy, musi być wyrwane z korzeniami“.

Na surowych i pustynnych kresach rosyjskich akcja Ungerna rozpoczęła serię bandyckich wypadów rabunkowych, pozostawiających za sobą dymiące wsie i pokaleczone ciała mężczyzn, kobiet i dzieci. W miastach zajętych przez Ungerna szerzyły się gwałty i rabunek. Rozstrzeliwano, torturowano, palono żywcem Żydów, komunistów i każdego, podejrzanego o najmniejsze choćby sympatie dla demokracji.

W lipcu 1921 Czerwona Armia rozpoczęła ofensywę w celu zniszczenia band Ungerna. Po wielu zmiennych, ostrych utarczkach Armia Czerwona i radzieccy partyzanci odnieśli rozstrzygające zwycięstwo. Hordy Ungerna uciekły pozostawiając większą część broni, obozy oraz rannych.

W sierpniu Ungern został otoczony. Jego przyboczna mongolska gwardia zbuntowała się i oddała go w ręce wojsk radzieckich. Barona przyprawiono, w jego jedwabnej mongolskiej szacie, do Nikołajewska (obecnie Nowosybirsk). Nadzwyczajny Syberyjski Trybunał Rewolucyjny sądził go publicznie jako wroga ludu. Był to niezwykle proces...

Setki robotników, chłopów, żołnierzy z Rosji, Syberii, Mongolii i Chin zapelnily salę sądową. Tysiące ludzi stały na ulicy. Wielu z nich przeżywało na sobie okres terroru

stosowanego przez Ungerna; ich bracia, dzieci, żony i mężowie byli zabijani, torturowani, wrzucani do kotłów lokomotyw.

Skoro baron zajął swe miejsce, odczytano akt oskarżenia:

Na podstawie decyzji Rewolucyjnego Komitetu Syberii z dnia 11 września 1921 generał baron Ungern von Sternberg, były dowódca azjatyckiej dywizji kawalerii, zostaje oskarżony przed Rewolucyjnym Trybunałem Syberii:

1. o współdziałanie w przeprowadzaniu zaborczych zamiarów Japonii przez usiłowanie stworzenia państwa azjatyckiego;

2. o planowanie obalenia władz radzieckich w celu przywrócenia monarchii na Syberii z ostatecznym zamiarem wprowadzenia na tron Michała Romanowa;

3. o okrutne zamordowanie wielu rosyjskich chłopów i robotników oraz rewolucjonistów chińskich.

Ungern nie próbował nawet wypierać się swych okrucieństw. Egzekucje, tortury i masakry — tak, to wszystko była prawda. Tłumaczył się bardzo prosto: „To była wojna!“

„Ale był pan marionetką w rękach Japończyków?“

„Moim zamiarem było wykorzystać Japonię“. — Wypierał się jakichkolwiek bliskich lub zdradzieckich stosunków z Japonią.

„Oskarżony kłamie — powiedział radziecki prokurator Jarosławski — jeśli twierdzi, że nie utrzymywał żadnych stosunków z Japonią. Mamy dowody, że było przeciwnie“.

„Porozumiewałem się z Japończykami — przyznał Ungern — tak jak porozumiewałem się z Czang-Tso-Li-

nem. Dżengis-chan też był u Wan-chana, nim zdobył swoje królestwo!“

„Nie żyjemy w XIII wieku — powiedział prokurator — i nie zebraliśmy się po to, by sądzić Dżengis-chana“.

„Od tysiąca lat — wykrzyknął baron — Ungernowie rozkazywali innym nigdy od nikogo nie przyjmując rozkazów!“ — i spojrzawszy wyniośle na zwrócone ku niemu twarze żołnierzy, chłopów i robotników, zebranych w sali sądowej, wykrzyknął:

„Odmawiam uznania rządów klasy robotniczej. Jak może człowiek, który nigdy nie miał nawet zwykłego służącego, mówić o rządzeniu. Jest on niezdolny do wydawania rozkazów“.

Prokurator Jarosławski wyliczył kolejno zbrodnie Ungerna: ekspedycje karne przeciwko Żydom i radzieckim chłopom, ucinanie ludziom rąk i nóg, nocne jazdy przez stepy z płonącymi ciałami zamiast pochodni, niszczenie całych wiosek, bezlitosne mordowanie dzieci...

„Były one zbyt czerwone na mój gust“ — tłumaczył beczelnie Ungern.

„Dlaczego opuścił pan Urgę?“ — zapytał prokurator.

„Postanowiłem wkroczyć do Kraju Zabajkalskiego i zachęcić chłopów do powstania. Ale zostałem wzięty do niewoli“.

„Przez kogo?“

„Kilku Mongołów mnie zdradziło“.

„Czy zastanawiał się pan nad tym, dlaczego ci ludzie tak zrobili?“

„Zdradzili mnie“.

„Czy przyznaje pan, że jego kampania zakończyła się tak samo jak i wszystkie inne zamachy dokonywane ostatnio na władzę radziecką? Czy zgadza się pan z tym,

że ze wszystkich tych zamachów, którym przyświecał ten sam cel co i panu, pańska próba była ostatnia?"

„Tak, myślę, że jest ostatnia. I ja jestem ostatnim Mohikaninem pozostałym przy życiu“.

We wrześniu 1921 wyrok sądu został wykonany. Baron Roman von Ungern-Sternberg „ostatni“ z panów „białej“ wojny rozstrzelany został przez żołnierzy Rewolucji.

Ataman Siemionow i resztki armii na żoździe japońskim przeszły granicę rosyjską i przedostały się do Mongolii i Chin.

Niewcześniej jednak jak w rok później została dopiero ziemia rosyjska oczyszczona z Japończyków. Dnia 19 października 1922 Czerwona Armia zajęła Władywostok, a Japończycy okupujący to miasto poddali się oddając wszystkie składy wojskowe. Transporty wiozące ostatnich żołnierzy japońskich opuściły Władywostok następnego dnia, a w mieście wywieszono czerwone sztandary.

„Decyzja ewakuacji — oświadczył japoński minister spraw zagranicznych — wskazuje na to, że Japonia staje w rządzie państw nieagresywnych, usiłujących zachować pokój świata“.

## B I L A N S

Wynikiem krwawej interwencji i wojny domowej, trwających dwa i pół roku, była śmierć 7 milionów Rosjan bądź to poległych na polu walki, bądź zmarłych z chorób lub głodu; liczba ta obejmuje mężczyzn, kobiety i dzieci. Straty materialne kraju zostały później oszacowane przez rząd radziecki na 60000000000 dolarów, sumę przekraczającą o wiele długi carskie, zaciągnięte u Sprzymierzonych. Najeźdźcy nie zapłacili żadnych odszkodowań.

Platnikom podatków państw alianckich podano mało oficjalnych danych, dotyczących kosztów wojny z Rosją. Według memorandum Churchilla z dn. 15 września 1919 W. Brytania wydała już wtedy, jedynie na pomoc dla Denikina, około 100 milionów funtów szterlingów, Francja zaś od 30 do 40 milionów funtów. Brytyjska kampania na północy kosztowała 18 000 000 funtów. Japończycy przyznali, że utrzymanie 70 000 armii na Syberii kosztowało 900 000 000 jenów.

Jakież były istotne cele tej nie wypowiedzianej, bezużytecznej i kosztownej wojny?

„Biali“ generałowie walczyli otwarcie o powrót do władzy swojej dawnej Rosji, o swe majątki ziemskie, przywileje klasowe i stanowiska w armii. Było między nimi paru szczerych patriotów - nacjonalistów, lecz na

ogół „białe“ wojska składały się w ogromnej większości z reakcjonistów, będących prototypem oficerów i awanturników faszystowskich, którzy później pojawili się w centralnej Europie.

Cele wojenne Aliantów w Rosji były mniej jasne.

Interwencja została ostatecznie przedstawiona światu przez rzeczników alianckich, o ile w ogóle motywy jej były podawane do wiadomości publicznej, jako krucjata polityczna przeciw bolszewikom.

W rzeczywistości jednak „antybolszewizm“ odgrywał rolę drugorzędą. Czynniki takie, jak drzewo północnej Rosji, węgiel doniecki, złoto syberyjskie i kaukaska nafta, przeważały szalę. W grę wchodziły zakrojone na szeroką skalę interesy imperialistyczne, jak np. brytyjski plan federacji zakaukaskiej, który miał oddzielić Rosję od Indii i umożliwić wyłączne panowanie brytyjskie nad terenami naftowymi Bliskiego Wschodu; japoński plan zdobycia i kolonizacji Syberii; plan francuski uzyskania kontroli nad Okręgiem Donieckim i wybrzeżem Morza Czarnego; ambitny plan niemiecki przyłączenia krajów bałtyckich i Ukrainy.

Jednym z pierwszych posunięć rządu radzieckiego zaraz po dojściu do władzy było upaństwowienie wielkich przedsiębiorstw przemysłowych carskiej Rosji. Kopalnie, młyny, fabryki, koleje, szyby naftowe i inne wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe przeszły na własność państwową radzieckiego ludu. Rząd radziecki odmówił również płacenia długów zagranicznych, zaciągniętych przez reżym carski, częściowo na tej podstawie, że fundusze były dostarczane caratowi do walki z rewolucją.

Imperium carskie pomimo pozorów bogactw i potęgi w rzeczywistości było półkolonią kapitalistów anglo-francuskich i niemieckich. Francuskie inwestycje finansowe osiągnęły sumę 19 miliardów 591 milionów franków. Ka-

pitał anglo-francuski kontrolował nie mniej niż 72% rosyjskiego węgla, żelaza i stali oraz 50% rosyjskiej ropy. Rokrocznie setki milionów franków lub funtów szterlingów pod postacią dywidend, procentów i zysków wyciągane były z pracy rosyjskich robotników i chłopów na rzecz kapitalistów państw sprzymierzonych z caratem.

Po Rewolucji Bolszewickiej londyński Stock Exchange Year Book z 1919 podawał w rubryce: „Rachunki rosyjskie“: odsetki należne za 1918 r. i późniejsze.

Członek parlamentu brytyjskiego, płk Cecil L'Estrange Malone oświadczył w Izbie Gmin, w czasie burzliwej debaty na temat polityki alianckiej w Rosji, w 1920 roku:

„Istnieją w Anglii spółki handlowe i pojedyncze jednostki, które ulokowały kapitały lub udziały w Rosji, i im to właśnie zależy na obaleniu bolszewizmu. Za rządów carskich można było wyciągnąć 10% a nawet 20% eksploatując rosyjskich robotników i włościan, lecz przy reżymie socjalistycznym prawdopodobnie nic się nie uda uzyskać. A wiemy przecież, że prawie wszystkie wielkie kapitały w Anglii są w ten czy inny sposób związane z Rosją.

„Russian Year Book z 1918 — mówił dalej płk Malone — oszacował łącznie inwestycje angielskie i francuskie w Rosji na około 1 600 000 000 funtów szterlingów albo około 8 000 000 000 dolarów.

„Gdy mówimy, że... marszałek Foch i naród francuski przeciwni są pokojowi z Rosją, nie mamy na myśli francuskiej demokracji, francuskich robotników lub chłopów, lecz akcjonariuszów francuskich. Sprawę trzeba postawić zupełnie jasno. Mamy na myśli ludzi, którzy swe nieczysto zarobione pieniądze włożyli w ten 1 miliard 600 milionów funtów, umieszczonych w Rosji“.

Do takich wielkich spółek należały: Royal Dutch Shell Co., który w Rosji posiadał Towarzystwo Naftowe Uralsko-Kaspijskie, Północno-Kaukaskie Pola Naftowe, Nowe Towarzystwo Naftowe Czibarew i wiele innych trustów naftowych; Metro-Vickers, wielki zbrojeniowy trust brytyjski, który wraz z francuskim Creusot-Schneiderem i niemieckim Kruppem w rzeczywistości kontrolował carski przemysł amunicyjny; wielkie banki brytyjskie i francuskie, jak The Hoares, Baring Brothers, Hambros, Crédit Lyonnais, Société Générale, Rotschilds i Comptoir National d'Escompte de Paris — wszystkie one inwestowały olbrzymie sumy w carskiej Rosji...

„Te wszystkie wielkie koncerny — oświadczył płk Malone w Izbie Gmin — mają wspólne interesy i wszystkim im zależy na prowadzeniu wojny z Rosją... Za tymi koncernami i finansistami stoi prasa i inne czynniki, które urabiają opinię publiczną naszego kraju“.

Niektórzy rzecznicy Aliantów zupełnie szczerze podawali motywy, dla których zależało im na popieraniu „białych armii“ w Rosji.

Sir Francis Baker, dyrektor Vickersa na Europę i prezes zarządu izby handlowej rosyjsko-brytyjskiej, na bankiecie Klubu Rosyjsko-Brytyjskiego w 1919 roku, w obecności najwybitniejszych przemysłowców i polityków Londynu przemówił w następujący sposób:

„Życzymy zwycięstwa „białym armiom“ i sądzę, że nic lepszego nie możemy zrobić jak wznieść kielichy i wypić zdrowie admirała Kołczaka, generała Denikina i generała Judenicza.

Rosja jest wielkim krajem! Będąc z nią w bliskich stosunkach ze względu na wasze interesy zdajecie sobie sprawę z ogromnych możliwości jakie Rosja przedstawia zarówno z punktu widzenia

przemysłu jak bogactw mineralnych i innych, gdyż Rosja posiada wszystko“...

W czasie gdy wojska anglo-francuskie i sprzęt wojenny napływały na Syberię, Biuletyn Federacji Brytyjskiego Przemysłu, najpotężniejszej organizacji przemysłowców brytyjskich, pisał:

„Syberia, najwspanialszy dar ofiarowany cywilizowanemu światu od czasu odkrycia Ameryki“.

Gdy wojska alianckie posuwały się na Kaukaz i zajmowały Baku, angielski dziennik handlowy „The New East“ oświadczał:

„Nafta w Baku jest nieporównana... Baku jest największym miastem naftowym świata. Jeśli nafta jest królową, Baku jest jej tronem!“

Podczas gdy „biała armia“ generała Denikina, przy pomocy Aliantów, zalała Zagłębie Donieckie, firma R. Martens and Co., Ltd., wielki brytyjski trust węglowy, ogłaszała w swym wydawnictwie handlowym „Russia“.

„Zbadane rezerwy węgla rosyjskiego ustępują jedynie Stanom Zjednoczonym. Według obliczeń Międzynarodowego Kongresu Geologicznego Rosja posiada w Zagłębiu Donieckim (gdzie operuje generał Denikin) zasoby antracytu trzykrotnie większe aniżeli brytyjskie a dwukrotnie większe niż Stanów Zjednoczonych“.

A w końcu przytaczało japońskie wydawnictwo „Japan Salesman“:

„Rosja ze swymi 180 000 000 mieszkańców, ze swą żyzną ziemią, rozciągającą się od Europy środkowej poprzez Azję aż do Oceanu Spokojnego i od Morza Arktycznego do Zatoki Perskiej i Morza Czarnego... stanowi rynek o tak wielkich możliwościach, że nawet największy optymista nie mógłby

ich sobie wymarzyć. Rosja, potencjalnie i w rzeczywistości, jest spichlerzem i rezerwuarem ryb, drzewa, węgla, złota, srebra i platyny dla całego świata“.

Anglia, Francja i Japonia prowadząc tę inwazję liczyły na bogate łupy, które miały przypaść w udziale zdobywcom Rosji. Motywy amerykańskie nie były tak jasne. Tradycyjna amerykańska polityka zagraniczna, tak jak ją określał Wilson i Departament Wojny, pragnęła przyjaźni z Rosją, widząc w niej potencjalnego sprzymierzeńca i czynnik równoważący imperialistyczne zakusy Niemiec i Japonii. Amerykańskie inwestycje w Rosji carskiej były niewielkie, ale za radą Departamentu Stanu miliony dolarów szły do Rosji dla podtrzymania chwiejącego się reżymu Kiereńskiego. Departament Stanu kontynuował pomoc dla Kiereńskiego przyznając subsydia jego „ambasadzie rosyjskiej“ w Waszyngtonie nawet w parę lat po Rewolucji Październikowej. Wielu urzędników Departamentu Stanu współpracowało z „białymi“ generałami i zwolennikami interwencji angielskiej, francuskiej i japońskiej.

Najznakomitszym Amerykaninem, którego nazwisko związało się na zawsze z wojną antyradziecką, był Herbert Hoover, przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych, administrujący pomocą amerykańską.

Jako inżynier górniczy, pracujący przed pierwszą wojną światową w brytyjskich koncernach, Herbert Hoover miał ulokowane kapitały w rosyjskich szybach naftowych. Przekupny ustrój carski roił się od dostojników i arystokratycznych właścicieli ziemskich gotowych do przehandlowania bogactw i siły roboczej swego kraju za kapitały za granicą lub inne korzyści. Hoover interesował się naftą rosyjską od 1909 r., gdy rozpoczęto eksploatację źródeł naftowych Majkopu. W przeciągu jednego roku

zapewnił sobie udziały w nie mniej niż jedenastu rosyjskich towarzystwach naftowych, a mianowicie:

w Syndykacie Naftowym Majkopu,  
Towarzystwie Naftowym Szyrwański w Majkopie,  
Towarzystwie Naftowym Apszeron w Majkopie,  
Generalnym Truście Naftowym w Majkopie,  
Towarzystwie Naftowym okręgu Majkopu,  
Ubočných Produktach Naftowych Majkoju,  
Towarzystwie Naftowym Doliny Majkopu,  
Wzajemnym Towarzystwie Naftowym Majkopu,  
Hadżeńskim Syndykacie w Majkopie,  
Towarzystwie Nowych Produktów Majkopu,  
Zjednoczonych Polach Naftowych Majkopu.

W 1912 Hoover był współnikiem słynnego multimilionera angielskiego Leslie Urqhardta w trzech nowych przedsiębiorstwach zorganizowanych w celu eksploatacji drzewa i zasobów mineralnych Uralu i Syberii. Urqhardt założył następnie Russo-Asiatic Corporation i zawarł umowę z dwoma bankami carskimi, na podstawie której jego przedsiębiorstwo otrzymało prawo eksploatacji wszelkich zasobów górniczych na tych obszarach. Akcje Towarzystwa Rosyjsko-Azjatyckiego podskoczyły z 16 dolarów w 1913 do 47 dolarów w 1914. W tym samym roku przedsiębiorstwo otrzymało trzy nowe wielkie koncesje dla eksploatacji 10 000 kilometrów kwadratowych terenu bardzo zalesionego z siłą wodną i złożami złota, miedzi, srebra i cynku, które oceniano na 7 262 000 ton. Poza tym znajdowało się tam:

12 czynnych kopalń,  
2 huty miedzi,  
20 tartaków,

250 mil. km. linii kolejowych,  
wielkie piece, młyny, fabryki kwasu siarko-  
wego, rafinerie złota i olbrzymie pokłady  
węgla.

Ogólna wartość tego majątku oceniana była na 1 miliard dolarów.

Po Rewolucji Październikowej wszystkie koncesje, w których Hoover był poprzednio zaangażowany, zostały unieważnione, a kopalnie skonfiskowane przez Rząd Radziecki.

W następnym roku Hoover zorganizował nowy kartel „Towarzystwo Rosyjsko-Azjatyckie“, mający na celu obronę swoich interesów w Rosji. Rządowi agnielskiemu przedstawiono roszczenia na 282 mil. dolarów za poniesione straty w przypuszczalnych corocznych dochodach.

„Bolszewizm — wyraził się Hoover na Konferencji Pokojowej w Paryżu — jest gorszy od wojny“. Miał on też pozostać jednym z najzaciętszych wrogów rządu radzieckiego przez resztę życia. Niezależnie od tego, jakie były osobiste motywy Hoovera, stwierdzić trzeba, że amerykańskie dostawy żywności ratowały „białych“ Rosjan i karmiły oddziały szturmowe najbardziej reakcyjnych w Europie reżymów, dążących do zniszczenia prądów demokratycznych, powstałych po pierwszej wojnie światowej. Pomoc amerykańska była bronią skierowaną przeciwko ruchom demokratycznym w Europie.

„Cała polityka amerykańska po zawieszeniu broni szła w kierunku uratowania Europy od bolszewizmu i wkroczenia armii bolszewickich do Europy“ — pisał Hoover w liście do swego przyjaciela, Oswalda Garrisona Villarda, dn. 17 sierpnia 1921. W swej definicji „bolszewizmu“ zgadzał się z Fochem, Pétainem, Knoxem, Reillym i Tanaką. Jako minister handlu a później pre-

zydent Stanów Zjednoczonych i przywódca grupy izolacjonistów Partii Republikańskiej, walczył on niestrudzenie przeciwko nawiązaniu przyjaznych stosunków handlowych i dyplomatycznych pomiędzy Ameryką i jej najpotężniejszym sprzymierzeńcem w walce z faszyzmem światowym — Rosją Radziecką.

Zbrojna interwencja w Rosji musiała upaść nie tylko dzięki niebywalej solidarności i heroizmowi ludów radzieckich, walczących w obronie świeżo zdobytej wolności, lecz również dzięki wielkiemu poparciu udzielanemu młodej radzieckiej republice przez demokratyczne narody świata. We Francji, Anglii, Stanach Zjednoczonych oburzona opinia publiczna sprzeciwiała się zdecydowanie wysyłce ludzi, broni, żywności i pieniędzy na wojnę z Rosją Radziecką. Utworzono specjalne komitety pod hasłem: „precz z wojną przeciw Rosji“. Interwencyjna polityka sztabów głównych wywoływała strajki robotników i bunt wojska. Wielu demokratycznych mężów stanu, dziennikarzy, profesorów i przedstawicieli kół gospodarczych protestowało przeciwko nie wypowiedzianej i niesprawiedliwionej wojnie przeciw Rosji Radzieckiej.

Sir Henry Wilson, szef brytyjskiego sztabu generalnego, otwarcie przyznawał, że interwencyjna polityka Aliantów nie miała poparcia opinii publicznej. W Niebieskiej Księdze Brytyjskiej pod datą 1 grudnia 1919 czytamy:

„Trudności, jakie Sprzymierzeni napotykali w realizowaniu swej polityki wobec Rosji, były wprost nie do przewyciężenia, ponieważ w żadnym z krajów alianckich nie było dość silnego poparcia opinii publicznej, usprawiedliwiającego w dostatecznym stopniu zbrojną interwencję przeciwko bolszewikom.

Zwycięstwo Czerwonej Armii nad jej przeciwnikami oznaczało jednocześnie zwycięstwo Demokratycznej ludności wszystkich krajów.

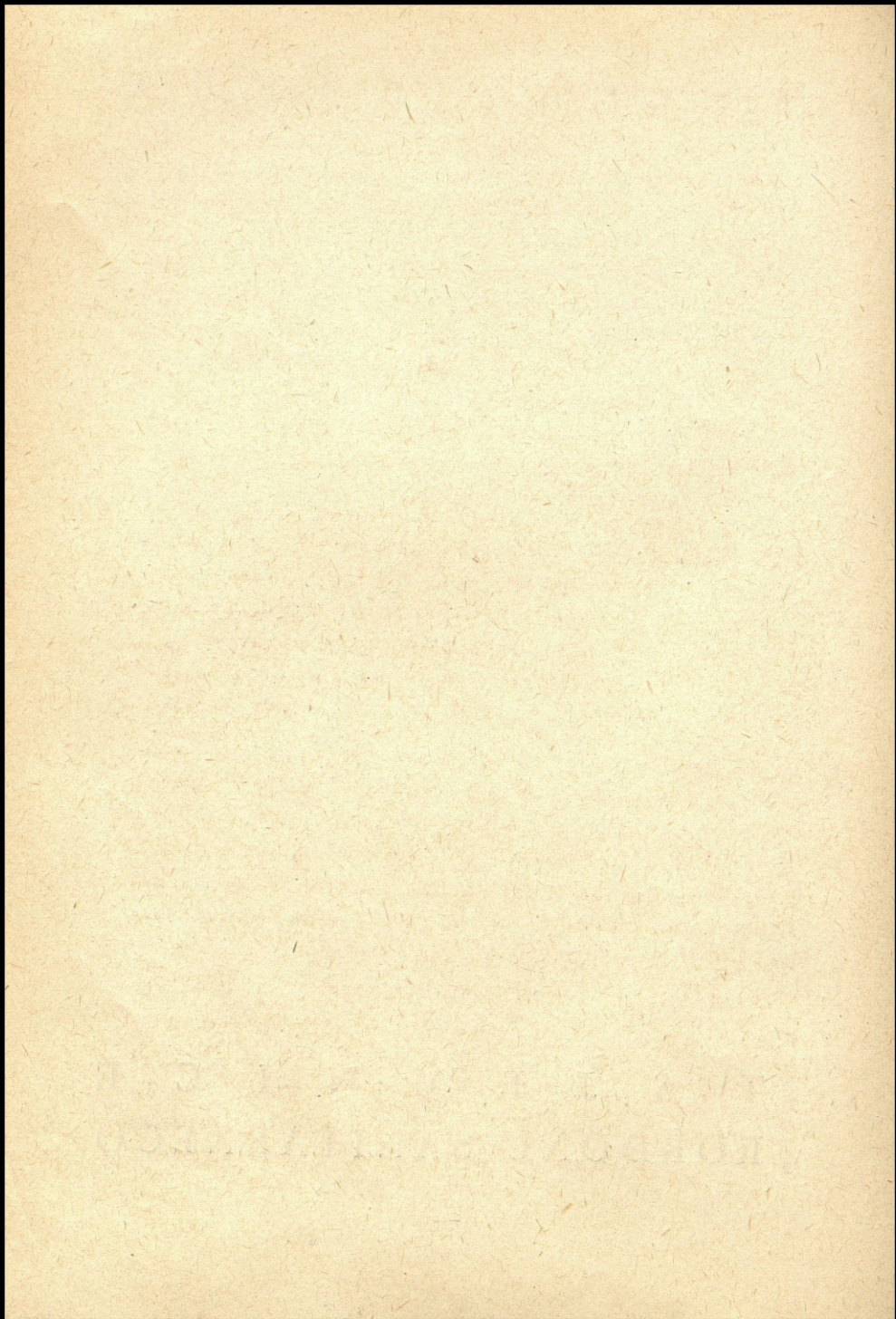
Wreszcie wojna interwencyjna nie udała się również z powodu braku porozumienia między Aliantami. Inicjatorzy interwencji reprezentowali koalicję światowej reakcji, lecz koalicji tej brakowało rzetelnej współpracy wskutek imperialistycznych rywalizacji. Brytyjczycy obawiali się z jednej strony planów francuskich w rejonie Morza Czarnego, a z drugiej — niemieckich w krajach bałtyckich. Amerykanie dążyli do unicestwienia zamierzeń japońskich na Syberii, a „biali“ generałowie kłócili się między sobą o łupy.

Wojna interwencyjna, rozpoczęta w tajemnicy i kłamstwie, zakończyła się sromotną klęską.

Jej spuścizną była nienawiść i nieufność, które zatruwały pokój Europy przez następne ćwierćwiecze.

K S I Ę G A D R U G A

T A J E M N I C E  
KORDONU SANITARNEGO



## B I A Ł A K R U C J A T A

## 1. Wojenna spuścizna

Pierwsza faza wojny z Rosją zakończyła się bez rezultatu. Rząd radziecki był niezaprzeczalnym panem większości swych ziem, lecz otaczał go kordon sanitarny wrogich mu państw, wasali Ententy; Rosja Radziecka była wyłączona z normalnych stosunków politycznych i handlowych z resztą świata. Rosja, obejmująca  $\frac{1}{6}$  globu ziemskiego, oficjalnie nie istniała — nie była uznana.

W samym kraju sytuacja była bardzo zła: spustoszone fabryki, zalane kopalnie, pola leżące odłogiem, zniszczone środki komunikacji, epidemie, głód i prawie powszechny analfabetyzm. Do smutnej spuścizny carskiego reżymu dochodziły jeszcze zniszczenia wywołane siedmioletnią, nieprzerwaną wojną, rewolucją, kontrrewolucją i obcą inwazją.

Poza granicami Rosji Radzieckiej ludy na próżno usiłowały odnaleźć pokój. Angielski mąż stanu, Bonar Law, omawiając sytuację światową w cztery lata po podpisaniu traktatu wersalskiego oświadczył w Izbie Gmin, że nie mniej niż dwadzieścia trzy wojny toczyły się nadal w różnych częściach świata. Japonia zajęła terytoria

Chin, brutałnie miażdżąc niepodległościowy ruch Korei; wojska brytyjskie likwidowały powstania narodowe w Irlandii, Afganistanie, Egipcie i Indiach; Francuzi toczyli otwartą wojnę ze szczepami Druzów w Syrii, którzy ku wielkiemu zgorszeniu Francji byli uzbrojeni w karabiny maszynowe, produkowane w brytyjskich fabrykach Metro-Vickers; Sztab Generalny niemiecki za parawanem weimarskiej republiki dążył do zniszczenia demokratycznych elementów niemieckich i wskrzeszenia imperialistycznych Niemiec.

We wszystkich nieomal krajach Europy kotłowało się od spisków i kontrspisków faszystów, nacjonalistów, wojskowych i monarchistów, ukrywających swe istotne cele pod płaszczykiem „anty bolszewizmu“.

Tajne memorandum, opracowane w latach powojennych przez brytyjskie Foreign Office, w następujących słowach opisywało stan Europy:

„Europa obecnie podzielona jest na trzy główne czynniki: zwycięzców, zwyciężonych i Rosję. Nastrój niepewności, podkopujący zdrowie Europy zachodniej, jest w wielkiej mierze spowodowany faktem, że Rosja jako potęga odgrywająca wielką rolę w społeczności europejskiej przestała istnieć. Na tym polega największa groźba dla naszej trwałości.

Wszyscy nasi byli nieprzyjaciele nie mogą zapomnieć poniesionych strat, a wszyscy nasi sprzymierzeńcy obawiają się utraty tego, co zdobyli. Jedna część Europy jest pełna chęci odwetu, druga — pełna strachu. Strach ten rodzi agresję, zbrojenia, tajne układy, gnębienie mniejszości. To wszystko z kolei wywołuje jeszcze większą nienawiść i rodzi żądzę odwetu, która znów wzmaga obawy i ich skutki. Błędne koło bez wyjścia.

Chociaż Niemcy obecnie nie są w stanie podjąć jakiegokolwiek akcji agresywnej, jest pewne, że przy swych

wielkich możliwościach, zwłaszcza przemysłu chemicznego, staną się wcześniej czy później potężnym czynnikiem wojskowym. Niewielu jednak jest Niemców myślących poważnie o użyciu swej siły, gdy znów do niej dojdą, przeciwko Imperium Brytyjskiemu“.

Podczas gdy brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych spokojnie obserwowało odradzanie się potęgi Niemiec i uwagę całą poświęcało Rosji jako „najbardziej zagrażającej naszej trwałości“, na drugiej półkuli w historii i zamieszaniu epoki powilsonowskiej Stany Zjednoczone marzyły o „wspaniałym odosobnieniu“. Amerykanie łudzili się, iż okres ten jest „powrotem do normalnych warunków“, i tak go określali.

Zdaniem Waltera Lippmana, pisującego wówczas w „New York World“, te „normalne warunki“ sprowadzały się do przeświadczenia:

- „ — że los Ameryki wcale nie jest ściśle związany z losem Europy,
- że Europa winna „gotować się w swoim własnym sosie“,
- że można mieć rynki zbytu w Europie niczego od niej w zamian nie kupując,
- i że Europa powinna się do tego wszystkiego zastosować, nawet jeśli jej się to bardzo nie podoba“

Walter Lippman kończył następującym wnioskiem:

„W tym chaosie i strachu narodził się jakiś rodzaj hysterii doprowadzającej do powstawania armii, bezsensownych taryf i awanturniczej dyplomacji, różnych chorobliwych nacjonalizmów, faszystów, Ku-Klux-Klanów etc...“

Nie bacząc na niepokój, zmęczenie wojną i anarchię gospodarczą, panującą w Europie, kreślono nowe plany

zbrojnej inwazji na Rosję Radziecką, opracowane pilnie przez sztaby Polski, Finlandii, Rumunii, Jugosławii, Francji i Niemiec. Szalona propaganda antyradziecka trwała w dalszym ciągu.

W cztery lata po wojnie, która miała być ostatnią, zaistniały wszelkie czynniki dla prowadzenia nowej wojny, wojny z demokracją całego świata, pod naczelnym hasłem „anty bolszewizmu“.

## 2. Exodus „białych“ Rosjan

Po klęsce „białych armii“ Kołczaka, Judenicza, Denikina, Wrangla i Siemionowa runęła również ostatecznie ogromna, archaiczna struktura reżymu carskiego podzuczając do innych krajów ciemne siły barbarzyństwa i reakcji, którym tak długo dawała przytułek. Okrutni awanturnicy, zdegenerowani arystokraci, zawodowi terroryści, mordujące i grabiące żołdactwo, siejąca postrach tajna policja i wszystkie inne feudalne i antydemokratyczne siły, tworzące „białą kontrrewolucję“, rozlały się teraz brudnymi ściekami po całym świecie. Na zachód, na wschód, na południe, poprzez Europę i Daleki Wschód, do Stanów Zjednoczonych i Ameryki Południowej płynęły te plugawe potoki niosąc ze sobą sadyzm „białych generałów“, doktrynę pogromów Czarnej Sotni, przejmującą pogardę caratu dla demokracji, ponurą nienawiść, przesady i neurastenię starej Rosji carskiej.

„Protokoły mędrców Syjonu“ — falsyfikat antysemitki, przy pomocy którego Ochraha wywoływała pogromy i masakry Żydów, swego rodzaju biblię, która służyła Czarnej Sotni do demagogicznego tłumaczenia wszelkiej nędzy jako skutku „międzynarodowego spisku żydowskiego“, rozpowszechniano obecnie publicznie

w Londynie i Nowym Jorku, i Buenos Aires, Szanghaju i Madrycie.

Gdziekolwiek przybywali biali emigranci — użyźniali glebę pod światową kontrrewolucję — faszyzm.

W 1923 r. było w Niemczech pół miliona białych Rosjan. Ponad 40000 wyemigrowało do Francji, 90000 znalazło się w Polsce. Dziesiątki tysięcy innych osiadły w krajach bałtyckich i na Bałkanach, w Chinach, Japonii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Południowej Afryce. W samym tylko Nowym Jorku osiedliło się 3000 oficerów carskich wraz z rodzinami.

Ogólną liczbę emigrantów oceniano na półtora do dwóch milionów ludzi. Pod kontrolą Wojskowego Związku Rosyjskiego z siedzibą w Paryżu organizowano zbrojne jednostki „białych“ Rosjan w Europie, na Dalekim Wschodzie, i w Ameryce. Ogłaszano otwarcie, że jednostki te przygotowują się do nowej inwazji na Rosję Radziecką.

Rząd francuski założył szkołę morską dla „białych“ Rosjan w Bizercie w Afryce Północnej, dokąd odesłano 30 okrętów floty carskiej z załogami liczącymi 6000 żołnierzy i oficerów. Rząd jugosłowiański utworzył specjalne akademie wojskowe dla b. oficerów armii carskiej i ich synów. Poważne kontyngenty armii Wrangla przewieziono w całości na Bałkany: 18000 Kozaków posłano do Jugosławii, 17 000 żołnierzy carskich — do Bułgarii, tysiące innych kwaterowały na Węgrzech i w Grecji. Rosjanie z „Białej Gwardii“ przejmowali całe sekcje aparatu tajnej policji w antyradzieckich państwach bałkańskich i bałtyckich oraz obejmowali kluczowe stanowiska w rządach tych krajów.

Rosyjski terrorysta Borys Sawinkow zorganizował w Polsce przy pomocy Piłsudskiego białą armię, liczącą 30 000 ludzi

Ałaman Siemionow, po wydaleniu go z Syberii, uciekł z resztą swej armii do Japonii. Oddziały jego zostały przekształcone w specjalną białą rosyjską armię, pozostającą pod rozkazami naczelnego dowództwa japońskiego.

Baron Wrangel, generał Denikin i osławiony organizator pogromów Petlura osiedli w Paryżu, gdzie przyłączyli się natychmiast do rozmaitych spisków antysowieckich.

Generał Krasnow i hetman Skoropadski, którzy współpracowali z armią niemiecką na Ukrainie, zamieszkali w Berlinie, gdzie wziął ich pod opiekę wywiad niemiecki.

W 1920 r. niewielka grupa niezwykle bogatych emigrantów rosyjskich, posiadających olbrzymie kapitały we Francji i innych państwach, powołała do życia organizację, która miała odegrać główną rolę w przyszłych spiskach przeciwko Rosji Radzieckiej. Organizacja przybrała nazwę „Torgpromu“ tj. Komitetu Rosyjskiego do spraw handlu, przemysłu i finansów. Członkami jego zostali dawni carscy bankierzy, przemysłowcy i kupcy, wśród których znajdował się G. N. Nobel, właściciel większości akcji w towarzystwach naftowych Baku, Stefan Liazonow, rosyjski „Rockefeller“, Włodzimierz Riabuszyński, członek znakomitej rodziny kupców carskich, N. C. Denisow, który zdobył swój wielki majątek w hutnictwie stalowym, oraz wielu innych rosyjskich magnatów finansowych, których nazwiska znane były w kołach handlowych i przemysłowych całego świata.

Do ludzi tych przyłączyli się przedstawiciele kapitału brytyjskiego, francuskiego i niemieckiego, którzy nie porzucili nadziei odzyskania utraconych w Rosji kapitałów lub zdobycia nowych po obaleniu ustroju radzieckiego.

„Torgprom — oświadczył prezes organizacji, Denisow — postawił sobie za cel zwalczanie wszelkimi sposobami bolszewików na froncie gospodarczym“. Jak to określił Nobel, „członkowie organizacji dążyli do szybkiego odrodzenia ojczyzny i możliwości jak najszybszego podjęcia działalności w swym kraju“.

Antyradziecka działalność Torgpromu nie ograniczała się do terenu gospodarczego. Oficjalny raport tej organizacji stwierdzał: „Komitet Handlowy i Przemysłowy będzie prowadził nieubłaganą walkę z Rządem Radzieckim, będzie oświecał opinię publiczną krajów cywilizowanych o prawdziwym znaczeniu wypadków w Rosji, przygotowując jednocześnie rewolucję w imię wolności i pokoju“.

### 3. Człowiek z Rewla

W czerwcu 1921 r. grupa byłych oficerów, przemysłowców i arystokratów carskich zwołała międzynarodową konferencję antyradziecką w miejscowości Reichenhall w Bawarii. Konferencja, w której wzięli udział delegaci organizacji antysowieckich z całej Europy, opracowała plan światowej kampanii propagandowej przeciwko Rosji Radzieckiej.

Wybrano „Najwyższą Radę Monarchistyczną“, której zadaniem miała być „praca nad przywróceniem poprzedniego ustroju pod panowaniem legalnego monarchy z dynastii Romanowych zgodnie z podstawowymi prawami Imperium Rosyjskiego“.

Niemiecka Partia Narodowo-Socjalistyczna, znajdująca się jeszcze „in statu nascendi“, wysłała również delegata na konferencję. Nazwisko jego brzmiało Alfred Rosenberg...

Alfred Rosenberg, blady, szczupły, wysoki młody człowiek o wąskich wargach, czarnych włosach i zmę-

czonym, zasępionym wyrazie twarzy, zaczął bywać w piwiarniach monachijskich w 1919 r. Widywano go zazwyczaj w piwiarni Augustyna lub Franciszka, gdzie przesiadywał samotnie godzinami przy stoliku. Niekiedy przysiadywali się do niego koledzy i wtedy, chociaż nie witał ich zbyt gorąco, ożywiał się, a jego ciemne oczy nabierały ognia i błyszcząły na tle białej jak ściana twarzy. Zaczynał mówić z przejęciem, cichym, namiętnym głosem. Mówił równie biegle po niemiecku jak i po rosyjsku

Rosenberg był synem obywatela ziemskiego, właściciela rozległych dóbr, położonych w pobliżu Rewla. Ojciec jego twierdził, że pochodził w prostej linii od rycerzy teutońskich, którzy opanowali kraje bałtyckie w średniowieczu, i młody Rosenberg uważał się z dumą za Niemca. Przed rewolucją rosyjską studiował na politechnice w Rydze. Uciekł z terenów radzieckich, gdy bolszewicy zdobyli władzę, i przyłączył się do terrorystów białogwardyjskich, walczących w krajach bałtyckich pod dowództwem hrabiego Rüdigera von der Goltza. W 1919 r. Rosenberg nagle pojawił się w Monachium z głową szumiącą od antydemokratycznych i antyradzieckich doktryn Czarnej Sotni.

Mała grupa emigrantów białogwardyjskich i wywłaszczonych baronów nadbałtyckich w Monachium zaczęła zbierać się regularnie, by słuchać napastliwych i egzaltowanych tyrad Rosenberga przeciwko komunistom i Żydom. Do jego słuchaczy należał zazwyczaj książę Awałow-Bermond, jeden z najbardziej brutalnych dowódców białogwardyjskich pod dowództwem von der Goltza, baronowie Schneuber-Richter i Arno von Schickedanz — dwaj zdegenerowani i bezwzględni arystokraci bałtyccy, jak również Iwan Połtawiec-Ostranica, organizator pogromów ukraińskich, były minister komunikacji w utworzonym

przez Niemców, marionetkowym ukraińskim rządzie hetmana Pawła Skoropadskiego. Ludzie ci podzielali zazwyczaj przez Czarną Sotnię poglądy Rosenberga o dekadencji demokracji i międzynarodowym spisku żydowskim

„Na dnie każdego Żyda tkwi bolszewik“ — oto stała teza wywodów Rosenberga.

W jego umyśle szarpanym wątpliwościami patologiczna nienawiść do Żydów i bezgraniczna wrogość wobec Rosji Radzieckiej wytworzyła stopniowo swoistą filozofię kontrrewolucji, na którą składały się fanatyczne przesady carskiej Rosji i niemieckie ambicje imperialistyczne. „Ocalenie świata przed dekadencją demokracją żydowską i bolszewizmem — pisał Rosenberg w swym „Micie XX wieku“ — musi narodzić się w Niemczech na drodze stworzenia nowego państwa niemieckiego. Zadaniem założyciela nowego państwa — dodawał — będzie stworzenie społeczności ludzkiej na wzór Zakonu Krzyżackiego“.

Według Rosenberga podboju świata miała dokonać rasa niemieckich nadludzi. „Sens historii promieniuje z Północy, a tworzy ją rasa ludzi o jasnych włosach i niebieskich oczach, która w kolejnych epokach decydowała o obliczu duchowym świata“.

Idea krucjaty przeciwko Rosji Radzieckiej była domniującym momentem wszystkiego, co pisał Rosenberg. Marzył on o tym dniu apokaliptycznym, w którym potężne armie nowego „Zakonu Krzyżackiego“ przekroczą granice rosyjskie i zetną w proch znienawidzonych bolszewików. „Z zachodu na wschód — wołał — od Renu do Wisły idzie fala! Okrzyk ten musi rozbrzmiewać od Moskwy do Tomsku“.

Niemcy przeżywały wówczas okres ciężkiego kryzysu powojennego; wzrastało bezrobocie, inflacja i głód. Za

demokratyczną fasadą republiki weimarskiej, utworzonej przy ukrytym współdziałaniu niemieckiego naczelnego dowództwa, po krwawej likwidacji rad robotniczych i żołnierskich konspiracja pruskich militarystów, junkrów i magnatów przemysłowych przystąpiła potajemnie do planowania odrodzenia i ekspansji niemieckiego imperium. W tajemnicy przed światem setki inżynierów, konstruktorów i techników opracowywały pod kierunkiem niemieckiego naczelnego dowództwa w tajnym laboratorium badawczym, zbudowanym przez firmę Borsig w lesie pod Berlinem, plan przyszłego uzbrojenia Niemiec.

Wywiad niemiecki, słynny oddział III B, formalnie został zlikwidowany po zakończeniu wojny. Faktycznie, zreorganizowany przy pomocy szczodrych dotacji Kruppa, Hugenberga i Thyssena, podjął na nowo aktywną pracę pod kierownictwem swego dawnego szefa, pułkownika Waltera Nicolai, antysemitę i militarystę.

Plany nowej wojny niemieckiej opracowywane były nadzwyczaj starannie..

Wśród głównych protektorów finansowych tej tajnej kampanii odmłodzenia imperializmu niemieckiego, znajdował się zręczny i energiczny przemysłowiec nazwiskiem Arnold Rechberg. Był adiutantem następcy tronu i zaufany przyjaciel członków dawnego naczelnego dowództwa cesarskiego, Rechberg związany był z niemieckim trustem potasowym. Był on jedną z głównych sprężyn tajnych niemieckich lig nacjonalistycznych i antysemitów. Toteż nic dziwnego, że zwrócił uwagę na Alfreda Rosenberga.

Rechberg postarał się go poznać i poczuwszy z miejsca sympatię dla tego entuzjasty kontrrewolucji z Rewla przedstawił go innemu swemu protegowanemu, 30-letniemu agitatorowi z Austrii i szpiegowi Reichswehry, Adolfowi Hitlerowi.

W tym okresie Rechberg dostarczał już funduszy partii Adolfa Hitlera na zakup mundurów i rozmaite inne wydatki. Obecnie Rechberg i jego bogaci przyjaciele zakupili brukowy dziennik „Völkischer Beobachter“ i odstąpili go narodowym socjalistom. Gazeta ta stała się oficjalnym organem partii, a redaktorem jej Hitler mianował Alfreda Rosenberga...

1 stycznia 1921 r. w Nowy Rok, tj. w dziesięć dni po przejściu na własność nazistów, „Völkischer Beobachter“ w ten sposób określał podstawowe zasady polityki zagranicznej partii hitlerowskiej:

„A gdy wybije godzina i nad wschodnie granice Niemiec nadciągnie burza, wtedy nadejdzie chwila, by zgromadzić sto tysięcy ludzi, gotowych poświęcić tam swe życie... Ci, którzy zdecydowani są na wszystko, będą musieli również stawić czoło Żydom zachodnim, którzy podniosą głosy protestu, gdy zaatakuje się Żydów wschodnich. Jedno jest pewne: przegnamy armię rosyjską daleko od naszych granic i zgotujemy jej nowy Tannenberg. Jest to sprawa wyłącznie niemiecka i od niej rozpocznie się naprawdę nasze odrodzenie“.

Autorem tego artykułu był Alfred Rosenberg. Z połączenia feudalnego caratu ze zmartwychwstałym imperializmem niemieckim XX wieku wyłaniał się narodowy socjalizm.

#### 4. Plan Hoffmanna

Alfred Rosenberg był ideologiem partii hitlerowskiej. Inny przyjaciel Rechberga, generał Max Hoffmann miał jej dostarczyć strategii wojskowej.

Generał Hoffmann spędził znaczną część swej młodości w Rosji jako wojenny attaché przy dworze cara. Z czasem doszedł do takiej wprawy w rosyjskim, że władał nim niegorzej niż swym językiem ojczystym. Jako młody

trzydziestopięcioletni kapitan otrzymał w czasie wojny rosyjsko-japońskiej w 1905 roku przydział do sztabu generała von Schlieffena w charakterze niemieckiego oficera łącznikowego przy pierwszej armii japońskiej. Hoffmann nigdy nie zapomniał obrazu, który widział na równinach Mandżurii: z jednej strony zdyscyplinowaną i świetnie wyszkoloną armię, wbijającą się jak nóż w masło w linii obronne przeciwnika, z drugiej — znacznie liczniejszą, broniącą się armię, posiadającą olbrzymie rezerwy, ale nieruchliwą, pozbawioną sprężystości i źle dowodzoną.

Na początku pierwszej wojny światowej Hoffmann został mianowany szefem oddziału operacyjnego 8 armii niemieckiej w Prusach Wschodnich w oczekiwaniu spodziewanej ofensywy rosyjskiej. Strategię, która doprowadziła do klęski carskiej pod Tannenbergiem przypisywały później koła wojskowe nie Hindenburgowi ani Ludendorffowi, ale właśnie Hoffmannowi. Po Tannenbergu Hoffmann awansował na stanowisko naczelnego dowódcy wojsk niemieckich na froncie rosyjskim.

Był świadkiem rozkładu rosyjskiej armii carskiej. W Brześciu Litewskim dyktował niemieckie warunki pokojowe delegacji radzieckiej.

W ten sposób w czasie dwóch wojen obserwował Hoffmann armię rosyjską w akcji i za każdym razem był świadkiem jej druzgocącej klęski. W jego opinii Armia Czerwona była tą samą dawną armią rosyjską „w stanie ostatecznego rozkładu“.

Z początkiem 1919 r. generał Hoffmann zjawił się na konferencji pokojowej w Paryżu z gotowym planem marszu na Moskwę pod dowództwem armii niemieckiej. Z jego punktu widzenia plan ten przynosił podwójną korzyść: nie tylko „ratował Europę przed bolszewizmem“, ale jednocześnie chronił armię niemiecką przed rozwiązaniem. Zmodyfikowany projekt planu Hoffmanna został zatwierdzony przez marszałka Focha

22 listopada 1919 r. generał Hoffmann oświadczył w wywiadzie udzielonym pismu londyńskiemu „Daily Telegraph“: „W ciągu dwóch ostatnich lat doszedłem powoli do wniosku, że bolszewizm jest największym niebezpieczeństwem, jakie kiedykolwiek groziło nam od stuleci“. W swych pamiętnikach pt. „Wojna straconych okazji“ Hoffmann wyraża ubolewanie, że świat nie ruszył na Moskwę zgodnie z jego pierwotnym planem.

Po wizycie złożonej generałowi Hoffmannowi w Berlinie w 1923 r. ambasador brytyjski lord d'Abernon zapisał w swym pamiętniku dyplomatycznym: „Wszystkie jego poglądy podporządkowane są ogólnej koncepcji, według której sytuacja na świecie nie polepszy się, dopóki cywilizowane mocarstwa Zachodu nie zjednoczą się w celu obalenia Rządu Radzieckiego... Zapytany, czy wierzy w możliwość jakiegokolwiek porozumienia między Francją, Niemcami a Anglią w celu zaatakowania Rosji, Hoffmann odpowiedział: „To jest konieczność. To musi być dokonane“.

W latach powojennych, po upadku zbrojnej interwencji przeciwko ZSRR, Hoffmann opracował nowy plan i zaczął rozsyłać go sztabom generalnym państw europejskich w formie poufnego memoriału. Memoriał ten wywołał natychmiast żywe zainteresowanie w rosnących na siłę profaszystowskich kołach Europy. Marszałek Foch i jego szef sztabu Pétain — obaj bliscy przyjaciele Hoffmanna — wyrazili gorącą aprobatę dla jego nowego planu. Wśród osobistości, które udzieliły temu planowi swego poparcia, znajdował się Franz von Papen, generał Karl baron von Mannerheim, admirał Horthy i szef wywiadu brytyjskiej marynarki wojennej sir Barry Domville.

Plan Hoffmanna w późniejszych swych wariantach uzyskał poparcie znacznej i wpływowej części niemieckiego naczelnego dowództwa, aczkolwiek odbiegał rady-

kalnie od tradycyjnej strategicznej i politycznej szkoły Bismarcka.

Nowy plan Hoffmanna przewidywał przymierze Niemiec, Francji, Włoch, Anglii i Polski, skierowane przeciwko Rosji Radzieckiej. Ze strategicznego punktu widzenia plan ten, w opinii Ernesta Henri, doskonale poinformowanego komentatora, w jego książce pt. „Hitler nad Rosją“, projektował koncentrację nowych armii na Wiśle i Dźwinie na wzór Napoleona; błyskawiczny pochód pod dowództwem armii niemieckiej za odstępującymi bolszewikami, zajęcie Leningradu i Moskwy w ciągu kilku tygodni, wreszcie całkowite oczyszczenie kraju aż do Uralu — przynoszące ocalenie ginącej cywilizacji przez zdobycie połowy kontynentu.

Cała Europa, pod kierunkiem Niemiec, miała być zmobilizowana i rzucona przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

## K A R I E R A   T E R R O R Y S T Y

## 1. Powrót Sidneya Reilly

Berlin. Grudzień 1922 roku.

Pewnego dnia w przepelnionym hallu słynnego hotelu Adlon dwóch młodych ludzi — oficer marynarki niemieckiej i oficer wywiadu brytyjskiego, rozmawiało wesoło z młodą, śliczną i elegancką kobietą. Była nią głośna londyńska aktorka komediowa Pepita Bobadilla, znana w życiu towarzyskim jako pani Chambers, wdowa po popularnym dramaturgu Haddonie Chambers. Rozmowa zeszała na tematy szpiegowskie. Anglik zaczął opowiadać o nadzwyczajnych przygodach w Rosji Radzieckiej agenta Intelligence Service, którego określał jako „pana C”. Niemiec znał już z opowiadań tę sylwetkę i obaj zaczęli się wzajemnie częstować opowiadaniem na temat jego fantastycznych przygód. Wreszcie nie mogąc dłużej pohamować ciekawości pani Chambers zapytała:

— Któż to jest ten pan C?

— Raczej kim on nie jest? — odpowiedział Anglik. — Zapewniam panią, że jest to najbardziej tajemniczy człowiek w Europie. Mogę zaryzykować twierdzenie, że na żadną głowę nie nałożono tak wysokiej ceny jak na jego. Bolszewicy oddaliby chętnie całą prowincję, by go dostać

żywym czy umarłym. Człowiek ten żyje w ciągłych niebezpieczeństwach. Był on naszym okiem i uchem w Rosji przy wielu już okazjach i — mówiąc między nami — jedynie jemu możemy zawdzięczać, że bolszewizm nie stał się jeszcze groźniejszym niebezpieczeństwem dla cywilizacji zachodniej, niż jest obecnie.

Pani Chambers zapragnęła dowiedzieć się czegoś więcej o tajemniczym „panu C“. Towarzysz jej uśmiechnął się:

— Widziałem go dziś po południu — powiedział Anglik — mieszka tutaj, w hotelu Adlon.

Tegoż wieczoru pani Chambers ujrzała po raz pierwszy „pana C“. Jak go opisała później, była to „doskonale ubrana i wypielęgowana postać, o chudej, trochę smutnej twarzy i o sardonicznej minie człowieka, który nie raz, ale wiele razy śmiał się śmierci w twarz“.

Pani Chambers zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia.

Przedstawiono ich sobie. Tego wieczora „pan C“ opowiadał pani Chambers o sytuacji Europy, o Rosji, o działalności Czeki a zwłaszcza o „groźbie bolszewizmu“. Powiedział jej swe prawdziwe nazwisko: kapitan Sidney George Reilly...

Po klęsce zmontowanego przez siebie spisku przeciwko Rosji w 1918 r. Sidney Reilly został wysłany z powrotem do Rosji przez ministra wojny Winstona Churchilla w celu zorganizowania służby szpiegowskiej u generała Denikina. Reilly był również łącznikiem między Denikinem a jego rozmaitymi sprzymierzeńcami europejskimi w walce z Rosją Radziecką. W latach 1919 i 1920 ten szpieg angielski pracował intensywnie w Paryżu, Warszawie i Pradze organizując armie antyradzieckie oraz komórki szpiegowskie i sabotażowe. Później był nieoficjalnym agentem kilku milionerów carskich, wśród których znaj-

dował się również jego stary przyjaciel i chlebodawca, hrabia Szuberski. Jednym z najbardziej śmiałych projektów, do którego urzeczywistnienia przyczynił się w tym okresie Reilly, był Torgprom, kartel przemysłowców emigracyjnych i ich angielskich, francuskich i niemieckich wspólników.

W wyniku swych operacyj finansowych Reilly dorobił się znacznego majątku osobistego i objął kilka kierowniczych stanowisk w dyrekcjach przedsiębiorstw związanych poprzednio z wielkim przemysłem rosyjskim. Nawiązał ponadto cenne stosunki międzynarodowe i zaliczał do grona swych osobistych przyjaciół Winstona Churchilla, generała Maxa Hoffmanna i szefa fińskiego sztabu generalnego Walleniusa.

Fanatyczna nienawiść Reillyego do Rosji Radzieckiej nie zmalała. Zniweczenie bolszewizmu stało się teraz głównym pragnieniem i celem jego życia. Jego namiętne zainteresowanie dla Napoleona jako niedoszłego zdobywcy Rosji wzrosło do tego stopnia, że stał się jednym z najbardziej zapalonych zbieraczy pamiątek po „cesarzu Francuzów“. Wartość jego kolekcji obliczano na dziesiątki tysięcy dolarów. Indywidualność dyktatora korsykańskiego opanowała całkowicie jego myśli.

„Jeżeli korsykański porucznik artylerii zdeptał rewolucję francuską — mawiał Reilly — to czyż agent brytyjski, posiadający tyle atutów do dyspozycji, nie może stać się władcą Moskwy“.

18 maja 1923 r. odbył się ślub pani Chambers z kapitanem Reilly w urzędzie stanu cywilnego przy ulicy Henrietty w Covent Garden. Świadkiem ślubu był kapitan George Hill, dawny towarzysz Reillyego z czasów moskiewskich.

Już wkrótce pani Chambers zaczęła uczestniczyć w fantastycznych przygodach swego męża. Pisała później:

„Słopniowo wprowadzono mnie w te dziwne machinacje odbywające się za kulisami polityki europejskiej. Dowiedziałem się, w jaki sposób w stolicach całej Europy przygotowywano spiski emigrantów przeciwko obecnym rządom ich krajów. W Berlinie, w Paryżu, w Pradze a nawet w Londynie małe grupki wysiedleńców spiskowały, konspirowały, planowały. W Helsinkach wrzała dosłownie kontrrewolucja, finansowana i wspomagana przez wiele rządów europejskich. Sidney był poważnie zaangażowany w tej działalności i poświęcał jej wiele czasu i pieniędzy.“

Pewnego dnia w londyńskim mieszkaniu Sidneya Reillyego zjawił się tajemniczy gość przedstawiając się początkowo jako p. Werner. Nosił wielką, czarną brodę, która zakrywała prawie całą twarz odsłaniając tylko wystające policzki i zimne, niebieskostatowe oczy. Był bardzo wysoki, a jego ręce nieprawdopodobnej długości zwisały niemal do kolan. Wylegitymował się dokumentami, wśród których znajdował się paszport brytyjski, zaświadczenie wypisane i podpisane przez przywódcę socjal-rewolucjonistów w Paryżu Borysa Sawinkowa oraz list polecający od wybitnego angielskiego męża stanu.

— Pozostanę w Londynie około tygodnia — powiedział Reillyemu — i przeprowadzę rozmowy z waszym ministerstwem spraw zagranicznych.

Werner wyjawiał wówczas, kim jest. Nazwisko jego brzmiało Drebkow, a on sam był w 1918 r. szefem jednej z „piątek“ w antyradzieckiej tajnej organizacji Reillyego. Obecnie był szefem rosyjskiej organizacji podziemnej w Moskwie.

— Pańska organizacja w Rosji była wspianała, kapitanie — powiedział Drebkow. — Nawiazaliśmy znów kontakty. Odrabiamy stracony czas i pracujemy jak dawniej.

Wszyscy dawni agenci pańscy są z nami. Pamiętaj pan Pałkina? Pracuje również u nas... Któregoś dnia obalimy Czerwonych i znowu nadejdą dobre czasy. Ale pan zna Rosjan. Planujemy, projektujemy, pracujemy nad wspólnymi spiskami, a jednocześnie nie przestajemy się łączyć między sobą o drobne szczegóły. Tymczasem cudowne okazje wymykają się nam jedna po drugiej i stoimy znowu w punkcie wyjścia. A! — machnął ręką.

Drebkow przeszedł do sedna sprawy.

— Potrzebujemy w Rosji człowieka, kapitanie — wykrzyknął — człowieka, który umie rozkazywać i pilnować, by jego rozkazy były wykonywane, człowieka, który będzie mistrzem, dyktatorem nawet, na wzór Mussoliniego we Włoszech, człowieka, który żelazną ręką zlikwiduje spory dzielące naszych przyjaciół i który wykuje broń zdolną do zadania ciosu w samo serce obecnym władcom Rosji.

— A Sawinkow? — zapytał Reilly. — Oto człowiek, którego wam potrzeba: prawdziwie imponująca osobistość, urodzony wódz i organizator.

Pani Reilly opisując tę rozmowę w swych pamiętnikach stwierdza:

„Mogłam wyczytać w głosie Sidneya, jak wielką ofiarę stanowiło dla Reillyego oddawanie tego w ręce Sawinkowa, przywódcy rosyjskiego, którego tak szczerze podziwiał. Jakże chętnie sam by się zajął tą misją.“

## 2. Interes jak każdy inny

Borys Sawinkow, którego w ściślejszych kołach rządowych na Downing Street i Quai d'Orsay brano poważnie poc. uwagę w 1924 r. jako przyszłego dyktatora Rosji, był pod wieloma względami jednym z najciekawszych ludzi,

jacy wypłynęli z chaosu po upadku starej Rosji. Był to człowiek słabej budowy fizycznej, bladej, o lekkiej łysinie i cichym głose, ubrany zawyczaj nienagannie w czarny, zakietowy garnitur, Borys Sawinkow wyglądał na pierwzry rzut oka raczej na dyrektora bankowego starej daty — jak go kiedyś określił Sommerset Maugham — niż na sławnego terrorystę i krwawego kontrrewolucjonistę, jakim był w istocie. Jego zdolności obejmowały najrozmaitsze dziedziny. Winston Churchill, któremu Sawinkowa przedstawił Reilly, opisał go później w swej książce „Wielkie postacie doby współczesnej“ jako człowieka odznaczającego się „mądrością męża stanu, zaletami wodza, odwagą bohatera i wytrzymałością męczennika“. „Całe życie Sawinkowa — dodaje Churchill — było wypełnione spiskami.“

Jako młody człowiek był w Rosji carskiej jednym z kierowników partii socjal-rewolucyjnej. Wraz z czterema innymi przywódcami stał na czele komórki bojowej partii — specjalnego komitetu terrorystycznego, którego głównym zadaniem było mordowanie urzędników carskich. Między innymi wielki książe Sergiusz, wuj cara, oraz minister spraw wewnętrznych W. K. Plehwe byli ofiarami organizacji bojowej S. R. na początku tego stulecia.

Po pierwszej nieudanej próbie obalenia caratu w 1905 r. Borys Sawinkow ochłonął nieco w działalności rewolucyjnej. Postanowił poświęcić się literaturze i napisał sensacyjną powieść autobiograficzną pt. „Biały koń“, w której opisał swą rolę w zamachach na wielkiego księcia Sergiusza i Plehwego. Ujawnił tam, jak przebrany za Anglika siedział w małym domku na bocznej ulicy z fałszywym paszportem brytyjskim w kieszeni i „trzema kilogramami dynamitu pod stołem“, oczekując z dnia na dzień chwili przejazdu powozu wielkiego księcia

W wiele lat później, w czasie pierwszej wojny światowej, gdy wywiad brytyjski wysłał do Rosji Sommerseta Maughama w celu nawiązania kontaktu z Sawinkowem, powieściopisarz angielski zauważył, że trzeba było wiele odwagi przy dokonywaniu tych zamachów. Sawinkow odpowiedział:

— Bynajmniej. Jest to interes jak każdy inny. Człowiek się przyzwyczaja.

W 1917 r. Kiereński na wniosek swych doradców alianckich mianował Borysa Sawinkowa, zawodowego mordercę i pisarza, komisarzem politycznym 7 armii na froncie galicyjskim. Wojska tej armii buntowały się przeciwko Rządowi Tymczasowemu i uważano, że potrzebne są metody silnej ręki, by opanować bunt. Sawinkow opanował zamieszki. Opowiadano, że zabił kiedyś własnoręcznie delegatów bolszewickiego sovietu żołnierskiego...

Na nalegania Sawinkowa Kiereński mianował generała Kornilowa naczelnym dowódcą armii rosyjskich. Sam Sawinkow został wiceministrem wojny. Był on już wtedy tajnym agentem francuskim i spiskował przeciwko rządowi Kiereńskiego pragnąc go obalić i wprowadzić zamiast niego dyktaturę wojskową z Kornilowem na czele.

Po Rewolucji Październikowej Sawinkow stanął na czele finansowanego przez Francuzów powstania antyradzieckiego w Jarosławiu, które miało nastąpić w chwili planowanego zamachu stanu Reillyego w Moskwie. Jednakże Armia Radziecka zniszczyła oddziały Sawinkowa, a on sam ledwie zdołał ująć z życiem. Po ucieczce z kraju stał się jednym z przedstawicieli dyplomatycznych „białej” Rosji w Europie. Winston Churchill pisał w cytowanej już książce „Wielkie postacie doby współczesnej”: „Odpowiedzialny za wszelkie stosunki między Sprzymierzonymi a państwami bałtyckimi i krajami graniczącymi

z Rosją, których rola jako „kordonu sanitarnego“ nie była bynajmniej drugorzędna, ów eks-nihilista zabłysnął wszystkimi talentami zarówno w dowodzeniu jak i w intry-gach“.

W 1920 r. Sawinkow przywędrował do Polski. Przy pomocy swego dobrego przyjaciela Piłsudskiego zebrał 30 000 oficerów i żołnierzy, uzbroił ich i przygotował do nowego wypadu na Rosję Sowiecką.

Następnie Sawinkow przeniósł swą siedzibę do Pragi, gdzie w ścisłej współpracy z faszystowskim generałem czeskim Gajdą stworzył organizację znaną pod nazwą „zielonej gwardii“, w skład której wchodziłi byli oficerowie carscy, kontrrewolucjoniści i terroryści. „Zielona gwardia“ zorganizowała szereg napadów na pograniczne terytoria Rosji Radzieckiej kradnąc, rabując, paląc gospodarstwa wiejskie i mordując miejscowych urzędników radzieckich. W działalności tej Sawinkow uzyskał pomoc rozmaitych ośrodków szpiegowskich w Europie.

Jeden z pomocników Sawinkowa, terrorysta z partii eserów nazwiskiem Fomiczow, zorganizował oddział konspiracyjno-terrorystycznego aparatu w Wilnie, dawnej stolicy Litwy, zajętej w 1920 r. przez Polaków. Grupa Fomiczowa przy pomocy wywiadu polskiego podjęła się organizacji tajnych komórek na terytorium radzieckim dla rozwijania działalności szpiegowskiej i udzielania pomocy bandom terrorystów wysyłanych z Polski i zaopatrywanych przez władze polskie w broń, pieniądze i fałszywe dokumenty.

17 września 1924 r. w liście do „Izwestii“ Fomiczow w ten sposób opisał działalność swej grupy:

„Gdy oddziały sabotażowe i szpiedzy wracali do Polski po dokonaniu zleconych im morderstw, służyłem za pośrednika między nimi a władzami polskimi, którym dostarczałem zdobyte dokumenty

i materiały szpiegowskie. W ten właśnie sposób kilkakrotnie wysłano do Rosji oddziały Sergiusza Pawłowskiego, Prudnikowa, Monicza, Daniela, Iwanowa jak również inne, mniej ważne grupy pospolitych szpiegów i terrorystów. Między innymi przypominam sobie, jak wysłano do Rosji w 1922 r. pułkownika Świerzewskiego z rozkazem zabicia Lenina“...

Bezwzględne metody Sawinkowa, jego indywidualność i niezwykle talenty organizacyjne wywierały nieodparty urok na „białych“ emigrantów rosyjskich oraz antyradzieckich mężów stanu w Europie, wciąż jeszcze marzących o obaleniu Rządu Radzieckiego. Przeszłość Sawinkowa wprawiała ich jednak niekiedy w zakłopotanie. W 1919 r. w Paryżu, gdy Churchill konferował kiedyś z byłym premierem carskim Sazonowem, padło nazwisko Sawinkowa. W swych „Wielkich postaciach doby współczesnej“ — Churchill opisuje ten incydent w następujący sposób:

— Co pan powie o Sawinkowie? — zapytał Churchill.

Były carski minister rozłożył ręce błagalnym gestem.

— To przecież morderca! — wykrzyknął. — Nigdy się nie spodziewałem, że będę musiał z nim kiedykolwiek pracować! Ale cóż robić? Jest to człowiek tak kompetentny i pomysłowy, że nikt nie potrafi go zastąpić.

### 3. Niedziela w Chequers

W 1922 r. zniszczone prowincje Rosji nawiedziła klęska głodu. Upadek Rządu Radzieckiego wydawał się nieunikniony w najbliższym czasie. Europejscy mężowie stanu, emigranci i grupy opozycyjne wewnątrz Rosji Radzieckiej zawierali na gwałt tajne układy i tworzyli gabinety, gotowe natychmiast objąć władzę. Dyskutowano z pasją

o kandydatach na ewentualnego potężnego dyktatora Rosji. W tym momencie kapitan Reilly zaprowadził Sawinkowa do Churchilla.

Churchilla już od dawna intrygowała osoba tego „mordercy-literata“, jak go nazywał. Zgadzał się z opinią Reillyego, że Sawinkow jest tym właśnie człowiekiem, któremu „można powierzyć wielkie przedsięwzięcie“, Churchill postanowił przedstawić go premierowi Lloyd George'owi. Poufna konferencja odbyła się w Chequers, podmiejskiej rezydencji urzędujących premierów angielskich.

Churchill i Sawinkow udali się razem do Chequers samochodem. „Była niedziela — opowiada Churchill w swej książce pt. „Wielkie postacie doby współczesnej“. — Premier przyjmował właśnie kilku wybitnych przedstawicieli Wolnego Kościoła: Wśród gości znajdowała się ponadto grupa śpiewaków walijskich, którzy przybyli specjalnie ze swej rodzinnej okolicy, by uczcić go chóralnym śpiewem. Przez kilka godzin słuchaliśmy pięknych pieśni walijskich, po czym przyszła kolej na naszą rozmowę“.

Ale Lloyd George w żadnym wypadku nie był skłonny patronować sojuszowi Rządu Brytyjskiego z Borysem Sawinkowem. Zdaniem Lloyda George'a najgorsze w Rosji już minęło. Oczywiście, bolszewicka próba wprowadzenia kontroli socjalistycznej nad przemysłem kraju musi się skończyć niepowodzeniem. Przywódcy bolszewicy znalazłszy się w obliczu konieczności kierowania „prawdziwym“ rządem będą musieli zrezygnować ze swych teorii komunistycznych.

Natomiast „komunistyczne zagrożenie świata“, którym Churchill i wywiad brytyjski wydawali się być tak zajęci, w opinii premiera brytyjskiego po prostu nie istniało...

„Panje premierze — powiedział wtedy Sawinkow swym poważnym, opanowanym tonem — pozwoli mi pan zwrócić uwagę na fakt, że po upadku Imperium Rzymskiego nastął okres Średniowiecza“.

#### 4. Proces moskiewski 1924 r.

Śmierć Lenina, który zmarł 21 stycznia 1924 r., zrodziła nowe gorące nadzieje w umyśle Reillyego. Agenci jego w Rosji donosili, że elementy opozycyjne podwoiły swe wysiłki skierowane ku zdobyciu władzy. W samej Partii Bolszewickiej zarysowały się ostre różnice zdań i wydawało się, że powstanie prawdziwy rozdźwięk, który można będzie wykorzystać dla własnych celów. Zdaniem Reillyego chwila była strategicznie korzystna dla zadania ciosu.

Reilly zdawał sobie sprawę, że jego dawne plany przywrócenia caratu są przestarzałe. Rosja oddaliła się definitywnie od tego ustroju. Uważał on więc, że należy wprowadzić dyktaturę opartą na bogatym chłopstwie (kulakach) i innych siłach politycznych i wojskowych, ustosunkowanych wrogo wobec Rządu Radzieckiego. Był przekonany, że idealnym człowiekiem dla wprowadzenia w Rosji ustroju wzorowanego na ruchu Mussoliniego we Włoszech jest Borys Sawinkow. Reilly — ten szpieg angielski — podróżował z jednej stolicy europejskiej do drugiej usiłując nakłonić służby wywiadowcze i sztaby generalne poszczególnych państw, by poparły sprawę Sawinkowa.

Jedną z najwybitniejszych osobistości, które dały się wciągnąć w kampanię antysowiecką w tym okresie, był sir Henri Wilhelm August Deterding, z urodzenia Holender, obdarzony przez Anglików szlacheckim tytułem (prezes wielkiego międzynarodowego brytyjskiego trustu naftowego, Royal Dutch Shell). Deterding miał stać się

największym protektorem finansowym i rzecznikiem wielkiego businessu w kampanii antybolszewickiej.

Dzięki wysiłkom Reillyego angielski król naftowy zainteresował się Torgpromem, organizacją rosyjskich milionerów emigracyjnych. Deterding zakupił od Liazonowa i Mantaszewa w Paryżu oraz od innych członków Torgpromu w Europie prawa do kilku najbogatszych pól naftowych w Rosji Radzieckiej. Na początku 1924 r. nie zdąwszy uzyskać kontroli nad naftą radziecką w drodze presji dyplomatycznej, ogłosił się „właścicielem“ nafty rosyjskiej, „uznał reżym rosyjski za nielegalny“ i „postawił Rząd Radziecki poza nawiasem cywilizowanego świata“. Przy pomocy ogromnych środków finansowych, swych wpływów i niezliczonej rzeszy tajnych agentów sir Henri Deterding wypowiedział wojnę Rosji Radzieckiej z nieukrywanym zamiarem zdobycia bogatych pól naftowych na Kaukazie.

Interwencja Deterdinga dodała nowego bodźca kampanii Sidneya Reillyego. Ten szpieg angielski opracował błyskawiczny konkretny plan ataku na Rosję Radziecką i przedłożył go zainteresowanym członkom europejskich sztabów generalnych. Plan ten, który stanowił odmianę planu Hoffmanna, obejmował wspólną akcję polityczną i wojskową.

W dziedzinie politycznej plan Reillyego przewidywał, że ukryta opozycja w porozumieniu z terrorystami Sawinkowa doprowadzi w Rosji do kontrrewolucji. Z chwilą gdy kontrrewolucja zacznie działać, rozpocznie się faza wojskowa. Londyn i Paryż potępiłyby wtedy publicznie Rząd Radziecki, zerwałyby z nim wszelkie stosunki i uznałyby Borysa Sawinkowa za dyktatora Rosji. „Białe“ armie przebywające w Jugosławii i Rumunii przekroczyłyby granicę radziecką, Polska ruszyłaby na Kijów, a Finowie oblegliby Leningrad. Jednocześnie na-

stąpiłoby zbrojne powstanie na Kaukazie pod kierunkiem ludzi wiernych mieńszewikowi gruzińskiemu Noi Jordanii. Kaukaz miał oderwać się od Rosji tworząc „niezależną“ federację zakaukaską pod auspicjami anglo-francuskimi, a kopalnie i rurociągi naftowe powróciłyby do swych dawnych właścicieli i ich zagranicznych wspólników.

Plan Reillyego spotkał się z aprobatą i poparciem elementów antybolszewickich w sztabach generalnych Francji, Polski, Finlandii i Rumunii. Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych zainteresowało się specjalnie projektem oddzielenia Kaukazu od Rosji. Dyktator Włoch, Mussolini, wezwał Sawinkowa do Rzymu pragnąc poznać osobiście swego „rosyjskiego kolegę“. Mussolini zaproponował Sawinkowowi wystawienie jego agentom włoskich paszportów dla ułatwienia im wjazdu i wyjazdu z Rosji w okresie przygotowań do ataku. Duce zgodził się ponadto wydać włoskim placówkom dyplomatycznym za granicą i tajnej policji instrukcje udzielenia Sawinkowowi wszelkiej możliwej pomocy...

Zdaniem Reillyego „wielki spisek kontrrewolucyjny“ dojrzał.

10 sierpnia 1924 r. po długiej i wyczerpującej dyskusji z Reillym Borys Sawinkow, zaopatrzony w paszport włoski, wyjechał do Rosji. Towarzyszyło mu kilku adiutantów i oficerów z „zielonej gwardii“. Natychmiast po przekroczeniu granicy miał wydać ostateczne instrukcje i hasło do ogólnego powstania. Przedsięwzięto wszelkie możliwe środki ostrożności, by nie dopuścić do ujawnienia identity Sawinkowa i ustrzec go przed niebezpieczeństwem. Po przedostaniu się na terytorium radzieckie Sawinkow miał się spotkać z przedstawicielami tajnego ruchu „białych“, którym udało się zająć stanowiska urzędników radzieckich w miastach pogranicznych. Na-

tychmiast po przyjeździe Sawinków miał posłać Reillyemu wiadomości przez tajnego kuriera.

Mijały dni, a od Sawinkowa nie było ani słowa. W Paryżu Reilly czekał z niecierpliwością i rosnącym niepokojem nie mogąc przedsięwziąć niczego przed przybyciem kuriera. Przeszedł tydzień, potem drugi...

28 sierpnia wybuchło projektowane powstanie na Kaukazie. O świcie uzbrojony oddział Jordanii zaatakował pogrążone we śnie miasto Czatury w Gruzji, wymordował miejscowych urzędników radzieckich i opanował je. Cały Kaukaz stał się widownią aktów terroru, morderstw i zamachów bombowych. Powstańcy próbowali opanować pola naftowe...

Następnego dnia Reilly dowiedział się o losach Sawinkowa. Dziennik sowiecki „Izwestia“ podał 29 sierpnia 1924 r., że władze radzieckie aresztowały „byłego terrorystę i kontrrewolucjonistę Borysa Sawinkowa“ po „próbie nielegalnego przekroczenia granicy“.

Sawinkow i jego towarzysze przekroczyli granicę radziecką z Polski. Zaraz za granicą spotkali grupę ludzi, wzięli ich za współspiskowców i pozwolili się zaprowadzić do jakiegoś domu w Mińsku. Za ledwie się tam znaleźli, ukazał się uzbrojony oficer radziecki i oznajmił im, że dom jest otoczony. Sawinkow wraz z towarzyszami wpadł w pułapkę.

Powstanie na Kaukazie zakończyło się również niepowodzeniem. Górale, na których liczyli kontrrewolucjoniści jako na sprzymierzeńców, wystąpili w obronie ustroju radzieckiego. Wraz z robotnikami przemysłu naftowego pilnowali kolei żelaznych, rurociągów i pól naftowych do chwili przybycia regularnych oddziałów radzieckich. Potyczki toczyły się jeszcze sporadycznie przez kilka tygodni, ale jasne było, że władze radzieckie panują nad sytuacją. „New York Times“ z 13 września 1924 r. pisał, że powstanie na Kaukazie było finansowane i kierowane z Paryża

przez „połączonych finansistów” i „dawnych właścicieli kopalń naftowych w Baku”. W kilka dni później wojska radzieckie otoczyły i wzięły do niewoli niedobitków armii kontrrewolucyjnej.

Uwięzienie Borysa Sawinkowa i upadek powstania kaukaskiego były dostatecznie gorzkim rozczarowaniem dla Sidneya Reillyego i jego przyjaciół, ale publiczny proces, który wkrótce potem odbył się w Moskwie, okazał się ciosem dużo cięższym. Ku zdziwieniu i przerażeniu licznych pierwszoplanowych osobistości życia politycznego, które były zamieszane w konspiracji, Borys Sawinkow przystąpił do dokładnej relacji szczegółów całego spisku. Ze stoickim spokojem oświadczył przed Trybunałem, że od samego początku zdawał sobie sprawę, iż po przekroczeniu granicy radzieckiej wpadnie w pułapkę. „Schwytnięcie mnie w wasze sieci było dobrą robotą — powiedział Sawinkow do oficera, który go aresztował. — W istocie, podejrzewałem pułapkę, ale pomimo to postanowiłem wrócić do Rosji. Powiem wam dlaczego... Po stanowilem zrezygnować z walki przeciwko wam”.

Sawinkow oświadczył, że nareszcie otworzyły mu się oczy na bezowocność i absurdalność ruchu antyradzieckiego. Zeznania jego zmierzały do przedstawienia siebie jako uczciwego, ale oszukanego patrioty rosyjskiego, który stopniowo zaczął zdawać sobie sprawę z charakteru współpracowników i ich celów.

— Z obrzydzeniem nabierałem coraz większej pewności, że nie dbali oni ani o ojczyznę, ani o naród, tylko o swe klasowe interesy osobiste.

Wracając do wydarzeń 1918 r., Sawinkow zeznał, że jego terrorystyczną organizację w Rosji finansował ambasador francuski Noulens. Noulens wydał Sawinkowowi rozkaz wywołania powstania w Jarosławiu na początku

lipca 1918, obiecując efektywną pomoc w postaci ekspedycyjnych wojsk francuskich. Powstanie wybuchło, jak ustalono, ale pomoc nie nadeszła.

— Skąd czerpał pan środki finansowe w tym czasie i w jakiej wysokości? — zapytał przewodniczący Trybunału.

— Pamiętam, że znajdowałem się wówczas w rozpaczy — powiedział Sawinkow — gdyż nie miałem skąd wziąć pieniędzy. Nagle bez żadnych starań z naszej strony zwrócili się do nas Czesi z propozycją wpłacenia 200 000 kierenek (rubli Kiereńskiego). Pieniądze te uratowały wówczas naszą organizację... Czesi wyrazili życzenie, byśmy użyli tych pieniędzy na cele walki terrorystycznej. Zdawali sobie sprawę — zresztą nie ukrywałem tego przed nimi — że uważałem terror za metodę walki; pomimo to dawali nam pieniądze, a nawet podkreślali, że mamy je przeznaczyć właśnie na te cele.

— W ciągu następnych lat — mówił dalej Sawinkow — stawało się dla mnie jako patrioty rosyjskiego coraz bardziej jasne, że zagraniczne elementy antyradzieckie wspierały mój ruch tylko w celu zagarnięcia rosyjskich pól naftowych i innych bogactw mineralnych. Moi doradcy brytyjscy mówili mi nieraz z naciskiem, że byłoby pożądane stworzenie niezależnej federacji Południowego Wschodu, złożonej z Kaukazu i Zakaukazia. Dowodzili, że federacja taka byłaby tylko zaczątkiem większej, do której przyłączonoby później Azerbejdżan i Gruzję. W tych wywodach czuć było wyraźnie zapach nafty.

Sawinkow opisał następnie swe stosunki z Winstonem Churchillem.

— Churchill pokazał mi kiedyś mapę południowej Rosji, na której małe chorągiewki wskazywały stanowiska armii Denikina i wasze. Jeszcze dzisiaj pamiętam,

jak bardzo wstrząsnęły mną jego słowa, gdy wskazując chorągiewki Denikina powiedział: „Tu jest moja armia“. Nie odpowiedziałem, ale stałem jak przykuty do miejsca. Chciałem wyjść z pokoju, ale pomyślałem, że, gdybym zrobił skandal i spalił mosty za sobą, nasi żołnierze w Rosji nie otrzymaliby butów“.

— W jakim celu Anglicy i Francuzi dostarczali wam tych butów, pocisków, karabinów maszynowych itp. — zapytał przewodniczący Trybunału.

— Oficjalnie przyświecały im bardzo szlachetne cele — odpowiedział Sawinkow. — Myśmy byli wiernymi sprzymierzeńcami, a wy — zdrajcami itp. Jednak co innego jeszcze pod tym się ukrywało, a mianowicie w pierwszym rządzie nafta — bardzo pożądana rzecz — ale głównie: Pozwólmy Rosjanom bić się między sobą. Im mniej ich pozostanie, tym lepiej; tym słabsza będzie Rosja.

Rewelacyjne zeznania Sawinkowa trwały dwa dni. Opowiedział on Trybunałowi o całej swej karierze spiskowca. Wymienił nazwiska wielu znanych mężów stanu i bankierów Anglii, Francji i innych krajów Europy. Przyznał, że stał się bezwiednie ich narzędziem. „Żyłem w swego rodzaju szklanej klatce. Nie widziałem niczego poza spiskiem... Nie znałem ludu, ale kochałem go. Byłem gotów oddać życie za niego. Ale czyż mogłem znać jego istotne potrzeby i pragnienia?

W 1923 r. Sawinkow zaczął zdawać sobie sprawę z prawdziwego znaczenia rewolucji bolszewickiej dla świata. Zaczął pragnąć powrotu do Rosji, „by zobaczyć na własne oczy i usłyszeć na własne uszy“.

— Przychodziło mi do głowy, że wszystko, co czytałem o Rosji w prasie zagranicznej, było wierutnym kłamstwem — mówił dalej Sawinkow. — Czułem, że to niemożliwe, by ludzie, których nikt nie może pokonać, nie uczynili niczego dla rosyjskiego ludu.

Trybunał radziecki skazał Borysa Sawinkowa na śmierć za zdradę ojczyzny, ale ze względu na szczerość i dokładność jego zeznań, karę zmieniono na 10 lat więzienia<sup>1)</sup>.

Gdy tylko wiadomość o uwięzieniu Sawinkowa i jeszcze bardziej wstrząsające wieści o jego zeznaniach dotarły do Paryża, Sidney Reilly pośpiesznie wrócił do Londynu na naradę ze swymi szefami. 8 września 1924 r. ukazał się w „Morning Post“, antyradzieckim organie konserwatystów brytyjskich, długi i sensacyjny list, podpisany nazwiskiem Reillyego, w którym oświadczył on, że publiczny proces Sawinkowa w Moskwie nie odbył się w ogóle i że Sawinkow został zabity w czasie przekraczania granicy, a cały proces nie jest niczym innym jak kolosalną mistyfikacją: „Sawinkow został zabity przy próbie przejścia granicy rosyjskiej, a Czeka zaaranżowała w Moskwie proces-farsę przy drzwiach zamkniętych z jednym ze swych agentów jako głównym aktorem<sup>2)</sup>).

Reilly bronił zawzięcie Sawinkowa jako nieugiętego spiskowca antyradzieckiego:

„Poczytuję sobie za zaszczyt, że byłem jednym z jego najbliższych przyjaciół i najbardziej oddanych współpracowników; na mnie spada święty obowią-

---

<sup>1)</sup> Władze sowieckie obdarzały Sawinkowa w czasie jego pobytu w więzieniu specjalnymi względami. Dawano mu wszelkie książki, jakich zażądał, pozwolono mu pisać. Ale on umierał z tęsknoty za wolnością. 7 maja 1925 r. napisał długie podanie do Feliksa Dzierżyńskiego. Gdy administracja więzienia wyjaśniła mu, że małe jest prawdopodobieństwo zmiany wyroku Sądu Najwyższego, Sawinkow popełnił samobójstwo.

<sup>2)</sup> Było to jedno z niedorzecznych „wyjaśnień“, za pomocą których wrogowie Związku Radzieckiego usiłowali zdyskredytować zeznania cudzoziemskich spiskowców i rosyjskich zdrajców przed radzieckim sądem. Takiego samego rodzaju „wyjaśnienia“ były szczególnie rozpowszechniane w tak zwanych moskiewskich procesach (1936 — 1938 r.).

zek obrony jego honoru... Byłem jednym z niewielu, którzy wiedzieli o jego zamiarze przedostania się do Rosji Radzieckiej... Spędziłem z nim cały czas aż do chwili jego wyjazdu do granicy radzieckiej. Obdarzał mnie swym najpełniejszym zaufaniem i plany swe opracowywał wraz ze mną“.

Reilly zakończył swój list wezwaniem do redaktora naczelnego „Morning Post“:

„Odwołuję się do Pana, którego pismo było zawsze zdeklarowanym bojownikiem antybolszewizmu i antykomunizmu, z apelem o pomoc w oczyszczeniu nazwiska i honoru Borysa Sawinkowa“.

Jednocześnie Reilly wystosował do Winstona Churchilla ostrożnie sformułowany list prywatny:

Drogi Panie Churchill,

Kłęska, która spadła na Borysa Sawinkowa, wywarła na Panu niewątpliwie jak najbardziej bolesne wrażenie. Ani mnie, ani żadnemu z mych bliskich przyjaciół i współpracowników nie udało się uzyskać najdrobniejszej nawet, godnej zaufania wiadomości o jego losie. Jesteśmy przekonani, że padł on ofiarą najpodlejszej intrygi, na jaką kiedykolwiek odważyła się Czeka. Opinię tę wyrażam w liście, który posłałem dziś do redakcji „Morning Post“. Znając Pańskie zawsze przychylnie zainteresowanie pozwałam sobie załączyć kopię tego listu.

Wiernie oddany

Sidney Reilly

Wkrótce jednak niewątpliwa autentyczność procesu została stwierdzona i Reilly zmuszony był skierować drugi list do „Morning Post“:

„Szczegółowe sprawozdania prasowe, podawane wielokrotnie według stenogramu, poparte relacjami naocznych świadków, ludzi niezależnych i godnych zaufania, ustaliły zdradę Sawinkowa ponad wszelką wątpliwość. Nie tylko zdradził on swych przyjaciół, swą organizację i sprawę, ale świadomie i bez reszty przeszedł na stronę dawnego wroga. Porozumiał się z tymi, którzy go aresztowali, i zadał jak najdotkliwszy cios ruchowi antybolszewickiemu dostarczając Rządowi Radzieckiemu atutu politycznego niezwykłej wagi zarówno na użytek wewnętrzny jak i zewnętrzny. Czynem tym Sawinkow wykreślił na zawsze swe imię z honorowej tablicy ruchu antykomunistycznego.

Jego straszliwy i niesławny upadek dotknął bardzo dawnych przyjaciół i współpracowników, ale ci spośród nich, którzy w żadnym wypadku nie pójdą na ugodę z wrogami ludzkości, nie są bynajmniej złamani. Moralne samobójstwo ich dawnego przywódcy będzie dla nich dodatkowym bodźcem do zacieśnienia szeregów i do dalszej pracy“.

Wkrótce potem Reilly otrzymał dyskretny list od Winstona Churchilla:

Chertwell Manor  
Westerham, Kent.

15 września 1924 r.

Drogi Panie Reilly,

List pański bardzo mnie zainteresował. Wypadki przybrały obrót, który przewidywałem od początku. Uważam, że nie powinien pan sądzić Sawinkowa zbyt surowo. Znalazł się on w straszliwym położeniu i tylko ci, którzy wyszli zwycięsko z podobnej

opresji, mają prawo wydania o nim sądu. W każdym razie powstrzymam się od zmiany opinii o Sawinkowie, dopóki nie dowiem się całej historii o nim.

Szczerze oddany

W. S. Churchill

Opublikowanie zeznań Sawinkowa i jego przyznanie się do winy zakłopotало poważnie tych wszystkich w Anglii, którzy popierali jego sprawę. Reilly został wysłany pośpiesznie do Stanów Zjednoczonych. Churchill wyjechał do swej rezydencji w Kent. Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych zachowywało ostrożne milczenie.

Ale nie było to wszystko. Sensacyjny epilog miał dopiero nastąpić.

Z końcem października 1924 r., na kilka dni przed wyborami do parlamentu, wielkie nagłówki w „Daily Mail“, dzienniku lorda Rothemere, zelektryzowały publiczność wiadomością, że Scotland Yard odkrył ponury spiszek radziecki wymierzony przeciwko Wielkiej Brytanii. Na dowód istnienia spisku „Daily Mail“ opublikował osławiony „list Zinowiewa“, który miał być rzekomo instrukcją Grzegorza Zinowiewa, ówczesnego przywódcy Kominternu, dla komunistów angielskich o sposobie zwalczania konserwatystów w czasie przyszłych wyborów.

Była to odpowiedź konserwatystów na zeznania Sawinkowa i trzeba przyznać — wywarła odpowiednie wrażenie. Konserwatyści zatriumfowali przy wyborach na płaszczyźnie wyraźnego programu antyradzieckiego.

W kilkanaście lat później sir Wydham Child, jeden z kierowników Scotland Yardu, ujawnił, że „list Zinowiewa“ w rzeczywistości nigdy nie istniał. Dokument ten był fałszerstwem, wielu zagranicznych agentów brało udział w jego przygotowaniu. Miejscem jego narodzin

było berlińskie biuro pułkownika Waltera Nicolai, b. szefa niemieckiego wywiadu wojskowego, który stał się później bliskim współpracownikiem niemieckiej partii hitlerowskiej. Pod jego kierownictwem bałtycki białogwardziści baron Uexkuell, który kierował później hitlerowską służbą prasową, zorganizował w stolicy Niemiec specjalne biuro, którego zadaniem było fałszowanie najrozmaitszych dokumentów antyradzieckich i nadawania im możliwie najszerszego rozgłosu.

Samemu przekazania sfalszowanego listu Zinowiewa brytyjskiemu ministerstwu spraw zagranicznych a następnie redakcji „Daily Mail“ miał dokonać George Bell, tajemniczy agent międzynarodowy, pozostający na służbie sir Henri Deterdinga, anglo-holenderskiego magnata naftowego.

## N A G R A N I C Y F I N L A N D I I

## 1. A n t y b o l s z e w i z m   n a   B r o a d w a y u

Gdy Sidney Reilly z żoną przybywał do portu nowojorskiego na pokładzie „Nieuw Amsterdam“ na jesieni 1924 r., witała go w porcie delegacja „białych“ Rosjan. Kwiaty, szampan i gorące przemówienia uczciły „bohatera krucjaty antybolszewickiej“.

Reilly czuł się wkrótce w Stanach Zjednoczonych jak u siebie w domu. Tematem dyskusji była wówczas możliwość udzielenia pożyczki amerykańskiej Rosji Radzieckiej. Sprzyjały jej pewne koła finansistów amerykańskich. Rząd Radziecki pragnąc pozyskać względy Ameryki i potrzebując gwałtownie kapitałów i maszyn dla zorganizowania swej zniszczonej gospodarki, gotów był do pewnych ustępstw za cenę pożyczki.

„Warunki sprzyjały wówczas udzieleniu jej władzom radzieckim — pisała pani Reilly — Sidney postanowił temu przeszkodzić. Znaczna część jego pracy w Ameryce poświęcona była przeszkodzeniu pożyczce“.

Ów szpieg angielski rzucił się natychmiast w wir walki przeciwko proponowanej pożyczce. Otworzył prywatne biuro na Broadwayu, które stało się szybko główną kwaterą spiskowców antyradzieckich i „białych“ Rosjan w Stanach Zjednoczonych. Biuro to opracowało wkrótce

ogromne ilości antyradzieckich materiałów propagandowych; rozsyłano je po całym Stanach Zjednoczonych, do wpływowych dziennikarzy, publicystów, profesorów, polityków i przedstawicieli kół gospodarczych. Reilly objechał kraj z odczytami, informując publiczność o „niebezpieczeństwie bolszewizmu i jego groźbie dla cywilizacji i handlu światowego“. Przeprowadził szereg poufnych rozmów z „małymi, dobranymi grupami finansistów i bogatych przemysłowców z różnych miast Ameryki“.

„Przy pomocy odczytów i artykułów w prasie — pisała pani Reilly — Sidney walczył z udzieleniem pożyczki bolszewikom. Nie trzeba wyjaśniać, w jaki sposób ogłaszając jedną rewelację za drugą Sidney uzyskał zwycięstwo. Pożyczka dla Sowieców nigdy nie doszła do skutku“.

Sabotaż pożyczki dla Rosji nie był jednak głównym przedmiotem działalności Sidneya Reillyego w Stanach Zjednoczonych. Najważniejszym jego przedsięwzięciem było stworzenie na ziemi amerykańskiej oddziału Międzynarodowej Ligi Antybolszewickiej, mającej udzielić potężnego poparcia rozmaitym spiskom antyradzieckim, które Reilly organizował w Europie i Rosji.

Oddziały Ligi Reillyego działały już w Berlinie, Londynie, Paryżu i Rzymie jak również w krajach kordonu sanitarnego — nad Bałtykiem i na Bałkanach. Na Dalekim Wschodzie, oddziały Ligi, finansowane przez Japonię, powstały w Charbinie i Mandżurii pod kierunkiem sławnego terrorysty, kozackiego atamana Siemionowa. W Stanach Zjednoczonych nie istniał dotychczas żaden podobny aparat. Istniały jednak doskonałe warunki dla stworzenia go...

Białorusyjscy przyjaciele Reillyego wprowadzili go wkrótce we wszystkie sfery, z którymi utrzymywali kontakty, przedstawiając go swym najbardziej wpływowym

i najbogatszym przyjaciółom amerykańskim, skłonny  
wesprzeć jego ruch antyradziecki wielkimi kwotami pie-  
niężnymi.

„O ile chodzi o pieniądze, to rynek dla tego rodzaju  
przedsięwzięć jest tutaj i tylko tutaj — pisał Reilly  
w poufnym liście do jednego ze swych agentów w Euro-  
pie — ale dla zdobycia ich trzeba przedstawić konkretny  
i realny plan oraz dowody, że mniejszość zdolna jest  
w jakimś rozsądnym okresie czasu podjąć się i przepro-  
wadzić reorganizację sprawy“.

Mniejszością, o której mówił Reilly, był ruch anty-  
bolszewicki w Rosji. „Reorganizacja sprawy“ oznaczała  
obalenie Rządu Radzieckiego. Reilly dodał:

„Mając taki materiał można by skontaktować się  
tu w pierwszym rządzie z największym fabrykan-  
tem samochodów pod warunkiem, że mu się udo-  
wodni (a nie tylko przekona słowami), że patenty  
okażą się przydatne w użyciu. Gdy tylko uda się  
nam zainteresować go, sprawę finansową będziemy  
będziemy mogli uważać za załatwioną“.

Zgodnie z pamiętnikami pani Reilly, mąż jej mówił  
o Henry Fordzie.

## 2. Agent „B1“

Przywódcą ruchu białych emigrantów antyradzieckich  
w Stanach Zjednoczonych był dawny oficer carski, po-  
rucznik Borys Brazol, dawny agent Ochrany i sędzia śled-  
czy Najwyższego Trybunału w Piotrogradzie. Do Stanów  
Zjednoczonych przybył w 1916 r. jako przedstawiciel Rosji  
na konferencję międzysojuszniczą w Nowym Jorku i pozos-  
tał w Ameryce jako specjalny agent carski.

Był to człowiek niewielkiego wzrostu, o cerze bladej,  
zniewieściałym wyglądzie, wysokim czole, dużym nosie

i ciemnych, zapadłych oczach. Brazol miał opinię gwałtownego i nieznużonego propagandysty antysemitki. W 1913 r. odegrał on pierwszoplanową rolę w słynnej aferze Bejlisa, oskarżonego przez policję carską o mord rytualny.

Po rewolucji Brazol stworzył w Stanach Zjednoczonych pierwszą konspiracyjną organizację „białych” Rosjan. Nosiła ona nazwę „Związku oficerów armii i marynarki carskiej” i składała się głównie z dawnych członków Czarnej Sotni, którzy wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych.

W 1918 r. grupa Brazola nawiązała ścisły kontakt z amerykańskim Departamentem Stanu i dostarczyła mu znacznej ilości fałszywych danych i informacji, na podstawie których Departament oparł swą opinię o autentyczności osławionych „dokumentów Sissona”<sup>1)</sup>. Brazolowi, który podał się za eksperta w sprawach rosyjskich, udało się uzyskać posadę w wywiadzie Stanów Zjednoczonych. Jednym z pierwszych czynów Brazola, już jako agenta „Bl” było skłonienie Natalii de Bogory, córki b. generała carskiego, do przetłumaczenia na angielski „Protokołów mędrców Syjonu”, haniebnego fałszyfikatu antysemitki, używanego przez tajną policję carską do prowokowania pogromów Żydów i kolportowanego później w Monachium przez emigranta carskiego Alfreda Rosenberga. Brazol wprowadził tłumaczenie „Protokołów mędrców Syjonu” do oficjalnych aktów wywiadu amerykańskiego

---

<sup>1)</sup> Tzw. „dokumenty Sissona” mające dowieść, że Lenin i inni przywódcy radzieccy pozostawali na żołdzie niemieckiego dowództwa naczelnego, wydał i kolportował po rewolucji bolszewickiej Departament Stanu. Dokumenty te usiłowali „biali” Rosjanie sprzedać początkowo wywiadowi brytyjskiemu, który je odrzucił jako prostackie fałszerstwo. Kupił je i przywiózł do Waszyngtonu Edgar Sisson. Później ustalono ostatecznie, że były fałszyfikatem

jako autentyczny dokument „wyjaśniający” rewolucję rosyjską.

W celu uzyskania poparcia dla „białych” Rosjan oraz przekonania Amerykanów, że rewolucję bolszewicką wywołał „międzynarodowy spisek żydowski”, Brazol rozpoczął kolportowanie tych dokumentów w Stanach Zjednoczonych. Do carskiego falsyfikatu dorzucił własne antysemityczne wypociny. Z początkiem 1921 r. wydał w Bostonie książkę pt. „Świat na rozdrożu”, w której zapewniał, że rewolucję rosyjską wymyślili, sfinansowali i prowadzili Żydzi. „Obalenie caratu i wszelkie konsekwencje międzynarodowe tego faktu — pisał Brazol — były częścią ponurego przedsięwzięcia, którego uczestnikami stało się Żydostwo całego świata wspólnie z p. Wilsonem”.

1 lipca 1920 r. Brazol mógł się już pochwalić w liście do innego białego emigranta w Stanach Zjednoczonych, generała brygady, hrabiego W. Czerep-Spiridowicza:

„ W ubiegłym roku napisałem trzy książki, które uczyniły Żydom więcej złego niż dziesiątki pogromów”.

Czerep-Spiridowicz był ze swej strony również wybitnym propagatorem antysemityzmu. Co więcej, otrzymywał subwencję od pewnego słynnego przemysłowca samochodowego. Przemysłowcem tym był Henry Ford.

Borys Brazol pozostawał również w bliskich stosunkach z agentami handlowymi Forda. Egzemplarze „Protokołów” zostały wręczone między innymi i jemu...

### 3. Czarna Sotnia w Detroit

W Stanach Zjednoczonych doszło do dziwnego i ponurego sojuszu między emigrantami carskimi o feudalnej mentalności a słynnym przemysłowcem amerykańskim,

stosującym najbardziej nowoczesne metody produkcji na świecie...

Zakończenie wojny przyniosło Henrykowi Fordowi gorzki zawód. Donkichotowski projekt wysłania do Europy Okrętu Pokoju w czasie wojny zakończył się kompletnym fiaskiem i ośmieszył go. Ponadto Ford przeżył głęboko trudności, jakie napotkał ze strony Wall-Street w staraniach o pożyczkę na rozbudowę przedsiębiorstwa. Równie mało wykształcony mimo uzdolnień technicznych, Ford słuchał chętnie „wyjaśnień“ „białych“ Rosjan, wmawiających mu, że przyczyną wszystkich jego niepowodzeń są Żydzi.

Zachęteni tym antysemitami arystokraci rosyjscy, organizatorzy pogromów Czarnej Sotni i dawni agenci policji carskiej, którzy po wojnie schronili się w Stanach Zjednoczonych, uzyskali dostęp do zakładów samochodowych Forda i przekonali go, że rewolucyjny „spisek żydowski“ zagraża nawet rządowi amerykańskiemu oraz że liberalne ugrupowania amerykańskie w rzeczywistości są „żydowskimi zausznikami“. Pod sprytnym kierownictwem tych elementów powstała potężna organizacja, utrzymywana wpływami i majątkiem Forda używającego jej odpowiedniego prestiżu. Celem jej było szpiegowanie liberałów amerykańskich, współpraca nad realizacją reakcyjnych i antysowieckich projektów, zbieranie antysemitycznych bredni i prowadzenie gwałtownej propagandy żydożerczej w Stanach Zjednoczonych.

Sztab tej organizacji mieścił się w Zakładach Samochodowych Forda. Każdy z jej członków miał swój własny znak szyfrowy. E. G. Liebold, prywatny sekretarz Forda, występował jako 121 X, W. J. Cameron, wydawca dziennika „Dearborn Independent“, jako 122 X, Natalie de Bogory, która jako pomocnica Borysa Brazola przetłumaczyła „Protokoły Mędrców Syjonu“ — jako 29 H.

Organizacja Forda przenikała do wszystkich dziedzin życia amerykańskiego. Agenci jej działali w redakcjach wielkich dzienników, na słynnych uniwersytetach, w najbardziej znanych spółkach handlowych a nawet w urzędach Stanów Zjednoczonych.

Były pracownik wywiadu amerykańskiego dr Harris Houghton kierował specjalnym wydziałem tej zakonspirowanej organizacji, zwanym „służbą badawczą Forda“. Dr Houghton znany był jako agent 103 A. Główne zadanie tej służby polegało na zdobywaniu poufnych informacji, dotyczących wybitnych liberałów amerykańskich, dla celów propagandy antyradzieckiej i antysemitkiej. Na czarnej liście Houghtona znajdowali się tacy ludzie, jak Woodrow Wilson, pułkownik Rajmund Robins, wielebny J. H. Holmes, Helena Keller, sędziowie Hughes i Brandeis. Zgodnie z jego „badaniami“ „spisek żydowski“ miał wykorzystywać te osoby i wiele innych dla obalenia rządu amerykańskiego.

Rewelacje „służby badawczej“ publikowano na łamach fordowskiego „Dearborn Independent“, który wówczas drukował również „Protokoły“ w odcinkach. Oto typowy komentarz pisma na temat Woodrowa Wilsona:

„Pan Wilson w okresie swej prezydentury był blisko związany z Żydami. Żydzi wywierali decydujący wpływ na jego gabinet. Jako starszy duchowny kościoła prezbiteriańskiego, Woodrow Wilson wygłaszał często przez pomyłkę przemówienia utrzymywane w tonie prochrześcijańskim, za co był ostro karcony przez swych żydowskich cenzorów“.

Biografię Wiliama Howarda Tafta opatrzone zakończeniem:

„Taka jest historia wysiłków Williama Tafta, który chciał oprzeć się Żydom, lecz został przez nich złamany. Zasługuje to na szeroki rozgłos ze względu

na fakt, że stał się on jednym z tych, których Żydzi wykorzystują jako argumenty dla własnej obrony”.

Organizacja Forda wysyłała za granicę specjalnych agentów, którzy podróżowali tysiące kilometrów w poszukiwaniu nowych oszczerstw i fałszów przeciwko Żydom. Jeden z tych agentów, „biały“ Rosjanin nazwiskiem Rodionow, udał się do Japonii w celu uzyskania specjalnych materiałów propagandowych od tamtejszej kolonii rosyjskiej. Przed opuszczeniem Ameryki Rodionow zatelegrafował do Charlesa Smitha, jednego z kierowników organizacji Forda:

„Moje warunki są następujące: W ciągu sześciu miesięcy będę wam dostarczał odpowiednie materiały. Tytułem zaliczki będziecie mi przekazywali 1500 dolarów miesięcznie przez „Yokohama Bank“. Za materiały otrzymane płacić będziecie osobno.

Rodionow“

Opisując sytuację, jaka wytworzyła się w Zakładach Forda, Norman Hapgood, słynny dziennikarz amerykański, późniejszy poseł w Danii, stwierdzał:

„Detektywi Forda pracowali w atmosferze, nabrańczej rozmowami o pogromach, które miały przyjść na nasz kraj. W środowisku Forda występowały te same objawy co w Rosji w okresie Czarnej Sotni... Historia się powtarza. Ponieważ Brazol był w Stanach Zjednoczonych przywódcą emigrantów rosyjskich, usiłujących wprowadzić Romanowych z powrotem na tron, nagonka Forda łączyła się logiką faktów ze starą jak świat krucjatą, którą despotci europejscy wzniecali zawsze w celu rozżarzenia dla własnych interesów fanatyzmu religijnego wśród nieświadomych mas“.

Podobnie jak Henri Deterding w Anglii i Fritz Thyssen w Niemczech, amerykański król samochodowy, utożsamiał swe interesy z antybolszewizmem światowym i szybko rozwijającym się faszyzmem. Zgodnie z artykułem w „New York Times” z lutego 1923 r. wiceprzewodniczący parlamentu bawarskiego Auer oświadczył publicznie:

„Parlament bawarski posiada od dawna informacje, że ruch hitlerowski korzysta częściowo z pomocy finansowej jednego z przywódców antysemityzmu amerykańskiego, pana Henry Forda. Pan Ford zaczął się interesować bawarskim ruchem antysemitycznym rok temu, po wizycie jednego z jego agentów, który przybył tu w celu nawiązania kontaktu z Dietrichem Eichartem, dobrze nam znanym pangermanistą... Agent wrócił do Ameryki i zaraz potem pieniądze fordowskie zaczęły napływać do Monachium.

Hitler chlubi się otwarciem pomocą Forda i pieje hymny pochwalne na jego cześć jako wybitnego antysemitę“.

W niewielkim, banalnie urządzonym pokoiku przy Cornelius-Strasse w Monachium, kwaterze głównej Hitlera, wisiała na ścianie tylko jedna fotografia — Henryka Forda.

#### 4. Koniec kariery Sidneya Reillyego

Wkrótce po swym przyjeździe do Stanów Zjednoczonych Sidney Reilly rozpoczął ścisłą współpracę z agentami antysemitycznej i antyradzieckiej organizacji Forda. Przy ich pomocy zestawiał „kompletną listę tych wszystkich, którzy pracowali w ukryciu na rzecz bolszewików“. Dzięki wysiłkom Reillyego nawiązano kontakty między antysemitycznym i antydemokratycznym ruchem w Stanach

Zjednoczonych a europejskimi i azjatyckimi oddziałami Międzynarodowej Ligi Antybolszewickiej. W ten sposób, począwszy od wiosny 1925 r., ukończono budowę fundamentów międzynarodowego ośrodka propagandy faszystowskiej i szpiegostwa działającego pod przykrywką „antybolszewizmu...”

Jednocześnie Reilly utrzymywał ścisły kontakt ze swymi agentami w Europie. Poczta przynosiła regularnie listy z Rewla, Helsinek, Rzymu, Berlina i innych ośrodków intryg antyradzieckich. Większa część tej korespondencji, kierowanej na adres biura Reillyego na Broadwayu, prowadzona była umówionym szyfrem lub też pisana sympatycznym atramentem na odwrocie niewinnych listów handlowych.

Listy te zawierały szczegółowe raporty o każdym nowym pociągnięciu europejskiego ruchu antyradzieckiego. Klęska Sawinkowa zdeorganizowała na pewien czas znaczną część ruchu. „Zielona gwardia” rozpadła się na odrębne grupki zawodowych terrorystów i bandytów... Wzajemna zazdrość i podejrzliwość przyczyniły się do dezorganizacji innych ugrupowań antyradzieckich. Zdawało się, że kontrrewolucyjne akcje ulegną na pewien czas odroczeniu.

„Sidney dobrze rozumiał — pisze pani Reilly — że jakakolwiek akcja kontrrewolucyjna powinna rozpocząć się w Rosji i że właściwie wynikiem całej jego działalności za granicą może być tylko bierna wrogość zagranicy wobec władzy radzieckiej. Wielokrotnie zwracali się do niego delegaci organizacji moskiewskiej, podobnie jak przedtem w Londynie Drebkow, ale Sidney postępował ostrożnie i wymijająco”.

Na początku wiosny 1925 r. Reilly otrzymał list nadany na poczcie w Rewlu, którym bardzo się przejął. Autorem tego listu, napisanego w umówionym języku, był major E., który w czasie wojny pracował w wywia-

dzie brytyjskim, a później został urzędnikiem konsularnym w jednym z krajów bałtyckich. List, noszący datę 24 stycznia 1925 r., zaczynał się, jak następuje:

„Drogi Sidney,

Być może, że odwiedzą Cię w Paryżu dwie osoby — mężczyzna i kobieta — nazwiskiem Krasnosztanow i powołają się na mnie. Powiedzą Ci, że mają wiadomość z Kalifornii, i wręczą Ci papier zawierający poemat Omara Khayama (sic), który rozpoznasz. Jeżeli będziesz chciał dowiedzieć się więcej o ich sprawie, będziesz musiał poprosić ich, by pozostali. Jeżeli cię to nie zainteresuje, powiesz im: Dziękuję bardzo. Do widzenia“.

W umówionym języku nazwisko Krasnosztanow oznaczało agenta antyradzieckiego nazwiskiem Schultz i jego żonę; Kalifornia oznaczała Związek Radziecki, a poemat Omara Khayama — specjalnie poufną wiadomość napisaną szyfrem. Major E. dodawał:

„A teraz meritum sprawy: reprezentują oni koncern, który według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie miał wielki wpływ w przyszłości na rynki europejskie i amerykański. Nie spodziewają się, by ich interes rozwinął się w pełni przed upływem dwóch lat, ale mogą zaistnieć okoliczności, które dadzą mu pożądanego bodźca w najbliższej przyszłości. Jest to wielkie przedsięwzięcie, o którym lepiej chwilowo nie mówić...“

Major E. w dalszym ciągu swego listu donosił, że „grupa niemiecka“ ubiegała się o uczestnictwo w „interesie“ i że „grupy francuskie i angielskie“ żywo się nią interesowały. Wracając znów do sprawy „koncernu“, który jak wyjaśniał, pracował w Rosji, major E. dodawał:

„Na razie odmawiają podania komukolwiek do wiadomości nazwiska tego, który stoi za tym przedsięwzięciem. Mogę Ci powiedzieć tylko, że kilka głównych osób należy do ugrupowań opozycyjnych. Rozumiesz więc doskonale konieczność zachowania tajemnicy... Donoszę Ci o tym planie w przekonaniu, że może zastąpi tamten, opracowany przez Ciebie, który zawiódł w tak nieszczęśliwych okolicznościach“.

Sidney Reilly opuścił Nowy Jork wraz z żoną 6 sierpnia 1925 r. W następnym miesiącu przybył do Paryża, gdzie skontaktował się natychmiast z Schultzem i jego żoną, o których informował go major E. Przedstawili mu obraz sytuacji wewnętrznej Rosji, gdzie po śmierci Lenina ruch opozycyjny z Leonem Trockim na czele organizował podziemny aparat zmierzający do obalenia reżimu Stalina.

Reilly zrozumiał natychmiast tę nową koniunkturę i zaprzagnął niezwłocznie nawiązać osobisty kontakt z przywódcami ugrupowania opozycyjnego w ZSRR. Wymieniono korespondencję za pośrednictwem tajnych agentów. Ustalono ostatecznie, że Reilly spotka się z poważnym przedstawicielem tego ruchu na granicy fińskiej. Reilly wyjechał więc do Helsinek w celu naradzenia się z szefem sztabu Armii Fińskiej, członkiem Ligi Antybolszewickiej i jego bliskim przyjacielem, który miał wydać odpowiednie polecenia, umożliwiające Reillyemu przekroczenie granicy radzieckiej.

Wkrótce Reilly napisał do swej żony, która pozostała w Paryżu: „W Rosji dzieje się naprawdę coś zupełnie nowego, potężnego i interesującego“.

W następnym tygodniu, 25 września 1925 r. Reilly wysłał do żony kilka słów skreślonych w pośpiechu z Wyborga w Finlandii:

„Muszę spędzić koniecznie trzy dni w Piotrogradzie i Moskwie. Wyjeżdżam dziś wieczorem i będę z powrotem we wtorek rano. Chciałbym, byś wiedziała, że nie wybrałbym się w tę podróż, gdyby nie bezwzględna konieczność i gdybym nie był przekonany, że czynię to bez najmniejszego ryzyka. Piszę ten list tylko na wypadek, zupełnie nieprawdopodobny, gdyby miało mi się coś przydarzyć. W takiej sytuacji nie rób żadnych starań; niewiele by mi to pomogło, a doprowadziłoby prawdopodobnie do odkrycia mojej tożsamości. Gdybym został aresztowany w Rosji, mogłoby się to stać jedynie z jakiejś drobnej, przypadkowej przyczyny, a moi nowi towarzysze byliby dość potężni, by mnie uwolnić“.

Był to ostatni list kapitana wywiadu brytyjskiego Sidneya Reillyego.

Po kilku tygodniach pani Reilly nie mając żadnej wiadomości od męża postarała się o nawiązanie kontaktu z panią Schulz, współpracowniczką Reillyego, która tak opowiedziała o tym spotkaniu:

— Gdy mąż pani przyszedł do nas — powiedziała p. Schultz — opisałam mu dokładnie położenie organizacji. Związani są z nami niektórzy wysocy urzędnicy bolszewicy, którzy pragną gorąco likwidacji obecnego reżymu, byleby tylko zagwarantować im osobiste bezpieczeństwo. Kapitan Reilly odnosił się z początku sceptycznie do tego przedsięwzięcia oświadczając, że można będzie liczyć na poparcie zagranicy dla nowej akcji przeciwko ZSRR jedynie pod warunkiem, że ugrupowania spiskujące w Rosji okażą się naprawdę silne. Zapewniłam go, że nasza organizacja w ZSRR jest potężna, wpływowa i zjednoczona“.

Pani Schultz opowiedziała następnie, w jaki sposób zorganizowano spotkanie między Reillym a przedstawicielami konspiracji rosyjskiej w Wyborgu w Finlandii.

— Wywarli oni wielkie wrażenie na kapitanie — mówiła dalej pani Schultz — a zwłaszcza ich szef, wysoki dygnitarz bolszewicki, który pod maską swej funkcji jest jednym z najzaciętszych wrogów obecnego reżymu.

Nazajutrz w towarzystwie strażników granicznych fińskich, wyznaczonych specjalnie do tego zadania — mówiła dalej pani Schultz — Reilly oraz spiskowcy rosyjscy wyruszyli w kierunku granicy. Szłam z nimi do linii granicznej. Zatrzymali się aż do zmierzchu w małej placówce fińskiej nad brzegiem rzeki. Czekaliśmy przez dłuższą chwilę, podczas gdy Finowie wypatrywali niepokojnie, czy nie ma w pobliżu patrolu sowieckiego. Wreszcie jeden z Finów zanurzył się w wodzie i na wpeł płynąc, na wpeł idąc znikł w ciemnościach. Mąż pani poszedł w jego ślady...

Wtedy właśnie pani Schultz widziała kapitana Reilly po raz ostatni.

Gdy skończyła swe opowiadanie, wręczyła pani Reilly wycinek z dziennika sowieckiego „Izwestia“, w którym było napisane:

W nocy z 28 na 29 września usiłowało przekroczyć granicę fińsko-radziecką czterech przemytników: dwóch z nich zabito, trzeciego — fińskiego żołnierza — ujęto, a czwarty został ciężko ranny i zmarł...

Przebieg tych wydarzeń, jak się później okazało, był następujący: Reilly przekroczył szczęśliwie granicę radziecką i spotkał się z niektórymi członkami antystalinowskiej opozycji. W drodze powrotnej w pobliżu granicy fińskiej napotkał niespodziewanie oddział radzieckiej straży granicznej. Reilly z towarzyszami ratowali się

ucieczką. Straż graniczna otworzyła za uciekającymi ogień. Kula ugodziła Reillyego w samo czoło zabijając go na miejscu.

Dopiero kilka dni później władze radzieckie stwierdziły tożsamość zabitych „przemytników“. Po dokonaniu stwierdzenia tożsamości władze radzieckie oficjalnie ogłosiły śmierć kapitana Sidney Reilly, agenta brytyjskiego Intelligence Service.

Londyński „Times“ zamieścił dwuwierszowy nekrolog:  
„Sidney George Reilly zabity dnia 28 września  
przez oddział G.P.U. we wsi Allekul, w Rosji“.

UWERTURA PRZY AKOMPANIAMENCIE  
BĘBNÓW WOJENNYCH

W połowie lat dwudziestych XX wieku pod zwodniczą ciszą szumiał gwałtowny sztorm. Na olbrzymich kolonialnych i półkolonialnych obszarach kuli ziemskiej, gdzie za przykładem Związku Radzieckiego wyrosły nowe nadzieje uzyskania wolności, budziły się uśpione dotychczas dążenia narodowe grożąc zawaleniem całej ciężącej im budowy kolonialnego imperializmu...

Sztorm nadszedł wiosną 1926 r. Rewolucja wybuchła w Chinach. Zjednoczony front Kuomintangu i armii komunistycznych powalił skorumpowaną dyktaturę w Pekinie, marionetkowy reżym zachodniego imperializmu, i na jej miejsce ustanowił rząd wolnych Chin.

Wydarzenie to przeszło do historii przy akompaniamencie obrzydliwej i zjadliwej antyradzieckiej propagandy w całej Azji i na Zachodzie. Chińska rewolucja, będąca ogólnym powstaniem setek milionów uciskanych ludzi przeciw zewnętrznym i domowym ciemiężycielom, została gwałtownie zaatakowana jako bezpośredni rezultat „spisku moskiewskiego“.

Cesarz Japonii śpiesznie zaofiarował swe usługi jako „przedmurze bolszewizmu“ w Azji. Japonia, zachęcona przez mocarstwa zachodnie, przygotowywała się do zbroj-

nej interwencji, by zdusić rewolucję. Japoński premier, generał Tanaka, przedłożył cesarzowi swój słynny tajny memoriał, nakreślający ostateczne cele japońskiego imperializmu:

„Aby podbić świat, najpierw musimy opanować Chiny. Wówczas wszystkie kraje na morzach południowych będą się nas lękać i skapitulują przed naszą potęgą. A wtedy świat musi zrozumieć, że Azja Wschodnia należy do nas... Dysponując wszystkimi zasobami Azji pójdziemy kolejno na podbój Indii, Archipelagu Malajskiego, Małej Azji, Azji Centralnej i nawet na podbój Europy. Krokiem wstępnym do tego podboju musi być zawładnięcie Mandzurią i Mongolią... Wcześniej czy później będziemy zmuszeni stoczyć walkę ze Związkiem Radzieckim... Jeśli chcemy w przyszłości podbić Chiny, przedtem musimy się rozprawić ze Stanami Zjednoczonymi“<sup>1)</sup>.

W kwietniu 1927 r. chiński generał, wysługujący się stale Japonii, Czang-Tso-Lin zorganizował napad na ambasadę radziecką w Pekinie i podał do wiadomości publicznej, że znalazł dowody bolszewickiego spisku przeciw Chinom. Był to sygnał do chińskiej kontrrewolucji. Siły Kuomintangu, dopingowane przez Japonię i angielsko-francuskie obietnice pomocy finansowej i zbrojnej oraz przez obietnicę uznania nowego rządu, zerwały nagle zjednoczony front chiński i zaatakowały swych rewolucyjnych sprzymierzeńców. W następstwie wynikła w Chinach rzeź. Tysiące robotników, chłopów i studentów chińskich, podejrzanych o sympatie liberalne lub komunistyczne, zaarrestowano w Szanghaju, Pekinie i innych

---

<sup>1)</sup> Memoriał Tanaki, później nazwany japońskim „Mein Kampf”, został napisany w r. 1927 a ujawniony w 1929. Młody marszałek Mandżurii, Czang-Sue-Liang, kupił go od japońskiego agenta... Chińska sekcja Instytutu Oceanu Wielkiego opublikowała ten dokument po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych.

miejscowościach, zabito lub uwięziono w obozach koncentracyjnych i zamęczono na śmierć. W Chinach rozpoczęła się wojna domowa.

Rewolucja chińska wzmogła ukryte dążenia wyzwolenicze w Azji. Na Malajach, w Indochinach, w Burmie i Indiach wrzało. Zaniepokojeni poważnie imperialiści zaczęli spoglądać na Japonię oczekując od niej ochrony przed bolszewizmem“. Jednocześnie sztaby generalne w Europie wydobyły z szuflad swe dawne plany krucjaty antybolszewickiej i generalnej ofensywy na Moskwę.

Na międzynarodowej konferencji dyplomatycznej w Locarno w latach 1925 i 1926 Anglicy i Francuzi pertraktowali gorączkowo z Niemcami w celu uzgodnienia wspólnej akcji przeciwko ZSRR.

Rzecznik konserwatystów angielskich, poseł Ormsby-Gore, w przemówieniu wygłoszonym w Manchester 23 października 1924 r. przedstawił problem Locarna w sposób zupełnie niedwuznaczny:

„Solidarność cywilizacji chrześcijańskiej jest koniecznością, jeżeli chcemy się oprzeć najbardziej złowrogiej sile nie tylko we współczesnej nam epoce, ale w całej historii Europy. Walka w Locarno, jak ją widzę, sprowadza się do odpowiedzi na pytanie: „Czy Niemcy uważają swą przyszłość za związaną z losami wielkich mocarstw Zachodu, czy też mają zamiar współpracować z Rosją nad zniszczeniem cywilizacji zachodniej?“ Znaczenie Locarna jest ogromne. Polega ono na tym, że obecny rząd niemiecki zrywa z Rosją i przechodzi na stronę mocarstw zachodnich“.

We Francji premier Raymond Poincaré stał się jawnym rzecznikiem wspólnej ofensywy wojskowej mocarstw europejskich łącznie z Niemcami przeciwko ZSRR.

W Berlinie niemiecka prasa imperialistyczna i antydemokratyczna ogłosiła, że wybiła godzina zniszczenia bolszewizmu. Po szeregu konferencji z generałami Reichswehry i przemysłowcami związanymi z partią hitlerowską generał Max Hoffmann pośpieszył do Londynu w celu przedłożenia swego słynnego planu brytyjskiemu ministerstwu spraw zagranicznych, wybranej grupie posłów konserwatywnych i wysokim oficerom brytyjskim.

5 stycznia 1926 r. „London Morning Post“ ogłosił sensacyjny list sir Henri Deterdinga, w którym Deterding ogłaszał, że plany wojny interwencyjnej przeciwko ZSRR są już gotowe. Deterding pisał:

„Za kilka miesięcy Rosja powróci do cywilizacji mając jednak lepszy rząd, aniżeli był nim carski... Rządy bolszewickie skończą się przed upływem roku i gdy się to tylko stanie, Rosja będzie mogła liczyć na kredyt całego świata i otworzyć swe granice dla wszystkich pragnących pracować. Pieniądze i kredyt — a co najważniejsze, praca — napłyną wtedy do Rosji“.

Znany prawicowy dziennikarz francuski, Jacques Bainville, komentował ten list pisząc: „Jeżeli prezes Royal Dutch wskazał datę końca reżymu radzieckiego, widocznie miał ku temu podstawy...“

3 marca 1927 r. wicehrabia Grey oświadczył przed brytyjską Izbą Lordów: „Rząd Radziecki nie jest bynajmniej rządem narodowym w ogólnie przyjętym znaczeniu tego słowa. Nie jest on rządem rosyjskim w znaczeniu, w jakim rząd francuski jest francuskim, a rząd niemiecki — niemieckim“.

25 maja policjanci angielscy i agenci wywiadu przeprowadzili rewizję w lokalu Arcosu, handlowej organi-

zacji radzieckiej w Londynie. Aresztowano urzędników i przetrząsnęto biura szukając w papierach i w kasach, robiąc nawet dziury w podłogach i murach w poszukiwaniu „tajnych archiwów“. Nie znaleziono żadnego kompromitującego dokumentu, ale „Morning Post“, „Daily Mail“ i inne dzienniki antyradzieckie opublikowały fantastyczne artykuły na temat „dowodów“ spisku radzieckiego przeciwko Anglii, wykrytych rzekomo w czasie rewizji w Arcosie.

Konserwatywny rząd brytyjski zerwał stosunki dyplomatyczne i handlowe ze Związkiem Radzieckim.

W ciągu tego samego lata dokonano rewizji w konsulatach i innych oficjalnych przedstawicielstwach radzieckich w Berlinie i Paryżu. W czerwcu zamordowany został w Warszawie poseł ZSRR Wojkow. Rzucono bomby na zebraniu partii bolszewickiej w Leningradzie.

Marszałek Foch w wywiadzie udzielonym 21 sierpnia 1927 r. pismu „London Sunday Referee“ wskazywał jasno na cel tych wszystkich gwałtów: „W lutym 1919 r. na początku leninizmu oświadczyłem na Konferencji Ambasadorów w Paryżu, że gdybyśmy wszystkim krajom sąsiadującym z Rosją dostarczyli amunicji i zapewnili im poparcie, podjąłbym się unicestwić niebezpieczeństwo bolszewizmu raz na zawsze. Mój wniosek został odrzucony ze względu na powojenne wyczerpanie, ale bieg wypadków wkrótce wykazał, że miałem słuszność“.

W liście do Arnolda Rechberga, jednego z najczynniejszych działaczy ruchu hitlerowskiego w Niemczech, marszałek Foch pisał:

„Nie można rozpoczynać niczego, zanim nie dojdzie do zjednoczenia Francji i Niemiec. Proszę Pana o przekazanie pozdrowień generałowi Hoffmannowi, wielkiemu propagatorowi wojskowego przymierza antybolszewickiego“.

Przygotowano scenę do wojny.

## M I L I O N E R Z Y I D Y W E R S A N C I

## 1. Konferencja w Paryżu

Pewnego pięknego popołudnia pod koniec 1928 r. kilku bardzo bogatych emigrantów rosyjskich zebrało się w wielkiej tajemnicy w gabinecie pewnej restauracji na wielkich bulwarach Paryża. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, by nikt niepowołany nie dowiedział się o tym spotkaniu. Zebranie to zostało zwołane przez kierowników Torgpromu, międzynarodowego syndykatu dawnych milionerów carskich. Nazwiska obecnych były swego czasu otoczone legendą w carskiej Rosji: G. N. Nobel, N. C. Denisow, Włodzimierz Riabuszyński i inne osobistości o podobnym kalibrze.

Emigracyjni milionerzy zebrali się potajemnie na naradę z dwoma wybitnymi gośćmi, przybyłymi z ZSRR.

Jeden z nich, profesor Leonidas Ramzin, był sławnym uczonym rosyjskim, dyrektorem moskiewskiego instytutu termo-technicznego i członkiem Najwyższej Rady Gospodarczej ZSRR; drugi — Wiktor Łaryczew, stał na czele wydziału paliw Państwowego Biura Planowania ZSRR.

Profesor Ramzin i Wiktor Łaryczew przybyli do Paryża w misji oficjalnej; ale rzeczywistym celem ich wizyty w stolicy Francji było poinformowanie kierowni-

ków Torgpromu o działalności tajnej organizacji sabotażowej i szpiegowskiej, którą kierowali w ZSRR.

Organizacja, na czele której stali Ramzin i Łaryczew, nosiła nazwę Partii Przemysłowej. Złożona głównie z niedobitków dawnej inteligencji o wykształceniu technicznym, stanowiącej małą uprzywilejowaną klasę w czasach caratu, Partia Przemysłowa twierdziła, że posiada około 2000 członków. Większość z nich zajmowała poważne stanowiska w przemyśle radzieckim. Członkowie tej partii, finansowani i kierowani przez Torgprom, zajmowali się szpiegostwem i sabotażem.

Pierwszym, który zabrał głos na konferencji paryskiej, był profesor Ramzin. Opowiedział on słuchaczom o wysiłkach zmierzających do przeszkodzenia w realizacji ambitnego i szerokiego planu pięcioletniego, przygotowywanego przez Stalina w celu szybkiego uprzemysłowienia jednej szóstej części globu ziemskiego, znajdującego się pod władzą radziecką. Członkowie Partii Przemysłowej, oświadczył Ramzin, działali we wszystkich gałęziach przemysłu radzieckiego i stosowali starannie opracowaną, naukową i systematyczną technikę sabotażu.

— „Jedną z naszych metod — wyjaśnił profesor swym słuchaczom — jest ograniczanie standaryzacji do minimalnych rozmiarów, czyli możliwie największe opóźnianie rozwoju gospodarczego kraju przez hamowanie tempa uprzemysłowienia. Stosujemy również metodę tworzenia dysproporcji między różnymi gałęziami gospodarki narodowej, a nawet między różnymi odcinkami wewnątrz jednej gałęzi przemysłu. I wreszcie, istnieje metoda „zamrożonych kapitałów“, czyli dokonywanie inwestycji kapitałowych bądź w przedsiębiorstwach absolutnie niepotrzebnych, bądź też w działach, które mogłyby poczekać“.

Profesor Ramzin wyraził szczególne zadowolenie z wyników osiągniętych metodą „zamrożonych kapitałów”. „Metoda ta — powiedział — przerwała zdrowy rytm uprzemysłowienia i obniżyła ogólny poziom życia gospodarczego kraju wywołując w ten sposób niezadowolenie licznych odłamów społeczeństwa”.

Profesor Ramzin podkreślił jednak, że z drugiej strony były i ujemne skutki działalności Partii Przemysłowej. G.P.U. aresztowało niedawno grupę członków partii, działającą w kopalniach miejscowości Szachty. Aresztowano również wielu innych działaczy w transporcie i przemyśle naftowym. Ponadto, po wygnaniu Trockiego i rozbiciu jego ruchu opozycyjnego dawna wewnętrzna walka polityczna straciła na żywotności, co utrudniało bardzo działalność Partii Przemysłowej...

— Potrzebujemy większej pomocy od was — powiedział profesor Ramzin — ale przede wszystkim niezbędna jest zbrojna interwencja, jeżeli mamy obalić bolszewików.

N. C. Denisow, przewodniczący Torgpromu, zabrał głos. Zapanowało pełne szacunku milczenie.

„Jak panom wiadomo — powiedział Denisow. — przeprowadziliśmy rozmowy z p. Poincaré i p. Briandem. P. Poincaré wyraził się pozytywnie o koncepcji zorganizowania zbrojnej interwencji przeciwko ZSRR i jak panowie sobie przypominają, podczas jednej z ostatnich konferencji oświadczył on, że sprawę przekazano już do opracowania francuskiemu Sztabowi Generalnemu. Obecnie przypada mi w udziale przywilej zakomunikowania panom dodatkowych informacji o najwyższym znaczeniu”.

W tym miejscu Denisow zrobił dramatyczną przerwę. Zebrani oczekiwali w napięciu.

„Przynoszę panom wiadomość, że francuski Sztab Generalny wyłonił specjalną komisję pod przewodnictwem pułkownika Joinville w celu przygotowania ofensywy na Związek Radziecki“.

W gabinecie zawrzało. Rozpętała się istna burza podnieconych komentarzy. Wszyscy zaczęli mówić jednocześnie. Minęło kilkanaście minut, zanim Denisow mógł kontynuować sprawozdanie z działalności Torgpromu.

## 2. P l a n o f e n s y w y

Datę ofensywy wojskowej przeciwko ZSRR wyznaczono na koniec lata 1929 r. lub najpóźniej na lato 1930 r.

Głównych sił wojskowych miały dostarczyć Polska, Rumunia i Finlandia. Francuski Sztab Generalny miał dostarczyć instruktorów wojskowych i zapewnić współpracę francuskiego lotnictwa, Niemcy — techników i pułki ochotnicze, Anglicy — oddaliby do dyspozycji swą flotę. Plan ataku był przeróbką planu Hoffmanna.

Pierwszego posunięcia miała dokonać Rumunia po sprowokowaniu kilku incydentów granicznych w Besarabii. Później weszłyby do akcji państwa bałtyckie i Polska. „Biała Armia“ Wrangla, oceniana na 100000 ludzi, dotarłaby drogą przez Rumunię do armii interwencyjnej na południu. Flota brytyjska wspomagałaby operacje na Morzu Czarnym i w Zatoce Fińskiej. Korpus Kozaków Krasnowa, kwaterujący na Bałkanach od 1921 roku, wylądowałby na wybrzeżu Morza Czarnego w okolicy Noworosyjska; posuwając się wzdłuż Donu wzniesiłaby powstania wśród Kozaków dońskich i wkroczyłyby na Ukrainę. Celem tej akcji byłoby przecięcie komunikacji między donieckim zagłębieniem węglowym a Moskwą powodując w ten sposób kryzys zaopatrzenia radzieckiego w metale i paliwo. Jednocześnie miała być za-

atakowana Moskwa i Leningrad, podczas gdy armia południowa skierowałaby się na Zachodnią Ukrainę operując skrzydłem na prawym brzegu Dniepru. Wszystkie ofensywy miano rozpocząć bez wypowiedzenia wojny i z błyskawiczną szybkością. Przewidywano, że pod takim naciskiem Armia Czerwona rozleci się i że upadek reżymu radzieckiego będzie kwestią dni.

W czasie konferencji zorganizowanej przez kierowników Torgpromu pułkownik Joinville w imieniu francuskiego Sztabu Generalnego zapytał profesora Ramzina, w jakich granicach można by otrzymać aktywną pomoc wojskową ze strony elementów opozycyjnych w ZSRR w chwili rozpoczęcia ofensywy od zewnątrz. Ramzin odpowiedział, że czynniki opozycyjne, choć rozproszone i ukrywające się od czasu wygnania Trockiego, są jednak na tyle silne, że mogą odegrać pewną rolę.

Pułkownik Joinville zalecił Partii Przemysłowej i jej sprzymierzeńcom stworzenie specjalnego „Wydziału Wojskowego” i podał Ramzinowi nazwiska wielu tajnych agentów francuskich w Moskwie mogących mu ułatwić organizację tego wydziału.

Z Paryża podróżując nadal pod pretekstem misji oficjalnej prof. Ramzin udał się do Londynu w celu nawiązania kontaktu z przedstawicielami Royal Dutch Sheil Henri Deterdinga i Metro Vickers, olbrzymiego angielskiego trustu zbrojeniowego, znajdującego się pod kontrolą złowieszczego sir Basili Zacharowa, dawnego właściciela potężnych kapitałów w Rosji carskiej. Poinformowano tu rosyjskiego profesora, że główną rolę w spisku odgrywa Francja, lecz i Anglia wniesie do niego swój wkład. Anglicy mieli udzielić pomocy finansowej, wywierać w dalszym ciągu „presję dyplomatyczną” zmierzającą do izolowania Związku Radzieckiego i w chwili ataku użyć swej floty wojennej.

Wróciwszy do Moskwy profesor Ramzin zdał sprawę wspólnikom z wyników swej podróży za granicą. Uzgodniono, że Partia Przemysłowa podejmie się dwóch zadań: doprowadzi do możliwie najbardziej krytycznej sytuacji w przemyśle i rolnictwie w celu wywołania ogólnego niezadowolenia i osłabienia reżymu radzieckiego oraz uruchomi aparat, który wesprze bezpośrednio armie interwencyjne przy pomocy sabotaży i aktów terroru poza linią frontu radzieckiego.

Pieniądze Torgpromu, przekazane przez francuskich agentów w Moskwie, przeznaczono na sfinansowanie aktów sabotażu w różnych dziedzinach przemysłu. Dla przemysłu metalurgicznego przeznaczono 500000 rubli; przemysłu wytwarzającego paliwa — 200000, przemysłu elektrycznego — 100000 rubli, przemysłu włókienniczego — 200000 rubli. W regularnych odstępach czasu na prośbę agentów francuskich, angielskich lub niemieckich członkowie Partii Przemysłowej i ich sprzymierzeńcy wręczali im specjalne raporty szpiegowskie, dotyczące radzieckiej produkcji samolotów, budowy lotnisk, rozwoju przemysłu zbrojeniowego i chemicznego, stanu kolejnictwa itp.

W miarę jak zbliżała się data rozpoczęcia inwazji, rosła niecierpliwość wśród emigracyjnych milionerów. Jeden z kierowników Torgpromu, Włodzimierz Riabuszyński, ogłosił 7 lipca 1930 r. w paryskim dzienniku białorusyjskim „Wozroźdzenie“ artykuł pod tytułem: „Wojna, która jest koniecznością“.

„Nadchodzącą wojnę przeciwko Trzeciej Międzynarodowce o wyswobodzenie Rosji zaliczy historia niewątpliwie do najbardziej potrzebnych i sprawiedliwych — oświadczył Riabuszyński dodając: — poprzednie próby interwencji w Rosji nie udały się lub zaniechano ich ze względu na zbyt wielkie koszty. Specjaliści obliczali

w latach 1920—1925, że wymagałoby to sześciu miesięcy, armii liczącej milion ludzi i 100 milionów funtów“.

„Ale obecnie — twierdził milioner carski — inwestycje niezbędne dla zniaczenia reżymu radzieckiego byłyby znacznie mniejsze, a to wskutek politycznych i gospodarczych trudności ZSRR:

„Obecnie — pisał Riabuszyński — wystarczyłoby 500000 ludzi i trzy do czterech miesięcy. Ostateczne oczyszczenie kraju z band komunistycznych zajmie naturalnie nieco więcej czasu, ale będzie to już raczej działalność o charakterze policyjnym niż operacje wojskowe“.

Riabuszyński wyliczył następnie korzyści „handlowe“, jakie przyniosłaby inwazja Rosji. Gospodarka rosyjska, prosperująca pod kierunkiem ludzi takich jak on, stworzyłaby tak olbrzymi rynek zbytu i stworzyłaby wskutek tego takie bogactwa, że zniknęłaby pięciomilionowa armia bezrobotnych w Niemczech, Anglii i Austrii. Krucjata antyradziecka była oczywiście „przedsięwzięciem wspaniałym i świętym“ oraz „moralnym zadaniem ludzkości“. Ale abstrahując od tego wszystkiego i oceniając ją wyłącznie z pozbawionego sentymentu, handlowego punktu widzenia Riabuszyński podkreślał:

„...możemy stwierdzić z całą pewnością, że z handlowego punktu widzenia nie ma przedsięwzięcia bardziej usprawiedliwionego lub bardziej zyskownego niż spowodowanie oswobodzenia Rosji. Inwestując miliard rubli ludzkość uzyska w zamian 5 miliardów, tj. 500% rocznie, z perspektywą późniejszego wzrostu zysku corocznie od 100 do 200%. Gdzież możecie znaleźć lepszy interes?“

### 3. Rzut oka za kulisy

Nieco szczegółów o fantastycznych, antydemokratycznych i antyradzieckich spiskach, dojrzewających w podziemnym świecie europejskiego kapitalizmu i dyplomacji, zostało przypadkowo ujawnionych w Niemczech w latach 1929 — 1930.

Inspektorzy policji niemieckiej w czasie jakiegoś śledztwa we Frankfurcie natrafili przypadkiem na stosy fałszywych radzieckich banknotów (czerwońców), złożonych w pewnym magazynie i oczekujących wysyłki do ZSRR.

Wynikły stąd proces, nazwany procesem fałszerzy „czerwońców“, wywołał niezwykle skandal na całym świecie. W czasie rozprawy sądowej padły nazwiska wybitnych osobistości europejskich — między nimi znalazł się sir Henri Deterding i jego tajemniczy agent George Bell; carski magnat naftowy Nobel, hitlerowski przemysłowiec Willi Schmidt i sławny generał Hoffmann, który zmarł nagle przed zakończeniem procesu.

O fałszerstwo banknotów radzieckich oskarżono Bella, Schmidta i dwu gruzińskich spiskowców antyradzieckich z grupy Noi Jordanii, Karumidze i Sadatieraszwili. W ciągu procesu wyszło na jaw, że celem oskarżonych było zalanie Kaukazu fałszywymi banknotami w celu wywołania naprężenia politycznego i rozruchów w Związku Radzieckim.

„Wydaje się — powiedział przewodniczący trybunału — że rolę decydującą w tym przedsięwzięciu odegrały czynniki gospodarcze: źródła naftowe i kopalnie rudy“.

Okazało się wkrótce, że afery fałszerska była tylko drobną częścią gigantycznego spisku. Hitlerowski przemysłowiec Schmidt zeznał, że interesowało go przede wszystkim „zniszczenie komunizmu w Niemczech“, ale

sądził, że należało zacząć od obalenia reżymu radzieckiego w Rosji. Przyznał, że pokrył koszty podróży generała Hoffmanna do Londynu w 1926 r., którą ten odbył w celu przedstawienia brytyjskiemu Foreign Office swego planu francusko-angielsko-niemieckiego przymierza przeciwko ZSRR. Schmidt zeznał przed Trybunałem, że obdarzał największym zaufaniem generała Hoffmanna „a to ze względu na jego walory osobiste i kontakty, które niewątpliwie łączyły go z wielkimi interesami naftowymi w Anglii“.

Kaukaski spiskowiec Karumidze utożsamiał „wielkie interesy naftowe“ z interesami sir Deterdinga, który głównie finansował spisek.

Na podstawie dalszych zeznań ustalono, że potężne finansowe i polityczne koła w Niemczech, we Francji i w Wielkiej Brytanii opracowały dokładny plan oderwania Kaukazu od Związku Radzieckiego jako preludium do sprowokowania ogólnej wojny przeciwko Rosji. Utworzono już syndykaty dla „ekonomicznej eksploatacji uwolnionych terytoriów“. Niemcy miały dostarczyć żołnierzy, techników i broni. Koła anglo-francuskie miały wywrzeć finansową i polityczną presję na Rumunię i Polskę, by zapewnić ich udział w przygotowywanej krucjacie...

Przy zamkniętych drzwiach odczytano dokument, który, „podany do publicznej wiadomości, mógłby narazić bezpieczeństwo państwa niemieckiego“. Opowiadano, że w aferę było wmieszane niemieckie naczelne dowództwo.

Proces zaczynał być niebezpieczny. „Chociaż (niemieckie) Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ambasada Brytyjska oświadczają, że niczego nie będzie się ukrywać przed opinią publiczną — donosił „New York Times“ 23 listopada 1927 — to jednak jest ogólnie znaną tajemnicą, że policja otrzymała polecenie zatuszowania całej sprawy“.

Proces fałszerzy „czerwońców“ zakończył się nagle i niespodziewanie. Sąd niemiecki dowodził, że ponieważ banknoty te nie były w obiegu, nim je policja pochwyciła, przeto nie popełniono fałszerstwa w ścisłym tego słowa znaczeniu. „Nie ulega wątpliwości, że radziecka waluta została podrobiona“, oświadczył sąd, ale fałszerze i ich wspólnicy „nie działając z pobudek osobistych a jedynie politycznych, zasługują na uniewinnienie“. Oskarżeni spiszkowcy opuścili salę sądową jako ludzie wolni. Wystarczyło jedno publiczne oświadczenie sir Deterdinga, aby aluzje do tej sensacyjnej sprawy znikły ze szpałt prasy:

„Prawdą jest, że znałem generała Hoffmanna. Podziwiałem go jako żołnierza i jako przywódcę. Niestety chce, że obecnie nie żyje i nie może się bronić. Ale ja będę go bronił... Generał Hoffmann był nieprzejednanym wrogiem bolszewizmu. Całe lata spędził przy pracy nad zjednoczeniem wielkich mocarstw do walki przeciwko rosyjskiemu niebezpieczeństwu... Ktokolwiek studiował powojenną politykę, ten wie, że gen. Hoffmann żywo interesował się walką przeciwko Moskwie. Wielka szkoda, że nie żyje, bo z pewnością mógłby dać odpowiednią odpowiedź swym oszczercom“.

#### 4. Koniec świata

Projektowany atak na Związek Radziecki na rok 1929 został odłożony do lata 1930. To odwołanie w kołach białogwardyjskich motywowano „brakiem przygotowania Francji“, ogólnie zaś wiedziano, że pomiędzy różnymi grupami wybuchły nieporozumienia „co do sfer wpływów na uwolnionych terytoriach“. Koła brytyjskie i francuskie kłóciły się między sobą na temat kontroli Kaukazu i donieckich kopalń węglowych i wspólnie sprzeciwiały się niemieckim pretensjom do Ukrainy. Mimo to prawdziwy

przywódca tego ruchu, sir Henry Deterding, był nastroszony optymistycznie i nie przestawał twierdzić, że różnice te dadzą się usunąć, i pełen ufności zapowiadał początek wojny na lato 1930 r.

15 czerwca 1930 r. w odpowiedzi na list otrzymany od pewnego „białego” Rosjanina, który dziękował mu za uzyskane pieniądze, sir Deterding pisał:

„Jeżeli rzeczywiście pragnie pan mi się odwdziaczyć, proszę zrobić to, co powiem: starać się być jednym z najlepszych synów ojczyzny w nowej Rosji, która wkrótce powstanie“.

W następnym miesiącu na zebraniu z okazji dziesiątej rocznicy założenia rosyjskiej „École Normale” w Paryżu, stanowiącej wojskową akademię dla synów białogwardyjskich oficerów i arystokratów, sir Deterding był głównym mówcą. W zebraniu uczestniczyli carscy księżęta emigracyjni i księżne, biskupi prawosławni, generałowie, admirałowie i oficerowie niższych stopni. Ramię przy ramieniu stali przy nich wyżsi oficerowie armii francuskiej w mundurach galowych.

Deterding rozpoczął swoje przemówienie zaznaczając, że nie należy mu dziękować za pomoc, jaką okazuje ich sprawie, ponieważ w gruncie rzeczy wypełnia on tylko swój obowiązek wobec zachodniej cywilizacji. Zwracając się do grupy młodych umundurowanych „białych” Rosjan powiedział:

„Musicie liczyć przede wszystkim na siebie samych. Musicie pamiętać, że cała wasza praca i cała wasza działalność rozpocznie się dopiero na waszej ziemi ojczystej. Nadzieje na rychłe wyzwolenie Rosji — przeżywającej obecnie narodową tragedię — rosną i stają się z każdym dniem coraz realniejsze. Godzina oswobodzenia waszej wielkiej ojczyzny jest bliska“.

Całe audytorium, francuscy oficerowie nie mniej entuzjastycznie od „białych“ Rosjan, przyjęło oklaskami następujące stwierdzenie sir Deterdinga:

„Uwolnienie Rosji nastąpi wcześniej, niż przypuszczamy. Być może, że jest to kwestia zaledwie kilku miesięcy!“

W pełni tych przygotowań do wojny zaszła nieoczekiwana i katastrofalna przeszkoda: kryzys światowy.

18 grudnia 1930 r. Benito Mussolini streścił skutki tego wydarzenia bez precedensu:

„Sytuacja we Włoszech była zadowolająca aż do jesieni 1929, kiedy amerykański kryzys giełdowy wybuchł na kształt bomby. Dla zaściankowej Europy było to wielką niespodzianką. Zaskoczeni byliśmy tak, jak zaskoczony był świat dowiedziawszy się o śmierci Napoleona.

...Nagle dobrobyt zawalił się i nastąpiła seria złych dni. Na giełdzie światowej akcje spadały 30, 40, 50%... Po tym dniu nas również wypchnięto na pełne morze i po tym dniu żeglowanie stało się dla nas bardzo uciążliwe“.

Bezrobocie, głód, demoralizacja mas i niedostatek były nieodłącznymi towarzyszami ekonomicznego kryzysu, który wzięwszy początek na „Wall Street“ wkrótce rozprzestrzenił się na kształt huraganu po całej Europie i Azji nie omijając wszystkich tych krajów, które miały tworzyć „Święte Przymierze“ przeciwko bolszewizmowi.

Bankructwa wielkich banków i przemysłowych koncernów były zjawiskiem niemal codziennym. Mali udziałowcy zostali zrujnowani. Robotnicy znaleźli się na ulicy. Podczas gdy miliony przymierały głodem, pszenica gniła w przeładowanych magazynach, nadwyżkę zboża zaorywano z powrotem do ziemi, kawy używano do rozpalania pieców, złowione ryby wrzucano do morza. Świat nie miał

czym płacić za wyprodukowane w nadmiarze dobra. Cały ekonomiczny system rozdziału dóbr rozpadł się w strzępy.

Na początku roku 1931 dyrektor Banku Angielskiego, Montagu Norman, pisał do dyrektora Banku Francuskiego, M. Moreta: „Jeżeli nie podejmie się drastycznych kroków celem ocalenia systemu kapitalistycznego, rozpadnie się on w przeciągu roku w całym cywilizowanym świecie“.

Cały świat pogrążył się w ruinie, a wśród przerażających popiołów wałęsały się zagubione dusze zawiedzionych w swych nadziejach narodów...

Na Dalekim Wschodzie Japonia dostrzegła sposobność dla siebie. Pierwszy punkt memoriału Tanaki wszedł w stadium realizacji.

W nocy 18 września 1931 roku japońskie siły zbrojne uderzyły na Mandżurię. Chińskie armie Kuomintangu, prowadzące w dalszym ciągu wojnę przeciwko chińskim komunistom, w odpowiedzi na niespodziewany atak stawiały mały opór. Japonia zagarnęła Mandżurię, „broniąc Chin przed bolszewizmem...“

Rozpoczęła się druga wojna światowa — niezupełnie według przygotowanego planu.

## T R Z Y   P R O C E S Y

## 1.   P r o c e s   P a r t i i   P r z e m y s ł o w e j

Jedynym państwem niedotkniętym kryzysem po 1917 r. był Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, obejmujący szóstą część powierzchni ziemi, który świadomie izolowano od międzynarodowej areny politycznej.

Podczas gdy reszta ludzkości wiła się w stalowych uściskach kryzysu, Związek Radziecki wstępował na drogę wspaniałej ekspansji przemysłowo-ekonomicznej w skali niespotykanej dotąd w dziejach świata. Pierwszy pięcioletni plan gospodarczy Stalina pobudził drzemiące możliwości Rosji do szczytów osiągnąć twórczej pracy. W pustych stepach wyrastały wielkie miasta, powstawały nowe kopalnie, olbrzymie przedsiębiorstwa i fabryki. Miliony chłopów przemieniały się z dnia na dzień w wykwalifikowanych robotników, inżynierów, uczonych, lekarzy, architektów lub wychowawców. W ciągu kilku lat dokonano postępu lat tysiąca — a „muzyk“, którego przodkowie od niepamiętnych czasów w ciężkim znoju zginali okryte łachmanami plecy nad prymitywną kosą, motyką czy drewnianą sochą, zbierał plony użyźnionej ziemi przy pomocy traktorów i kombajnów. zwalczał zarazy zbożowe

środkami chemicznymi, rozpylanymi z samolotów. A w czasie tego olbrzymiego, ogólnonarodowego i rewolucyjnego wysiłku dojrzało nowe pokolenie radzieckie, które nie знаło już upodlenia carskiej tyranii.

W tym samym czasie rząd radziecki rozprawiał się energicznie z wrogiem wewnętrznym. Seria trzech procesów ujawniła i unicestwiła dywersję Torgpromu, symbolizującego ostatnie poważniejsze intrygi imperializmu anglo-francuskiego i carskiej kontrrewolucji.

28 października 1930 roku ujęto i aresztowano profesora Ramzina wraz z wielu innymi przywódcami i członkami Partii Przemysłowej. W wyniku przeprowadzonych jednocześnie na całym obszarze Związku Radzieckiego obław przez organa G.P.U. aresztowano członków partii socjalrewolucyjnej, mieńszewickiej, białoswardzistów oraz wielką liczbę szpiegów polskich, francuskich i rumuńskich.

Proces przywódców Partii Przemysłowej odbył się przed Najwyższym Trybunałem Radzieckim w Moskwie, w czasie od 25 listopada do 7 grudnia 1930 r. Ośmiu oskarżonych, w tej liczbie profesor Ramzin i Wiktor Łaryczew, odpowiadało przed sądem za udzielanie pomocy obcym konspiracyjnym organizacjom, za uprawianie szpiegostwa i sabotażu oraz za udział w spisku przeciwko rządowi radzieckiemu. Wobec oczywistych dowodów zdrady, oskarżeni załamali się i przyznali do winy. Zeznania dały szczegółowy obraz ich działalności szpiegowsko-sabotażowej oraz rzuciły kompromitujące światło na sir Henry Deterdinga, pułkownika Joinville, Leslie Urruhardta, Rajmunda Poincaré oraz innych wybitnych europejskich generałów, polityków i kapitalistów, którzy udzielali pomocy Partii Przemysłowej i Torgpromowi.

Pięciu oskarżonych, wśród nich Ramzin i Łaryczew, jako zdrajcy ojczyzny, otrzymali najwyższy wymiar kary — śmierć przez rozstrzelanie.

Trzech pozostałych oskarżonych, jako wykonawców, skazano na 10 lat więzienia <sup>1)</sup>).

## 2. P r o c e s m i e ń s z e w i k ó w

Wkrótce po klęsce Partii Przemysłowej władze radzieckie ponowiły szturm przeciwko elementom wywrotowym. Dnia 1 marca 1931 r. stanęło przed Najwyższym Trybunałem Radzieckim w Moskwie 14 przywódców szeroko rozgałęzionej organizacji sabotażowej, w skład której wchodzili mieńszewicy.

Wśród oskarżonych w procesie mieńszewików znalazło się kilku wyższych urzędników administracyjnych i przedstawicieli służb technicznych. W początkowym okresie rządów radzieckich mieńszewicy ci udawali, że pogodzili się z istniejącym stanem rzeczy. Współpracując ściśle z Partią Przemysłową i innymi działającymi w ukryciu elementami antyradzieckiej dywersji udało im się zająć kluczowe stanowiska w hierarchii państwowej. Groman,

---

<sup>1)</sup> W dwa dni po zakończeniu procesu prof. Ramzin i 4 innych skazanych wniosło prośbę do Najwyższego Trybunału Radzieckiego o ulaskawienie. Trybunał ulaskawił ich i zamienił karę śmierci na karę 10 lat więzienia motywując swą decyzję tym, że Ramzin i jego towarzysze byli tylko narzędziami w ręku istotnych spiskowców, przebywających poza granicami Związku. W parę lat po rozprawie prof. Ramzin, któremu władze radzieckie umożliwiły dalszą pracę naukową, został pozyskany dla systemu radzieckiego i następnie przyczynił się poważnie do realizacji planu przemysłowego ZSRR. 7 lipca 1943 r. prof. Ramzin został odznaczony orderem Lenina i nagrodą Stalina w wysokości 150000 rubli za dokonanie wynalazku uproszczonego turbogeneratorskiego, cieszącego się opinią najlepszego na świecie. Na podstawie dekretu nowy turbogenerator nosi nazwisko wynalazcy.

jeden z mieńszewickich dywersantów, zajmował wysokie stanowisko w Radzieckim Komitecie Uprzemysłowienia Kraju, „Gosplanie“, usiłując sabotować poszczególne fazy pierwszego pięcioletniego planu gospodarczego przez podawanie niedokładnych oszacowań i obniżanie norm wytwórczych w poszczególnych gałęziach przemysłu.

„Wszechrosyjskie Biuro Zjednoczenia“, będące komitetem centralnym tajnej organizacji mieńszewickiej, otrzymało w latach od 1928 r. do 1930 r. z rozmaitych źródeł zagranicznych sumę około 500000 rubli. Najhojniejszym z ofiarodawców był Torgprom, ale i inne ośrodki antyradzieckie nie szczędziły spiskowcom subwencji i utrzymywały z nimi ścisły kontakt. Ponadto II Międzynarodówka — organizacja robotnicza pod kontrolą antyradzieckich socjal-demokratów i socjalistów — udzielała wydatnej pomocy mieńszewikom.

Zgodnie z zeznaniami oskarżonych głównym łącznikiem z zagranicznymi kołami antyradzieckimi był dawny przywódca mieńszewików, Rafael Abramowicz, który po rewolucji zbiegł do Niemiec. Jeden z szefów konspiracji, Wasyli Szer, zeznał, że Abramowicz przyjechał z zagranicy w 1928 r., o czym członkowie „Wszechrosyjskiego Biura Zjednoczenia“ byli uprzednio powiadomieni.

Abramowicz podkreślał konieczność położenia największego nacisku na propagandę wśród odpowiedzialnych urzędników radzieckich, których należy zorganizować w komórki zdolne do przyspieszenia tempa dezorganizacyjnej działalności.

Inny mieńszewicki spiskowiec, Łazarz Salkind, tak zeznał przed trybunałem:

„Abramowicz doszedł do wniosku, że należy przystąpić do wprowadzenia skutecznych metod sabotażu w róż-

nych gałęziach radzieckiego systemu ekonomicznego oraz obniżać w oczach klasy robotniczej i mas chłopskich wartość radzieckiego planu gospodarczego.

Abramowicz oświadczył również, że następną fazą w walce przeciwko władzy radzieckiej będzie już interwencja wojskowa“.

Najwyższy Trybunał ZSRR ogłosił wyrok dnia 9 marca 1931 r. Oskarżonych skazano na kary więzienia od 5 do 10 lat.

### 3. Proces inżynierów Vickersa

Okolo godziny 9.30 wieczorem w dniu 11 marca 1933 r. rząd radziecki zadał ostateczny cios pozostałym elementom konspiracyjnym Torgpromu. Agenci G.P.U. w Moskwie aresztowali sześciu inżynierów brytyjskich i dziesięciu rosyjskich, pracowników moskiewskiej filii brytyjskiego koncernu elektrycznych instalacji — „Metropolitan-Vickers“. Zarówno obywatele brytyjskich jak i rosyjskich wspólników oskarżono o działalność sabotażowo-szpiegowską w ZSRR na rzecz brytyjskiego wywiadu.

Głównym przedstawicielem Vickersa w Moskwie był kapitan C. S. Richards, który na pewien czas przed aresztowaniami wyjechał do Anglii. Richards był agentem brytyjskim w Rosji od 1917 r. Jako kapitan Intelligence Service brał udział w antyradzieckich intrygach, poprzedzających aliancki desant w Archangielsku. Pod kierownictwem Richardsa moskiewski oddział „Metro-Vickers“ stał się ośrodkiem działalności wywiadu brytyjskiego w Rosji.

Jednym z aresztowanych przez władze radzieckie techników brytyjskich był dawny współtowarzysz kpt. Ri-

charłdasa z czasów ekspedycji archangielskiej, obecnie jego zastępcą — Allan Monkhouse.

Monkhouse nie przyznając się do zarzucanych mu obecnie czynów potwierdził, że poprzednio współpracował z Richardsem. W swych zeznaniach oświadczył:

Po raz pierwszy spotkałem Richardsa w Moskwie w 1917 r., a następnie w Archangielsku, gdzie, stwierdzam, działał w stopniu kapitana Intelligence Service. Wiadome mi jest, że p. Richards był w Moskwie w kwietniu lub maju 1918 r. Nie wiem, w jakich celach przybył wówczas do Moskwy, ale na podstawie tego, co mi mówił, wiem, że w tym czasie potajemnie przekroczył granicę Finlandii. W roku 1923 został mianowany dyrektorem „Metropolitan Vickers Electrical Export Company“. W tymże roku przybył do Moskwy w charakterze negocjatora w sprawie dostaw sprzętu“.

Monkhouse powrócił do Rosji w 1924 r. z przydziałem do pracy pod kierownictwem Richardsa w moskiewskim biurze Vickersa.

Inny aresztowany pracownik Vickersa, Leslie Charles Thornton, który przybył do Moskwy w charakterze naczelnego inżyniera-konstruktora Vickersa, był synem bogatego przemysłowca włókienniczego i poddanym rosyjskim z urodzenia. Obywatelstwo brytyjskie nabył w drodze naturalizacji po rewolucji i wstąpił w służbę Intelligence Service. W dwa dni po aresztowaniu napisał i zaopatrzył podpisem zeznania, w których stwierdził: „Całą naszą działalnością szpiegowską na terenie ZSRR kieruje brytyjski Intelligence Service za pośrednictwem swego agenta C. S. Richardsa, który zajmuje stanowisko generalnego dyrektora „Metropolitan-Vickers Electrical

Export Company, Ltd.“ Działalność szpiegowska na terytorium ZSRR pozostawała pod kierownictwem moim i Monkhouse'a, przedstawicielei wymienionej firmy brytyjskiej, która zawarła oficjalnie z rządem radzieckim umowę na dostawę turbin, sprzętu elektrycznego oraz na udzielanie pomocy technicznej. Stosownie do instrukcji otrzymanych do Richardsa brytyjski personel po przybyciu do ZSRR był stopniowo wciągany do pracy szpiegowskiej i instruowany co do rodzaju potrzebnych informacji“.

„Inżynier“ Vickersa, William Mac Donald, również uznał prawdziwość zarzutów aktu oskarżenia i oświadczył między innymi:

„Kierownikiem służby informacyjnej w ZSRR, wykonywanej pod osłoną firmy „Metropolitan Vickers“ był p. Thornton, który pracował w charakterze naczelnego inżyniera-konstruktora. Szefem przedstawicielstwa był p. Monkhouse, który również brał udział w nielegalnej działalności p. Thorntona. Inżynier Cushny, oficer armii brytyjskiej, obecnie inżynier firmy Metropolitan-Vickers, był agentem wyjazdowym p. Thorntona i współpracownikiem w działalności szpiegowskiej. W ten sposób przedstawia się z grubsza skład czołówki informacyjnej, która uprawiała robotę szpiegowską na terytorium ZSRR“.

Aresztowanie grupy inżynierów Vickersa wywołało natychmiastową burzę protestów w Wielkiej Brytanii przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Nie czekając na zapoznanie się z aktem oskarżenia i materiałem dowodowym premier Stanley Baldwin kategorycznie stwierdził, że aresztowani obywatele brytyjscy są zupełnie niewinni. Konserwatywni posłowie ponownie zażądali zerwania wszelkich stosunków handlowych i dyplomatycznych z Moskwą. Ambasador Wielkiej Brytanii, sir Edmond Ovey, przyjaciel sir Henri Deterdinga, wpadł do Komisariatu Spraw Zagranicznych w Mo-

skwie i powiedział Maksymowi Litwinowowi, że należy natychmiast zwolnić aresztowanych bez rozprawy celem uniknięcia „poważnych konsekwencji, grożących naszym wzajemnym stosunkom“.

Wreszcie, gdy proces rozpoczął się dnia 12 kwietnia w „Sali Błękitnej“ dawnego Klubu Szlacheckiego w Moskwie, londyński „Times“ z tejże daty donosił o tym, że wszyscy oskarżeni przyznają się do winy. „Observer“ z 16 kwietnia opisywał proces jako „gwałt“ zorganizowany pod maską sprawiedliwości, nie znajdujący precedensu w żadnym ze znanych przewodów sądowych w świecie cywilizowanym“.

Brytyjskiej opinii publicznej dawano do zrozumienia, że nie odbywa się żaden autentyczny proces, lecz brytyjscy inżynierowie poddawani są najokropniejszym torturom, aby wymusić na nich przyznanie się do winy. „Daily Express“ z 20 marca wołał: „Nasi współobywatele znoszą groźbę rosyjskiego więzienia“. „Times“ z 17 kwietnia zakomunikował: „Opinia publiczna jest poważnie zaniepokojona losem p. Mac Donalda w więzieniu w czasie przerw między sesjami. Pismo lorda Rothermere, „Daily Mail“, które w kilka miesięcy potem miało stać się pół-oficjalnym organem Brytyjskiej Partii Faszystowskiej sir Oswalda Mosleya, informowało swych czytelników o dziwnym „narkotyku tybetańskim“, którego używa G.P.U., aby paraliżować wolę swych „ofiar“.

Wszyscy jednak oskarżeni Brytyjczycy wyjawili potem, że władze radzieckie traktowały ich zupełnie grzecznie i po ludzku. Nikt nie został poddany jakiegokolwiek formie przymusu, psychicznego czy fizycznego. Allan Monkhouse, który mimo stosu przedstawionych mu dowodów konsekwentnie zaprzeczał, jakoby wiedział cokolwiek o szpiegowskiej działalności swych kolegów, tak

pisał o przesłuchaniach w G.P.U w „London Dispatch” z dnia 15 marca:

„Sędziowie śledczy byli dla mnie niezwykle uprzejmi i zadawali mi nad wyraz inteligentne pytania. Robili wrażenie doborowych ludzi, którzy znają doskonale swoje rzemiosło. Więzienie G.P.U. jest nowoczesnie urządzone, zupełnie czyste, utrzymane w należyтым porządku i wyśmienicie zorganizowane. Po raz pierwszy w życiu byłem aresztowany, ale oglądałem więzienia angielskie i śmiało mogę stwierdzić, że więzienia G.P.U. stoją o wiele wyżej... funkcjonariusze G.P.U... okazali wiele dbałości o moją wygodę“.

Niemniej rząd brytyjski pod naciskiem konserwatywistów nałożył embargo na import towarów pochodzenia radzieckiego. Handel między obu krajami ustał.

15 kwietnia po poufnej rozmowie z przedstawicielami brytyjskimi w Moskwie, Leslie Thornton wycofał nagle podpisane przyznanie się do winy. Na rozprawie sądowej potwierdził, że fakty, o których pisał w zeznaniu, były zgodne co do treści z prawdą, ale że słowo „szpieg“ było niewłaściwie użyte. Starając się wyjaśnić, dlaczego użył tego słowa w swym pierwszym zeznaniu, Thornton oświadczył, że był chwilowo „w stanie podniecenia“. W odpowiedzi na pytania, zadawane publicznie przed trybunałem przez prokuratora Wyszyńskiego, przyznał, że uprzednie zeznania złożył „dobrowolnie“, „bez jakiegokolwiek nacisku lub przymusu“, w słowach przez siebie samego dobranych:

Wyszyński: Czy zeznanie zostało w czymkolwiek zniekształcone?

Thornton: Nie, pan w nim niczego nie zmienił.

Wyszyński: Lecz może Rogiński (zastępca prokuratora) zmienił?

Thornton: Nie.

Wyszyński: A może G.P.U. coś przekreśliło?

Thornton: Nie, podpisałem je własnoręcznie.

Wyszyński: I własną głową. Przecież pisząc zastanawiał się pan, myślał pan, co pan pisze?

Thornton: (Nie odpowiada).

Wyszyński: A czyja głowa myśli dziś za pana?

Thornton: Obecnie czuję się inaczej.

William Mac Donald po poufnej naradzie z brytyjskimi przedstawicielami w Moskwie również odwołał swoje pierwotne oświadczenie. Lecz stanąwszy wobec oczywistych dowodów winy, nagromadzonych przez władze radzieckie, Mac Donald zmienił zdanie i powrócił do pierwotnego zeznania. Jego ostatnie słowa skierowane do trybunału brzmiały: „Przyznałem się do winy i nie mam nic do dodania“.

18 kwietnia Najwyższy Trybunał uznał wszystkich oskarżonych rosyjskich, prócz jednego, za winnych i skazał ich na kary więzienia od 3 do 10 lat. Obywatel brytyjski Albert Gregory został uniewinniony z braku dostatecznych dowodów. Pozostałych pięciu inżynierów brytyjskich uznano za winnych. Monkhouse'a, Nordwalla i Cushyego skazano na deportację ze Związku Radzieckiego, Leslie Thorntona na dwa, a Williama Mac Donald na 3 lata więzienia.

Wyroki były łagodne, a cała sprawa została zakończona w rekordowym czasie. Rząd radziecki osiągnął zamierzony cel zlikwidowania resztek Torgpromu i ośrodka działalności brytyjskiego wywiadu w Rosji. Doszło do kompromisu między rządem brytyjskim a radzieckim. Wznowiono stosunki handlowe, a skazanych obywateli

brytyjskich, łącznie z Thorntonem i Mac Donaldem, odesłano do Anglii.

Tymczasem na horyzoncie międzynarodowej polityki wyłoniło się o wiele bardziej niebezpieczne zjawisko aniżeli wrogość konserwatystów brytyjskich do ZSRR. Adolf Hitler pochwycił władzę w Niemczech.

## K O N I E C E P O K I

Mit o „niebezpieczeństwie bolszewickim“ oddał władzę w Niemczech nazizmowi. Pod pretekstem ocalenia Niemiec przed zalewem bolszewizmu Adolf Hitler, nieznanym nikomu austriacki kapral i szpieg Reichswehry, doszedł do stanowiska kanclerza Rzeszy. W nocy 27 lutego 1933 roku dzięki niesłychanej prowokacji, jaką było podpalenie Reichstagu, wspinał się jeszcze wyżej. Hitler ogłosił, że ogień, podłożony w rzeczywistości przez samych nazistów, jest sygnałem do komunistycznego powstania przeciw rządowi niemieckiemu. Pod tym pretekstem naziści ogłosili stan wyjątkowy, wtrącili do więzienia lub wymordowali czołowych działaczy antyfaszystowskich i zlikwidowali związki zawodowe. Ze zwęglonych ruin Reichstagu powstał Hitler — Führer III Rzeszy.

Trzecia Rzesza przejęła od białogwardyjskiej kontrrewolucji rolę światowego bastionu reakcji. Rozporządzający olbrzymimi zasobami przemysłowymi i militarnymi odradzającego się imperializmu niemieckiego nazizm był apoteozą kontrrewolucji. Jego polityczne „credo“ polegało na wskrzeszeniu ponurych nienawiści i fanatycznych przesądów caratu. Oddziały szturmowe przypominały jakby odrodzone dawne Czarne Sotnie, podniesione do rzędu regularnej organizacji wojskowej!

Oficjalny program rządu Trzeciej Rzeszy przewidywał masowe pogromy i wyniszczenie całych narodów. Źródłem ideologii nazistowskiej były „Protokoły mędrców Syjonu“. Sami wodzowie nazizmu byli duchowymi potomkami Wranglów i Ungernów białego terroru w Rosji. Piętnaście lat fałszywego pokoju, piętnaście lat podziemnej wojny z demokracją i postępowaniem pod hasłem walki z bolszewizmem wydało swoje owoce. Płomienie, które zniszczyły Reichstag, miały wkrótce zolbrzymieć i rozprzestrzenić się tak, by zagrozić całej kuli ziemskiej...

„Cofamy się o sześć wieków wstecz i rozpoczynamy w tamtym punkcie historię od nowa“ — pisał Hitler w „Mein Kampf“. — „Odwracamy kierunek odwiecznych ruchów germańskich ku południowi i zachodowi Europy i wzrok nasz kierujemy na Wschód. Dlatego zrywamy z polityką ekspansji kolonialnej i handlowej czasów przedwojennych i przechodzimy do terytorialnej polityki przyszłości. Mówiąc o nowych ziemiach mamy na myśli Rosję i kraje sąsiadujące z nią i jej podległe“.

Wabik „antybolszewizmu“ jak potężna siła magnetyczna przyciągał na pomoc Adolfovi Hitlerowi siły wszechświatowej reakcji i imperiaizmu. Ci sami politycy i ci sami wojskowi, którzy niegdyś wspierali wszelkie intrygi i wszystkie spiski „białych“ przeciwko Rosji Radzieckiej, teraz pojawiali się na nowo jako czołowi apologeti i promotorzy nazizmu. We Francji antybolszewickie koła, grupujące się niegdyś wokół osoby marszałka Focha oraz jego współpracowników, Pétaina i Weyganda, w swoim zapale sprzymierzenia się z nowym, potężnym antybolszewickim ruchem nie chciały widzieć groźby, jaką nazizm przedstawiał dla ich własnej ojczyzny. Mannerheim w Finlandii, Horthy na Węgrzech, Syrovy w Czechosłowacji i wiele innych europejskich marionetek tajnej an-

tyradzieckiej koalicji — przeobraziło się momentalnie w przednią straż niemieckiej agresji ku Wschodowi.

W maju 1933, zaledwie kilka miesięcy po zagarnięciu władzy przez Hitlera, Alfred Rosenberg udaje się do Anglii dla przeprowadzenia rozmów z sir Henri Deterdingiem. Magnat naftowy przyjął gościnnie „filozofa“ nazizmu w swym majątku w Bakhurst Park w pobliżu zamku w Windsorze. Wśród konserwatywnych zwolenników antybolszewickiej krucjaty istniała już i potęgniała z dniem każdym grupa pronazistowska. Dnia 28 listopada 1933 r. dziennik lorda Rothermere dał sygnał do kampanii, której wytyczne wkrótce stały się treścią brytyjskiej polityki zagranicznej.

„Dzielna młodzież hitlerowska w Niemczech jest cerberem Europy przed niebezpieczeństwem komunizmu... Niemcy potrzebują przestrzeni życiowej... Zwroćenie rezerw energii i zdolności organizacyjnej Niemiec przeciwko Rosji bolszewickiej umożliwiłoby narodowi rosyjskiemu powrót na drogę cywilizacji i może pozwoliłoby światu na wydzwignięcie się z kryzysu gospodarczego“.

Pod przewodnictwem nazistów dokonywała się potworna mobilizacja rozproszonych sił antybolszewickich, antydemokratycznych i białogwardyjskiej kontrrewolucji w jedną międzynarodową potęgę w celu zniszczenia demokracji europejskiej, inwazji Związku Radzieckiego i ewentualnego opanowania całego świata.

Ale, na szczęście, w demokratycznych krajach zachodnich znaleźli się daleko przewidujący mężowie stanu, którzy nie przyjęli antybolszewickiego nastawienia hitlerizmu jako okoliczności rozgrzeszającej go z popełnianych zbrodni i stwarzania nowych niepokojów. W Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych znaleźli się dwaj wybitni przywódcy, którzy rozumieili od początku, że wraz ze zwycięstwem nazizmu w Niemczech

jeszcze jedna era przeszła do historii. Piętnastoletnia wojna podziemna przeciwko ZSRR zrodziła w sercu Europy nowego Frankensteina, zmilitaryzowanego potwora, który zagrażał pokojowi i bezpieczeństwu wszystkich miłujących wolność narodów.

Podczas gdy hitlerowskie kohorty szturmowe maszerowały ulicami Niemiec potrząsając pałkami i śpiewając „Dziś Niemcy są nasze, jutro świat będzie nasz!“, pewien Anglik w proroczym jasnowiedzeniu podniósł głos na alarm. Nadspodziewanie był to głos byłego lidera konserwatywnego antybolszewizmu, Winstona Churchilla.

W grudniu 1923 Churchill w demonstracyjny sposób zerwał ze swymi konserwatywnymi towarzyszami i wskazał na hitleryzm jako na groźbę dla całości Imperium Brytyjskiego. W bezpośredniej odpowiedzi na twierdzenie lorda Rothermere'a, że „dzielna młodzież hitlerowska w Niemczech jest cerberem Europy przed niebezpieczeństwem komunizmu“, Churchill oświadczył:

„Wszystkie te bandy dzielnej młodzieży hitlerowskiej, maszerujące ulicami i drogami Niemiec, szukają broni, a gdy ją zdobędą, wierzcie mi, nie omieszkają zażądać zwrotu utraconych terytoriów i kolonii, a skoro to żądanie zostanie zaspokojone, niezawodnie poruszą, a może wstrząsną do fundamentów wszystkimi wolnymi narodami“.

Churchill nawoływał do zawarcia porozumienia z Francją, a nawet ze Związkiem Radzieckim przeciwko hitlerowskiemu Niemcom. Ci, którzy dawniej nazywali go bohaterem walki przeciwko bolszewizmowi, teraz ogłosili go zdrajcą i podżegaczem wojennym.

Po drugiej stronie Atlantyku inny jeszcze człowiek zrozumiał, że skończyła się pewna era w historii świata. Nowoobраниy prezydent Stanów Zjednoczonych, Franklin Delano Roosevelt, ostro zmienił kurs antyradzieckiej

polityki, prowadzonej dotychczas przez swego poprzednika — prezydenta Herberta Hoovera. 16 listopada 1933 nawiązano normalne stosunki dyplomatyczne między Stanami Zjednoczonymi i ZSRR. W tym samym dniu prezydent Roosevelt skierował na ręce Maksyma Litwinowa list, w którym stwierdzał:

„Jestem głęboko przekonany, że stosunki nawiązane obecnie między naszymi narodami unormują się na stałe i pozostaną na zawsze przyjazne. Wierzę, że odtąd, ku obustronnej korzyści, narody nasze współpracować będą w dziele zachowania pokoju na świecie“.

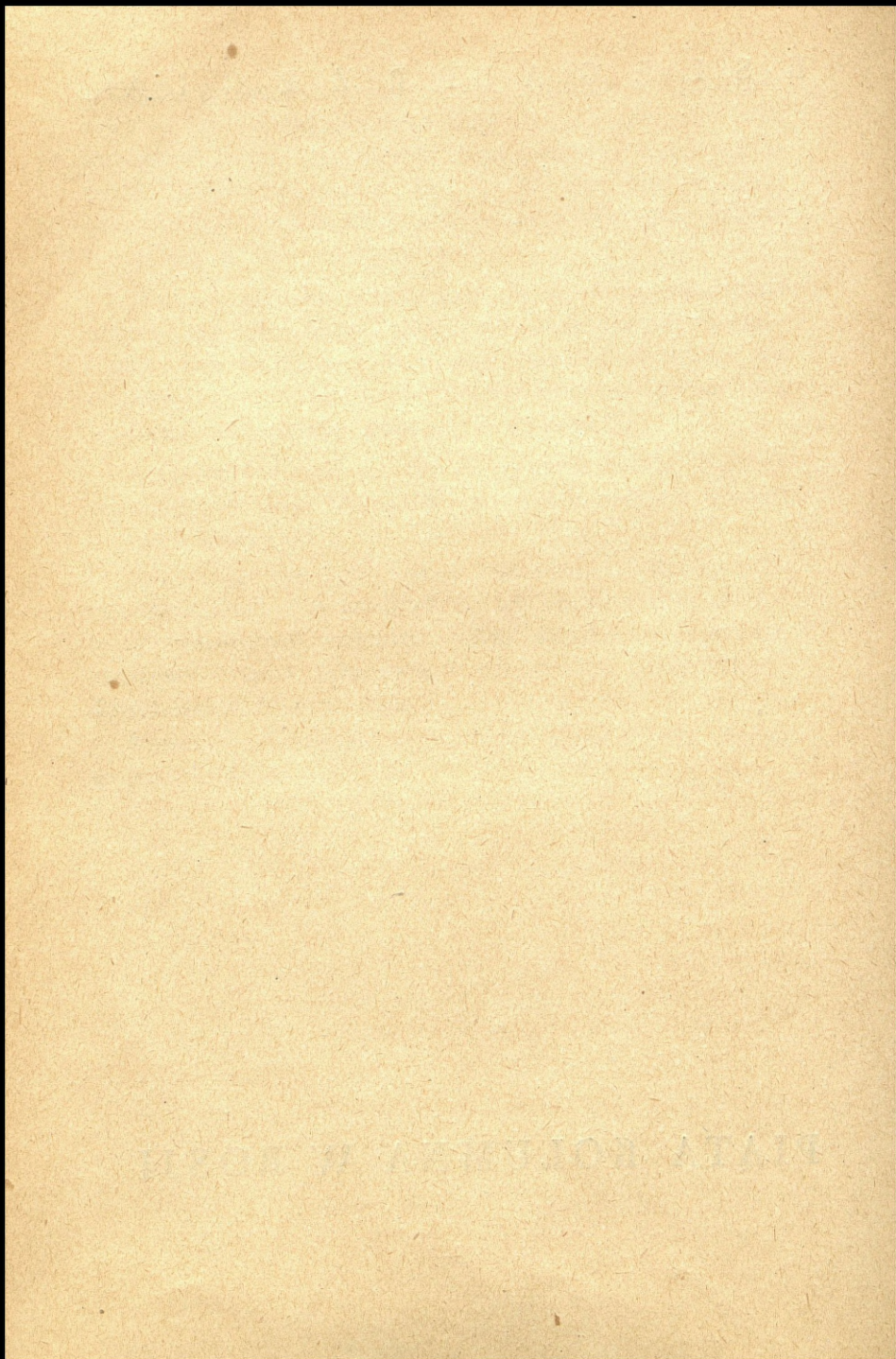
W niespełna rok od tej daty nazistowskie Niemcy wystąpiły z Ligi Narodów, a na ich miejsce wszedł Związek Radziecki.

Rozpoczął się nowy etap historyczny. Epoka nieprawdopodobnych i wielkich zrad, epoka tajnej dyplomacji wspieranej terrorem, okres morderstw, spisków, zamachów stanu, fałszerstw i oszustw na niespotykaną dotychczas w historii skalę.

Punktem kulminacyjnym tego okresu była druga wojna światowa.

K S I Ę G A T R Z E C I A

PIĄTA KOLUMNNA W ROSJI



## D R O G A Z D R A D Y

## 1. Rebeliant wśród rewolucjonistów

Z chwilą dojścia Hitlera do władzy w Niemczech wywołanie międzynarodowej kontrrewolucji stało się integralną częścią nazistowskiego planu podboju świata. W każdym kraju Hitler mobilizował siły kontrrewolucyjne, które przez przeciąg ostatnich piętnastu lat organizowały się po świecie. Ich elementy przeobrażały się teraz w piąte kolumny nazistowskich Niemiec — w organizacje zdrady, szpiegostwa i terroru. Piąte kolumny były zamaskowaną awangardą armii niemieckiej.

Najpotężniejsza i największa z nich działała na terytorium ZSRR. Kierował nią człowiek, który być może był najwybitniejszym renegatem politycznym w historii — Leon Trocki.

Z chwilą utworzenia Trzeciej Rzeszy Leon Trocki stał już na czele międzynarodowej antyradzieckiej konspiracji, rozporządzającej potężnymi siłami wewnątrz Związku Radzieckiego. Z wygnania planował obalenie rządu radzieckiego, by po nim uchwycić we własne ręce władzę.

„Był moment — pisze Winston Churchill w „Wielkich współczesnych“ — kiedy Trocki stał bardzo blisko opróżnionego tronu Romanowych“.

W latach 1919 — 1920 prasa światowa tytułowała go „czerwonym Napoleonem“. Trocki był podówczas komisarzem wojny. Ubrany w elegancką kurtkę wojskową i połyskujące buty z cholewami, z pistoletem za pasem, objeżdżał fronty wygłaszając płomienne przemówienia do walczących żołnierzy Czerwonej Armii. Swą prywatną kwaterę główną urządził w pociągu pancernym i otoczył się odmiennie umundurowaną strażą przyboczną. W Naczelnym Dowództwie, w partii i w rządzie — wszędzie miał swoich zaufanych ludzi. Pociąg Trockiego, straż Trockiego, mowy Trockiego, fizjonomia Trockiego: pasma czarnych włosów, czarna spiczasta bródka, przenikliwe oczy za połyskującymi binoklami — były znane w owym czasie na całym świecie. Zarówno w Europie jak i w Stanach Zjednoczonych sukcesy Czerwonej Armii przypisywano powszechnie „geniuszowi Trockiego“.

Oto, jak znany dziennikarz, Issac F. Marcossou, opisał komisarza wojny przemawiającego na ogromnym wiecu w Moskwie:

„Trocki ukazał się zebrany, jak to powszechnie czynią aktorzy, z pewnym opóźnieniem i we właściwym momencie psychologicznym. Zjawił się nagle zza kulisy i szybkim krokiem podszedł do niewielkiego pulpitu, który przygotowuje się w Rosji dla mówców na każdym zebraniu. Już przed wejściem jego na scenę zgromadzony tłum przeszedł dreszcz oczekiwania. Dał się słyszeć szept: „Trocki idzie...“ Mówił żywiłowo, prymitywny w swym uniesieniu, wydawał się być dynamo elektrycznym wysokiego napięcia. Zalewał audytorium potokiem wymowy, jakiej nigdy przedtem nie słyszałem. A ponad tym wszystkim górowała jego nieposkromiona pycha i arogancja“.

Po skazaniu Trockiego na wygnanie w r. 1929 antyradzieckie elementy osnuły legendę wokół jego osoby.

Ale już w lutym 1917 r., na miesiąc przed upadkiem caratu, sam Lenin pisał: „Nazwisko Trockiego jest synonimem lewicowej frazeologii i przymierza lewicy z prawicą przeciw zamierzeniom lewicy“.

Lenin nazwał Trockiego „Judaszem Rewolucji Rosyjskiej“.

Ludzie nie rodzą się, lecz stają się zdrajcami. Leon Trocki, podobnie jak Mussolini, Laval, Goebbels, Doriot, Wang-Czing-Wei i wielu innych osławionych współczesnych awanturników, rozpoczął swą karierę jako dysydent, radykalny lewicowiec w ojczystym ruchu rewolucyjnym.

Trocki jest to pseudonim. Rodzinne jego nazwisko brzmi Lew Dawidowicz Bronstein. Urodził się w 1879 r. we wsi Janówka, koło Chersonia, w południowej Rosji, z zamożnych rodziców. Pierwszą ambicją młodego Bronsteina było zostać pisarzem.

„W mojej wyobraźni — pisze Trocki w swojej autobiografii pt. „Moje życie“ — pisarze, dziennikarze i artyści reprezentowali świat najbardziej pociągający, świat dostępny tylko dla wybranych“.

Młody Trocki zaczął tworzyć jakąś sztukę teatralną i w związku z tym uczęszczał do salonów literackich w Odessie w wysokich butach, ubrany w niebieski kitel, jaki zwykli byli nosić artyści, w okrągły, słomkowy kapelusz, z czarną laseczką w rękę. Jeszcze jako student należał do grupy radykalnej cyganerii. W wieku lat 18 policja aresztowała go za kolportaż lewicowej literatury. W rezultacie wraz z setkami innych studentów i rewolucjonistów został zesłany na Sybir. Zbiegł stamtąd z końcem 1902 roku i wyjechał za granicę, gdzie miał spędzić większą część swego życia jako agitator i konspirator wśród emigrantów rosyjskich i socjalistów różnych narodowości, od których roiły się stolice Europy.

W ciągu pierwszych miesięcy 1903 roku Trocki był członkiem personelu redakcyjnego pisma marksistowskiego „Iskra“, które Lenin wydawał na wygnaniu w Londynie. Wskutek rozłamu, do jakiego doszło w tym roku w rosyjskim ruchu marksistowskim, Trocki opowiedział się za mieńszewikami, przeciwnikami Lenina. Objeżdżał radykalne rosyjskie kolonie studenckie w Brukseli, Paryżu, Liège, w Szwajcarii i w Niemczech, atakując Lenina i innych bolszewików, żądających partii rewolucyjnej, zdyscyplinowanej i zorganizowanej sprężystości, by była zdolna poprowadzić naród do walki z caratem. W broszurze zatytułowanej „Nasze zadania polityczne“, wydanej w 1904 roku, Trocki oskarżał Lenina o usiłowanie narzucenia rosyjskim radykałom „regulaminu koszarowego“, w stylu uderzająco podobnym do stosowanego później w swych napaściach na Stalina.

W 1905 roku, po przegranej z Japonią, robotnicy i chłopcy powstali w nieudanej pierwszej rewolucji rosyjskiej przeciwko carowi. Trocki natychmiast powrócił do kraju i stał się jednym z przodujących członków Rady Robotniczej w Piotrogradzie, w której mieńszewicy znajdowali się w większości. W gorączkowej atmosferze intryg, gwałtownych starć politycznych i rodzących się możliwości uchwycenia władzy Trocki odnalazł właściwy sobie żywioł.

Jako zaledwie 26-letni mężczyzna Trocki wyniósł z tej próby przekonanie, że jest predestynowany na wodza rewolucji rosyjskiej. Już wtedy mówił o „swym przeznaczeniu“ i „rewolucyjnej intuicji“. Wiele lat później w „Moim życiu“ pisał:

„Wróciłem do Rosji w lutym 1905, inni przywódcy emigracyjni wrócili dopiero w październiku lub listopadzie. Nie było ani jednego człowieka wśród towarzyszy rosyjskich, od którego mógłbym się czegośkolwiek na-

uczyc. Przeciwnie, sam musiałem być nauczycielem! W październiku rzuciłem się w wir gigantycznej walki, która dla mnie osobiście była sprawdzianem moich możliwości. Decyzje trzeba było podejmować w ogniu walki! Nie mogę się na tym miejscu powstrzymać od uwagi, że decyzje te nasuwały mi się jako najzupełniej oczywiste... Czuję wewnątrz, że lata terminowania minęły bezpowrotnie... Uczyłem się oczywiście w latach następnych, ale już tak, jak uczy się mistrz a nie uczeń... Bez intuicji żadnego wielkiego przedsięwzięcia nie można doprowadzić do końca... Wydarzenia 1905 roku odkryły we mnie tę intuicję rewolucyjną, którą kierowałem się w moim późniejszym życiu... Z całą stanowczością stwierdzić muszę, że nie popełniłem w tym okresie czasu ani jednej pomyłki zarówno w ocenie całokształtu sytuacji politycznej jak i odnośnie poszczególnych jej rewolucyjnych aspektów“.

Po klęsce rewolucji 1905 roku Trocki ponownie udał się za granicę i założył swą główną kwaterę polityczną w Wiedniu, skąd napadał na Lenina. Jednocześnie wszczął kampanię propagandową w celu stworzenia własnego ruchu rewolucyjnego pasując samego siebie na „międzynarodowego rewolucjonistę“. Z Wiednia wyjeżdżał ustawicznie do Rumunii, Szwajcarii, Francji i Turcji werbując zwolenników i nawiązując znajomości z europejskimi socjalistami i lewicowymi radykałami. Wśród rosyjskich mieniszewików, wśród socjalnych rewolucjonistów i inteligentkiej cyganerii przebywającej na emigracji Trocki stopniowo, lecz wytrwale zyskiwał sobie opinię głównego rywala Lenina w rewolucyjnym ruchu rosyjskim.

Upadek caratu w marcu 1917 r. zastaje Trockiego w Nowym Jorku, gdzie wydawał rosyjski dziennik radykalny „Nowy Mir“ (Nowy Świat) wspólnie ze swym przy-

jacielem, a przeciwnikiem Lenina, Mikołajem Buchari-  
nem, ultralewicowym rosyjskim politykiem emigracyj-  
nym, którego pewien obserwator nazwał „jasnowłosym  
Macchiavellim w skórzanej kurtce“, Trocki pośpiesznie  
wyruszył do Rosji. Władze kanadyjskie przerwały mu  
jednak podróż aresztując go w Halifaxie i przetrzymując  
przez miesiąc w areszcie aż do zwolnienia wskutek prośby  
Tymczasowego Rządu Rosyjskiego. Po zwolnieniu Trocki  
wyruszył w dalszą podróż do Piotrogradu.

Rząd brytyjski zgodził się na wyjazd Trockiego do  
Rosji, bowiem — jak świadczą pamiętniki brytyjskiego  
agenta Bruce Lockharta — Intelligence Service przewi-  
dywał możliwość wykorzystania „niesnasek między Troc-  
kim a Leninem“<sup>1)</sup>.

Trocki przybył do Piotrogradu w maju. Początkowo  
usiłował stworzyć własne stronnictwo rewolucyjne,  
w skład którego wchodziłoby dawni emigranci i ekstre-  
miści z różnorodnych grup radykalnych.

Atoli niebawem okazało się, że ruch Trockiego nie ma  
przed sobą przyszłości, albowiem masy rewolucyjne po-  
pierały bolszewików.

---

<sup>1)</sup> W swych pamiętnikach „Agent brytyjski“ Bruce Lockhart  
wyraża przekonanie, że rząd brytyjski popełnił na wstępie po-  
ważny błąd w swym postępowaniu w stosunku do Trockiego.  
Lockhart pisze: „Z Trockim obchodziliśmy się nieroztropnie.  
W czasie pierwszej rewolucji przebywał on na wygnaniu w Ame-  
ryce. Wówczas nie był ani mieniszewikiem, ani bolszewikiem. Był  
on, według określenia Lenina, trockistą, tzn. indywidualistą  
i oportunistą. Nigdy nie był i być nie mógł zdyscyplinowanym  
członkiem partii. Swym postępowaniem, jeszcze przed pierwszą  
rewolucją, ściągnął na siebie surową naganę Lenina. Na wiosnę  
1917 roku Kiereński prosił rząd brytyjski o ułatwienie Troc-  
kiemu powrotu do Rosji. Jak zazwyczaj w naszym zachowaniu  
się w stosunku do Rosji zastosowaliśmy katastrofalne półśrodki.  
Trocki został potraktowany jako kryminalista. W Halifaxie osa-  
dzono go w obozie więźniów... Następnie pobudziwszy w nim za-  
jadtą nienawiść zezwoliliśmy mu na powrót do Rosji“.

W sierpniu 1917 r. Trocki wywrócił sensacyjnego kozła politycznego: po czternastu latach walki z Leninem i bolszewikami poprosił o przyjęcie do partii bolszewickiej.

Lenin wielokrotnie ostrzegał przed Trockim i jego osobistymi ambicjami, ale obecnie w decydującym momencie walki o zaprowadzenie ustroju radzieckiego polityka Lenina zmierzała do stworzenia jednolitego frontu wszystkich partii, grup i frakcyj rewolucyjnych.

Prośba Trockiego o przyjęcie na członka partii bolszewickiej została załatwiona pozytywnie.

Warto zapamiętać, że wstąpienie Trockiego do partii było zainscenizowane efektownie. Do szeregów partii pociągnął za sobą całą swą różnorodną świtę lewicowych odszepieńców.

Trocki został przewodniczącym rady w Piotrogradzie, gdzie po raz pierwszy wystąpił na scenę rewolucyjną w 1905 r. Zachował to stanowisko przez decydujące dni, które niebawem nadeszły. W pierwszym rządzie radzieckim Trocki objął stanowisko komisarza spraw zagranicznych.

### 1. Lewicowa opozycja

Najpierw jako komisarz spraw zagranicznych, następnie jako komisarz wojny Trocki reprezentował lewicową opozycję w łonie partii bolszewickiej<sup>1)</sup>. Aczkolwiek

---

<sup>1)</sup> Po usunięciu go ze stanowiska komisarza spraw zagranicznych Trocki publicznie przyznał się do błędu, jaki popełnił w Brześciu Litewskim, postępując wbrew instrukcjom Lenina. Po czym ponownie zaofiarował Leninowi swą współpracę bez zastrzeżeń. Trocki otrzymał nowe stanowisko — został komisarzem wojny. Strategia i właściwe dowodzenie Armią Czerwoną spo-

nieliczni, opozycjoniści posiadali rozległe stosunki za granicą oraz wśród mieniszewików i socjal-rewolucjonistów w kraju. W pierwszej chwili po rewolucji zapewnili sobie ważne stanowiska w armii, w służbie dyplomatycznej i w państwowych organach władzy wykonawczej.

Trocki kierował opozycją wspólnie z dwoma innymi radykalnymi odszczepieńcami: ze smukłym blondynem, pozującym na „marksistowskiego ideologa“, stojącym na czele ugrupowania tzw. „lewicowych komunistów“ — Mikołajem Bucharinem i z Grzegorzem Zinowiewem, otyłym i wygadany lewicowym agitator, który wraz ze szwagrem Trockiego, Kamieniewem, kierował własną sektą tzw. „zinowiewistów“. Trocki, Bucharin i Zinowiew często kłócili się między sobą w sprawach taktyki lub z powodu sprzecznych osobistych ambicji politycznych, lecz w momentach naprawdę ważnych, w ustawicznych próbach zapewnienia sobie kierownictwa w rządzie radzieckim łączyli swe siły.

Do stronników Trockiego zaliczali się: Piatakow, radykał z bogatej rodziny ukraińskiej, który podróżując po Europie dostał się pod wpływ Trockiego; Radek, wybitny polski „lewicowy“ dziennikarz i agitator, który w Szwajcarii złączył się z Trockim w opozycji przeciwko Leninowi; Krestinski, były adwokat, dawny członek frakcji socjal-demokratycznej w Dumie; Sokolnikow, młodociany kosmopolityczny radykał, który wstąpił do służby zagranicznej dzięki protekcji Trockiego — i bogaty Buł-

---

czywały głównie w rękach takich ludzi, jak Stalin, Frunze, Woroszyłow, Kirow, Szors i Budienny. Opierając się na radach pewnej liczby carskich „specjalistów wojskowych“, którymi się otoczył, Trocki ustawicznie przeciwstawiał się decyzjom Centralnego Komitetu Partii Bolszewickiej i w sposób jaskrawy przekraczał swe kompetencje kilkakrotnie.

gar, finansujący swego czasu działalność rumuńskich socjalistów, Rakowski, który mieszkał w różnych krajach Europy, uzyskał stopień doktora medycyny we Francji.

Poza tym Trocki jako komisarz wojny otoczył się kliką zuchwałych zabijaków, którzy tworzyli specjalną „Gwardię Trockiego“, ślepo oddaną swemu „wodzowi“. Wybitnym członkiem trockistowskiej frakcji wojskowej był zuchwały dowódca moskiewskiego garnizonu Mikołaj Murałow. W skład przybocznej straży Trockiego wchodził: Iwan Smirnow, Sergiusz Mraczkowski i Efraim Dreitzer. Blumkin, socjal-rewolucyjny terrorysta, morderca hrabiego Mirbacha, został dowódcą przybocznej straży Trockiego.

Trocki sprzymierzył się również z pewną liczbą byłych oficerów carskich, z którymi się przyjaźnił, i mimo licznych ostrzeżeń ze strony partii bolszewickiej powierzał im wysokie stanowiska w wojsku. Jednym z byłych oficerów carskiej armii, z którym Trocki nawiązał bliskie stosunki w 1920 r. podczas wojny z Polską, był Michał Mikołajewicz Tuchaczewski, wódz żywiący w sercu napoleońskie ambicje.

Celem zjednoczonych sił lewicowej opozycji było usunięcie Lenina od władzy i zagarnięcie władzy w Związku Radzieckim.

Po rozgromieniu armii białogwardyjskich i wojsk interwencyjnych rosyjscy rewolucjoniści stanęli wobec wielkiego problemu: co robić dalej?... Trocki, Bucharin i Zinowiew twierdzili, że budowa socjalizmu w „zacofanej Rosji“ jest niemożliwa. Lewicowa opozycja pragnęła przekształcić Rewolucję Rosyjską w ośrodek „rewolucji światowej“, z którego można by wzniecić rewolucje w innych krajach. Pod osłoną „ultrarewolucyjnej frazeologii“, przed którą Lenin i Stalin stale ostrzegali, lewi-

cowa opozycja w rzeczywistości walczyła zaciekle o władzę, o „beziadny anarchizm“ i o zaprowadzenie w Rosji dyktatury wojskowej z komisarzem wojny Trockim i jego współtowarzyszami na czele.

Problem ten wypłynął na porządek dzienny w czasie obrad Zjazdu Rad w grudniu 1920 r. Był to rok najzimniejszy, najtrudniejszy z punktu widzenia żywnościowego i najbardziej chyba krytyczny w okresie Rewolucji Rosyjskiej!

Obrady toczyły się w sali Kolumnowej w Moskwie. Miasto było spowite w śniegu, zamarznęte, wśród mieszkańców zaś panoszył się głód i choroby. W olbrzymiej, nieogrzewanej wskutek braku opału sali delegaci, owinięci w kożuchy, koce lub futra, trzęśli się z zimna na grudniowym mrozie.

Lenin, blady i niewyleczony jeszcze ze skutków zatrutych kul Fani Kapłan, które o mały włos nie przyprawiły go u utratę życia w 1918 r., wszedł na trybunę, aby dać odprawę lewicowej opozycji. Na wstępie przedstawił zebranym obraz potwornych warunków, w jakich żyła Rosja. Wzywał do jedności narodowej, aby móc pokonać „nieprawdopodobne trudności, jakie nastęrczała reorganizacja życia gospodarczego i społecznego kraju“. Zapowiedział nową politykę gospodarczą, która w miejsce surowego „komunizmu wojennego“ wprowadzając ograniczony handel prywatny i ożywiając w pewnym stopniu prywatną własność i kapitalizm w Rosji otwierała drogę do odbudowy. „Cofamy się o krok w tył — powiedział Lenin — aby móc później postąpić dwa kroki naprzód“.

Gdy Lenin ogłosił „chwilowy odwrót“ nowej polityki gospodarczej, Trocki zawołał: „Kukułka wykukała koniec władzy radzieckiej!“

Lecz Lenin był przekonany, że praca rządu radzieckiego zaledwie się zaczęła. Na zjeździe między innymi

oświadczył: „...Kiedy kraj będzie zelektryfikowany, kiedy przemysł, rolnictwo i komunikację oprzemy na nowoczesnych podstawach wielkiej produkcji — wtedy dopiero osiągniemy całkowite zwycięstwo“.

Na trybunie znajdowała się wielka mapa Rosji. Na znak Lenina przekreślono kontakt i nagle mapa zaroiła się od licznych światełek. Miała ona uzmysłowić zebranym, jak Lenin wyobrażał sobie przyszłość swego kraju. Lampki elektryczne błyszcząły w licznych punktach mapy, pokazując zziębniętym i głodnym delegatom przyszłe elektrownie, przyszłe zapory wodne i inne wspaniałe obiekty, z których pewnego dnia strumienie elektrycznej energii zaczną płynąć dokonując przeobrażenia starej Rosji w kraj nowoczesny, uprzemysłowiony i socjalistyczny. Szmer podniecenia i aprobaty lub niedowierzania przeszedł po zimnej i szczelnie zapełnionej sali.

Karol Radek, przyjaciel Trockiego, przypatrywał się tej proroczej wizji przez grube okulary, wzruszył ramionami i szepnął: „Elektro-fikcja!“ Dowcip Radka stał się trockistowskim zawołaniem. Bucharin mówił, że Lenin próbuje obalamować chłopów i robotników „utopijną gadaniną o elektryczności!“

Za granicą międzynarodowi przyjaciele i zwolennicy Trockiego z kół socjalistycznych i komunistycznych wierzyli, że system Lenina jest skazany na zagładę. Wiele innych obserwatorów sądziło, że Trocki i lewicowa opozycja znajdują się o krok od władzy. Amerykański korespondent Isaac F. Marcossion donosił, że Trocki „cieszył się poparciem młodych komunistów, większości oficerów i żołnierzy Czerwonej Armii“. Ale zarówno sam Trocki jak i zagranica przeceniała siły i popularność opozycji.

Starając się pociągnąć za sobą masy Trocki jeździł po kraju, organizował dramatyczne występy na wiecach,

wygłaszał namiętne przemówienia oskarżając w nich „starych bolszewików“ o „degenerację“ i wzywając młodzież, aby poparła jego ruch. Lecz żołnierze rosyjscy, robotnicy i chłopi, mając świeżo w pamięci zwycięską walkę przeciwko niedoszłym „białym“ Napoleonom, nie mieli chęci tolerować „czerwonego“ Napoleona we własnych szeregach. Sir Bernard Pares w swej „Historii Rosji“ pisał o Trockim z tego okresu:

„Pewien przenikliwy krytyk, który się z nim zetknął osobiście, słusznie zauważył, że Trocki zarówno swymi metodami postępowania jak i usposobieniem należy do epoki przedrewolucyjnej. Demagodzy wychodzili z mody...“

Na dziesiątym Zjeździe Wszechrosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików), w marcu 1921, Komitet Centralny pod przewodnictwem Lenina uchwalił rezolucję potępiającą ostro wszystkie „frakcje“ w partii jako groźbę dla jedności rewolucyjnego kierownictwa. Od tej daty wszyscy partyjni przywódcy obowiązani byli pod rygorem usunięcia z partii poddać się decyzjom większości. Komitet Centralny ostrzegł w szczególności „towarzysza Trockiego“ przed „działalnością frakcyjną“ i stwierdził, że „wrogowie państwa“ wykorzystując zamieszanie spowodowane jego rozłamową robotą przenikają do partii pod etykietą „trockistów“. Zwolniono z zajmowanych stanowisk pewną liczbę wybitnych trockistów i lewicowych opozycjonistów. Głównego współpracownika wojskowego Trockiego, Murałowa usunięto ze stanowiska dowódcy garnizonu moskiewskiego i zastąpiono starym bolszewikiem, Woroszyłowem.

W następnym roku, w marcu 1922, sekretarzem generalnym partii obrano Stalina powierzając mu wykonanie planów Lenina. W następstwie ostrzeżenia rzuconego bez

ogródek przez partię i wykluczenia z niej zwolenników Trockiego masy trockistowskie zaczęły się rozpraszać. A prestiż „wodza“ malał z dnia na dzień. Wybór Stalina na sekretarza generalnego był miażdżącym ciosem dla frakcji trockistowskiej w szeregach partyjny.

### 3. Na drodze zdrady

Od samego początku lewicowa opozycja stosowała dwie równoległe metody. Otwarcie, na trybunach, na łamach własnej prasy, w salach odczytowych opozycjoniści wszczepiali w naród własną, sekciarską ideologię. Za kulisami, na tajnych frakcyjnych posiedzeniach, Trocki, Bucharin, Zinowiew, Radek, Piatakow i inni wspólnie szkicowali generalną linię strategiczną i plany taktyczne dla opozycji.

W oparciu o tę działalność opozycyjną Trocki zbudował w Rosji konspiracyjną organizację opierającą się w swej strukturze na „systemie piątkowym“, który Reilly rozwinął, a socjal-rewolucjoniści i inni antyradzieccy konspiratorzy wykorzystywali w swej podziemnej pracy.

W 1923 podziemny aparat Trockiego był już potężną i szeroko rozbudowaną organizacją. Sprzysiężeni, w swej nielegalnej korespondencji, posługiwali się ustalonymi przez Trockiego i najwierniejszych druhów, specjalnymi kodami, szyframi i hasłami. Rozbudowano w całym kraju potajemne drukarnie. Komórki trockistowskie istniały wszędzie — w armii, w służbie zagranicznej, w aparacie państwowym i w instytucjach partyjnych.

Wiele lat potem Trocki ujawnił, że jego własny syn, Leon Sedow, uczestniczył już w owym czasie w konspiracji trockistowskiej, która przekraczała granice normalnej działalności opozycyjnej w łonie partii bolszewickiej

i wchodziła w stadium podziemnej walki z ustrojem radzieckim.

Trocki pisze w broszurze pt. „Leon Sedow — syn, przyjaciel i bojownik“, wydanej w 1938: „Leon rzucił się w 1923 roku w wir pracy opozycyjnej... Szybko przyswoił sobie sztukę pracy w konspiracji uczestnicząc w nielegalnych zebraniach, wydawaniu i kolportażu prasy opozycyjnej. Komsomoł (organizacja komunistycznej młodzieży) szybko rozwinął swe własne kadry opozycyjnych przewodników.

Trocki w swej konspiracyjnej działalności wyszedł poza granice ZSRR.

W ciągu zimy 1921—1922 były adwokat i wybitny trockista, o śniadej cerze i patrzący spode łba, Mikołaj Krestinski został mianowany ambasadorem radzieckim w Berlinie. W czasie pełnienia swych obowiązków w stolicy Niemiec Krestinski złożył wizytę naczelnemu dowódcy Reichswehry, gen. Hansowi von Seecktowi. Na podstawie sprawozdań wywiadu Seeckt wiedział, że Krestinski był trockistą, toteż dał mu do zrozumienia, że Reichswehra odnosi się przychylnie do celów, jakie stawia sobie rosyjska opozycja z komisarzem wojny Trockim na czele.

Kilka miesięcy później, w czasie pobytu w Moskwie, Krestinski zakomunikował wypowiedzi von Seeckta Trockiemu. W tym czasie Trocki potrzebował bardzo pieniędzy dla finansowania swej rozrastającej się podziemnej organizacji. Powiedział przeto Krestinskiemu, że opozycja w Rosji potrzebuje sprzymierzonych wśród obcych i musi być gotowa do zawarcia przymierza z państwem oferującym jej swą przyjaźń. Niemcy, napomknął Trocki, nie są wrogiem Rosji i na najbliższy okres nie przewiduje się z nimi konfliktu. Kierują oni obecnie swe apetyty na Zachód i pałają chęcią zemsty w stosunku do Francji

i Anglii. Politycy opozycyjni w Rosji Radzieckiej powinni tę sytuację odpowiednio wykorzystać...

W 1922 r. Krestinski przyjechał do Berlina z gotowymi instrukcjami od Trockiego, zlecającymi „znaleźć okazję rozmówienia się z Seecktem podczas oficjalnych rokowań i zaproponować mu udzielanie regularnej subwencji na rozwinięcie nielegalnej działalności trockistów w Rosji“.

Oto, jak doszło według Krestinskiego do transakcji:

„Przedstawiłem zagadnienie Seecktowi i wymieniłem kwotę 250000 marek w złocie. Po zasięgnięciu rady szefa sztabu (Haasego) generał Seeckt zasadniczo zgodził się i wysunął kontrpropozycje ze swej strony, aby Trocki przekazywał mu bądź w Moskwie, bądź za moim pośrednictwem pewne poufne i ważne informacje natury wojskowej. Dodatkowo zażądał pomocy w uzyskaniu wiz wjazdowych dla pewnych osób, które chce wysłać w charakterze szpiegów do Związku Radzieckiego. Żądania generała von Seeckta zostały uwzględnione i układ wszedł w życie w 1923 r.“<sup>1)</sup>

Założyciel i przywódca partii bolszewickiej Włodzimierz Iljicz Lenin zmarł dnia 21 stycznia 1924 r.

Trocki przebywał w tym czasie na Kaukazie jako rekonwalescent po lekkiej grypie. Nie wrócił do Moskwy na pogrzeb Lenina, lecz pozostał nadal w miejscowości kąpielowej Sukhum nad Morzem Czarnym. „W Sukhum przesiadywałem całe dnie na tarasie nadmorskim —

---

<sup>1)</sup> Cytaty i dialogi dotyczące tajnej działalności trockistów w Rosji, przytoczone w księdze trzeciej, zaczerpnięto, o ile z tekstu nie wynika inaczej, z protokołów zeznań sądowych, złożonych przed Kolegium Wojskowym Najwyższego Trybunału ZSRR w sierpniu 1938 r. Dialogi i epizody dotyczące bezpośrednio Trockiego i syna, o ile nie zaznaczono inaczej, zaczerpnięto z zeznań oskarżonych w tych procesach

pisze Trocki w „Moim życiu”. — Chociaż był to styczeń, słońce świeciło mocno i jasno. Wciągając w piersi morskie powietrze przyswajałem sobie całą swoją istotą historyczną słuszność mego stanowiska...”

#### 4. W a l k a o w ł a d z ę

Natychmiast po śmierci Lenina Trocki otwarcie zażądał władzy dla siebie. Na zjeździe partyjnym w maju 1924 roku wbrew radom swych przyjaciół poddał swój wniosek pod głosowanie. 748 bolszewickich delegatów na zjazd głosowało jednomyślnie, potępiając walkę Trockiego o władzę osobistą. Potępienie Trockiego było tak oczywiste, że nawet Bucharin, Zinowiew i Kamieniew widzieli się zmuszeni publicznie oświadczyć się za większość i głosować przeciw niemu. Trocki rozwścieczony zarzucił im zdradę. Lecz już kilka miesięcy później Trocki i Zinowiew zjednoczyli swe siły tworząc „nową opozycję”.

Nowa opozycja posunęła się dalej aniżeli jakiegokolwiek inne ugrupowanie tego typu. Żądała otwarcie utworzenia „nowego kierownictwa” dla Rosji Radzieckiej, skupiając wszelkiego rodzaju malkontentów i wywrotowców w propagandzie na skalę narodową i w walce politycznej przeciwko rządowi radzieckiemu. Tak pisze o tych wydarzeniach Trocki:

„Śladami tej awangardy wlekli się wszelkiego typu niezadowoleni, niewyrobieni i skwaszeni karierowicze”. Szpiedzy, sabotażyści z Torgpromu, białogwardyjscy kontrrewolucjoniści, terroryści — wszystko to pchało się do tajnych jacejek nowej opozycji. Komórki zaczęły magazynować broń. Na ziemi radzieckiej powstawała prawdziwa tajna armia trockistowska.

„Musimy patrzeć w daleką przyszłość”, powiedział Trocki do Zinowiewa i Kamieniewa (patrz: „Moje Życie”).

„Musimy przygotować się do ciężkiej i długotrwałej walki“.

Za granicą kapitan Reilly z Intelligence Service zdecydował, że nadszedł moment ataku. Latem, Borys Sawinkow, niedoszły dyktator Rosji, marionetka rządu brytyjskiego, został wysłany do ZSRR, aby przygotować oczekiwane powstanie kontrrewolucyjne. Jak zapewnia Winston Churchill, który również brał udział w tym spisku, Sawinkow pozostawał w tajnym kontakcie z Trockim. W „Wielkich współczesnych“ Churchill pisze: „W czerwcu 1924 Kamieniew i Trocki stanowczo zażądali jego (Sawinkowa) powrotu“. W tym samym roku adiutant Trockiego, Rakowski, został mianowany ambasadorem radzieckim w Londynie. Rakowski, o którym Trocki pisze jako o „moim przyjacielu, moim prawdziwym, starym przyjacielu“, wkrótce po swoim przyjeździe do Londynu przyjął w swoim gabinecie dwu oficerów brytyjskiego wywiadu, kpt. Armstronga i kpt. Lockharta. Początkowo rząd brytyjski nie zgodził się na akredytowanie przedstawiciela radzieckiego w Londynie. Według Rakowskiego oficerowie brytyjscy powiedzieli mu:

„Czy wie pan, dlaczego rząd brytyjski zgodził się na pańską osobę?... Zasięgnęliśmy informacji u pana Eastmana i dowiedzieliśmy się, że należy pan do frakcji trockistowskiej i że pozostaje pan z Trockim w zażyłych stosunkach. I jedynie z uwagi na to Intelligence Service zgodził się na akredytowanie pana w tym kraju“<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Rakowski złożył to oświadczenie przed Kolegium Wojskowym Najwyższego Trybunału Radzieckiego w marcu 1938 r. W epoce, o której mówił Rakowski, tzn. w latach dwudziestych, amerykański pisarz i dziennikarz Max Eastman był oficjalnym tłumaczem pism Trockiego i głównym szerzycielem trockistowskiej propagandy w Stanach Zjednoczonych. To właśnie Max Eastman pierwszy opublikował tzw. „Testament Lenina“ lub „Ostatnią wolę Lenina“, rzekomo autentyczny dokument, napisany ręką Lenina w 1923 r.

Kilka miesięcy później Rakowski powrócił do Moskwy. Opowiedział Trockiemu, co wydarzyło się w Londynie. Brytyjskie Intelligence Service podobnie jak Niemcy życzyło sobie nawiązać kontakt z opozycją

„Rzecz godna uwagi“, odrzekł Trocki.

Po kilku dniach Trocki zakomunikował Rakowskiemu, że „należy nawiązać stosunki z brytyjskim Intelligence Service“. <sup>1)</sup>

Kapitan Sidney Reilly w czasie przygotowywania ostatniego zamachu w Rosji tak pisał do swojej żony: „W Rosji dzieje się w obecnej chwili coś zupełnie nowego, potężnego, coś, nad czym warto naprawdę popracować“. Agent Reillyego, major E. pracujący w brytyjskiej służbie konsularnej, dał mu znać, że nawiązano kontakty z ruchem opozycyjnym w ZSRR.

Ale tej jesieni Reilly zginął z ręki radzieckiego strażnika granicznego, w chwili gdy wracał z Rosji, dokąd udał się, aby porozumieć się osobiście z przywódcami ruchu opozycyjnego

W kilka miesięcy po śmierci Reillyego Trocki zapadł w stan „tajemniczej gorączki“, jak ją nazwał w „Moim życiu“, której przyczyn „lekarze moskiewscy“ nie zdołali ustalić. Postanowił pojechać do Niemiec.

W Niemczech, wedle własnego oświadczenia, Trocki spędził pewien czas „w prywatnej klinice w Berlinie“,

---

<sup>1)</sup> W 1926 r. Rakowski został przesunięty z Londynu do Paryża. Przed wyjazdem do Francji spotkał się z Trockim, który mu zakomunikował, że sytuacja w Rosji dojrzuje do kryzysu i że należy zgromadzić wszystkie możliwe źródła pomocy zagranicznej. „Doszedłem do wniosku, powiedział Trocki Rakowskiemu, że musimy poinstruować wszystkich naszych sprzyśniętych za granicą ambasadorów i przedstawicieli handlowych, aby wysondowali opinię ośrodków konserwatywnych w krajach kapitalistycznych, przy których są akredytowani, co do rozmiarów pomocy, na jaką trockiści mogą liczyć z ich strony“.

gdzie odwiedził go Mikołaj Krestinski, łącznik Trockiego z niemieckim wywiadem wojskowym. W czasie kiedy Trocki rozmawiał z Krestinskim w klinice, „inspektor policji“ niemieckiej, znów według relacji Trockiego, zjawił się niespodziewanie i zawiadomił, że z uwagi na świeżo odkryty spisek na jego życie tajna policja niemiecka przedsięwzięła nadzwyczajne środki bezpieczeństwa.

Dzięki tej znanej sztuczce wywiadu Trocki i Krestinski mogli spędzić wiele godzin zamknięci wraz z niemiecką tajną policją.

Tego lata Trocki zawarł nowe porozumienie z niemieckim wywiadem wojskowym. Później Krestinski określił postanowienia tego porozumienia:

„W owym czasie już przywykliśmy do regularnego otrzymywania pieniędzy w zagranicznych dewizach... Pieniądze te szły na potrzeby działalności trockistowskiej rozwijającej się coraz bardziej w różnych krajach, na wydawanie książek itd... W 1928 r., w czasie kiedy walka trockistów z kierownictwem partii doszła do szczytu natężenia zarówno w Moskwie jak i wśród zaprzyjaźnionych ugrupowań... Seeckt wysunął propozycję, aby informacje wywiadowcze, które mu przekazywano dotychczas nieregularnie, stały się bardziej systematyczne, a poza tym, aby organizacja trockistowska zobowiązała się, że w razie dojścia do władzy w czasie prawdopodobnej drugiej wojny światowej rząd Trockiego poprze słuszne żądania niemieckiej burżuazji, tzn. głównie koncesje i zawarcie układów innej natury.

Po porozumieniu się z Trockim odpowiedziałem generałowi w sensie pozytywnym, a nasza służba informacyjna przybrała odtąd już nie sporadyczny, ale bardziej systematyczny charakter. Dano słowne obietnice co do przyszłego powojennego układu.

„w dalszym ciągu otrzymywaliśmy pomoc finansową. Począwszy od 1923 aż do 1930 otrzymywaliśmy corocznie 250000 marek w złocie...“

Po powrocie do Moskwy Trocki rozpoczął decydującą kampanię przeciwko radzieckiemu kierownictwu. „W ciągu roku 1926 — pisze Trocki w „Moim życiu“ — walka partyjna rozwijała się z rosnącą gwałtownością. A nawet jesienią opozycja jawnie wystąpiła na zebraniach w lokalach partyjnych“. Ta taktyka zawiodła i wywołała ogólne niezadowolenie wśród robotników, którzy zareagowali gwałtownie na trockistowską robotę rozłamową. „Opozycja — pisał Trocki — musiała się wycofać...“

W lecie 1927, kiedy groźba wojny zawisła nad Rosją, Trocki ponowił swój atak na rząd radziecki. Trocki publicznie oświadczył w Moskwie: „Musimy powtórzyć taktykę Clemenceau, który jak wiadomo, wystąpił przeciwko rządowi francuskiemu w chwili, gdy Niemcy zbliżyli się na 80 kilometrów od Paryża!“

Stalin napiętnował to oświadczenie Trockiego jako zdradę. „Tworzy się coś w rodzaju wspólnego frontu od Chamberlaina do Trockiego“, powiedział Stalin.

Sprawę Trockiego i opozycji poddano ponownie pod głosowanie. W ogólnym referendum wszystkich członków partii bolszewickiej miażdżącą większością 740000 głosów przeciw 4000 potępiono trockistowską opozycję i potwierdzono słuszność kierownictwa Stalina.

W „Moim życiu“ Trocki opisuje gorączkową działalność konspiracyjną, którą rozwinięto po druzgocącej klęsce poniesionej w referendum. „Organizowaliśmy tajne zebrania w różnych dzielnicach Moskwy i Leningradu, w których uczestniczyli robotnicy i studenci obojga płci zbierając się grupami od 20 do 100 a nawet 200 osób, aby wysłuchać przedstawicieli opozycji.

Często w jednym dniu odwiedzałem dwa lub trzy a czasem nawet cztery takie zebrania. Pewnego razu opozycja przygotowała masowe zebranie w sali gimnazjum technicznego, którą zajęto od wewnątrz... Próby organów administracji nie zdołały przeszkodzić temu zebraniu, na którym Kamieniew i ja przemawialiśmy przez dwie godziny“.

Trocki gorączkowo przygotowywał się do ostatecznej rozgrywki. W końcu października plan jego był gotowy. Powstanie miało wybuchnąć 7 listopada 1927, w dziesiątą rocznicę Rewolucji Październikowej. Najbardziej zdecydowani zwolennicy Trockiego, byli członkowie Gwardii Czerwonej Armii, mieli kierować powstaniem. Specjalne oddziały zostały wyznaczone do opanowania strategicznych punktów w całym kraju. Sygnałem do powstania miała być polityczna demonstracja przeciw rządowi radzieckiemu w czasie masowej defilady robotników w Moskwie, 7 listopada z rana. W „Moim życiu“ Trocki tak opisywał te wydarzenia:

„Kierownictwo opozycji zrozumiało znaczenie tego finału. Zdaliśmy sobie aż nadto dobrze sprawę, że nie możemy zaszczepić naszych idei nowemu pokoleniu w drodze dyplomatycznych posunięć i niedomówień, ale w drodze otwartej walki ponosząc jej wszelkie konsekwencje

Powstanie Trockiego upadło prawie w chwili poczęcia. 7 listopada z rana, gdy robotnicy maszerowali ulicami Moskwy, trockistowskie ulotki propagandowe, zrzucane im na głowy z wysokich gmachów, zapowiadały nadejście „nowego kierownictwa“. Na ulicach ukazały się nagle małe grupy trockistów z flagami i transparentami. Rozgniewany tłum robotników wymiótł ich z ulic prawie natychmiast.

Tym razem władze radzieckie zareagowały energicznie. Wkrótce pochwycono Murałowa, Smirnowa, Mraczkowskiego, Dreitzera i innych byłych członków wojskowej gwardii Trockiego. Między innymi aresztowano w Moskwie Kamieniewa i Piatakowa. Agenci rządowi przeprowadzili rewizje w tajnych trockistowskich drukarniach i składach broni. W Leningradzie aresztowano Zinowiewa i Radka, którzy udali się tam, aby jednocześnie zorganizować „pucz”. Jeden ze zwolenników Trockiego, były ambasador w Tokio, Joffe, popełnił samobójstwo. W niektórych miejscowościach aresztowano trockistów w towarzystwie dawnych oficerów carskich, socjal-rewolucyjnych terrorystów i przedstawicieli obcych agencji wywiadowczych.

Trocki został usunięty z partii i skazany na zesłanie.

## 5. A l m a — A t a

Trockiego zesłano do Alma-Aty, stolicy Kazakstańskiej Radzieckiej Republiki, położonej niedaleko granicy chińskiej. Dano mu do dyspozycji dom, w którym mieszkał wraz ze swą żoną Natalią i synem Sedowem. Rząd radziecki nie zdawał sobie jeszcze sprawy z prawdziwych celów i znaczenia konspiracji Trockiego. Pozwolono mu zatrzymać przy sobie kilku ludzi z jego gwardii przybocznej. Między innymi byłego oficera Czerwonej Armii, Efraima Dreitzera. Pozwolono mu również otrzymywać i wysyłać korespondencję osobistą, mieć prywatną bibliotekę, poufne „archiwum” oraz przyjmować od czasu do czasu odwiedzających go przyjaciół i wielbicieli.

Wygnanie Trockiego nie położyło wcale kresu jego wywiadowczej działalności.

27 listopada 1927 r. najprzebieglejszy ze wszystkich strategów Trockiego, agent niemiecki i dyplomata radziecki, Mikołaj Krestinski, napisał do Trockiego list, w którym zobrazował program trockistowskiej konspiracji na najbliższe lata. Byłoby niedorzecznością, pisał Krestinski, aby opozycja trockistowska kontynuowała jawną agitację przeciw rządowi radzieckiemu. Odwrotnie, trockiści powinni starać się przenikać do partii, zajmować kluczowe stanowiska w administracji państwowej i kontynuować walkę od wewnątrz samego aparatu rządowego. Trockiści, pisał Krestinski, powinni starać się „powoli, stopniowo, uporczywą pracą wewnątrz partii i wewnątrz aparatu rządowego zasłużyć sobie ponownie na zaufanie i odzyskać wpływ na masy“.

Strategia Krestinskiego odpowiadała Trockiemu, który wkrótce wystosował instrukcje, jak później Krestinski wyjawiał, do członków swej konspiracji, aresztowanych lub wygnanych, aby „podstępem wstępowali z powrotem do partii“, by „w dalszym ciągu prowadzili naszą tajną robotę“ i „zajmowali według nadarzających się możliwości mniej lub więcej odpowiedzialne stanowiska“. Piatakow, Radek, Zinowiew, Kamieniew i inni zesłani opozycjoniści zaczęli potępiać Trockiego przyznając się publicznie do „tragicznej pomyłki“ i prosząc o przyjęcie z powrotem do partii bolszewickiej.

Dom Trockiego w Alma-Ata stał się centrum intensywnej działalności antyradzieckiej. „Życie ideowe wrzało wtenczas jak w kotle“, pisze Trocki w swej broszurze „Leon Sedow“. Z Alma-Aty Trocki kierował potajemnie wywrotową działalnością skierowaną przeciwko ustrojowi radzieckiemu

Leon Sedow kierował tajnym systemem komunikacyjnym, przy pomocy którego Trocki utrzymywał łączność

ze swymi własnymi zwolennikami i innymi opozycjonistami z całego kraju.

Jako zaledwie dwudziestoletni młodzieniec, pełen niespożytej energii i już wytrawny konspirator, Sedow łączył w sobie fanatyczne oddanie sprawie opozycji z stałym i pełnym goręczy urazem wobec egoistycznych i dyktatorskich zapędów swego ojca.

W broszurze poświęconej synowi Trocki ujawnia, jak ważną rolę odegrał Sedow przy kierowaniu tajnym systemem komunikacji między Ałma-Atą a światem:

„W zimie 1927 r. Leon ukończył 22 rok życia. Jego działalność w Ałma-Acie w tym roku była naprawdę godna podziwu. Nazywaliśmy go naszym ministrem spraw zagranicznych, bezpieczeństwa publicznego i łączności. Wykonując te wszystkie funkcje posługiwał się środkami nielegalnymi“.

Sedow był łącznikiem między zakonspirowanymi kurierami przywożącymi tajne raporty do Ałma-Aty i zabierającymi z niej „dyrektywy“ Trockiego: „Niekiedy tajni kurierzy przybywali z Moskwy. Zetknąć się z nimi nie było rzeczą łatwą... Wszystkie nasze połączenia ze światem zewnętrznym były w ręku Leona. Nieraz wymykał się z domu w noc ulewną czy w zawieruchę śniegową lub też myląc czujność szpiegów ukrywał się przez cały dzień w bibliotece, by wreszcie spotkać się z kurierem w publicznej łaźni czy w lasku podmiejskim, czy na placu targów wschodnich, dokąd Kirgizi przybywali tłumnie z końmi, osłami i towarami. Zawsze wracał z cennym łupem, schowanym w ubraniu“.

Przez ręce Sedowa przechodziło około „100 listów tygodniowo“ o tajnym charakterze. Poza tym Trocki wysyłał z Ałma-Aty olbrzymie ilości materiałów propagandowych i osobistej korespondencji. Wiele z tych listów zawierało bądź „dyrektywy“ dla jego zwolenników, bądź

antyradziecką propagandę: „Od kwietnia do października (1928) — chwalił się Trocki — otrzymaliśmy około 1000 listów i dokumentów natury politycznej i 700 telegramów. W tym samym okresie wysłaliśmy w świat 500 telegramów i nie mniej jak 800 listów treści politycznej...“

W grudniu 1928 przedstawiciel rządu radzieckiego odwiedził Trockiego w Alma-Acie. Oświadczył on Trockiemu: „Praca waszych zwolenników politycznych przybrała w całym kraju charakter wyraźnie kontrrewolucyjny; warunki, w jakich przebywacie w Alma-Acie, pozwalają wam („Moje życie“) na łatwe kierowanie tą działalnością“. Rząd radziecki pragnął uzyskać obietnicę od Trockiego, że zaprzestanie swej wywrotowej działalności. W przeciwnym wypadku rząd widziałby się zmuszony użyć w stosunku do niego energicznych środków jak wobec zdrajcy.

Trocki nie zwracał uwagi na ostrzeżenia. Sprawą Trockiego zajęło się specjalne kolegium G.P.U.

W nr. 41 gazety „Prawda“ z 19.II.1929 umieszczono następujący komunikat Radzieckiej Agencji Telegraficznej „Tass“:

„Uchwałą Specjalnego Kolegium G. P. U. został wydany z terytorium ZSRR za antyradziecką działalność L. D. Trocki. Z nim, zgodnie z jego życzeniem, wyjechała jego rodzina“.

Trocki został wydany z ZSRR.

Był to początek najbardziej niezwykłego okresu kariery Leona Trockiego.

„Wygnanie oznacza na ogół schyłek kariery, w wypadku Trockiego było wręcz odwrotnie“ — pisze dziennikarz Isaac Marcossou w „Burzliwych latach“ (Turbulent Years). — „Przebywając na terytorium radzieckim,

był szerzeniem w ludzkiej postaci, z odległości tysięcy kilometrów żądło jego było nadal skuteczne... Działając z oddali, stał się dla Rosji wrogiem nr 1. mistrz demagogii, Trocki żył w fantastycznej atmosferze spisków narodowych i międzynarodowych jak bohater kryminalnych nowieści E. Phillipsa Oppenheima“.

## GENEZA PIĄTEJ KOLUMNY

## 1. Elba Trockiego

13 lutego 1929 Trocki przybył do Konstantynopola. Ogromne nagłówki w całej prasie światowej zanotowały to wydarzenie. Tłum zagranicznych korespondentów oczekiwał na molo, by go powitać przy wysiadaniu na ląd z prywatnej motorówki. Odpychając ich na bok Trocki wsiadł do czekającego nań samochodu, prowadzonego przez członka jego przybocznej straży, i odjechał do prywatnej rezydencji położonej w mieście, przygotowanej specjalnie na jego przybycie.

Przyjazd Trockiego rozpętał burzę w kołach politycznych Turcji. Proradzieckie elementy domagały się wydalenia Trockiego, koła przeciwradzieckie witały w nim wroga rządu radzieckiego. Rząd turecki był niezdecydowany. Mówiono o nacisku dyplomatycznym za pozostawieniem Trockiego w pobliżu granicy ZSRR. W końcu znaleziono wyjście kompromisowe. Trocki miał pozostać w Turcji i nie w Turcji. „Czerwonemu Napoleonowi“ udzielono schronienia na tureckich Wyspach Książęcych, dokąd też w kilka tygodni potem udał się wraz ze swą żoną, synem i kilku ludźmi ze swej straży przybocznej.

Na tych wyspach uroczono na Morzu Czarnym potożonych, gdzie Woodrow Wilson marzył o odbyciu konferencji pokojowej między Ententą a Związkiem Radzieckim, banita założył swą nową kwaterę polityczną wraz z synem jako głównym pomocnikiem i zastępcą.

„Na Wyspach Książęcych wspólnie z synem łatwo skupiliśmy nowe grono współpracowników z różnych krajów“, pisze Trocki w „Moim życiu“. Gorączkowa atmosfera jakiejś dziwnej tajemniczości i intrygi otaczała domek, w którym mieszkał Trocki. Naokoło psy policyjne i zbrojni strażnicy pilnowali wejścia do domu. Wewnątrz roiło się od radykalnych awanturników z różnych stron świata: z Rosji, z Niemiec, z Hiszpanii i innych krajów. Wszyscy zjechali się na Wyspy Książęce, aby dołączyć się do Trockiego, który nazywał ich swoimi „sekretarzami“ i utworzył z nich nową gwardię przyboczną. Nieustanny strumień pielgrzymów napływał do domu: antyradzieccy agitatorzy, politycy, dziennikarze, wielbiciele wygnańca i tzw. „międzynarodowi rewolucjoniści“.

Podczas gdy Trocki przeprowadzał na osobności rozmowy z renegatami międzynarodowych ruchów komunistycznych lub socjalistycznych, straż pełniła wartę przy zamkniętych drzwiach biblioteki. Niekiedy wizyty te ukrywano niezgłębioną tajemnicą. Wówczas to przybywali agenci Intelligence Service i inne tajemnicze osobistości celem przeprowadzenia rozmów z Trockim.

Początkowo dowódcą straży przybocznej Trockiego był Blumkin, który jak wierny pies warował przy wodzu od 1920 roku. Przy końcu 1930 Trocki wysłał go do Związku Radzieckiego w misji specjalnej. Tym razem jednak policja radziecka (służba bezpieczeństwa) schwytała Blumkina. Na rozprawie sądowej udowodniono mu przemyt broni oraz antyradziecką agitację na terytorium ZSRR. Blumkin został skazany na śmierć przez rozstrze-

lanie. Po nim dowódcą straży przybocznej został Francuz, Rajmund Molinier, a następnie Amerykanin, Sheldon Harte.

Na tymczasowym wygnaniu Trocki starał się z niezwykłą starannością utrzymać reputację „wielkiego rewolucjonisty“. Był wówczas w pięćdziesiątym roku życia, a jego przysadzista i nieco zgarbiona postać nabierała już tuszy i stawała się ociężała. Siwizną pokryła się słynna kuczka czupryna i bródka strzyżona w szpic. Ruchy jednak zachował nadal energiczne i niecierpliwe. Ciemne oczy wyzierające spoza wysłużonych binokli, błyszczących na ostrym konturze nosa, nadawały ciemnej i zmiennej twarzy wyraz dziwnej złośliwości. Dla wielu obserwatorów jego „mefistowski“ wygląd twarzy miał w sobie coś odpychającego.

Gdy szło o jego reputację na zewnątrz ZSRR, Trocki nie zaniedbywał niczego, by ją podtrzymać wszelkimi środkami. Lubił cytować słowa francuskiego anarchisty Proudhona: „Drwię z losu; a co do ludzi, to są oni zbyt wielkimi ignorantami i służalcami, abym się nimi krępował“. W istocie, przed wizytą jakiegoś ważnego gościa Trocki zawsze starannie opracowywał swoją rolę, a nawet dobierał właściwe gesty w sypialni przed lustrem. Dziennikarze odwiedzający Wyspy Książęce musieli przedkładać swe artykuły do aprobaty Trockiego przed opublikowaniem. W rozmowach Trocki zalewał słuchacza potokiem dogmatycznych stwierdzeń i przeciwności inwektyw podkreślając z teatralnym namaszczeniem, właściwym mówcom wiecowym, każde zdanie i każdy gest.

Liberalny niemiecki pisarz Emil Ludwig przeprowadził z Trockim wywiad wkrótce po jego usadowieniu się

na Wyspach Książęcych. Trocki był nastrojony optymistycznie. Rosja stoi w obliczu kryzysu, powiedział Ludwigo-  
gowi; pięcioletni plan gospodarczy stał się klęską; nastąpi bezrobocie, katastrofa gospodarcza i przemysłowa; program kolektywizacji rolnictwa grozi ruiną.

— Jak liczni są pańscy zwolennicy w Rosji? — zapytał Ludwig.

Trocki stał się naraz ostrożny. Uczynił nieokreślony ruch pulchną, białą, wypielegnowaną ręką. „Nie da się łatwo ocenić. Członkowie ruchu są „rozproszeni“ powiedział pisarzowi — pracują nielegalnie, „w podziemiu“.

— Jak pan sądzi, kiedy będzie pan mógł ukazać się znów na arenie?

Po chwili zastanowienia Trocki odpowiedział:

— Gdy nadarzy się sposobność, jaką mogą nastreczyć wypadki zewnętrzne. Może nadejdzie wojna lub nowa interwencja państw europejskich — wówczas słabość rządu stanie się bodźcem do działania!

Winston Churchill, który wciąż interesował się każdą fazą międzynarodowej kampanii antyradzieckiej, poświęcił specjalne studium baniu. „Nigdy nie miałem sympatii do Trockiego“, oświadczył Churchill w 1944. Jednak zuchwałość Trockiego w konspirowaniu, jego tytaniczna energia pociągały awanturniczy temperament Churchilla. Reasumując cele międzynarodowego spisku, knutego przez Trockiego od chwili opuszczenia ziemi radzieckiej, Churchill tak konkluduje w „Wielkich współczesnych“: „Trocki... usiłuje zmobilizować doły społeczne Europy, by rzucić je przeciw armii rosyjskiej“.

Mniej więcej w tym okresie czasu dziennikarz amerykański John Gunther udał się na Wyspy Książęce. Przeprowadził tam rozmowy z wygnańcem oraz z kilku międzynarodowymi i rosyjskimi trockistami. Oto, co pisze Gunther:

„Ruch trockistowski objął już większość krajów europejskich. W każdym państwie działa związek agitatorów trockistowskich otrzymujących rozkazy wprost z Wysp Książęcych. Te różne ugrupowania utrzymują między sobą łączność przy pomocy wydawnictw i odezw, głównie zaś przy pomocy osobistej korespondencji. Różne komitety centralne w poszczególnych państwach podporządkowane są międzynarodowemu sztabowi głównemu w Berlinie“.

Gunther pragnął wydobyć z Trockiego coś na temat IV Międzynarodówki, jej celów i działalności. Trocki jednak mówił na ten temat z rezerwą. W momencie szczerości pokazał Guntherowi kilka „wydrażonych książek“, w których przechowywano i przewożono tajne dokumenty. Wychwalał działalność Andrzeja Nina w Hiszpanii, wspominał o wpływowym przyjaciułach i zwolennikach w Stanach Zjednoczonych, mówił o formujących się komórkach trockistowskich we Francji, Norwegii i Czechosłowacji. Ich działalność, powiedział Guntherowi, odbywa się „półjawnie“.

Gunther napisał, że Trocki „stracił Rosję, a przynajmniej stracił ją na pewien czas“.

Głównym celem Trockiego było „skierować całą energię na nieustanne doskonalenie swej antykomunistycznej organizacji za granicą“.

W latach 1930 i 1931 z Wysp Książęcych Trocki rozpętał burzliwą antyradziecką propagandę, która wkrótce objęła wszystkie kraje. Jej forma była zupełnie nowa. Nieskończenie subtelniejsza i bardziej bałamutna niż jakakolwiek inna wymyślona dotychczas przez promotorów wyprawy krzyżowej przeciw ZSRR.

Czasy zmieniły się. Wskutek kryzysu światowego cała ludzkość była nastawiona rewolucyjnie o tyle, że nie

chciała wracać do porządków, które niedawno spowodowały taki ogrom nędzy i cierpień.

Wczesna kontrrewolucja faszyzmu we Włoszech była dziełem Benito Mussoliniego, eks-socjalisty. Dokonywała się pod mianem „włoskiej rewolucji“. Hitlerowcy w Niemczech zyskiwali sobie poparcie mas nie tylko przez jednoczenie antybolszewickiej reakcji, ale nade wszystko przez pozowanie przed niemieckim robotnikiem i chłopem na „narodowych socjalistów“. Trocki zaś opanował w każdym calu istotę propagandy jeszcze w r. 1903, to co Lenin nazywał „ultrarewolucyjnymi hasłami, nie kosztującymi go nic“.

Tę samą technikę propagandową, którą w zaraniu posługiwał się przeciw Leninowi i partii bolszewickiej, obecnie Trocki przestawiał na skalę międzynarodową. W niezliczonych ultralewicowych i radykalnie brzmiących artykułach, książkach, broszurach i mowach rozpoczęł atak na rząd radziecki i wzywał do obalenia go siłą: nie dlatego, że był rewolucyjny, ale dlatego, że był, jak twierdził, rządem „kontrrewolucyjnym“ i „reakcyjnym“. Wielu starych antybolszewickich „krzyżowców“ natychmiast porzuciło dawną, wybitnie kontrrewolucyjną formę agitacji i przyjęło nowy pomysłowy trockistowski podstęp zaatakowania Rewolucji Rosyjskiej „od lewicy“.

Pierwszą poważniejszą pracą Trockiego wprowadzającą nową formę propagandy antyradzieckiej była efekciarska i na pół zmyślona autobiografia „Moje życie“, opublikowana po raz pierwszy w dziennikach europejskich i amerykańskich w formie antysowieckich artykułów. W wydaniu książkowym miała ona na celu zniesławienie Stalina i Związku Radzieckiego, podniesienie prestiżu trockistowskiego i podtrzymanie legendy o Trockim jako o „międzynarodowym rewolucjoniście“. Siebie przedsta-

wiał Trocki jako rzeczywistego inspirowanego i organizatora Rosyjskiej Rewolucji, którego przeciwnicy wykpił z należnego mu stanowiska wodza Rosji.

Natychmiast antyradzieccy agenci i dziennikarze rozreklamowali po świecie pracę Trockiego jako najbardziej sensacyjną książkę, która miała przedstawiać „poufną historię“ Rosyjskiej Rewolucji.

Adolf Hitler przeczytał ją bezpośrednio po jej ukazaniu się. Biograf Hitlera, Konrad Heiden, opowiada w „Der Führer“, jak to nazistowski wódz zaskoczył swych przyjaciół w 1930 entuzjastycznymi pochwałami pod adresem książki Trockiego. „Wspaniała! — wykrzyknął Hitler machając książką przed swymi towarzyszami. — Nauczyłem się z niej wiele i wam też się przyda!“

Książka Trockiego stała się wkrótce podręcznikiem dla antyradzieckich wywiadów. Stała się „vademezum“ propagandy przeciwradzieckiej. Tajna policja japońska wprowadziła ją jako obowiązującą lekturę dla japońskich i chińskich więźniów komunistycznych, aby zgnieść ich morale. Podobnie użytkowało tę książkę Gestapo...

„Moje życie“ było tylko pierwszym działem z baterii tych, które wyszły następnie spod pióra Trockiego w tej nowej antyradzieckiej batalii propagandowej. Za nią jak z rogu obfitości ukazała się niezliczona ilość innych antyradzieckich książek, broszur i artykułów, z których wiele zamieszczono w reakcyjnych dziennikach europejskich i amerykańskich pod płomiennymi tytułami. Kuźnia Trockiego dostarczała bez końca dla światowej antyradzieckiej prasy „rewelacji“, „skandali“ i sensacyjnych historyjek na temat Rosji, popartych wątpliwymi „świadkami“.

Z przeznaczeniem na rynek wewnętrzny Związku Radzieckiego Trocki wydawał oficjalny „Biuletyn Opozycji“, drukowany za granicą, początkowo w Turcji, następnie w Niemczech, Francji, Norwegii i w innych krajach

1 przemycany do Rosji za pośrednictwem tajnych trockistowskich kurierów. Biuletyn nie był przeznaczony dla mas radzieckich, lecz dla tych dyplomatów, urzędników państwowych, wojskowych i intelektualistów, którzy niegdyś popierali Trockiego lub którzy obecnie mogliby ulec jego wpływowi. Biuletyn zawierał również wskazówki dla trockistów zarówno w Rosji jak i za granicą, jak należy prowadzić pracę propagandową. Bez przerwy przedstawiał ponury obraz katastrofy grożącej państwu radzieckiemu, przepowiadał przemysłowe kryzysy, to znów nową wojnę domową lub rozbięcie Czerwonej Armii przy pierwszym nacisku z zewnątrz. Umiejętnie wygrywał — w czasach najwyższego wysiłku i natężenia socjalistycznego budownictwa — wszystkie wątpliwości i niepokoje, które budziły się w umysłach ludzi chwiejnych, zmieszanych lub niezadowolonych. Biuletyn nawoływał bez ogródek mniej odporne elementy do podziemnej działalności i aktów gwałtu przeciw rządowi radzieckiemu.

Oto kilka najbardziej typowych przykładów antyrządzieckiej propagandy i wezwań do obalenia siłą rządu radzieckiego, rozsiewanych przez Trockiego po świecie od czasów wydalenia go z ZSRR:

„Pierwszy społeczny wstrząs z zewnątrz lub od wewnątrz może popchnąć rozdrobnione społeczeństwo radzieckie do wojny domowej“ (ZSRR i IV Międzynarodówka, 1933).

„Poszczególne wypadki kryzysów politycznych prą do kryzysu ogólnego, który narasta ze wzmożoną siłą“. (Zabójstwo Kirowa, 1935).

„Czy można liczyć na zwycięstwo ZSRR w nadchodzącej wielkiej wojnie? Na to otwarcie postawione pytanie odpowiadamy nie mniej otwarcie: Jeśli wojna będzie zwykłą wojną, Rosja niezawodnie poniesie klęskę. Pod

względem technicznym, gospodarczym i wojskowym imperializm przewyższa ją o niebo. Jeśli rewolucja na Zachodzie nie sparaliżuje sił imperializmu, zmiecie on obecny reżym radziecki z powierzchni ziemi". (Artykuł „American Mercury“, marzec 1937). „Jeśli przyszła wojna nie wywoła nowej rewolucji... Jeśli teoretycznie założymy, że wojna nie zakończy się rewolucją, klęska Rosji jest nieunikniona". (Oświadczenie z przesłuchania w Meksyku, kwiecień 1937).

## 2. Spotkanie w Berlinie

Z chwilą opuszczenia przez Trockiego ziemi radzieckiej agenci obcych wywiadów nawiązali z nim kontakt, by skorzystać z usług jego międzynarodowej organizacji antyradzieckiej. „Defensywa“ w Polsce, faszystowska „Ovra“ we Włoszech, fiński wywiad wojskowy, białogwardyjscy emigranci kierujący antyradzieckimi wywiadami w Rumunii, w Jugosławii i na Węgrzech oraz reakcyjne elementy łącznie z brytyjskim Intelligence Service i francuskim Deuxième Bureau — wszyscy mając na uwadze własne korzyści śpieszyli nawiązać bliższe stosunki z „wrogiem publicznym Rosji nr 1“.

Do usług Trockiego oddano fundusze, pomocników, całą sieć szpiegowską i służbę kurierską, by mu ułatwić utrzymanie i rozszerzenie propagandowej działalności antyradzieckiej oraz wzmocnienie i zreorganizowanie sił podziemnej organizacji w Związku Radzieckim.

Najważniejszą ze wszystkich spraw była wzrastająca zażyłość Trockiego z niemieckim wywiadem wojskowym (Sekcja 111 B), który pod kierownictwem Walthera Nicolai współpracował już z rozrastającym się szybko Gestapo Himmlera.

Do roku 1930 agent Trockiego Krestinski otrzymał od Reichswehry ogółem około 2000000 złotych marek dla sfi-

nansowania działalności w ZSRR w zamian za dostarczanie informacji szpiegowskich przez trockistów dla niemieckiego wywiadu wojskowego. Krestinski wyjawiał później:

„Począwszy od 1923 do 1930 włącznie otrzymywaliśmy rocznie 250000 złotych marek. Do roku 1927 postanowienia układu wypełniano głównie w Moskwie. Od tej daty zaś prawie do końca 1928, przez okres bez mała dziesięciomiesięczny, trwała przerwa w pobieraniu pieniędzy, ponieważ po klęsce wodza byłem odosobniony i nie wiedziałem nic o planach Trockiego, nie otrzymywałem żadnych wiadomości ani instrukcji... Taki stan rzeczy przedłużył się aż do października 1928, kiedy to otrzymałem list od Trockiego z Ałma-Aty... List polecał podejmować nadal pieniądze od Niemców i przekazywać je Masłowowi bądź francuskim przyjaciółom Trockiego, Roemerowi, Madeline Paz i innym. Zwróciłem się do generała von Seecta, który w tym czasie zrezygnował z zajmowanego stanowiska i nie pełnił żadnej funkcji. Mimo to podjął się porozmawiać z Hammersteinem i postarać się o pieniądze. Rzeczywiście pieniądze otrzymał. Hammerstein był szefem sztabu, a w roku 1930 został mianowany naczelnym dowódcą Reichswehry.

W 1930 Krestinskiego mianowano zastępcą komisarza spraw zagranicznych i wezwano do Moskwy. Wyjazd Krestinskiego z Berlina oraz przesilenie w dowództwie Reichswehry wskutek wzrastającej potęgi hitleryzmu ponownie wstrzymały na pewien czas dopływ gotówki ze źródeł niemieckich. Ale Trocki już przygotowywał nowy, rozszerzony układ z niemieckim wywiadem wojskowym.

W lutym 1931 Leon Sedow, wynajął apartament w Berlinie. Z paszportu wynikało, że przebywał w Niemczech w charakterze studenta, oficjalnie miał uczęszczać

na wykładu „niemieckiego instytutu naukowego”. W rzeczywistości sprawy wymagające obecności Sedowa w Berlinie były o wiele ważniejsze.

Kilka miesięcy przedtem Trocki napisał broszurę pt. „Niemcy — klucz do międzynarodowej sytuacji”. Do Reichstagu weszło 107 hitlerowców, a partia narodu socjalistyczna uzyskała 6400000 głosów. W chwili przyjazdu Sedowa do Berlina nad stolicą unosiła się atmosfera gorączkowego oczekiwania i naprężenia. Oddziały szturmowe w brązowych koszulach z pieśnią „Horst Wessel Lied” na ustach, defilowały ulicami Berlina, demolowały sklepy żydowskie oraz lokale i mieszkania prywatne liberałów i robotników. Hitlerowcy byli pewni siebie. Adolf Hitler na łamach „Völkischer Beobachter” pisał: „Nigdy w życiu nie czułem się tak dobrze i nie byłem tak zadowolony wewnętrznie jak w chwili obecnej”.

Oficjalnie Niemcy były jeszcze demokracją. Handel między Niemcami a ZSRR rozwijał się pomyślnie. Rząd radziecki kupował maszyny od niemieckich firm. Niemieccy technicy otrzymywali ważne funkcje w radzieckim kopalnictwie i elektryfikacji. Radzieccy inżynierowie odwiedzali zakłady przemysłowe w Niemczech. W związku z potrzebami planu pięcioletniego radzieccy przedstawiciele handlowi, nabywcy i agenci handlowi bezustannie podróżowali między Berlinem a Moskwą. Wśród nich znajdowała się pewna liczba zwolenników lub dawnych przyjaciół Trockiego.

Sedow przebywał w Berlinie jako przedstawiciel swego ojca w sprawach konspiracji.

„Leon był w stałym pogotowiu — pisał Trocki w swej broszurze poświęconej synowi — usilnie starając się o nawiązanie kontaktów z Rosją, ustawicznie polując na powracających z Rosji turystów, radzieckich studentów

lub na sympatyzujących urzędników spośród personelu przedstawicielstw dyplomatycznych“. Główne zadanie Sedowa polegało na nawiązywaniu utraconych kontaktów z dawnymi członkami opozycji, dostarczaniu im instrukcji Trockiego i zbieraniu od nich ważnych wiadomości dla ojca.

Kilku wybitniejszych trockistów uzyskało stanowiska w Radzieckiej Misji Handlu Zagranicznego. Wśród nich znajdował się również były oficer Czerwonej Armii i wybitny członek „Gwardii Trockiego“, Iwan Smirnow. Smirnow po krótkim pobycie na wygnaniu poszedł w ślady innych trockistów i wypierając się Trockiego poprosił o przyjęcie z powrotem do partii bolszewickiej. Z zawodu inżynier, wkrótce otrzymał skromną posadę w przemyśle transportowym, a na początku 1931 przydzielono go w charakterze doradcy technicznego do misji handlowej udającej się do Berlina.

Wkrótce po przybyciu do Berlina skontaktował się z Sedowem. Na tajnych spotkaniach w mieszkaniu Sedowa, w piwiarniach i kawiarniach położonych na krańcach miasta zapoznawał się z planem Trockiego zreorganizowania ukrytej opozycji przy współpracy agentów niemieckiego wywiadu wojskowego.

Sedow oświadczył mu między innymi, że od tej pory walka przeciw radzieckiemu reżymowi znacznie przybierać charakter totalnej ofensywy. Trockiści muszą zapamiętać o starych rywalizacjach i politycznych różnicach odgradzających ich od zinowiewowców, mieńszewików, socjal-rewolucjonistów i innych antyradzieckich ugrupowań i frakcji. Wyłania się konieczność zjednoczenia wszystkich sił opozycyjnych. Następnie, poczawszy od tej chwili, walka musi przeistoczyć się w bój. Należy rozpocząć na terenie całego kraju kampanię terrorystyczną i sabotażową. Potężne i pieczołowicie zsynchrono-

nizowane ciosy zadane w odpowiednim momencie powinny pogrążyć rząd radziecki w rozpaczliwy stan dezorganizacji i wewnętrznej demoralizacji. Wówczas tylko opozycja mogłaby dorwać się do władzy.

Pierwszym zadaniem Smirnowa było przekazanie instrukcji Trockiego, dotyczących reorganizacji podziemia oraz przygotowania akcji terrorystycznej i sabotażowej, najbardziej godnym zaufania członkom moskiewskiej opozycji. Jednocześnie otrzymał polecenie zorganizowania regularnej wysyłki „informacji” przez trockistowskich kurierów do Berlina, skąd za pośrednictwem Sedowa miały być one przekazywane jego ojcu. Jako hasło rozpoznawcze dla kurierów ustalono słowa: „Przynoszę pozdrowienia od Haliny”.

Sedow prosił Smirnowa o jeszcze jedną przysługę. Chodziło o skontaktowanie się z szefem Radzieckiej Misji Handlowej, który tylko co był przyjechał do Berlina, i zakomunikowanie mu, że Sedow przebywa w stolicy i pragnie się z nim zobaczyć w sprawie niezmiernej wagi.

Szefem tej misji handlowej był stary druh i najbardziej oddany wielbiciel Trockiego Jurij Leonidowicz Piatakow.

Piatakow, mężczyzna wysokiego wzrostu, smukły, dobrze ubrany, o wysokim czole, bladej cerze i wypielegnowanej, rudej koziej bródce, przypominał swym wyglądem zewnętrznym raczej uczonego profesora niż wysłużonego konspiratora. Po nieudanej próbie zamachu w 1927 roku Piatakow pierwszy z wybitnych trockistów odzegnał się od wodza i pierwszy prosił o przyjęcie z powrotem do partii bolszewickiej.

Piatakowowi, jako wybitnemu specjalście w dziedzinie organizacji przemysłu, powierzono szereg odpowiedzialnych funkcji w szybko rozwijającym się przemyśle

radzieckim, jeszcze w czasie pobytu na zesłaniu. Z końcem 1929 roku został przyjęty z powrotem do partii na okres próbny. Początkowo powierzono mu kierownictwo szeregu biur planowania w przemyśle transportowym i chemicznym. W 1931 r. wszedł do Najwyższej Rady Gospodarczej, nadrzędnej instytucji państwowej do spraw planowania. W tym samym roku rząd radziecki delegował go do Berlina na czele specjalnej misji handlowej w celu zakupu urządzeń przemysłowych.

Stosownie do polecenia Sedowa Smirnow spotkał się z Piatakowem w jego berlińskim urzędzie i zakomunikował mu, że Sedow przebywa w mieście i że ma dla niego osobiste zlecenie od Trockiego. W kilka dni potem nastąpiło spotkanie Piatakowa z Sedowem. Oto relacja własna Piatakowa z tego spotkania:

„Niedaleko od Ogrodu Zoologicznego, na sąsiednim placu, znajduje się kawiarnia „Am Zoo“. Gdy wszedłem do środka, przy stoliku siedział już Sedow. Dawniej znaliśmy się bardzo dobrze. Powiedział mi, że zwraca się do mnie w imieniu ojca i że Trocki dowiedziawszy się o moim pobycie w Berlinie dał mu kategoryczny rozkaz zobaczenia się i przeprowadzenia osobiście ze mną rozmowy. W dalszym ciągu Sedow oświadczył, że Trocki ani przez chwilę nie rozstawał się z myślą podjęcia na nowo walki przeciwko kierownictwu Stalina, że chwilowy zastój w działalności nastąpił wskutek przejazdów Trockiego z kraju do kraju, ale teraz Trocki przystępuje na nowo do walki, o czym mnie przez Sedowa zawiadamia... Tu Sedow wprost postawił mi pytanie: „Trocki zapytuje, czy wy, Piatakow, macie zamiar wziąć udział w tej walce?“. Wyraziłem zgodę“.

Następnie Sedow przystąpił do objaśnienia Piatakowowi głównych wytycznych, zgodnie z którymi Trocki zamierzał zreorganiować opozycję. Sedow z kolei zobra-

zował istotę nowych form walki. Nie mogło być mowy o wszczęciu walki masowej w jakiegokolwiek postaci lub zorganizowaniu ruchu masowego. Jakakolwiek robota masowa nastęrczyłaby nam niewątpliwie nie lada kłopot. Trocki obstawał zdecydowanie za stosowaniem metod terroru i sabotażu. W końcu Sedow dodał, że Trocki zwraca moją uwagę szczególnie na konieczność rozprze-strzenia tej walki na forum międzynarodowym, ograniczona bowiem wyłącznie do jednego kraju, byłaby niecelowa. W tej walce musimy znaleźć właściwe rozwiązanie problemu międzynarodowego lub, ściślej mówiąc, problemów istniejących między poszczególnymi państwami.

Kto odwraca się od tych zagadnień, powtórzył Sedow za ojcem, ten wystawia sobie „świadectwo umysłowego ubóstwa“.

Wkrótce potem nastąpiło drugie spotkanie Sedowa z Piatakowem. Tym razem Sedow powiedział: „Rozumiecie, Jurij Leonidowiczu, że ze wznowieniem walki wyłania się kwestia pieniędzy. Wy możecie dostarczyć potrzebnych pieniędzy na przygotowanie tej walki“. Następnie Sedow wyjaśnił, w jaki sposób Piatakow mógł to uczynić. Jako oficjalny przedstawiciel handlowy rządu radzieckiego w Niemczech Piatakow powinien dać najwięcej zamówień dwóm firmom niemieckim: Borsig i Demag. Pertraktując z tymi firmami nie powinien oczywiście zbyt naciskać na obniżenie cen, ponieważ Trockiego łączyła z nimi umowa. „Zapłacicie drożej — powiedział Sedow — ale te pieniądze zostaną zwrócone nam na finansowanie naszej pracy“<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Obie firmy Borsig i Demag były parawanem dla działalności niemieckiego wywiadu wojskowego. Powierzając im wykonanie zamówień Piatakow mógł oddać poważne kwoty do dyspozycji Trockiego.

W 1931 roku w Berlinie przebywali dwaj inni zakonspirowani opozycjoniści, których Sedow wciągnął do pracy w nowej trockistowskiej organizacji. Byli to Aleksy Szestow, inżynier z misji Piatakowa, i Sergiusz Besonow, członek delegacji handlowej ZSRR w Berlinie.

Besonow, był socjal-rewolucjonista, był tęgim mężczyzną w wieku lat 45, o cerze opalanej i spokojnym wyglądzie. Delegacja handlowa w Berlinie, w której pracował, była nadrzędną centralą handlowych agencji radzieckich w Europie i prowadziła pertraktacje w sprawach handlowych z dziesięcioma różnymi krajami. Besonow stale mieszkał w Berlinie i z uwagi na to nadawał się wybitnie do pełnienia funkcji „łącznika“ między rosyjskimi trockistami i ich wygnańcym „wodzem“. Uzgodniono, że tajna korespondencja trockistów z Rosji będzie kierowana na ręce Besonowa w Berlinie, który z kolei będzie przekazywał ją Sedowowi lub Trockiemu.

Szestow był typem odmiennym i należało dostosować funkcję, jaką miał spełniać, do jego charakteru. Ze względu na to, że był członkiem zarządu Wschodniego i Syberyjskiego Koncernu Węglowego, został wyznaczony na jednego z głównych organizatorów niemiecko-trockistowskich komórek szpiegowskich i sabotażowych. Szestow liczył zaledwie 30 lat. W 1923 roku jeszcze jako student Szkoły Górniczej w Moskwie należał do trockistowskiej opozycji, a w 1927 kierował jedną z tajnych drukarni w Moskwie.

Był to człowiek młody, szczupły, o jasnych oczach, gwałtownym temperamencie i fanatycznie oddany Trockiemu. „Wielokrotnie miałem zaszczyt osobiście rozmawiać z Trockim“ — chełpił się z widoczną przyjemnością. Dla Szestowa tylko Trocki był „wodzem“ i tak go zawsze w rozmowie nazywał.

„Nie ma czasu na bezczynność — oświadczył Sedow Szestowowi, gdy się spotkali w Berlinie. — Aby zdyskredytować kierownictwo i politykę Stalina, musimy włączyć do kampanii wszystkie nasze dostępne siły i środki“. Trocki sądził, że jedyną właściwą drogą, trudną wprawdzie, ale pewną, jest usunięcie siłą Stalina i kierowników rządu przy pomocy aktów terroru.

„Rzeczywiście, znaleźliśmy się w ślepym zaułku — przyznał skwapliwie Szestow. — Należy albo złożyć broń, albo wytyczyć nowe metody walki!“

Sedow spytał Szestowa, czy przypadkiem nie zna niemieckiego przemysłowca niejakiego Dehlmanna. Szestow odpowiedział, że słyszał o nim. Dehlmann był dyrektorem firmy Frölich - Klüpfer - Dehlmann. Wielu inżynierów tej firmy pracowało w zachodnio-syberyjskich kopalniach, w których Szestow był również zatrudniony.

Wówczas Sedow polecił Szestowowi, aby przed powrotem do ZSRR skontaktował się z Dehlmannem. Sedow wyjaśnił, że firma Dehlmanna mogłaby wiele pomóc trockistom w podziemnej pracy niszczenia gospodarki radzieckiej na Syberii. Dehlmann pomagał już w przemycaeniu trockistowskiej propagandy i agentów do Związku Radzieckiego. W zamian za te usługi Szestow mógłby dostarczać Dehlmannowi pewnych informacji dotyczących nowych syberyjskich kopalń i powstających tam nowych gałęzi przemysłu, które interesowały szczególnie niemieckiego dyrektora.

— Proponujecie mi po prostu zostać szpiegiem! — wykrzyknął Szestow.

Sedow wzruszył ramionami:

— Używanie takich słów jest śmieszne. W walce nie należy kierować się zbyt skrupułami. Jeśli zgadzacie się na stosowanie terroru jako środka walki, jeśli

odpowiadają wam destrukcyjne metody niszczenia podstaw przemysłu, nie rozumiem dlaczego w tym wypadku macie zastrzeżenia.

Kilka dni później Szestow rozmawiał ze Smirnowem i opowiedział mu o swej rozmowie z synem Trockiego:

— Sedow polecił mi skontaktować się z firmą Frölich-Klüpfel-Dehlmann. Oświadczył mi wprost, że mam się porozumieć z firmą, która uprawia szpiegostwo i sabotaż w Zagłębiu Kuźnickim. Słowem, mam stać się szpiegiem i sabotażystą!

— Nie rzucaj na wiatr takich słów jak „szpieg“ i „sabotażysta“ — ofuknął go Smirnow. — Czas ucieka i trzeba działać. Nie ma w tym nic dziwnego, że uważamy za możliwe obalenie reżymu Stalina przy pomocy wszystkich kontrewolucyjnych sił Zagłębia Kuźnickiego. Cóż w tym widzisz zdrożnego, że angażujemy agentów niemieckich do naszej pracy?... Nie ma innej drogi i trzeba się z tym pogodzić.

Szestow umilkł, a Smirnow zapytał:

— A więc, jak uważasz?

— Nie mam osobistych poglądów. Postępuję tak, jak nas „wódz“ nauczył: stoję na baczność i czekam rozkazów!

Przed wyjazdem z Berlina Szestow udał się do Dehlmanna, dyrektora firmy niemieckiej, która finansowała działalność trockistowską. Szestow został przyjęty w poczet agentów wywiadu niemieckiego pod pseudonimem „Aloszy“. Oto przebieg rozmowy według późniejszej relacji Szestowa. „Przeprowadziłem rozmowy z Dehlmannem i jego współpracownikiem Kochem. Istotna część rozmowy z nimi dotyczyła przekazywania informacji przez przedstawicieli firmy, zatrudnionych w Zagłębiu Kuźnickim oraz organizacji sabotażu i dywersji przy współpracy trockistów. Była również mowa o tym, że z kolei firma udzieli nam pomocy i przyśle w razie po-

trzeby więcej ludzi na usługi naszej organizacji... Ci ludzie staraliby się wszelkimi dostępnymi środkami dopomóc trockistom do objęcia władzy<sup>1)</sup>“.

Wracając do Rosji Szestow zabrał list od Sedowa do Piatakowa, który już przedtem powrócił do kraju. Szestow ukrył list pod podeszwą buta. Po przyjeździe doręczył go adresatowi w Komisariacie Ciężkiego Przemysłu. List pisał sam Trocki, który nakreślał w nim „bezpośrednie zadania“ stojące przed opozycją w Rosji Radzieckiej.

„Pierwsze zadanie polegało na użyciu wszelkich możliwych środków do obalenia Stalina i jego współpracowników“. Oznaczało to stosowanie terroru. Zadanie drugie: zjednoczyć wszystkie antystalinowskie siły. Oznaczało to współpracę z niemieckim wywiadem wojskowym i każdą inną antyradziecką siłą, która by zechciała współpracować z opozycją. Trzecim zadaniem było „przeciwstawiać się wszystkim zarządzeniom władz radzieckich i partii, szczególnie w dziedzinie gospodarczej“. Oznaczało to sabotaż.

Piatakow miał być głównym zastępcą Trockiego, odpowiedzialnym za całość aparatu konspiracyjnego działającego na terytorium ZSRR.

---

<sup>1)</sup> Niemców interesowały szczególnie nowe ośrodki przemysłowe, które Stalin zakładał w Zachodniej Syberii i na Uralu. Te ośrodki, leżąc poza zasięgiem bombowców, miały z tego względu na wypadek wojny olbrzymie znaczenie. Dlatego Niemcy przede wszystkim tam pragnęli wysłać swych szpiegów i sabotażystów. Firmy Borsig, Demag i Frölich-Klöpffel-Dehlmann, które zawarły umowy ze Związkiem Radzieckim na dostawy urządzeń przemysłowych i pomocy technicznej w ramach planu pięcioletniego, były przede wszystkim sztyldem dla niemieckiego wywiadu wojskowego. Niemieccy inżynierowie i specjaliści wysyłani do ZSRR byli w istocie szpiegami i sabotażystami. Niemiecki wywiad wojskowy rekrutował również agentów wśród tych inżynierów radzieckich, których udało mu się przekupić.

### 3. Trzy szczeble

W ciągu roku 1932 przyszła piąta kolumna w ZSRR zaczęła przybierać konkretne formy. Na nielicznych tajnych zebraniach, na zakonspirowanych konferencjach pouczano członków konspiracji o nowych formach działalności i o nowych celach. Rozwinięto siatkę komórek terrorystycznych, grup sabotażowych i służbę kurierską. W Moskwie i Leningradzie, na Kaukazie i Syberii, w Zagłębiu Donieckim i na Uralu — wszędzie agitatorzy trockistowscy przemawiali do potajemnie zgromadzonych składających się z wypróbowanych wrogów reżymu radzieckiego, a więc z socjal-rewolucjonistów, mniejszewików, lewicowców i prawicowców, narodowców i anarchistów, białogwardyjskich faszystów i monarchistów. Orędzie Trockiego rozeszło się po wrzącym podziemnym świecie opozycji, po pajęczej siatce szpiegów i tajnych wywiadców, wzywając do wielkiej antyradzieckiej ofensywy.

Nacisk, jaki Trocki kładł na przygotowanie akcji terrorystycznej, zaniepokoił początkowo starsze pokolenie trockistowskich intelektualistów. Dziennikarz Karol Radek, kiedy usłyszał po raz pierwszy od Piatakowa o nowych wytycznych, przeraził się nie na żarty. W lutym 1932 Radek otrzymał od Trockiego osobisty, poufny list, doręczony mu, jak zresztą cała korespondencja trockistowska, przez tajnego kuriera. „Musicie sobie zdać sprawę — pisał Trocki do wahającego się ucznia — z doświadczeń minionego okresu i zrozumieć, że wy już do przeszłości wrócić nie możecie, że walka weszła już w nową fazę i że nowym elementem w niej jest to, iż albo postawimy twardo sprawę usunięcia kierownictwa, albo zostaniemy zdruzgotani wraz ze Związkiem Radzieckim“.

List Trockiego i nalegania Piatakowa przekonały ostatecznie Radka, który zgodził się na nową linię poli-

tyczną, to znaczy na terror i sabotaż, oraz na współpracę z obcymi mocarstwami.

Najaktywniejszymi organizatorami komórek terrorystycznych, które powstawały w całym Związku, byli Smirnow i dawni jego koledzy z trockistowskiej gwardii: Mraczkowski i Dreitzer. Pod kierownictwem Smirnowa Mraczkowski i Dreitzer zaczęli tworzyć małe zbrojne oddziały, złożone z zawodowych terrorystów i ludzi wiernych Trockiemu jeszcze od czasu wojny domowej; zawsze gotowych do stosowania metod gwałtu i terroru.

„Nadzieje, jakie pokładaliśmy w klęsce polityki partii — mówił Mraczkowski przed jednym ze swoich terrorystycznych oddziałów w Moskwie w 1932 — należy uważać za stracone raz na zawsze. Dotychczasowe metody walki nie przyniosły żadnych pozytywnych rezultatów. Nie mamy obecnie wyboru... Pozostaje nam jedno: usunąć kierownictwo partii siłą. Stalin i inni przywódcy partii muszą być zlikwidowani. Oto nasze naczelne zadanie!“

Tymczasem Piatakow pracował nad rekrutacją kandydatów do konspiracji wśród personelu kluczowych gałęzi przemysłu, zwłaszcza w przemyśle wojennym i transportowym, oraz nad przygotowaniem ich do wszechstronnej walki sabotażowej przeciwko gospodarce radzieckiej. W lecie 1932 Piatakow, jako namiestnik Trockiego w ZSRR, i Bucharin, przywódca prawicowej opozycji, opracowali układ mający na celu usunięcie dawnych rywalizacji i różnie oraz podporządkowanie całej działalności kierownictwu Trockiego. Przedstawiając napiętą atmosferę, w jakiej te negocjacje się odbywały, Bucharin tak o nich mówił:

„Przeprowadziłem rozmowy z Piatakowem, Tomskim i Rykowem. Rykow odbył konferencję z Kamieniewem.

a Zinowiew z Piałakowem. W lecie 1932 przeprowadziłem drugą rozmowę z Piatakowem w Komisariacie Ciężkiego Przemysłu. Sprawę miałem ułatwioną, ponieważ pracowałem w owym czasie pod jego kierownictwem. Odwiedzałem go często w sprawach służbowych nie wzbudzając u nikogo żadnych podejrzeń... W czasie tego spotkania, przy omawianiu polityki Trockiego, Piatakow opowiedział mi o swej rozmowie z Sedowem.... Doszliśmy do wniosku, że łatwo możemy znaleźć wspólny język i że rozbieżności istniejące między nami co do sposobu walki przeciw Związkowi Radzieckiemu dadzą się szybko wyeliminować“.

Negocjacje ukończono ostatecznie jesienią tego samego roku na tajnym zebraniu, które odbyło się w opuszczonym domu wypoczynkowym na peryferiach Moskwy. Aby zabezpieczyć się przed niespodziankami i aby zachować ścisłą tajemnicę, dookoła domu i wzdłuż wiodącej doń drogi rozstawiono posterunki. Na tym zebraniu utworzono coś w rodzaju naczelnego dowództwa zjednoczonych sił opozycji dla kierowania przyszłymi akcjami terroru i sabotażu na całym obszarze ZSRR. Naczelne dowództwo przybrało nazwę „Bloków Prawicowców i Trockistów“. Konstrukcja bloku była trój-szczelowa, tak że w razie wykrycia jednego ze szczelbi dwa pozostałe mogły dalej prowadzić zakonspirowaną działalność. Pierwszy szczelbel, „Terrorystyczny Ośrodek Trockistowsko-Zinowiewowski“, na czele z Zinowiewem, był odpowiedzialny za kierownictwo i organizację działalności terrorystycznej. Do kompetencji drugiego szczelbla pod nazwą „Równoległego Ośrodka Trockistowskiego“ należały sprawy kierownictwa i organizacji sabotażu. Trzeci i najważniejszy szczelbel nosił nazwę zasadniczą „Blok Trockistów i Prawicowców“. Tym trzecim szczelblem kierował Bucharin i Krestinski, a wchodziła

doń większość przywódców połączonych sił opozycji. Cała organizacja nie liczyła więcej niż 1000 członków zwykłych i około 20 do 30 kierowników, piastujących odpowiedzialne funkcje w armii, dyplomacji, wywiadzie, przemyśle, związkach zawodowych, w aparacie partyjnym i administracyjnym państwa.

Już na samym początku do bloku przeniknęli płatni agenci obcych wywiadów, zwłaszcza agenci niemieckiego wywiadu wojskowego, przejmując w dużej mierze kierownictwo w swe ręce. Oto dane dotyczące niektórych przywódców nowego bloku.

Mikołaj Krestinski, trockista i zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych, który pozostawał w służbie wywiadu niemieckiego od 1923, tzn. od czasu wejścia w porozumienie z generałem von Seecktem.

Arkadiusz Rosenholz, trockista i komisarz ludowy dla spraw handlu zagranicznego, wykonywał zlecenia niemieckiego wywiadu wojskowego od 1923. „Rozpocząłem działalność szpiegowską w 1923 — oświadczył sam przed Kolegium Wojskowym Najwyższego Trybunału ZSRR — kiedy to zgodnie z poleceniem Trockiego przekazałem różne tajne informacje generałowi von Hasse, głównodowodzącemu Reichswehry“. W 1926 Rosenholz zaczął pracować dla brytyjskiego Intelligence Service nie przerywając współpracy z Niemcami.

Chrystian Rakowski, trockista, były ambasador w Londynie i Paryżu, agent brytyjskiego Intelligence Service od 1924. Słowa własne Rakowskiego: „Kontakty zbrodnicze nawiązałem z Intelligence Service w r. 1924“. W 1934 Rakowski obsługiwał również wywiad japoński.

Stanisław Ratajczak, trockista, szef Głównego Zarządu Przemysłu Chemicznego i agent niemieckiego wywiadu wojskowego, został wysłany przez Niemców zaraz

po rewolucji do ZSRR. Uprawiał działalność szpiegowską i sabotażową w nowopowstających zakładach przemysłowych na Uralu.

Iwan Hrasze, trockista, zatrudniony w przemyśle chemicznym, przybył do ZSRR jako szpieg wywiadu czechosłowackiego udając powracającego do Rosji jeńca wojennego.

Aleksy Szestow, trockista, członek zarządu Wschodniego i Syberyjskiego Koncernu Węglowego, wstąpił w służbę niemieckiego wywiadu wojskowego w 1931 wykonując dlań za pośrednictwem firmy Frölich-Küpfel-Dehlmann polecenia o charakterze szpiegowskim i sabotażowym na obszarze Syberii.

Hawryło Puszyn, trockista, pracownik zakładów chemicznych w Gorłowce, rozpoczął służbę w wywiadzie niemieckim w 1935 r. Przyznał się on przed władzami radzieckimi, że „dostarczył Niemcom (1) informacji dotyczących produkcji wszystkich zakładów chemicznych w ZSRR, (2) programu prac wszystkich zakładów chemicznych ZSRR na rok 1935, (3) planów budowy zakładów związków azotowych, przewidujących prace konstrukcyjne aż do roku 1938“.

Jakow Liwszyc, trockista, urzędnik kolejowy w Radzieckiej Komisji Kolei Dalekiego Wschodu, był agentem na żoździe wywiadu japońskiego i przekazywał mu stale informacje na temat radzieckich dróg kolejowych.

Iwan Kniaziew, trockista, pracownik w Zarządzie Kolei Uralskich, płatny agent wywiadu japońskiego, pod którego nadzorem prowadził działalność sabotażową na terenie Uralu i dostarczał Japonii informacji dotyczących radzieckiego systemu transportowego.

Josif Turok, trockista, zastępca dyrektora Departamentu Komunikacji na drogach kolejowych permskich

i uralskich, agent wywiadu japońskiego. W 1935 r. Turok otrzymał 35000 dolarów od Japończyków tytułem wynagrodzenia za pracę szpiegowską i sabotażową, prowadzoną na Uralu.

Michał Czernow, prawnik i komisarz ludowy rolnictwa, agent niemieckiego wywiadu wojskowego od 1928. Pod nadzorem Niemców prowadził rozległą działalność sabotażową i szpiegowską na Ukrainie.

Wasyli Szarangowicz, prawnik, sekretarz Centralnego Komitetu Białoruskiej Partii Komunistycznej, został wysłany do Rosji w 1921 jako szpieg wywiadu polskiego. Pracował pod kierownictwem tegoż wywiadu, dostarczając mu tajnych informacji i prowadząc działalność sabotażową na terenie Białorusi.

Grigorij Hryńko, prawnik i ludowy komisarz do Spraw Finansowych, agent wywiadu niemieckiego i polskiego od 1932 r. Był on przywódcą narodowo-faszystowskiego ruchu ukraińskiego, pomagał w przemyśle broni do Związku Radzieckiego i prowadził działalność sabotażowo-szpiegowską na rzecz Niemiec i Polski.

Podziemna organizacja trockistów, prawników i zionowiewowców była w rzeczywistości piątą kolumną obcych państw na obszarze ZSRR.

## Z D R A D A   I   T E R R O R

## 1.   P o l i t y k a   z d r a d y

W latach 1933—1934 tajemnicza zaraza zdawała się rozprzestrzeniać w krajach Europy. Zamachy stanu, pucze wojskowe, sabotaże, morderstwa, rewelacyjne intrygi i spiski wstrząsały coraz to innymi państwami. Nie było prawie miesiąca bez nowych aktów zdrady i gwałtu. Epidemia zdrady i terroru rozszerzała się w Europie. Ośrodkiem tej zarazy były hitlerowskie Niemcy. Dnia 11 stycznia 1934 r. agencja „United Press“ podawała z Londynu: „Agitacja i gwałty rozprzestrzeniają się po całym kontynencie, ci wszyscy, którzy uważają, że dawne formy rządów skazane są na zagładę, znajdują oparcie w Niemczech hitlerowskich. Chociaż nie znano jeszcze wtedy określenia „Piąta kolumna“, zakonspirowane czołówki niemieckiego naczelnego dowództwa rozpoczęły już swój atak przeciw narodom europejskim. Takie organizacje, jak francuscy kagulardzi i Ognisty Krzyż (Croix de feu), brytyjska Unia Faszystów, belgijscy reksiści, polski O.N.R., czechosłowaccy Henleinowcy i Gwardia Hlinki, norwescy quislingowcy, rumuńska „Żelazna Gwardia“, bułgarska I. M. R. O., fińska „Lappo“, litewski „Żelazny Wilk“ i łotewski „Ognisty Krzyż“ oraz wiele innych nowopowstałych tajnych stowarzyszeń hitlerowskich lub

zreorganizowanych związków kontrrewolucyjnych, rozpoczęły już swoją działalność torując drogę Wehrmachtowi do podboju i ujarznienia kontynentu oraz przygotowując się do agresji na Związek Radziecki.

A oto niekompletny spis najważniejszych aktów hitlerowsko-faszystowskiego terroru, dokonanych zaraz po dojściu Hitlera do władzy:

Październik 1933 — Zamordowanie we Lwowie Aleksiego Małowa, sekretarza Ambasady Radzieckiej w Polsce, przez agentów terrorystycznej organizacji nacjonalistów ukraińskich O. U. N. Organizacja ta była finansowana przez hitlerowców.

Grudzień 1933 — Zamordowanie premiera rumuńskiego, Iona Duca, przez rumuńskich terrorystów hitlerowskich z „Żelaznej Gwardii“.

Luty 1934 — Rozruchy w Paryżu zorganizowane przez „Croix de Feu“. Była to francuska organizacja faszystowska inspirowana przez hitlerowców.

Marzec 1934 — Próba zamachu stanu w Estonii dokonana przez faszystowską organizację „Rycerzy wolności“. Organizacja ta była finansowana przez hitlerowców.

Maj 1934 — Faszystowski zamach stanu w Bułgarii.

Maj 1934 — Próba puczu na Łotwie, dokonana przez znajdujące się pod kontrolą hitlerowską „Bractwo Bałtyckie“.

Czerwiec 1934 — Zamordowanie Jana Babija, działacza katolickiego w Polsce, przez agentów terrorystycznej organizacji nacjonalistów ukraińskich O.U.N.

Czerwiec 1934 — Próba ogólnego powstania na Litwie, dokonana przez hitlerowską organizację „Żelazny Wilk“.

Lipiec 1934 — Nieudany pucz narodowo-socjalistyczny w Austrii i zamordowanie przez hitlerowskich terrorystów kanclerza Engelberta Dollfussa.

Październik 1934 — Zamordowanie króla jugosłowiańskiego Aleksandra i francuskiego ministra spraw zagranicznych Barthou przez agentów „Ustaczy“, chorwackiej organizacji faszystowskiej, kontrolowanej przez hitlerowców.

Dwie osoby były głównie odpowiedzialne za zorganizowanie i kierowanie działalnością hitlerowskiej piątej kolumny, która wkrótce rozprzestrzeniła się daleko poza Europę przenikając do Stanów Zjednoczonych, do Ameryki łacińskiej i do Anglii, a także, ręką w rękę z japońskim wywiadem, na cały obszar Dalekiego Wschodu. Te dwie osoby — to Alfred Rosenberg i Rudolf Hess. Rosenberg był szefem biura polityki zagranicznej partii nar.-socjalistycznej (Aussenpolitisches Amt der NSDAP). Zadaniem tego biura było kierowanie działalnością hitlerowskich agentur szpiegowskich, sabotażowych i propagandowych, rozsianych po całym świecie, ze specjalnym uwzględnieniem Europy wschodniej i Związku Radzieckiego. Hess jako zastępca Hitlera miał powierzone sobie prowadzenie wszelkich tajnych rokowań zagranicznych w imieniu rządu hitlerowskiego. To Alfred Rosenberg, były carski emigrant z Rewla, pierwszy nawiązał tajne kontakty między hitlerowcami a Leonem Trockim. To Rudolf Hess, zastępca Hitlera, scementował je...

We wrześniu 1933 roku, w osiem miesięcy po objęciu przez Hitlera władzy dyktatorskiej w Niemczech, trockistowski dyplomata i agent niemiecki, Mikołaj Krestinski zatrzymał się na kilka dni w Berlinie w drodze do sanatorium w Kissingen, gdzie przeprowadzał co roku kurację wypoczynkową. Zajmował on wówczas stanowisko zastępcy komisarza w radzieckim Ministerstwie

Spraw Zagranicznych. W Berlinie Krestinski widział się z Sergiuszem Besonowem, trockistowskim łącznikiem w Ambasadzie Radzieckiej. Krestinski oświadczył Besonowowi, że „Alfred Rosenberg, szef Departamentu Zagranicznego Narodowo-Socjalistycznej Partii Niemiec, przeprowadził badania w naszych kołach w sprawie możliwości zawarcia tajnego przymierza pomiędzy narodowymi socjalistami w Niemczech a rosyjskimi trockistami“. Krestinski powiedział Besonowowi, że musi zobaczyć się z Trockim. Za wszelką cenę należy zorganizować spotkanie. Krestinski miał pozostać w sanatorium w Kissingen do końca września, po czym miał udać się do Meranu we włoskim Tyrolu. Trocki zachowując niezbędne środki ostrożności mógłby się z nim tam spotkać. Spotkanie zostało zorganizowane. W drugim tygodniu października 1933 roku Leon Trocki w towarzystwie syna Sedowa przekroczył granicę francusko-włoską posługując się fałszywym paszportem i spotkał się z Krestinskim w hotelu Bavaria w Meranie <sup>1)</sup>).

Tematem konferencji były prawie wszystkie ważniejsze zagadnienia dotyczące przyszłego rozwoju konspiracji w Związku Radzieckim. Trocki na wstępie stwierdził stanowczo, że tylko przy użyciu siły można zdobyć władzę w Rosji.

Ale sam aparat konspiracyjny nie był dosyć silny, aby przeprowadzić udany zamach i utrzymać się przy władzy bez pomocy z zewnątrz. Mając to na uwadze, było rzeczą podstawową dojść do konkretnego porozumienia z obcymi państwami, które byłyby zainteresowane

---

<sup>1)</sup> Trocki mieszkał wówczas w małej wiosce St. Palais, położonej u stóp Pirenejów, w południowej Francji. W lipcu opuścił on Wyspy Książęce.

w udzieleniu pomocy trockistom przeciw rządowi radzieckiemu dla przeprowadzenia swych własnych celów.

„Zalążkiem takiej ugody — powiedział Trocki Krestinskiemu — jest nasze porozumienie z Reichswehrą, lecz porozumienie to nie jest zadowalające ani dla trockistów, ani dla Niemców z dwóch przyczyn: po pierwsze, partnerem jest tylko Reichswehra, a nie rząd niemiecki jako całość... Po drugie, co jest przedmiotem naszej ugody z Reichswehrą? My przyjmowaliśmy drobne sumy pieniężne, a oni otrzymywali informacje szpiegowskie, potrzebne im na wypadek zbrojnej agresji. Ale rząd niemiecki, a w szczególności Hitler, pragnie kolonii i zdobyczy terytorialnych, a nie tylko informacji szpiegowskich. Hitler jest gotów zadowolić się terytorium radzieckim zamiast kolonii, o które musiałby walczyć z Anglią, Ameryką i Francją. Jeśli chodzi o nas, to nie potrzebujemy 250000 marek w złocie. Potrzebujemy niemieckiej armii, która by pomogła nam zagarnąć władzę. I to właśnie mając na celu powinniśmy prowadzić naszą pracę“. „Pierwszym zadaniem — powiedział Trocki — jest zawarcie ugody z rządem niemieckim. Ale Japończycy stanowią również siłę, z którą należy dojść do porozumienia — dodał. — Konieczne byłoby wybadanie sytuacji u przedstawiciela japońskiego w Moskwie. — W tym celu — pouczył Trocki Krestinskiego — proszę posłużyć się Sokolnikowem, który pracuje w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych. Podlegają mu sprawy wschodnie“.

Następnie Trocki dał Krestinskiemu instrukcje co do wewnętrznej organizacji rosyjskiego aparatu konspiracyjnego.

„Nawet jeśli Związek Radziecki zostanie napadnięty, powiedzmy, przez Niemcy — mówił Trocki — fakt ten jeszcze nie umożliwi nam objęcia władzy, jeśli nie przygotowuje się pewnych wewnętrznych czynników.

...Konieczne jest posiadanie punktów zaczepienia zarówno w miastach jak i na wsi, wśród drobnej burżuazji i kułaków, a tam właśnie prawica posiada kontakty. Wreszcie trzeba stworzyć dla organizacji bazy wśród dowódców Armii Czerwonej, tak abyśmy naszym wspólnym wysiłkiem w odpowiednim momencie mogli zagarnąć władzę i zastąpić naszym, uprzednio przygotowanym rządem, obecny rząd, który musimy uwięzić. „Po powrocie do Rosji Krestinski miał nawiązać kontakt z generałem Tuchaczewskim, zastępcą szefa Armii Czerwonej — „człowiekiem — jak się wyraził Trocki — typu napoleońskiego, ambitnym awanturnikiem, który dąży do odegrania roli nie tylko wojskowej, ale i politycznej i który niewątpliwie pójdzie z nami“.

Zwolennicy Trockiego w Rosji mieli udzielić wszelkiego poparcia Tuchaczewskiemu wysuwając jednocześnie swoich ludzi na kluczowe pozycje, tak aby w chwili dojścia do skutku zamachu stanu ambitny Tuchaczewski nie mógł objąć kontroli nad nowym rządem bez pomocy Trockiego.

Na zakończenie konferencji Trocki udzielił Krestinskiemu specjalnych instrukcji dla Piatakowa w sprawie prowadzenia w Rosji akcji terrorystycznej i sabotażowej. W związku z tym Trocki oświadczył, że „akty dywersyjne i terrorystyczne“ winny być rozpatrywane pod dwoma kątami widzenia. Pierwszy to „stosowanie ich w czasie wojny celem osłabienia zdolności obronnej Armii Czerwonej i zdeorganizowania rządu w chwili zamachu stanu“. — Ale rozpatrując sprawę z drugiego punktu widzenia, powiedział Trocki, należy sobie uprzytomnić, że akty te „wzmocnią“ jego (Trockiego) pozycję i dadzą mu silniejsze argumenty dla prowadzenia rokowań z obcymi rządami, gdyż będzie mógł powołać się na fakt, że zwolennicy jego w Związku Radzieckim są dostatecznie silni i aktywni.

Wróciwszy do Moskwy Krestinski złożył dokładne sprawozdanie ze swego spotkania z Trockim na tajnym zebraniu rosyjskich trockistów. Niektórzy spiskowcy, a w szczególności Karol Radek, którego uważano za „ministra spraw zagranicznych“ Trockiego, poczuli się dotknięci tym, że Trocki rozpoczął tak ważne rokowania nie zasięgnąwszy uprzednio ich rady.

Po wysłuchaniu raportu Krestinskiego Radek wysłał do Trockiego specjalne zapytanie prosząc o „dalsze wyjaśnienia w sprawie polityki zagranicznej“.

Odpowiedź Trockiego, pisaną we Francji, wręczył Radkowi w parę tygodni później Włodzimierz Romm, młody korespondent zagraniczny radzieckiej agencji informacyjnej „Tass“, który służył trockistom jako kurier. Romm otrzymał list od Trockiego w Paryżu i przemycił go do Rosji, ukryty w okładce znanej powieści radzieckiej „Cuszima“.

Radek tak przedstawił później treść listu: Trocki postawił sprawę w ten sposób: dojście do władzy faszystów w Niemczech zupełnie zmieniło sytuację. Oznaczało to nieuniknioną wojnę w niedalekiej przyszłości, tym bardziej że jednocześnie na Dalekim Wschodzie sytuacja się zaostrzała. Trocki nie wątpił, że wynikiem tej wojny będzie klęska Związku Radzieckiego. Klęska ta — pisał on — stworzy przychylne warunki dla objęcia władzy przez blok... Trocki oświadczył, że nawiązał kontakty z pewnym państwem Dalekiego Wschodu oraz pewnym środkowo-europejskim oraz że otwarcie zawiadomił półoficjalne koła tych państw o gotowości bloku do zawarcia z nimi porozumienia i poczynienia poważnych ustępstw natury zarówno gospodarczej jak i terytorialnej. W tym samym liście Trocki zawiadomił Radka, że do trockistów rosyjskich zajmujących stanowiska w dyplomacji zwróca się wkrótce pewni przedstawiciele

państw obcych. Gdy to nastąpi, dyplomaci trockiŝtowski mają potwierdzić swoją lojalność względem Trockiego i zapewnić tych przedstawicieli, że popierają go bez zastrzeżeń... Wkrótce potem Grzegorz Sokolnikow, trockiŝtowski zastępca komisarza spraw zagranicznych, przybył w poŝpiechu do biura Radka w redakcji „Izwestii”. „Wyobraźcie sobie — wyrzekł podniecony, gdy tylko drzwi zamknęły się za nim — prowadzę obecnie rokowania w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych. Rozmowa zeszła na tematy poufne. Tłumacze opuścili pokój. Nagle poseł japoński zwrócił się do mnie z pytaniem, czy wiadome mi są propozycje Trockiego złożone jego rządowi“. Sokolnikow był tym wielce poruszony. „Jak Trocki wyobraża to sobie? — spytał Radek. — Czyż ja, jako zastępca ludowego komisarza, mogę prowadzić takie rozmowy? To jest zupełnie niemożliwa sytuacja“.

Radek starał się uspokoić podnieconego przyjaciela. „Nie denerwujcie się — powiedział — widocznie Trocki nie zdaje sobie sprawy z tutejszych warunków“. W dalszym ciągu rozmowy Radek zapewnił Sokolnikowa, że podobne fakty nie będą już więcej miały miejsca. Napisał już do Trockiego, że rosyjscy trockiŝci nie mogą prowadzić rokowań z niemieckimi i japońskimi agentami pod samym nosem G.P.U. Radek oświadczył, że będą oni musieli dać Trockiemu wolną rękę w sprawie prowadzenia rokowań, pod warunkiem jednak, że będzie ich stale informował o postępach...

Wkrótce potem w czasie przyjęcia dyplomatycznego, w którym Radek brał udział, niemiecki dyplomata przysiadł się do niego i powiedział ściszym głosem: „Nasi przywódcy wiedzą, że pan Trocki dąży do zbliżenia z Niemcami i chcieliby dowiedzieć się, co oznacza ta koncepcja. Być może jest to tylko pomysł emigranta dręczonego bezsennością. Co kryje się za tym?“ — Opisując

swoją reakcję na to niespodziewane pytanie hitlerowca Radek zeznał później:

„Oczywiście rozmowa nasza trwała tylko parę minut, atmosfera przyjęcia dyplomatycznego nie sprzyja dłuższym wynurzeniom. Musiałem powziąć decyzję co do odpowiedzi dosłownie w ciągu jednej sekundy... Odrzekłem, że realistycznie nastawieni politycy radzieccy zdają sobie sprawę ze znaczenia, jakie posiada zbliżenie niemiecko-radzieckie i są gotowi poczynić konieczne ustępstwa celem osiągnięcia tego zbliżenia“.

W nocy dn. 30 czerwca 1934 terror hitlerowski w Niemczech uderzył w szeregi własnej partii, gdy Hitler zlikwidował elementy rozłamowe w swoim ruchu. W ciągu 24 godzin kapitan Ernst Roehm, szef sztabu szturmówek hitlerowskich S. A., Edmund Heines, obergruppenführer we wschodnich Niemczech, Karl Ernst, dowódca berlińskich szturmówek i dziesiątki ich przyjaciół i towarzyszy padło pod kulami zbirów Hitlera w Monachium i Berlinie. W łonie partii hitlerowskiej zapanował ogromny niepokój i obawa. Trocki wysłał natychmiast do Paryża jednego ze swych najbardziej zaufanych „sekretarzy“, międzynarodowego szpiega, o nazwisku Karl Reich alias Johanson. Miał się on skontaktować z Sergiuszem Besonowem, łącznikiem trockistowskim w Berlinie. Besonow został wezwany do Paryża celem złożenia Trockiemu szczegółowego raportu o sytuacji w Niemczech.

Besonow nie zdołał natychmiast przybyć do Paryża, dopiero w końcu lipca udało mu się wyjechać z Berlina. Po spotkaniu z Trockim w jednym z hoteli paryskich i po złożeniu mu sprawozdania o sytuacji w Niemczech powrócił do Berlina tego samego wieczoru. Podczas spotkania z Besonowem Trocki znajdował się w stanie nerwowego podniecenia. Wypadki w Niemczech

i usunięcie „radykałnych hitlerowców“, kierowanych przez Roehma, mogło pokrzyżować plany Trockiego. Besonow zapewnił go, że Hitler, Himmler, Hess, Rosenberg, Goering i Goebbels trzymają mocno ster rządów. „Oni jeszcze zwrócą się do nas!“ zawołał Trocki. Następnie zapowiedział Besonowowi, że w najbliższym czasie wyda mu ważne zlecenia. „Nie powinniśmy być zbyt drobiazgowi w tych kwestiach — powiedział Trocki. — Aby uzyskać naprawdę poważną pomoc od Hessa i Rosenberga, nie wolno nam cofnąć się przed wyrażeniem zgody na poważne ustępstwa terytorialne. Zgodzimy się odstąpić Ukrainę. Pamiętajcie o tym w czasie waszej pracy i w trakcie rokowań z Niemcami. Napiszę też w tej sprawie do Piatakowa i Krestinskiego“.

Sieć zdrady została już rozpięta w różnych urzędach radzieckiej służby dyplomatycznej. Ambasadorowie, sekretarze, attachés i pomniejsi urzędnicy konsularni byli powiązani z aparatem konspiracyjnym i to nie tylko w Europie, ale i na Dalekim Wschodzie. Ambasador radziecki w Tokio, Jureniew, był członkiem tej konspiracji. Od r. 1926 był zakonspirowanym trockistą. Na polecenie Trockiego nawiązał kontakt z japońskim wywiadem. Pomagał mu w tym stary przyjaciel Trockiego, Chrystian Rakowski, były ambasador w Anglii i we Francji. Nie zajmował on już żadnego odpowiedzialnego stanowiska w radzieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, pracował natomiast w komisjach zdrowia publicznego. Był jednak stale jeszcze ważną osobistością w konspiracji. We wrześniu 1934 Rakowski udał się do Japonii wraz z radziecką delegacją na międzynarodowy kongres towarzystw Czerwonego Krzyża, który miał odbyć się w październiku w Tokio. Przed wyruszeniem w drogę otrzymał kopertę z Komisariatu Ciężkiego Przemysłu w Moskwie. Koperta pochodziła od Piatakowa,

a zawierała list, który Rakowski miał wręczyć ambasadorowi Jureniewowi w Tokio.

Na pozór list zawierał tylko banalną prośbę o informacje handlowe. Na odwrotnej stronie listu napisana była sympatycznym atramentem wiadomość dla Jureniewa, że Rakowskiego należy „zużytkować“ w rokowaniach z Japończykami. Na drugi dzień po przybyciu Rakowskiego do Tokio nawiązał z nim kontakt agent japoński. Spotkanie miało miejsce w korytarzu gmachu japońskiego Czerwonego Krzyża w Tokio. Powiedziano Rakowskiemu, że cele rosyjskiego ruchu trockistowskiego „zbiegają się całkowicie“ z celami rządu japońskiego. Agent japoński wyraził ponadto przekonanie, że Rakowski będzie mógł dostarczyć Tokio szeregu cennych informacji dotyczących „sytuacji“ w Rosji Radzieckiej.

Tego samego wieczoru Rakowski zawiadomił Jureniewa o swej rozmowie z Japończykiem i oświadczył: „Rząd japoński zamierza zaangażować mnie jako szpiega i informatora“.

„Nie ma co tu wahać się — odrzekł trockistowski ambasador. — Kości są rzucone“.

W parę dni później wyższy oficer wywiadu japońskiego zaprosił Rakowskiego na obiad. Japończyk przystąpił do rzeczy bez ogródek. „Wiemy o tym, że jest pan bardzo bliskim i oddanym przyjacielem pana Trockiego — powiedział Rakowskiemu. — Jestem zmuszony prosić pana o zawiadomienie go, że rząd nasz jest niezadowolony z jego artykułów w sprawie chińskiej oraz z zachowania się chińskich trockistów. Mamy prawo spodziewać się odmiennej linii postępowania ze strony pana Trockiego. Powinien on zrozumieć to, co jest konieczne. Nie ma potrzeby zagłębiania się w szczegóły, ale jest rzeczą jasną, że incydent sprowokowany w Chinach, byłby pożądanym pretekstem do interwencji w tym kraju“.

W dalszym ciągu oficer japoński wymienił Rakowskiemu rodzaje poufnych informacji, które rząd japoński chciałby otrzymać od trockistów rosyjskich, a mianowicie: „dane dotyczące warunków w kołchozach, kolejnictwie, górnictwie i przemyśle, ze specjalnym uwzględnieniem wschodnich rejonów ZSRR“. Rakowski otrzymał różne rodzaje szyfrów oraz pseudonimy szpiegów, którymi miał się posłużyć przy dostarczaniu tych informacji. Ustalono, że dr Naida, sekretarz delegacji Czerwonego Krzyża, będzie działał jako łącznik między Rakowskim a wywiadem japońskim. Przed wyjazdem z Tokio Rakowski przeprowadził ostateczną rozmowę z Jureniewem. Trockistowski ambasador był przygnębiony. „Dostaliśmy się w taką matnię, że czasami nie wiadomo wprost jak postępować — stwierdził pośpiesnie. — Człowiek obawia się, że idąc na rękę jednemu z naszych partnerów może obrazić drugiego. Teraz na przykład między Wielką Brytanią a Japonią wzrasta antagonizm w związku ze sprawą Chin, podczas gdy my musimy podtrzymywać kontakty zarówno z brytyjskim wywiadem jak i z japońskim. A ja muszę głowić się, jak z tego wszystkiego wybrnąć“. Rakowski odpowiedział na to: „My, trockiści, musimy w obecnej chwili stawiać na trzy karty: na niemiecką, japońską i angielską... Ryzykujemy wszystkim, aby zdobyć wszystko, ale jeśli niebezpieczne przedsięwzięcie udaje się, awanturników nazywa się wielkimi mężami stanu“.

## 2. D y p l o m a c j a t e r r o r u

Podczas gdy rosyjscy spiskowcy zacieśniali więzy zdrady łączące ich z Niemcami i Japonią, realizowano już inną fazę ukrytej ofensywy przeciw rządowi radzieckiemu. Terror uzupełniał zdradę.

W kwietniu 1934 roku radziecki inżynier Bojarszynow przybył do biura szefa konstrukcyjnego ważnej kopalni węgla w Kuźniecku, na Syberii, aby zameldować mu o niedomaganiach w swoim dziale. Zdarzało się zbyt wiele wypadków pożarów podziemnych i uszkodzeń mechanicznych i Bojarszynow podejrzewał sabotaż.

Szef konstrukcyjny podziękował Bojarszynowowi za informację. „Zawiadomię odpowiednie władze — rzekł. — Na razie nie wspominajcie o tym nikomu“.

Szefem konstrukcyjnym był Aleksy Szestow, szpieg niemiecki i główny organizator trockistowskiego sabotażu na Syberii.

W parę dni później znaleziono w rowie przydrożnym zwłoki Bojarszynowa. Gdy wracał po pracy do domu przez mało uczęszczany odcinek drogi, przejechał go samochód ciężarowy pędzący z dużą szybkością. Szofer samochodu, Czerepuchin, był zawodowym terrorystą. Szestow polecił mu zgładzić Bojarszynowa i wypłacił mu za to 15000 rubli.

We wrześniu 1934 przybył na Syberię W. M. Mołotow, przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych ZSRR, w podróży inspekcyjnej po okręgach górniczych i przemysłowych. W drodze powrotnej z jednej z kopalń, w Zagłębiu Kuźnieckim samochód wiozący Mołotowa zjechał nagle z drogi, stoczył się ze stromego nasypu i zatrzymał nad samym brzegiem jaru. Mołotow i jego towarzysze ciężko kontuzjowani i pokaleczeni, jednak nie ranni, wydobyli się z przewróconego wozu. Wymknęli się śmierci o włos. Kierowcą samochodu był Walentyn Arnold, zarządca miejscowego garażu, członek trockistowskiej organizacji terrorystycznej.

Szestow polecił mu zgładzić Mołotowa. Arnold celowo zjechał z drogi, aby zabić się wraz z Mołotowem. Zmach nie udał się tylko dlatego, że w ostatniej sekun-

dzie Arnold załamał się nerwowo i zmniejszył szybkość w chwili zbliżania się do miejsca, gdzie przewidziany był „wypadek“.

W jesieni 1934 trockiści i prawicowe bandy terrorystyczne działały już na całym terytorium Związku Radzieckiego. Bandy te gościły w swych szeregach byłych socjal-rewolucjonistów, dawnych mieńszewików, zawodowych bandytów i eks-agentów carskiej ochrony. Antyradzieccy nacjonałiści i faszyci byli mobilizowani do aparatu terrorystycznego na Ukrainie i Białorusi, w Gruzji i Armenii, w Uzbekistanie, Azerbejdżanie i w rejonie nadmorskim na Dalekim Wschodzie. W wielu miejscach agenci hitlerowscy i japońscy sprawowali bezpośredni nadzór nad działalnością tych band.

Ułożono listę przywódców radzieckich, którzy mieli zostać zamordowani. Na pierwszym miejscu figurowało nazwisko Józefa Stalina, a dalej Woroszyłowa, Mołotowa, Kirowa, Kaganowicza, Żdanowa, Menżynskiego, Gorkiego i Kujbyszewa.

Terroryści otrzymywali co pewien czas polecenia od Trockiego, w których podkreślał on konieczność szybkiego zglądzenia przywódców radzieckich. W październiku 1934 jedno z takich poleceń otrzymał Efraim Dreitzer, były członek straży przybocznej Trockiego. Polecenie było napisane atramentem sympatycznym na marginesach niemieckiego tygodnika filmowego. Dostarczyła je Dreitzerowi jego siostra, która otrzymała tygodnik od trockistowskiego kuriera w Warszawie. Oto treść polecenia Trockiego:

„Drogi Przyjacielu,

Przekażcie dalej, że czekają nas obecnie następująca ważne zadania:

1. Usunąć Stalina i Woroszyłowa,
2. Wzmocnić pracę organizowania komórek w wojsku,

3. W razie wojny wykorzystać każdą porażkę i zamieszanie celem zagarnięcia władzy“.

Podpisano — „Starik“ (Stary) — był to kryptonim Trockiego. W wyniku dłuższych obserwacji spiskowcy ustalili trasę, którą komisarz obrony Woroszyłow zwykle jeździł w Moskwie. Trzech zamachowców uzbrojonych w rewolwery wystawało przez kilka dni na ulicy Frunzego, jednym ze szlaków, którymi przejeżdżał samochód Woroszyłowa. Ponieważ jednak samochód jechał bardzo szybko, terroryści zdecydowali, jak później jeden z nich opowiadał: „że było bezcelowe strzelać do pędzącego auta“. Kilka zamachów na życie Stalina również nie udało się.

Trockistowski terrorysta, który miał zastrzelić Stalina podczas ważnej konferencji partyjnej w Moskwie, zdołał wprawdzie dostać się na salę obrad, ale nie udało mu się podejść dość blisko, aby mógł strzelić. Innym razem terroryści strzelali do Stalina z dalekooszczędnych karabinów, gdy płynął motorówką wzdłuż brzegu Morza Czarnego, lecz strzały chybiły.

„Szkoda — powiedział Leon Kamieniew, gdy terrorysta Iwan Bakajew zameldował mu, że nie udało się jeden z jego spisków na życie Stalina. — Miejmy nadzieję, że na przyszły raz powiedzie nam się lepiej“.

Trocki niecierpliwił się coraz bardziej. Ton jego korespondencji ze zwolennikami w Rosji uległ gwałtownej zmianie. Z gniewem wyrzucał im, że przez cały czas zajmują się przygotowaniami organizacyjnymi i rozmowami, a nie robią „nic konkretnego“. Zaczął wysyłać do Związku Radzieckiego swych własnych agentów, którzy mieli dopomóc w zorganizowaniu i dokonywaniu aktów terroru. Emisariuszami tymi byli rosyjscy emigranci lub niemieccy trockiści. Podróżowali oni posługując się fałszywymi paszportami, dostarczonymi przez dy-

plomatów radzieckich należących do spisku lub przez niemiecki wywiad wojskowy i Gestapo.

Pierwszym takim specjalnym agentem był niemiecki trockista nazwiskiem Nathan Lurie. W ślad za nim wyjechali: Konon Berman-Jurin i Fritz Dawid alias Ilja Dawid Kruglański. W marcu 1933 r. Trocki wysłał czwartego i piątego agenta: Walentyna Olberga i Mojżesza Lurie alias Aleksandra Emela (Mojżesz Lurie nie był krewnym Nathana Lurie).

Przed wyjazdem z Berlina Lurie został pouczony, że ma pracować w Moskwie pod kierunkiem niemieckiego architekta, nazwiskiem Franz Weitz, zatrudnionego wówczas w Związku Radzieckim. Weitz nie był trockistą, ale członkiem partii hitlerowskiej i został wysłany do ZSRR jako tajny emisariusz szefa Gestapo, Himmlera. Himmler polecił mu zorganizować tam akcję szpiegowską i terrorystyczną przy współpracy trockistowsko-zinowiewowskiego ośrodka terrorystycznego.

Gdy jeden z podkomendnych Zinowiewa wyraził się nieprzychylnie o tej bezpośredniej współpracy z agentem hitlerowskim, Zinowiew odrzekł: „Czym się właściwie zajmujecie? Jesteście historykiem, znacie więc sprawę Lassalle'a i Bismarcka. Lasalle chciał posłużyć się Bismarckiem w interesie rewolucji. Dlaczego nie mielibyśmy użyć dziś Himmlera?”

Na krótko przed wyjazdem do Rosji Berman-Jurin i Fritz Dawid zostali wezwani na specjalną konferencję do samego Trockiego. Spotkanie odbyło się w Kopenhadze w końcu listopada 1932. Berman-Jurin opisał je później, jak następuje:

„Miałem z nim (Trockim) dwa spotkania. Z początku zaczął mnie wypytywać o moją dawną działalność, potem skierował rozmowę na sprawy radzieckie. Powiedział: „Główne zagrożenie to sprawa

Stalina. Stalin musi zginąć". Dalej Trocki oświadczył, że inne metody walki są nieskuteczne. Do realizacji tego celu potrzebni są ludzie zdecydowani na wszystko, gotowi poświęcić siebie samych dla tej, jak się wyraził, historycznej misji.

Wieczorem kontynuowaliśmy rozmowę. Spytałem Trockiego, jak można pogodzić indywidualny terror z marksizmem. Trocki odrzekł: nie należy traktować zagadnienia w sposób dogmatyczny. W Związku Radzieckim powstała sytuacja, której Marks nie mógł przewidzieć. Poza tym Trocki powiedział, że prócz Stalina trzeba jeszcze zgładzić Kaganowicza i Woroszyłowa.

W czasie rozmowy Trocki nerwowo przechadzał się po pokoju, a o Stalinie wyrażał się z wyjątkową nienawiścią... Powiedział on, że zamach terrorystyczny powinien być wykonany podczas posiedzenia plenarnego lub kongresu Kominternu, tak aby strzał oddany do Stalina usłyszało jak najwięcej osób. Odbiłyby się to głośnym echem poza granicami Związku Radzieckiego i nabrałoby charakteru wydarzenia politycznego i historycznego o światowym znaczeniu".

Trockistowsko-zinowiewowski ośrodek terroru miał wymierzyć swój pierwszy cios przeciw rządowi radzieckiemu. Tym pierwszym ciosem było zamordowanie Sergiusza Kirowa, sekretarza leningradzkiego Komitetu Partyjnego i jednego z najbliższych współpracowników Stalina w rządzie.

Wczesną jesienią 1934 Zinowiew, który przebywał wówczas w Moskwie, wysłał swego podwładnego, Bakajewa do Leningradu celem przeprowadzenia inspekcji tamtejszych komórek terrorystycznych. Leningradzcy terroryści, którzy niejednokrotnie już próbowali zbliżyć się

do Kirowa, nie byli zbyt zachwyceni przyjazdem wysłannika Zinowiewa. „A więc Grzegorz Jewsejewicz (Zinowiew) nie ufa nam — powiedział jeden z nich Bakajewowi. — Przysyła ludzi, aby zbadać nasze nastroje i naszą pracę. Nie mamy z czego być dumni!“

Na zebraniu leningradzkich komórek terrorystycznych, w którym wzięło udział 7 osób, zapoznano Bakajewa z najnowszymi wydarzeniami. Bakajew dowiedział się, że zorganizowano specjalną służbę informacyjną wzdłuż drogi, którą Kirow zwykle udawał się z domu do swego biura w Instytucie Smolnym. Przedstawiono mu również człowieka, który miał dokonać zamachu. Był to Leonid Nikołajew, błądy, szczupły, trzydziestoletni buchalter. Został on zwolniony z pracy wskutek fałszerstw w rachunkach oraz usunięty z Partii za niesumienność.

Powiedział on Bakajewowi, że zamierza zastrzelić Kirowa w pobliżu domu lub też w Instytucie Smolnym. Dodał, że jego dotychczasowe próby przyjęcia go przez Kirowa nie powiodły się. Bakajew powtórzył instrukcje otrzymaną od Zinowiewa:

„Głównym naszym zadaniem jest zorganizowanie pracy w sposób wykluczający jakąkolwiek możliwość kompromitacji. Podczas przesłuchania należy przede wszystkim stanowczo odżegnywać się od wszelkich związków z organizacją, a w razie oskarżenia o działalność terrorystyczną bezwzględnie zaprzeczyć i dowieść, że terror jest sprzeczny z zasadami bolszewickiego marksizmu“.

Zinowiew był zadowolony z rozwoju wypadków w Leningradzie. Zarówno on jak i Kamieniew byli pewni, że zamach na Kirowa zostanie wykonany w najbliższym czasie. Spodziewali się, że wydarzenie to wzniesie zamieszanie w łonie rządu radzieckiego i będzie sygnałem do

wszczęcia w całym kraju podobnej akcji przeciw przywódcom radzieckim. „Głowy mają tę właściwość — uważał Kamieniew — że nie odrastają“.

Dnia 1 grudnia 1934 r. o g. 16.27 Sergiusz Kirow wyszedł z biura i podążył długim, wyłożonym marmurem korytarzem w kierunku sali, gdzie miał zreferować decyzję Komitetu Centralnego w sprawie zniesienia racjonowania chleba. Gdy Kirow mijał poprzeczny korytarz, wybiegł jakiś mężczyzna i strzelił z pistoletu, celując w tył głowy Kirowa. O g. 16.30 Sergiusz Kirow zakończył życie.

Mordercą był Leonid Nikołajew. Próbował on w pierwszej chwili ratować się ucieczką, następnie usiłował popełnić samobójstwo, lecz schwytano go, nim zdążył to uczynić.

Dnia 28 grudnia 1934 Nikołajew stanął przed Kolegium Wojskowym Najwyższego Trybunału ZSRR. „Gdy strzeliłem do Kirowa — zeznawał — rozumowałem w ten sposób: strzał ten będzie sygnałem, który spowoduje w całym kraju wybuch rewolucji przeciw partii komunistycznej ZSRR i przeciw rządowi radzieckiemu“.

Kolegium Wojskowe skazało Nikołajewa na śmierć przez rozstrzelanie.

Nie zdradził jednak faktu, że Zinowiew, Kamieniew i inni kierownicy ośrodka terrorystycznego byli bezpośrednio zamieszani w sprawę spisku na życie Kirowa.

Mimo to rząd radziecki doskonale orientował się, że uplanowanie i staranne przygotowanie morderstwa wskazywały na znacznie bardziej rozbudowaną i niebezpieczną organizację niż terrorystyczna grupa Nikołajewa.

Partia bolszewicka wyznaczyła specjalnego sędziego śledczego dla zbadania sprawy zamachu leningradzkiego.

W dwa tygodnie po zakończeniu procesu Nikołajewa Zinowiew, Kamieniew i ich towarzysze, m. in. Bakajew,

stanęli przed sądem w Leningradzie, oskarżeni o współuczestnictwo w zamordowaniu Kirowa. W czasie procesu Zinowiew i Kamieniew postępowali w myśl uprzednio opracowanego planu.

Przyznając się tylko do tego, co rząd radziecki ustalił w toku śledztwa, udawali głęboki żal i „wyznali“, że opozycyjna działalność polityczna, którą prowadzili, „stworzyła atmosferę“ sprzyjającą „działalności antyradzieckiej“. Przyznali, że byli przywódcami „moskiewskiego ośrodka“ opozycyjnego i uznali swą „odpowiedzialność polityczną i moralną“ za morderstwo Kirowa, ponieważ kierowali buntowniczym ruchem politycznym, z którego wywodziła się ta zbrodnia.

Gorąco natomiast zaprzeczali zarzutom, jakoby wiedzieli coś o przygotowującym się zamachu na życie Kirowa.

„Mam zwyczaj zachowywać się jak przywódca — oświadczył Zinowiew — i rozumie się samo przez się, że powinienem był wiedzieć o wszystkim. To haniebne morderstwo rzuciło tak złowrogie światło na całą poprzednią działalność skierowaną przeciw Partii, że uznaję, iż Partia ma niezaprzeczone prawo mówić o politycznej odpowiedzialności grupy Zinowiewa za popełnione morderstwo“.

Kamieniew bronił się w podobny sposób.

„Muszę stwierdzić, że nie jestem z natury tchórzem, ale nigdy nie liczyłem na walkę zbrojną. Zawsze przewidywałem, że wytworzy się sytuacja, która zmusi Komitet Centralny do nawiązania z nami rokowań i do ustąpienia nam części władzy“.

Podstęp udał się. Bezpośrednie uczestnictwo Zinowiewa i Kamieniewa w spisku na życie Kirowa nie zostało

dowiedzione. Uznano ich natomiast winnymi prowadzenia buntowniczej działalności antyradzieckiej. W motywach wyroku podano:

„Proces nie ujawnił faktów, które dostarczyłyby podstaw do zakwalifikowania czynów członków moskiewskiego ośrodka w związku z zamordowaniem towarzysza S. M. Kirowa dn. 1 grudnia 1934 r., jako bezpośredniego podżegania do tej ohydnej zbrodni. Niemniej jednak proces całkowicie potwierdził fakt, że członkowie tego ośrodka kontrrewolucyjnego zdawali sobie sprawę z terrorystycznych nastrojów panujących w komórce leningradzkiej i nastroje te pobudzali“.

Za działalność konspiracyjną skazano Zinowiewa na 10 lat, a Kamieniewa na 5 lat więzienia.

Proces tylko powierzchownie naruszył konspirację. Wśród faktów, których w czasie przewodu sądowego nie zdołano ujawnić, być może najdziwniejsze były następujące:

Gdy aresztowano Zinowiewa i Kamieniewa, czterech agentów tajnej policji zaprowadziło ich do głównej siedziby NKWD<sup>1)</sup>.

Agentami tymi byli: Mołczanow, szef departamentu politycznego NKWD; Pauker, szef departamentu operacyjnego; Wołowicz, jego zastępca, i Bułanow, zastępca przewodniczącego NKWD. Aresztując Zinowiewa i Kamieniewa urzędnicy ci postępowali w najbardziej niezwykły sposób. Nie tylko nie zrewidowali mieszkań

---

<sup>1)</sup> Z końcem r. 1934 G. P. U. zostało zastąpione przez NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych).

podejrzanych, ale pozwolili im zniszczyć szereg kompromitujących dokumentów...

Jeszcze bardziej znamienna była przeszłość tych urzędników NKWD. Mołczanow i Bułanow byli tajnymi członkami trockistowsko-prawicowego aparatu konspiracyjnego.

Pauker i Wołowicz byli agentami niemieckimi. Ludzi tych specjalnie wyznaczył do dokonania aresztowań Henryk G. Jagoda, przewodniczący NKWD.

## M O R D N A K R E M L U

## 1. Jagoda

W maju 1934 r., na sześć miesięcy przed zamordowaniem Kirowa, zmarł na udar serca przewodniczący G.P.U., Wiaczesław Menżyński. Stanowisko to objął po nim 45-letni wiceprzewodniczący, Henryk Jagoda. Był to niski, spokojny, energicznie wyglądający człowiek o cofniętym podbródku i wypiełgnowanych wąsikach.

Henryk Jagoda był zakonspirowanym członkiem Bloku Prawicowo-Trockistowskiego. W r. 1929 przystąpił do spisku jako członek opozycji prawicowej. Krok ten nie wypływał z jego wiary w słusność ideałów Bucharina czy Trockiego. Jagoda sądził po prostu, że opozycja musi zwyciężyć, i chciał być po stronie zwycięzców. Oto jego słowa:

„Z wielką uwagą śledziłem przebieg walki, gdyż postanowiłem przyłączyć się do strony zwycięskiej. Gdy zaczęto stosować represje wobec trockistów, pytanie, kto wygra — trockiści czy Komitet Centralny Partii Komunistycznej — nie było jeszcze rozstrzygnięte. Przynajmniej ja tak sądziłem. Wobec tego, jako wiceprzewodniczący G.P.U., przeprowadzając politykę represyjną postępowałem tak, aby nie ściągnąć na siebie gniewu trockistów. Trockistom skazanym przeze mnie na zesłanie

stwarzałem na miejscu wygnania warunki umożliwiające dalsze prowadzenie działalności“.

O udziale Jagody w spisku wiedzieli początkowo tylko trzech przywódcy prawicowi: Bucharin, Rykow i Tomski. Z chwilą stworzenia Bloku Prawicowo-Trockistowskiego w 1932 dowiedzieli się o tym również Piatakow i Krestinski.

Jako wiceprzewodniczący G.P.U. Jagoda mógł chronić spiskowców przed wykryciem i aresztowaniem.

„W ciągu kilku lat czyniłem wszystko — oświadczył później — aby ustrzec organizację a przede wszystkim jej tron przed wykryciem“. Jagoda powierzał funkcje specjalnych agentów G.P.U. członkom Bloku Prawicowo-Trockistowskiego. W ten sposób pewna ilość agentów obcych wywiadów zdołała przeniknąć w szeregi radzieckiej tajnej policji i prowadzić działalność szpiegowską na rzecz swych rządów pod ochroną Jagody.

Niemieccy agenci, którym Jagoda polecił aresztować Zinowiewa i Kamieniewa, również zawdzięczali jemu swoje stanowiska w G.P.U.

— Uważałem ich — zeznał później Jagoda mówiąc o szpiegach państw obcych — za cenny element przy realizowaniu konspiracyjnych planów, a szczególnie w dziedzinie utrzymywania kontaktów z obcymi wywiadami.

W r. 1933 agenci rządu radzieckiego aresztowali niespodziewanie Iwana Smirnowa, czołowego organizatora trockistowsko-zinowiewowskiego ośrodka terrorystycznego. Jagoda nie mógł zapobiec aresztowaniu, wobec czego odwiedził Smirnowa w celi pod pretekstem przesłuchania i pouczył go, jak ma zachować się podczas śledztwa.

W r. 1934, przed zamordowaniem Kirowa, agenci G.P.U. zatrzymali w Leningradzie terrorystę Leonida Nikołajewa. Znalaziono przy nim broń oraz plan z uwidocznieniem

lrasy, którą jeździł codziennie Kirow. Gdy doniesiono Jagodzie o aresztowaniu, polecił on Zaporozcowi, zastępcy szefa leningradzkiego G.P.U., zwolnić terrorystę bez dalszego przesłuchiwania. Zaporoziec, który był jednym z ludzi Jagody, spełnił jego rozkaz.

W parę tygodni później Nikołajew zabił Kirowa. Był to jeden z wielu mordów dokonanych przez Blok Prawicowo-Trockistowski przy bezpośredniej pomocy Jagody...

Spokojny i ujmujący wygląd zewnętrzny Jagody stanowił maskę, za którą kryły się nieokiełznana ambicja, okrucieństwo i przebiegłość.

Ponieważ tajna działalność Bloku Prawicowo-Trockistowskiego zdana była w coraz większym stopniu na opiekę Jagody, zaczął on uważać siebie za centralną i dominującą osobistość w całej konspiracji. Marzył o tym, aby stać się rosyjskim Hitlerem. Przeczytał „Mein Kampf“ „To jest wartościowa książka“, zwierzył się Bułanowowi, swemu sekretarzowi i oddanemu powiernikowi.

Szczególne wrażenie wywarł na nim fakt, że Hitler „od podoficera doszedł do swego obecnego stanowiska“, Jagoda również rozpoczął swoją karierę jako starszy sierżant w armii rosyjskiej. Jagoda miał swoje własne koncepcje co do rodzaju rządu, który miał być utworzony po obaleniu Stalina. Rząd ten powinien być wzorowany na hitlerowskim, powiedział Bułanowowi. On sam (Jagoda) będzie „Wodzem“; Rykow zastąpi Stalina na stanowisku sekretarza zreorganizowanej partii; Tomski będzie przewodniczącym związków zawodowych, które przejdą pod ścisłą kontrolę wojskową podobnie jak hitlerowskie bataliony pracy, a „filozof“ Bucharin, jak się wyraził Jagoda, będzie „dr Goebbelsem“. Co do Trockiego to Jagoda nie był pewien, czy w ogóle pozwoli mu na pobyt w Rosji. Będzie to zależało od okoliczności. W międzyczasie jednak Jagoda był gotów wykorzystywać roko-

wania Trockiego z Niemcami i Japonią. Zamach stanu powinien być zestrojony w czasie z wybuchem wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu.

„Aby doprowadzić do skutku ten zamach — powiedział Jagoda Bułanowowi — potrzebne będą wszystkie środki — akcja zbrojna, prowokacje, a nawet trucizna. Są chwile, gdy należy działać powoli i bardzo ostrożnie, są jednak również chwile, gdy konieczna jest szybka i niespodziewana akcja“. Jagoda zgadzał się z decyzją Bloku Prawicowo-Trockistowskiego, na mocy której przyjęto terror jako broń polityczną przeciw reżymowi radzieckiemu. Została mu ona zakomunikowana przez J. S. Jenukidze, dawnego żołnierza a obecnie sekretarza Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR.

Jenukidze był głównym organizatorem akcji terrorystycznej prowadzonej przez prawicę. Jagoda miał tylko jedno zastrzeżenie. Zdaniem jego metody stosowane przez spiskowców były zbyt prymitywne i niebezpieczne.

Jagoda podjął się opracować subtelnniejsze środki mordy politycznego niż tradycyjne bomby, sztylety lub rewolwery.

Początkowo Jagoda przeprowadzał doświadczenia z truciznami. Założył tajne laboratorium i zatrudnił szeregi chemików. Dążeniem jego było wynaleźć metodę zabijania wykluczającą możliwość wykrycia zabójcy. Nazywał to morderstwem z gwarancją bezpieczeństwa. Ale nawet truciznę uważał za broń zbyt prymitywną. Od dawna już Jagoda rozwijał swoją własną technikę zabijania. Polecił ją jako idealny środek przywódcom Bloku Prawicowo-Trockistowskiego. „To bardzo proste — mówił. — Człowiek zapada na zdrowiu lub jest już chory od pewnego czasu z przyczyn naturalnych. Otoczenie jego przyzwyczaja się do myśli, że pacjent wyleczy się lub

umrze. Lekarz zajmujący się chorym może ułatwić mu wyzdrowienie lub śmierć... A więc? Reszta, to już kwestia techniki“.

Należało tylko znaleźć odpowiedniego lekarza.

## 2. Zamordowanie Menżyńskiego

Pierwszym lekarzem, którego zaangażował Jagoda do wykonania tego jedyne go w swoim rodzaju planu morderczego, był dr Leo Lewin, korpulentny, uprzedzająco grzeczny człowiek w średnim wieku, który miał zwyczaj obnosić się ze swym brakiem zainteresowania dla spraw politycznych. Dr Lewin był osobistym lekarzem Jagody, a co ważniejsze, wybitnym członkiem zespołu lekarskiego na Kremlu. Do jego stałych pacjentów należało wielu czołowych przywódców radzieckich, a między nimi zwierzchnik Jagody, przewodniczący G.P.U., Wiaczesław Menżyński.

Jagoda zaczął obdarzać dra Lewina specjalnymi względami. Przesyłał mu zagraniczne wina, żonie jego ofiarował kwiaty i wiele innych upominków. Oddał też doktorowi dom na wsi do bezpłatnego użytkowania. Poza tym pozwalał mu przywozić z zagranicy różne przedmioty bez uiszczenia opłaty celnej.

Te niezwykle dowody sympatii ze strony wpływowego pacjenta pochlebiały Lewinowi, lecz dziwiły go jednocześnie.

Wkrótce, wskutek przebiegłej gry Jagody, dr Lewin nie podejrzewając niczego przyjął szereg łapówek i dopuścił się kilku mniejszych przestępstw. Wówczas Jagoda zrzucił maskę. Oświadczył Lewinowi, że tajny ruch opozycyjny jest w przededniu objęcia władzy w Związku Radzieckim. Poinformował go również, że on sam jest jednym z przywódców tego ruchu. Spiskowcom potrzebne

są, powiedział Jagoda, usługi dra Lewina, ponieważ niektórzy przywódcy radzieccy, a wśród nich jego pacjenci, muszą być usunięci.

— Pamiętajcie — powiedział Jagoda przerażonemu lekarzowi — że musicie być mi posłuszni. Nie możecie się już wycofać. Gdy raz zaufałem wam, nie pozostaje wam nic innego jak ocenić to i wykonywać rozkazy. Nie wolno wam nikomu zdradzić tajemnicy. Zresztą nikt by wam nie uwierzył. Uwierzonoby zawsze mnie, a nie wam. Jagoda dodał: „Porzućmy na razie ten temat, pomyślcie o tym w domu, wezwę was za kilka dni“. Dr Lewin w ten sposób opisał później swoją reakcję na słowa Jagody:

„Nie trzeba chyba tłumaczyć, jak straszne były dla mnie te słowa. Sądzę, że nie trudno to zrozumieć. Żyłem w bezustannym napięciu nerwowym.

Jagoda powiedział mi później: „Wiedcie, kim jestem i jaka instytucja podlega mi!“... Powtórzył, że moja odmowa oznaczałaby ruinę dla mnie i dla mojej rodziny. Zrozumiałem, że nie mam wyboru i że muszę zadośćuczynić żądaniom Jagody“.

Dr Lewin dopomógł Jagodzie zwerbować innego lekarza, który również często leczył Menżyńskiego. Był to dr Ignacy Kazakow. Jego oryginalne metody leczenia wywołały gorące spory w radzieckim świecie lekarskim na początku lat trzydziestych. Dr Kazakow twierdził, że odkrył prawie niezawodny system leczenia wielkiej ilości chorób. Swoją metodę leczenia nazwał „lizatoterapią“. Przewodniczący G.P.U., Menżyński, który cierpiał na anginę pectoris i na astmę bronchialną, miał pełne zaufanie do systemu Kazakowa i dokładnie stosował się do jego przepisów

Z polecenia Jagody dr Lewin udał się do Kazakowa i powiedział mu: „Menżyński jest już jedną nogą na tym świecie. Doprawdy, lecząc go, tracicie czas“

Dr Kazaków spojrział ze zdumieniem na swego koleżę.  
— Chciałbym porozmawiać z wami poufnie — rzekł  
dr Lewin

— O czym? — spytał dr Kazaków.

— O stanie zdrowia Menżyńskiego...

Po czym dr Lewin przystąpił do rzeczy. — Myślałem, że jesteście inteligentniejsi. Widzę, że wciąż jeszcze nie rozumiecie mnie. Dziwię się, że podjęliście się leczenia Menżyńskiego z takim zapałem i że nawet udało się wam polepszyć stan jego zdrowia. Nie powinniście nigdy pozwolić mu na powrót do pracy.

Po czym ku rosnącemu zdziwieniu i przerażeniu Kazakowa Lewin ciągnął dalej: — Musicie uprzytomnić sobie, że Menżyński jest już właściwie trupem i że przywracając mu zdrowie i umożliwiając mu powrót do pracy narażacie się Jagodzie. Menżyński przeszkadza mu i Jagoda pragnie usunąć go jak najprędzej. Jagoda to człowiek, który nie cofnie się przed niczym

Dr Lewin dodał:

— Ani słowa o tym Menżyńskiemu. Ostrzegam was, że jeśli doniesiecie mu o tym, Jagoda zlikwiduje was. Nie wymkniecie mu się, gdziekolwiek byście się ukryli. On was wydobędzie nawet spod ziemi.

Po południu dnia 6 listopada 1933 r. wezwano nagle dra Kazakowa do Menżyńskiego.

Gdy przybył do mieszkania przewodniczącego G.P.U., poczuł ciężki i dławiący zapach terpentyny i farby. Po paru minutach zaczęło mu brakować tchu. Jeden z sekretarzy Menżyńskiego poinformował doktora, że dom został świeżo pomalowany i że dodano „specjalny składnik“ do farby, aby „przyśpieszyć jej schnięcie“. Ten właśnie „specjalny składnik“ powodował wydzielanie się ostrej i duszącej woni.

Dr Kazaków udał się na piętro i znalazł Menżyńskiego w stanie granicznym z agonią. Wyziewy farby bardzo

niekorzystnie wpłynęły na stan jego tchawicy. Siedział w dziwnej, skurczonej pozycji, cały opuchnięty, z trudem mógł mówić i to tylko szeptem. Doktor Kazakow przysłuchał się oddechowi. Był ciężki i chrapliwy; wydech był bardzo długi, jak zwykle w wypadkach silnych ataków astmy. Lekarz natychmiast dał choremu zastrzyk celem złagodzenia cierpień. Potem otworzył szeroko wszystkie okna w pokoju i polecił sekretarzowi uczynić to samo w całym domu. Zapach zaczął stopniowo znikać. Dr Kazakow pozostał jeszcze przy Menżyńskim, póki ten nie poczuł się lepiej, po czym powrócił do domu.

Gdy tylko wszedł do mieszkania, zadzwonił telefon. Było to G.P.U. Zawiadomiono doktora, że Henryk Jagoda wzywa go natychmiast do siebie. Samochód został już po niego wysłany...

— No i co myślicie o stanie zdrowia Menżyńskiego? — tymi słowy powitał Kazakowa Jagoda, gdy znaleźli się sami w gabinecie tego ostatniego. Dr Kazakow odrzekł, że ze względu na nagły nawrót ataków astmy stan Menżyńskiego jest poważny.

Jagoda przez chwilę milczał.

— Czy rozmawialiście z Lewinem?

— Tak — odpowiedział Kazakow.

Jagoda podniósł się gwałtownie z krzesła i zaczął chodzić tam i z powrotem przed swoim biurkiem. Nagle odwrócił się do Kazakowa i zawołał z wściekłością: — Dlaczego więc szukacie dziury w całym? Dlaczego nie nie robiecie? Kto was prosił o wtrącanie się w cudze sprawy?

— Czego chcecie ode mnie? — zapytał Kazakow.

— Kto was prosił o leczenie Menżyńskiego? — spytał Jagoda. — Troszczycie się o niego nie wiadomo po co. Jego życie nie jest potrzebne nikomu, a wszystkim zawadza. Nakazuję wam opracować wraz z drem Lewinem taką metodę kuracji, która by szybko spowodowała śmierć

Menżyńskiego! — Po chwili Jagoda dodał: — Słuchajcie, Kazakow! Ostrzegam, że w razie nieposłuszeństwa znajdzie sposób, aby się was pozbyć. Nigdy mi się nie wymkniecie...

Następne dni były dla dra Kazakowa jednym ciągiem trwogi i koszmarnych wydarzeń. Pracował jakby we śnie. Bez przerwy stawiał sobie pytanie, czy powinien zameldować o wszystkim władzom radzieckim, czy też nie? Do kogo zwrócić się? Jak upewnić się, że osoba, z którą rozmawia, nie jest na żołdzie Jagody?

Dr Lewin, z którym Kazakow widywał się wtedy często, opowiedział mu o istnieniu szeroko rozgałęzionej konspiracji przeciw rządowi radzieckiemu. Do spisku należeli sławni dygnitarze państwowi, jak Jagoda, Rykow i Piatakow, przyłączyli się do niego wybitni pisarze i filozofowie, jak Radek i Bucharin, a w tajemnicy popierali go wyżsi dowódcy wojskowi.

Jeżeli dr Kazakow wyświadczy teraz Jagodzie jakąś cenną przysługę, ten po dojściu do władzy nie zapomni o doktorze.

Obecnie w Związku Radzieckim toczy się ukryta wojna i lekarze podobnie jak inni ludzie muszą zdecydować, po czyjej stronie.

Dr Kazakow załamał się i oświadczył Lewinowi, że będzie spełniał rozkazy Jagody.

Oto, jak dr Kozakow własnymi słowami opisał metodę, jakiej użył wraz z drem Lewinem celem zgładzenia nrzewodniczącego G.P.U.:

„Spotkałem się z Lewinem i wspólnie opracowaliśmy następującą metodę. Wykorzystaliśmy mianowicie dwie główne właściwości białka i produktów białkowych. Po pierwsze: produkty powstałe przez rozkład białka, wywołany hydrolizą, mają właściwości potęgujące dla działania lekarstw. Po drugie: lizaty zwiększają wrażliwość organizmu. Po trzecie: wykorzystano specjalne właściwości

organizmu Menżyńskiego, które polegały na połączeniu dwóch chorób — astmy bronchitalnej i anginy pectoris. Jest rzeczą ogólnie znaną, że w wypadku astmy bronchitalnej tzw. parasympatyczna część wegetatywnego układu nerwowego jest podrażniona. Dlatego w wypadku takim stosuje się składniki podrażniające część odpowiadającą jej, czyli sympatyczną, tzn. gruczoł tarczycowy.

Takim składnikiem jest wyciąg z gruczołu nadnercza — preparat rdzeniowy. W wypadku anginy pectoris podrażniona jest tylko część sympatyczna, która bierze swój początek ze zwoju szyjnego spłotu sympatycznego.

Te właśnie sprzyjające okoliczności wykorzystaliśmy. Stopniowo jeden rodzaj lekarstw został zastąpiony innym... Trzeba było wprowadzić szereg środków wzmagających działalność serca — a więc digitalis, adonis, strofantus. Lekarstwa te były stosowane w następującej kolejności: z początku dawano choremu lizaty, następnie przerywano tę kurację i stosowano środki nasercowe. W rezultacie uzyskano poważne osłabienie pacjenta“.

W nocy 10 maja 1934 Menżyński zmarł. Człowiekiem, który objął jego stanowisko, był Henryk Jagoda.

Później Jagoda oświadczył: — Zaprzeczam zarzutem stwierdzającym, że usuwając Menżyńskiego kierowałem się motywami osobistymi. Pretendowałem do stanowiska szefa G.P.U. nie dla własnych korzyści, ale w interesie naszej tajnej organizacji.

### 3. Morderstwo z gwarancją

Lista osób, które miały zostać zamordowane z polecenia Bloku Prawicowo-Trockistowskiego, zawierała nazwiska następujących przywódców radzieckich: Stalin,

Woroszyłow, Kirow, Menżyński, Mołotow, Kujbyszew, Kaganowicz, Gorki i Żdanow. Ale przywódcy ci byli pod stałą ochroną. Rząd radziecki w wyniku wielu smutnych doświadczeń w związku z działalnością terrorystów jak najstaranniej unikał wszelkiego ryzyka. Jagoda wiedział o tym bardzo dobrze. Gdy organizator prawicowych terrorystów Jenukidze zawiadomił go o decyzji publicznego zgładzenia Kirowa, powziętej przez trockistowsko-zinowiewowski ośrodek, Jagoda początkowo sprzeciwił się. Oto jego motywy:

„Wyraziłem obawę, że bezpośrednia akcja terrorystyczna może skompromitować nie tylko mnie, ale doprowadzić do wykrycia całej organizacji. Wskazałem Jenukidzemu na istnienie bezpieczniejszej metody i przypomniałem mu o zamordowaniu Menżyńskiego, dokonany przy pomocy lekarzy.

Jenukidze odpowiedział, że zabójstwo Kirowa musi być przeprowadzone zgodnie z ustalonym planem. Dalej oświadczył, że trockiści i zinowiewowcy biorą na siebie wykonanie zamachu i że nie powinniśmy im w tym przeszkadzać. Jeżeli chodzi o metodę zabijania przy pomocy lekarzy, to Jenukidze powiedział, że w najbliższym czasie ośrodek zdecyduje, wobec którego z przywódców partyjnych lub rządowych metoda ta będzie po raz pierwszy zastosowana.“

Pewnego dnia, w końcu sierpnia 1934, do biura Jenukidzego na Kremlu został wezwany młody członek opozycji prawicowej, Beniamin Maksimow. W r. 1928 uczęszczał on do specjalnej „Szkoły Marksistowskiej“, prowadzonej w Moskwie przez Bucharina, który też wciągnął Maksimowa do konspiracji. Zdolny, pozbawiony skrupułów młodzieniec został starannie przeszkolony przez

przywódców prawicowych, a po ukończeniu szkoły zatrudniony jako sekretarz. W okresie wizyty u Jenukidzego Maksimow był osobistym sekretarzem Waleriana Kujbyszewa, przewodniczącego Najwyższej Rady Ekonomicznej, członka Biura Politycznego Partii Komunistycznej oraz bliskiego przyjaciela i współpracownika Stalina.

Jenukidze zawiadomił Maksimowa, że „podczas gdy poprzednio prawica sądziła, że można obalić rząd radziecki organizując pewne warstwy ludności nastawione bardziej antyradziecko, a specjalnie kułaków, obecnie sytuacja zmieniła się... i konieczne jest zastosowanie bardziej aktywnej metody zdobywania władzy“. Następnie Jenukidze opisał nową taktykę konspiracji. W porozumieniu z trockistami prawica powzięła decyzję wyeliminowania pewnej liczby przeciwników politycznych przy pomocy terroru. Eliminacja ta polegać miała na „zrujnowaniu zdrowia przywódców“. Metoda ta, powiedział Jenukidze, jest „najdogodniejszą, ponieważ skutki jej objawia się pozornie jako wyniki choroby. W ten sposób zamaskowana będzie terrorystyczna działalność prawicy“.

„Poczynione już zostały przygotowania“ — dodał Jenukidze. Ponadto powiedział on Maksimowowi, że Jagoda, który jest po ich stronie, zapewni spiskowcom ochronę. Maksimow, jako sekretarz Kujbyszewa, miał być wykorzystany przy zabójstwie przewodniczącego Najwyższej Rady Ekonomicznej. Kujbyszew cierpiał na poważną chorobę serca i konspiratorzy zamierzali to wykorzystać. Polecenie to przeraziło Maksimowa. Widać było, że się zawahał.

Kilka dni później znowu wezwano Maksimowa do biura Jenukidzego. Tym razem podczas omawiania szczegółów zamachu na życiu Kujbyszewa obecny był trzeci mężczyzna. Siedział on w rogu pokoju i podczas całej rozmowy nie odezwał się ani słowem. Mimo to Maksimow zdawał sobie sprawę z wymowy jego obecności

Człowiekiem tym był Henryk Jagoda... „Wymaga się od was — powiedział Jenukidze Maksimowowi — po pierwsze, umożliwienia im (lekarzom Jagody) stałego dostępu do pacjenta, tak aby te rzekome wizyty lekarskie nie napotykały na żadne przeszkody. Po drugie, żąda się od was, aby w wypadku ataku nie wzywać zbyt pośpiesznie doktora, a jeśli stanie się to konieczne, wezwać tych lekarzy, którzy stale zajmują się pacjentem.“

W końcu r. 1934 stan zdrowia Kujbyszewa gwałtownie pogorszył się. Cierpiał on bardzo i nie mógł prawie wcale pracować.

Dr Lewin opisał później system, który stosował na zlecenie Jagody celem spotęgowania choroby Kujbyszewa:

„Ponieważ czułym miejscem jego organizmu było serce, tam właśnie wymierzaliśmy cios. Wiedzieliśmy, że od dłuższego już czasu Kujbyszew chorował na serce. Cierpiał on na osłabienie komory i mięśnia sercowego oraz miewał lekkie ataki anginy pectoris. W takich wypadkach jest konieczne oszczędzać serce i unikać środków wzmagających jego działalność, które mogłyby doprowadzić do dalszego osłabienia... Kujbyszewowi przepisywano bez przerwy przez dłuższy okres czasu środki nasercowe.

Trwało to do chwili jego wyjazdu do Azji Środkowej. Począwszy od sierpnia, aż do września 1934 zastrzykiwano mu wyciąg z gruczołów oraz inne środki nasercowe. Spotęgowało to siłę i zwiększyło ilość ataków anginy pectoris“

O godz. 2 popołudniu dn. 25 stycznia 1935 r. Kujbyszew miał ciężki atak serca w swym biurze, w Radzie Komisarzy Ludowych w Moskwie. Maksimow, który znajdował się wówczas przy Kujbyszewie, dowiedział się poprzednio od dra Lewina, że w wypadku takiego ataku

chory powinien położyć się i pozostawać w zupełnym spokoju. Pouczono jednocześnie Maksimowa, że zadaniem jego było dopilnować, aby Kujbyszew postąpił wręcz odwrotnie. Namówił on więc tego śmiertelnie chorego człowieka, aby poszedł do domu.

Blady jak widmo, stąpając z największym trudem Kujbyszew opuścił swe biuro. Maksimow natychmiast wezwał Jenukidzega i zawiadomił go o tym, co zaszło. Przywódca prawicowy polecił Maksimowowi zachować spokój i nie wzywać żadnych lekarzy. Kujbyszew z trudem przebył drogę wiodącą z gmachu Rady Komisarzy Ludowych do swego domu. Powoli, cierpiąc coraz bardziej wszedł po schodach do swego mieszkania na trzecim piętrze.

Posługaczka, która spotkała go u progu, rzuciwszy tylko okiem na niego, zatelefonowała do biura prosząc o natychmiastowe przysłanie doktora.

Gdy lekarze przybyli do domu, Walerian Kujbyszew już nie żył.

#### 4. „Konieczność historyczna“

Najbardziej brutalne ze wszystkich morderstw dokonanych pod kontrolą Jagody było zamordowanie Maksyma Gorkiego i jego syna Pieszkowa. Gorki w chwili śmierci liczył 68 lat. Znano go i poważano na całym świecie nie tylko jako największego żyjącego pisarza rosyjskiego, ale także jako jednego z najwybitniejszych humanistów. Gorki był chory na gruźlicę oraz na serce. Syn jego Pieszkow odziedziczył po nim wielką skłonność do chorób płucnych.

Dr Lewin leczył obydwu. Zgładzenie Gorkiego i jego syna zostało przeprowadzone przez Jagodę w następstwie jednomyślnej decyzji, powziętej przez najwybitniejszych przywódców Bloku Prawicowo-Trockistowskiego.

W r. 1934 Jagoda poinformował dra Lewina o decyzji i polecił mu ją wykonać.

— Gorki pozostaje w bardzo bliskich stosunkach z najwyższymi dygnitarzami — powiedział Jagoda Lewinowi — jest on gorącym zwolennikiem polityki rządu i osobiście odnosi się z wielką czcią do Stalina. Człowiek ten nigdy nie wstąpi na naszą drogę. Po wtóre, wiecie, jakim autorytetem cieszą się słowa głoszone przez Gorkiego zarówno w naszym kraju jak i daleko poza jego granicami. Zdajecie sobie sprawę z wpływu, jaki on wywiera, i ze szkody, jaką może wyrządzić naszemu ruchowi. Musicie podjąć się tego zadania, a nagrodę otrzymacie, gdy nowy rząd dojdzie do władzy.

Gdy dr Lewin usłyszawszy tę instrukcję okazał pewne zaniepokojenie, Jagoda dodał: „Nie ma powodu przejmować się tym. Powinniście zrozumieć, że to jest nieuniknione; to jest moment dziejowy, konieczność historyczna, etap rewolucji, który musimy przeżyć. Wy przebędziecie go wraz z nami, będziecie świadkiem tego i musicie pomóc nam w miarę swych możliwości“<sup>1)</sup>.

Pieszkowa zamordowano przed ojcem. Dr Lewin oświadczył później:

„Mogliśmy z łatwością wykorzystać u Pieszkowa trzy grupy organów: wyjątkowo pobudliwy układ naczyniowo-sercowy, wątłe narządy oddechowe odziedziczone po ojcu, gruźlika, i wreszcie

---

<sup>1)</sup> Trockiści nienawidzili Gorkiego i lękali się go mimo podeszłego wieku. Sergiusz Besonow, kurier trockistowski, opowiadał, że już w lipcu 1934 Trocki powiedział mu: „Gorki jest w zażyłych stosunkach ze Stalinem. Odgrywa on wyjątkową rolę pozyskując sympatię dla ZSRR wśród opinii demokratycznej świata, a w szczególności w Europie zachodniej.

Pod wpływem Gorkiego opuszczają nas masowo zwolennicy, jakich mieliśmy wśród warstwy inteligentkiej. Wyciągam z tego wniosek że należy usunąć Gorkiego z naszej drogi. Przekażcie tę instrukcję Piatakowowi w formie jak najbardziej kategorycznej; Gorki musi zostać zlikwidowany za wszelką cenę“.

wegetatywny system nerwowy. Nawet małe ilości wina działały na niego niekorzystnie, a mimo to pił on wino w wielkich ilościach...“

Dr Lewin pracował sytematycznie nad osłabieniem organizmu Pieszkowa.

W połowie kwietnia 1934 Pieszkow mocno się zaziębił. Wywiązało się zapalenie oskrzeli. Gdy wydawało się, że chory może wyzdrowieć, Jagoda zapalał gniewem.

„Niech ich diabli wezmą! Potrafią wyprawić na tamten świat zdrowego, a nie mogą sobie dać rady z chorym!“ Ostątecznie jednak usiłowania dra Lewina przyniosły pożądanę rezultaty. Oto jego własne słowa:

„Chory był bardzo osłabiony; serce znajdowało się w stanie oplakany; system nerwowy, jak wiadomo, odgrywa poważną rolę przy chorobach zakaźnych. Cały jego organizm był mocno wyczerpany, wskutek czego choroba przybrała wyjątkowo poważny charakter.

Przerwa w stosowaniu leków wzmacniających serce i, odwrotnie, stosowanie środków osłabiających przyspieszyły w poważnym stopniu rozwój choroby. Tak, że ostątecznie pacjent zmarł 11 maja na zapalenie płuc“.

W podobny sposób został zamordowany Maksym Gorki. Częste podróże, jakie Gorki odbywał w 1935 daleko poza Moskwę, przerywały „opiekę“ dra Lewina i to przejściowo ratowało życie Gorkiego. Ale na początku 1936 nadarzyła się sposobność, na którą dr Lewin czekał od dawna. Gorki zachorował ciężko na grype. Dr Lewin rozmyślnie pogorszył stan chorego i — podobnie jak w wypadku Pieszkowa — nastąpiło zapalenie oskrzeli. I znów dr Lewin zamordował swego pacjenta

„Co do Aleksieja Maksymowicza Gorkiego ustalono następującą linię postępowania: używać tylko leków ogólnie stosowanych, które nie budzą żadnych wątpliwości

lub podejrzeń, a które by pozwoliły na pobudzenie nadmiernej działalności serca. Do takich lekarstw zaliczyć można kamforę, kofeinę, kardiazol i digalen. Przy niektórych chorobach serca stosowanie tych środków jest normalne. W tym jednak konkretnym wypadku stosowaliśmy te środki w olbrzymich dawkach. I tak np. Gorki otrzymywał 40 zastrzyków kamfory... w ciągu doby. Taka ilość była dlań oczywiście zbyt wielka... prócz tego dwa zastrzyki digalenu... cztery kofeiny... i dwa strychniny“.

Dnia 18 czerwca 1936 roku wielki pisarz radziecki zakończył życie.

## D E C Y D U J Ą C E   D N I

## 1. Wojna przesuwana się na Zachód

Około 1935 roku plany wspólnego uderzenia niemiecko-japońskiego na ZSRR posunęły się daleko na przód. Armie japońskie w Mandżurii urządzały demonstracyjne wypadki zapuszczając się w głąb terytorium Związku Radzieckiego. Niemieckie naczelne dowództwo prowadziło tajne rokowania z faszystowskimi kołami wojskowymi w Polsce na temat przymierza wojskowego przeciw Związkowi Radzieckiemu. W krajach nadbałtyckich, na Bałkanach, w Austrii i Czechosłowacji przygotowywano hitlerowskie „piąte kolumny”. Reakcyjni dyplomaci francuscy i angielscy skwapliwie popierali hitlerowskie „parcie na Wschód”...

3 lutego w wyniku rozmów przeprowadzonych między francuskim premierem Lavałem i brytyjskim ministrem spraw zagranicznych sir Johnem Simonem rządu brytyjski i francuski podały do wiadomości uzgodnione stanowisko w sprawie zwolnienia hitlerowskich Niemiec od niektórych zobowiązań rozbrojeniowych przewidzianych traktatem wersalskim.

17 lutego „London Observer” zamieścił notatkę tej treści:

„Dlaczego dyplomacja japońska jest w tej chwili tak aktywna w Warszawie i Berlinie?... Moskwa daje nam odpowiedź. Stosunki między Niemcami, Polską i Japonią z każdym dniem zacieśniają się coraz bardziej. W razie potrzeby mają się one przeobrazić w antyradzieckie przyzmiere“.

Antyradzieccy politycy we Francji i Wielkiej Brytanii pomagali w wykonaniu programu zbrojeniowego hitlerowskim Niemcom przewidując, że dostarczona broń zostanie użyta przeciw ZSRR...

1 marca, po plebiscycie poprzedzonym intensywną agitacją i terrorem hitlerowców wśród mieszkańców Saary, zagłębie to wraz ze swymi olbrzymimi kopalniami węgla przeszło z rąk francuskich w ręce niemieckie.

16 marca rząd III Rzeszy formalnie odrzucił postanowienia traktatu wersalskiego i zakomunikował ambasadorom Francji, Wielkiej Brytanii i Polski w Berlinie tekst hitlerowskiego dekretu wprowadzający w Niemczech „obowiązek powszechnej służby wojskowej“.

13 kwietnia Berlin ogłosił swój zamiar stworzenia ciężkiego lotnictwa bombowego.

18 czerwca, jedenaście dni po mianowaniu konserwatywy Stanleya Baldwina premierem Wielkiej Brytanii, ogłoszono zawarcie brytyjsko-niemieckiego układu morskiego. Hitlerowskim Niemcom zezwolono na budowę marynarki wojennej, a w tym „okrętów podwodnych o tonażu równym tonażowi floty podwodnej, posiadanej przez wszystkich członków Brytyjskiej Wspólnoty Narodów“. Zawarcie tego układu nastąpiło po wymianie listów między hitlerowskim ambasadorem w Londynie, Joachimem Ribbentropem, a Pierwszym Lordem Admiralicji Brytyjskiej, sir Samuelem Hoare.

3 listopada „L'Echo de Paris” ogłosiło wzmiankę o konferencji, w której wzięli udział hitlerowski bankier dr Hjalmar Schacht, dyrektor Banku Angielskiego sir Montegu Norman i dyrektor Banku Francuskiego Tan-nery. Zgodnie z informacjami francuskiego dziennika Schacht oświadczył na konferencji:

„Nie mamy zamiaru przesuwając naszych granic zachodnich. Wcześniej czy później Niemcy i Polska podzielią między siebie Ukrainę, ale na razie poprzestaniemy na wypróbowaniu naszych sił w stosunku do państw nadbałtyckich“.

11 listopada „New York Herald Tribune” donosił:

„Premier i minister spraw zagranicznych Laval jest zdecydowanym zwolennikiem porozumienia francusko-niemieckiego. W kołach półoficjalnych mówi się, że pragnie on zastąpić pakt francusko-radziecki, podpisany, ale jeszcze nie ratyfikowany przez parlament, układem, na mocy którego reżym hitlerowski gwarantowałby wschodnie granice Francji w zamian za pozostawienie Niemcom zupełnej swobody działania w rejonie Kłajpedy i na Ukrainie“.

Wobec narastającej groźby wojny rząd radziecki niejednokrotnie ponawiał wezwania do wspólnej akcji wszystkich krajów zagrożonych faszystowską agresją. Radziecki komisarz spraw zagranicznych, Maksym Litwinow, ustawicznie przynaglał zarówno w Lidze Narodów jak i w poszczególnych stolicach europejskich do stworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa i zawarcia przymierza między narodami pragnącymi pokoju. 2 maja 1935 rząd radziecki podpisał układ o wzajemnej pomocy z rządem francuskim i 16 maja podobny układ z Republiką Czechosłowacką.

„Wszyscy winni sobie zdać sprawę z tego, że jutro grozi nam wojna — oświadczył Litwinow w Lidze Na-

rodów. — Pokój, dla którego dotychczas niewiele uczyniono, należy natychmiast zacząć organizować, by móc przeciwstawić się niezmiernie aktywnemu obozowi wojennemu“.

W październiku 1935 r. faszystowskie armie Mussoliniego, zaopatrzone w dyplomatyczne błogosławieństwo Laval'a i sir Samuela Hoare, wkroczyły do Abisynii. Druga wojna światowa, zapoczątkowana japońską inwazją Mandżurii w 1931, rozpoczęła swój pochód na Zachód.

Tajna faszystowska straż przednia na ziemiach radzieckich przystąpiła już do wielkiej ofensywy przeciwko potencjałowi wojennemu Armii Czerwonej. Blok Prawicowców i Trockistów w przymierzu z niemieckimi i japońskimi agentami podjął systematyczną i starannie opracowaną kampanię przeciwko przemysłowi, transportowi i rolnictwu w ZSRR. Celem tej akcji przygotowawczej do przyszłej wojny było podważenie radzieckiego systemu obronnego.

Całokształtem kampanii bezkompromisowego sabotażu kierował z wielką wprawą Piatakow, trockistowski wicekomisarz ciężkiego przemysłu.

— Terror jest drastyczną metodą działania — oświadczył Piatakow na tajnym zebraniu prawicowców i trockistów w Moskwie — lecz sam terror nie wystarczy. Jest rzeczą konieczną podważyć osiągnięcia władzy radzieckiej, pomniejszyć prestiż kierownictwa stalinowskiego i zdeorganizować życie gospodarcze kraju... Musimy działać z wielką energią i determinacją, musimy uderzać silnie i z uporem, nie cofając się przed niczym. Wszystkie dostępne środki są pożyteczne i uczciwe. Takie są instrukcje Trockiego, na które ośrodek trockistowski zgadza się w całej rozciągłości“.

Jesienią 1935 grupy sabotażowe operujące w punktach ważnych pod względem strategicznym zdwoiły swe wy-

siłki. Trockistowscy sabotażyści pod wodzą Piatakowa zadawali raz po raz potężne ciosy wszystkim najbardziej istotnym działom produkcji krajowej: nowopowstałym zakładom ciężkiego przemysłu na Uralu, kopalniom węgla w Zagłębiu Donieckim i Kuźnieckim, kolejnictwu, obiektom energii elektrycznej i budownictwu. Tego samego rodzaju niszczyielską działalność prowadził Bucharin i inni prawicowi przywódcy w kołchozach i spółdzielniach, w handlu i sprawach finansowych państwa. Tajni agenci japońscy i niemieccy kierowali wieloma odziałami tej sabotażowej kampanii.

Oto zestawienie niektórych aktów sabotażu, dokonanych przez agentów niemieckich i japońskich przez pracodawców i trockistów, na podstawie ich własnych zeznań:

Iwan Kniaziew, trockista i agent japoński, naczelnik dyrekcji kolei uralskich:

„Jeśli chodzi o rozwój działalności dywersyjnej i sabotażowej w kolejnictwie oraz organizacji wykolejania pociągów, wykonałem w pełni instrukcje, ponieważ w tej dziedzinie polecenia wywiadu japońskiego pokrywały się najzupełniej z poleceniami otrzymanymi nieco wcześniej od organizacji trockistowskiej.

27 października... wykoleił się pociąg wojskowy w Szumiku... Było to dziełem naszej organizacji... Pociąg, posuwający się z szybkością 40 — 45 km na godzinę, wjechał pełną parą na 8 tor, na którym stał pociąg z rudą. W katastrofie 29 żołnierzy Czerwonej Armii poniosło śmierć, a 29 odniosło rany... Sami przygotowaliśmy około 13—15 takich katastrof kolejowych... Wywiad japoński nalegał, aby w razie wojny używać środków bakteriologicznych, zwłaszcza złośliwych bakcyli, zarażając nimi

przede wszystkim pociągi wojskowe, kantyny żołnierskie i wojskowe ośrodki sanitarne“.

Leonidas Sieriebriakow trockista, zastępca szefa administracji kolei żelaznych:

„Sami ustaliliśmy cele zupełnie konkretne i sprecyzowane: przerywać ruch transportowy i zmniejszać dzienny załadunek przez zwiększanie obrotu wagonami pustymi, przez niedopuszczanie do podniesienia niskich norm przebiegu wagonów i parowozów, przez niewykorzystywanie w pełni mocy pociągowej i możliwości parowozów itd.

...Na wniosek Piatakowa odwiedził mnie Liwszyc (trockista i agent japoński) w Centralnej Dyrekcji Transportów Kolejowych. Liwszyc był szefem kolei południowych. W czasie wizyty poinformował mnie, że jego zastępca Zorin mógłby rozwinąć tego rodzaju działalność... Wspólnie z Liwszycem rozważyliśmy tę sprawę i doszliśmy do wniosku, że niezależnie od działań naszej organizacji w centrum kraju i na prowincjach, mających na celu wprowadzenie chaosu w służbie kolejowej, należy również zapewnić sobie opanowanie już w pierwszych dniach mobilizacji głównych węzłów kolejowych i zakorkować je tak, by móc wywołać nieład w systemie transportowym i zmniejszyć zdolność przerzutową tych węzłów“.

Aleksy Szestow, trockista i agent hitlerowski, członek Zarządu Uralskiego i Syberyjskiego Koncernu Węglowego:

„W kopalniach prokopiewskich nie zabezpieczano ani stropów ani ścian wyrąbywanych korytarzy. W rezultacie straty w węglu z normalnych 15—20% podniosły się

do 50%. Po wtóre, dzięki temu systemowi do roku 1935 wybuchło około 60 podziemnych pożarów.

...Pogłębianie szybów rozpoczynano w niewłaściwym czasie, w szczególności szybu „Mołotow“; zaniechano rozmyślnie od roku 1933 eksploatacji pokładu na głębokości 100 metrów w szybie „Koksowaja“. Pogłębianie szybu „Maneicha“ również rozpoczęto w niewłaściwym czasie. ...na wielką skalę prowadzono akcję sabotażową przy montażu urządzeń, podziemnych elektrowni i innych instalacji...”

Stanisław Ratajczak, trockista i agent hitlerowski, szef Centralnego Przemysłu Chemicznego:

„Zgodnie z moimi instrukcjami dokonano trzech aktów sabotażu; jeden w Zakładach Gorłowskich, drugi w Zakładach Newskich i trzeci w Połączonych Zakładach Chemicznych w Woskresieńsku...”

Jakow Drobnis, trockista, zastępcą kierownika Zakładów Kemerowskich:

„Od końca lipca 1934 powierzono mi kierownictwo nad działalnością sabotażową i dywersyjną w obrębie całego Zagłębia Kuźnieckiego... Przez cały 1933 rok mieszkałem w Azji Centralnej, którą opuściłem w maju 1934, ponieważ ośrodek trockistowski zdecydował moje przeniesienie do Zachodniej Syberii. Z uwagi na to, że Piatakow miał możliwość przenoszenia ludzi w ramach przemysłu, bez trudności załatwiono moje przeniesienie... Jednym z systemów sabotażu w dziedzinie planowania było zużywanie funduszy inwestycyjnych na budowę obiektów drugorzędnych. Inny sytem polegał na opóźnianiu budowy danego przedsiębiorstwa, tak by nie można było uruchomić głównych jego działów na termin wyznaczony przez rząd...”

Okręgowa elektrownia była przystosowana do tego, aby w razie potrzeby dla celów sabotażowych w każdej chwili kopalnia mogła być zalana. Poza tym dostarczano węgla na opał nie odpowiadającego warunkom technicznym, co powodowało eksplozje. Wszystko to robiono z rozmysłem... pewna liczba robotników odniosła przy tym poważne rany“.

Michał Czernow, prawicowiec, agent niemiecki, komisarz rolnictwa

„Wywiad niemiecki nalegał szczególnie na to, aby organizacja sabotażowa uwzględniła w swej działalności hodowlę koni. Chodziło mu o pozbawienie Armii Czerwonej dostawy koni. Co się tyczy nasion, nasz program zawierał mieszanie posortowanych gatunków nasion, by w ten sposób obniżyć wysokość zbiorów w kraju...

W hodowli bydła i nierogacizny dążyliśmy do wybicia rasowych stadników, do osiągnięcia wysokiej śmiertelności bydła, do powstrzymania rozwoju terenów pod uprawę paszy, a zwłaszcza staraliśmy się sztucznie zarażać bydło przy pomocy różnego rodzaju bakterii...

W celu zwiększenia pomoru bydła we Wschodniej Syberii pouczyłem szefa Departamentu Weterynaryjnego, członka organizacji prawicowej, Ginsburga... by nie dostarczał Wschodniej Syberii przeciwwąglikowej szczepionki. Gdy w roku 1936 zaraza wybuchła, okazało się, że nie można było uzyskać tej szczepionki. W rezultacie, nie mogę dokładnie ocenić, ale na pewno zginęło ponad 25000 koni“.

Wasyli Szarangowicz, prawicowiec, agent polskiego wywiadu, sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Białorusi:

„Prowadziłem sabotaż głównie w rolnictwie. W 1932 dokonaliśmy wielu aktów sabotażu, w których brałem

osobisty udział. Przede wszystkim przez zwalnianie tempa kolektywizacji...

Następnie usiłowaliśmy przeszkodzić w zbiorach... Przez niewłaściwe szczepienie spowodowaliśmy szerzenie się zarazy wśród nierogacizny, wskutek czego wzrosła znacznie śmiertelność pogłowia.

W 1936 wywołaliśmy epidemię anemii wśród koni. Robiliśmy to celowo z uwagi na wielkie znaczenie konia w wojnie obronnej na terenach Białorusi. Staraliśmy się zniweczyć ten kapitał obronny na wypadek wojny. O ile pamiętam, około 30000 koni padło wskutek tej akcji...“

## 2. List od Trockiego

W końcu 1935, gdy groźba wojny zarysowywała się coraz wyraźniej, specjalny kurier doręczył Radkowi w Moskwie długo oczekiwany list Trockiego z Norwegii <sup>1)</sup>. Z wielką niecierpliwością Radek odpięczętował list i zaczął czytać. Na ośmiu stronicach pięknego, angielskiego papieru Trocki przedstawił szczegóły tajnego układu, który wreszcie miał wkrótce zawrzeć z rządem niemieckim i japońskim.

---

1) W czerwcu 1935 rząd Frontu Ludowego wydał Trockiego z granic Francji. Trocki udał się do Norwegii, gdzie założył swą trzecią z rządu kwaterę główną na wygnaniu w okolicach Oslo, w domu położonym na uboczu i dobrze strzeżonym. Norweska Partia Robotnicza, która opuściła komunistyczną Międzynarodówkę była wpływowym czynnikiem politycznym w owym czasie i ułatwiła Trockiemu wjazd do kraju. Norwescy zwolennicy Trockiego prowadzili właśnie zażartą kampanię propagandową przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Na skrajnej prawicy sekundowała im dzielnie Partia Zjednoczenia Narodowego („Nasjonal Samling“) z b. ministrem wojny, majorem Vidkundefm Quislingiem na czele. Major Quisling był niegdyś norweskim attaché wojskowym w Leningradzie. W 1922—1923 powierzono mu „dyplomatyczną“ misję na Ukrainie i Krymie. Tam noślibi „białą“ Rosjanek.

Po uwagach wstępnych, w których podkreśla „zwycięstwo faszyzmu w Niemczech“ i nadciągającą „wojnę światową“, autor listu omawia sprawę zasadniczą:

„W dwóch momentach możemy dojść do władzy: przed lub w czasie wojny. Kwestia sprawowania władzy stanie się dla Bloku dopiero wówczas realna, gdy Związek Radziecki zostanie pokonany. Do nadchodzącej wojny Blok musi przygotowywać się z całą energią...”

Od tej chwili, pisał Trocki, „działalność dywersyjna trockistów w przemyśle zbrojeniowym“ będzie musiała odbywać się pod bezpośrednim nadzorem naczelnego dowództwa niemieckiego i japońskiego. Trockiści nie powinni przedsięwziąć jakiegokolwiek „akcji praktycznej“ bez uprzedniej aprobaty aliantów niemieckich i japońskich...

Aby uzyskać pełne poparcie Niemiec i Japonii, bez których „byłoby śmieszne marzyć o dojściu do władzy“, Blok Prawicowców i Trockistów musi być gotów na znaczne ustępstwa. Trocki tak ujął te ustępstwa na rzecz „aliantów“:

„Niemcy potrzebują surowców, żywności i rynków zbytu. Musimy im zezwolić na udział w eksploatacji naszych kopalń rudy żelaznej, manganowej, kopalń złota, ropy i apatytów, będziemy musieli dostarczać im przez ustalony okres czasu żywności i tłuszczów po cenach niższych od cen rynku światowego. Trzeba będzie oddać ropę sachalińską Japonii i zareczyć dostawę ropy z innych kopalń na wypadek jej wojny ze Stanami Zjednoczonymi. Japonii również będziemy musieli zezwolić na eksploatację terenów złotodajnych.

Trzeba będzie zostawić wolną rękę niemieckiej ekspansji na Bałkanach i nie krępować Japonii w jej napaści na Chiny. Trzeba będzie odstąpić Japonii obszary nadmorskie wraz z rejonem Amuru, a Niemcom Ukrainę“.

Z kolei Trocki przedstawiał w swym liście system rządu, jaki trzeba będzie zaprowadzić w Rosji po obaleniu rządu radzieckiego:

„Wszyscy muszą zrozumieć tę prawdę, że rząd Bloku nie utrzyma się przy władzy, jeżeli nie dostosuje w pewnej mierze struktury socjalnej ZSRR do struktury krajów kapitalistycznych.

Dopuszczenie kapitałów niemieckich i japońskich do eksploatacji ZSRR stworzy dobre warunki dla rozwoju kapitalizmu w Związku Radzieckim. Te warstwy chłopskie, które zachowały kapitalistyczny sposób myślenia i nie godzą się z kolektywizacją, będą ciężać w stronę kapitalizmu. Niemcy i Japonia zażądata, byśmy złagodzili nastroje wsi i wówczas będziemy musieli im iść na ustępstwa, będziemy musieli rozwiązać kołchozy lub pozwalać na występowanie z nich“.

Zarówno pod względem politycznym jak terytorialnym i ekonomicznym Trocki przewiduje w Rosji daleko idące zmiany:

„Nie może być mowy o zaprowadzeniu demokracji jakiegokolwiek typu. Klasa robotnicza przeżyła 19 lat rewolucji i apetyty jej wzrosły niezmiernie; i tych właśnie robotników trzeba będzie kierować częściowo do fabryk prywatnych, częściowo do fabryk państwowych przy najbardziej zaostrożonej konkurencji ze strony kapitału zagranicznego. Oznacza to, że stopa życiowa klasy robotniczej pogorszy się radykalnie. Na wsi rozgorzeje na nowo walka biedoty wiejskiej i średniaków przeciw kułakom. W takiej sytuacji tylko rząd silnej ręki bez względu na formy, jakie przybierze, będzie się mógł utrzymać przy władzy“.

Lektura listu Trockiego wywołała u Radka sprzeczne uczucia. „Po przeczytaniu tych dyrektyw“, powiedział później — przemyślałem je w nocy... Stało się dla mnie

jasne, że chociaż obecne instrukcje zawierały w sobie te same co dawniej elementy, to jednak dojrzały już tak dalece, że propozycje Trockiego przekraczały granice rozsądku... Nie byliśmy już w żadnej mierze panami własnych czynów“.

Nazajutrz rano Radek pokazał list Trockiego Piatakowowi. — Nasuwa się absolutna konieczność zetknięcia się z Trockim w cztery oczy za wszelką cenę — rzekł Piatakow. A ponieważ właśnie miał wyjechać służbowo do Berlina, zatem prosił Radka o wysłanie do Trockiego pilnego listu z zawiadomieniem o swej podróży i prośbą, by Trocki spotkał się z nim w Berlinie możliwie najrychlej.

### 3. Lot do Oslo

Piatakow przyjechał do Berlina w grudniu 1935. Radek uprzednio poinformował Trockiego o tej podróży, toteż na Piatakowa oczekiwał już łącznik, by z nim skontaktować się natychmiast po jego przyjeździe do stolicy hitlerowskich Niemiec. Łącznikiem był Dymitr Bucharcew, trockista, korespondent „Izwestii“ w Berlinie. Bucharcew zakomunikował Piatakowowi, że niejaki Stirner miał dla niego wiadomość od Trockiego. Stirner, wyjaśnił łącznik, był zaufanym Trockiego w Berlinie<sup>1</sup>). Piatakow i Bucharcew udali się do Tiergarten, gdzie w jednej z alei oczekiwał ich Stirner. Stirner wręczył Piatakowowi kartkę od Trockiego: „Y. L. (inicjały Piatakowa), oddawcę niniejszego można darzyć pełnym zaufaniem“.

W sposób równie zwięzły jak notatka, którą doręczył, Stirner oświadczył, że Trocki z niecierpliwością oczekuje Piatakowa i że jemu, Stirnerowi, powierzył umożliwienie

---

<sup>1</sup>) Stirner był to jeden z pseudonimów „sekretarza“ Trockiego, międzynarodowego szpiega Karla Reicha alias Johansona.

tego spotkania. Czy zatem Piatakow byłby gotów udać się do Oslo samolotem?

Piatakow zdawał sobie sprawę z tego, na co się narażał udając się w taką podróż. Mimo to postanowił, że musi się zobaczyć z Trockim za wszelką cenę. Odrzekł więc, że zgadza się na to. Wobec tego Stirner poprosił go, by nazajutrz rano przybył na lotnisko w Tempelhof.

Gdy Bucharcew zatroszczył się o paszport, Stirner odrzekł:

— Niech pan się o to nie martwi. Załatwię tę sprawę: mam w Berlinie stosunki.

Nazajutrz rano o oznaczonej godzinie Piatakow zjawił się w Tempelhof. Stirner oczekiwał go u wejścia na lotnisko i gdy Piatakow nadszedł, skinął nań, by szedł za nim. Wchodząc na lotnisko Stirner pokazał Piatakowowi przygotowany dlań paszport, wydany przez hitlerowski rząd Niemiec. Na lotnisku czekał samolot gotów do startu...

Po południu samolot wylądował na lotnisku w pobliżu Oslo. Na pasażerów czekał samochód. Po pół godzinie jazdy zatrzymali się przed niewielkim domem, położonym na dalekich peryferiach Oslo. Trocki oczekiwał tam wizyty starego przyjaciela. Lata długiej tułaczki zmieniły człowieka, którego Piatakow uważał za swego wozdza. Trocki wyglądał na dużo więcej niż pięćdziesiąt lat. Włosy i brodę miał siwe. Był przygarbiony, a spoza binokli połyskiwały oczy z natężeniem maniaka.

Nie tracono wiele słów na powitanie. Na rozkaz Trockiego pozostawiono ich samych. Rozmowa toczyła się przez dwie godziny.

Piatakow na wstępie złożył raport z sytuacji wewnętrznej Rosji. Trocki ustawicznie przerywał mu ostrymi i sarkastycznymi komentarzami.

Trocki strofował Piatakowa i swych innych rosyjskich zwolenników, że mówią za wiele, a działają za mało.

— Oczywiście — rzekł Trocki ze złością — wy po tamtej stronie marnujecie zbyt wiele czasu na dyskusje o problemach międzynarodowych. Zrobilibyście dużo lepiej zajmując się sprawami, które was bezpośrednio dotyczą, a które tak źle stoją. Zostawcie sprawy międzynarodowe mnie, znam się na tych rzeczach lepiej od was!“

Trocki ponownie wyraził przeświadczenie, że upadek stalinowskiego państwa jest nieunikniony. Faszyzm nie zniesie dłużej wzrastającej potęgi radzieckiej.

Trockiści w Rosji mieli do wyboru: albo „zginąć pod ruinami stalinowskiego państwa“, albo natychmiast zjednoczyć swe siły w potężnym wysiłku, aby obalić Stalina. Przyjęcie pomocy, a nawet kierownictwa naczelnego dowództwa niemieckiego i japońskiego, nie powinno nasuwać żadnych wątpliwości.

Konflikt zbrojny między ZSRR a mocarstwami faszystowskimi jest nieunikniony i nastąpi nie w odległej przyszłości, ale niebawem.

— Data wybuchu tej wojny już została oznaczona — dodał Trocki — wojna nastąpi w roku 1937.

Dla Piatakowa było jasne, że ta wiadomość nie była wymysłem Trockiego. Trocki z kolei wyjawiał, że od dłuższego czasu „konferuje z wiceprzewodniczącym Niemieckiej Partii Narodowych Socjalistów — Hessem“.

W wyniku tych negocjacji z zastępcą Hitlera Trocki zawarł umowę z rządem Trzeciej Rzeszy ściśle określającą obopólne zobowiązania. Hitlerowcy wyrazili gotowość pomożenia trockistom w opanowaniu władzy w Związku.

— Rozumie się — rzekł Trocki do Piatakowa — że takie przychyłne ustosunkowanie się partnerów do nas

nie jest wynikiem nadzwyczajnej miłości w stosunku do trockistów. Składają się na to po prostu realne interesy faszystów oraz 'dane przez nas obietnice'.

Konkretnie rzecz biorąc, układ trockistowsko-hitlerowski da się ująć w pięć punktów. W zamian za pomoc niemiecką w dojściu do władzy trockistów Trocki zgodził się:

- 1) Zagwarantować ogólne przychylnie ustosunkowanie się do rządu niemieckiego oraz współpracę z nim w najważniejszych zagadnieniach międzynarodowych;
- 2) dokonać ustępstw terytorialnych;
- 3) pozwolić przemysłowcom niemieckim w formie koncesji (lub w innej formie) na eksploatację na terytorium ZSRR przedsiębiorstw uzupełniających gospodarkę niemiecką (ruda żelazna, mangan, nafta, złoto, drzewo budulcowe itd.);
- 4) stworzyć w ZSRR sprzyjające warunki dla rozwoju działalności prywatnych przedsiębiorstw niemieckich;
- 5) na wypadek wojny rozwinąć szeroką działalność dywersyjną w przemyśle zbrojeniowym i na linii frontu. Działalność dywersyjna winna być prowadzona według instrukcji Trockiego, uprzednio uzgodnionych z głównym sztabem niemieckim.

Piatakow, jako główny zastępca Trockiego w Rosji, martwił się, że niełatwo będzie można wytłumaczyć potrzebę tej bezceremonialnej umowy ogółowi członków Bloku Prawicowców i Trockistowców.

— Nie należy przedstawiać ogółowi szarych zwolenników problemów programowych w całokształcie — niecierpliwie oświadczył Trocki. — Mogłoby ich to niepotrzebnie nastraszyć.

Organizacja jako całość nie powinna znać szczegółów zawartego z państwem faszystowskim układu.

— Podanie szczegółów układu do wiadomości ogółu, nawet zakomunikowanie ich szerszym kołom trockistów jest niewskazane i nie przyniesie nam żadnych korzyści — rzekł Trocki. — Na razie można poinformować o tym bardzo ograniczoną ilość ludzi.

W dalszym ciągu Trocki podkreślał wagę czynnika czasu.

— Pozostaje nam stosunkowo niewiele czasu — nalegał. — Jeśli przepuścimy tę sposobność, znajdziemy się w obliczu niebezpieczeństwa całkowitej likwidacji trockizmu w kraju i utrwalenia się na dziesiątki lat państwa stalinowskiego, opartego o pewne osiągnięcia w dziedzinie gospodarczej, a zwłaszcza o nowe kadry młodzieży, które wzrosły w przekonaniu o naturalności tego stanu rzeczy, które uważają państwo stalinowskie za socjalistyczne, za radzieckie. Naszym zadaniem jest przeciwstawić się temu państwu.

— Zastanówcie się — kończył Trocki, gdy zbliżała się godzina odjazdu Piatakowa — był czas, kiedy my, socjaldemokraci, sądziliśmy, że rozwój kapitalizmu jest zjawiskiem pozytywnym, postępowym... A jednak odmienne wytyczyliśmy sobie zadania: organizację walki z kapitalizmem, wychowanie pokolenia grabarzy kapitalizmu. Podobnie i w chwili obecnej musimy służyć państwu Stalina, nie po to jednak, aby pomagać w budowie tego państwa, lecz po to, aby się stać jego grabarzami — i to jest nasze główne zadanie!

Po dwóch godzinach rozmowy Piatakow opuścił rezydencję Trockiego i udał się w drogę powrotną do Berlina — tak samo, jak przybył — prywatnie wynajętym samolotem i z hitlerowskim paszportem.

#### 4. Ostatnia godzina

Druga wojna światowa, która zgodnie z przepowiednią Trockiego miała uderzyć w Związek Radziecki w 1937 roku, dosięgła już Europy. Po inwazji Mussoliniego na Abisynię wypadki potoczyły się wartko. W czerwcu 1936 Hitler zremilitaryzował Nadrenię. W lipcu faszyci uderzyli na Hiszpanię. Oficerowie hiszpańscy dokonali zamachu stanu przeciwko republikańskiemu rządowi. Pod pretekstem „walki z bolszewizmem“ i przeciwdziałania groźbie komunistycznej rewolucji wojska niemieckie i włoskie wylądowały w Hiszpanii, aby poprzeć rewoltę oficerów. Wódz hiszpańskich faszystów, generał Francisco Franco, rozpoczął ofensywę na Madryt.

— Cztery kolumny maszerują na Madryt — chełpił się po pijanemu faszystowski generał Queipo de Liano. — Piąta kolumna czeka wewnątrz miasta, by nas powitać.

Wtedy to świat po raz pierwszy usłyszał tę złowieszczą nazwę „piąta kolumna“<sup>1)</sup>.

Adolf Hitler przemawiając do tysięcy zgromadzonych szturmowców na Kongresie Partii Narodowo-Socjalistycznej w Norymberdze 12 września ogłosił publicznie swój zamiar inwazji na Związek Radziecki.

— Jesteśmy gotowi o każdej porze — krzyczał Hitler. — Nie mogę pozwolić na istnienie dogorywających państw u naszych granic!... Gdybym miał góry Uralu

---

<sup>1)</sup> Od roku 1936 do 1938, w okresie powstania Franca, wspieranego przez mocarstwa osi, Andrés Nin stał na czele ultralewicowej i protrockistowskiej hiszpańskiej organizacji „Partido Obrero de Unificación Marxista“ (POUM — Zjednoczona Partia Robotnicza Marksistów). Oficjalnie POUM nie należała do IV Międzynarodówki Trockiego. W jej szeregach jednak pełno było trockistów, do tego stopnia, że w sprawach wielkiej wagi, takich jak stosunek partii do ZSRR lub do Frontu Ludowego, POUM postępowała zgodnie z założeniami Leona Trockiego.

W czasie rewolty Franca przyjaciel Trockiego Nin piastował stanowisko ministra sprawiedliwości w Katalonii. Na pozór POUM wydawała się służyć sprawie antyfaszyzmu, w rze-

z ich nieobliczalnymi zapasami surowców, Syberię z jej ogromnymi lasami i Ukrainę z olbrzymimi obszarami pszennej ziemi, Niemcy pod przewodnictwem narodo-  
socjalistycznym opływałyby w dostatki.

25 listopada 1936 r. hitlerowski minister spraw za-  
granicznych Ribbentrop i japoński ambasador w Berli-  
nie M. Muszakoji podpisali pakt antykominternowski zo-  
bowiązując się do połączenia sił we wspólnej akcji prze-  
ciwko „światowemu bolszewizmowi“.

Rząd radziecki, świadomy bliskiego niebezpieczeń-  
stwa wojny, rozpoczął nagle kontrofensywę przeciw wro-  
gom wewnątrz własnego kraju. W okresie wiosny —  
lata 1936 r. władze radzieckie uderzyły energicznie serią  
nagłych aresztowań w całym kraju na hitlerowskich  
szpiegów, tajnych trockistowskich i prawicowych orga-  
nizatorów, na sabotażystów i terrorystów. Na Syberii  
aresztowano hitlerowskiego agenta Emila Sticklinga

czywistości zaś ustawicznie prowadziła kampanię propagando-  
wą przeciwko hiszpańskiemu rządowi republikańskiemu. począt-  
kowo wydawało się, że działalność opozycyjna Nina ma wy-  
łącznie „polityczny“ charakter, zwłaszcza że członkowie POUM  
motywowali swe stanowisko opozycyjne argumentami natury „re-  
wolucyjnej“. Skoro jednak POUM zorganizowała nieudane  
powstanie w Barcelonie na tyłach wojsk republikańskich w prze-  
łomowym momencie wojny w lecie 1937 wzywając ludność „do  
wzięcia udziału w obaleniu rządu republikańskiego“, stało się  
oczywiste, że Nin i inni przywódcy POUM byli w rzeczy-  
wistości faszystowskimi agentami współpracującymi z gen. Franco  
i że już od dłuższego czasu prowadzili systematyczną działalność  
sabotażową, terrorystyczną i szpiegowską przeciw rządowi re-  
publikańskiemu.

23 października 1937 komendant policji barcelońskiej pod-  
pułkownik Burillo ogłosił szczegóły konspiracji POUM wy-  
krytej w Katalonii. Tajne dokumenty, które wpadły w ręce po-  
licji barcelońskiej, stwierdzały niezbicie, że członkowie POUM  
uprawiali zakrojone na szeroką skalę szpiegostwo na rzecz  
faszystów. że przeszkadzali w dostawie materiałów wojennych  
przeznaczonych dla armii republikańskiej i że utrudniali operacje  
wojskowe na linii frontu.

I wykryto, że kierował on sabotażem w kopalniach w Kemerowie przy współpracy Szestowa i innych trockistów. W Leningradzie ujęto innego hitlerowskiego agenta, Walentyna Olberga. Olberg był jednocześnie specjalnym emisariuszem Trockiego, utrzymującym łączność z Fritzem Dawidem, Nathanem Lurie, Bermanem - Jurinem i innymi terrorystami. Raz po raz wykrywano kierowników pierwszego szczebla konspiracji.

Władze radzieckie przejęły szyfrowaną wiadomość, którą udało się Smirnowowi przesłać z więzienia pod adresem jednego ze swych współników. W następstwie tego aresztowano Dreitzera i Mraczkowskiego. Fala gorączkowego niepokoju ogarnęła rosyjskich konspiratorów. Teraz wszystko zależało od agresji z zewnątrz.

Wysiłki Jagody zmierzające do podważenia oficjalnego śledztwa spełzły na niczym.

Pewnego razu nadzwyczajna komisja śledcza wezwała nagle do Instytutu Smolnego na przesłuchanie jednego z ludzi Jagody, agenta NKWD, Borysowa. Borysow odegrał przodującą rolę w przygotowaniach wstępnych do zamachu na życie Kirowa. Jagoda dokonał aktu rozpacz: Borysow w drodze do Smolnego stracił życie w „wypadku samochodowym“...

Usunięcie jednego świadka nie wystarczało. Oficjalne śledztwo toczyło się dalej. Codziennie donoszono o nowych aresztowaniach. Władze radzieckie odtwarzały stopniowo skomplikowany mechanizm konspiracji, zdrady i terroru. W sierpniu już prawie wszyscy kierownicy ośrodka trockistowsko-zinowiewowskiego przebywali w areszcie. Rząd radziecki ogłosił, że w następstwie specjalnego śledztwa w sprawie morderstwa Kirowa nowe, sensacyjne fakty wyszły na światło dzienne. Kamieniew i Zinowiew mieli ponownie stanąć przed sądem.

Proces rozpoczął się 19 sierpnia 1936 przed Wojskowym Kolegium Najwyższego Trybunału ZSRR w Sali Październikowej, moskiewskiej siedzibie Związków Zawodowych. Przed sądem stanęli Zinowiew i Kamieniew, których przyprowadzono na rozprawę z więzienia, gdzie odbywali jeszcze uprzednią karę. Wraz z nimi zasiadło na ławie oskarżonych czternastu dawnych ich współników, między innymi: dawni przywódcy Gwardii Trockiego Smirnow, Dreitzer, Mraczkowski, sekretarz Zinowiewa Jewdokimow i jego pomocnik Bakajew oraz pięciu terrorystycznych emisariuszy Trockiego: Fritz Dawid, Nathan Lurie, Berman - Jurin i Walentyn Olberg. Akt oskarżenia zarzucał wszystkim zdradę.

Pierwszy z tzw. „procesów moskiewskich“ zdemaskował i zlikwidował ośrodek terrorystyczny, wstępny szczebel konspiracyjnej organizacji. Jednocześnie w czasie procesu ustalono, że spisek przeciw ustrojowi radzieckiemu wykracza znacznie poza ramy trockistowsko-zinowiewowskiej organizacji obejmując siły dużo ważniejsze niż te, jakie reprezentują bezpośrednio oskarżeni.

W czasie przewodu sądowego publiczność miała możliwość po raz pierwszy zapoznać się ze szczegółami intymnych stosunków łączących Trockiego z przywódcami hitlerowskich Niemiec.

Badanie niemieckiego trockisty Olberga, którego sam Trocki wysłał do ZSRR, prowadzone przez prokuratora Wyszyńskiego, wykazało kilka uderzających faktów:

W y s z y ń s k i : — Co oskarżony wie o Friedmanie?

Olberg : — Friedman był członkiem organizacji trockistowskiej w Berlinie i również został wysłany do ZSRR.

W y s z y ń s k i : — Czy oskarżony wie, że Friedman utrzymywał stosunki z niemiecką tajną policją?

O l b e r g : — Słyszałem o tym.

W y s z y ń s k i : — Czy związki niemieckich trockistów z niemiecką policją były utrzymywane systematycznie?

O l b e r g : — Tak, były systematyczne i utrzymywane za zgodą Trockiego.

W y s z y ń s k i : — Na jakiej podstawie oskarżony twierdzi, że Trocki wiedział i zgadzał się na to?

O l b e r g : — Sam byłem jednym z ogniw tego systemu współpracy. Kontakt nawiązałem za zgodą Trockiego.

W y s z y ń s k i : — Osobisty kontakt z kim?

O l b e r g : — Z tajną faszystowską policją.

W y s z y ń s k i : — Innymi słowy, oskarżony przyznaje się do utrzymywania kontaktów z Gestapo?

O l b e r g : — Nie zaprzeczam. Od 1933 r. Niemiec trockiści systematycznie kontaktowali się z tajną policją faszystowską.

Olberg powiedział przed Trybunałem, w jaki sposób zaopatrył się w fałszywy paszport południowo-amerykański, przy pomocy którego przekroczył granice ZSRR. Paszport otrzymał od „tajnego agenta niemieckiego Tukalewskiego w Pradze“. Olberg dodał, że brat jego, Paweł Olberg, pomógł mu w uzyskaniu tego paszportu.

— Czy brata oskarżonego łączyły jakieś stosunki z Gestapo? — zapytał Wyszyński.

— Był on agentem Tukalewskiego.

— Agentem policji faszystowskiej?

— Tak — odpowiedział Olberg.

Emisariusz Trockiego, Nathan Lurie, zeznał przed sądem, że nim wyjechał z Niemiec, został poinformowany, iż po przybyciu do Związku Radzieckiego powinien współpracować z niemieckim inżynierem architektem Franzem Weitzem.

— Kim jest Franz Weitz? — zapytał Wyszyński.

— Franz Weitz był członkiem Niemieckiej Partii Narodowo-Socjalistycznej; przybył do ZSRR na polecenie Himmlera, który w owym czasie był dowódcą SS i szefem Gestapo.

— Czy Franz Weitz był jego przedstawicielem?

— Franz Weitz przybył do ZSRR z poleceniem Himmlera prowadzenia akcji terrorystycznej.

Przywódcy Bloku Prawicowców i Trockistowców dopiero po zeznaniach Kamieniewa zrozumieli, że ich sytuacja jest beznadziejna. Kamieniew zdradził istnienie innych szczebli w aparacie konspiracyjnym.

— Wiedząc, że możemy być wykryci — oświadczył Kamieniew przed sądem — wyznaczaliśmy ograniczoną ilość ludzi do prowadzenia dalszej terrorystycznej działalności. Z naszej strony wyznaczaliśmy do kierowania tą działalnością Sokolnikowa, ze strony trockistowskiej wydawało się nam, że najodpowiedniejszymi ludźmi byliby Sieriebriakow i Radek...

O ile chodzi o mnie, to utrzymywałem kontakty z Tomskim i Bucharinem na przestrzeni lat 1932, 33 i 34, sondując ich nastroje. Sympatyzowali z nami. Na moje pytanie o nastroje Rykowa Tomski odpowiedział: „Ry-kow myśli tak jak ja“. Na pytanie zaś co do Bucharina odrzekł: „Bucharin myśli podobnie jak ja, ale różni się nieco co do taktyki: nie zgadza się z linią polityczną partii, ale stosuje taktykę jak najgłębszego zakorzenienia się w partii i pozyskania sobie osobistego zaufania kierownictwa“.

Niektórzy oskarżeni prosili o przebaczenie, inni zgadzali się ze swym losem.

— Waga polityczna i przeszłość każdego z nas są różne — powiedział Dreitzer, były dowódca przybocznej gwardii Trockiego. — Ale jako mordercy w obliczu sądu

jestemy wszyscy sobie równi. Sam zaliczam się do tych, którzy nie mają prawa spodziewać się lub prosić o ułatwienie.

W swym ostatnim słowie terrorysta Dawid wykrzyknął:

— Przeklinam Trockiego! Przeklinam tego człowieka, który zrujnował moje życie i pchnął mnie do tej obrzydliwej zbrodni!

Wieczorem 23 sierpnia Kolegium Wojskowe Najwyższego Trybunału ZSRR wydało wyrok. Zinowiew, Kamieniew, Smirnow i trzynastu innych członków ośrodka trockistowsko-zinowiewowskiego zostało skazanych za działalność terrorystyczną i zdradę na karę śmierci przez rozstrzelanie.

W tydzień potem aresztowano Piatakowa, Radka, Sokolnikowa i Sieriebriakowa. 27 września zwolniono Jagdę ze stanowiska przewodniczącego NKWD.

Wybiła ostatnia godzina dla rosyjskich konspiratorów. Z dnia na dzień przywódcy prawicowi Bucharin, Rykow i Tomski oczekiwali aresztowania. Domagali się natychmiastowej akcji nie czekając na wojnę. Ogarnięty paniką prawicowy przywódca Związków Zawodowych, Tomski, zaproponował natychmiastowy zbrojny atak na Kreml. Wniosek odrzucono jako zbyt ryzykowny. Siły nie były gotowe do tak otwartego wystąpienia.

Na ostatnim zebraniu przywódców Bloku Prawicowo-Trockistowskiego, które odbyło się tuż przed aresztowaniem Piatakowa i Radka, postanowiono przygotować zbrojny zamach stanu. Zorganizowanie tego zamachu oraz kierownictwo całego aparatu konspiracyjnego powierzono wówczas Krestinskiemu, zastępcy komisarza spraw zagranicznych. Dotychczas Krestinski narażał się mniej niż inni, było zatem małe prawdopodobieństwo

podejrzenia w stosunku do jego osoby, poza tym utrzymywał bliskie kontakty z Trockim i z Niemcami. Mógłby więc prowadzić dalej organizację konspiracyjną nawet na wypadek aresztowania Bucharina, Rykova i Tomskiego.

Na pomocnika i zastępcę Krestinski dobrał sobie Arkadiusza Rosenholca, który niedawno powrócił do Moskwy z Berlina, gdzie przez wiele lat stał na czele radzieckiej Misji Handlu Zagranicznego. Rosenholc, wysoki i przystojny, atletycznej budowy mężczyzna, w czasie swej kariery urzędniczej zajmował różne odpowiedzialne stanowiska w aparacie administracyjnym utrzymując w ścisłej tajemnicy swe związki z trockistami. Tylko dwóch ludzi wiedziało, że Rosenholc był trockistą i agentem na żołdzie niemieckiego wywiadu od 1923<sup>1)</sup> — ludźmi tymi byli Trocki i Krestinski.

Od tego momentu praktyczne kierownictwo Bloku Prawicowo-Trockistowskiego spoczęło w rękach dwóch trockistów, agentów niemieckich, Krestinskiego i Rosenholca. Po długich dyskusjach obaj zdecydowali wspólnie, że wybiła wreszcie godzina dla rosyjskiej piątej kolumny, aby postawić wszystko na ostatnią kartę.

Tą ostatnią kartą miał być pucz wojskowy. Na wodza powstania zbrojnego został wybrany marszałek Tuchaczewski, zastępca komisarza obrony ZSRR.

---

1) Rosenholc był oficerem Armii Czerwonej podczas wojny domowej. Po wojnie został wysłany jako attaché handlowy do ambasady ZSRR w Berlinie. W 1923 Trocki polecił mu wejść w kontakt z niemieckim wywiadem. W zamian za pieniądze, które służyły do finansowania nielegalnej działalności trockistów, Rosenholc dostarczał Niemcom wiadomości o wojskowym otętnieniu radzieckim, do których Trocki, jako komisarz wojny, miał dostęp. Rosenholc nie wystąpił nigdy publicznie jako opozycjonista.

## NA OSTATNIM TROPIE

## 1. Tuchaczewski

I znów widmo Korsykanina nawiedziło Rosję. Tym razem kandydatem do odegrania tej roli był dostojny i pochmurny marszałek Tuchaczewski, dawny oficer carski, syn utytułowanej rodziny ziemiańskiej, który stał się jednym z wodzów Czerwonej Armii.

W młodości, jako absolwent ekskluzywnej Wojskowej Akademii Aleksandrowskiej, Tuchaczewski przepowiedział: „Albo będę generałem w 30 roku życia, albo popełnię samobójstwo“. Jako oficer armii carskiej brał udział w pierwszej wojnie światowej i w r. 1915 dostał się do niewoli niemieckiej. Oficer francuski, porucznik Fervaque, który przebywał z nim razem w obozie jeńców, scharakteryzował go jako człowieka niepohamowanej ambicji i nie liczącego się z niczym. Tuchaczewski był całkowicie pod wpływem filozofii Nietzschego.

— Nienawidzę świętego Włodzimierza, który wprowadził chrześcijaństwo do Rosji — zwykł mawiać Tuchaczewski. — Powinniśmy byli zachować nasze surowe pogaństwo i barbarzyńskie zwyczaje. Ale jestem pewny, że jedno i drugie powróci! Na temat rewolucji rosyjskiej zwykł mawiać: „Wielu jej pragnie. Nasz naród jest leniwy, ale jednocześnie z gruntu destrukcyjny. W razie

rewolucji sam Bóg wie, czym by się ona skończyła. Uważam, że ustrój konstytucyjny oznaczałby koniec Rosji. My potrzebujemy despoty!”

W przeddzień wybuchu Rewolucji Październikowej Tuchaczewski zbiegł z niewoli i powrócił do Rosji dołączając do swych kolegów, oficerów carskich, którzy organizowali „białą” armię przeciwko bolszewikom. W pewnym momencie przeszedł nagle na stronę przeciwników. Tuchaczewski zwierzył się wówczas jednemu ze swych przyjaciół, białogwardziście, kapitanowi Dymitrowi Golum-Bekowi ze swej decyzji opuszczenia szeregów „białej armii”. „Zapytałem się, co ma zamiar robić — wspomina Golum-Bek. — Odpowiedział: Aby być szczerym, muszę ci powiedzieć, że pójdę z bolszewikami. „Biała” armia niczego zdziałać nie potrafi. Nie mamy wodza. — Przez parę minut pochodził w kółko, po czym krzyknął: — Nie idź za mną, jeśli nie chcesz, myślę jednak, że robię dobry wybór. Rosja jest w trakcie wielkich przeobrażeń”.

W 1918 Tuchaczewski wstąpił do partii bolszewickiej. Wkrótce znalazł się wśród grona wojskowych awanturników otaczających komisarza wojny Trockiego, ale był na tyle ostrożny, że nie angażował się zbyt w polityczne intrygi Trockiego. Będąc wyszkolonym i doświadczonym żołnierzem Tuchaczewski awansował szybko w hierarchii niedoświadczonej jeszcze wówczas Armii Czerwonej. Dowodził pierwszą i piątą armią przeciwko Wranglowi, brał udział w zwycięskiej ofensywie przeciwko Denikinowi i razem z Trockim dowodził nieudanie kontrofensywą przeciwko najazdowi Polaków. W 1922 stanął na czele Akademii Wojskowej Czerwonej Armii. Był jednym z przodujących oficerów rosyjskich, biorących udział w pertraktacjach wojskowych z repu-

blika weimarska, które miały miejsce po zawarciu traktatu w Rapallo tego samego roku.

W ciągu lat następnych Tuchaczewski wybił się na czoło małej grupy zawodowych wojskowych i byłych oficerów carskich, wchodzących w skład Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, którzy żywili niechęć do dawnych partyzantów bolszewickich, marszałków Budienego i Woroszyłowa. Do grupy Tuchaczewskiego wchodził generałowie: Jakir, Kork, Uborewicz i Feldman, którzy niemal z niewolniczym podziwem odnosili się do geniuszu wojskowego Niemiec. Najbliższymi współtowarzyszami Tuchaczewskiego byli: trockistowski oficer Putna, attaché wojskowy w Berlinie, Londynie i Tokio, oraz generał Jan Gamarnik, osobisty przyjaciel generałów Reichswehry, Seeckta i Hammersteina.

Współ z Putną i Gamarnikiem Tuchaczewski stworzył wkrótce małą, germanofilską i wpływową klikę w łonie Sztabu Generalnego Czerwonej Armii. Tuchaczewski i przyjaciele wiedzieli o pertraktacjach Trockiego z Reichswehrą, ale uważali je za posunięcie ściśle polityczne. To porozumienie natury politycznej należało zrównoważyć przymierzem wojskowym między kliką wojskową Tuchaczewskiego a niemieckimi przywódcami wojskowymi. Dojście Hitlera do władzy nie wywołało żadnych zmian, jeśli chodzi o porozumienie Tuchaczewskiego z niemieckim naczelnym dowództwem. Hitler podobnie jak Trocki był „politykiem“, a wojskowi mają swoje własne koncepcje...

Od samego początku stworzenia Bloku Prawicowców i Trockistów Trocki uważał osobę Tuchaczewskiego za kartę atutową konspiracji, której należy użyć dopiero w decydującym momencie strategicznym. Trocki utrzymywał łączność z Tuchaczewskim głównie przez Krestin-skiego i Putnę. Nieco później Bucharin wyznaczył Tom-

skiego na swego osobistego łącznika z grupą wojskową. Zarówno Trocki jak i Bucharin wiedzieli doskonale o pogardzie, jaką żywił Tuchaczewski w stosunku do „politików“ i „ideologów“, toteż obawiali się niedwuznacznie jego wojskowych ambicji. W czasie dyskusji z Tomskim na temat możliwości odwołania się do pomocy grupy wojskowej Bucharin oświadczył:

„Będzie to zamach wojskowy. Siłą faktu grupa wojskowych pozyska sobie nadzwyczajny wpływ... stąd zjawić się może groźba bonapartyzmu. A bonapartyści — mam na myśli zwłaszcza Tuchaczewskiego — za wzorem Napoleona załatwią się brutalnie ze swymi wczorajszymi aliantami i inspiratorami. Tuchaczewski jest potencjalnym Napoleonkiem — a wiecie dobrze, jak Napoleon załatwił się z tzw. „ideologami!“

Później zapytał Tomskiego: — Jak Tuchaczewski wyobraża sobie mechanizm puczu w akcji?

— Jest to sprawa organizacji wojskowej — odpowiedział Tomski. Dodał, że na wypadek ataku niemieckiego na ZSRR grupa wojskowa planowała „otwarcie frontu przed Niemcami“, tzn. miała zamiar poddać się niemieckiemu dowództwu. Plan ten został opracowany szczegółowo i zatwierdzony przez Tuchaczewskiego, Putnę, Gamarnika i Niemców.

— W takim stanie rzeczy — rzekł Bucharin z namysłem — istnieją możliwości usunięcia zmory bonapartyzmu, która mnie napawa niepokojem.

Tomski nie zrozumiał wywodów Bucharina, który wobec tego w dalszym ciągu starał się wyjaśnić mu położenie: „Tuchaczewski będzie usiłował wprowadzić dyktaturę wojskową; być może, będzie próbował pozyskać poparcie szerokich mas ludności, czyniąc kozły ofiarne z przywódców politycznych konspiracji. Dlatego politycy, skoro tylko dojdą do władzy, powinni odwrócić początkowy korzystny dla grupy wojskowej bieg wy-

padków. — Bucharin zakończył: — Może okazać się potrzeba oddania pod sąd winnych za „niepowodzenia“ na froncie. W ten sposób grając na uczuciach patriotycznych pozyskamy sobie szerokie masy społeczeństwa“...

Na początku 1936 wydelegowano Tuchaczewskiego do Londynu jako przedstawiciela Czerwonej Armii na pogrzeb króla angielskiego Jerzego V. Przed wyjazdem z ZSRR otrzymał upragniony stopień marszałka Związku Radzieckiego. Był już przekonany, że godzina upadku ustroju radzieckiego jest bliska i że nowa Rosja, sprzymierzona z Niemcami i Japonią, wyruszy na podbój świata.

W drodze do Londynu zatrzymał się krótko w Warszawie i Berlinie, gdzie przeprowadził rozmowy z polskimi „pułkownikami“ i niemieckimi generałami. Tak ufnie spoglądał w przyszłość, że z trudem powstrzymywał się, aby nie wyjawić swego podziwu dla niemieckich wojskowych.

Po swym powrocie z Londynu, podczas oficjalnego obiadu w ambasadzie ZSRR w Paryżu, zaskoczył obecnych dyplomatów europejskich otwartą krytyką rządu radzieckiego za usiłowanie zorganizowania zbiorowego bezpieczeństwa przy udziale demokracji zachodnich. Tuchaczewski siedząc przy stole obok ministra spraw zagranicznych Rumunii, Titulescu, powiedział swemu sąsiadowi: „Panie ministrze, popełnia pan błąd wiążąc swą karierę i przyszłość swego kraju z narodami zgrzybiałymi, jak Francja i Wielka Brytania, które historia odstawia do lamusa przeszłości. Ku nowym Niemcom powinniśmy zwrócić swe oczy. Przynajmniej na przeciąg pewnego okresu czasu Niemcy przejmą hegemonię nad europejskim kontynentem. Jestem pewien, że Hitler pomoże do ocalenia nas wszystkich“.

Uwagi Tuchaczewskiego zanotował rumuński dyplomata oraz kierownik służby prasowej ambasady rumuń-

skiej w Paryżu, E. Schachanan Esseze, który również uczestniczył w bankiecie. Inny świadek, sławna publicystka Geneviève Tabouis napisała w swej książce „Zwą mnie Kassandra“:

„Po raz ostatni spotkałem Tuchaczewskiego nazajutrz po pogrzebie króla Jerzego V. Zdarzyło się to z okazji proszonego obiadu w ambasadzie ZSRR w Paryżu, gdzie generał rosyjski rozmawiał wiele z Politisem, Titulescu, Herriotem, Paul Boncourem... Wracał właśnie z podróży z Niemiec i wyśpiewywał hymny pochwalne na cześć hitlerowców. Siedząc na prawo ode mnie i dyskutując na temat paktu lotniczego negocjowanego właśnie między wielkimi mocarstwami a Hitlerem powtarzał po raz nie wiadomo który: „Oni są już niezwyciężeni, proszę mi wierzyć, pani Tabouis!“

„Dlaczego mówił z taką wiarą? Czy dlatego, że już zawróciło mu głowę gorące przyjęcie, jakie mu zgotowali niemieccy dyplomaci, którzy łatwo znaleźli wspólny język z człowiekiem ze starej rosyjskiej szkoły? W każdym razie nie tylko mnie zaalarmowały owego wieczora te manifestacje entuzjazmu. Jeden z zaproszonych, dyplomata na odpowiedzialnym stanowisku, szepnął mi do ucha, gdy opuszczaliśmy ambasadę: „Mam nadzieję, że nie wszyscy Rosjanie tak myślą“.

Sensacyjne rewelacje procesu ośrodka trockistów i zinowiewowców w sierpniu 1936 oraz aresztowania Piatakowa i Radka, które wkrótce potem nastąpiły, poważnie zaalarmowały Tuchaczewskiego. Odwiedził Krestin-skiego i powiedział mu, że należy całkowicie zmienić plany konspiracji. Pierwotnie ustalono, że grupa wojskowa nie powinna działać, dopóki nie nastąpi agresja z zewnątrz na ZSRR. Ale rozwój sytuacji międzynarodowej — pakt francusko-radziecki, nieoczekiwana obrona Madrytu — nieustannie powstrzymywały projek-

łowaną akcję zagranicy. Konspiratorzy na terytorium rosyjskim, powiedział Tuchaczewski, powinni przyspieszyć bieg wypadków wysuwając zamach stanu na czoło programu. Niemcy natychmiast przybyliby z pomocą swym sprzymierzeńcom w Rosji.

Krestinski odpowiedział, że natychmiast zawiadomił Trockiego o konieczności przyspieszenia akcji. W liście przesłanym w październiku napisał: „Wiemy, że aresztowano wielu trockistów, jednakże główne siły naszego bloku pozostały nietknięte. Należy działać, ale do tego jest niezbędne przyspieszenie akcji zagranicznej“.

Przez słowa „akcja zagraniczna“ Krestinski rozumiał nazistowski najazd na ZSRR.

Wkrótce po wysłaniu tej wiadomości, podczas VIII Nadzwyczajnego Zjazdu Rad w listopadzie 1936, Tuchaczewski wziął Krestinskiego na stronę. „Aresztowania nie ustają — powiedział bardzo podniecony — i wydaje się, że nie ograniczą się one do niższych szczebli aparatu konspiracyjnego. Wojskowy łącznik trockistowski, Putna, jest już w areszcie; wszystko wskazuje na to, że Stalin podejrzewa istnienie szeroko zakrojonego spisku i jest gotów przedsięwziąć energiczne kroki. Ma już dość dowodów przeciwko Piatakowowi i innym. Aresztowanie Putny i usunięcie Jagody ze stanowiska przewodniczącego NKWD oznaczają, że władze radzieckie sięgają do sedna spisku. Nie można przewidzieć, dokąd zaprowadzą ich ślady. Całe przedsięwzięcie jest zagrożone“.

Tuchaczewski opowiadał się za natychmiastową akcją. Blok musi powziąć decyzję w tej sprawie bez dalszej zwłoki i użyć wszystkich sił dla poparcia puczu wojskowego...

Krestinski przedyskutował sprawę z Rosenholcem. Obaj najemnicy niemieccy przyznali, że Tuchaczewski

niał rację. Wysłano ponownie list do Trockiego. Prócz zawiadomienia o decyzji Tuchaczewskiego Krestinski poruszał kilka ważnych spraw z dziedziny strategii politycznej: „Będziemy musieli ukryć prawdziwe cele zamachu stanu. Trzeba będzie wystosować apel do narodu, armii i państw zagranicznych... Przede wszystkim pożądaną jest, by w naszych wezwaniach do ludności pominać milczeniem nasz zamiar obalenia istniejącego ustroju socjalistycznego... Powinniśmy występować pod maską sowieckich rewolucjonistów, jako ludzie pragnący obalić zły rząd i zastąpić go prawdziwym rządem radzieckim.

...W każdym razie nie należy zbyt wiele jeszcze mówić o tym wszystkim“.

Krestinski otrzymał odpowiedź Trockiego w końcu grudnia. Wygnańczy wódz wyrażał całkowitą zgodę. Istotnie, po aresztowaniu Piatakowa Trocki również doszedł do wniosku, że grupa wojskowa winna przystąpić do akcji natychmiast. Nim doszedł list Krestinskiego, Trocki napisał do Rosenholca zalecając podjęcie natychmiastowej akcji wojskowej.

„Po otrzymaniu tej odpowiedzi — oświadczył później Krestinski — przystąpiliśmy do bezpośrednich przygotowań zamachu stanu. Od tej chwili Tuchaczewski mógł działać wedle swego uznania; daliśmy mu „carte blanche“ co do rozpoczęcia bezpośredniej akcji“.

## 2. Proces Równoległego Ośrodka Trockistowskiego

Rząd radziecki również ruszył do akcji. Rewelacje procesu Zinowiewa i Kamieniewa ustaliły ponad wszelką wątpliwość, że konspiracja w kraju wykraczała daleko poza zwykłą, tajną opozycję „lewicową“. Prawdziwe ośrodki kierownicze konspiracji leżały poza granicami Rosji, w Berlinie i Tokio. W miarę jak postępowało

śledztwo, rząd radziecki coraz jaśniej zdawał sobie sprawę z prawdziwych rozmiarów i znaczenia piątej kolumny.

23 stycznia 1937 stanęli przed Kolegium Wojskowym Najwyższego Trybunału ZSRR oskarżeni o zdradę: Piatakow, Sokolnikow, Szestow, Murałow i ich dwunastu współników łącznie z agentami kierującymi niemiecką i japońską organizacją szpiegowską.

Przez długie miesiące przywódcy ośrodka trockistowskiego zaprzeczali oskarżeniom sformułowanym przeciwko nim. Ale dowody winy były przytłaczające. Toteż jeden po drugim przyznawali się, że kierowali działalnością sabotażową oraz terrorystyczną i że utrzymywali stosunki, zgodnie z instrukcjami Trockiego, z rządem niemieckim i japońskim. Ale tak w czasie dochodzeń jak i podczas procesu nie wyjawili wszystkiego. Nie wspomnieli słowem o istnieniu grupy wojskowej ani o Krestinskim czy Rosenholcu; przemilczeli zupełnie istnienie Bloku Prawicowców i Trockistów, najwyższego i najpotężniejszego z trzech szczebli konspiracji, który w czasie śledztwa gorączkowo przygotowywał się do pochwylenia władzy.

Sokolnikow, dawny zastępca komisarza dla spraw Dalekiego Wschodu, wyjawiał polityczne oblicze konspiracji: transakcję z Hessem, podział ZSRR i plan wprowadzenia faszystowskiej dyktatury po obaleniu radzieckiego ustroju. Sokolnikow oświadczył przed sądem: „Sądziliśmy, że faszyzm był szczytową formą organizacyjną kapitalizmu, że zatriumfuje, zawładnie całą Europą i nas zdusi... Dlatego sądziliśmy, że postępujemy roztropnie wchodząc z nim w porozumienie. To rozumowanie popieraliśmy następującą argumentacją: lepiej zgodzić się na najcięższe poświęcenia aniżeli stracić wszystko... Rozumowaliśmy jak politycy... wyobrażaliśmy sobie, że powinniśmy podjąć pewne ryzyko“.

Piatków przyznał się do kierowania Równoległym Ośrodkiem Trockistów. Mówiąc głosem spokojnym i opanowanym, dobierając uważnie słowa dawny członek Najwyższej Narodowej Rady Gospodarczej potwierdził ujawnione akty sabotażu i terroru, którymi kierował aż do czasu swego aresztowania. Gdy tak stał przed sądem, z twarzą chudą i najzupełniej obojętną, przypominał, wedle wyrażenia ambasadora Stanów Zjednoczonych Josepha Daviesa, „profesora wygłaszającego wykład“.

Wyszynski próbował wydostać od Piatakowa wyjaśnienie, w jaki sposób trockiści oraz agenci niemieccy i japońscy rozpoznawali się wzajemnie. Piatakow dawał wymijające odpowiedzi:

Wyszynski: — A co skłoniło niemieckiego szpiega Ratajczaka, że wyjawił oskarżonemu, kim jest?

Piatakow: — Dwie osoby mówiły mi o nim...

Wyszynski: — Czy on ujawnił się oskarżonemu, czy też oskarżony jemu?

Piatakow: — Ujawnienie może być wzajemne.

Wyszynski: — Czy oskarżony pierwszy wyjawiał, kim jest?

Piatakow: — Kto był pierwszy, on czy ja, kura czy jajko, nie wiem.

John Gunther pisze, co następuje, w „Inside Europe“:

„Mniemanie szeroko rozpowszechnione za granicą, jakoby wszyscy oskarżeni powtarzali tę samą historyjkę, że płaszczyli się nikczemnie, jest zupełnie nieścisłe. Wręcz odwrotnie, polemizowali uparcie z prokuratorem i na ogół nie wyznali niczego prócz tych rzeczy, do których byli zmuszeni siłą przedstawionych dowodów. W miarę jak proces się przedłużał i jedno zeznanie po drugim bezlitośnie ujawniało Piatakowa jako politycznego mor-

dercę z zimną krwią i wyrachowanego zdrajcę narodu, nuta niepokoju i przygnębienia zaczęła wkradać się do jego głosu, dotychczas spokojnego i opanowanego. Ujawnienie niektórych faktów przez władze raziło go jak piorunem. Jego zachowanie się uległo nagłej zmianie. Teraz dowodził, że jeszcze przed aresztowaniem zaczął wątpić w słuszność planów Trockiego; oświadczył, że nie zgadzał się na układ z Hessem.

— Znaleźliśmy się w ślepej uliczce — powiedział Trybunałowi. — Szukałem z niej wyjścia.

W swym ostatnim słowie Piatakow oświadczył przed sądem:

— Tak, byłem trockistą przez długie lata. Pracowałem solidarnie ręką w rękę z trockistami... Nie myślcie, obywatele sędziowie, że w czasie lat dusznej, podziemnej działalności trockistowskiej, nie widziałem tego, co się dokonywało w kraju. Nie sądzcie, iż nie rozumiałem tego, co się działo w przemyśle. Mówię to otwarcie. Nieraz, porzucając tajną działalność trockistowską, oddawałem się mej praktycznej pracy i odczuwałem jak gdyby ulgę. Mówiąc językiem ludzkim, nie było to tylko prowadzenie podwójnego życia, ale także rozdwojenie jaźni... Za kilka godzin wydacie wyrok... Nie pozbawiajcie mnie jednego, obywatele sędziowie. Nie odmawiajcie mi prawa sądzić, że i w waszych oczach odnalazłem w sobie, choć za późno, dość sił by zerwać z moją kryminalną przeszłością“.

Ale aż do samego końca ani jedno słowo o istnieniu pozostałego szczebla konspiracji nie padło z ust Piatakowa...

Mikołaj Murałow, który swego czasu był dowódcą garnizonu moskiewskiego i jednym z szefów starej Gwardii Trockiego, a od 1932 kierował ugrupowaniem trockistów

na Urału, łącznie z Szestowem i „technikami“ niemieckimi, prosił o przebaczenie z uwagi na jego „lojalne zeznania“. Brodaty, siwowłosy, olbrzymiego wzrostu Murawow stał prawie „na baczość“ w czasie zeznań. Oświadczył, że po aresztowaniu i po długiej walce wewnętrznej postanowił „grać w otwarte karty“. Jego słowa z ławy oskarżonych, wedle Waltera Duranty i innych obserwatorów, zdawały się dźwięczeć uczciwie:

[Odmówiłem pomocy adwokata i zrezygnowałem z obrony, ponieważ zwykłem bronić się i atakować tylko bronią skuteczną. Otóż, obecnie takiej broni nie mam... Byłoby nieprzyzwoite z mej strony oskarżać kogoś, iż mnie wciągnął do organizacji trockistów... nie śmiem więc oskarżać kogokolwiek. Tylko mnie należy winić. To moja wyłączna wina. To moje nieszczęście.

...Przez przeszło dziesięć lat byłem wiernym żołnierzem Trockiego“...]

Karol Radek spoglądając na liczne audytorium poprzez grube szkła swych okularów był na przemian to pokorny i przymilny, to impertynencki i arogancki w czasie krzyżowych pytań prokuratora Wyszyńskiego. Podobnie jak Piatakow, choć bardziej wyraźnie, przyznał się do zdrady. Radek dowodził również, że przed swym aresztowaniem i po otrzymaniu listu Trockiego, precyzyjnego poprzednie rokowania z rządem niemieckim i japońskim, powziął decyzję zerwania z Trockim i zdemaskowania konspiracji. Przez długie tygodnie zastanawiał się, co zrobić.

Wyszyński: — I co oskarżony zdecydował?

Radek: — Przede wszystkim należało udać się do Komitetu Centralnego, złożyć oświadczenie, podać wszystkie nazwiska. Nie zrobiłem tego. Nie ja udałem się do G.P.U.; to G.P.U. przyszło po mnie.

Wyszyński: — Wymowna odpowiedź!

Radek: — Odpowiedź smutna.

W swym ostatnim słowie Radek przedstawił siebie jako człowieka miotanego wątpliwościami, wahającego się stale między lojalnością wobec radzieckiego ustroju i wiernością wobec lewicowej opozycji, do której należał od pierwszych dni rewolucji. Był przekonany, mówił, że ustrój radziecki nie będzie mógł oprzeć się wrogiemu naciskowi zagranicy. „Nie zgadzałem się w sprawie zasadniczej — rzekł przed sądem — w sprawie dalszego prowadzenia walki o urzeczywistnienie planu pięcioletniego. Trocki przeważył moje głębokie wątpliwości“. Krok za krokiem, wedle własnych zeznań, Radek dał się wciągnąć w tryby konspiracji. Wtedy zaczęły się stosunki z obcymi wywiadami, a wreszcie negocjacje Trockiego z Rosenbergiem i Rudolfem Hessem. Trocki, rzekł Radek, „postawił nas wobec faktów dokonanych“.

Wyjaśniając powody, dla których ostatecznie przyznał się do winy i wyjawiał wszystko, co wiedział o konspiracji, Radek oświadczył:

— Gdy mnie aresztowano, sędzia śledczy powiedział mi: „Nie jesteście dzieckiem. Oto zeznania piętnastu osób przeciw wam. Z tego nie wybrniecie, a jako człowiek rozsądny nie możecie sobie stawiać takiego celu“... Przez dwa i pół miesiąca dręczyłem sędziego śledczego. Padło w sądzie pytanie, czy męczono nas w czasie śledztwa. Muszę podkreślić, że nie mnie torturowano, ale sam zadawałem tortury prowadzącemu śledztwo zmuszając go do dokonywania niepotrzebnej pracy. Przez dwa i pół miesiąca moimi zeznaniami, w których zadawałem kłam zeznaniom innych oskarżonych, zmuszałem urzędnika śledczego do wyjawienia mi całego obrazu zeznań, tak abym wiedział, kto się przyznał, a kto się nie przyznał i co każdy z nich ujawnił.

Wreszcie któregoś dnia sędzia śledczy przyszedł do mnie i powiedział mi: „Jesteście już teraz ostatni. Dlaczego więc przewlekacie sprawę? Dlaczego nie powiecie tego, co macie do powiedzenia?“ Na co odpowiedziałem: „Tak, jutro rozpocznę moje zeznania“.

Wyrok ogłoszono 30 stycznia 1937. Oskarżonych uznano winnymi zdrady. Stwierdzono, że byli „agentami na służbie niemieckich i japońskich faszystów uprawiających działalność szpiegowską, dywersyjną i sabotażową“ i że spiskowali, aby pomóc „obcym najeźdźcom w zawładnięciu terytorium Związku Radzieckiego“.

Kolegium Wojskowe Najwyższego Trybunału skazało Piatakowa, Murałowa, Szestowa i dziesięciu innych na rozstrzelanie. Radka, Sokolnikowa i dwu szpiegów o mniejszym znaczeniu skazano na długie kary więzienia.

W przemówieniu wygłoszonym 28 stycznia 1937 prokurator Wyszyński oświadczył:

„Przez swą działalność szpiegowską ludzie, którzy pod kierownictwem Trockiego i Piatakowa nawiązali kontakt z niemieckim i japońskim wywiadem, usiłowali osiągnąć wyniki, które by dotkliwie szkodziły nie tylko naszemu państwu, ale także interesom całego szeregu państw pragnących, podobnie jak my, pokoju i walczących wraz z nami o zachowanie pokoju... Pragniemy gorąco, aby rządy wszystkich krajów miłujących pokój i walczących o pokój przedsięwzięły jak najbardziej energiczne kroki celem zlikwidowania wszystkich zbrodniczych prób szpiegostwa, dywersji i terroru, organizowanych przez wrogów pokoju, wrogów demokracji i ciemne siły faszyzmu, które przygotowują wojnę, które chcą pogrzebać dzieło pokoju tak drogie sercu całej postępowej części ludzkości“.

Słowa Wyszyńskiego uzyskały niewielki rozgłos poza granicami ZSRR, ale pewna liczba dziennikarzy i dyplomatów usłyszała je i zapamiętała.

Na ambasadorze Stanów Zjednoczonych w Moskwie, Josephie Daviesie, proces wywarł głębokie wrażenie. Co dzień był obecny w sali sądowej i przy pomocy tłumacza śledził pilnie przebieg rozprawy. Jako prawnik Davies oświadczył, że prokurator Wyszyński, którego antyradzieccy propagandiści okrzyczeli „brutalnym inkwizytorem“, przypominał mu „Homera“ Cummingsa swym spokojem, brakiem namiętności, wiedzą, zdolnościami i rozsądkiem. Prowadził on proces o zdradę w sposób, którym pozyskał sobie mój szacunek i podziw“.

17 lutego 1937 ambasador Davies poufnie depešował do sekretarza stanu Cordella Hulla, że wszyscy zagraniczni dyplomaci w Moskwie podzielają jego opinię na temat wyroku. Davies pisał: „Rozmawiałem prawie ze wszystkimi członkami tutejszego korpusu dyplomatycznego i może z jednym wyjątkiem wszyscy sądzą, że rozprawy jasno wykazały istnienie politycznego spisku i konspiracji dla obalenia rządu“.

Lecz faktów tych nie podano do publicznej wiadomości. Potężne siły sprzysięgły się przeciwko ujawnieniu prawdy o piątej kolumnie w ZSRR. 11 marca 1937 ambasador Davies notował w swym dzienniku, pisanym w Moskwie:

„Inny dyplomata, minister... dał mi zadziwiające naświetlenie całej tej sprawy. Dyskutując na temat procesu, powiedział mi, że oskarżeni są niezawodnie winni; że wszyscy z nas, którzyśmy śledzili przebieg rozpraw, jesteśmy zupełnie zgodni na tym punkcie; natomiast za granicą, sądząc ze sprawozdań prasowych, odnosi się wrażenie, że proces był inscenizacją („fasadą“ wedle jego wyrażenia). Choć on sam dobrze wiedział, że w tym twierdzeniu nie ma odrobiny prawdy, uważał, że lepiej, aby zagranica tak myślała“.

### 3. Akcja majowa

Było jeszcze daleko do ostatecznej likwidacji aparatu konspiracyjnego. Radek podobnie jak Piatakow mimo pozornej szczerości swoich zeznań również powstrzymał się od podania ważnych informacji władzom radzieckim. Ale w drugim dniu procesu Radek popełnił niebezpieczny lapsus: zdradził go własny, zbyt obrotny język. Chcąc odparować jedno z pytań Wyszyńskiego wspomniął nazwisko Tuchaczewskiego. „Putka — rzekł Radek — odwiedził mnie w jakiejś sprawie od Tuchaczewskiego“. Szybko przeszedł na inny temat i nie powtórzył już nazwiska marszałka.

Nazajutrz Wyszyński odczytał głośno zeznanie Radka z poprzedniego posiedzenia.

„Pragnąłbym wiedzieć, w związku z czym oskarżony wymienił nazwisko Tuchaczewskiego?“ — zapytał kończąc prokurator.

Nastąpiło krótkie milczenie. Po czym Radek spokojnie i bez wahania odpowiedział, że Tuchaczewski potrzebował „kilku aktów dotyczących jakiejś sprawy państwowej“, które on, Radek, posiadał w swym biurze w „Izwiestiach“. Marszałek wysłał po nie Putnę. To było wszystko.

— Naturalnie — dodał Radek — orientuję się, że Tuchaczewski jest bezwzględnie oddany Partii i rządowi i że nic nie wiedział o mojej podwójnej roli.

W czasie procesu nie wspomniano więcej o Tuchaczewskim. Ale pozostali spiskowcy doszli do przekonania, że wszelka zwłoka w wymierzeniu ostatniego ciosu byłaby równoznaczną z samobójstwem.

Krestinski, Rosenholz, Tuchaczewski i Gamarnik odbywali w pośpiechu szereg tajnych posiedzeń. Tuchaczewski podjął się wyznaczyć oficerów, członków grupy,

wojskowej do specjalnych „dowódców“, z których każde miało otrzymać określone zadanie na dzień ataku.

Okolo połowy marca 1937 przygotowania do puczu wojskowego weszły w stadium końcowe. Na zebraniu w moskiewskim mieszkaniu Rosenholca, na którym byli obecni właściciel, Krestinski i Tuchaczewski, marszałek zapowiedział, że będzie można zaryzykować zamach w ciągu następnych sześciu tygodni. Termin można wyznaczyć na pierwsze dni maja, w każdym bądź razie przed 15-tym. W łonie jego grupy omawiano, jak mówił, rozmaite „drogi dojścia do władzy“. Jeden z planów, na który Tuchaczewski „najbardziej liczył“, jak to następnie stwierdził Rosenholc, „przewidywał że grupa wojskowych zwolenników zebrałaby się u niego pod jakimkolwiek pretekstem, stamtąd wdarłaby się na Kreml, opanowałaby centralę telefoniczną na Kremlu i zamordowałaby kierowników partii i rządu“. Jednocześnie, według tego planu, Garmarnik ze swymi ludźmi „miał zająć siedzibę Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych“.

Inne odmiany zamachu były również dyskutowane; ale Krestinski i Rosenholc zgodzili się, że ten plan wydawał się najodważniejszy, a tym samym rokował największe powodzenie...

Posiedzenie w mieszkaniu Rosenholca zakończyło się w optymistycznym nastroju. Plan puczu, tak jak go przedstawił Tuchaczewski, w wysokim stopniu zapewniał sukces. Mimo straty Piatakowa i innych, zdawało się, że nadszedł wreszcie dzień, którego konspiratorzy od tak dawna wyczekiwali.

Kwiecień szybko upłynął wśród ostatnich gorączkowych przygotowań do zamachu.

Krestinski zaczął zestawiać długie listy nazwisk „ludzi, których należało aresztować i pozbawić stanowisk

w chwili dokonania zamachu, i tych, którym można by te wolne stanowiska powierzyć". Oddział zabijaków pod dowództwem Gamarnika miał zamordować Mołotowa i Woroszyłowa. Rosenholc projektował, że jako komisarz handlu zagranicznego poprosi Stalina o audiencję w przeddzień zamachu i zamorduje go na Kremlu.

Nadeszła druga połowa maja 1937.

Wtedy rząd radziecki nagłym uderzeniem zrobił spustoszenie w szeregach konspiracji. 11 maja marszałek Tuchaczewski został usunięty ze stanowiska zastępcy komisarza obrony i wyznaczony na mniej ważne stanowisko w okręgu nadwołżańskim; generała Gamarnika pozbawiono stanowiska zastępcy komisarza wojskowego; odebrano również funkcje generałom Jakirowi i Uborewiczowi, współnikom Tuchaczewskiego i Gamarnika. Dwu innych generałów, Korka i Eidemanna, aresztowano pod zarzutem utrzymywania tajnych kontaktów z hitlerowskimi Niemcami.

— Zacząłem przygotowywać się do aresztowania — oświadczył Krestinski. — Powiedziałem o tym Rosenholcowi. Odpowiedział mi, że nie spodziewał się nieszczęścia, i podjął się utrzymać łączność z Trockim... Kilka dni potem zostałem aresztowany.

Urządowy komunikat doniósł, że Bucharina, Rykowa i Tomskiego, którzy byli dotychczas pod inwigilacją, oskarżono teraz o zdradę. Bucharina i Rykowa uwięziono. Tomski uniknął tego losu przez popełnienie samobójstwa. 31 maja generał Gamarnik poszedł za przykładem Tomskiego i zastrzelił się. Komunikat dalej donosił, że NKWD aresztowało Tuchaczewskiego i pewną liczbę wyższych oficerów. Wkrótce potem przyszła kolej na Rosenholca. Ogólna obława na podejrzanych członków piątej kolumny trwała bez przerwy.

11 czerwca 1937 o godzinie 11-tej przed południem marszałek Tuchaczewski i siedmiu innych generałów Czerwonej Armii stanęło przed specjalnym Trybunałem Wojskowym Sądu Najwyższego ZSRR. Z uwagi na poufny charakter zeznań natury wojskowej rozprawy odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Był to sąd wojenny. Akt oskarżenia zarzucał podsądnym złoce z obcymi mocarstwami przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Oto nazwiska siedmiu generałów, którzy wraz z Tuchaczewskim stanęli przed marszałkami Woroszyłowem, Budiennym, Saposznikowem i innymi dowódcami Czerwonej Armii:

generał Putna, dawny attaché wojskowy w Londynie, Tokio i Berlinie;

generał Jakir, były komendant ukraińskiego wojennego okręgu;

generał Uborewicz, były dowódca wojsk czerwonych na Białorusi;

generał Eidemann, były szef Csoawiachimu (ochotniczej organizacji obrony przeciwlotniczej);

generał Kork, były komendant Akademii Wojskowej im. Frunzego;

generał Feldman, były szef biura personalnego w Sztabie Głównym;

generał Primakow, były komendant charkowskiego okręgu wojskowego.

Urzędowy komunikat brzmiał:

„Dochodzenie ustaliło udział oskarżonych podobnie jak i generała Gamarnika w kontaktach antypaństwowych z kierowniczymi kołami wojskowymi jednego z obcych mocarstw, prowadzącego wrogą politykę w stosunku do

ZSRR. Oskarżeni pozostawali na służbie tego kraju. Oskarżeni systematycznie dostarczali kołom wojskowym tego kraju tajnych informacji dotyczących Armii Czerwonej. Stosowali politykę sabotażu w celu osłabienia sił zbrojnych państwa i spowodowania klęski Armii Czerwonej na wypadek ataku na ZSRR. Oskarżeni mieli na celu współdziałanie dla przywrócenia w ZSRR rządów kapitalistów i obszarników“.

12 czerwca Trybunał Wojskowy ogłosił wyrok. Oskarżonych uznano za winnych i skazano jako zdrajców na rozstrzelanie. Pluton egzekucyjny Czerwonej Armii wykonał wyrok w ciągu 24 godzin.

Znowu rozszalała się potępiénicza propaganda po całym świecie. Mówiono, że cała Czerwona Armia buntowała się przeciw rządowi radzieckiemu.

Wydarzenia w ZSRR głęboko zaniepokoiły wielu uczciwych obserwatorów. Charakter i technika piątej kolumny nie były jeszcze ogólnie znane. 4 lipca 1937 Joseph Davies, ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie, odbył konferencję z radzieckim komisarzem spraw zagranicznych, Maksymem Litwinowem. Davies powiedział mu otwarcie, że reakcja w Stanach Zjednoczonych i w Europie na egzekucję generałów oraz na protesty trockistów była niepomysłna.

— Moim zdaniem — rzekł ambasador Stanów Zjednoczonych radzieckiemu ministrowi — zachwiały one wiarę Francji i Anglii w siłę oporu ZSRR w stosunku do Hitlera.

Litwinow był również szczery i powiedział Daviesowi, że rząd radziecki przez te procesy i egzekucje musiał zapewnić sobie, że na wypadek nieuniknionej zresztą wojny w kraju nie będzie zdrajców skłonnych do kolaboracji z Berlinem i Tokio.

— Nadejdzie dzień — rzekł Litwinow — kiedy świat zrozumie, czegośmy dokonali, aby ochronić nasz rząd przed groźbą zdrady... Wyświadczamy usługę całemu światu podejmując środki ostrożności wobec groźby opanowania świata przez Hitlera i nazistów. W ten sposób tworzymy z ZSRR solidny bastion przeciw hitlerowskiej groźbie.

28 lipca 1937 po osobistym zbadaniu wewnętrznego położenia ZSRR ambasador Davies wysłał „telegram Nr 457, ściśle poufny“ do sekretarza stanu Cordella Hulla. Ambasador resumował niedawne wydarzenia i dementował absurdalne pogłoski na temat rzekomego ogólnego niezadowolenia i rychłego upadku rządu radzieckiego: „Nigdy Kozacy nie obozowali przed Kremlem, jak o tym donosiły dzienniki, ani też nie patrolowali na „Czerwonym Placu“. Ambasador streścił swój pogląd na aferę Tuchaczewskiego, jak następuje:

„Pomijając możliwość morderstwa lub wojny zagranicznej siła obecnego rządu i ustroju jest dziś i prawdopodobnie na najbliższe lata nie do pokonania. Niebezpieczeństwo bonapartyzmu zostało radykalnie usunięte“.

#### 4. F i n a ł

Ostatni z trzech słynnych procesów moskiewskich rozpoczął się 2 marca 1938 w siedzibie Związków Zawodowych, przed Kolegium Wojskowym Najwyższego Trybunału ZSRR. Proces trwał siedem dni. Sesje odbywały się rano, po południu i wieczorem. O ile zeznania zawierały tajemnice wojskowe, rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Przed sądem stanęło 21 oskarżonych. Wśród nich: były szef G.P.U. Jagoda i jego sekretarz Bułanow; przywódca prawicowi, Bucharin i Rykow; przywódca trocki-

ślowscy i hitlerowscy agenci, Krestinski i Rosenholz; trockista i agent japoński, Rakowski; pravicowcy i hitlerowscy agenci, Czernow i Grinkow; agent polski Szarangowicz i jedenastu innych spiskowców, członków Bloku, sabotażystów, terrorystów i szpiegów zagranicznych, między innymi trockistowski łącznik, Besonow, i lekarze-mordercy: Lewin, Pletniew i Kazakow. Amerykański dziennikarz, Walter Duranty, który był obecny na rozprawach sądowych, pisze w swej książce pt. „The Kremlin and the People“: „Ten proces był naprawdę procesem końcowym. W tym czasie wszystkie problemy stały się jasne, prokuratura zebrała należycie fakty i nauczyła się rozróżniać swych wrogów wewnętrznych i zewnętrznych. Teraz już wszelkie początkowe wahania i wątpliwości były rozproszone, wszystkie bowiem kolejne procesy, a zwłaszcza, sądzę, proces „generałów“ stopniowo uzupełniły obraz, który był jeszcze tak mglisty i niepełny w chwili morderstwa Kirowa...”

Rząd radziecki opracował starannie akt oskarżenia, na który złożyły się miesiące wstępnych dochodzeń, gromadzenie dowodów i zeznań złożonych na poprzednich procesach, konfrontacja świadków i oskarżonych oraz krzyżowe pytania stawiane aresztowanym spiskowcom. Rząd radziecki oskarżał:

„1. że w 1932 i 1933 r. na polecenie obcych wywiadów wrogich ZSRR oskarżeni utworzyli tajny związek pod nazwą „Blok Prawicowców i Trockistów“, mający na celu szpiegowanie na korzyść obcych mocarstw, sabotaż, dywersję, terror, osłabianie potencjału wojennego ZSRR, sprowokowanie agresji wojskowej tych mocarstw na ZSRR, klęskę i wreszcie rozbiór ZSRR;

2. że Blok Prawicowców i Trockistów nawiązał stosunki z niektórymi obcymi państwami, aby uzyskać

zbrojną pomoc dla realizacji swych zdradzieckich zamiarów;

3. że Blok Prawicowców i Trockistów uprawiał systematycznie szpiegostwo na rzecz tych państw, wydając obcym wywiadam tajemnice państwowe niezmiernie wielkiej wagi;

4. że Blok Prawicowców i Trockistów prowadził systematyczną działalność sabotażową i dywersyjną w różnych dziedzinach budownictwa socjalistycznego: w przemyśle, rolnictwie, na kolejach, w finansach, gospodarce samorządowej itd.;

5. że Blok Prawicowców i Trockistów zorganizował serię zamachów na życie kierowników partii komunistycznej ZSRR i członków rządu radzieckiego, a w szczególności dopuścił się zamachów na życie S. M. Kirowa, W. A. Menżyńskiego, W. W. Kujbyszewa i A. M. Gorkiego“.

Proces Bloku Prawicowców i Trockistów po raz pierwszy w historii ujawnił szczegółowe metody działania piątej kolumny Osi. Zdemaskował w pełni całą technikę faszystowskiej metody ukrytego podboju: propagandę, szpiegostwo, terror, zdradę na wysokich stanowiskach, matactwo quislingów, taktykę zakonspirowanej armii, uderzającej od wewnątrz, słowem proces wydobyl na światło dzienne całą historię strategii piątej kolumny, przy pomocy której hitlerowcy właśnie w owej chwili podminowywali Hiszpanię, Austrię, Czechosłowację, Norwegię, Belgię, Francję i inne kraje Europy i Ameryki. „Bucharinowie i Rykowowie, Jagodowie i Bułanowowie, Krestinscy i Rosenholcowie... — oświadczył prokurator Wyszyński w swym sprawozdawczym przemówieniu 11 marca 1938 — ci właśnie ludzie stanowią piątą kolumnę“.

Ambasador Davies, który był obecny na rozprawach, wyraził opinię, że proces ten był „strasliwym“ dramatem prawnym, ludzkim i politycznym. Pisał do swej córki 8 marca: „Przewód sądowy ujawnił wszystkie podstawowe słabości i ułomności natury ludzkiej; ambicje osobiste w najgorszej odmianie. Demaskuje nam on zarysy spisku, który o mały włos nie obalił tutejszego rządu“.

Niektórzy oskarżeni broniąc własnego życia próbowali zrzucić z siebie odpowiedzialność za dokonane zbrodnie na innych, przedstawić siebie jako szczerych polityków, którzy zbłądzili. Inni, niewzruszeni lub nie mający nadziei uniknięcia kary śmierci, szczegółowo zeznawali o „politycznych zbrodniach, których się dopuścili, o działalności szpiegowsko-sabotażowej, którą prowadzili pod kierownictwem niemieckiego i japońskiego wywiadu“.

W ostatnim słowie, wygłoszonym przed Trybunałem, Bucharin, który pasował siebie na „ideologa“ konspiracji, przedstawił żywy, psychologiczny obraz uprzedzeń i wątpliwości, rodzących się w głowach tych, którzy ongiś byli rewolucjonistami, a teraz stali się zdrajcami i wespół z Trockim spiskowali z hitlerowskimi Niemcami i Japonią przeciw ZSRR:

„Wskazałem już w podstawowym zeznaniu złożonym w czasie śledztwa i podczas procesu, że to nie twarda logika walki wepchnęła nas, kontrrewolucyjnych spiskowców, w bagno podstępnej wojny, które proces ujawnił w całej rozciągłości. Tej twardej logice walki towarzyszyły nieodstępnie zwyrodnienie ideologiczne, zwyrodnienie psychiki, nasza własna degeneracja, degeneracja ludzi. Historia zna przykłady takiej degeneracji. Wystarczy wymienić nazwiska Brianda, Mussoliniego itd... I my również zwyrodnialiśmy.

Teraz pragnę mówić o sobie samym, o przyczynach, które przywiodły mnie do skruchy. Niewątpliwie muszę przyznać, że oczywistość dowodów mej winy również odgrywa w niej ważną rolę. Przez trzy miesiące wbrew oczywistości nie przyznawałem się do winy. Później przeszedłem na drogę wyznań. Dlaczego? Ponieważ w mej celi poddałem rewizji całą moją przeszłość. Ponieważ gdy człowiek staje wobec pytania: jeśli umierasz, to w imię czego umierasz? — ukazuje mu się nagle z nadzwyczajną jasnością absolutna pustka. Nie znalazłem nic, w imię czego mógłbym umierać nie skruszony... A gdy człowiek pyta się sam siebie: No, dobrze, ale może się zdarzyć, że nie umrzesz. Jeśli jakimkolwiek cudem pozostaniesz przy życiu, co zrobisz wówczas z sobą? Odsobniony od wszystkich, wróg ludu, w położeniu nieludzkim, zupełnie odcięty od tego, co składa się na istotę życia... — I znowu w odpowiedzi stajemy przed bezdenną pustką. Przemawiam może ostatni raz w moim życiu... Mogę z góry wnioskować, że Trocki i inni moi sprzymierzeni w zbrodni łącznie z II Międzynarodówką będą usiłowali nas bronić, zwłaszcza mnie. Odrzucam tę obronę... Oczekuję wyroku“.

Wyrok wydano rankiem 13 marca 1938. Wszystkich oskarżonych uznano winnymi: trzech z nich, Pletniewa, Besonowa i Rakowskiego skazano na kary więzienia; pozostałych na karę śmierci.

Trzy lata później, w lecie 1941, po najeździe hitlerowskim na ZSRR, b. ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie Joseph Davies pisał:

„Nie było w Rosji „agresji wewnętrznej“, współpracującej z niemieckim naczelnym dowództwem. W czasie marszu Hitlera na Pragę w 1939 towarzyszyło mu aktywne poparcie wojskowe organizacji Henleina w Czechosłowacji. To samo zdarzyło się podczas inwazji Norwegii.

W Rosji nie było ani sudeckiego Henleina, ani słowackiego Tisy, ani belgijskiego Degrelle'a, ani norweskiego Quislinga... Historię tych ludzi opowiedziano już w czasie tzw. procesów o zdradę lub „czystek“ w 1937 i 1938, na których byłem obecny. Odczytując sprawozdania z tych procesów i to, co wówczas o nich pisałem... doszedłem do wniosku, że zeznania i spowiedzi, które dobrowolnie poczynili rosyjscy „quislingowcy“ w czasie procesów, obnażyły i ukazały wszystkie zasadnicze metody działania niemieckiej piątej kolumny...”

Wszystkie procesy, owe „czystki“ i „likwidacje“, które wówczas sprawiały wrażenie gwałtownych i tak świat razily, ukazują się teraz zupełnie jasno jako część składowa potężnego i zdecydowanego wysiłku rządu Stalina w celu obrony nie tylko przed rewolucją wewnętrzną, ale także przed agresją z zewnątrz. Procesy podjęły pracę oczyszczenia kraju ze zdrajców. Z obecnej perspektywy wszystkie dawniejsze wątpliwości wyjaśniły się w naszych umysłach i wiemy, że rząd miał rację. W 1941 nie było w Rosji szpiegów piątej kolumny: zostali na czas wystrzelani. „Czystka“ wymiotła z kraju śmiecie i ukręciła łeb zdradzie.

W Rosji rozgromiono faszystowską piątą kolumnę do szczętnie.

## MORDERSTWO W MEKSYKU

Głównym oskarżonym trzech procesów moskiewskich był człowiek oddalony o 5000 kilometrów od Moskwy.

W grudniu 1936, po powrocie Zinowiewa i Kamieniewa i aresztowaniu Piatakowa, Radka i innych przywódców Ośrodka Trockistów Trocki został zmuszony do opuszczenia Norwegii. Przepłynął Atlantyk i wylądował w Meksyku 13 stycznia 1937. Po krótkim pobycie u bogatego meksykańskiego malarza Diego Rivery Trocki zorganizował swą nową kwaterę główną w willi na przedmieściu Meksyku Coyoacan. Stamtąd przez przeciąg kilku miesięcy Trocki przypatrywał się bezsilnie, jak potężna i skomplikowana budowa piątej kolumny w Rosji załamywała się pod kolejnymi ciosami rządu radzieckiego...

W Nowym Jorku utworzono Komitet Amerykański Obrony Leona Trockiego, którym w rzeczywistości kierowali amerykańscy trockiści, a nominalnie stali na jego czele antyradzieccy socjaliści, dziennikarze i profesoria. Początkowo do Komitetu zgłosiła akces pewna liczba wybitnych liberałów. Jeden z nich, Maurycy Hallgren, pisarz i współwydawca pisma „Baltimore Sun”, zgłosił swą dymisję, gdy tylko zdał sobie sprawę z rzeczywistego celu Komitetu — utworzenia nowej komórki propagandy antyradzieckiej. 27 stycznia 1937 Hallgren

opublikował list wystosowany do Komitetu, w którym między innymi pisał: „Jestem przekonany... że Komitet Amerykański Obrony Leona Trockiego stał się, może nieświadomie, narzędziem trockistów w celu doprowadzenia do politycznej interwencji przeciw ZSRR... Wobec czego proszę o skreślenie mego nazwiska z listy członków Komitetu“.

Komitet rozpoczął intensywną kampanię propagandową, która przedstawiała Trockiego jako „bohatera-męczennika rewolucji rosyjskiej“, a proces moskiewski jako „inscenizację“. Jedną z pierwszych czynności komitetu było zorganizowanie „wstępnej komisji badawczej“ dla „przeprowadzenia dochodzeń w sprawie oskarżeń sformułowanych przeciw Leonowi Trockiemu na procesach moskiewskich w sierpniu 1936 i w styczniu 1937“. Członkami komisji byli: stary profesor i filozof John Dewey, pisarz Carleton Beals, b. poseł socjalistyczny do Reichstagu Otto Ruehle, dawny radykał amerykański i antyradziecki dziennikarz Benjamin Stolberg i żarliwa dziennikarka trockistowska Zuzanna La Folette.

Z wielką wrzawą i reklamą komisja badawcza rozpoczęła 10 kwietnia swe prace w Coyocacan. Jedynymi świadkami tej maskarady byli Leon Trocki i jeden z jego sekretarzy, Jan Frenkel, który został członkiem gwardii przybocznej jeszcze na Wyspach Książęcych w 1930 r. Adwokatem Trockiego był jego doradca prawny, Amerykanin, Albert Goldman <sup>1)</sup>).

Posiedzenia komisji trwały przez siedem dni. „Zeznania“ Trockiego, które prasa amerykańska i europejska szeroko rozreklamowała, zawierały przede wszystkim gwałtowne ataki na Stalina i rząd radziecki oraz pełne

---

<sup>1)</sup> i grudnia 1941 Sąd Federalny w Minneapolis (Minnesota) skazał Alberta Goldmana za udział w konspiracji, mającej na celu podkopywanie morale armii i marynarki Stanów Zjednoczonych.

samochwalebstwa wywoły na temat własnej roli w rewolucji rosyjskiej. Komisja badawcza najzupełniej zignorowała większą część szczegółowych dowodów, które sformułowano na procesach moskiewskich. 17 kwietnia Carleton Beals podał się do dymisji i oświadczył publicznie, co następuje: „Ślepe uwielbianie Trockiego przez innych członków komisji w czasie posiedzeń wykluczało możliwość uczciwych dochodzeń... Już pierwszego dnia powiedziano mi, że moje pytania były niestosowne. Ostateczne przesłuchanie nastąpiło w formie wykluczającej możliwość dotarcia do prawdy. Zaatakowano mnie ostro, gdy spróbowałem zażartować z Trockiego z powodu jego archiwów... Przesłuchiwanie sprowadziło się w końcu do bezkrytycznych propagandowych wystąpień i denuncjacji ze strony Trockiego bez większych wysiłków komisji co do dowodowej strony pustych twierdzeń. Komisja, jeśli chce, może puścić w obieg sfałszowany czek, ale ja nie użyję mego nazwiska pod nowe niedorzeczności w rodzaju tych, jakich już dokonano“.

Pod opieką Komitetu rozpoczęto propagandę w celu uzyskania zezwolenia na wjazd Trockiego do Stanów Zjednoczonych. Szeroko rozpowszechniano książki, artykuły i sprawozdania Trockiego, podczas gdy prawdę o procesie moskiewskim pozostawiono w ukryciu w archiwum Departamentu Stanu lub w umysłach dziennikarzy amerykańskich w Moskwie, którzy sądzili, jak o tym pisał Walter Duranty, że „amerykańscy czytelnicy czują wstręt do jakichkolwiek pozytywnych wiadomości pochodzących z Rosji <sup>1)</sup>).

---

<sup>1)</sup> Trocki w różny sposób „interpretował“ fakty, które odślonili na procesach jego dawni zaufani przyjaciele, podwładni i sprzymierzeńcy. Na początku „wyjaśnił“ proces Zinowiewa i Kamieniewa oświadczając, że rząd radziecki obiecał oskarżonym darowanie życia pod warunkiem, że będą fałszywie zeznawać przeciw niemu. Po egzekucji Zinowiewa, Kamieniewa i ich współników z ośrodka terrorystycznego trockistów i zinowiewow-

Podobnie jak w Turcji, Francji, Norwegii i wszędzie, gdzie mieszkał Trocki, wkrótce w Meksyku również zgromadził wokół siebie grono uczniów, awanturników i uzbrojonych przybocznych opiekunów. I znów żył w świecie fantastycznych intryg.

Willi w Coyoacan stała się prawdziwą fortecą. Otaczał ją mur na sześć metrów wysoki; na rogach stały cztery wieże, w których dniem i nocą pełnili służbę wartownicy, uzbrojeni w broń maszynową. Mimo że specjalny oddział policji meksykańskiej pilnował okolic willi, uzbrojona straż przyboczna Trockiego również patrolowała je nieustannie. Sprawdzano tożsamość wszystkich obcych osób pragnących wejść do willi i przesłuchiowano je równie dokładnie jak przy przekraczaniu granicy. Przepustki musiały być podpisane przy wejściu i kontrasygnowane przy wyjściu. Skoro przybysz przeszedł bramę w wysokim murze, nim osiągnął willę, był poddawany ostrej rewizji w obawie przed ukrytą bronią. Wewnątrz domu panowała atmosfera wytężonej działalności. Pracował tu liczny personel wykonując i przekazując da-

---

ców Trocki oświadczył, że zostali oni „obludnie wyprowadzeni w pole“. Ale to wytłumaczenie niestety również zawiodło, skoro Piatakow, Radek i inni oskarżeni w drugim procesie moskiewskim przyznali się do winy i ich zeznania były jeszcze poważniejsze. Wówczas Trocki zapewnił, że zeznania oskarżonych były wynikiem satanistycznych tortur oraz nieznanymi i potężnymi „środków“ oszołamiających.

Trocki w jednym artykule mógł napisać o oskarżonych, że byli to ludzie o „szlachetnym charakterze“, „żarliwi i szczerzy“, „starzy bolszewicy“. A w innym artykule mógł napisać o Piatakowie, Radku, Bucharinie i innych jako o osobnikach „godnych pogardy“, o ludziach „słabej woli“.

Wreszcie na pytanie, dlaczego ci starzy rewolucjoniści, jeśli byli niewinni, złożyli tego rodzaju zeznania i dlaczego żaden z nich nie skorzystał z jawności rozpraw, aby ogłosić swą niewinność, Trocki na posiedzeniach komisji badawczej w Meksyku oświadczył: „Nie jestem zobowiązany do udzielenia odpowiedzi na to pytanie, ponieważ wykracza ono poza meritum sprawy“.

Jej instrukcje i polecenia wódza. Specjalni sekretarze przygotowywali antyradzieckie materiały propagandowe, odezwy Trockiego, artykuły, książki i tajne wiadomości w języku rosyjskim, niemieckim, francuskim, hiszpańskim i angielskim. Podobnie jak na Wyspach Książęcych, w Paryżu i Oslo, większość sekretarzy nosiła rewolwery przy boku; słowem, ta sama fantastyczna atmosfera intryg i tajemniczości otaczała antyradzieckiego spiskowca.

Poczta przynosiła wielką ilość listów pochodzących ze wszystkich części świata. Często wymagały one zastosowania chemicznych środków, ponieważ pisano je atramentem sympatycznym między liniami jakiegoś niewinnego tekstu.

Telegraficzna korespondencja z Europą, Azją i Stanami Zjednoczonymi trwała nieprzerwanie. Często zjawiały się delegacje zagranicznych trockistów: francuskich, amerykańskich, hinduskich, chińskich, agentów hiszpańskiego POUM. Trocki przyjmował wszystkich z miną panującego despoty. Amerykańska dziennikarka Betty Kirk, która przeprowadziła z nim wywiad i opisała jego osobę w tygodniku ilustrowanym „Life“, przedstawiła jego dyktatorski i zarazem teatralny sposób bycia w następujących słowach: „Trocki spojrzął na zegarek i władczym tonem oświadczył, że poświęci nam dokładnie osiem minut czasu. Poleciwszy swej rosyjskiej sekretarce, aby zajęła miejsce — miała bowiem wraz z Trockim pozować do fotografii — zbeształ ją za powolność. Kazał również sfotografować się swemu sekretarzowi od spraw Północnej Ameryki, Bernardowi Wolf, i podczas gdy Wolf przechodził przez pokój, Trocki wyprostował się i uderzając w stół ołówkiem krzyknął: „Prędko nie traćcie czasu!“

Z willi w Coyoacan Trocki kierował swą światową organizacją antyradziecką — IV Międzynarodówką.

W Europie, Azji, Ameryce Północnej i Południowej istniały intymne kontakty między IV Międzynarodówką i siecią faszystowskiej piątej kolumny.

W Czechosłowacji trockiści współpracowali z nazi-stowskim agentem, Konradem Henleinem i jego partią Niemców sudeckich. Sergiusz Besonow, trockistowski kurier, który był radcą ambasady sowieckiej w Berlinie, oświadczył jako oskarżony w procesie Bloku Prawicowców i Trockistów w marcu 1938, że w lecie 1935 nawiązał łączność w Pradze z Henleinem. Besonow oświadczył, że on sam służył za pośrednika między grupą Henleina i Trockim.

We Francji Jacques Doriot, hitlerowski agent i założyciel faszystowskiej Francuskiej Partii Ludowej, był renegatem partii komunistycznej i przyjacielem Trockiego. Doriot blisko współpracował podobnie jak i inni nazistowscy agenci i francuscy faszyci z sekcją francuską IV Międzynarodówki.

W Hiszpanii trockiści przeniknęli szeregi POUM, organizacji piątej kolumny, popierającej powstanie generała Franco. Szefem POUM był Andrés Nin, stary przyjaciel i sprzymierzeniec Trockiego.

W Chinach trockiści działali pod bezpośrednią kontrolą japońskiego wywiadu. Ich praca żywo interesowała oficerów tego wywiadu, których szef oświadczył w Peipingu w 1937: „Musimy podtrzymywać grupę trockistów i dopomagać im, tak aby ich działalność w różnych częściach Chin służyła naszym interesom i przysparzała korzyści cesarstwu. Chińczycy ci pracują nad zniszczeniem jedności swego kraju. Działają z wybitną zręcznością i subtelnnością“.

W Japonii nazywano trockistów „trustem mózgow wywiadu“. Szkolili szpiegów japońskich w specjalnej szkole ucząc ich, w jaki sposób przenikać szeregi partii

Komunistycznej ZSRR i jak zwalczać antyfaszystowskie ruchy w Chinach i Japonii.

W Szwecji Nils Hyg, jeden z przywódców trockistowskich, korzystał z subwencji prohitlerowskiego finansisty i oszusta, Iwara Kreugera. Fakt subwencjonowania organizacji trockistów wykryto po samobójstwie Kreugera, gdy rewidenci znaleźli w jego papierach pokwitowania z podpisami najrozmaitszych awanturników politycznych, wśród których figurował także Adolf Hitler.

Na całym świecie trockiści stali się narzędziami, przy pomocy których faszystowskie agentury wywiadowcze zamierzały przeniknąć ruchy liberalne, radykalne i robotnicze dla swych własnych celów.

Ostateczna klęska piątej kolumny w Moskwie, poniesiona w wyniku procesu Bloku Prawicowców i Trockistów, była miażdżącym ciosem dla Trockiego. Jego twórczość pisarska od tej chwili tchnęła rozpaczą i histerią. Jego propaganda przeciw ZSRR stawała się coraz bardziej nedorzeczna, pełna sprzeczności i dziwactw. Nieustannie mówił o swej „historycznej słuszności“.

Jego ataki na Józefa Stalina straciły nawet wszelkie pozory zdrowego rozsądku. Osobista nienawiść do Stalina stała się dla Trockiego podstawowym bodźcem życiowym.

W 1939 Trocki nawiązał kontakt z Komisją Kongresu, której przewodniczył przedstawiciel Texasu, Martin Dies. Komisja ta, stworzona w celu badania działalności antyamerykańskiej, stała się ośrodkiem antyradzieckiej propagandy. Przedstawiciele Komisji Diesa zgłosili się do Trockiego i prosili go, aby w charakterze „rzeczoznawcy“ zreferował sprawę „groźby moskiewskiej“. „New-York Times“ 8 grudnia 1939 cytował wypowiedź Trockiego, który uznał, jako polityk, za swój obowiązek złożyć zeznanie przed Komisją Diesa. Wobec tego rozpoczę-

to dyskusje nad możliwością zezwolenia Trockiemu na przyjazd do Stanów Zjednoczonych. Jednak projekt ten upadł...

We wrześniu 1939 europejski agent Trockiego podróżując pod przybranym nazwiskiem Franka Jacsona przybył do Stanów Zjednoczonych na statku francuskim „Ile de France“. 1)

Jacson wstąpił do organizacji Trockiego dzięki pośrednictwu amerykańskiej trockistki Sylwii Agelow w czasie swych studiów w Sorbonie. W 1939 nawiązał kontakt z przedstawicielem „Biura IV Międzynarodówki“, który zaproponował mu w imieniu Biura, aby udał się do Meksyku i został jednym z „sekretarzy“ Trockiego. Dano mu paszport należący pierwotnie do obywatela kanadyjskiego nazwiskiem Tony Babicz, żołnierza hiszpańskiej armii republikańskiej, który zginął w Hiszpanii z rąk faszystów. Trockistom udało się dostać ten paszport, w którym na miejsce dawnej wstawili fotografię Jacsona.

Po przyjeździe do Nowego Jorku powitała Jacsona Sylwia Agelow i inni trockiści, po czym Jacson wyjechał do Coyoacan, gdzie miał pracować dla Trockiego. Później Jacson oświadczył policji meksykańskiej: „Trocki chciał mnie wysłać do ZSRR, aby tam założyć nową organizację. Powiedział mi, że powinienem udać się samolotem do Szanghaju; że tam znajdę innych agentów i że wraz z nimi przedostałbym się przez Mandżurię do Rosji. Nasza misja miała polegać na sianiu demoralizacji w szeregach Czerwonej Armii i na prowadzeniu sabotażu w fabrykach uzbrojenia i innych“.

Jacson nigdy nie wypełnił swej terrorystycznej misji w ZSRR. Wieczorem 20 sierpnia 1940 w potężnie ufor-

1) Prawdziwe nazwisko Jacsona było Jacques Mornard van den Dresche. Występował także pod pseudonimami: Leon Jacome i Leon Haikys.

tyfikowanej willi w Coyoacan Jacson zamordował swego wodza, Trockiego, miażdżąc mu głowę alpejskim kilofem.

Jacson twierdził w areszcie meksykańskim, że pragnął poślubić Sylwię Agelow i że Trocki sprzeciwił się temu małżeństwu. Między dwoma mężczyznami doszło do gwałtownej sprzeczki na temat tej dziewczyny. „Dla dobra Sylwii, powiedział Jacson, postanowiłem poświęcić samego siebie“.

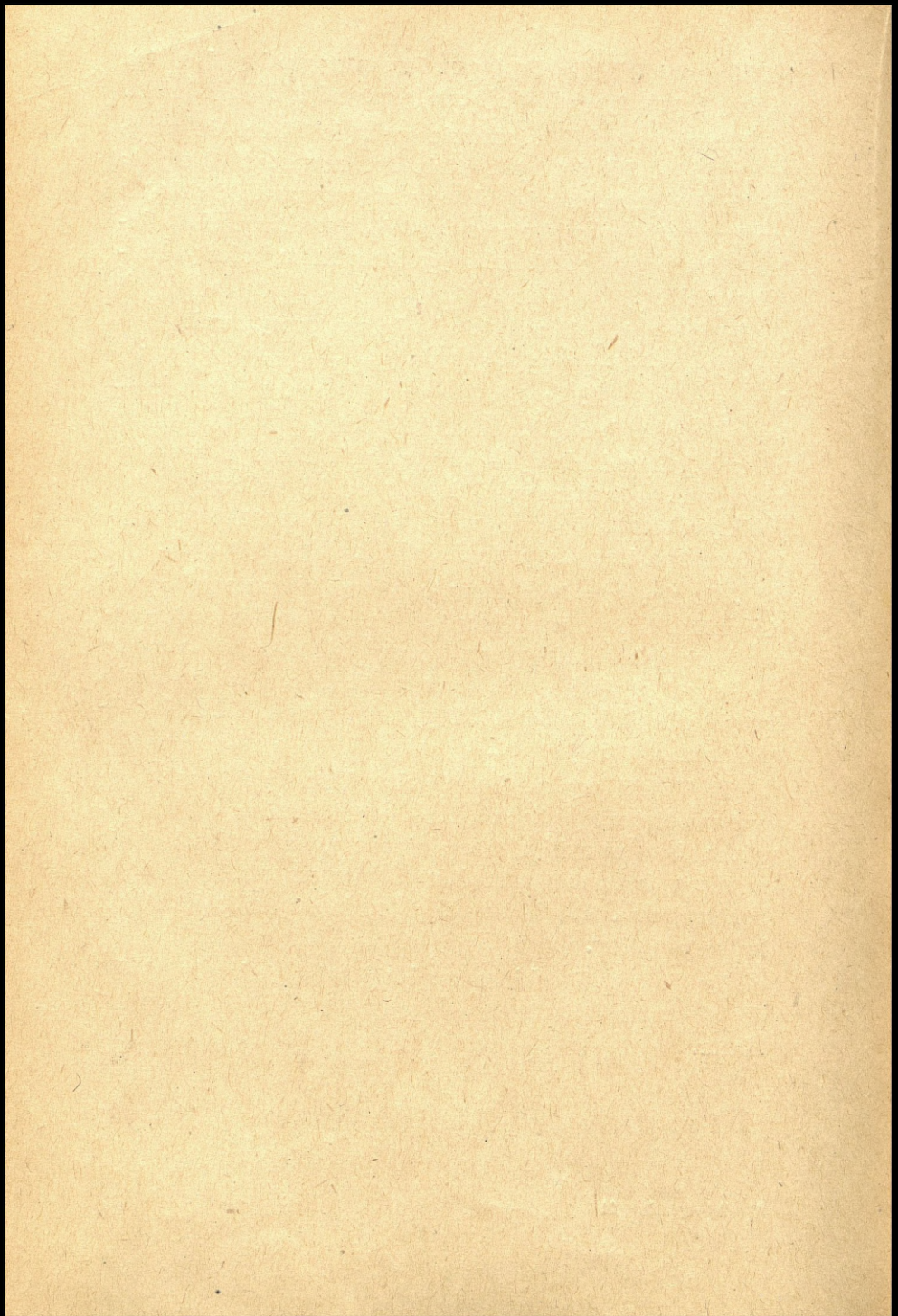
W późniejszych zeznaniach Jacson precyzował:

„...Zamiast znaleźć się w obliczu politycznego wodza kierującego walką o uwolnienie klasy robotniczej, znalazłem się wobec człowieka, który nie pragnął niczego więcej jak zadośćuczynić swym potrzebom i pragnieniom zemsty i nienawiści i który tylko wykorzystywał walkę robotników jako parawan dla własnego moralnego tchórzostwa i swych podłych kalkulacji politycznych.

...Co się tyczy tego domu, o którym słusznie powiedział, że przemienił go w fortecę, często zadawałem sobie pytanie, skąd brały się pieniądze na takie urządzenia... Może konsul pewnego wielkiego mocarstwa, który często przybywał doń w odwiedziny, mógłby udzielić nam odpowiedzi na to pytanie...

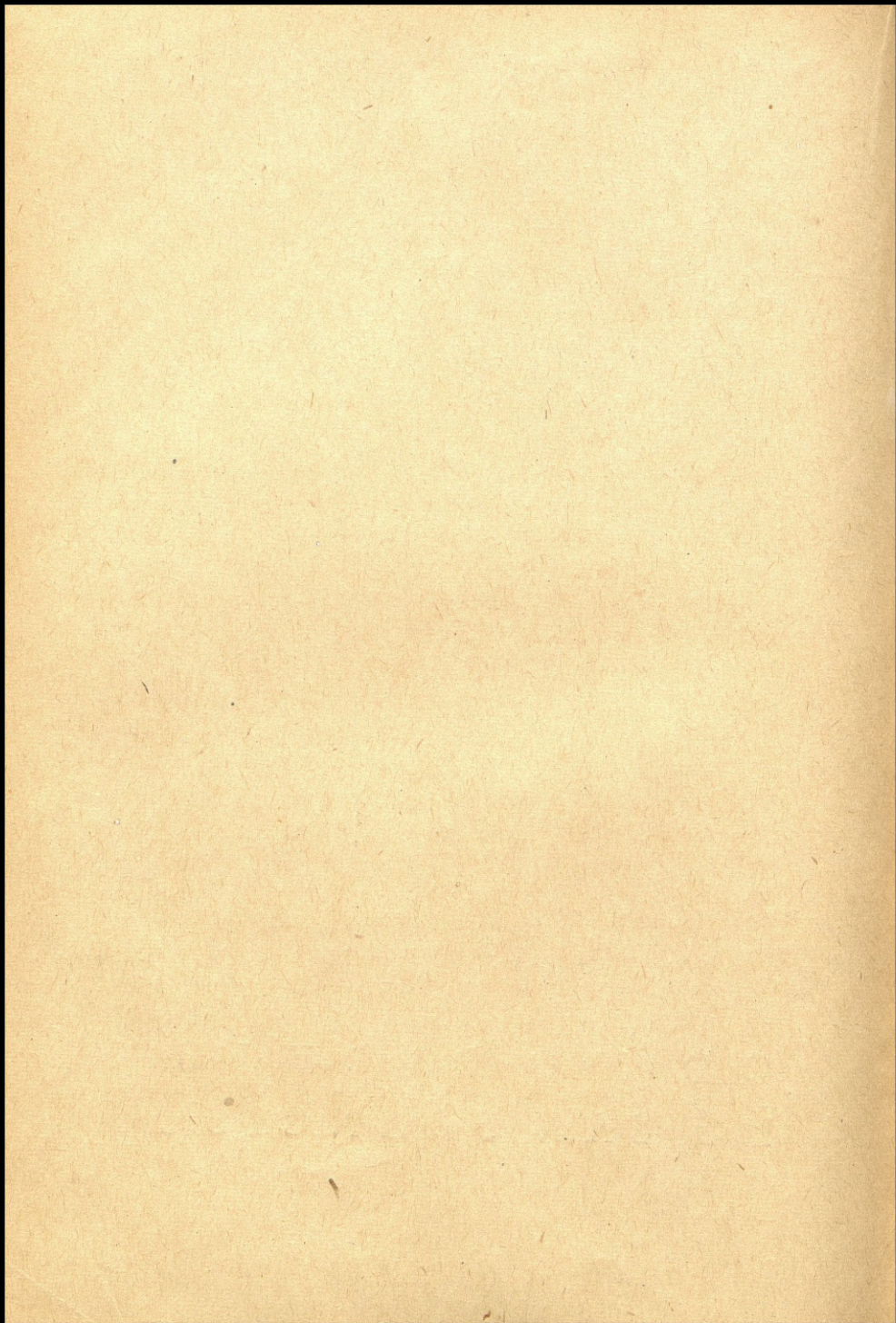
To Trocki wypaczył mój charakter, zniszczył moją przyszłość i wszystko, co kochałem. Zrobił ze mnie człowieka bez nazwiska, bez ojczyzny, przemienił mnie w swoje bezwolne narzędzie. Znalazłem się w sytuacji bez wyjścia... Trocki miażdżył mnie swymi rękami jak kulkę papieru“.

Po śmierci Trockiego ostał się tylko jeden kandydat do odegrania roli niewczesnego „zdobywcy“ Rosji: Adolf Hitler.



K S I Ę G A C Z W A R T A

Ó D M O N A C H I U M  
D O S A N F R A N C I S C O



## D R U G A   W O J N A   Ś W I A T O W A

## I.   M o n a c h i u m

W urzędowej publikacji pt. „Peace and War: United States Foreign Policy“ (Pokój i wojna: polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych) Departament Stanu oświadczył: „Krytyczne dziesięciolecie 1931 — 1941 zaczęło się i zakończyło aktami gwałtu ze strony Japonii. Znamionował je rozwój bezwzględnej polityki Japonii, Niemiec i Włoch, zmierzającej do podboju świata“.

Druga wojna światowa rozpoczęła się w roku 1931 z chwilą inwazji Mandżurii przez Japonię, dokonanej pod pretekstem obrony Azji przed zalewem komunizmu. Dwa lata później Hitler obalił republikę w Niemczech pod pretekstem ocalenia Niemiec przed komunizmem. W 1935 Włochy dokonały inwazji Abisynii, by ją ocalić przed „bolszewizmem i zdziczeniem“. W 1936 Hitler remilitaryzował Nadrenię i zawarł pakt antykominternowski z Japonią, po czym wojska niemieckie i włoskie najechały Hiszpanię pod pozorem wyrwania jej z ucisku komunistów.

W 1937 Włochy przystąpiły do paktu antykominternowskiego. Japonia przypuściła ponowny atak na Chiny, zajmując Peiping, Tien-Tsin i Szanghaj. W następnym ro-

ku Niemcy zajęły Austrię. Oś Berlin — Rzym — Tokio została stworzona w celu „wybawienia świata od komunizmu“.

Przemawiając na Zgromadzeniu Ligi Narodów we wrześniu 1937 radziecki komisarz spraw zagranicznych, Maksym Litwinow, oświadczył:

„Znamy trzy państwa, które w ciągu ostatnich lat dokonały aktów agresji przeciw innym krajom. Mimo różnic ustrojowych i ideologicznych, mimo różnic poziomów materialnych i kulturalnych zaatakowanych krajów trzy te państwa usprawiedliwiają swe najazdy tym samym motywem — walką przeciw komunizmowi. Władcy tych państw sądzą naiwnie, a raczej udają, że sądzą, iż wystarczy wymówić słowo „antykomunizm“, a darowane im będą wszystkie popełnione międzynarodowe przestępstwa i zbrodnie“.

Pod pokrywką antykominternowskiego paktu Niemcy, Japonia i Włochy maszerowały na podbój i ujarzmienie Europy i Azji.

Świat miał do wyboru: albo zjednoczyć wszystkie narody przeciwstawiające się hitlerowskiej, faszystowskiej i japońskiej agresji i na czas usunąć groźbę wojny ze strony Osi, albo tkwić w podziale, w konsekwencji kapitulować bezładnie przed agresją i zezwolić na nieuniknione zwycięstwo faszyzmu. Ministrowie propagandy w krajach Osi i agenci Trockiego, francuscy, angielscy i amerykańscy reakcjoniści — wszyscy zjednoczyli swe siły w międzynarodowej kampanii faszystowskiej przeciw zbiorowemu bezpieczeństwu.

Dążenia do zjednoczenia przeciw agresji przedstawiono jako „komunistyczną propagandę“, odprawiono jako „utopijne marzenie“, zaatakowano jako „podburzenie do wojny“. W zamian proponowano politykę ustępstw, plan

przekształcenia nieuniknionej wojny w ogólny pochód na ZSRR. Hitlerowskie Niemcy dźrzyły prym w tej polityce.

Brytyjski premier Neville Chamberlain, bohater polityki ustępstw, oświadczył, że organizacja zbiorowego bezpieczeństwa podzieliłaby Europę na „dwa zbrojne obozy“.

W lutym 1938 hitlerowskie pismo „Nachtausgabe“ oświadczyło:

„Wiemy obecnie, że angielski premier podobnie jak my uważa system zbiorowego bezpieczeństwa za absurd“.

Przemawiając w Manchester 10 maja 1938 Winston Churchill odpowiedział:

„Zaleca się nam, by nie dzielić Europy na dwa zbrojne obozy. Czy zatem ma istnieć tylko jeden obóz zbrojny? — Obóz zbrojny dyktatorów i bezkształtna masa sąsiednich narodów, błędnie chodząca wokół niego i zastanawiająca się nad tym, który z narodów pierwszy pójdzie na łup i czy będzie ujarzmiony, czy tylko eksploatowany“.

We wrześniu 1938 polityka ustępstw doszła do zenitu. Rządy hitlerowskich Niemiec, faszystowskich Włoch, Wielkiej Brytanii i Francji podpisały układ w Monachium — święte antyradzieckie przymierze, o którym światowa reakcja marzyła od 1918.

Pakt monachijski pozbawił ZSRR wszystkich sprzymierzeńców. Pakt francusko-radziecki, który był kamieniem węgielnym zbiorowego bezpieczeństwa, legł w gruzach. Czeskie Sudety włączono do hitlerowskich Niemiec. Droga na Wschód leżała przed Wehrmachtem otworem.

„Zdawało się, że układ monachijski — pisze Walter Duranty w „The Kremlin and People“ (Kreml i lud) — był największym afrontem, jaki spotkał Rosję Radziecką od czasu traktatu brzeskiego“.

Świat oczekiwał wojny niemiecko-radzieckiej.

Po powrocie do Anglii Chamberlain wymachując kawałkiem papieru z podpisem Hitlera wykrzyknął:

— Oznacza to pokój dla naszego pokolenia!

Dwadzieścia lat wstecz brytyjski szpieg, kapitan Sidney George Reilly, wołał: „Za wszelką cenę należy zniszczyć paskudztwo, które wydała Rosja... Pokój z Niemcami!... Tak, pokój z kimkolwiek!... Pokój za wszelką cenę — a następnie zjednoczony front przeciw prawdziwym wrogom ludzkości!“

11 czerwca 1938 sir Arnold Wilson, poplecznik Chamberlaina w Izbie Gmin, oświadczył:

„Jedność jest konieczna, ale prawdziwe niebezpieczeństwo zagraża współczesnemu światu nie ze strony Niemiec i Włoch... lecz ze strony Rosji“.

Tak się zdarzyło akurat, że pierwszymi ofiarami monachijskiego paktu nie były narody Związku Radzieckiego, lecz demokratyczne narody europejskie. Raz jeszcze świat się dowiedział, że za szyldem antyradzieckim ukrywała się zdrada demokracji.

W lutym 1939 rządy francuski i angielski uznały faszystowską dyktaturę Franca za legalny rząd Hiszpanii. W ostatnich dniach marca, po dwu i pół latach wyczerpującej, heroicznej walki przeciw przeważającym siłom przeciwników, republikańska Hiszpania stała się faszystowską prowincją.

15 marca Czechosłowacja przestała istnieć jako państwo niepodległe. Hitlerowskie dywizje pancerne wkroczyły do Pragi. Zakłady Skody i dwadzieścia trzy inne fabryki broni, stanowiące trzy razy większy przemysł zbrojeniowy aniżeli przemysł faszystowskich Włoch, stały się własnością Hitlera. Profaszystowski generał Jan Syrový, swego czasu dowódca czeskich wojsk interwencyj-

nych na Syberii, przekazał niemieckiemu naczelnemu dowództwu arsenały, magazyny, tysiące samolotów i całe nowoczesne uzbrojenie armii czechosłowackiej.

20 marca Litwa oddała Niemcom swój jedyny port, Kłajpedę.

W Wielki Piątek rano, 7 kwietnia, Mussolini przekroczył Adriatyk i dokonał inwazji Albanii, a pięć dni później król Wiktor Emanuel koronował się na króla podbiętego kraju.

Podczas gdy Hitler zajmował Czechosłowację, z Moskwy Stalin ostrzegał zwolenników polityki ustępstw w Anglii i Francji, że ich antyradziecka orientacja skończy się klęską dla ich własnych krajów. Stalin przemawiał w Moskwie 10 marca 1939 na XVIII Kongresie WKP (b). „Wojna bez wypowiedzenia — mówił Stalin — którą mocarstwa Osi już prowadzą w Europie i Azji pod płaszczykiem paktu antykominternowskiego, jest skierowana nie tylko przeciw Związkowi Radzieckiemu, ale w chwili obecnej przede wszystkim przeciwko interesom Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych“.

„Państwa napastnicze — powiedział Stalin — prowadzą wojnę, która narusza pod każdym względem interesy państw pokojowych, w pierwszym rządzie Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Te zaś cofają się czyniąc napastnikom ustępstwo po ustępstwie bez najmniejszej próby oporu, a nawet z pewnym pobłażaniem. Jest to nie do wiary ale prawdziwe“.

„Reakcyjni politycy demokracji zachodnich, zwłaszcza w Anglii i we Francji — powiedział Stalin — odrzucili plan zbiorowego bezpieczeństwa i nie przestają śnić o utworzeniu antyradzieckiej koalicji, której powstawanie maskują dyplomatycznymi frazesami, takim jak „uspokajanie“ i „nieinterwencja“. Ale już teraz można zauważyć, że polityka ta jest skazana na niepowodzenie“. Stalin dodał:

„Pewni politycy i dziennikarze w Europie i Stanach Zjednoczonych nie mogąc się doczekać „marszu na Ukrainę Radziecką“ sami zaczynają odsłaniać kulisy polityki nieinterwencji. Mówią otwarcie i piszą bez ogródek, że Niemcy okrutnie ich „zawiedli“, bo zamiast pomaszerować dalej na wschód, na Związek Radziecki, zwrócili się na zachód z żądaniem kolonii. Można by sądzić, że odstąpienie części Czechosłowacji było zapłatą za zobowiązanie się Niemiec do ataku na Związek Radziecki i że Niemcy odmawiają dotrzymania warunków kontraktu... Daleki jestem od moralizowania na temat polityki nieinterwencji, na temat zdrady, oszustwa itd. Byłoby naiwne uczyć moralności ludzi, którzy nie uznają moralności w stosunkach ludzkich. Polityka jest polityką — mówią starzy dyplomaci burżuazyjni, którzy z niejednego pieca chleb jedli. Mimo to nie może ująć uwagi fakt, że wielka i niebezpieczna gra polityczna, którą zainicjowali promotorzy nieinterwencji, może się skończyć ich własnym bankructwem“.

Związek Radziecki nadal pragnął międzynarodowej współpracy przeciw napastnikom i nadal domagał się realistycznej polityki zbiorowego bezpieczeństwa. Ale taka współpraca, jak to jasno zaznaczył Stalin, musiałaby być prawdziwa i szczerą. Armia Czerwona bowiem nie miała zamiaru stać się powolnym narzędziem w ręku angielskich i francuskich pacyfistów. Zresztą nawet w najgorszym wypadku, tzn. w wypadku wojny, Armia Czerwona mogła z ufnością liczyć na swe własne siły oraz na jedność i lojalność narodów radzieckich. Tak określił sam Stalin położenie obronne kraju:

„...Na wypadek wojny zarówno tyły jak i front naszej armii... będą silniejsze aniżeli w jakimkolwiek innym kraju. Ludzie mieszkający poza granicami naszego kraju i lubujący się w konfliktach zbrojnych postąpiliby nader rozsądnie, gdyby fakt ten mieli stale na uwadze“.

Ale śmiała i wiele mówiące ostrzeżenie Stalina zostało zignorowane.

W kwietniu 1939 ankieta w Wielkiej Brytanii ujawniła, że 87% opinii publicznej opowiedziało się za przymierzem brytyjsko-radzieckim przeciw hitlerowskiemu Niemcom. Churchill uważał zbliżenie brytyjsko-radzieckie „za sprawę życia lub śmierci“. W mowie wygłoszonej dnia 27 maja Churchill oświadczył:

„Jeżeli rząd Jego Królewskiej Mości zaniedbawszy sprawę obrony kraju, poświęciwszy Czechosłowację wraz z jej całym potencjałem wojennym, zobowiązawszy nas do wystąpienia w obronie Polski i Rumunii odrzuca w takiej sytuacji niezbędną pomoc Rosji wciągając nas w najpotworniejszą z wojen — to rząd nie zasługuje na to zaufanie, jakim go obdarzyli jego współobywatele“<sup>1)</sup>.

29 czerwca Dawid Lloyd George tymi słowami poparł stanowisko Churchilla:

„Pan Chamberlain prowadził rokowania bezpośrednio z Hitlerem. Osobiście pojechał do Niemiec, by się z nim spotkać. Wraz z lordem Halifaxem odwiedził Rzym. Obaj udali się do Rzymu, wypili zdrowie Mussoliniego i mówili mu komplementy. A kogóż to wysłali do Rosji? Nawet nie najniższego rangą członka Gabinetu. Wysłali zwykłego urzędnika ministerstwa spraw zagranicznych. Jest to policzek!... Rząd nie ma wyczucia proporcji ani nie zdaje sobie sprawy z powagi sytuacji, podczas gdy świat stanął nad brzegiem przepaści...“.

Głosy brytyjskiego narodu i statystów tej miary, co Churchill i Lloyd George, przeszły niezauważone.

„Zdecydowany i szybki sojusz z Rosją — zauważył londyński „Times“ — krępowałby negocjowanie z kim innym“.

<sup>1)</sup> Jak wiadomo, był to okres, kiedy Churchillowi wygodnie było udawać „przyjaciela“ Związku Radzieckiego.

Pod koniec lata 1939, gdy widmo wojny zarysowało się na horyzoncie Europy wyraźniej niż kiedykolwiek, William Strang, jeden z niższych urzędników brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, którego Chamberlain wysłał do Moskwy, był jedynym przedstawicielem Wielkiej Brytanii upoważnionym do prowadzenia bezpośrednich pertraktacji z rządem radzieckim. 11 sierpnia wyruszyła do Moskwy brytyjska misja wojskowa w sprawie przeprowadzenia rozmów z głównym sztabem radzieckim. Misja udała się w podróż statkiem handlowym, posuwającym się z szybkością 13 węzłów na godzinę, tzn. najpowszechniejszym środkiem lokomocji. Po jej przybyciu na miejsce Rosjanie dowiedzieli się, że nie miała ona większych od Stranga pełnomocnictw.

Było jasne, że Rosja miała pozostać odosobniona, sama na sam naprzeciw hitlerowskich Niemiec, popieranym biernie a niekiedy czynnie przez rządy o orientacji monarchijskiej. Joseph E. Davies pisał później o alternatywie, przed którą rząd radziecki został postawiony. W liście z dnia 18 czerwca 1941 do Harry Hopkinsa, doradcy prezydenta Roosevelta, były ambasador Stanów Zjednoczonych w ZSRR stwierdził:

„Na podstawie własnych spostrzeżeń i własnych kontaktów, datujących się od 1936 r., sądzę, że poza prezydentem Stanów Zjednoczonych żaden inny rząd nie widział wyraźniej groźby, jaką stanowił Hitler dla pokoju, ani konieczności zorganizowania zbiorowego bezpieczeństwa i zawarcia przymierzy między nieagresywnymi narodami, aniżeli widział to rząd radziecki. Rosja była zdecydowana walczyć w obronie Czechosłowacji. Nawet po Monachium rząd radziecki był skłonny sprzymierzyć się z Wielką Brytanią i Francją w celu wspólnej obrony Polski i Rumunii na wypadek napaści Hitlera na te kraje.

Jednocześnie Związek Radziecki nalegał na zwołanie międzynarodowej konferencji państw pokojowych w celu ustalenia w sposób obiektywny i realny obowiązków każdego z partnerów i zanotyfikowania następnie Hitlerowi powziętej decyzji wspólnej obrony... Chamberlain odrzucił ten projekt motywując swe negatywne stanowisko sprzeciwem Polski i Rumunii co do udziału Rosji...

Przez całą wiosnę 1939 rząd radziecki usiłował doprowadzić ostatecznie do układu, który by zapewnił jedność działania i koordynację planów wojskowych dla przeciwstawienia się hitleryzmowi.

Wielka Brytania jednak odmówiła gwarancji dla państw nadbałtyckich, którą Rosja dawała w stosunku do Belgii i Holandii. Ostatecznie rząd radziecki doszedł do przekonania — i słusznie — że nie ma możliwości zawarcia skutecznego, bezpośredniego i wyczerpującego układu z Francją i Wielką Brytanią. W ten sposób Rosja była zmuszona do zawarcia paktu nieagresji z Hitlerem“.

W dwadzieścia lat po Brześciu Litewskim europejscy politycy antyradzieccy ponownie zmusili Związek Radziecki do zawarcia niepożądanego, samoobronnego traktatu z Niemcami. 24 sierpnia 1939 Związek Radziecki podpisał pakt nieagresji z hitlerowskimi Niemcami.

## 2. Druga wojna światowa

1 września 1939 roku zmotoryzowane dywizje hitlerowskie najechały granice Polski w siedmiu miejscach jednocześnie. Dwa dni później Wielka Brytania i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę. W przeciągu dwu tygodni runął reżym polski, który pod naciskiem antyradzieckiej „kliki pułkowników“ sprzymierzył się był z hitlerowcami, odmówił pomocy radzieckiej

i przeciwstawiał się polityce zbiorowego bezpieczeństwa, a hitlerowskie wojska pędziły przed sobą rozpuszczone niedobitki niedosłego sprzymierzeńca.

17 września, podczas gdy przez Polskę pędziły niepowstrzymane armie niemieckie, a rząd polski uciekał w popłochu, Armia Czerwona uprzedzając napastników przekroczyła przedwojenną wschodnią granicę Polski zajmując Białoruś i Ukrainę Zachodnią. Posuwając się szybko na zachód Armia Czerwona zajęła całe terytorium, które Polska anektowała w 1920 roku.

„Bezpieczeństwo Rosji wobec groźby ze strony hitleryzmu wymagało bezwzględnie, aby wojska rosyjskie osiągnęły tę linię — oświadczył Winston Churchill w przemówieniu radiowym 1 października. — W ten sposób powstał front wschodni, którego hitlerowskie Niemcy nie ośmieliły się zaatakować. Wezwanie von Ribbentropa do Moskwy w ubiegłym tygodniu miało na celu zakomunikowanie mu, że musi pogodzić się z faktem, iż hitlerowskie zamysły w stosunku do państw nadbałtyckich i Ukrainy utknęły na martwym punkcie“.

Marsz Czerwonej Armii na zachód był pierwszym z serii posunięć Związku Radzieckiego, mających na celu zahamowanie hitleryzmu i wzmocnienie radzieckich linii obronnych w przewidywaniu nieuniknionego konfliktu z III Rzeszą...

W ciągu ostatnich dni września i pierwszych dni października rząd radziecki podpisał układy wzajemnej pomocy z Estonią, Łotwą i Litwą. Wszystkie te układy dawały Rosji możliwość utrzymywania garnizonów wojskowych, budowania lotnisk i baz morskich na terytoriach państw nadbałtyckich.

Natychmiast rozpoczęła się masowa wysyłka z krajów bałtyckich agentów hitlerowskiej „piątej kolumny“. W cią-

gu kilku dni wysiedlono z Litwy 50000 Niemców, z Łotwy — 53000, z Estonii — 12000. W ten sposób zadano śmiertelny cios nadbałtyckim „piątym kolumnom“, tak starannie sformowanym przez Alfreda Rosenberga. Niemieckie naczelne dowództwo wojskowe utraciło kilka najlepszych baz dla przyszłego napadu na ZSRR.

Ale na północy pozostawała jeszcze Finlandia jako potencjalny sprzymierzeniec III Rzeszy.

Zwierzchnik fińskich sił zbrojnych, baron Karol Gustaw von Mannerheim pozostawał w zażyłych i nieprzerwanych stosunkach z niemieckim naczelnym dowództwem. Oba sztaby główne często uzgadniały swe stanowiska na wspólnych konferencjach, a oficerowie niemieccy periodycznie dozorowali manewry wojsk fińskich. Szef fińskiego sztabu głównego, gen. Karol Oesch, otrzymał swe wykształcenie wojskowe w Niemczech podobnie jak jego główny współpracownik gen. Hugo Ostermann, który służył w armii niemieckiej podczas pierwszej wojny światowej. W 1939 r. rząd „trzeciej rzeszy“ zaszczycił generała Oescha nadaniem mu jednego ze swych najwyższych odznaczeń. Stosunki polityczne między obu krajami były również zażyłe. Socjalistyczny premier Finlandii Risto Riti uważał Hitlera za „geniusza“. Per Svinhufud, bogaty germanofil, odznaczony niemieckim krzyżem żelaznym, był najpotężniejszą osobistością, ukrywającą się za kulisami polityki fińskiej.

Finlandia przy pomocy oficerów i inżynierów niemieckich została przekształcona w potężną fortecę, która miała posłużyć jako baza wypadowa na Związek Radziecki. Na ziemi fińskiej wybudowano 23 lotniska wojskowe, zdolne pomieścić dziesięciokrotnie większą liczbę samolotów, aniżeli liczyły powietrzne siły Finlandii. Hitlerowscy technicy kierowali budową linii Mannerheima, która ciągnęła się wzdłuż granicy radzieckiej rozbudowując się

na kilka kilometrów w głąb. Sama budowa była nadzwyczaj pomysłowo obmyślona z zastosowaniem najnowocześniejszych zdobyczy techniki fortyfikacyjnej. W jednym punkcie ufortyfikowanym w ciężkie działa linia zbliżała się do Leningradu na odległość zaledwie 34 kilometrów. W odróżnieniu od linii Maginota, przeznaczonej wyłącznie dla celów obronnych, linia Mannerheima była tak skonstruowana, że prócz obrony dawała możliwość koncentracji znacznych sił uderzeniowych. Gdy w lecie 1939 r. budowa linii Mannerheima była na ukończeniu, szef sztabu Hitlera, gen. Halder, przybył do Finlandii, aby dokonać ostatecznej inspekcji potężnych fortyfikacji.

Rząd radziecki wystąpił z inicjatywą zawarcia z Finlandią paktu wzajemnej pomocy. Moskwa chciała odstąpić kilka tysięcy kilometrów kwadratowych terytorium radzieckiego w środkowej Karelii w zamian za kilka wysp fińskich o strategicznym znaczeniu, położonych w pobliżu Leningradu, część międzymorza karelskiego i dzierżawę na okres trzydziestoletni portu Hango dla budowy radzieckiej bazy morskiej. Radzieccy politycy uważali te terytoria za nieodzowne dla obrony bazy morskiej w Kronsztadzie i miasta Leningradu.

Pertraktacje między ZSRR a Finlandią ciągnęły się do połowy listopada bez żadnego rezultatu. Rząd ZSRR, pragnąc osiągnąć porozumienie, poczynił wiele ustępstw. Przedstawiciel Finlandii Juho Passikiwi po powrocie do Helsinek oświadczył: Stalin nauczył mnie stosowania mądrego kompromisu równocześnie dla dobra Finlandii i ZSRR“.

W połowie listopada prohitlerowska klika kierująca rządem fińskim zerwała nagle rokowania z ZSRR.

Z końcem listopada Finlandia była w stanie wojny z ZSRR.

Rząd fiński oświadczył: „Jako przednia straż zachodniej cywilizacji, nasz kraj ma prawo spodziewać się pomocy innych cywilizowanych krajów“.

Antyradzieckie żywioty w Anglii i Francji sądziły, że nadeszła wreszcie długo oczekiwana godzina wybuchu świętej wojny. Dziwnie ociężałe działania wojenne na froncie zachodnim uważano za „wojnę pozorną“, prawdziwą zaś wojnę widziano na wschodzie. Rozpętano intensywną antyradziecką propagandę w Anglii, we Francji i w Stanach Zjednoczonych pod hasłem „niesienia pomocy Finlandii“.

Premier Chamberlain, który do niedawna twierdził, że jego kraj nie rozporządza dostatecznym uzbrojeniem do podjęcia walki z hitleryzmem, szybko przygotował wysyłkę sprzętu wojennego do Finlandii, zawierającą 144 brytyjskie samoloty, 114 ciężkich dział, 185000 pocisków armatnich, 50000 granatów, 15700 bomb samolotowych, 100000 płaszczy wojskowych i 48 ambulansów. W chwili gdy armia francuska gwałtownie potrzebowała uzbrojenia, by powstrzymać zbliżającą się ofensywę niemiecką, rząd francuski wysłał dla fińskiej armii 179 samolotów, 472 działa, 795000 pocisków armatnich, 5100 karabinów maszynowych i 200000 ręcznych granatów.

Podczas gdy na froncie zachodnim nieprzerwanie panowała cisza, brytyjskie naczelne dowództwo, opanowane w dalszym ciągu przez antyradzieckich wojskowych takich jak gen. Ironside, opracowywało plan wysłania przez Skandynawię korpusu ekspedycyjnego w sile 100000 żołnierzy na pomoc Finlandii. Równocześnie naczelne dowództwo francuskie robiło przygotowania do zsynchronizowanego uderzenia na Kaukaz pod dowództwem generała Weyganda, który otwarcie stwierdził, że francuskie bombowce na Bliskim Wschodzie stały w pogotowiu, by uderzyć na pola naftowe Baku.

Dzień po dniu dzienniki brytyjskie, francuskie i amerykańskie podkreślały błyskawiczne zwycięstwa fińskie i katastrofalne klęski wojsk radzieckich. Po trzech miesiącach walk w terenie nadzwyczaj trudnym i w nieprawdopodobnie ciężkich warunkach atmosferycznych (temperatura dochodziła nierzadko do 60 a nawet 70 stopni poniżej zera) Armia Czerwona zajęła „niezwycięzoną“ linię Mannerheima i rozbiła armię fińską.

Przemawiając na Radzie Najwyższej ZSRR 29 marca 1940 r. Mołotow oświadczył.

„Związek Radziecki pokonał armię fińską i wskutek tego mógł zająć całe terytorium Finlandii. Tego jednak Związek nie uczynił ani też nie zażądał żadnej kontrybucji tytułem odszkodowań wojennych, jakby to uczyniło każde inne państwo. Żądania swe ograniczyliśmy do minimum... Zawierając traktat pokojowy mieliśmy jedynie na myśli bezpieczeństwo Leningradu, Murmańska i kolei murmańskiej...“

Niewypowiedziana wojna Niemiec hitlerowskich przeciwko ZSRR trwała.

W dniu zaprzestania radziecko-fińskich działań wojennych marszałek Mannerheim w rozkazie do armii fińskiej oświadczył, że „jej świętą misją jest pełnić rolę wysuniętej placówki zachodniej cywilizacji na wschodzie“. Wkrótce potem rząd fiński rozpoczął budowę nowych umocnień wzdłuż poprawionej granicy. I znów niemieccy technicy przybyli nadzorować prace nad umocnieniami. Rząd fiński poczynił olbrzymie zamówienia zbrojeniowe w Szwecji i Niemczech. Niemieckie wojska licznie napływały do Finlandii. Naczelne dowództwo niemieckie i fińskie utworzyły wspólny sztab i wspólnie przeprowadzały manewry. Setki hitlerowskich agentów powiększyły personel niemieckiej ambasady w Helsinkach i 12 konsulatów na prowincję.

Cisza na zachodzie została nagle przerywana wiosną 1940 r. 9 kwietnia niemieckie wojska wkroczyły do Danii i Norwegii. Dania nie stawiając najmniejszego oporu została zajęta w przeciągu dnia. Pod koniec miesiąca wojska hitlerowskie przełamały opór norweski, a posiłki brytyjskie zostały zmuszone do opuszczenia kilku opanowanych i niepewnych punktów oparcia. W Oslo powstał marionetkowy rząd z majorem Widkunem Quislingiem na czele.

Doprowadziwszy swój kraj do sytuacji, w jakiej się nie znajdował jeszcze od początku swej długiej historii, premier Chamberlain 10 maja podał się do dymisji. W dniu, w którym król powierzył Winstonowi Churchilowi utworzenie nowego rządu, armia niemiecka wtargnęła do Holandii, Belgii i Luksemburga. 21 maja łamiąc opór aliantów Niemcy utorowali sobie drogę aż do kanału La Manche i odcięli część sił alianckich we Flandrii.

Francję ogarnęła panika. Piąta kolumna działała wszędzie. Oficerowie francuscy zostawiali na łaskę losu swych żołnierzy. Całe dywizje pozostawały bez zaopatrzenia. Paul Reynaud oświadczył w senacie, że dowódcy armii francuskiej popełnili „niepojęte błędy“. Zadenuncjował „zdrajców, defetystów i tchórzy“. Nagle aresztowano dziesiątki wyższych oficerów francuskich. Niestety, aresztowania przyszły za późno. Piąta kolumna panowała już wszechwładnie we Francji.

Były minister lotnictwa, Pierre Cot, tak pisał później o tych wypadkach w książce pt. „Tryumf zdrady“:

„...Faszystom pozostawiono wolne pole działania w całej Francji, nie wykluczając armii. Agitacja antykomunistyczna była dymną zasłoną, za którą przygotowywano wielki polityczny spisek, mający na celu sparaliżowanie

Francji i ułatwienie pracy Hitlerowi... Najbardziej skutecznymi narzędziami piątej kolumny okazali się Weygand, Pétain i Laval. Na radzie ministrów, która odbyła się w Cangé koło Tours 12 czerwca 1940 roku gen. Weygand domagał się od rządu natychmiastowego zakończenia działań wojennych. Jako główny argument na poparcie swego żądania przytoczył wybuch rewolucji komunistycznej w Paryżu. Weygand oświadczył, że sekretarz generalny Partii Komunistycznej, Maurice Thorez, zainstalował się już w Pałacu Elizejskim. Georges Mandel, minister spraw wewnętrznych, niezwłocznie zatelefonował do prefekta policji paryskiej, który zaprzeczył twierdzeniom Weyganda. W stolicy nie było zaburzeń, ludność zachowywała się spokojnie... Gdy tylko Pétain i Weygand dorwali się do władzy z pomocą Lawała i Darlana wykorzystując ogólne zamieszanie powstałe na tle klęski, natychmiast przystąpili do zniesienia swobód politycznych, zakneblowali narodowi usta i utworzyli faszystowski rząd“.

Chaos rósł z godziny na godzinę, a klęska przybierała coraz potworniejsze rozmiary. Żołnierze francuscy walczyli rozpaczliwie, beznadziejnie. Świat przyglądał się zdradzie, zakrojonej na skalę niespotykaną dotychczas w historii...

Od 29 maja do 4 czerwca flota brytyjska zdołała wyewakuować swe wojska z Dunkierki ratując 335000 żołnierzy.

10 czerwca faszystowskie Włochy wypowiedziały wojnę W. Brytanii i Francji.

14 czerwca padł Paryż, a Pétain, Weygand, Laval i trockista Doriot stworzyli prohitlerowski, marionetkowy rząd Francji.

22 czerwca Francja podpisała zawieszenie broni z Niemcami w Compiègne, w tym samym wagonie kolejowym, w którym marszałek Foch dyktował przed dwudziestu laty warunki kapitulacji pokonanym Niemcom.



W czasie gdy Francja rozpadała się, Czerwona Armia ruszyła znowu, by wzmocnić linie obronne Związku Radzieckiego.

W połowie czerwca uprzedzając zbliżający się hitlerowski pucz w państwach nadbałtyckich radzieckie dywizje pancerne zajęły Estonię, Łotwę i Litwę. 27 czerwca Armia Czerwona wkroczyła do Besarabii i północnej Bukowiny, które Rumunia zagarnęła Rosji po rewolucji.

Związek Radziecki i hitlerowskie Niemcy stanęły teraz naprzeciw siebie na swych przysłych polach bitew.

Pod koniec lipca hitlerowcy rozpoczęli masowe naloty bombowe na Londyn i inne miasta angielskie rzucając na ludność cywilną tony materiałów wybuchowych. W następnym miesiącu naloty przybrały na okrucieństwie. Miały one przerazić i sparaliżować cały naród, a osłabioną już poważnie Wielką Brytanię powalić na kolana.

Atoli głębokie zmiany zachodziły podówczas w Wielkiej Brytanii. Zamieszanie i rozdźwięk wśród społeczeństwa, spowodowane rządami Chamberlaina, ustąpiły teraz woli zwycięstwa i rosnącej jedności narodowej. Ponad wąskim kanałem naród brytyjski dojrzał do działalności piątej kolumny. Rząd Churchilla zaczął działać szybko i z determinacją. Scotland Yard i Intelligence Service wspólnie przypuściły atak na hitlerowskich agentów, brytyjskich faszystów i przywódców piątej kolumny. W czasie błyskawicznego nalotu na siedzibę Brytyjskiej Unii Faszystów w Londynie władze pochwyciły

ważne dokumenty i aresztowały wielu członków piątej kolumny. Przywódca brytyjskich faszystów, sir Oswald Mosley, został aresztowany we własnym mieszkaniu. Nastąpiły inne sensacyjne aresztowania. Aresztowano Johna Becketta, byłego posła do Izby Gmin, założyciela prohitlerowskiej i antyradzieckiej Partii Ludowej; kapitana A. H. Ramsaya, konserwatywnego posła Izby Gmin, Edwarda Dudleya Elana, urzędnika Ministerstwa Zdrowia, jego żonę panią Dacre Fox oraz innych wybitnych prohitlerowców i faszystów.

Parlament uchwalił ustawę o zdradzie, przewidującą karę śmierci dla zdrajców.

Rząd brytyjski, korzystając z lekcji Francji i procesów moskiewskich, w czerwcu 1940 r. podał do publicznej wiadomości aresztowanie admirała sir Barry Domville'a, byłego kierownika wywiadu morskiego. Domville, przyjaciel Rosenberga i zmarłego generała Hoffmanna, był zamieszany prawie we wszystkie tajne antyradzieckie intrygi od roku 1918. W chwili aresztowania Domville stał na czele tajnego profaszystowskiego stowarzyszenia w Anglii zw. „The Link” (Ogniwo), które zostało zorganizowane z pomocą Himmlera...

Ubezpieczywszy się od wewnątrz przed zdradą naród brytyjski stanął twardo w obliczu ciężkiej próby hitlerowskiego najazdu lotniczego i bronił się z determinacją. W jednym dniu, 17 września 1940 r., R. A. F. (Lotnictwo Królewskiej) straciło nad Anglią około 185 samolotów nieprzyjacielskich.

Napotkawszy na tak zdecydowany i niespodziewany opór, nie zapominając jednocześnie o Armii Czerwonej na wschodnich granicach, Hitler zatrzymał się przed kanałem La Manche i zaniechał inwazji Wysp Brytyjskich...

Nadszedł rok 1941. Nad całą Europą zawisła atmosfera napiętego oczekiwania, podczas gdy ZSRR i hitlerowskie Niemcy, dwie największe potęgi militarne na świecie, przygotowywały się do zwania w wojennym uścisku.

1 marca Niemcy wkroczyli do Sofii. Bułgaria stała się bazą wypadową hitlerizmu.

5 kwietnia, gdy powstanie ludowe w Jugosławii obaliło proniemiecki reżym regenta ks. Pawła i zmusiło hitlerowskich agentów do opuszczenia kraju, rząd radziecki podpisał pakt nieagresji z nowym rządem jugosłowiańskim. Tego samego dnia Niemcy wypowiedziały wojnę Jugosławii i rozpoczęły inwazję.

6 maja Stalin został premierem ZSRR.

10 maja 1941 roku o godzinie 10,30 wieczorem samolot niemiecki typu Messerschmidt spadł zarywszy nosem w ziemię w hrabstwie Lamarck (Szkocja) w pobliżu zamku Dungavel, należącego do księcia Hamiltona. Robotnik, zatrudniony dawniej w majątku księcia, zauważył płomień palącego się samolotu oraz wolno, pionowo opadający spadochron. Uzbrojony w widły pobiegł w kierunku spadochronu i znalazł na ziemi leżącego człowieka ze złamaną nogą w kostce. Był to wysłannik Hitlera, Rudolf Hess.

— Zaprowadźcie mnie do księcia Hamiltona — rzekł Hess po angielsku. — Przybyłem, aby zbawić ludzkość!

Hess spodziewał się, że dzięki Hamiltonowi i jego przyjaciółom pozyska poparcie konserwatystów dla hitlerowskiego ataku na ZSRR.

Sir Patrick Dollan, burmistrz miasta Glasgow powiedział 11 czerwca 1941: „Hess przybył... myśląc, że

uda mu się pozostać w Szkocji ze dwa dni, przeprowadzić rozmowy na temat swych propozycji pokojowych z pewną grupą ludzi i po otrzymaniu benzyny oraz map na drogę powrotną wrócić do Niemiec, by zdać sprawę z wyników wyprawy“.

W mowie wygłoszonej 6 listopada 1941 Stalin oświadczył w sprawie misji Hessa.

„Niemcy wiedzieli, że ich polityka, polegająca na wygrywaniu przeciwieństw klasowych w różnych państwach i przeciwieństw istniejących między tymi narodami a Związkiem Radzieckim, dała już wyniki we Francji, której władcy pozwolili się zastraszyć groźbą rewolucji, zaprzestali oporu i sterroryzowawszy kraj rzucili go na łup Hitlerowi. Faszystowscy stratedzy sądzili, że to samo uda im się przeprowadzić w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. W tym właśnie celu wysłali do Wielkiej Brytanii osławionego Hessa, aby namówić brytyjskich polityków do wzięcia udziału we wspólnym pochodzie na ZSRR. Ale Niemcy okrutnie się przeliczyli“.

\*

22 czerwca 1941, o godzinie 4 rano, bez wypowiedzenia wojny czołgi Hitlera, lotnictwo, artyleria ruchoma, jednostki zmotoryzowane i piechota zaatakowały granice ZSRR na ogromnym froncie rozciągającym się od Bałtyku po Morze Czarne.

Tego samego dnia późnym rankiem Goebbels odczytał przez radio proklamację wojny Hitlera. Oto wyjątek z niej:

„Narodzie niemiecki! W tej chwili rozwija się ofensywa, którą jeśli chodzi o rozmiary, można porównać z największymi w historii świata. Zjednoczeni z fińskimi

towarzyszami broni zwycięzcy spod Narwiku stoją na obszarach podbiegunowych. Niemieckie dywizje, dowodzone przez zdobywcę Norwegii, współpracując z bohaterami walki o wolność Finlandii bronią pod dowództwem marszałka Mannerheima ziemi fińskiej. Formacje niemieckie na froncie wschodnim zajmują pozycje od Prus Wschodnich po Karpaty. Żołnierze niemieccy i rumuńscy, zjednoczeni pod dowództwem szefa państwa Antonescu, zajmują tereny od brzegów Prutu wzdłuż dolnego Dunaju aż do Morza Czarnego. Zadaniem tego olbrzymiego frontu nie jest już więc tylko obrona pojedynczych krajów, ale ochrona całej Europy, ocalenie wszystkich“.

Włochy, Rumunia, Węgry i Finlandia przyłączyły się do hitlerowskiej wojny przeciwko ZSRR. We Francji i Hiszpanii rekrutowano faszystowskie legiony. Zjednoczone siły kontrrewolucyjnej Europy rozpoczęły „świętą wojnę“ przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Plan generała Maxa Hoffmanna przechodził próbę w akcji...

7 grudnia 1941 japońskie samoloty bombowe i okręty wojenne zaatakowały bez ostrzeżenia Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Hitlerowskie Niemcy i faszystowskie Włochy wypowiedziały wojnę Stanom Zjednoczonym.

9 grudnia w odezwie do narodu amerykańskiego, prezydent Roosevelt powiedział:

„Droga, po której kroczy od dziesięciu lat Japonia, jest równoległa do drogi obranej przez Hitlera i Mussoliniego w Europie i Afryce. Dzisiaj droga ta okazała się więcej niż równoległa. Jest to współpraca tak starannie obliczona, że wszystkie kontynenty i wszystkie oceany są uważane przez strategów Osi za jedno-gigantyczne pole bitwy

W 1931 Japonia napadła na Mandżurię — bez uprzedzenia.

W 1935 Włochy dokonały inwazji Abisynii — bez uprzedzenia.

W 1938 Hitler zajął Austrię — bez uprzedzenia.

W 1939 Hitler dokonał inwazji Czechosłowacji — bez uprzedzenia.

Jeszcze w tymże 1939 roku Hitler najechał Polskę — bez uprzedzenia.

W 1940 Hitler napadł na Norwegię, Danię, Holandię, Belgię i Luksemburg — bez uprzedzenia.

W 1940 Włochy zaatakowały Francję i następnie Grecję — bez uprzedzenia.

W 1941 Hitler napadł na Rosję — bez uprzedzenia. A obecnie Japonia zaatakowała Malaję i Thailand oraz Stany Zjednoczone bez uprzedzenia. Wszystko dzieje się według jednego ustalonego wzoru“.

Zrzucano maski. Ukryta wojna antykominternowskiej Osi przeciw Rosji przeobraziła się w wojnę światową przeciwko wszystkim wolnym narodom świata

15 grudnia w orędziu do Kongresu prezydent Roosevelt oświadczył:

„W 1936 roku rząd japoński otwarcie stowarzyszył się z Niemcami przez przystąpienie do antykominternowskiego paktu. Pakt ten, jak wszyscy o tym dobrze wiemy, pozornie skierowany był przeciw Rosji, ale istotnym jego celem było stworzenie faszystowskiej ligi przeciw całemu wolnemu światu, a przede wszystkim przeciw Wielkiej Brytanii, Francji i Stanom Zjednoczonym“.

Druga wojna światowa weszła w ostateczną i decydującą fazę jako ogólnoświatowy konflikt pomiędzy międzynarodowym faszyzmem i zjednoczonymi armiami postępowej ludzkości.

## AMERYKAŃSKI ANTYKOMINTERN

## I. Spuścizna Czarnych Sotni

Głównym celem tajnej dyplomacji Osi po 22 czerwca 1941 było zapobiec za wszelką cenę, by Stany Zjednoczone nie przystąpiły do sojuszu anglo-radzieckiego przeciw hitlerowskiemu Niemcom. Odosobnienie Ameryki grało bardzo istotną rolę w mistrzowskim planie naczelnego dowództwa japońskiego i niemieckiego.

Ameryka stała się głównym ogniskiem antyradzieckiej propagandy i intryg Osi.

Już od 1918 roku naród amerykański był systematycznie karmiony fałszywą propagandą na temat Rosji. Rewolucja rosyjska była przedstawiana jako dzieło „zdziczałego, rozkiełzanego motłochu“, podżeganego przez „morderców, kryminalistów i degeneratów“; Armia Czerwona była nazywana „niezdyscyplinowaną hordą“; system gospodarki radzieckiej był „nieżyciowy“, a radziecki przemysł i rolnictwo miały się znajdować „w opłakanym stanie anarchii“. Co do ludności, to miała ona oczekiwać tylko wojny, aby powstać przeciwko swym „bezwzględnyim władcom moskiewskim“.

Gdy tylko hitlerowskie Niemcy zaatakowały Związek Radziecki, w Stanach Zjednoczonych podniosła się cała plejada głosów przepowiadających natychmiastowy upa-

dek ZSRR. Oto kilka typowych oświadczeń, sformułowanych przez Amerykanów zaraz w pierwszych dniach inwazji Związku Radzieckiego:

„Hitler opanuje Rosję w ciągu 30 dni“. — Członek Kongresu Martin Dies, 24 czerwca 1941.

„Tylko cud większy niż jakikolwiek oglądany od czasów biblijnych mógłby uchronić Czerwonych od rychłej klęski“. — Fletcher Pratt, „New York Post“, 27 czerwiec 1941.

„Rosja jest skazana na zagładę, a Ameryka i Wielka Brytania nie są zdolne przeszkodzić szybkiej likwidacji Związku przez błyskawiczne ciosy hitlerowskich armii“. — „New York Journal-American“ Hearsta, 27 czerwiec 1941.

20 listopada 1941 roku ukazał się artykuł wstępny pt. „Nieznajomość Rosji“ w „Houston Post“. W ten sposób potraktował on problem, który podówczas najbardziej zaprzątał umysły publiczności amerykańskiej:

„Dlatego że nie wyjaśniono pewnych spraw w sposób zadowalający, naród amerykański przez ostatnie dwadzieścia lat tkwił w zupełnej nieświadomości co do postępu materialnego dokonanego w Rosji Radzieckiej.

Gdy Hitler zaatakował Rosję, u nas panowała prawie jednomyślna opinia, że Stalin nie wytrwa długo. Nasze „najtęższe umysły“ przestały liczyć na Rosję. Wszyscy spodziewali się szybkiego podboju Rosji przez armie hitlerowskie... Większość Amerykanów oczekiwała, że Rosja będzie się załamywać w miarę postępu sił nieprzyjacielskich w głąb kraju.

Dlaczego i w jaki sposób to się stało, że tak długo fałszywie informowano społeczeństwo amerykańskie o Rosji?“

Już w 1918 wzniesiono mur między narodem amerykańskim i narodami Związku Radzieckiego. Reakcyjni politycy i reakcyjni businessmen, białorusyjscy emigranci, kontrrewolucyjni agenci i wreszcie przedstawiciele propagandy oraz wywiadów Osi podtrzymywali sztucznie w całej Ameryce nienawiść i strach przed Związkiem Radzieckim.

Natychmiast po rewolucji rosyjskiej białorusyjscy emigranci zaczęli tłumnie napływać do Ameryki zasympując ją antyradzieckimi sfałszowanymi dokumentami i wzbudzając uczucia podejrzliwości i nieprzyjaźni do Związku Radzieckiego. Od samego początku antyradziecka akcja propagandowa carskich emigrantów w Stanach Zjednoczonych złała się w jeden nurt z prowadzoną w ukryciu faszystowską wojną przeciw samej Ameryce.

Pierwsze komórki hitlerowskie w Stanach Zjednoczonych powstały w 1924. Działały one pod kierownictwem Fritza Gissibl, szefa hitlerowskiego stowarzyszenia „Teutonia“ w Chicago. W tym samym roku kapitan Sidney George Reilly i jego białogwardyjscy współpracownicy stworzyli w Stanach Zjednoczonych oddział Międzynarodowej Ligi Antybolszewickiej. Hitlerowscy agenci, tacy jak Fritz Gissibl i Heinz Spanknoebel, działając pod rozkazami Rudolfa Hessa i Alfreda Rosenberga oraz współpracując ściśle przez cały okres lat dwudziestych z białogwardziстами rozwijali antydemokratyczną i antyradziecką działalność w Ameryce.

„Biały“ Rosjanin Piotr Afanasjew, alias książę Piotr Kuszubue, alias Piotr Armstrong przybył do San Francisco w 1922, pomagał w rozpowszechnianiu „Protokołów mędrców Syjonu“ i przy współpracy byłego oficera carskiego kapitana Wiktora de Keyville rozpoczął wydawać prohitlerowskie i antysemityczne pismo propagandowe pt. „The American Gentile“. W tej pracy Afanasjew związał

się z hitlerowskimi agentami Frizem Gissiblem i Oskarem Pfausem.

Mikołaj Rybakow, były pułkownik białogwardyjskiej armii atamana Siemionowa, pozostającej pod rozkazami Japonii, przybył do Stanów Zjednoczonych we wczesnych latach dwudziestych i również rozpoczął antyradziecką i antysemitką działalność. W 1933, gdy Hitler doszedł do władzy, Rybakow założył w Nowym Jorku rosyjskie, prohitlerowskie pismo „Rossija”. Japoński najemnik Siemionow i jego adiutant Rodzajewski utrzymywali z Mandżurii kontakt z Rybakowem. Na łamach „Rossiji” ukazywała się japońska propaganda z Mandżurii obok propagandy hitlerowskiej. W 1941, po ataku Hitlera na Rosję, pismo Rybakowa scharakteryzowało hitlerowski „Wehrmacht” jako „ognisty miecz karzącej ręki Opatrzności, zwycięskie białe legiony Hitlera, ożywione duchem chrześcijańskiego patriotyzmu”.

Głównym łącznikiem w Stanach Zjednoczonych między hitlerowcami i „białymi” był James Wheeler-Hill, sekretarz generalny Niemiecko - Amerykańskiego Towarzystwa. Wheeler-Hill nie był Niemcem, lecz „białym” Rosjaninem, urodzonym w Baku. Po klęsce „białych” w Rosji przybył do Niemiec, skąd niebawem udał się do Stanów Zjednoczonych. W 1939 Wheeler-Hill został aresztowany przez Federalne Biuro Śledcze (FBI) jako szpieg hitlerowski.

Spośród „białych” Rosjan najwybitniejszym szpiegiem niemieckim i zarazem japońskim w Stanach Zjednoczonych był „hrabia” Anastazy A. Wonziacki. 25 września 1933 hitlerowski agent Paul A. von Lilienfeld-Toal tak pisał w liście do Williama Dudleya Pelleya, szefa prohitlerowskiej, amerykańskiej organizacji „Srebrnych Koszul”

„Niniejszym donoszę o moich kontaktach z „białymi“ Rosjanami... Jestem w łączności z „Głównym Sztabem Rosyjskich Faszystów“ (skrzynka 631, Putnam, Conn.). Ich przywódca p. A. A. Wonziacki w chwili obecnej przebywa za granicą, ale jego zastępca p. D. I. Kunle napisał do mnie przyjemny list i przesłał kilka egzemplarzy ich pisma „Faszysta“.

„Hrabia“ Wonziacki z Thompson, Connecticut, był dawniej oficerem carskim, później walczył w szeregach „białej“ armii Denikina. Po klęsce Denikina stanął na czele „białej“ terrorystycznej bandy operującej na Krymie, która porывała obywateli radzieckich, żądała od nich okupu, a gdy ten nie nadchodził, zabijała swe ofiary stosując potworne tortury. Wonziacki przybył do Stanów Zjednoczonych we wczesnych latach dwudziestych i wkrótce potem poślubił Marion Buckingham Ream Stephens, amerykańską multimilionerkę, starszą od siebie o 22 lata. Otrzymałszy obywatelstwo Stanów Zjednoczonych osiadł w luksusowej rezydencji Reamów w Thompson.

Mając do dyspozycji olbrzymi majątek żony Wonziacki zaczął snuć plany stworzenia antyradzieckiej armii, którą by osobiście poprowadził na Moskwę. Przedsięwziął liczne podróże po Europie, Azji i Południowej Ameryce, nawiązując po drodze kontakty z przedstawicielami Torgpromu, Międzynarodowej Ligi Przeciwbolszewickiej i z wszelkimi innymi antyradzieckimi organizacjami.

W sierpniu 1933 Wonziacki założył w Stanach Zjednoczonych Rosyjską Partię Faszystowską Narodowych Rewolucjonistów. Jej oficjalnym godłem była swastyka, a siedziba mieściła się w rezydencji Reamów w Thompson, gdzie Wonziacki założył prywatny arsenał wszel-

kiego rodzaju broni. Tam również odbywały się ćwiczenia młodych adeptów sztuki wojskowej, paradujących w mundurach przybranych w swastyki.

W maju 1934 Wonziacki odwiedził Tokio, Charbin i inne ważniejsze centra na Dalekim Wschodzie, gdzie przeprowadzał rozmowy z japońskim naczelnym dowództwem i „białymi“ faszystami rosyjskimi, a zwłaszcza z atamanem Siemionowem. Z Japonii Wonziacki udał się do Niemiec. Tu spotkał się z Alfredem Rosenbergiem, drem Goebbelsem oraz z przedstawicielami niemieckiego wywiadu wojskowego. Wonziacki podjął się dostarczać regularnie Niemcom i Japonii materiałów szpiegowskich ze Stanów Zjednoczonych.

Filie partii Wonziackiego powstały w Nowym Jorku, w San Francisco, w Los Angelos, w Sao Paolo i w Charbinie. Wszystkie pracowały pod bezpośrednim kierownictwem niemieckiego i japońskiego wywiadu.

Niezależnie od akcji szpiegowskiej w Stanach Zjednoczonych organizacja Wonziackiego prowadziła działalność sabotażowo-terrorystyczną przeciw Związkowi Radzieckiemu. Lutowe wydanie „Faszysty“ z 1934 donosiło:

„7 października faszystowskie trio Nr A-5 spowodowało katastrofę pociągu wojskowego. Zgodnie z posiadanymi informacjami 100 ludzi zostało zabitych.

W Okręgu Starobińskim wskutek roboty „braci“ akcja siewna uległa całkowitej dezorganizacji. Kilku komunistów odpowiedzialnych za akcję siewną zniknęło w tajemniczy sposób!

3 września w Okręgu Oзера-Kmiaz „bracia“ Nr 167 i 168 zabili komunistycznego przewodniczącego kolektywu rolnego!“

W kwietniu 1934 „Faszysta“ potwierdzał „odbior 1500 złotych dla Borysa Kowery po jego wyjściu z wię-

zienia. Pieniądze były darem od p. Wonziackiego". — W owym czasie Borys Kowierda odbywał karę więzienia w Polsce za zamordowanie posła radzieckiego w Warszawie, Wojkowa.

Program oficjalny Rosyjskiej Partii Faszystowskiej Narodowych Socjalistów brzmiał:

„Organizujcie zamachy na życie zarówno instruktorów wojskowych, korespondentów do spraw wojskowych, oficerów politycznych jak i najwybitniejszych komunistów... Zabijajcie przede wszystkim sekretarzy partyjnych...

...Sabotujcie wszystkie rozkazy władz czerwonych.

...Utrudniajcie wszelkie połączenia komunikacyjne w państwie czerwonym.

...Obalajcie słupy telegraficzne, przecinajcie druty, przerywajcie i niszczone wszelkie połączenia telefoniczne...

Zapamiętajcie dobrze, bracia faszyci: Sabotowaliśmy, nadal sabotujemy i w przyszłości sabotować nie zaprzestaniemy!“.

Natychmiast po japońskim ataku na Pearl Harbour Federalne Biuro Śledcze (FBI) aresztowało „hrabiego“ Anastazego Wonziackiego. Został oskarżony o naruszenie ustawy o szpiegostwie, uznany winnym udzielenia informacji natury wojskowej rządowi niemieckiemu i japońskiemu i skazany na 5 lat więzienia.

## 2. „Ratowanie Ameryki przed komunizmem“

Atmosferę nieprzejednanej wrogości w Stanach Zjednoczonych w stosunku do ZSRR sztucznie stwarzała nieliczna, ale wpływowa grupa amerykańskich reakcyj-

nistów obawiających się postępu społecznego i gospodarczego u siebie i za granicą.

Herbert Hoover, ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych, w wywiadzie udzielonym 13 sierpnia 1931 przedstawicielowi „San-Francisco News” oświadczył:

„Mówiąc otwarcie, celem mego życia jest zniszczenie Związku Radzieckiego”.

W 1931 Obywatelska Federacja Narodowa w Stanach Zjednoczonych forsowała „plan stworzenia międzynarodowego ruchu do walki z czerwonym niebezpieczeństwem”. Założycielem i kierownikiem tej organizacji, specjalizującej się w antykomunistycznej i antyrobotniczej agitacji, był dawny dziennikarz z Chicago, Ralph M. Easley.

W 1927 Norman Hapgood w „exposé” na temat „zawodowego patriotyzmu” Easleya napisał: „Naturalnie ZSRR jest głównym przedmiotem nienawiści p. Easleya. Dobrowolnie stał się obrońcą caratu dobierając sobie do tej pracy p. Borysa jako głównego doradcę”.

Członkami Obywatelskiej Federacji Narodowej Easleya byli między innymi: deputowany Hamilton Fish z Nowego Jorku; Harry Jung, dawny szpieg robotniczy i antysemicki propagandzista z Chicago; Georg Sylwester Viereck, były agent kajzera i przyszły agent hitlerowski; Matthew Woll, reakcyjny wiceprezydent Amerykańskiej Federacji Pracy i czynny prezydent Obywatelskiej Federacji Narodowej, który publicznie nazwał ZSRR „czerwonym potworem”, i pewna ilość wpływowych Amerykanów zainteresowanych w antybolszewickiej krucjacie.

Na początku 1933 Easley został prezydentem organizacji zwanej „Sekcją Amerykańską Międzynarodowego Komitetu do Walki ze Światowym Niebezpieczeństwem Komunizmu”. Centrala tej międzynarodowej organizacji

znajdowała się w Berlinie. Członkowie Obywatelskiej Federacji Narodowej gremialnie przystąpili do tej nowej organizacji.

Ta nowa organizacja patronowała pierwszemu oficjalnemu dokumentowi propagandy hitlerowskiej, który rozpowszechniono w Stanach Zjednoczonych. Była to książka antyradziecka, którą wydała w języku angielskim firma Eckhart-Verlag pt. „Komunizm w Niemczech“. Tysiące egzemplarzy przesłano na drugą stronę Atlantyku. Książkę tę szeroko rozpowszechniono przy pomocy wysyłek pocztą oraz przez rozdawanie jej gratis na „patriotycznych“ zgromadzeniach publicznych w Nowym Jorku, Los Angeles, Chicago i w innych miastach. W celu rozpowszechnienia tej książki zorganizowano we wszystkich stanach reklamę w pismach, na zebraniach, wiecach, a nawet reklamowano ją przy pomocy prywatnych listów. Książkę zaopatrzone na wstępie następującym cytatem: „Na początku bieżącego roku był taki okres czasu, że byliśmy o krok od bolszewickiego chaosu“! — Kanclerz Hitler w swej odezwie z 1 września 1933. Na następnej stronie można było przeczytać:

„Dlaczego Amerykanie powinni przeczytać tę książkę?“.

„Sprawa działalności propagandy komunistycznej interesuje w tej chwili bezpośrednio naród amerykański ze względu na wagę, jaką przywiązuje się obecnie do zagadnienia uznania ZSRR przez rząd Stanów Zjednoczonych.

Jest to książka przebojowa. Powinien ją przeczytać każdy rozsądny obywatel, ponieważ przedstawia ona historię walki na śmierć i życie, którą prowadziły Niemcy przeciw komunizmowi. Wyjawia ona, że podziemne metody walki, jakie stosują komuniści, i destruktywne cele, jakie sobie stawiają, nie różnią się niczym od tych, które stosują w Stanach Zjednoczonych ci wrogowie cywilizowanych narodów..

Znaczenie niemieckiego przykładu jako obiektywnej lekcji dla innych krajów skłoniło nasz komitet, aby oddać tę książkę w ręce przywódców społeczeństwa Stanów Zjednoczonych“.

Pod odezwą umieszczono listę nazwisk przywódców Amerykańskiej Sekcji Międzynarodowego Komitetu do Walki ze Światowym Niebezpieczeństwem Komunizmu:

Walter Cole, przewodniczący Rady Obrony Narodowej i Izby Handlowej w Detroit;

John Delafield, głównodowodzący, kawaler orderu wojskowego z pierwszej wojny światowej;

Ralph Easley, prezydent Obywatelskiej Federacji Narodowej;

Hamilton Fish, członek Kongresu Stanów Zjednoczonych;

Elon Hooker, prezydent Stowarzyszenia Obrony Ameryki;

F. O. Johnson, prezydent federacji „Ku Lepszej Ameryce“;

Orvel Johnson, podpułkownik, R. O. T. C. Stowarzyszenie Stanów Zjednoczonych;

Harry Jung, kierownik Stowarzyszenia Czujności Amerykańskiej;

Samuel McRoberts, bankier;

C. G. Norman, prezydent Stowarzyszenia Przedsiębiorców Budowlanych;

Ellis Searle, redaktor „United Mine Worker“;

Walter Steele, redaktor „National Republic“;

John Trevor, prezydent Amerykańskiej Koalicji;

Archibald Stevenson, były pracownik wojskowego wywiadu Stanów Zjednoczonych.

Za Amerykańską Sekcję Międzynarodowego Komitetu do Walki ze Światowym Niebezpieczeństwem Komunizmu.

Z kolei podajemy kilka informacji dotyczących niektórych z tych Amerykanów, którzy patronowali propagandowej książce hitlerowskiej pt. „Komunizm w Niemczech“.

Harry Jung szpiegował dawniej robotników i kierował pracami antydemokratycznej organizacji w Chicago, zwanej Stowarzyszeniem Czujności Amerykańskiej. Jego organ „Vigilant“ znajdował się na liście lektury, którą zalecała oficjalna hitlerowska agencja propagandowa „World Service“. Wśród dawnych przyjaciół Junga znajdujemy „białego“ Rosjanina Afanasiewa, który dostarczył Jungowi tłumaczenia „Protokołów“ celem rozpowszechnienia ich w Stanach Zjednoczonych. Później Jung zaprzyjaźnił się z pułkownikiem Mac Cormickiem, właścicielem izolacjonistycznej i skrajnej antyradzieckiej „Chicago Tribune“ zakładając swoje własne biura w wieżowcu „Tribune“ w Chicago.

Walter Steele, redaktor „National Republic“, prowadził nieprzerwanie agitację przeciw Związkowi starając się pozyskać amerykańskich kupców i przemysłowców. Steele współpracował z Jungiem przy rozpowszechnianiu „Protokołów mędrców Syjonu“.

John Trevor stał na czele Amerykańskiej Koalicji, organizacji, która w roku 1942 znalazła się w akcie oskarżenia Departamentu Sprawiedliwości jako jedna z agentur konspiracyjnych, pracujących nad obniżeniem morale sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych. Trevor był mocno związany z antyradzieckimi „białymi“ Rosjanami, a jego organizacja bez przerwy rozpowszechniała propagandę antyradziecką.

Archibald Stevenson należał do wywiadu wojskowego Stanów Zjednoczonych, był jednym z pierwszych krzewicieli antyradzieckiej propagandy w Stanach

Zjednoczonych w okresie poprzedzającym drugą wojnę światową. Zaufany przyjaciel Easleya, Stevenson, został później radcą kulturalno-oświatowym w Radzie Gospodarczej Stanu Nowojorskiego. Urząd ten prowadził antyrobotniczą i antydemokratyczną propagandę pod prezesurą Merwina Harta, znanego propagandzisty na rzecz faszystowskiej dyktatury gen. Franco w Hiszpanii.

Deputowany Hamilton Fish z Nowego Jorku odwiedził Rosję w 1923 stojąc w tym czasie na czele firmy importowo-eksportowej „Hamilton Fish and Company“. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych postawił przed Kongresem wnioski, w którym proponował nawiązanie stosunków handlowych z ZSRR. Później stał się jednym z zagorzałych przeciwników Związku Radzieckiego w Stanach Zjednoczonych.

Około 1930 jako przewodniczący Komisji Kongresowej do badania „amerykańskiego komunizmu“ Fish stał się rzecznikiem białorusyjskich emigrantów i innych tradycyjnych wrogów ZSRR w Stanach Zjednoczonych.

Do grona rzeczoznawców dostarczających materiały dla komisji Fisha należeli: dawny agent „Ochrany“ Brasol i niemiecki propagandzista Viereck. Po dojściu Hitlera do władzy Fish powitał wodza hitlerowców jako zbawiciela Niemiec przed komunizmem. Jako główny przedstawiciel izolacjonizmu i polityki ustępstw, Fish podzielał zdanie znanych z prohitlerowskich tendencji Amerykanów i zamieszczał ich artykuły w „Congressional Record“. Jesienią 1939 Fish konferował w Niemczech z niemieckim i włoskim ministrem spraw zagranicznych i innymi kierowniczymi osobistościami Osi. Zwiedził Europę na pokładzie niemieckiego samolotu, wypowiadając się za koncepcją drugiego Monachium i stwierdzając, że „rewindykacje niemieckie“ były „słuszne“. W lutym 1942 proces

hitlerowskiego agenta Vierecka wyjawiał, że biuro Fisha w Waszyngtonie służyło za siedzibę sieci hitlerowskiej propagandy i że sekretarz Fisha, George Hill, był jednym z czynnych członków organizacji szerzącej propagandę niemiecką w Stanach Zjednoczonych.

Gdy Ameryka przystąpiła do drugiej wojny światowej, w Stanach Zjednoczonych działało mnóstwo amerykańskich organizacji faszystowskich uchodzących za antykomunistyczne. Organizacje te otrzymywały instrukcje, a wiele z nich pomoc finansową z Berlina i Tokio. Pewną ich ilość założyli agenci pozostający na żołdzie Niemiec. Niektóre, jak Związek Niemiecko-Amerykański i Związek Kyffhäusera, nie troszczyły się zbytnio o ukrywanie swych kontaktów; inne, jak „Srebrne Koszule“, Front Chrześcijański, Gwardia Amerykańska, Narodowa Konfederacja Amerykańska i Krzyżowcy Amerykanizmu, występowały pod maską stowarzyszeń patriotycznych, zmierzających do „ocalenia Ameryki“ przed „groźbą komunizmu“.

W 1939 stworzono nie mniej niż 750 faszystowskich organizacji, które zasypywały kraj ulotkami, biuletynami, czasopismami i dziennikami germanofilskimi i antysemitycznymi. Organizacje te nawoływały do obalenia rządu Stanów Zjednoczonych, do wprowadzenia ustroju faszystowskiego w Ameryce i do przymierza z mocarstwami Osi przeciw ZSRR.

18 listopada 1936 William Pelley, przywódca „Srebrnych Koszul“, oświadczył: „Musimy sobie dokładnie zdać sprawę z tego, że gdyby druga wojna domowa wybuchła w tym kraju, nie byłaby to wojna w celu obalenia rządu amerykańskiego, ale w celu obalenia uzurpatorów żydo-komunistycznych, którzy opanowali rząd amerykański i planują przemienić go w przybudówkę moskiewską“.

Po napaści hitlerowców na ZSRR ojciec Charles Coughlin, przywódca prohitlerowskiego „Frontu Chrześcijańskiego“, oświadczył 7 lipca 1941 w swym czasopiśmie „Social Justice“: „Wojna Niemiec przeciw Rosji jest bitwą o chrześcijaństwo... Pamiętamy przecież dobrze, że ateistyczny komunizm został wymyślony i zrodzony w Rosji przede wszystkim dzięki pośrednictwu bezbożnego Żydostwa“.

Te same idee rozpowszechniał w Stanach Zjednoczonych „Defender“ Geralda Winroda w Wichita (Kansas); „Beacon Light“ Williama Kullgrena w Atascadero (Kalifornia); „X-Ray“ Courta Aschera w Muncie (Indiana); „Publicity“ E. J. Tarnera w Wichita (Kansas); „America in Danger“ Charlesa Hudsona w Omaha (Nebraska) oraz mnóstwo innych podobnych germanofilskich i antyrażdzieckich wydawnictw.

Po Pearl Harbour Departament Sprawiedliwości oskarżył pewną liczbę tych ludzi o prowadzenie wrogiej propagandy i o udział w spiskach organizowanych przez hitlerowskich agentów w celu obalenia rządu Stanów Zjednoczonych. Mimo to nie zaprzestali tej agitacji nawet w czasie wojny. W dalszym ciągu sieli zamęt dowodząc, że mocarstwa Osi prowadzą „świętą wojnę“ i że Stany Zjednoczone zostały wciągnięte do wojny przez „spiskowców żydowskich i komunistycznych, przebywających w Waszyngtonie, Londynie i Moskwie“.

### 3. Paul Scheffer: przykład z historii

Kilka dni po ataku Japonii na Pearl Harbour agenci Federalnego Biura Śledczego Stanów Zjednoczonych aresztowali rzutkiego dziennikarza niemieckiego, w wieku około 40 lat, który mieszkał w Nowym Jorku, w luksusowym apartamencie... Nazywał się Paul Scheffer.

Figurował w archiwach Departamentu Stanu jako amerykański korespondent „Das Reich“.

Kariera Paula Scheffera obrazuje bardzo wyraźnie, jak hitlerowscy agenci mogli działać w Stanach Zjednoczonych pod płaszczykiem antykomunizmu.

Swego czasu Paul Scheffer był dziennikarzem o międzynarodowej sławie. Jako korespondent moskiewski dziennika „Berliner Tageblatt“ od 1921 do 1929 pozyskał sobie opinię „człowieka najlepiej poinformowanego o Rosji Radzieckiej“. Jego telegramy z ZSRR, utrzymane w barwnym stylu, przedrukowywano w wielu językach. Miał wielu przyjaciół i wielbicieli wśród wybitnych mężów stanu, sławnych literatów oraz wśród wielkich finansistów i przemysłowców w Europie i Ameryce.

Przy końcu 1929 kariera korespondenta Paula Scheffera jako korespondenta w Moskwie przerwała się w sposób nagły i nieoczekiwany. Po jednej z jego normalnych podróży do Niemiec władze radzieckie odmówiły mu nagle zezwolenia na powrót do ZSRR. Nastąpił wówczas wściekły wybuch oburzenia ze strony licznych przyjaciół Scheffera, zapytujących o przyczyny tego rodzaju decyzji. Odpowiedź na te pytania pozostała w archiwach tajnej policji ZSRR.

Dopiero w osiem lat później uchylono rąbka tajemnicy. Było to 2 marca 1938, gdy przed Kolegium Wojskowym Najwyższego Trybunału ZSRR składał zeznania prawicowy konspirator Czernow, dawny komisarz rolnictwa Związku Radzieckiego.

Czernow przyznał się, że otrzymywał 4000 rubli miesięcznie od wywiadu niemieckiego za dostarczenie informacji wojskowych i handlowych oraz za organizację szerokiej działalności sabotażowej. Wskazał niemieckiego

szpiega, pod którego kontrolą wykonywał pierwsze zadania sabotażowo-szpiegowskie. „Tym szpiegiem niemieckim był — rzekł Czernow — korespondent „Berliner Tageblatt“, Paul Scheffer“.

13 marca 1938 pluton egzekucyjny rozstrzelał Michała Czernowa. Na kilka dni przed egzekucją Scheffer przybył do Stanów Zjednoczonych jako korespondent amerykański „Berliner Tageblatt“...

Po odmowie wjazdu do ZSRR w 1929 Scheffer stał się jednym z najpłodniejszych i najlepiej płatnych antyradzieckich propagandzistów w Europie. Nie było tygodnia, aby jakieś wybitne czasopismo europejskie lub amerykańskie nie umieściło jego artykułu, w którym zwykle gwałtownie atakował rząd radziecki i przepowiadał mu rychły upadek.

W 1931 Scheffer, który w międzyczasie poślubił hrabiankę rosyjską, udał się do Stanów Zjednoczonych, aby tam rozegrać kampanię przeciw uznaniu rządu ZSRR przez Stany Zjednoczone. „Jeśli Ameryka zdecyduje się uznać rząd ZSRR — sformułował poważnie przestrożę w artykule na łamach „Foreign Affairs“, przedrukowanym potem w „Reader's Digest“ — będzie można kiedyś powiedzieć, że Ameryka w 1931 dobrowolnie wzięła między Europą burżuazyjną a ustrojem radzieckim... uznanie ze strony Ameryki pobudzi tylko komunistyczną Rosję do większej napastliwości i zuchwałości w stosunku do krajów burżuazyjnej Europy“.

Po dojściu Hitlera do władzy Scheffer był korespondentem londyńskim „Berliner Tageblatt“. Natychmiast wrócił do Niemiec i został mianowany redaktorem tego dziennika, który miał przejść pod kontrolę hitlerowskiego Ministerstwa Propagandy.

W zimie 1937 Scheffer otrzymał rozkaz wyjazdu do Stanów Zjednoczonych. Wkrótce potem przesyłał z Nowego Jorku do „Berliner Tageblatt“ telegramy, które były zręczną mieszaniną antyamerykańskiej propagandy i informacji mogących służyć niemieckim władzom woj-skowym.

Niedługo potem Scheffer zaawansował i został ko-respondentem „Das Reich“, oficjalnego organu hitlerow-skiego Ministerstwa Propagandy. W tym charakterze pełnił funkcje osobistego przedstawiciela Goebbelsa w Stanach Zjednoczonych. Jednym z jego głównych za-dań było podburzać opinię amerykańską przeciw ZSRR. Artykuły antyradzieckie Scheffera, „rzeczoznawcy w sprawach rosyjskich“, ukazywały się regularnie w naj-lepszych dziennikach i periodykach. Jednym z jego ulu-bionych tematów były procesy moskiewskie: swym licznym czytelnikom przedstawiał proces — w którym sam został wymieniony jako szpieg niemiecki — jako „gigan-tycznych rozmiarów inscenizację“. Bucharin, Piatakow, Radek i inni członkowie piątej kolumny faszystowskiej w ZSRR byli „prawdziwymi wodzami bolszewizmu“.

Ale dopiero w pochwałach Trockiego nie zbywało mu na ekstrawagancji.

Aresztowanie Scheffera, które nastąpiło po Pearl Harbour, nie powstrzymało jego działalności propagan-dowej w Stanach Zjednoczonych. 13 września 1943 w „New York Times“, na pierwszej stronie dodatku nie-dzielnego, ukazał się artykuł na temat Niemiec, podpi-sany nazwiskiem Conrad Long. W uwadze redakcji wy-jaśniono, że autor był „wybitnym znawcą zagadnień nie-mieckich w obecnej wojnie“. W artykule tym dowodzo-no, że bieżącego lata „zbiory na Ukrainie“ podwojono podobno dzięki metodom niemieckim.

W rzeczywistości jednak Conrad Long nie istniał. Był to pseudonim. Autorem artykułu „New York Timesa“ był Paul Scheffer.

Po aresztowaniu udało się pewnym jego wpływowym przyjaciółom wystarać się o zwolnienie go z aresztu. Postarali się o to, by pod pseudonimem mógł pisywać w „New York Times“, i nawet sprawili, że mianowano go „doradcą-rzeczoznawcą“ w sprawach niemieckich w Biurze Studiów Strategicznych Stanów Zjednoczonych.

Na wiosnę 1944 agenci Departamentu Sprawiedliwości ponownie aresztowali Scheffera. Tym razem zdecydowano, że b. przedstawiciel osobisty Goebbelsa będzie internowany do końca wojny.

#### 4. Komisja Diesa

W sierpniu 1938, przed samym podpisaniem układu w Monachium, Kongres powołał specjalną Komisję do badania działalności antyamerykańskiej. Przewodniczącym tej Komisji został deputowany Teksasu, Martin Dies.

Przypuszczano, że Komisja ta będzie zwalczać hitlerowskie intrygi w Stanach Zjednoczonych.

Miast tego, „badania“ Diesa zmierzały do jednego celu: przekonać naród amerykański, że jego głównym i najbardziej śmiertelnym wrogiem jest Związek Radziecki.

Pierwszym kierownikiem śledztwa, którego wyznaczyła Komisja Diesa, był dawny prowokator robotniczy i mało znany antyradziecki propagandzista, Edward Sullivan. Zanim Sullivan zaczął pracować dla Diesa, korzystał z jego usług antyradziecki nacjonalistyczny ruch ukraiński, podporządkowany dyrektywom atamana Skropadskiego i innych „biało“-ukraińskich emigrantów

z Berlina. Sullivana, młodego i biednego dziennikarza z Bostonu, zaangażowano, aby podtrzymywał nastroje antyradzieckie wśród Ukraińców w Ameryce. Choć Sullivan zupełnie nie znał języka ukraińskiego, niemniej jednak podjął kampanię na rzecz „niezależnej Ukrainy“.

Przyszły kierownik dochodzeń Komisji Diesa stał się wkrótce wybitną postacią w faszystowskim ruchu ukraińsko-amerykańskim. Jako rzecznik tego ruchu nawiązał ścisłą łączność z hitlerowskimi agentami i propagandzistami, współpracował z nimi, a nawet publicznie bronił ich sprawy. 5 czerwca 1934 Sullivan zabrał głos na publicznym zebraniu członków Niemiecko - Amerykańskiego Bundu i umundurowanych członków oddziałów szturmowych w Thurnhall, w Nowym Jorku.

W sierpniu 1936 Sullivan był jednym z głównych mówców na ogólnokrajowej konferencji, w której wzięli udział amerykańscy propagandziści antysemiccy i pronazistowscy. Konferencja ta miała miejsce w Ashville (Północna Karolina). Prócz niego przemawiali: William Pelley, kierownik „Srebrnych Koszul“; James True, który wraz z Sullivanem redagował faszystowski biuletyn, oraz Ernest F. Emahurst, inaczej E. F. Fleischkopf, członek Bundu i hitlerowski agent. Mówcy gwałtownie zaatakowali ZSRR i oskarżyli rząd Roosevelta o współuczestnictwo w „spisku „żydo-komunistycznym“. Prasa w Ashville pisała o przemówieniu Sullivana, że „gdyby Hitler przemawiał, powiedziałyby to samo“.

Gdy liberalne organizacje amerykańskie wykryły kilka nieprzyjemnych faktów dotyczących działalności Sullivana, Martin Dies niechętnie rozstał się z kierownikiem akcji śledczej. „Został zwolniony dla przyczyn natury oszczędnościowej“ — powiedział Dies. Sullivan powrócił do faszystowskiego ruchu ukraińskiego i założył

Instytut Ukraińsko-Amerykański w Pittsburgu (Pensylwania). Ta antyradziecka organizacja, mająca na celu prowadzenie antyradzieckiej agitacji wśród miliona Ukraińców zamieszkałych w Ameryce, pozostawała w łączności z ambasadą niemiecką w Waszyngtonie. Sullivan kontynuował swą współpracę z prohitlerowskimi i antyradzieckimi propagandzistami w całym kraju. „Dzień 4 lipca będzie pięknym dniem dla waszej partii“, telegrafował Coughlin z okazji jakiejś imprezy, którą wraz z Sullivanem zorganizowali

Chociaż oficjalnie odsunięto go od prac Komisji Diesa, niemniej jednak Sullivan pozostawał z nią w kontakcie jako „rzeczoznawca antykomunistyczny“. 27 lipca 1939 Sullivan otrzymał list od swego przyjaciela, Harry Junga: „Jeden z pełnomocników Komisji prowadzący badania przybył tutaj (do Chicago) na pewien czas; spędził z nami chwilę i dostarczyliśmy mu sporej ilości pierwszorzędnych informacji. Spodziewam się, że współpraca naszych biur będzie całkowita, wzajemna i zadowolająca obie strony“.

Stanowisko Sullivana jako głównego współpracownika Diesa i doradcy Komisji Badania Działalności Antyamerykańskiej oddano J. B. Matthewsowi, renegatowi amerykańskiego ruchu radykalnego. Twórczość pisarska Matthews'a cieszyła się dużym rozgłosem dzięki poparciu faszystów amerykańskich i hitlerowskich agentów. Hitlerowskie Ministerstwo Propagandy polecało jego prace, a jego artykuły ukazywały się na łamach „Anti-Kominternu“, organu Aussenpolitisches Amtu Artura Rosenberga.

Przez piękną salę o marmurowych kolumnach w Waszyngtonie, gdzie urzędowała Komisja, przesuwała się całymi tygodniami ponura procesja dawnych krymina-

listów, szpiegów robotniczych, obcych agentów i szantażystów: byli to „kwalifikowani świadkowie“, którzy zeznawali, że agenci Moskwy spiskowali w celu obalenia rządu Stanów Zjednoczonych. Oto niektórzy z tych „antykomunistycznych“ świadków.

Alvin Halpern: nazajutrz po zeznaniach został skazany przez sąd okręgowy w Kolumbii za kradzież na dwa lata więzienia. Mimo to jego zeznanie zachowano w oficjalnym sprawozdaniu z prac Komisji Diesa.

Peter Innes: prowokator robotniczy, wydany z ogólnokrajowego związku marynarzy za kradzież 500 dolarów z kasy związku; później został skazany na osiem lat więzienia za usiłowanie porwania małego dziecka.

William McCuiston: organizator uzbrojonych bojówek, dokonywających napadów na robotników zrzeszonych w związkach zawodowych, w czasie kiedy zeznawał przed Komisją, był oskarżony o morderstwo Philippa Carey, działacza robotniczego, zamordowanego w Nowym Orleanie. Później został uniewinniony.

William Nowell: prowokator robotniczy, był zaufanym człowiekiem faszystowskiego przywódcy Smitha, były członek „Srebrnych Koszul“, posiadający legitymację nr 3223.

Richard Krebs, alias Jean Valtine: dawny kryminalista i notoryczny agent Gestapo<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> W styczniu 1941, gdy niemieckie naczelne dowództwo kończyło przygotowania do napadu na ZSKR, w Stanach Zjednoczonych ukazała się sensacyjna książka antyradziecka pod tytułem „Out of the Night“ (Z mroków nocy); mówiono, że autorem tej książki był Jean Valtine.

Jean Valtine był to jeden z licznych pseudonimów Richarda Krebsa, dawnego agenta Gestapo. Jego inne pseudonimy były: Richard Williams, Rudolf Heller i Otto Melchior.

Książka Krebsa miała być „spowiedzia“ komunisty Jean Valtine'a, który rzekomo podróżował po całym świecie, wykonując „ponure“ zlecenia Moskwy.

„Generał“ Walter Krywicki, alias Samuel Ginsburg, „samozwańczy agent G. P. U.“ na rozkazach Jagody; uciekł do Stanów Zjednoczonych i opublikował tam autobiografię utrzymaną w antyradzieckim tonie.

Teczki w archiwach Diesa wkrótce zaczęły pęcznić od nazwisk „bolszewików“, uznanych za niebezpiecznych. Przy licznych okazjach deputowany Texasu ogłaszał w dramatyczny sposób, że odkrył piątą kolumnę, obejmującą swym działaniem cały kraj i pozostającą pod dyktandami Moskwy.

Pragnąc zapoznać opinię publiczną z „odkryciami“ Komisji Martin Dies wydał w 1940 książkę pod tytułem „The Trojan Horse in America“. („Koń trojański w Ameryce“). Książkę tę poświęcił głównie szerzeniu propagandy antyradzieckiej.

Dies oświadczył, że w rzeczywistości „agenci moskiewscy“ już rozpoczęli „inwazję w Stanach Zjednoczonych“.

Dwa dni po napaści hitlerowskiej na ZSRR przepowiadał: „Hitler będzie panem Rosji w ciągu miesiąca“. Zwalczał koncepcję wysyłki pomocy dla Armii Czerwonej: „Pomagać Rosji byłoby szaleństwem, ponieważ w każdym wypadku nasze dostawy materiału wpadłyby w ręce Niemców“. Ostrzegał, iż „istnieje wielkie niebezpieczeństwo w tym, że nasz rząd udziela pomocy Rosji otwierając w ten sposób dla Stalina nowy front zachodni tutaj, w stolicy Ameryki“.

W liście do prezydenta Roosevelta z dnia 2 października 1942, niedługo po oświadczeniu prezydenta, że obrona ZSRR ma istotne znaczenie w obronie Ameryki, Dies

ogłosił swój zamiar nieprzerywania kampanii propagandowej przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Nawet po zawarciu sojuszu między ZSRR i Stanami Zjednoczonymi Martin Dies nie przestał prowadzić swej kampanii antyradzieckiej. Henry Wallace, wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, tak ocenił 29 marca 1942 jego działalność:

„Gdybyśmy się znajdowali w okresie pokojowym, można by tego rodzaju stanowisko pominąć milczeniem jako produkt czarnoksiężskich praktyk. Ale nie żyjemy w czasach pokoju. Prowadzimy wojnę i stanowisko p. Diesa i jemu podobnych rodzi w umysłach publiczności wątpliwości i nienawiść, których sprawcą, o ile idzie o ich praktyczny skutek, mógłby równie dobrze być sam Goebbels. Rzeczywiście, skutki — jeśli idzie o nasze morale — byłyby mniej poważne, gdyby p. Dies był na jurgielicie Hitlera... My, Amerykanie, musimy przeciwstawić się skutkom tej smutnej działalności“.

## 5. Lindbergh

Pod koniec 1940, kiedy Hitler dokończył dzieła ujarzmiania Europy i przygotowywał się do rozprawy z Armią Czerwoną, dziwne zjawisko ukazało się na amerykańskiej scenie politycznej. Było nim stworzenie komitetu „Ameryka przede Wszystkim“. W ciągu następnego roku Komitet „Ameryka przede Wszystkim“ prowadził na terenie całego kraju intensywną propagandę antyradziecką, antybrytyjską i izolacjonistyczną wśród społeczeństwa amerykańskiego przy pomocy prasy, radia, przez organizowanie masowych wieców, przez wygłaszanie przemówień na rogach ulic i przez stosowanie wszelkich dostępnych środków propagandowych.

Początkowo na czele Komitetu stali: generał Woold, Ford, pułkownik McCormick, senatorowie Wheeler, Nye i Reynolds; członkowie Kongresu Fish, Hoffman i Day; Katherine Lewis, córka Johna Lewis.

Główną rzeczniczką Komitetu ze strony kobiet była dawna lotniczka, ekscentryczna światowa dama Laura Ingalls, którą później skazano sędownie, jako agentkę na żoździe hitlerowskiego rządu. Za kulisami inny agent hitlerowski, Georg Viereck, pisał większą część materiałów, które rozpowszechniali publicyści Komitetu „Ameryka przede Wszystkim“. Ralph Townsend, skazany później za szpiegostwo na rzecz Japonii, kierował oddziałem Komitetu na zachodnim wybrzeżu i był członkiem komitetów redakcyjnych przy głównych organach propagandowych: „Scribner's Commentator“ i „Herald“.

Werner von Clemm, skazany później za przemyt diamentów do Stanów Zjednoczonych w porozumieniu z niemieckim naczelnym dowództwem, był tajnym strategiem i główną podporą finansową oddziału nowojorskiego Komitetu „Ameryka przede Wszystkim“. Frank Burch, skazany później za to, że otrzymał kwotę 10000 dolarów od rządu hitlerowskiego za swą nielegalną działalność propagandową w Stanach Zjednoczonych, był jednym z założycieli oddziału Komitetu w Akron (Ohio).

W lipcu 1942 akt oskarżenia Departamentu Sprawiedliwości wymieniał Komitet „Ameryka przede Wszystkim“ jako agencję, którą wykorzystwała konspiracja dążąca do obniżenia morale sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych.

Kierownikiem i rzecznikiem Komitetu, który wysunął się na czoło jego prac, był sławny lotnik amerykański Charles Lindbergh, który już przedtem zasłynął w Europie i Ameryce jako agitator antyradziecki i prohitlerowski.

Lindbergh udał się po raz pierwszy do Niemiec w 1936. Jako gość rządu hitlerowskiego wziął udział w okazałych widowiskach, zorganizowanych na jego cześć; traktowano go z nadzwyczajną łaskawością; wysokie osobistości ze świata hitlerowskiego towarzyszyły mu w czasie jego prywatnych „podróży inspekcyjnych” do niemieckich fabryk przemysłu wojennego i baz lotniczych. Toteż hitlerowskie Niemcy wywarły olbrzymie wrażenie na Lindberghu.

W czasie wspaniałych przyjęć, wydanych na jego cześć przez Georinga i innych nazistowskich dygnitarzy, Lindbergh wyrażał przekonanie, że niemiecka armia i lotnictwo są nie do pokonania. „Niemieckie lotnictwo przewyższa lotnictwa wszystkich innych krajów — powiedział asowi Luftwaffe, generałowi Udet. — Nikt go nie pokona“.

„Ciekaw jestem, jakie będą dalsze losy tego zwariowanego Amerykanina? — rzekł generał lotnictwa Loerzer dziennikarce Belli From. — Zawróci zupełnie głowę Jankesom naszą niewyciężoną Luftwaffe. Tego właśnie chcieli od niego nasi“.

„On będzie naszą najlepszą propagandą, na jaką możemy liczyć“ — powiedział Axel Bromberg, syn hitlerowskiego ministra wojny, po jednym z takich przyjęć w 1936.

Dwa lata później, w krytycznych dniach poprzedzających pakt w Monachium, Lindbergh udał się do Moskwy. Spędził tam zaledwie kilka dni. Po swym powrocie zaczął zaraz opowiadać, że Armia Czerwona była w rozpaczliwym położeniu zarówno pod względem uzbrojenia, wyszkolenia jak i umiejętności dowodzenia. Zapewniał, że ZSRR jest zbędnym sojusznikiem w jakimkolwiek przedsięwzięciu przeciw hitlerowskiemu Niemcom. Jego zdaniem,

oświadczył, należało porozumieć się z hitlerowcami, a nie przeciw nim.

Podczas gdy w Monachium prowadzono rokowania, wybrana grupka Brytyjczyków z kół wielkiego kapitału, z arystokracji i ze świata politycznego zebrała się w posiadłości lady Astor w Cliveden, aby wysłuchać z ust Lindbergha oceny sytuacji europejskiej. Opowiedział on o przerażającej potędze lotnictwa Niemiec, o ich produkcji wojennej, szybko wzrastającej, i o świetnym sztabie generalnym. Narodowi socjaliści, powtarzał nieustannie, nie mogą być pokonani; toteż stanowczo zalecał Francji i Wielkiej Brytanii, aby doszły do porozumienia z Hitlerem i zezwoliły Niemcom na ekspansję na Wschód kosztem Rosji, bez wypowiedzania wojny.

Zorganizowano szereg poufnych konferencji Lindbergha z członkami parlamentu i różnymi wpływowymi osobistościami politycznymi Anglii, łącznie z Lloyd George'em, który powiedział potem o amerykańskim lotniku, co następuje:

„Spędził w Rosji, o ile mi wiadomo, około tygodnia. Nie spotkał się z żadnym z wielkich kierowników ZSRR; nie mógł wiele zobaczyć w dziedzinie radzieckiego lotnictwa, po czym przyjechał, by nam powiedzieć, że Armia Czerwona nie przedstawia żadnej wartości, że w rosyjskich fabrykach dokonywano nieprawdopodobnego marnotrawstwa. I wielu mu uwierzyło, prócz Hitlera“.

Rozmowa Lloyd George'a z Lindberghiem sprawiła na byłym premierze wrażenie, jak wyznał, że amerykański lotnik był „agentem i instrumentem ludzi bardziej przebiegłych i niebezpiecznych od niego“.

W ZSRR oskarżono go o to samo w sposób bardziej sprecyzowany. Grupa wybitnych lotników radzieckich opublikowała oświadczenie, w którym oskarżyła Lindbergha, że szerzył „kłamstwo“ na temat Niemiec, rzeko-

mo posiadających lotnictwo tak pożyteczne, że byłoby w stanie zniszczyć połączone lotnictwa Anglii, Francji, Rosji i Czechosłowacji. Radzieccy lotnicy dodali: „Lindbergh gra rolę głupiego kłamcy i lokaja, schlebającego niemieckim faszystom i ich protektorom spośród angielskiej arystokracji. Otrzymał rozkaz od reakcyjnych kół angielskich, aby wykazać słabość radzieckiego lotnictwa i w ten sposób dostarczyć Chamberlainowi argumentu na usprawiedliwienie kapitulacji w Monachium“. W trzy tygodnie po podpisaniu układu monachijskiego rząd III Rzeszy oficjalnie ocenił zasługi, które Lindbergh oddał hitlerowskim Niemcom. Goering podczas obiadu w Berlinie 18 października 1938 wręczył mu order niemieckiego orła, najwyższe odznaczenie niemieckie.

Spędziwszy za granicą trzy i pół roku Lindbergh wrócił do Stanów Zjednoczonych na krótko przed wybuchem wojny w 1939.

Gdy tylko hitlerowcy zajęli Polskę, a Anglia i Francja wypowiedziały wojnę Niemcom, Lindbergh wydał drukiem deklarację: „Wojna przeciw Niemcom była błędem; prawdziwą wojnę trzeba było rozpocząć na Wschodzie“. W artykule pod tytułem: „Lotnictwo, geografia i rasa“, opublikowanym w listopadowym numerze „Reader's Digest“, w stylu mocno przypominającym styl Alfreda Rosenberga, Lindbergh oświadczył: „My, spadkobiercy kultury europejskiej, znajdujemy się o krok od wybuchu niszczycielskiej wojny, wojny w łonie pokrewnych nam narodów, wojny, która zmniejszy siłę i zniszczy skarby białej rasy... Azja napiera na nas od strony Rosji, wszystkie rasy obce kotłują się bez przerwy... Nie będziemy mogli zaznać pokoju ani bezpieczeństwa, dopóki nie zjednoczymy się i nie zachowamy tego bezcennego skarbu, którym jest nasze dziedzictwo krwi euro-

pejskiej, dopóki się nie obronimy przed atakiem obcych armii i przed wchłonięciem przez obce rasy“.

W 1940 Lindbergh wiązał się coraz ściślej z ruchami izolacjonistycznymi, antybolszewickimi i często prohitlerowskimi, które rozrastały się wówczas na gruncie amerykańskim jak grzyby po deszczu. Stał się rzecznikiem Komitetu „Precz z Wojnami Zagranicznymi“ i bożyszczem piątej kolumny w Stanach Zjednoczonych.

Przy końcu tego samego roku Lindbergh zabrał głos przed małą grupą studentów Uniwersytetu w Yale. „Musimy zawrzeć pokój z nowymi mocarstwami Europy“ — powiedział im. Zebranie to zorganizował młody i bogaty student, nazwiskiem Douglas Stuart, dziedzic fortuny Quaker Oats. Niedługo potem grupa Stuarta zarejestrowała się w Chicago jako oddział Komitetu „Ameryka przede Wszystkim“.

Przemawiając na wielkich zgromadzeniach publicznych, zwoływanych w całym kraju przez Komitet „Ameryka przede Wszystkim“ — lub przez radio — na falach krótkich — do odległych krajów Lindbergh mówił Amerykanom, że ich prawdziwym wrogiem nie były hitlerowskie Niemcy, ale Rosja Radziecka. Wojna „między Niemcami z jednej a Anglią i Francją z drugiej strony — ostrzegął — może doprowadzić tylko do zwycięstwa hitlerowskich Niemiec lub do powalenia i zrujnowania Europy“. Wojnę należało przemienić w ofensywę zbiorową przeciw ZSRR.

Zmobilizowano cały aparat propagandowy Komitetu na rzecz ogólnokrajowej kampanii protestacyjnej przeciw rozszerzeniu na ZSRR ustawy o dzierżawach i pożyczkach. Lindbergh, Hamilton Fish, Wheeler, Nye i inni rzecznicy Komitetu krytykowali pomoc dla Armii Czerwonej i dowodzili, że losy ZSRR są Stanom Zjednoczonym najzupełniej obojętne.

W tej kampanii wziął również udział Herbert Hoover. 5 sierpnia wraz z Johnem Lewisem, Mac Niderem i trzynastoma innymi znanymi izolacjonistami były prezydent złożył deklarację, w której protestował przeciw „obietnicy bezprawnej pomocy dla Rosji... i przeciw innym podobnym wojennym pociągnięciom“. Dalej oświadczenie brzmiało:

„Ostatnie wydarzenia wywołują wątpliwości co do celów tej wojny, którą się przedstawia jako wojnę o wolność i demokrację. Nie jest to tylko światowy konflikt między tyranią i wolnością. Układ anglo-rosyjski rozwiązał to złudzenie“.

Kiedy Japończycy zaatakowali Pearl Harbour, oficjalnie rozwiązano Komitet „Ameryka przede Wszystkim“. Sam jego prezydent, generał Wood, zaprosił członków, aby podtrzymali wysiłek wojenny Stanów Zjednoczonych przeciw Niemcom i Japonii. Lindbergh wycofał się z życia politycznego i zaczął pracować jako doradca techniczny w zakładach samochodowych Forda.

Tymczasem antyradziecka propaganda Komitetu „Ameryka przede Wszystkim“ rozwijała się dalej...

Gdy Armia Czerwona przystąpiła do wielkiej kontrofensywy, dawni rzecznicy Komitetu, którzy do niedawna zapowiadali rychły upadek Rosji, oświadczyli teraz, że Moskwa i „agenci kominternu“ przystąpią wkrótce do „bolszewizacji“ całej Europy.

Kiedy Armia Czerwona zbliżyła się do granic zachodnich ZSRR, rzecznicy Komitetu „Ameryka przede Wszystkim“ przepowiedzieli, że wojska radzieckie nie przekroczą granicy, ale zawrą „oddzielny pokój“ z hitlerowskimi Niemcami osamotniając Anglię i Stany Zjednoczone w dalszej walce; gdy zaś Armia Czerwona przekroczyła granicę, podnieśli krzyk na nowo, że „Moskwa za-

władnie“ Europą. Trzech redaktorów najbardziej wpływowych dzienników w Stanach Zjednoczonych, którzy początkowo popierali Komitet „Ameryka przede Wszystkim“ w dalszym ciągu rzucało oszczerstwa na ZSRR nawet po sprzymierzeniu się Stanów Zjednoczonych z ZSRR we wspólnej walce przeciw hitlerowskim Niemcom. Ci trzej dyrektorzy, Hearst, Patterson i Mac Cormick, drukowali nieprzerwanie dla milionów swych czytelników artykuły wzbudzające podejrzenia i antagonizm wobec Związku Radzieckiego.

Oto kilka najbardziej typowych cytatów z tych dzienników z okresu wojny:

„Resumując osiągnięcia na różnych frontach wydaje się, że sytuacja Rosji rozwija się bardzo korzystnie dla — Rosji. Rozumie się, że Rosja nie jest pełnym partnerem Narodów Zjednoczonych. Jest ona na pół sprzymierzona z mocarstwami Osi“ („New York Journal American, 30 marca 1942 r.).

„Do czego dąży Stalin?... Przygotowuje drogę do oddzielnego pokoju z Niemcami, który zawrze w chwili, gdy będzie sądził, że taki zwrot polityczny będzie korzystny. Widać to z oskarżeń rzucanych przezeń pod adresem sprzymierzonych, że jakoby nie dotrzymują zobowiązań. Tym samym Związek zrzuca z siebie te wszystkie zobowiązania, które przyjął. Może nie będzie potrzebował tego pretekstu. Jest on już gotowy, gdy zechce. Sam przygotował już grunt“. („Chicago Tribune“ McCormicka, 10 sierpnia 1943).

Prezydent Roosevelt ostrzegł 28 kwietnia 1942, że wysiłek wojenny „nie powinien być osłabiony przez kilku rzekomych patriotów, korzystających ze świętości, jaką jest wolność prasy i wtórujących propagandzistom z Berlina i Tokio“.

8 listopada 1943, podczas wiecu w Nowym Jorku z okazji dziesiątej rocznicy nawiązania stosunków dyplomatycznych między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi, sekretarz spraw wewnętrznych Harold Ickes wskazał na szkodliwą propagandę antyradziecką, którą nadal prowadził bez przerwy Hearst, Patterson i McCormic. Sekretarz spraw wewnętrznych otwarcie oświadczył:

„Niestety, znajdują się w tym kraju siły potężne i aktywne, które celowo propagują wrogię ustosunkowanie się do ZSRR. Dla przykładu tylko zacytuję po prostu prasę Hearsta oraz dzienniki Pattersona i McCormicka, a zwłaszcza tego ostatniego

...Jeśli ci wydawcy nienawidzą ZSRR i Wielkiej Brytanii, nienawiść, jaką żywią dla własnego kraju, jest jeszcze bardziej wyuzdana... Muszą nienawidzić własny kraj i jego ustrój, jeśli systematycznie trwają w swym zamiarze szerzenia nienawiści do dwóch narodów, których pomoc jest dla nas niezbędna dla pokonania Hitlera“.

Przy końcu 1944, gdy Niemcy stały w obliczu rychłej klęski w wyniku skoordynowanych ofensyw armii radzieckiej, angielskiej i amerykańskiej w Stanach Zjednoczonych rozległ się nowy apel wzywający do walki przeciw ZSRR.

Z Rzymu, niedawno oswobodzonej stolicy Włoch, William Bullitt, dawny ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu i Moskwie, rzucił wezwanie do nowej antyradzieckiej koalicji w celu obrony zachodniej cywilizacji przeciw niebezpieczeństwu „radzieckiego imperializmu“.

Kariera Williama Bullitta toczyła się po utartej i dobrze nam znanej drodze..

W 1919 był jednym z wysłanników Wilsona do Rosji Radzieckiej. Piętnaście lat później, w 1934, był pierw-

szym ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Moskwie. Bogaty, ambitny, rozkochany w grze dyplomatycznej, Bullitt nawiązał przyjazne stosunki z pewną liczbą rosyjskich trockistów i wkrótce zaczął mówić, iż konieczne jest, aby ZSRR odstąpił Japonii Władywostok i dokonał ustępstw na rzecz Niemiec na Zachodzie. W 1935 Bullitt udał się do Berlina. William Dodd, który był wówczas ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Niemczech, zapisał w swym dzienniku dyplomatycznym, co następuje:

„Przybywszy do Berlina w ciągu roku 1935 Bullitt powiedział mi, że był pewien, iż Japonia zaatakuje Rosję na Dalekim Wschodzie przed upływem sześciu miesięcy, i że uważał, iż Japonia opanuje całą Syberię wschodnią. Bullitt powiedział, że Rosja nie jest zainteresowana w utrzymaniu półwyspu wysuniętego w Morze Japońskie. Powiedziałem mu: „Sądzi pan, że gdyby Niemcy postąpili naprzód, to Rosję wraz z jej 150 milionami mieszkańców pozbawionoby dostępu do Oceanu Spokojnego i odcięto od Bałtyku?“ Odpowiedział mi: „O, to nie ma znaczenia“. Dziwił mnie ten sposób mówienia odpowiedzialnego dyplomaty. W czasie obiadu z ambasadorem francuskim okazywał to samo wrogie nastawienie i dyskutował długo z Francuzem wypowiadając się przeciw negocjowanemu wówczas paktowi francusko - radzieckiemu. Tymczasem ambasador angielski powiedział mi, że pakt ten był najlepszą gwarancją pokoju europejskiego... Później albo też mniej więcej w tym samym czasie, kiedy nowy ambasador włoski przybył tu bezpośrednio z Moskwy, powiedziano nam, że Bullitt, nim wyjechał z Moskwy, uległ urokowi faszyzmu“.

27 stycznia 1937 ambasador Dodd zanotował:

„Niedawno otrzymałem raporty, z których wynika, że amerykańscy bankierzy zamierzają udzielić nowych, po-

ważnych kredytów Włochom i Niemcom, których machina wojenna jest już i tak na tyle potężna, aby zagrozić pokojowi świata. Słyszałem nawet, jak mówiono, chociaż wydaje mi się to niewiarygodne, że p. Bullitt popiera ten projekt“.

W 1940 po klęsce Francji Bullitt powrócił z Francji do Stanów Zjednoczonych i głosił, że marszałek Pétain był „patriotą“, który, kapitulując przed hitleryzmem, ocalił swój kraj od zalewu komunizmu.

Cztery lata później, kiedy druga wojna światowa zbliżała się ku końcowi, Bullitt znów ukazał się w Europie jako „korespondent“ ilustrowanego tygodnika „Life“. Z Rzymu przesłał sensacyjny artykuł, który ogłoszono w numerze z 4 września 1944 tego czasopisma. Przytaczając rzekomą opinię pewnych anonimowych „rzymian“ Bullitt powtarzał teorie antyradzieckie, które przez dwadzieścia lat międzynarodowy faszyzm wykorzystywał w swych próbach podbicia świata.

Bullitt oświadczył, że groźbą, przeciw której zachodnia cywilizacja powinna się zjednoczyć, była Moskwa i jej „komunistyczni agenci“.

Był to ten sam okrzyk, który ćwierć wieku wcześniej wydał kapitan Reilly usiłując zjednoczyć siły kontrrewolucyjne całego świata.

Ale świat przechodził głębokie przemiany.

W tym samym czasie, kiedy Bullitt wzywał do nowej krucjaty przeciw ZSRR, armie angielskie, amerykańskie i radzieckie podążały ze wschodu, zachodu, północy i południa ku Berlinowi, twierdzy agresji.

W obliczu groźby faszystowskiej niewoli i przeciw najbardziej reakcyjnej sile, jaka kiedykolwiek pojawiła się na horyzoncie świata, zachodnie demokracje znalazły

potężnego sprzymierzeńca w państwie, które powstało z rewolucji rosyjskiej. Przymierze to nie było przypadkowe. Nieubłagana logika wydarzeń po ćwierć wieku tragicznych nieporozumień i sztucznie wzbudzonej wrogości doprowadziła narody miłujące wolność do nieuniknionego zjednoczenia w walce. Z niezliczonych ofiar i z niesłychanych cierpień drugiej wojny światowej narodziły się Narody Zjednoczone.

## PROCES SZESNASTU

W ostatnich miesiącach drugiej wojny światowej antyradziecka propaganda w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych skoncentrowała główny swój wysiłek dookoła sprawy polskiej. Gdy Armia Czerwona prędko ku Zachodowi przekroczyła wschodnią granicę Polski uwalniając coraz większe terytoria spod hitlerowskiego jarzma, brytyjscy konserwatyści wraz z amerykańskimi izolacjonistami rzucili w świat oskarżenie, że Związek Radziecki jest groźbą dla „wolności Polski“. Prasa Hearsta, Pattersona i McCormicka nieustannie nawoływała do wojny przeciw Rosji, by zbawić Polskę przed zalewem „bol-szewizmu“. Zarówno na Kongresie U. S. A. jak i w Parlamencie brytyjskim raz po raz podnosiły się głosy piętnujące „zamiary czerwonego imperializmu względem Polski“ i oskarżające rząd radziecki o odstępstwo od zasad Karty Narodów Zjednoczonych. Gros tej propagandy pochodziło z oświadczeń i materiałów oficjalnie publikowanych przez emigracyjny „rząd“ polski w Londynie oraz przez jego przedstawicielstwo polityczne w Waszyngtonie. W skład emigracyjnego „rządu“ polskiego w Londynie wchodził wojskowi, rzecznicy klasy obszarnej, kilku

faszystów, którzy znaleźli schronienie w W. Brytanii po upadku Polski w 1939<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Emigracyjny „rząd“ polski w Londynie uważał się za legalnego spadkobiercę reżymu Piłsudskiego, którego tradycyjna polityka opierała się anwrogim stosunku do Rosji Radzieckiej. Raymond Buell tak pisze o tym w swej książce pt. „Poland: The Key to Europe“. (Polska — klucz do Europy): „Piłsudski był przekonany, że Polska powinna panować nad rozległymi terytoriami. Ze względów historycznych łatwiej było dopiąć tego celu kosztem Rosji, aniżeli kosztem Niemiec“. Przedwojenna dyplomacja polska pod kierownictwem płka Józefa Becka, byłego antyradzieckiego oficera wywiadu, była nastawiona nie przeciw hitlerowskiemu Niemcom, lecz przeciw Rosji Radzieckiej. Armia polska, posiadająca najwyższy procent kawalerii ze wszystkich armii świata, była przystosowana do działań wojennych na równinach Ukrainy. Polski przemysł skupiał się na granicy niemieckiej, fortyfikacje zaś na granicy radzieckiej. Od samego powstania Polska, oprowadzana przez klikę wojskowych i feudalnych obszarników, była osią antyradzieckiego kordonu sanitarnego i miejscem złota międzynarodowych agentów usiłujących obalić rząd radziecki. Po ucieczce z Rosji Borys Sawinkow założył swą siedzibę w Polsce i dzięki bezpośredniej pomocy Piłsudskiego stworzył „Białą“ armię w sile 30000 żołnierzy. W późnych latach dwudziestych przedstawiciele Torgpromu weszli w porozumienie z naczelnym dowództwem polskim; na podstawie tego porozumienia Polska miała stanowić główną bazę wypadową w nowej wojnie interwencyjnej przeciwko Rosji. Polski wywiad wszedł w ścisłą współpracę z wszystkimi antyradzieckimi siłami, nie pomijając podziemnej trockistowsko-bucharinowskiej organizacji. W roku 1938 pakt monachijski odkrył wyraźnie antyradzieckie oblicze władców Polski. Gdy hitlerowcy postawili Czechosłowacji ultimatum i gdy Czesi przygotowywali się do obrony, rząd Polski zmobilizował swoją armię i postawił ją na drodze pomocy, jakiej Rosja była gotowa udzielić Czechosłowacji. W nagrodę Hitler zezwolił Polsce zająć Zaolzie w czasie rozbioru Czechosłowacji.

W 1939 roku w przeddzień ataku hitlerowskiego na Polskę, polska klika wojskowa odmawiała w dalszym ciągu rewizji antyradzieckiej, samobójczej polityki. Odrzuciła propozycję układu wojskowego ze Związkiem Radzieckim i nie zezwoliła na przemarsz Czerwonej Armii, chcącej wyjść naprzeciw hitlerowskiego Wehrmachtu. Konsekwencje tej polityki były dla Polski katastrofalne. Prawie natychmiast po inwazji niemieckiej rząd polski schronił się za granicę, uwożąc ze sobą zapasy polskiego złota. Przedstawiciele tego rządu utworzyli, najprzód we Francji, potem w W. Brytanii, emigracyjny „rząd“ polski, kontynuujący intrygancką politykę przeciwko Związkowi Radzieckiemu, która raz już doprowadziła naród polski do upadku. Za granicą „rząd“ ten zyskał poparcie dla swej intryganckiej polityki wśród potężnych, międzynarodowych czynników gospodarczych, politycznych i klerykałnych, które uważały zwycięstwo Związku Radzieckiego za zagrożenie własnych interesów.

W 1944 r. w Polsce powstał Tymczasowy Rząd Polski.

Rząd Tymczasowy, oparty na koalicji partii antyfaszystowskich, odrzucił faszystowską konstytucję Piłsudskiego z 1935 r., której bronili Polacy w Londynie. Rząd Tymczasowy twardo stanął na gruncie radykalnych reform gospodarczych i politycznych, opowiedział się za zniesieniem obszarniczej własności ziemskiej i za utrzymaniem przyjaznych stosunków sąsiedzkich ze Związkiem Radzieckim.

Na konferencji jałtańskiej w lutym 1945 r. Roosevelt, Churchill i Stalin przedyskutowali szczegółowo sprawę przyszłości Polski i wspólnie uzgodnili, że Rząd Tymczasowy należy „zreorganizować na szerszej podstawie demokratycznej, włączając doń demokratycznych przywódców z kraju i zza granicy“ i następnie uznać go za prawowity Tymczasowy Rząd Polski.

Układ jałtański napotkał na gwałtowną opozycję ze strony emigrantów polskich w Londynie i ich amerykańskich i brytyjskich popleczników. Układ określono jako „zradę Polski“. Natychmiast wszczęto dyplomatyczne intrygi, aby nie dopuścić do wykonania postanowień jałtańskich.

Antyradziecka agitacja i intryganctwo wokół sprawy polskiej dosięgło szczytu w maju 1945 r., gdy rząd radziecki podał do wiadomości aresztowanie szesnastu agentów polskiego „rządu“ w Londynie pod zarzutem antyradzieckiej działalności. Postępowanie rządu radzieckiego, oświadczyli polscy emigranci w Londynie, jest najjaskrawszym dowodem, że program moskiewski zmierza do zduśnienia „demokracji polskiej“ i do narzucenia narodowi polskiemu „czerwonej dyktatury“...

Najbardziej znanym spośród aresztowanych był generał Leopold Bronisław Okulicki, były szef sztabu armii

polskiej za granicą. Armia ta grała kluczową rolę w antyradzieckiej kampanii, prowadzonej przez polskich emigrantów.

Armia polska została początkowo zorganizowana na ziemi rosyjskiej w 1941 do walki przy boku Armii Czerwonej przeciwko Niemcom na podstawie układu polsko-radzieckiego. Dowódcą tej armii został generał Władysław Anders z dawnej „kliki pułkownikowskiej“, która panowała w Polsce za czasów dyktatury Piłsudskiego.

Aby umożliwić wyszkolenie i uzbrojenie armii Andersa do walki przeciwko Niemcom, rząd radziecki udzielił bezprocentowej pożyczki w wysokości 300000000 rubli oraz dał jej możliwość werbunku i zakwaterowania. W skrytości jednak generał Anders, Okulicki i inni wyżsi oficerowie polscy niechętnie odnosili się do przymierza wojskowego z Armią Czerwoną. Sądzieli bowiem, że ZSRR poniesie nieuchronnie w szybkim czasie klęskę, toteż swą działalność dostroili do tej możliwości.

Raport podpułkownika Berlinga, ujawnił, że w r. 1941, wkrótce po sformowaniu pierwszych polskich jednostek wojskowych na ziemi radzieckiej, generał Anders zwołał odprawę oficerów, w czasie której stwierdził:

„Gdy Armia Czerwona padnie pod ciosami Niemiec — co nastąpi niepóźniej niż w ciągu kilku następnych miesięcy — będziemy mogli przedrzeć się Morzem Kaspijskim do Persji. Ponieważ będziemy stanowić jedyną realną siłę na tym terytorium, będziemy mogli robić, co nam się żywnie podoba“.

Gdy jednak wbrew przewidywaniom Andersa Armia Czerwona nie została rozbita przez Niemców, dowódca polski poinformował swych oficerów, że nie należy się troszczyć o dochowanie warunków polsko-radzieckiego

układu wojskowego, który przewidywał wspólne działanie przeciwko Niemcom. Generałowi Borucie-Spiechowiczowi, dowódcy 5 dywizji piechoty, powiedział: „Nie należy się spieszyć“.

Według świadectwa podpułkownika Berlinga Anders wraz ze swymi oficerami „robił wszystko, by przewlec wyszkolenie i uzbrojenie „dywizji“ tak, by uniknąć pójścia do akcji przeciwko Niemcom. Szef sztabu, generał Okulicki, energicznie sabotował wyekwipowanie polskich wojsk. Oto słowa Berlinga:

„Okulicki przeszkadzał w zorganizowaniu na Morzu Kaspijskim bazy dla brytyjskich dostaw uzbrojenia i zaopatrzenia, nadchodzących z Iranu. Władze radzieckie zbudowały specjalnie w tym celu linię kolejową i magazyny nad Morzem Kaspijskim, ale sztab gen. Andersa uniemożliwił dostawę chociażby jednego karabinu, czołgu czy worka z żywnością“.

Polscy oficerowie i żołnierze z niecierpliwością oczekiwali pomocy radzieckiej, by pójść do walki z niemieckim najeźdźcą. Jednak reakcyjna klika, kierowana przez Andersa i Okulickiego, tłumiała te zdrowe odruchy terrorem. Sporządzono listy „przyjaciół Związku Radzieckiego“, których uważano „za zdrajców ojczyzny“. Specjalny wykaz, znany pod nazwą „kartoteki B“, zawierał nazwiska i informacje o „sympatykach Związku“. Dowództwo polskie rozpętało wśród żołnierzy faszystowską, antysemityczną propagandę. Berling raportował, że „mówiono o konieczności porachunku z Żydami, a nawet zdarzały się częste wypadki bicia Żydów. „Dwójka“ — andersowski wywiad wojskowy — potajemnie gromadziła informacje o radzieckim przemyśle wojennym, o państwowym gospodarstwie rolnym, o stanie linii kolejowych, o składach wojskowych i o rozmieszczeniu jednostek Czerwonej Armii.

Do wiosny 1942 r. armia Andersa w Rosji nie stoczyła ani jednej walki z Niemcami. W zamian, intensywnie włączano w głowy żołnierzy i oficerów ideologię generałów — ideologię antyradziecką i antysemitką. Wreszcie dowództwo polskie poprosiło o ewakuację pod brytyjską opieką do Iranu. W sierpniu 1942 r. 75491 polskich oficerów i żołnierzy oraz 37756 członków ich rodzin opuściło terytorium radzieckie, nie oddawszy ani jednego strzału w walce o ziemię ojczystą.

13 marca 1944 australijski korespondent James Aldridge przetelegrafował do redakcji „New York Times” niecenzurowaną wiadomość o faszystowskich metodach polskich przywódców armii emigracyjnej w Iranie. Aldridge oświadczył, że chciał podać do publicznej wiadomości fakty o polskich emigrantach już przed rokiem, ale aliancka cenzura nie zezwalała na to. Jeden z sojusznicznych cenzorów powiedział Aldridge'owi: „Wiem, że to wszystko prawda, ale cóż na to poradzić? Przecież pan wie, że uznajemy rząd polski”.

Oto kilka faktów z raportu Aldridge'a:

„Obóz polski był podzielony według klas społecznych. Im niższa klasa obozowała w danym rejonie, tym warunki były gorsze. Żydów odosobniono w getcie. Obóz prowadzono według zasad totalizmu... Bardziej reakcyjne grupy prowadziły nieustanną agitację antyradziecką... Gdy ponad 300 dzieci żydowskich miało wyjechać do Palestyny, polska elita, przodująca w antysemityzmie, wpłynęła na władze Iraku, by nie zezwoliły im na przejazd... Słyszałem głosy wielu Amerykanów, którzy chcieli powiedzieć prawdę o Polakach, ale powstrzymali się ze względu na to, że Polacy posiadali potężne wpływy zakulisowe w Waszyngtonie...”

Z Iranu emigranci polscy przedostali się do Włoch, gdzie pod kierownictwem brytyjskiego naczelnego do-

wództwa i przy pomocy Watykanu, polska armia emigracyjna ustanowiła swą kwaterę główną. Generalowie Anders, Okulicki i wspólnicy wcale nie ukrywali swych ambicji kształcenia polskiej armii emigracyjnej w załazek nowej „Białej Armii“ na wypadek wojny ze Związkiem Radzieckim.

Kiedy wiosną 1944 r. Armia Czerwona zbliżała się do granic Polski, wzmogło się natężenie antyradzieckiej kampanii, prowadzonej przez polski emigracyjny „rząd“ w Londynie. Jedno z podziemnych czasopism, wydawane przez emisariuszy „rządu“ londyńskiego, głosiło: „Nieodzownym warunkiem naszego zwycięstwa i naszego istnienia jest klęska lub przynajmniej osłabienie Rosji“. Tajne instrukcje z Londynu polecały swym emisariuszom: „Za wszelką cenę należy utrzymać dobre stosunki z cywilnymi władzami niemieckimi“.

„Rząd“ polski w Londynie przygotowywał się do akcji zbrojnej przeciwko ZSRR. Praktycznie rzecz biorąc, akcją tę miała przeprowadzić Armia Krajowa (AK) — podziemna organizacja wojskowa, stworzona i kierowana przez londyńskich emigrantów. Dowódcą A. K. był generał Bór-Komorowski.

Na początku marca 1944 generał Okulicki został wezwany do Londynu przez generała Sosnkowskiego, wojskowego przedstawiciela polskich emigrantów w Londynie. Tak opisał później generał Okulicki przebieg tej tajnej konferencji:

„...na ostatnim przyjęciu przed moim odlotem do Polski generał Sosnkowski powiedział mi, że w najbliższej przyszłości należy spodziewać się ofensywy Czerwonej Armii, która wypędzi Niemców z Polski. W takim wypadku — rzekł Sosnkowski — Armia Czerwona zajęłaby całą Polskę i nie zezwoliłaby na istnienie Armii Krajowej na terytorium Polski jako organizacji wojskowej podporządkowanej „rządowi“ polskiemu w Londynie.

Sosnkowski zaproponował pozorne rozwiązanie A. K. po wypędzeniu Niemców z Polski i utworzenie tajnego „sztabu rezerwowego“, który by prowadził działalność na tyłach Armii Czerwonej.

Sosnkowski oświadczył, że sztab ten ma kierować walką Armii Krajowej przeciw Czerwonej Armii.

Następnie prosił mnie, abym przekazał powyższe instrukcje dowódcy Armii Krajowej w Polsce, gen. Borowi-Komorowskiemu...“

Wkrótce potem gen. Okulicki został w sposób tajemniczy przewieziony samolotem do części Polski okupowanej przez Niemców, gdzie szybko skontaktował się z Borow-Komorowskim, któremu przekazał instrukcję Sosnkowskiego. Dowódca A. K. powiedział wówczas Okulickiemu, że stworzy specjalny aparat do przeprowadzenia następujących zadań:

„1. Zachować uzbrojenie dla podziemnej działalności i dla przygotowania powstania przeciwko ZSRR.

2. Stworzyć zbrojne oddziały bojowe, nie przekraczające 60 ludzi.

3. Stworzyć terrorystyczne grupy „likwidacyjne“ w celu wymordowania wrogów A. K. i przedstawicieli radzieckiego dowództwa wojskowego.

4. Wyszkolić sabotażystów do działań na tyłach Armii Czerwonej.

5. Prowadzić akcję szpiegowską na tyłach Armii Czerwonej.

6. Zachować posiadane przez A. K. radiostacje i utrzymać łączność radiową ze sztabem A. K. w Londynie

7. Prowadzić drukowaną i ustną propagandę przeciwko ZSRR“.

Jesienią 1944 Armia Czerwona dołączyła do brzegów Wisły i zatrzymała się przed Warszawą, aby przegrupować swe siły i podciągnąć linie zaopatrzenia po długiej ofensywie letniej. Strategia radzieckiego naczelnego dowództwa polegała nie na frontalnym uderzeniu na Warszawę, lecz na zdobyciu jej w drodze okrążenia, by w ten sposób oszczędzić stolicę i jej mieszkańców. Ale generał Bór-Komorowski, działając bez porozumienia z radzieckim naczelnym dowództwem, wszczął na rozkaz Londynu powstanie w Warszawie, oświadczając, że lada dzień Armia Czerwona uderzy na miasto. Armia Czerwona jednak nie była w tym czasie gotowa do przekroczenia Wisły, tak że niemieckie naczelne dowództwo mogło systematycznie bombardować z ziemi i z powietrza poszczególne rejony miasta, opanowane przez powstańców.

Oto sprawozdanie generała Okulickiego o roli, jaką odegrał gen. Bór-Komorowski w ostatecznej kapitulacji wojsk polskich w Warszawie:

„Pod koniec września 1944 dowódca Armii Krajowej gen. Bór-Komorowski zaczął pertraktować w sprawie kapitulacji z dowódcą wojsk niemieckich w Warszawie, SS-Obergruppenführerem von dem Bachem. Bór-Komorowski wyznaczył na delegata do prowadzenia rokowań w imieniu szefa sztabu Armii Krajowej płka Bogusławskiego, dowódcę 2 oddziału (wywiadowczego). Składając raport ze swej misji przed gen. Borem-Komorowskim w mojej obecności płk Bogusławski powiedział, że von dem Bach uważał za konieczne, by Polacy zaprzestali walki przeciwko Niemcom, ponieważ Związek Radziecki był wspólnym wrogiem Polski i Niemiec. Spotkawszy Bora-Komorowskiego w dzień kapitulacji, powiedziałem mu, że von dem Bach miał prawdopodobnie rację. Bór-Komorowski zgadzał się z moim poglądem“.

Przez całą jesień i zimę 1944 aż do końca wiosny 1945, w czasie kiedy Armia Czerwona prowadziła ofensywę zakrojoną na gigantyczną skalę, by ostatecznie zniszczyć niemiecką potęgę wojskową na froncie wschodnim, oddziały pozostające pod wodzą generała Okulickiego szezyły na tyłach terror, sabotaż, uprawiały szpiegostwo i urządały zbrojne napady na oddziały wojsk radzieckich.

„Zarządzenia naczelnego dowództwa radzieckiego w strefach przyfrontowych były sabotowane — oświadczył później Stanisław Jasiukowicz, wicepremier polskiego „rządu“ w Londynie i jeden z współspiskowców Okulickiego. — Nasza prasa i radio wszczęły propagandę oszczerstw. Staraliśmy się podburzyć naród polski przeciwko Rosji“.

Oddziały pod rozkazami Okulickiego wysadzały w powietrze pociągi wiozące żołnierzy radzieckich, niszczyły składy zaopatrzenia, minowały drogi, którymi posuwały się oddziały Armii Czerwonej, dezorganizowały radziecki transport i linie komunikacyjne na wszelki dostępny sposób. Tak brzmiał rozkaz z dnia 17 września 1944, wydany przez jednego ze współpracowników Okulickiego:

„Działania muszą być wszechstronne — należy wysadzać pociągi wojskowe, wozy ciężarowe, linie kolejowe, palić mosty, niszczyć magazyny i rady wiejskie. Wszystko to należy wykonywać w tajemnicy“.

Dowódca oddziału A. K., niejaki Lubikowski, komendant specjalnej tajnej szkoły szpiegowsko-sabotażowej, donosił w sprawie pewnych poleceń, wykonanych przez swych agentów:

„Otrzymałem pisemny raport o wykonaniu mego rozkazu... od Ragnera, który doniósł mi o przeprowadzeniu 12 akcji sabotażowych, o wykolejeniu dwu pociągów, wy-

sadzeniu dwu mostów i uszkodzeniu linii kolejowej w ośmiu punktach“.

Specjalnie wyszkolone grupy terrorystów napadały i mordowały żołnierzy Armii Czerwonej oraz działaczy Rządu Tymczasowego. Według niekompletnych danych, ogłoszonych przez radzieckie władze wojskowe, terroryści zabili 594 oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej i raniili 294 przez przeciąg 8 miesięcy...

Jednocześnie działając w myśl instrukcji otrzymywanych drogą radiową z Londynu, agenci gen. Okulickiego prowadzili szeroką działalność szpiegowską na tyłach wojsk sowieckich. Rozkaz polskiego „rządu“ w Londynie, skierowany do generała Okulickiego z dnia 11 listopada 1944 Nr 7201-1-777, brzmiał:

„Ponieważ znajomość zamiarów i możliwości wojskowych... Związku Radzieckiego na wschodzie posiada zasadnicze znaczenie dla przewidywań i planowania przyszłych wydarzeń w Polsce, musicie... wypełnić tę lukę przez nadsyłanie nam informacji, stosownie do instrukcji oddziału wywiadowczego sztabu“.

W dalszym ciągu instrukcji żądano dokładnych informacji o radzieckich jednostkach wojskowych, o pociągach zaopatrzeniowych, fortyfikacjach, lotniskach, o radzieckim uzbrojeniu i przemyśle wojennym.

Dzień po dniu nielegalna sieć radiowa, działająca na tyłach Armii Czerwonej, nadawała do Londynu szyfrowane wiadomości. Oto typowy radiogram Nr 621-2 nadany z Krakowa do Komendy Głównej w Londynie:

„W drugiej połowie marca przeciętnie 20 pociągów z wojskiem, amunicją (artyleria, czołgi amerykańskie, piechota w 1/3 złożona z kobiet) przejeżdżało w kierunku zachodnim... W Krakowie rozwieszono rozkaz natych-

miastowego poboru do wojska roczników 1915 — 1925. Również w Krakowie przy udziale generała Żymierskiego odbyła się uroczysta promocja 800 oficerów przybyłych ze wschodu...“

22 marca 1945 gen. Okulicki streścił ostatnie nadzieje swych londyńskich przełożonych w tajnym rozkazie do pułkownika „Sławbora“, komendanta Zachodniego Okręgu Armii Krajowej. Rozkaz brzmiał:

„Ewentualne zwycięstwo Związku Radzieckiego nad Niemcami nie tylko zagrozi interesom brytyjskim w Europie, ale przerazi samą Europę... Ze względu na własne interesy w Europie Brytyjczycy będą zmuszeni przystąpić do mobilizacji sił Europy przeciw ZSRR. Jest rzeczą oczywistą, że w tym antyradzieckim bloku my będziemy awangardą. Jednocześnie trudno sobie wyobrazić taki blok europejski bez udziału Niemiec pod kontrolą brytyjską“.

Krótki żywot miały plany i nadzieje polskich emigrantów. Już na początku 1945 roku radziecki wywiad wojskowy zaczął wyławiać polskich konspiratorów operujących na tyłach. Do lata 1945 prowodyrowie dostali się w ręce radzieckie. Szesnastu z nich, z generałem Okulickim na czele, stanęło przed Kolegium Wojskowym Najwyższego Trybunału ZSRR.

Proces rozpoczął się dnia 18 czerwca w gmachu Związków Zawodowych w Moskwie i trwał przez 3 dni. Przewód sądowy ustalił niezbicie, że polscy emigranci i ich podziemny aparat w swej nienawiści do ZSRR udzielali pokażnej pomocy hitlerowskim najeźdźcom ich własnego kraju.

Podczas procesu miała miejsce następująca wymiana zdań między radzieckim prokuratorem, generałem Afnasjewem a niskim, o zaciśniętych, cienkich ustach przy-

wódcą antyradzieckiego podziemia w Polsce, gen Okulickim:

A f a n a s j e w: — Czy wasza akcja utrudniała operacje Armii Czerwonej przeciwko Niemcom...?

O k u l i c k i: — Tak.

A f a n a s j e w: — A komu akcja ta była pomocna?

O k u l i c k i: — Oczywiście Niemcom.

Generał Afanasjew powiedział przed sądem, że nie będzie domagał się kary śmierci dla żadnego z oskarżonych ze względu na to, że byli oni „tylko sługusami“ polskich emigrantów w Londynie i że „obecnie przeżywamy radosne dni zwycięstwa, a oskarżeni przestali być niebezpieczni“. Radziecki prokurator dodał:

„Obecny proces jest kwintesencją działalności polskich reakcjonistów, którzy od lat walczą przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Ich polityka doprowadziła do okupacji Polski przez Niemcy. Armia Czerwona walczyła o wolność przeciw barbarzyństwu... Związek Radziecki z pomocą sojuszników odegrał decydującą rolę w klęsce Niemiec. Tymczasem Okulicki i jemu podobni chcieli wsadzić nóż w plecy Armii Czerwonej... Ludzie ci wolą widzieć kordon sanitarny wokół Rosji aniżeli żyć z nią w przyjaźni...“

21 czerwca radzieckie Kolegium Wojskowe ogłosiło wyrok. Trzech oskarżonych zostało uniewinnionych. Generał Okulicki i jego 11 współników zostało uznanych za winnych i skazani na karę więzienia od 4 miesięcy do 10 lat<sup>1)</sup>.

---

1) Sprawę szesnastego oskarżonego, Antoniego Pajdaka, odłożono ze względu na chorobę. Z chwilą aresztowania szesnastu Polaków przez władze radzieckie amerykański sekretarz stanu Edward R. Stettinius i brytyjski minister spraw zagranicznych Antony Eden zaprotestowali mocno, oświadczając, że aresztowani byli wybitnymi polskimi „przywódcami demokratycznymi“. Po procesie obaj statyści dyskretnie zamilkli.

Po procesie Stany Zjednoczone i Wielka Brytania przestały uznawać emigracyjny „rząd“ w Londynie<sup>1)</sup>. Rząd polski po reorganizacji zgodnie z postanowieniami układu jałtańskiego, został formalnie uznany jako Rząd Jedności Narodowej.

---

<sup>1)</sup> Dyplomatyczne stosunki między rządem radzieckim a polskim „rządem“ emigracyjnym naprężyły się dwa lata temu, 25 kwietnia 1943, z powodu konspiracyjnej działalności przeciw Związkowi Radzieckiemu, uprawianej przez reżym londyński.

Od samego powstania polski „rząd“ emigracyjny był głównie popierany i finansowany przez rząd brytyjski. Po uznaniu Rządu Tymczasowego przypuszczano, że niektórzy z polskich emigrantów otrzymają obywatelstwo brytyjskie i może zatrudnienie w służbie policyjnej w koloniach brytyjskich. Generał Anders i jego pomocnicy, dowiedziawszy się o alianckiej decyzji uznania Rządu Tymczasowego złożyli publiczne oświadczenie, że polskie wojsko emigracyjne pod ich dowództwem nigdy nie pogodzi się z decyzją sprzymierzonych, że pozostanie lojalne wobec „rządu londyńskiego“ i że wróci do ziemi ojczystej tylko „z bronią w ręku“. Lecz już jesienią 1945 r. polskie wojsko emigracyjne licznie opuszczało swych reakcyjnych dowódców i na zaproszenie Rządu Tymczasowego wracało do Polski, by wziąć udział w odbudowie Ojczyzny.

## N A R O D Y   Z J E D N O C Z O N E

W walce o zachowanie bytu ludy nauczyły się różnić przyjaciół od wrogów. W ciągu drugiej wojny światowej wiele złudzeń rozwiało się i wiele kłamstw wyszło na jaw.

Wojna dostarczyła światu wiele niespodzianek. Na początku wojny świat wpadł w osłupienie na widok wynurzających się spod ziemi oddziałów piątej kolumny w Europie i Azji, maszerujących w różnych krajach po zdobycie władzy przy pomocy armii hitlerowskich i japońskich. Szybkość, z jaką Oś odnosiła pierwsze swe zwycięstwa, zadziwiła wszystkich tych, którzy nie wiedzieli o długoletnich przygotowaniach Osi, o intrygach, o terrorkach i konspiracjach przez nią uprawianych.

Ze wszystkich niespodzianek drugiej wojny światowej największą stanowił Związek Radziecki. Wydawało się, że nagle gruba warstwa kłamliwej mgły rozpruła się, a z niej wypłynęła prawdziwa postawa i znaczenie Związku Radzieckiego, jego przywódców, jego gospodarki, armii, jego ludów i według słów Cordella Hulla „jego epicznego charakteru patriotycznego zapachu“.

Pierwszym wielkim odkryciem drugiej wojny światowej było ujawnienie, że Armia Czerwona pod naczelnym dowództwem marszałka Stalina stanowiła najbar-

dziej kompetentną i najpotężniejszą siłę zbrojną po stronie postępu i demokracji.

23 lutego 1942 generał armii Stanów Zjednoczonych Douglas Mac Arthur tak informował swych współobywateli o Armii Czerwonej:

„Obecna sytuacja międzynarodowa wskazuje, że cywilizacja pokłada wszystkie nadzieje w zasłużonych sztabach bohaterskiej armii rosyjskiej. W ciągu mego życia brałem udział w kilku wojnach i byłem świadkiem kilku innych; przestudiowałem też szczegółowo kampanie wojenne wybitnych wodzów w przeszłości. Nigdzie nie zaobserwowałem równie skutecznego oporu wobec tak ciężkich ciosów niepokonanego dotychczas wroga, oporu, który by przeobraził się w druzgocące przeciwuderzenie, pędzące wroga precz do własnego kraju.

Rozpiętość i wielkość tego wysiłku przejdzie do historii jako największe osiągnięcie wojskowe w dziejach ludzkości“.

Drugą rewelacją był system ekonomiczny Związku Radzieckiego, który tak świetnie i tak skutecznie potrafił przystosować się do masowej produkcji w warunkach tak niesłychanie uciążliwych.

William Batt, wiceminister produkcji wojennej Stanów Zjednoczonych, po powrocie z oficjalnej misji w Moskwie w 1942 r. donosił:

„Wyjechałem nastrojony krytycznie co do zdolności Rosji sprostania wymogom wojny totalnej. Szybko jednak przekonałem się, że cała ludność do ostatniej kobiety i do ostatniego dziecka bierze udział w walce.

Wyjechałem pełen obaw co do zdolności technicznych Rosjan — stwierdziłem, że mają mocne głowy, że umiejętnie prowadzą fabryki i produkują sprzęt wojenny.

Wyjechałem bardzo zakłopotany różnymi opowiadaniami, które tu krążyły, o braku jedności i samowoli rządu radzieckiego; znalazłem rząd silny, kompetentny, mający entuzjastyczne poparcie całego społeczeństwa.

Słowem, wyjechałem z zamiarem znalezienia odpowiedzi na pytanie: Czy Rosja jest sojusznikiem, na którym można polegać?... I znalazłem odpowiedź w zupełności pozytywną“.

Trzecim wielkim zjawiskiem, które uderzyło oczy świata, była jedność różnonarodowych ludów Związku, popierających rząd z niespotykanym dotychczas w historii zapalem. 31 sierpnia 1943 premier Winston Churchill oświadczył w Quebec, na temat rządu radzieckiego i jego kierownictwa, co następuje:

„Nie było rządu w historii ludzkości, który by potrafił przetrwać tak dotkliwe i okrutne ciosy jak te, które Hitler zadał Rosji... Rosja jednak nie tylko przetrwała i otrząsnęła się z klęski, ale jak żadna inna potęga na świecie zdołała zadać śmiertelny cios niemieckiej machinie wojennej“.

Czwartą wielką rewelacją dla świata był sojusz zachodnich demokracji ze Związkiem Radzieckim, który był realną zapowiedzią nowego międzynarodowego porządku, opartego na pokoju i bezpieczeństwie narodów świata.

11 lutego 1943 „New York Herald Tribune“ stwierdził w artykule wstępnym:

„Demokracje mają obecnie tylko dwie możliwości. Jedna to współpraca z Rosją nad dziełem przebudowy świata — a jest ku temu wspaniała sposobność, jeżeli mamy dość wiary w słuszność naszych przekonań i dość siły, by je wprowadzić w życie. Druga ewentualność to przechylenie się na stronę reakcyjnych i antydemokratycznych sił Europy“.

8 listopada 1943 w Nowym Jorku przewodniczący Rady Przemysłu Wojennego Donald Nelson dzielił się takimi wrażeniami z pobytu w Związku Radzieckim:

„Wróciłem z tej podróży z wielką wiarą w przyszłość Rosji i w korzyści, jakie ta przyszłość odda całemu światu i nam. Tak jak ja się na tę sprawę zapatruję, to po osiągnięciu zwycięstwa, gdy już wojna będzie poza nami, tylko jednej rzeczy możemy się obawiać — wzajemnej podejrzliwości. Jeśli raz wreszcie zaczniemy pracować wspólnie z innymi Narodami Zjednoczonymi dla pokoju i dla podniesienia stopy życiowej wszystkich ludów, staniemy na drodze prowadzącej ku nowym poziomom, ku pomyślności i większemu niż kiedykolwiek przedtem zadowoleniu wszystkich ludzi“.

1 grudnia 1943 historyczna konferencja w Teheranie dała odprawę antydemokratycznym i antyradzieckim siłom konspiracyjnym, które przez 25 lat trzymały świat w niepokoju, wstrząsały go tajną dyplomacją, kontrrewolucyjnymi intrygami, terrorem, strachem i nienawiścią i które zakończyły swe żniwo wojną Osi w celu ujarznienia ludzkości. Przywódcy trzech najpotężniejszych narodów na świecie, prezydent Franklin Delano Roosevelt, premier Winston Churchill i marszałek Józef Stalin spotkali się po raz pierwszy i po kilku wojskowych i dyplomatycznych konferencjach wydali wspólnie Deklarację Trzech Mocarstw.

Deklaracja teherańska gwarantowała zniszczenie hitleryzmu wspólnym wysiłkiem trzech wielkich sojuszników. Ponadto deklaracja otworzyła przed rozdartym wojną światem perspektywę trwałego pokoju i nową erę przyjaźni między narodami:

„Jesteśmy w pełni świadomi najwyższej odpowiedzialności, jaka spoczywa na nas i na wszystkich narodach za zorganizowanie takiego pokoju, który by zyskał dobrą wolę społeczeństw świata i usunął strach i terror wojny na wiele pokoleń.

Po społu z naszymi dyplomatycznymi doradcami rozważyliśmy problemy przyszłości. Dołożyliśmy starań, by pozyskać współpracę i czynny udział wszystkich narodów wielkich i małych, które całym sercem i rozumem pragną podobnie jak nasze narody usunięcia ze świata tyranii i niewolnictwa, ucisku i nietolerancji. Pozdrawiamy je, ponieważ mogą w przyszłości dobrowolnie przystąpić do ogólnoświatowej rodziny narodów demokratycznych“.

Po układzie teherańskim przyszły decydujące postanowienia jałtańskie w lutym 1945 r. I znów trzej wielcy statyści, Roosevelt, Churchill i Stalin spotkali się, tym razem na Krymie, w Jałcie, gdzie uzgodnili wspólną linię polityczną w celu zadania ostatecznej klęski hitlerowskim Niemcom i zupełnego zlikwidowania niemieckiego sztabu generalnego. Dyskusje w Jałcie swym zasięgiem wkroczyły w okres pokoju, który miał nastąpić, i przygotowały fundamenty pod epokową konferencję Narodów Zjednoczonych w San Francisco, gdzie miała być ogłoszona w miesiącu kwietniu karta organizacji światowego bezpieczeństwa, opartego na sojuszu trzech największych mocarstw.

W przeddzień konferencji w San Francisco, 12 kwietnia 1945, Związek Radziecki utracił wielkiego przyjaciela, a cały świat wielkiego przywódcę demokratycznego; prezydent Franklin Delano Roosevelt zmarł. Prezydent Harry S. Truman natychmiast po objęciu urzędowania zobowiązał się do prowadzenia wojny przeciw Osi do zwycięskiego końca w sojuszu z innymi członkami Narodów Zjednoczonych oraz urzeczywistnienia powo-

jennego programu Roosevelta — stworzenia trwałego pokoju w pełnym sojuszu z Wielką Brytanią i ZSRR.

8 maja 1945 przedstawiciele niemieckiego naczelnego dowództwa w obecności głównych generałów radzieckich, amerykańskich i brytyjskich podpisali w zburzonym Berlinie ostateczny akt bezwarunkowego poddania się hitlerowskiego Wehrmachtu. Wojna w Europie była skończona. Winston Churchill przesłał marszałkowi Stalinowi te słowa: „Przyszłe pokolenia uznają swój dług wobec Armii Czerwonej bez zastrzeżeń tak jak my, którzy żyliśmy, by oglądać własnymi oczyma jej niezwykle osiągnięcia“.

Nie było w dziejach wojny tak zacieklej jak wojna hitlerowskich Niemiec z ZSRR. Przez tysiąc czterysta osiemnaście dni, przez 47 miesięcy, przez cztery lata toczyły się bitwy o niespotykanej dotychczas doniosłości i nasileniu na olbrzymich polach bitewnych wschodniego frontu. Koniec nadszedł dnia 2 maja 1945, gdy pancerne dywizje Czerwonej Armii przypuściły szturm i zdobyły hitlerowską twierdzę — Berlin. Nieznany żołnierz rosyjski zatknął czerwony sztandar na Reichstagu.

Flagi wolności powiały w całej Europie.

\*

W chwili oddania pierwszego wydania niniejszej książki do druku, autorzy złożyli wizytę człowiekowi, który występuje na początku tego opowiadania — pułkownikowi Robinsowi. Kilka lat temu pęk Robins wycofał się z życia publicznego do zacisznego osiemsethektarowego majątku w Chinesgut Hill, w stanie Floryda, który podarował był rządowi Stanów Zjednoczonych na założenie rezerwatu i doświadczalnej stacji rolniczej.

Pułkownik Robins zachował nadal swój „zmysł myśliwski“ i gorące zainteresowanie dobrobytem zwykłego człowieka, swą dawną niechęć w stosunku do przesądów i chciwości oraz żywą troskę o naród, którego powstawanie oglądał własnymi oczyma w odmęcie rewolucji. A oto, co powiedział nam pułkownik Robins:

„Najwznieściejszą chwilą w moim życiu był czas, gdy przypatrywałem się, jak po długowiekowej tyranii i ucisku światło wolności zabłyśło w oczach robotników i chłopów rosyjskich, odpowiadających na apel Lenina i innych przywódców Radzieckiej Rewolucji.

Rosja Radziecka zawsze pragnęła pokoju na całym świecie. Lenin wiedział, że jego program planowej budowy ulegnie opóźnieniu, na wypadek wojny. Naród rosyjski zawsze pragnął pokoju. Oświata, produkcja, eksploatacja rozległego i bogatego terytorium absorbuje wszystkie ich myśli, całą energię i całą nadzieję.

Związek Radziecki nie eksploatuje żadnych kolonii, nie kieruje żadnymi obcymi kartelami i nawet nie pragnie takich korzyści. Wewnętrzna polityka Stalina położyła kres rasowym, religijnym, narodowym i klasowym antagonizmom na terytoriach wchodzących w skład Związku Radzieckiego. Ta właśnie jedność i harmonia narodów radzieckich wskazuje drogę do międzynarodowego pokoju“.

K O N I E C

*L. inw. 6235*

**BIBLIOTEKA**  
**Wyższej Szkoły Ofic. Polit. Wychow.**

Ms. A. 9. 2. 1. 1. 1. 1.

1. 1. 1. 1. 1. 1.

## KSIĘGA PIERWSZA: REWOLUCJA I KONTRREWOLUCJA

	Str.
Rozdział pierwszy: Powstanie władzy radzieckiej . . . . .	7
„ drugi: Ostrze na ostrze . . . . .	32
„ trzeci: As wywiadu . . . . .	45
„ czwarty: Awantura syberyjska . . . . .	66
„ piąty: Pokój i wojna . . . . .	80
„ szósty: Zbrojna interwencja . . . . .	97
„ siódmy: Bilans . . . . .	121

## KSIĘGA DRUGA: TAJEMNICE KORDONU SANITARNEGO

Rozdział ósmy: Biała krucjata . . . . .	133
„ dziewiąty: Kariera terrorysty . . . . .	147
„ dziesiąty: Na granicy Finlandii . . . . .	169
„ jedenasty: Uwertura przy akompaniamencie bębnów wojennych . . . . .	184
„ dwunasty: Milionerzy i dywersanci . . . . .	190
„ trzynasty: Trzy procesy . . . . .	203
„ czternasty: Koniec epoki . . . . .	214

## KSIĘGA TRZECIA: PIĄTA KOLUMNA W ROSJI

Rozdział piętnasty: Droga zdrady . . . . .	221
„ szesnasty: Geneza piątej kolumny . . . . .	247
„ siedemnasty: Zdrada i terror . . . . .	272

	Str.
Rozdział osiemnasty: Mord na Kremlu . . . . .	294
„ dziewiętnasty: Decydujące dni . . . . .	311
„ dwudziesty: Na ostatnim tropie . . . . .	335
„ dwudziesty pierwszy: Morderstwo w Meksyku . . . . .	361

#### KSIĘGA CZWARTA: OD MONACHIUM DO SAN FRANCISCO

Rozdział dwudziesty drugi: Druga wojna światowa . . . . .	373
„ dwudziesty trzeci: Amerykański antykomintern . . . . .	395
„ dwudziesty czwarty: Proces szesnastu . . . . .	429
„ dwudziesty piąty: Narody Zjednoczone . . . . .	443



6938/  
12